

Acta  
Universitatis  
Lodziensis

**Folia Litteraria Polonica**

2(53) 2019



WYDAWNICTWO  
UNIWERSYTETU  
ŁÓDZKIEGO

# Acta Universitatis Lodziensis

**Folia Litteraria Polonica**

2(53) 2019

## **Literatura staropolska**

Czytanie tekstów  
historia i kultura

pod redakcją  
Michała Kurana  
i Witolda Wojtowicza

„Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica”

2(53) 2019

LITERATURA STAROPOLSKA. CZYTANIE TEKSTÓW, HISTORIA I KULTURA

RADA NAUKOWA

*John Bates* (University of Glasow), *Stanley Bill* (University of Cambridge)  
*Clare Cavanagh* (Northwestern University), *Teresa Dalecka* (Vilniaus universitetas)  
*Aleksander Fiut* (Uniwersytet Jagielloński), *Kris Van Heuckelom* (Katholieke Universiteit Leuven)  
*Małgorzata Kita* (Uniwersytet Śląski), *Maryla Laurent* (Université Charles-de-Gaulle, Lille)  
*Jakub Z. Lichański* (Uniwersytet Warszawski), *Bogdan Mazan* (Uniwersytet Łódzki)  
*Arkadiusz Morawiec* (Uniwersytet Łódzki), *Arent van Nieukerken* (Universiteit van Amsterdam)  
*Maria Wojtak* (UMCS w Lublinie), *Tomasz Wójcik* (Uniwersytet Warszawski)

Numer recenzowany w trybie *double-blind review*

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

*Marzena Woźniak-Łabieniec* (redaktor naczelny)  
*Monika Worsowicz* (zastępca redaktora naczelnego, sekretarz)  
*Joanna Bachura-Wojtasik* (sekretarz ds. numerów dziennikarskich)  
*Anna Wiśniewska-Grabarczyk* (sekretarz i redaktor techniczny)

REDAKCJA WYDAWNICZA

*Michał Kuran, Witold Wojtowicz*

© Copyright by Authors, Łódź 2019

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2019

ISSN 1505-9057

e-ISSN 2353-1908

<http://www.litterariapolonica.online.uni.lodz.pl>

Adres redakcji: ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź

e-mail: [foliapolonica@gmail.com](mailto:foliapolonica@gmail.com)

# Spis treści

Od Redakcji 7

## TRADYCJA I JEJ AKTUALIZACJE

Adam Krawiec

**Sarmaci i Popianie. Dziedzictwo średniowiecznego obrazu świata jako element kontekstu kulturowego piśmiennictwa staropolskiego** 13

**Sarmatians and the Popians. The heritage of the Medieval imaginative world as a constituent of the Old Polish writings' cultural context** 45

Witold Wojtowicz

**Nowe wydania – stare podręczniki  
Kilka uwag o akademickim Sępie** 47

**New issues of the poet – old academic textbooks  
A few notes about the academic works about  
Mikołaj Sęp Szarzyński's verse** 77

Anna Nowicka-Struska

**Za murami klasztoru. Historiografia lubelskich karmelitanek bosych** 79

**Behind Convent Walls. Historiography of Lublin Discalced Carmelite Nuns** 114

Mariola Jarczykova

**Koronacja Jana III Sobieskiego w ujęciu poetów i pamiętnikarzy** 117

**The of coronation of Jan III Sobieski described by poets and diarists** 135

## INTERPRETACJE

Michał Kuran

**Od czytań do odczytań. Dwieście lat przemian w metodologii badań nad literaturą staropolską** 139

**From readings to readings 200 years evolutions in methodolical research in Old Polish Literature** 185

Paweł Bohuszewicz

**Studium lektur *Żywota człowieka poczciwego* jako przyczynek do krytyki konstruktywistycznej teorii interpretacji** 187

**The study of interpretations of *Żywot człowieka poczciwego* as a contribution to constructivist theory of interpretations** 211

Radosław Rusnak

**Jeszcze w sprawie genezy terminu „fraszka”** 213

**A few more words on the notion of “fraszka”** 226

## **NARRACJE – STUDIA PRZYPADKÓW**

Aleksandra Goszczyńska

**Zagadki *Spitamegeranomachii*, czyli o komentarzu edytorskim do poematu Jana Achacego Kmita** 231

**Editorial issues of *Spitamegeranomachia* by Jan Achacy Kmita** 241

Dariusz Dybek

**Jak „opowiedzieć” Matkę Bożą? Postać Maryi w kazaniu Samuela Brzeźewskiego** 243

**How to talk about the Holy Mother? The portrayal of the Virgin Mary in the sermon by Samuel Brzezewski** 263

Magdalena Kuran

**Twórczość dominikanina Gabriela Zawieszki  
Początki konceptyzmu w polskim kaznodziejstwie** 265

**The work of the Dominican Gabriel Zawieszko  
The beginnings of conceptism in polish preaching** 286

Małgorzata Mieszek

**Postaci kobiece w sztukach jezuickich od połowy XVIII wieku – na wybranych przykładach** 287

**Female characters in the Jesuits' plays since the second half of 18<sup>th</sup> century – on selected examples** 314

## Od Redakcji

Motyw wiodący obecnego zeszytu określa tematyka konferencji „Literatura staropolska. Czytanie tekstów, historia i kultura” zorganizowanej w Pobierowie jesienią 2017 roku. Obok prac stanowiących pokłosie tego spotkania (rozprawy Pawła Bohuszewicza, Dariusza Dybka, Adama Krawca, Michała Kurana, Radosława Rusnaka i Witolda Wojtowicza) publikujemy także inne studia bliskie wiodącym wątkom tematycznym, które wyznacza tytuł tego tematycznego zeszytu. Prace te dopełniają treściowo obecny zbiór, wprowadzając wątki, jakich nie podjęli referenci z Pobierowa. Chodzi zwłaszcza o ściśle związane z kręgiem duchowości i dydaktyki katolickiej regionalizm, konceptyzm i dramat (Aleksandry Goszczyńskiej, Marioli Jarczykowej, Magdaleny Kuran, Małgorzaty Mieszek i Anny Nowickiej-Struskiej). Dołączone studia pozwalają pełniej ukazać, jak rozległym zagadnieniem są staropolskie historia i kultura uobecniające się w formie literackiego pokłosia.

Zgromadzone teksty rozmieściliśmy w trzech działach. W pierwszym z nich zatytułowanym *Tradycja i jej aktualizacje* pomieszczono cztery rozprawy.

Adam Krawiec w studium *Sarmaci i Popianie. Dziedzictwo średniowiecznego obrazu świata jako element kontekstu kulturowego piśmiennictwa staropolskiego* wskazuje na modelującą rolę wyobrażeń geograficznych, a także, szerzej, wizji kosmosu, odwołując się do pojęcia „Modelu” zaproponowanego przez Clive’a Staplesa Levisa, w tekstach renesansowych i późniejszych. Ten kontekst średniowiecznych wyobrażeń jest wciąż słabo rozpoznawalny przez filologów, a także przez historyków. Uczony deklaruje wolę „zwrócenia uwagi badaczy dziejów literatury i kultury nowożytnej na nieadekwatność pewnego sposobu ujmowania dorobku geografii średniowiecznej i jej wpływu na wyobrażenia nowożytne, uzasadnione jego uporczywym funkcjonowaniem w literaturze przedmiotu” (s. 12). Krawiec podkreśla dużą rangę oddziaływania średniowiecznej geografii kreacyjnej na piśmiennictwo (także literaturę) szesnastowiecznej Polski – w szczególności wiedzy o królestwie popa Jana i jego mieszkańców: tytułowych Popian.

Z geografiją kreacyjną, „Modelem”, wiąże się kolejny tekst pióra Witolda Wojtowicza, omawiający wagę „Modelu” w rozumieniu liryki Sępa Szarzyńskiego oraz akcentujący rolę inspiracji *Konsolacją* Boecjusza w tekstach *Rytmów*.

Nieco inną problematykę podejmuje Anna Nowicka-Struska w studium *Za murami klasztoru. Historiografia lubelskich karmelitanek bosych*. Zajmuje się ona cie-

kawym intelektualnie i literacko środowiskiem monastycznym, także jako przejawem piśmiennictwa kobiecego w epoce staropolskiej. Memuarystyka klasztorna (w szczególności szerzej omawiane przez autorkę *Krótkie opisanie* dla obu konwentów lubelskich) podkreślała tożsamość grupy – jest obecnie źródłem do badań nad przekształceniami świadomości kulturowej.

Mariola Jarczykowa w pracy *Koronacja Jana III Sobieskiego w ujęciu poetów i pamiętnikarzy* komentuje publiczne uroczystości związane z objęciem tronu na przełomie stycznia i lutego 1676 roku przez Jana III Sobieskiego, mającym znaczący rezonans w publicystyce i literaturze tego czasu, także jeśli uwierzyć w hojne szafowaną przez autorów topikę przewyższenia (Wespazjan Kochowski, Samuel Leszczyński, Jan Szemiot, Wacław Potocki i szereg innych poetów). Samą koronację poprzedził uroczysty pogrzeb Jana Kazimierza i Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Opis uroczystości, jak przekonuje Badaczka, pozwala nam dziś uchwycić „przebieg ceremonii, wygląd miasta, szczegóły ubioru króla, a także nastroje panujące w Krakowie” (s. 123).

Dział *Interpretacje* otwiera studium Michała Kurana *Od czytań do odczytań. Dwieście lat przemian w metodologii badań nad literaturą staropolską*. Badacz dokonuje przeglądu metodologii badawczych, jakie stosowano od początku XIX w. po wybuch II wojny światowej. Wychodząc od pojęć kanonu literackiego oraz arcydzielnosci jako wiodących w czasie, gdy literaturę staropolską po odrzuceniu retoryki głównie wartościowano, badacz owawia przykłady zastosowania wybranych ideologii i prądów filozoficznych w procesie jej lektury. Oglądem objął Kuran opracowania, począwszy od spisów bibliograficznych, poprzez wybrane studia, monografie, syntezy historycznoliterackie, podręczniki oraz zapisy wykładów. Uwzględnił m.in. metodologię czytania literatury dawnej Adama Mickiewicza, Wacława Aleksandra Maciejewskiego, Piotra Chmielowskiego, Bronisława Chlebowskiego, Aleksandra Brücknera, Stanisława Turowskiego oraz Ignacego Chrzanowskiego. Studium wiedzie do wniosku, że dla dawnych uczonych nie była ważna autonomiczna wartość dzieła staropolskiego, wynikająca z jego funkcjonowania w kontekście macierzystym, lecz wydobyte przesłanie aktualnego dla czytelników współczesnych badaczom. Główną zasługę dawnych uczonych stanowi zachowanie dorobku staropolskich twórców dla przyszłych pokoleń odbiorców.

Paweł Bohuszewicz w *Studium lektur „Żywota człowieka poczciwego” jako przyczynek do krytyki konstruktywistycznej teorii interpretacji* ukazuje różne możliwości interpretacyjne tekstu Mikołaj Reja (a patronami w różności są tu Karin Knorr-Cetina, Bruno Latour oraz Michael Lynch) w powiązaniu z metodami przyjętymi przez autorów opracowań (triada: Anna Kochan, Hanna Dziechińska i Antoni Czyż). Artykuł pokazuje w konkluzjach „ograniczenia konstruktywistycznej teorii interpretacji” (s. 191 i n).

Radosław Rusnak w studium *Jeszcze w sprawie genezy terminu „fraszka”* zgodnie z tytułową zapowiedzią dyskutuje ze statusem tego terminu w literaturze przed



Janem Kochanowskim oraz w samej twórczości Mistrza z Czarnolasu (polemicznie nawiązując zwłaszcza do Sante Graciotiego i jego rozprawy *Fraszki i „fraszki” Z Padwy do Polski*). Badacz pokazuje obecność terminu w Sebastiana Fabiana Klonowica w *Żalach nagrobnych* (1585), w *Worku Judaszowym* (1600), w anonimowej *Wyprawie plebańskiej* (1590), u Marcina Laterny w jego *Harfie duchownej* (1592), w *Gęślach różnorymym* (1593) Jana Rybińskiego, w Piotra Cieklińskiego *Potrójnym z Plauta* (1597), a także u Adama Paxiliusa w jego *Komedii o Lizydzie* (1597) czy polskiej przeróbce Szymonowicowego *Castus Jopseph*. Termin obecny także w tekstach wcześniejszych w stosunku do *Fraszek* Kochanowskiego zaadaptował Stanisław Orzechowski w *Rozmowie albo dyalogu około egzekucyjei* (1563) oraz anonimowy autor *Historii trojańskiej* (1563).

W kolejnym dziale *Narracje – studia przypadków* Aleksandra Goszczyńska w rozprawce *Zagadki „Spitamegeranomachii”, czyli o komentarzu edytorskim do poematu Jana Achacego Kmity* kontynuuje rozważania związane z przygotowaną wcześniej edycją poematu i problemami, wręcz z „zagadkami” związanymi z rozumieniem tekstu, jego źródeł.

Problematykę mariologiczną – istotny po dziś dzień komponent duchowości polskiej – podejmuje Dariusz Dybek w studium *Jak „opowiedzieć” Matkę Bożą? Postać Maryi w kazaniu Samuela Brzeźewskiego*.

Ten nurt badań nad dawną kulturą duchową kontynuuje Magdalena Kuran w pracy *Twórczość dominikanina Gabriela Zawieszki. Początki konceptyzmu w polskim kaznodziejstwie*. Mało znany dominikanin – ostatni znaczący badacz omawiający szerzej twórcę to Alojzy Jougan – oczekuje na opracowanie, studium Kuran jest tu ważnym przyczynkiem także dla rozumienia bogatej metaforyki autora czy autorów oddziałujących na teoretyczne poglądy Zawieszki.


W tymże dziale Małgorzata Mieszek w artykule *Postaci kobiece w sztukach jezuickich od połowy XVIII wieku – na wybranych przykładach śledzi „ślady kobiecości” w oczywistym kontekście: choć jezuickie Ratio studiorum nie dopuszczało wprowadzania do sztuk ról żeńskich, pojawiały się całkiem liczne odstępstwa od tej surowej mizoginiczności nie zawężonej bynajmniej do żeńskich personifikacji czy figur mitologicznych. Jak konkluduje Badaczka: „zamieszczenie roli żeńskiej wymagało od dramaturgów zastosowania zabiegów uwznioślających bohaterkę. Postaci konstruowane były w oparciu o schematy znane z ról męskich. Jednak wizerunek kobiet był najczęściej mocno ograniczony lub usuwano z niego te elementy, które świadczyłyby o słabości i wadach przypisywanych płci pięknej. Jezuita aż do kasaty zakonu nie zdecydowali się na szersze dopuszczenie »osób białogłowskich« do dramatów” (s. 298).*



# **TRADYCJA I JEJ AKUALIZACJE**



**Adam Krawiec\***

 <https://orcid.org/0000-0002-3936-5037>

# Sarmaci i Popianie. Dziedzictwo średniowiecznego obrazu świata jako element kontekstu kulturowego piśmiennictwa staropolskiego

Problematyka funkcjonowania wyobrażeń geograficznych w piśmiennictwie staropolskim stanowi zagadnienie rozległe i złożone. Celem obecnego studium jest zwrócenie uwagi na problem występowania elementów, stanowiących w systemie wyobrażeń autorów z tego okresu dziedzictwo średniowiecznego obrazu świata. Studium przedstawia zarys tej części kontekstu kulturowego, który może – i powinien – być uwzględniany przez badaczy w dalszych pracach nad poszczególnymi dziełami i gatunkami.

Czytając teksty staropolskie, a także odnoszące się do nich publikacje (komentarze i aparat naukowy do edycji oraz literaturę sekundarną), łatwo ulec wrażeniu, że staropolska geografia kreacyjna wykorzystywała wyłącznie dwie kategorie danych. Pierwszą były informacje współczesne autorom analizowanych utworów, z których tworzyli oni mniej lub bardziej realistyczny opis rzeczywistości oparty na wiedzy empirycznej, czyli na autopsji albo na aktualnym opisie dokonany przez inne osoby. Drugą kategorię stanowiła wiedza paradygmatyczna o genezie antycznej, zdobyta w wyniku lektury tekstów powstałych w grecko-rzymskiej starożytności. Badacze piszący o okresie staropolskim nie zwracają natomiast dostatecznej uwagi na trzecie źródło wyobrażeń – spuściznę średniowiecza. Niewątpliwie ma to związek z doбором autorytetów referencyjnych przywoływanych w badanych tekstach oraz stosowaną w nich geo- i etnonimią, a także regularnie

---

\* Dr hab. prof. UAM; Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Instytut Historii, Zakład Historii Średniowiecznej, ul. Uniwersytetu Poznańskiego 7, 61-614 Poznań; e-mail: kraam@amu.edu.pl

pojawiającymi się werbalnymi deklaracjami o „nowości” przedstawianych informacji. Nie bez znaczenia jest też funkcjonujące wciąż w nauce stereotypowe wyobrażenie o średniowieczu jako „wiekach ciemnych”, skłaniające do lekceważenia „obraz[uj] naiwno–mistycznego religijnego poglądu na świat”<sup>1</sup> podanego w średniowiecznych traktatach geograficznych i na ówczesnych mapach, które tylko „przedstawiały treści fantastyczne, przepełnione naiwnymi rysunkami dziwadeł, potworów i przeróżnych monstrów”<sup>2</sup>. W literaturze przedmiotu twierdzi się, że dopiero okres Odrodzenia przyniósł w tej dziedzinie „ożywczy prąd odnowicielski”, a autorzy map i tekstów geograficznych zaczęli przedstawiać „prawdziwy” obraz świata<sup>3</sup>. W efekcie, bardzo niewielu badaczy – niewielu spośród tych niewielu, którzy zajmują się tematem staropolskich wyobrażeń geograficznych, uznało ich średniowieczne korzenie za problem badawczy zasługujący na poddanie go bliższej analizie.

Rozpatrując dziedzictwo wieków średnich w koncepcjach przestrzeni w piśmiennictwie staropolskim należy pamiętać, że chodzi o okres ponad trzystuletni, w którym elementy średniowieczne nie występowały przez cały czas z jednakową intensywnością. We wszystkich dziedzinach życia był to okres głębokich przemian, a w kwestiach związanych z obrazem świata przemiany te były szczególnie intensywne. W pierwszych dekadach XVI w. dziedzictwo średniowiecza wciąż odgrywało w zbiorowej wyobraźni bardzo istotną rolę ze względu na miejsce

---

1 J. Staszewski, *Polska i Bałtyk na mapie świata z Ebstorfu*, „Zeszyty Geograficzne Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku” 1962, nr 4, s. 236. Powyższy cytat jest o tyle symptomatyczny, że został przywołany dosłownie w najnowszej, opublikowanej w 2017 r. pracy (J. Łuczynski, *Obraz ziem dzisiejszej Polski w geografii oraz kartografii antycznej i średniowiecznej*, w: S. Alexandrowicz, J. Łuczynski, R. Skrycki, *Historia kartografii ziem polskich do końca XVIII wieku*, DiG, Warszawa 2017, s. 37). Nie jest więc tylko historiograficzną ciekawostką, ale reprezentuje poglądy części polskich nowożytników pierwszych dekad XXI w. przekazywane w publikacji o charakterze syntetyczno-podręcznikowym, skierowanej zarówno do innych badaczy (posiadającej pełen aparat naukowy), jak i szerszego grona osób zainteresowanych historią. Oczywiście w innych, starszych i nowszych pracach naukowych i popularyzatorskich polskich autorów, szczególnie filologów, można znaleźć również przykłady bardziej wyważonej oceny dorobku geograficznego średniowiecza.

Celem powyższych uwag nie jest jałowa polemika, ale zwrócenie uwagi badaczy dziejów literatury i kultury nowożytnej na nieadekwatność pewnego sposobu ujmowania dorobku geografii średniowiecznej i jej wpływu na wyobrażenia nowożytne, uzasadnione jego uporczywym funkcjonowaniem w literaturze przedmiotu. To samo dotyczy np. poglądu o rzekomej wierze ludzi średniowiecznych w płaski kształt Ziemi, o którym niżej.

2 Tamże, s. 36.

3 A. Jackowski, *Dzieje geografii polskiej do 1918 roku*, w: *Historia geografii polskiej*, red. A. Jackowski, St. Liszewski, A. Richling, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 24. Por. starsze i bardziej stanowcze ujęcie tego poglądu w: B. Olszewicz, *Geografia polska w okresie Odrodzenia*, w: *Odrodzenie w Polsce. Materiały sesji naukowej PAN, 25–30 października 1953 roku*, t. 2: *Historia nauki*, cz. 2, red. B. Suchodolski, PIW, Warszawa 1956, s. 327 nn.

zajmowane w procesie edukacji i w kulturze masowej. Jest to szczególnie dobrze widoczne w Polsce, w której dopiero XVI stulecie było okresem intensywnej recepcji średniowiecznego romansu za sprawą dokonywanych wówczas i wydawanych drukiem tłumaczeń na język narodowy<sup>4</sup>. Dotyczyło to również utworów przekazujących elementy średniowiecznej geografii kreacyjnej, np. opowieści o Aleksandrze Wielkim. Oddziaływanie średniowiecznych historii Aleksandra, zwłaszcza *Historii o walkach (Historia de preliis)* Pseudo-Kallistenesa, choć niezbyt intensywne, daje się jednak zauważyć w polskim piśmiennictwie jeszcze w XVIII w., i to szczególnie w zakresie elementów omawianej tutaj geografii kreacyjnej, takich jak wyobrażenia na temat dziwów Wschodu<sup>5</sup>.

Napływ nowych informacji o świecie oraz zmiany w modelu edukacji szlachty i mieszczan, w którym rosło znaczenie bezpośredniej znajomości tekstów antycznych zwłaszcza z zakresu filozofii moralnej i retoryki, a także coraz większy nacisk kładziony na aspekt praktyczny kształcenia<sup>6</sup>, doprowadziły do stopniowego ograniczania miejsca komponentów średniowiecznych w wyobrażonym świecie mieszkańców Polski na rzecz elementów nowych oraz – jeśli się można tak wyrazić – nowych–starych, czyli odkrywanego lub popularyzowanego na nowo dziedzictwa antyku. Trzeba jednak pamiętać, że także średniowieczna geografia kreacyjna opierała się w znacznym stopniu na dokonaniach starożytnych, które nigdy nie zostały całkowicie zapomniane. We wczesnym średniowieczu przetrwały w rudymen tarnej formie, a od czasów karolińskich były one stopniowo odkrywane na nowo. Kolejne etapy tego procesu w historiografii przyjęło się nazywać renesansami: karolińskim, ottońskim i renesansem XII w. Ruch intelektualny, zapoczątkowany w XIV w. przez włoskich humanistów, był w istocie kulminacją tej serii renesansów<sup>7</sup>. Tak więc znaczna część postantycznych wyobrażeń o świecie, które autorzy staropolscy powtarzali z aprobatą albo z rosnącym dystansem, to

---

4 J. Krzyżanowski, *Romans polski wieku XVI*, wyd. 2, PIW, Warszawa 1967, s. 23 i kolejne rozdziały, poświęcone poszczególnym utworom.

5 Tamże, s. 27–37; tenże, *Romans pseudohistoryczny w Polsce wieku XVI*, W.L. Anczyc i S-ka, Kraków 1926, s. 64 nn i 87 nn. T. Ślęczka, *Aleksander Macedoński w literaturze staropolskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2003, omawiając recepcję poszczególnych wątków związanych z macedońskim władcą w dawnej Polsce pominął motywy „geograficzne” oprócz tzw. *Privilegium Slavicum*, czyli rzekomego przywileju Aleksandra, nadającego Słowianom na własność zamieszkiwane przez nich ziemie. Dokument ten ewentualnie można zresztą potraktować jako jeden z przykładów wczesnonowożytnej recepcji średniowiecznej tradycji na jego temat (datacja *Privilegium* jest sporna, badacze wskazują na XIV w. albo początek XVI w.), tamże, s. 64–76.

6 Zob. D. Żołądź, *Idealy edukacyjne doby staropolskiej. Stanowe modele i potrzeby edukacyjne szesnastego i siedemnastego wieku*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Poznań 1990, s. 179 nn.

7 Zob. Ch. H. Haskins, *The Renaissance of the Twelfth Century*, Cambridge University Press, Cambridge, Mass. 1927, *passim*; R.L. Benson, G. Constable, *Introduction*, w: *Renaissance and*

w istocie wyobrażenia wspólne dla starożytności i średniowiecza. Poza tym trzeba pamiętać, że dorobek myśli antycznej, np. Arystotelesa, docierał do odbiorców staropolskich w znacznym stopniu przez „filtr” średniowieczny. Czytano głównie dokonane w XII–XIII w. tłumaczenia antycznych tekstów z greki (lub z arabskiego) na łacinę oraz pisane w XIII–XV w. komentarze do tych dzieł, na których z kolei opierały się objaśnienia wczesnonowożytne. Oznaczało to, że poznawano poglądy starożytnego filozofa, jednak przedstawione i uporządkowane przy pomocy łacińskiej terminologii średniowiecznych scholastyków<sup>8</sup>.

Wśród elementów średniowiecznych, które odgrywały największą rolę we wczesnonowożytnym polskim piśmiennictwie podejmującym problematykę szeroko rozumianych wyobrażeń geograficznych, w pierwszej kolejności należałoby wskazać ogólną wizję świata, tworzącą ramy konceptualne dla funkcjonowania geografii kreacyjnej. Chodzi o sposób postrzegania struktury świata i reguł jego funkcjonowania, który Clive Staples Lewis nazwał niegdyś Modelem<sup>9</sup>. W swojej dojrzałej formie Model stanowił podstawę postrzegania otaczającej rzeczywistości przez ludzi wykształconych w łacińskim kręgu kulturowym od pełnego średniowiecza do schyłku XVIII w., kiedy to stopniowo ustąpił nowym koncepcjom ukształtowanym w wyniku rewolucji naukowej. Opierał się na wywodzącej się z antyku, ale dogłębnie schryistianizowanej wizji wszechświata uporządkowanego i hierarchicznego, funkcjonującego zgodnie z odwiecznymi, niezmiennymi regułami ustanowionymi przez Boga w akcie stworzenia. Jego podstawowym założeniem było przekonanie, że świat ze swej istoty jest dobry i doskonały, ponieważ został stworzony przez dobrego i doskonałego Boga.

Specyficznym dla średniowiecznego obrazu świata zjawiskiem, które w pewnym stopniu występowało jeszcze w późniejszym okresie, było równoległe funkcjonowanie dwóch sposobów interpretacji i wyjaśniania rzeczywistości: religijno-teologicznego i filozoficzno-przyrodniczego<sup>10</sup>. Jest ono dobrze widoczne na przykładzie

---

*Revelation in the Twelfth Century*, red. R.L. Benson, G. Constable, Cambridge University Press, Cambridge, Mass. 1982, s. i–xxx.

8 Na temat średniowiecznego wkładu w renesansowy arystotelizm por. Ch. B. Schmitt, *Aristotle and the Renaissance*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1983, s. 50 nn.

9 C.S. Lewis, *Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*, przekł. W. Ostrowski, Wydawnictwo Znak, Kraków 2008, s. 29.

10 E. Grant, *Średniowieczne podstawy nauki nowożytnej w kontekście religijnym, instytucjonalnym oraz intelektualnym*, przekł. T. Szafrąński, Prószyński i S-ka, Warszawa [2005], s. 110 nn. Nie można jednak utożsamiać modelu opisywania rzeczywistości fizycznej, opartego na dwóch sposobach jej interpretacji, z teorią dwóch prawd potępioną przez biskupa Stefana Tempiera w 1277 r. Teoria dwóch prawd zakładała, że istnieją dwie alternatywne prawdy o świecie: prawda teologów i prawda filozofów, natomiast późnośredniowieczni i wczesnonowożytni uczeni uważali, że oba sposoby interpretacji stanowią różne formy wyrażenia jednej prawdy o świecie, tamże, s. 106 n i 111.



kwestii wyjaśnienia zmienności świata podksiężycowego, czyli cyklów powstawania i rozkładu, narodzin i śmierci. Na poziomie teologicznym były one interpretowane jako skutek zaburzenia pierwotnej doskonałości całego stworzenia w następstwie grzechu pierworodnego<sup>11</sup>. Gdy pisano *naturaliter*, to znaczy w sposób stosowany w traktatach z zakresu ówczesnej filozofii przyrody, tę samą zmienność wyjaśniano odwołując się nie do historii biblijnej, ale do poglądów Arystotelesa, który widział w niej nieuchronny efekt wzajemnego oddziaływania czterech żywiołów. Mimo pewnych zastrzeżeń, świat fizyczny we wszystkich jego przejawach, włącznie z cielesnością i (do pewnego stopnia) seksualnością człowieka, był w zachodnim chrześcijaństwie akceptowany i wartościowany pozytywnie. Ostatecznie ta akceptacja, zdaniem Ruth Mazo Karras, dokonała się w pełnym średniowieczu w reakcji na popularność religii dualistycznych (takich jak kataryzm), według których świat fizyczny jest fundamentalnie i nieodwracalnie zły jako wytwór złego demiurga – Szatana<sup>12</sup>.

Budowę i funkcjonowanie rzeczywistości opisywano przy pomocy skomplikowanej sieci wzajemnych powiązań, uporządkowanych najczęściej w pary przeciwieństw (góra – dół, lewo – prawo, suchy – wilgotny, ciepły – zimny, stary – młody i centrum – peryferie). Ważną rolę odgrywała też liczba cztery. Znano cztery żywioły (ogień, powietrze, woda i ziemia)<sup>13</sup>, cztery humory, czyli płyny w ciele człowieka i zwierząt (krew, żółć, flegma i czarna żółć/cholera), cztery strony świata, cztery pory roku, cztery etapy życia człowieka (dzieciństwo, młodość, dojrzałość i starość). Wyobrażenia o strukturze świata fizycznego były problematyzowane jako element szerszej, holistycznej wizji proponowanej w ramach Modelu. Opierała się ona na przekonaniu o fundamentalnej jedności świata fizycznego i duchowego oraz czasu i przestrzeni, konceptualizowanej m.in. przy pomocy takich kategorii, jak teoria makro- i makrokosmosu oraz wielki łańcuch bytów. Człowiek jako mikrokosmos był w pewien subtelny sposób odpowiednikiem makrokosmosu-wszechświata<sup>14</sup>. W późnym średniowieczu, a także w okresie wczesnonowożytnym, koncepcja ta znalazła zastosowanie praktyczne jako narzędzie pozwalające na naukową legitymizację astrologii, wcześniej potępianej z powodu niezgodności

---

11 E. Cybulska-Bohuszewicz, „On utwierdził na wieki niebo niestanowne”. *Chrześcijańska wizja kosmosu w poezji polskiej (od połowy XVI do połowy XVIII wieku)*, IBL PAN, Warszawa 2010, s. 348.

12 R.M. Karras, *Seksualność w średniowiecznej Europie*, przekł. A. Bugaj, PIW, Warszawa 2012, s. 99 n.

13 Od pełnego średniowiecza upowszechnił się arystoteleski pogląd o istnieniu poza tym piątym żywiołem – eterem, z którego miał być zbudowany świat nadksiężycowy, czyli część wszechświata rozciągająca się ponad Ziemią od sfery Księżyca przez sfery planet do nieba gwiazd stałych włącznie (zob. niżej).

14 Zob. M. Kurdziałek, *Średniowieczne doktryny o człowieku jako mikrokosmosie*, w: tenże, *Średniowiecze w poszukiwaniu równowagi między arystotelizmem a platonizmem*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1996, s. 271–310.

z chrześcijańskimi zasadami wszechmocy Boga i wolnej woli człowieka. Za konsekwencję myślenia w kategoriach mikro- i makrokosmosu można też uznać znaną w starożytności, średniowieczu i okresie wczesnonowoczesnym ideę „antropomorfizacji” świata poprzez opisywanie jego dziejów przy pomocy podziału na etapy, odpowiadające etapom życia człowieka, z czym wiązał się popularny motyw „starczenia się” świata<sup>15</sup>. Koncepcja wielkiego łańcucha bytów, znanego też jako drabina natury (*scala naturae*), ujmowała wszystkie istniejące na świecie byty w kategorii hierarchicznej struktury, prowadzącej od najprostszycy, pozbawionych pierwiastka duchowego bytów nieożywionych, do Boga jako najwyższego, najdoskonalszego Bytu, stanowiącego zwieńczenie całej hierarchii<sup>16</sup>.

Częścią składową Modelu była też kosmologia średniowieczna i wczesnonowoczesna. Także w jej przypadku można mówić o daleko posuniętej ciągłości wyobrażeń funkcjonujących w obu epokach. Symptomatyczne są cezury czasowe, jakie Edward Grant przyjął w swojej fundamentalnej pracy na temat „średniowiecznego kosmosu”: 1200–1687<sup>17</sup>. Naukowy obraz „machiny świata”<sup>18</sup> po okresie wczesnośredniowiecznych wahań<sup>19</sup> ukształtował się ostatecznie pod wpływem recepcji pism Arystotelesa i *Almagestu* Ptolemeusza na przełomie XII i XIII w., a mimo sprzecznych z nim wyników coraz dokładniejszych obserwacji astronomicznych, przetrwał jako podstawa naukowego myślenia o świecie do drugiej połowy XVII w., kiedy to definitywnie załamał się pod wpływem nowych koncepcji Jana Keplera, Galileusza i Izaaka Newtona<sup>20</sup>. Nowe modele kosmologiczne XVI w.: teoria heliocentryczna Mikołaja Kopernika i geoheliocentryzm Tychona Brahe stanowiły dopiero pierwszy, choć niewątpliwie przełomowy krok na drodze do odrzucenia Modelu. Wszechświat, według Kopernika i Brahe, też zresztą zachowywał wiele tradycyjnych cech, takich jak kulisty kształt i posługiwanie się w opisie ruchów planet kategorią „sfer”<sup>21</sup>.

15 D. Śnieżko, *Swojskie i obce w kronice uniwersalnej (przykład Marcina Bielskiego)*, „Teksty Drugie” 2003, nr 1, s. 29.

16 Zob. A. O. Lovejoy, *Wielki łańcuch bytu. Studium historii pewnej idei*, przekł. A. Przybyszewski, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2009, s. 65–134.

17 E. Grant, *Planets, Stars, and Orbs. The Medieval Cosmos 1200–1687*, Cambridge University Press, Cambridge, Mass. 1994, s. 9 nn.

18 Określenie *machina mundi*, ew. *machina universitatis*, było znane i stosowane już od czasów starożytnych, a potem przez całe średniowiecze, zob. R. Bartlett, *The Natural and the Supernatural in the Middle Ages*, Cambridge 2008, s. 36 n.

19 Na temat kosmologii wczesnośredniowiecznej zob. B.S. Eastwood, *Ordering the Heavens. Roman Astronomy and Cosmology in the Carolingian Renaissance*, Brill, Leiden 2007.

20 E. Grant, *Planets*, s. 9 n.

21 Nowoczesne pojęcie „orbity” wprowadził dopiero Kepler na początku XVII w., chociaż już „sfery” według Kopernika i Brahe nie były identyczne ze sferami arystotelejskimi i ptolemejskimi (zob. F. Krafft, *orbis (sphaera), circulus, via, iter, orbita – zur terminologischen*

Wyobrażony wszechświat w omawianym okresie stanowił, jak wspomniałem, idealnie kulistą strukturę, otoczoną ze wszystkich stron niebem duchowym, które stanowiło siedzibę Boga, aniołów i dusz zbawionych. Od świata fizycznego oddzielał je firmament, czyli niebo gwiazd stałych (oraz, zdaniem części autorów, dodatkowe warstwy, takie jak niebo krystaliczne i *primum mobile*). Wewnątrz firmamentu mieściły się ułożone w ściśle ustalonej kolejności sfery planet, przy czym pod tym pojęciem rozumiano także Słońce i Księżyc. W zasadzie należałoby mówić tutaj o dwóch funkcjonujących równolegle odmianach ogólnej koncepcji. Pierwszą był arystoteleski model sfer homocentrycznych, preferowany przez teologów i filozofów natury ze względu na prostotę lepiej odzwierciedlającą boską doskonałość Stwórcy. Astronomom odpowiadał bardziej oparty na skomplikowanym systemie sfer ekscentrycznych ptolemejski model, który lepiej dawał się pogodzić z wynikami obserwacji<sup>22</sup>. W obu przypadkach w ścisłym centrum wszechświata spoczywała nieruchoma Ziemia. Jej kulisty kształt był powszechnie znany i akceptowany na Zachodzie przez całe średniowiecze<sup>23</sup>, tak więc okres nowożytny nie przyniósł w tym względzie żadnego przełomu. Lokalizacja Ziemi pośrodku „kosmicznego jaja” nie była jednak miejscem najbardziej zaszczytnym, lecz wręcz przeciwnie – najgorszym, ponieważ położonym najniżej, licząc od firmamentu, a poza tym oddalonym od Boga. Logiczną konsekwencją takiego ujęcia był powszechnie akceptowany pogląd, zgodnie z którym piekło mieściło się wewnątrz kuli ziemskiej, czyli tak daleko od Boga, jak to tylko było możliwe. Obecność elementów opisanej wizji świata w literaturze staropolskiej została wykazana przez Ewę Cybulską-Bohosiewicz, a ostatnio poddana szczegółowej analizie przez Witolda Wojtowicza na przykładzie poezji Mikołaja Sępa Szarzyńskiego<sup>24</sup>. W niewielkim stopniu zwraca się jednak uwagę – poza wspomnianą pracą Wojtowicza – na średniowieczne tło opisywanych wyobrażeń. Jest tak, mimo że badacze z reguły dostrzegają, a nawet eksponują ich chrześcijański charakter.

---

*Kennzeichnung des wesentlichsten Paradigmenwechsel in der Astronomie durch Johannes Kepler, „Beiträge zur Astronomiegeschichte“ 2011, nr 11, s. 25–99, s. 26).*

<sup>22</sup> Na temat obu modeli i ich funkcjonowania w średniowieczu zob. tamże, s. 33–54.

<sup>23</sup> Literatura na temat znajomości kulistego kształtu Ziemi w średniowieczu jest obszerna, zob. m.in. C.S. Lewis, *dz. cyt.*, s. 128 n; R. Simek, *The shape of the earth in Middle Ages and medieval mappaemundi*, w: *The Hereford World Map. Medieval World Maps and Their Context*, red. P.D.A. Harvey, The British Library, London 2006, s. 293–303; J.B. Russell, *Inventing the Flat Earth: Columbus and Modern Historians*, Praeger, New York 1991. Tym bardziej godne ubolewania jest uporczywe powtarzanie mitu o rzekomej wierze ludzi średniowiecznych w płaską Ziemię. W poważnych pracach naukowych można nawet spotkać się z twierdzeniem, że wykazanie kulistości Ziemi jest osiągnięciem polskiej geografii szesnastowiecznej, a konkretnie Mikołaja Kopernika – tak np. niedawno A. Jackowski, *dz. cyt.*, s. 29.

<sup>24</sup> E. Cybulska-Bohusiewicz, *dz. cyt.*, szczególnie s. 144 nn, W. Wojtowicz, *Nowe wydania – stare podręczniki. Kilka uwag o akademickim Sępie* (zob. kolejny tekst w niniejszym zeszycie).

W przypadku geografii kreacyjnej, a więc ogólnie akceptowanych w społeczeństwie (a przynajmniej w jego wykształconej części) wyobrażeń na temat lądów i mórz pokrywających powierzchnię kuli ziemskiej, zakres zmian między średniowieczną i nowożytną fazą rozwoju był znacznie większy. Był to oczywisty wynik wielkich odkryć geograficznych, które w długiej perspektywie całkowicie przekształciły obraz powierzchni Ziemi. Zmiany te nie oznaczały jednak gwałtownego odrzucenia starego obrazu na rzecz nowego. Należy raczej mówić o długotrwałej ewolucji prowadzącej od antycznej wizji ekumeny (świata zamieszkałego) jako samotnej wyspy otoczonej nieprzebytym Oceanem, do nowożytnego *orbis apertus*, w którym człowiek miał nieograniczony dostęp drogą morską lub lądową do wszystkich obszarów na Ziemi. Była to jednocześnie przemiana epistemologiczna – od antycznego i utrwalonego przez Ojców Kościoła przekonania, że nie istnieje możliwość zdobycia empirycznej wiedzy na temat ewentualnych lądów leżących poza ekumeną, ponieważ są one nieodwołalnie niedostępne dla człowieka, do nowożytnego odrzucenia wszelkich barier poznawczych w tym względzie i uznania, że człowiek jest w stanie empirycznie poznać i zbadać każdy zakątek Ziemi. Znaczna liczba nowych elementów w nowożytnej geografii kreacyjnej nie zmienia faktu, że zachowana została w niej ciągłość wyobrażeń, chociaż z punktu widzenia badaczy czasów nowożytnych miała ona dość subtelny charakter, mogący łatwo umknąć uwadze za sprawą licznych elementów nowych, obecnych również w warstwie wizualnej, np. w kartografii. Od niedawna historycy dostrzegają jednak, że nawet w tej sferze zmiana nie przybrała formy rewolucyjnego przełomu w XVI stuleciu, miała natomiast charakter ewolucji, która rozpoczęła się wraz z pojawieniem się map żeglarskich w pełnym średniowieczu, a od połowy XV w. jedynie uległa przyspieszeniu<sup>25</sup>.

Zmiany w geografii kreacyjnej rzadko przybierały formę mechanicznego zastępowania starych wyobrażeń nowymi. Ich dynamika obejmowała raczej integrowanie ze sobą elementów postantycznej i średniowiecznej wiedzy paradygmatycznej z nową wiedzą empiryczną, przy czym z biegiem czasu stare elementy stopniowo traciły na znaczeniu aż do zupełnego zaniku. Tytułem przykładu można wskazać na omówione dalej kwestie istnienia i lokalizacji Raju Ziemskiego oraz królestwa Prezbitera Jana, a także podziału całego świata zamieszkanego na trzy części – kontynenty. W tej samej kategorii procesów sytuuje się też przenoszenie nazw i wyobrażeń odwołujących się do tradycyjnej geografii kreacyjnej, w nowe konteksty przestrzenne. Mapa świata Sebastiana Cabota z 1544 r. przedstawia np. w Ameryce walczące z Europejczykami Amazonki, o których informowali zresztą także autorzy ówczesnych relacji z podróży. Na powstałej sześć lat później mapie Pierre'a Desceliersa wizerunek Pigmejów walczących z żurawiami, od czasów antycznych kojarzony z Azją, został umieszczony na terenie Ameryki Północnej, natomiast

---

25 E. Edson, *The World Map 1300–1492. The Persistence of Tradition and Transformation*, The John Hopkins University Press, Baltimore 2007, s. 227–235.

psiołowców kartograf umieścił na domniemanym lądzie południowym<sup>26</sup>. W geografii kreacyjnej grecko-rzymskiego antyku i łacińskiego średniowiecza Góry Ryfejskie stanowiły łańcuch górski położony na najdalszym, północnym krańcu ekumeny, na pograniczu Europy i Azji. W późnym średniowieczu ich nazwa została przesunięta daleko na południowy zachód, stając się jednym z uczonych określeń Sudetów, natomiast niektóre mapy szesnastowieczne lokalizowały je w dorzeczu Dniepru<sup>27</sup>. Skojarzenie Amazonek z Ameryką Południową przetrwało do dzisiaj, utrwalone w nazwie głównej rzeki tego kontynentu, natomiast nazwa Gór Ryfejskich wyszła definitywnie z użycia po XVII w.

Zgodnie z antycznymi wyobrażeniami na temat kuli ziemskiej, które legły u podstaw europejskiej geografii kreacyjnej średniowiecza i okresu nowożytnego, jej powierzchnia została podzielona na pięć przebiegających równoleżnikowo stref: dwóch zimnych stref podbiegunowych (*zoniae frigidae*), położonej przy równiku strefy gorącej (*zona torrida*), oraz leżących między nimi dwóch stref umiarkowanych (*zoniae temperatae*)<sup>28</sup>. Tylko w tych ostatnich możliwe było życie człowieka. W północnej strefie umiarkowanej leżała ekumena, czyli świat zamieszkały przez ludzi, złożony z trzech części: Azji, Afryki i Europy. Największa była Azja, zajmująca w przybliżeniu wschodnią połowę ekumeny. Zachodnia połowa miała być podzielona po równo między Europę i Afrykę. Co do istnienia innych lądów zdania były podzielone. Większość autorów uważała, że reszta powierzchni Ziemi jest pokryta wodą. Przez całe średniowiecze znana była też jednak teoria Kratesa z Mallos, zgodnie z którą lądy na ziemi są rozłożone symetrycznie tak, aby zachować harmonię całości. Oprócz naszej ekumeny miały, według Kratesa, istnieć jeszcze trzy inne lądy oddzielone od siebie nieprzebytym Oceanem – jeden na półkuli północnej i dwa na południowej. W uproszczonej, popularniejszej wersji zakładano istnienie tylko jednego dodatkowego lądu na półkuli południowej. Sama obecność na powierzchni Ziemi lądu południowego nie budziła większych zastrzeżeń, pewne kontrowersje wywoływała natomiast kwestia jego mieszkańców zwanych Antypodami<sup>29</sup>. Co najmniej od czasów św. Augustyna z Hippony przeciwnicy ist-

---

26 K. Zalewska-Lorkiewicz, *Ilustrowane „mappae mundi” jako obraz świata. Średniowiecze i początek okresu nowożytnego*, DiG, Warszawa 1997, s. 209 n.

27 Zob. J. Łuczyński, *Ziemie polskie i litewskie na mapach Mikołaja z Kuzy i jej wariantach*, w: Alexandrowicz, J. Łuczyński, R. Skrycki, dz. cyt., s. 58 i 60.

28 Ogólnie na temat średniowiecznych wyobrażeń na temat powierzchni kuli ziemskiej i podziału ekumeny zob. R. Simek, *Erde und Kosmos im Mittelalter. Das Weltbild vor Kolumbus*, C. H. Beck, München 1992; J.K. Wright, *The Geographical Lore of the Times of the Crusades*, American Geographical Society, New York 1925 oraz wiele prac na tematy szczegółowe. Zwraca uwagę, że niestety nie istnieje kompletna, nowoczesna synteza średniowiecznych wyobrażeń geograficznych i to nie tylko w języku polskim.

29 Na temat teorii Kratesa z Mallos: tamże, s. 18. Spośród bogatej literatury na temat kwestii Antypodów w średniowieczu zob. np. J. Strzelczyk, *Klucz do poznania nieba. Z dziejów myśli racjonalistycznej w średniowieczu*, Novus Orbis, Gdańsk 2003, s. 12–40.

nienia Antypodów posługiwali się argumentem, że hipotetyczny ląd południowy jest niedostępny dla ludzi z powodu rozmiarów oceanu i gorąca w pobliżu równika, a więc nie mógłby zostać przez nich zasiedlony. O trwałości przekonania, że istnienie Antypodów jest niemożliwe świadczy fakt, że jeszcze na przełomie XV i XVI w., a więc już w początkowym okresie zamorskiej ekspansji Europejczyków, podzielał je czołowy polski astronom i geograf tamtych czasów Jan z Głogowa, skądinąd dobrze zorientowany w najnowszych odkryciach geograficznych<sup>30</sup>.

Przykład Jana z Głogowa dobrze ilustruje problemy ówczesnych wykształconych ludzi z przyswojeniem napływających praktycznie bez przerwy nowych danych geograficznych i pogodzeniem ich z wiedzą paradygmatyczną. Zjawisko to występowało zresztą już od czasów pełnego średniowiecza. Zdaniem części badaczy pierwszy poważny kryzys geografii kreacyjnej nastąpił na Zachodzie w wyniku ekspansji mongolskiej w XIII w. Dzięki zetknięciu z zupełnie nieznanymi dotychczas ludem – Mongołami – europejskie elity intelektualne uświadomiły sobie, że ich odziedziczona po Starożytnych wiedza o świecie jest dalece niekompletna. Będąca efektem podbojów Czyngis Chana i jego następców *pax mongolica*, czyli okres stabilizacji politycznej na terenie Azji Centralnej, otworzyła przed Europejczykami możliwość podróżowania po Azji, a w efekcie szansę uzupełnienia tej wiedzy. Rewolucja w myśleniu o świecie, jaka dokonała się w XI–XII w. w związku z powstaniem scholastyki, stworzyła natomiast intelektualne narzędzia umożliwiające pełne przyswojenie nowej, nieznannej wcześniej rzeczywistości<sup>31</sup>. Zwraca uwagę, że od samego początku proces rozszerzania horyzontów geograficznych na Wschodzie związany z ekspansją mongolską znalazł odzwierciedlenie w tekstach powstałych w związku z ziemiami polskimi, takich jak relacja Benedykta Polaka, *Historia Tartarów C. de Bridra* oraz anonimowe *Opisy krajów*<sup>32</sup>. Początek kolejnego ważnego etapu w tym procesie również wyznacza dzieło polskiego piśmiennictwa – wydany po raz pierwszy drukiem w 1517 r. *Traktat o dwóch Sarmacjach: Azjatyckiej i Europejskiej, oraz o tym, co się w nich znajduje* Macieja z Miechowa.

30 A. Krawiec, *Ciekawość świata w średniowiecznej Polsce. Studium z dziejów geografii kreacyjnej*, Wydawnictwo UAM, Poznań 2010, s. 443 n; F. Bujak, *Wykład geografii Jana z Głogowy w roku 1494*, w: tenże, *Studia geograficzno-historyczne*, Gebethner i Wolff, Kraków 1925, s. 70 n. Głogowczyk nie był w tym zresztą odosobniony. Podobne opinie można odnaleźć w tym okresie również u niektórych autorów zachodnich.

31 J. Fried, *W poszukiwaniu rzeczywistości. Mongołowie i europejska wiedza empiryczna w XIII wieku*, w: *Powojenna mediewistyka niemiecka*, red. J. Strzelczyk, A. Krawiec, przekł. E. Płomińska-Krawiec, A. Krawiec, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2017, s. 341 nn; J.K. Wright, dz. cyt., s. 266–270.

32 W przypadku *Opisów krajów (Descriptiones terrarum)* związek z Polską jest hipotetyczny, choć prawdopodobny. Zob. J. Strzelczyk, „Opis krajów”. *Nowe źródło do dziejów wieków średnich i chrystianizacji ludów nadbałtyckich*, w: tenże, *Średniowieczny obraz świata*, PTPN, Poznań 2004, s. 206–216; A. Krawiec, dz. cyt., s. 398–404 (tam dalsza literatura).

Dzieło Miechowity wywarło ogromny wpływ na zachodnią geografę kreacyjną północno-wschodniej Eurazji, podważając pogląd o istnieniu tam Gór Ryfejskich i Hiperborejskich, z których miały wypływać wielkie rzeki dzisiejszej Rosji, oraz oferując po raz pierwszy szczegółowy opis tego słabo dotąd znanego terenu<sup>33</sup>. Jak wspomniałem, proces włączania nowej wiedzy o świecie w skład wiedzy paradygmatycznej przebiegał jednak długo, a entuzjastyczne przyjęcie napływających informacji przez część wykształconych elit<sup>34</sup> nie oznaczało automatycznie pełnego zarzucenia starych wyobrażeń.

*Traktat o dwóch Sarmacjach* stanowił niewątpliwie z założenia polemikę z dotychczasowymi wyobrażeniami geograficznymi, które miały w znacznym stopniu genezę antyczną, choć w czasach Macieja z Miechowa funkcjonowały w formie przetworzonej w średniowieczu. Jednocześnie jednak w znacznym stopniu czerpał z tej tradycji (w znaczeniu pozytywnym), zarówno w zakresie konkretnych wyobrażeń<sup>35</sup>, techniki argumentacji<sup>36</sup>, jak i ogólnego sposobu tekstualnego konstruowania świata, który oparty został na połączeniu elementów charakterystyki krajobrazu naturalnego i kulturowego oraz opisu „etnograficznego” i historycznego mieszkańców danego terytorium z wyraźną przewagą tego ostatniego<sup>37</sup>.

Przykładem przywiązania do tradycyjnych wyobrażeń w okresie wczesnonowożytnym może być choćby określenie „Nowy Świat”, z samej istoty implikujące przeciwstawienie swojskiemu, „staremu” światu. Nawiasem mówiąc, sama idea wyrażenia radykalnej inności określonego obszaru i jego mieszkańców w kategoriach „nowego” czy „innego świata”, też nie była wytworem epoki wielkich odkryć geograficznych, ale była dobrze znana w średniowieczu. Pojawiła się np. w jedenastowiecznej kronice Adama z Bremy oraz w datowanym na 1147 r. liście biskupa krakowskiego Mateusza. Niemiecki kronikarz pisał, że „po przekroczeniu wysp duńskich w Szwecji i Norwegii otwiera się [przed oczami] inny świat”, natomiast polski duchowny zapraszał św. Bernarda z Clairvaux do podjęcia misji „na Rusi, która jest jakby innym światem”<sup>38</sup>. Już w czasach wielkich odkryć geograficznych

33 Maciej z Miechowa, *Opis Sarmacji Azjatyckiej i Europejskiej*, przekł. T. Bieńkowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972, s. 21 n.

34 Słynna stała się reakcja niemieckiego humanisty Ulricha von Huttena na potwierdzenie przez Zygmunta Herbersteina informacji Macieja z Miechowa na temat Gór Ryfejskich: „O czasy! O studia! Jak miło żyć! [...] Rozwijają się nauki, kwitną talenty. A ty, barbarzyństwo, bądź zniweczone i wygnane!” (B. Olszewicz, dz. cyt., s. 344).

35 Np. Amazonki jako dawne mieszkanki Scythii. Zob. Maciej z Miechowa, dz. cyt., I, 2, 1, s. 44.

36 Np. dzikość mieszkanców Scythii (Tatarów) uzasadniana wpływem gwiazd i biblijnym proroctwem Jeremiasza, tamże, s. 43 n.

37 Zob. K. Buczek, *Maciej Miechowita jako geograf Europy wschodniej*, w: *Maciej z Miechowa 1457–1523. Historyk, geograf, lekarz, organizator nauki*, red. H. Barycz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1960, s. 79.

38 *Transuentibus insulas Danorum alter mundus aperitur in Sueoniam vel Nortmanniam*, [Adam z Bremy], *Magistri Adam Bremensis Gesta Hammaburgensis ecclesiae pontificum*, IV, 21, wyd.

nazwa „Nowy Świat” długo pozostawała niejednoznaczna, funkcjonując raczej jako ogólny desygnat wszystkich tych terenów, które nie mieściły się w ramach tradycyjnych, antyczno–średniowiecznych wyobrażeń geograficznych i nie odgrywały istotniejszej roli na mentalnych mapach przedstawicieli zachodnioeuropejskich elit intelektualnych. Co najmniej do schyłku XVI w. nazwa ta obejmowała nie tylko Amerykę, ale też odległe od Europy Zachodniej, a teraz odkrywane albo dokładniej poznawane tereny włącznie z częściami Afryki i Dalekiego Wschodu<sup>39</sup>. Znaczącym przykładem tego szerokiego rozumienia pojęcia „nowego świata” jest tytuł i zawartość bardzo popularnej kolekcji opisów geograficznych *Novus orbis regionum ac insularum veteribus incognitarum* (*Nowy świat krain i wysp nieznanymi Starożytnym*), wydanej przez Szymona Grynaeusa po raz pierwszy w 1532 r. W jej skład wchodziły relacje dotyczące tych krain, które mogły być nieznanymi, a jednocześnie interesujące dla czytelników, to znaczy lądów i wysp Ameryki oraz Bliskiego i Dalekiego Wschodu, ale także Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej. Ciągłości geografii kreacyjnej między średniowieczem i nowożytnością w dziele Grynaeusa dowodzi fakt, że obejmowało ono nie tylko teksty najnowsze, szesnastowieczne (m.in. Macieja z Miechowa), ale też średniowieczne (relacje z podróży Marko Polo i króla Armenii Haytona/Hethuma I). Dodajmy, że *Novus orbis* był znany także w Polsce<sup>40</sup>.

Oczywistą rzeczą jest, że w największym stopniu elementy ciągłości w geografii kreacyjnej między średniowieczem a polskim piśmiennictwem nowożytnym można dostrzec w przypadku samej Polski i jej najbliższego otoczenia. Polska narodziła się w średniowieczu, wówczas też ukształtował się podstawowy zbiór wyobrażeń, składający się na jej obraz w zbiorowej świadomości Polaków. Powstały też pierwsze teksty opisujące w sposób szczegółowy jej terytorium. Nowożytnie wyobrażenia o ziemiach polskich stanowiły dalsze rozwinięcie tych średniowiecznych podstaw. O ciągłości między średniowieczem i nowożytnością można też mówić

---

B. Schmeidler, *Moumenta Germaniae Historica, Scriptorum rerum Germanicarum in usum scholarum separatim editi*, t. 2, Hahnsche Buchhandlung, Hannover–Leipzig 1917 s. 250; *in Ruthenia, quae quasi est alter orbis*, [List biskupa Mateusza], w: B. Kürbis, *Cystersi w kulturze polskiego średniowiecza. Trzy świadectwa z XII wieku*, w: *taż, Na progach historii II: O świadectwach do dziejów kultury Polski średniowiecznej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2001, s. 225. Główną inspiracją dla autorów średniowiecznych posługujących się wspomnianym określeniem, był cieszący się wówczas znacznym autorytetem Solinus, który nazwał Brytanię „prawie innym światem” (*paene orbis alterius*), [Solinus], *C. Iulii Solini Collectanea rerum memorabilium*, 22, 1, wyd. T. Mommsen, Weidmann, Berlin 1895, s. 100.

39 R. Wróblewski, *Nowy Świat – Indie Zachodnie – Ameryka. Z dziejów kształtowania się polskiej nomenklatury geograficznej w dobie Renesansu*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1976, t. 21, s. 42 nn.

40 J. Tazbir, *Rzeczpospolita szlachecka wobec wielkich odkryć*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1973, s. 20.



w przypadku tendencji do posługiwania się w opisie ówczesnej Europy Środkowej i jej mieszkańców geo- i etnonimią antyczną, której najbardziej znanym przykładem jest użycie nazwy Sarmacji i Sarmatów.

Zachodnia średniowieczna geografia kreacyjna opierała się na połączeniu dwóch „poziomów” nazewnictwa. W użyciu był system skonwencjonalizowanych nazw o genezie postantycznej, stosowany na oznaczenie jak gdyby wielkich krain geograficznych (np. Scytia, Sarmacja, Germania i Galia itp.) wraz z ich podstawowym wewnętrznym podziałem (np. Germania Górna i Dolna). Wtórnie dochodziło niekiedy do przeniesienia starożytnej nazwy ludu związanego z daną krainą na jej obecnych mieszkańców (np. Francuzi = Gallowie) i związanego z tym kreowania wyobrażonej ciągłości między jednym i drugim<sup>41</sup>. Mentalna mapa świata, uporządkowana w oparciu o podział przestrzeni na postantyczne krainy geograficzne, była następnie uszczegóławiana przy pomocy nazw odnoszących się do aktualnie istniejących ludów, państw i regionów. Dlatego autorzy średniowieczni i nowożytni nie dostrzegali wewnętrznej sprzeczności w jednoczesnym posługiwaniu się nazwami antycznymi i współczesnymi przy opisie tego samego terytorium, co czasem zdumiewało nowoczesnych badaczy<sup>42</sup>.

System postantycznych nazw krain geograficznych ukształtował się na przełomie antyku i średniowiecza pod piórem takich autorów, jak Orozjusz i Izydor z Sewilli. Ziemie polskie zostały w nim przypisane do Germanii i/lub Scytii. Kolejnym etapem prestiżowej integracji Polski i Polaków ze światem antycznym było przyswojenie sobie przez polskie elity nazwy dawnego ludu Wandalów jako endonimu<sup>43</sup>. Kolejnym przejawem tej samej tendencji był mit sarmacki, który w XVII w. legł u podstaw fenomenu kulturowego określonego później mianem sarmatyzmu<sup>44</sup>. Także w jego wypadku korzenie sięgają w późne średniowiecze i wiążą się

---

41 Na temat omawianego zjawiska (na przykładzie udziału motywu pochodzenia Francuzów od Gallów w procesie kształtowania się francuskiej tożsamości narodowej w późnym średniowieczu) zob. C. Beaune, *Naissance de la nation France*, Gallimard, Paris 1985.

42 Zob. np. A.F. Grabski, *Polska w opiniach obcych X-XIII w.*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1964, s. 98–99: zdziwienie, że Bartłomiej Anglik „dał sobie radę” z „którcącymi się” pojęciami geograficznymi Słowiańszczyzny i Scytii.

43 Nazwa Wandalów funkcjonowała przez całe średniowiecze jako „uczone” określenie Słowian. Na początku XIII w. mistrz Wincenty zw. Kadłubkiem użył jej po raz pierwszy w kontekście, który pozwalał na jej interpretację jako nazwy własnej Polaków, abstrahując od wcześniejszego określenia Mieszka I w *Żywocie św. Udalryka* mianem „księcia Wandalów”, które jednak, jak się wydaje, powinno być rozumiane w znaczeniu ogólniejszym (Wandalowie = Słowianie) (zob. J. Strzelczyk, *Wandalowie i ich afrykańskie państwo*, PIW, Warszawa 1992, s. 313–314), gdzie jednak autor opowiada się za tradycyjną tezą, że w tym wypadku Wandalowie to poddani Mieszka.

44 Na temat rozumienia i cech sarmatyzmu zob. m.in. J. Pelc, *Barok – epoka przeciwieństw*, Czytelnik, Warszawa 1993, s. 207–269.

z jednym z najbardziej znaczących wydarzeń w dziejach przemian geografii kreacyjnej i kartografii tego okresu, jakim było zapoznanie się na Zachodzie z *Geografią* Klaudiusza Ptolemeusza po przełożeniu tego utworu na łacinę na przełomie XIV i XV w.<sup>45</sup> Recepcja *Geografii* wywarła trudny do przecenienia wpływ na rozwój europejskiej kartografii, popularyzując ideę projekcji kartograficznej i charakterystyczny dla geografii nowożytnego sposób postrzegania i opisywania świata w kategoriach uporządkowanej matematycznie, zobiektywizowanej przestrzeni, w przeciwieństwie do typowej dla średniowiecznego obrazu świata (i, jak się wydaje, dla wszelkich społeczności tradycyjnych, „oralnych”) przestrzeni postrzeganej i opisywanej subiektywnie przy pomocy łączących się z nią narracji i fabuły.

Z polskiego punktu widzenia najważniejsze znaczenie dzieła Ptolemeusza polegało na przeorganizowaniu wyobrażonej przestrzeni Europy Środkowo-Wschodniej. Jak wspominałem, dotychczas jej część leżąca na północ od Karpat była w ramach systemu postantycznych krain geograficznych dzielona między (Wielką) Germanię i Scyтіę, Ptolemeusz natomiast zastosował podział na Wielką Germanię i Sarmację Europejską, których granica przebiegała na Wiśle (*Vistula*). Ogromny autorytet aleksandryjskiego uczonego sprawił, że najpóźniej od połowy XV w. to nowe (czy raczej „odrodzone”) ujęcie zaczęło wypierać dotychczasowe<sup>46</sup>. W dalszej konsekwencji uczone powiązanie Polaków z Wandalami uległo stopniowemu zanikowi na rzecz uznania Polaków, a dokładniej – polskiego szlacheckiego narodu politycznego, za potomków Sarmatów, chociaż próbowano też dokonać syntezy obu ujęć. Przykładem może być interpretacja Stanisława Sarnickiego, według którego „Wandalowie” to zachowana w niemieckiej formie „Wenden” dawna nazwa Słowian, ci natomiast pochodzili jego zdaniem od Sarmatów<sup>47</sup>. Erudycyjny wywód Sarnickiego jest przykładem zręcznego połączenia tradycji geoetnograficznych antyku i średniowiecza opartego na znakomitej znajomości źródeł z obu epok, obficie cytowanych w jego *Rocznikach* (i uzupełnionego bujną fantazją autora...). Rzecz jasna, narodziny mitu sarmackiego i przejście od wizji Polaków–Wandalów do Polaków–Sarmatów nie było wyłącznie skutkiem recepcji *Geografii*, ale znacznie bardziej skomplikowanych i wielowarstwowych procesów, jakie zachodziły na terenie Polski/Litwy i poza jej granicami<sup>48</sup>. Nie ulega jednak wątpliwości, że bez Ptole-

45 P. Gautier-Dalché, *La Géographie de Ptolémée en Occident (Ive–XVIe siècle)*, Brepols, Turnhout 2009, s. 143–288.

46 T. Ulewicz, *Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w.*, wyd. 2, Collegium Columbinum, Kraków 2006, s. 34.

47 Tamże, s. 135–145.

48 Wśród tych ostatnich należy wskazać zwłaszcza późnośredniowieczną i renesansową karierę koncepcji o wandalim pochodzeniu Pomorzan i Słowian połabskich sformułowaną w XIV w. w wyraźnej opozycji do polskiej wizji historii. Stała się potem ważnym składnikiem tożsamości pomorskich i meklemburskich elit intelektualnych (zob. B. Kürbis, *Dziejopisarstwo wielkopolskie XIII i XIV wieku*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1959, s. 207 i nn). Ta sytuacja mogła z kolei dodatkowo dyskredytować „wandalskość” w oczach elit polskich.

meusza i jego późnośredniowiecznej popularności tożsamość polskiej nowożytnej szlachty nie mogłaby przybrać takiej właśnie specyficznej formy.

Do Polski ptolemejska terminologia sarmacka dotarła, jak się wydaje, za sprawą niemieckich humanistów, takich jak Konrad Celtis. W połowie XV w. pojawiła się ona po raz pierwszy w utworze polskiego autora – *Chorografii* Jana Długosza, rozpoczynającej jego monumentalne *Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Długosz uznał nazwę Sarmatów za starożytne określenie Polaków i Rusinów, a poza tym zastosował za Ptolemeuszem elementy antycznej terminologii geograficznej, takie jak Góry Sarmackie (Karpaty) i Morze Sarmackie (Bałtyk)<sup>49</sup>. Wydaje się zresztą, że z *Geografią* i wywodzącą się z niej sarmacką terminologią zapoznał się stosunkowo późno, ponieważ posłużył się nią wyłącznie w *Chorografii*, czyli opisie geograficznym dołączonym do *Roczników*, natomiast w całej narracji historycznej konsekwentnie używał nazw współczesnych. Cały wątek sarmacki w dziele Długosza prawdopodobnie jest późnym wtrętem, wynikającym z próby pogodzenia zyskujących popularność w jego czasach nowych wyobrażeń z opracowaną już wcześniej przez autora wizją historii Polski, która opierała się na dostępnych mu źródłach średniowiecznych. Dowodzi tego pewna niekonsekwencja: w jednym miejscu dziejopis napisał o „Sarmatach, czyli Polakach” (*Sarmate sive Poloni*), w innym natomiast, za Gallem Anonimem, o „Sarmatach, którzy nazywają się też Getami” i graniczą z Polakami od północy (*terminatur autem Polonorum regio ad aquilonem a Sarmatis, qui et Gethe vocantur*), czyli uznał ich jednoznacznie za lud niepolski<sup>50</sup>. Poza kilkoma incydentalnymi wzmiankami o Sarmatach Długosz opisał rodowód Polaków zgodnie z wcześniejszą polską tradycją. Od siebie dodał tylko kilka nowych elementów, takich jak rodowa siedziba Lecha, Czecha i ich ojca Jana/Jawana w chorwackim zamku Psary<sup>51</sup>. Prawdopodobnie chodziło mu o Psar w pobliżu Krapiny w chorwackim Zagorju, w każdym razie z tym miejscem wiązała Lecha i jego braci późniejsza lokalna tradycja. Stamtąd mieli oni wyruszyć wraz z grupami osadników w poszukiwaniu nowych ziem na północy.

Stworzona przez Długosza wizja początków państwa i narodu, łącząca starą tradycję o pochodzeniu Polaków od przybyłego z południa Słowianina Lecha z nowszym, choć też jeszcze (późno)średniowiecznym przekonaniem o tożsamości Polaków i Sarmatów, stała się punktem wyjścia dla poglądów autorów doby staropolskiej na ten temat zarówno w aspekcie tożsamościowo-etnicznym (Polacy = Słowianie = Sarmaci), jak i przestrzennym (lokalizacja praojczyzny Polaków i ich terytorialna ekspansja). Później była tylko uzupełniana o dodatkowe szczegóły i doprecyzowywana. Najważniejszą innowacją wczesnonowożytną było ograni-

---

49 Zob. A. Krawiec, *Ciekawość...*, s. 311 i nn.

50 [J. Długosz], *Ioannis Dlugossii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, lib. 1–2, wyd. W. Semkowicz-Zaremba, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1964, s. 67 i 73.

51 Tamże, s. 338.

czenie „sarmackości” do polskiego szlacheckiego narodu politycznego. Sarmacko-polską/szlachecką tożsamość rozumiano w sposób ewolucyjny (Sarmaci jako przodkowie Polaków/szlachty) albo synonimiczny (Sarmaci jako nazwa własna szlachty), przy czym z tekstów nie zawsze wynika, czy ich autorzy dostrzegali różnicę między oboma ujęciami<sup>52</sup>. Wydaje się, że w wielu wypadkach po prostu się nad tym nie zastanawiali<sup>53</sup>.

Spotykane niekiedy we współczesnej nauce traktowanie całego staropolskiego kompleksu wyobrażeń na omawiany temat jako „nowożytnego wymysłu”<sup>54</sup> jest wyłącznie przejawem ignorancji. Co więcej, kreacyjny kontekst etniczno-geograficzny, stojący za wywodami staropolskich autorów na temat dziejów sarmackich pra-Polaków, stanowił integralny element wyobrazonego świata przeciętnie wykształconych ludzi tamtych czasów i to nie tylko w Polsce, ale też w znacznym stopniu na Zachodzie. Nieprawdą jest, że uznanie Amazonek za historyczny lud sarmacki należało do „sądów tak niedorzecznych, że nie sposób uwierzyć, aby ktoś faktycznie mógł kiedykolwiek uznawać je za historyczną prawdę”<sup>55</sup>. Tego rodzaju poglądy były normalną częścią uczonego obrazu świata tamtych czasów, mającą swoje utrwalone miejsce w tradycji, ciągnącej się nieprzerwanie od antyku przez średniowiecze po epokę nowożytną. W tym konkretnym przypadku dotyczy to zarówno traktowania Amazonek jako prawdziwego, historycznego ludu, jak i uznania ich za Sarmatki, co stanowi logiczny wniosek wypływający z faktu, że miały one zamieszkiwać w starożytności krainę geograficzną, definiowaną jako Sarmacja. Być może w niektórych przypadkach można mówić o „czymś w rodzaju zawieszonej referencji”<sup>56</sup>, czyli braku jednoznacznego opowiedzenia się piszących za lub przeciw wiarygodności podawanych informacji w obliczu napięcia między autorytetem Starożytnych, a współczesnymi wątpliwościami. Mogło to dotyczyć szczególnie mirabiliów, o których będzie mowa dalej.

Innym niedostrzeganym w literaturze przedmiotu średniowiecznym elementem staropolskiego literackiego świata wyobrazonego jest motyw Polski jako zimnego kraju północy, który np. Maria Cytowska uważa za bezpośrednie nawiązanie do literatury antycznej<sup>57</sup>, chociaż w istocie był on dobrze znany w średniowieczu, a po raz pierwszy pojawił się na początku XII w. w kronice Galla Anonima. Korzeni podanych przez badaczkę określił Polski w szesnastowiecznej poezji polsko-

52 Nowożytny losy pojęcia Sarmacji zostały szczegółowo omówione w: T. Ulewicz, *dz. cyt.*, s. 63 i nn. Mimo upływu lat, praca ta wciąż pozostaje niezastąpionym opracowaniem tematu.

53 Zob. J. Pelc, *dz. cyt.*, s. 207.

54 Tak np. J. Sowa, *Fantomowe ciało króla: peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Universitas, Kraków 2011, s. 274.

55 Tamże, s. 276.

56 D. Śnieżko, *Swojskie i obce...*, s. 36.

57 M. Cytowska, *Obraz Polski w poezji łacińskiej XVI wieku*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1993, t. 37, s. 59 n.

-łacińskiej, nawiązujących do jej położenia w pobliżu bieguna północnego, niekoniecznie należy szukać u Owidiusza, a bardziej w trzynastowiecznej sekwencji o św. Stanisławie, w której sama nazwa Polski została wywiedziona a *polo Arctico*. Taka etymologia była zresztą później powtarzana w innych popularnych i wpływowych utworach późniejszego średniowiecza, takich jak *Kronika wielkopolska*, komentarz Jana z Dąbrowki do kroniki mistrza Wincentego<sup>58</sup>.

Przykładem silnego oddziaływania średniowiecznej geografii kreatywnej na polskie piśmiennictwo szesnastowieczne jest najstarsza synteza historii i geografii powszechnej napisana w języku polskim, czyli *Kronika świata wszytkiego na sześć wieków, monarchije czterzy rozdzielona, z kosmografią i z rozmaitemi królestwy...* Marcina Bielskiego, po raz pierwszy wydana drukiem w 1551 r., a powtórnie, w nieco zmienionej wersji i pod zmodyfikowanym tytułem – *Kronika to jest Historyja Świata na sześć wieków a czterzy Monarchie rozdzielona...* – w 1564 r.<sup>59</sup> Europa Środkowo-Wschodnia została przez Bielskiego opisana w typowy dla geografii średniowiecznej sposób, przy pomocy dwupoziomowej terminologii, czyli wpisania geo- i etnonimii współczesnej w ramy geografii ptolemejskiej:

Naród Polski (na co się wszytcy zgadzają) poszedł jest z słowieńskiego narodu z krainy Sauromacyjey, która leży w Europie trzeciej części świata, dzieli tę Sarmacyją od wschodu Słońca rzeka Tanais i jezioro Meotis a od zachodu Wisła albo jako drudzy chcą Odera rzeka, od południa góry Węgierskie, które zowiemy Bieszczad albo Beskid, a od pułnocy morze Niemieckie albo Sarmatyckie albo Balteum, nad którym Gdańsko leży. Jest też dwoja Sauromacyja, jedna scytyjska, w której Tatarowie Zawółczczy albo Azyjatyccy; druga europejska, w której my siedzimy, Moskwa, Ruś, Litwa, Prusacy, Pomorzanie, Walaszy, Goty, Alani i Tatarowie, którzy na tej stronie Wołhy siedzą, inni też, którzy tymi granicami są zamknieni<sup>60</sup>.

Obraz dalszego świata jest w *Kronice* jeszcze bardziej średniowieczny mimo uwzględniania informacji o najnowszych odkryciach geograficznych w Ameryce. Pojawił się np. klasyczny trójpodział „starej” ekumeny, w dodatku określonej – właściwie wbrew wiedzy autora – jako „wszytka ziemia”<sup>61</sup>. Wprawdzie z drugiej

58 A. Krawiec, *Polska, Słowiańszczyzna, świat – problematyka geograficzna w Komentarzu Jana z Dąbrowki*, w: *Komentarz Jana z Dąbrowki do Kroniki biskupa Wincentego*, red. A. Dąbrowka, M. Olszewski, IBL, Warszawa 2015, s. 261 n.

59 Na temat kroniki Bielskiego: D. Śnieżko, „*Kronika wszytkiego świata*” Marcina Bielskiego. Pograniczne dyskursy, Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 1991.

60 M. Bielski, *Kronika to jest, Historyja Świata na sześć wieków, a czterzy Monarchie, rozdzielona z rozmaitych historyków, tak w świętym piśmie krześcijańskim, żydowskim jako i pogańskim, wybierana i na Polski język wypisana dostateczniej niż pierwej, z przydaniem wiele rzeczy nowych: Od początku Świata, aż do tego roku, który się pisze 1564, z figurami ochędożnymi i własnymi*, M. Siebeneycher, Kraków 1564, k. 335r.

61 Tamże, k. 263v.

strony Bielski odwrócił relacje między nazwą Ameryki i imieniem Amerigo Vespucciego twierdząc, że to podróżnik zyskał imię od odkrytej przez siebie „wielkiej wyspy”, a nie odwrotnie, co zdaniem Pauliny Buchwald-Pelcowej stanowi dowód zakorzenienia się w połowie XVI w. nazwy kontynentu w świadomości kronikarza i jego środowiska<sup>62</sup>. Znaczące jest jednak określenie Ameryki mianem „wyspy”, co oznacza, że nawet utrwalenie w świadomości potocznej faktu jej istnienia niekoniecznie przekładało się na odrzucenie antyczno-średniowiecznego paradygmatu trójdzielnej ekumeny. Wyobrażona Ameryka Bielskiego i zapewne innych szesnastowiecznych wykształconych Polaków, nie była jeszcze czwartym kontynentem, równorzędnym w stosunku do Azji, Afryki i Europy, a jedynie jedną z wysp Oceanu. Taki sam model wyobraźni geograficznej reprezentuje wydany w 1564 r. *Lexicon latino-polonicum* Jana Mączyńskiego, w którym każdy z kontynentów „starego świata”: *Europa, Asia* i *Aphrica*, został określony jako „trzecia część świata”, jakby Nowego Świata nie było. W XVII w. mamy dowody współistnienia starego i nowego sposobu myślenia o świecie, np. informacja zamieszczona w wydany w 1643 r. słowniku polsko-łacińsko-greckim Grzegorza Knapiusza: „Europa – kraj świata, trzeci po staremu abo czwarty według nowych krajopisów”<sup>63</sup>.

Bielski scharakteryzował poszczególne kontynenty także w sposób tradycyjny z jednym znaczącym wyjątkiem: granicę Azji i Europy miała stanowić „rzeka wielka Tanais, którą zowiemy Wołga”. Była to identyfikacja bardzo nietypowa, ponieważ Tanais był i jest utożsamiany z Donem. Być może mamy tu do czynienia ze śladem polskiej tradycji lokalnej, która tylko sporadycznie przebiegała się do źródeł pisanych – po raz pierwszy w relacji Benedykta Polaka z połowy XIII w.<sup>64</sup>, ale nie upowszechniła ze względu na siłę oddziaływania uczonej geografii postantycznej, mówiącej o Tanaisie jako Donie. Jest to zresztą przykład szerszego problemu z przekładaniem antycznych nazw geograficznych na współczesne realia, jaki występował przez całe średniowiecze, a nasilił się w XV w. po zapoznaniu się z *Geografią* Ptolemeusza. Bardzo typowa dla średniowiecza jest też ogólna charakterystyka Azji opisanej przez Bielskiego jako największa część świata, w której znajdują się wielkie bogactwa, „mocne a niezwalczone królestwa, góry, rzeki niezmierne”, a poza tym cała galeria ludów monstrialnych<sup>65</sup>.

62 P. Buchwald-Pelcowa, *Marcin Bielski o odkrywaniu nowych światów*, w: *Wyobrażenia epok dawnych. Obrazy, tematy, idee. Materiały sesji dedykowanej Profesorom Jadwidze i Edmundowi Kolarskim*, red. J. K. Goliński, Wydawnictwo AB, Bydgoszcz 2001, s. 161.

63 J. Pelc, *Europejskość literatury polskiej doby renesansu i baroku*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1993, t. 37, s. 47.

64 Benedykt Polak, *Relatio fratris Benedicti Poloni*, w: *Itinera et relationes fratrum minorum saeculi XIII et XIV*, wyd. A. van den Wyngaert, Sinica Franciscana, t. 1, Collegium S. Bonaventura, Quaracchi-Firenze 1929, s. 136. Zniekształcone ślady tej samej tradycji można też dostrzec u Długosza (zob. A. Krawiec, *Ciekawość...*, s. 366).

65 M. Bielski, *dz. cyt.*, k. 264v (Azja) i 8r-v (ludy monstrialne). Na temat ludów monstrialnych zob. też niżej.

Jedynym znaczącym odstępstwem Bielskiego od tradycji średniowiecznej na rzecz nowożytniej, krytycznej refleksji nad jej dziedzictwem, jest opis Raju Ziemińskiego. W średniowiecznej geografii kreacyjnej był on sytuowany na najdalszym wschodnim skraju ekumeny, na niedostępnej górze lub wyspie. Kronikarz zdyktansował się od tej tradycji, która zresztą zaczęła ulegać erozji już w późnym średniowieczu pod wpływem coraz lepszej znajomości wschodnich wybrzeży Azji<sup>66</sup>. Nie zakwestionował samego istnienia Raju, ale jego tradycyjną lokalizację, natomiast skłaniał się ku opinii, że był nim teren dzisiejszej Syrii, a „nie ogród mурowany jako malarze malują”<sup>67</sup>. Napięcie między siłą oddziaływania tradycji opisującej Raj jako „ogród mурowany” na Wschodzie, a niemożnością jego odnalezienia, mimo coraz lepszej znajomości Ziemi, było zresztą często spotykanym elementem wczesnonowożytnych narracji geograficznych. W Polsce odnajdujemy je jeszcze u schyłku epoki staropolskiej w *Nowych Atenach* Benedykta Chmielowskiego. Autor poświęcił zagadnieniu istnienia i lokalizacji Raju Ziemińskiego obszerny rozdział w dziale (traktacie) zatytułowanym *Dubitantius lub kwestyje dotychczas bez responsu albo scjencyja potrzebne dubia solwująca*. Zestawił w nim wszystkie znane mu poglądy na temat usytuowania Raju, poczynawszy od tradycyjnej koncepcji średniowiecznej, z uwzględnieniem całej szerokiej dyskusji nowożytnej na ten temat, jednak uchylił się od wyrażenia ostatecznej konkluzji. Silnie podkreślił natomiast konieczność literalnego rozumienia Biblii w kwestii samego faktu jego istnienia. O pełnej ciągłości wyobrażeń od antyku przez średniowiecze do czasów Chmielowskiego można mówić natomiast w przypadku poglądu o podwójnych źródłach czterech rzek rajskich – w Raju i w miejscach znanych ludziom<sup>68</sup>. Zwraca przy tym uwagę, że autor *Nowych Aten* nie różnicował swoich źródeł pod kątem wiarygodności: poglądy starożytnych filozofów i średniowiecznych teologów były dla niego

---

66 Na temat wyobrażeń Raju Ziemińskiego w średniowieczu i jego przemian na przełomie średniowiecza i nowożytności zob. A. Scafi, *Mapping Paradise: a History of Heaven on Earth*, British Library, London 2006, s. 44–61 i 84–253; J. Delumeau, *Historia rajy*, przekł. E. Bąkowska, PIW, Warszawa 1996, s. 39–68 i 140–145.

67 M. Bielski, dz. cyt., k. 466r.

68 B. Chmielowski, *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej scjencyi pełna, na różne tytuły, jak na classes podzielona, mądrym dla memoryjału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erylowana, alias o Bogu, bożków mnóstwie, słów pięknych wyborze, kwestyje cudnych wiele, o Sybillów zbiorze, o zwierzu, rybach, ptakach, o matematyce, o cudach świata, ludzi, rządach polityce, o językach i drzewach, o żywiołach, wierze, hieroglifikach, gadkach, narodów manijerze; co kraj który ma w sobie dziwnych ciekawości, cały świat opisany z gruntu w słów krótkości*, cz. 1, Paweł Józef Golczewski, Lwów 1745, s. 78 i nn. Wydanie krytyczne: tenże, *Nowe Ateny. Traktat Dubitantius*, oprac. J. Krocak, Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, Wrocław 2009, s. 34–41. Zob. J. Delumeau, dz. cyt., s. 146–161 (wczesnonowożytne dyskusje na temat lokalizacji Raju Ziemińskiego w kontekście odchodzenia od wyobrażeń średniowiecznych).

(przynajmniej w tej kwestii) tak samo prawdopodobne, jak opinie wypowiedane przez nowożytnych uczonych.

Podobne napięcie daje się zauważyć w źródłach pochodzących z późniejszego średniowiecza w odniesieniu do postaci, która stanowiła bodaj najtrwalszy wkład tego okresu do europejskiej geografii kreacyjnej – Prezbitera Jana (*Presbyter Johannes*)<sup>69</sup>. Pojawił się on w świecie europejskich wyobrażeń w połowie XII w. za sprawą przypisywanego mu rzekomego listu, opisującego mirabilia znajdujące się w jego królestwie. Sam Jan miał być chrześcijańskim królem potężnego państwa leżącego w Indiach. List zrobił ogromną karierę w całej Europie, a jego „nadawcę” bez zastrzeżeń uznano za postać autentyczną, do której europejscy władcy wysyłali poselstwa i proponowali sojusze. Nie ma tu miejsca, aby omawiać dzieje poszukiwań Prezbitera Jana i jego królestwa w Azji, w każdym razie z biegiem czasu coraz wyraźniej uświadamiano sobie, że w znanych Europejczykom Indiach na pewno nie istnieje tak potężne królestwo chrześcijańskie. Słynny władca, egzotyczny, a przecież mimo to poniekąd swojski, bo chrześcijański, okazał się jednak zbyt atrakcyjnym elementem wyobrazonego świata, aby z niego całkowicie zrezygnować. Pod wpływem napływających od XIV w. do Europy informacji o Etiopii, Prezbitera utożsamiono z jej cesarzem, który nadawał się do tej roli jako monarcha egzotyczny, chrześcijański i władający silnym państwem.

„Przenosiny” Prezbitera i jego królestwa były tym łatwiejsze, że w geografii kreacyjnej już od czasów antycznych granica między Indiami i Etiopią rysowała się nieostro. Z jednej strony Etiopię określano niekiedy jako „trzecie Indie”, z drugiej wymieniano czasem dwie Etiopie: afrykańską i azjatycką<sup>70</sup>. W późnym średniowieczu funkcjonowały równolegle obie możliwe lokalizacje królestwa Prezbitera Jana i dopiero w okresie wczesnonowożytnym definitywnie zwyciężyła opcja etiopska. Problemy z konceptualizacją Indii i Etiopii stanowiły element szerszych trudności z jednoznacznym porządkowaniem wyobrazonej przestrzeni na krańcach ekumeny. W geografii kreacyjnej już od czasów antycznych istniała tendencja do łączenia wszystkich egzotycznych terytoriów położonych z dala od Europy we wspólną krainę o niejasnych wewnętrznych podziałach, tworzącą jeden umowny „koniec świata”. Problemy te nie skończyły się zresztą wraz z poszerzeniem horyzontów geograficznych o nowo odkryte ziemie za morzami. Badania Janusza

69 Literatura na temat postaci Prezbitera Jana, znanego w polskiej historiografii także jako Książd Jan albo Kapłan Jan, jest olbrzymia. W języku polskim zob. J. Strzelczyk, *Król-kapłan Jan. Rzeczywistość i legenda*, w: *W poszukiwaniu królestwa kapłana Jana*, wyb., wstęp i red. nauk. J. Strzelczyk, Novus Orbis, Gdańsk 2006, s. V–LXXIX. Na temat *Listu Prezbitera Jana* zob. B. Wagner, *Die „Epistola presbiteri Johannis“, lateinisch und deutsch. Überlieferung, Textgeschichte, Rezeption und Übertragungen im Mittelalter. Mit bisher unedierte Texten*, De Gruyter, Tübingen 2000.

70 J. Tazbir, *Sarmaci o Abisynii: stereotypy i wiedza*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1997, t. 41, s. 91.



Tazbira ukazują ich skalę w okresie staropolskim<sup>71</sup>. Na marginesie warto zwrócić uwagę, że język polski jest jednym z nielicznych języków europejskich, w których zachował się relikw antyczno-średniowiecznego wyobrażenia o istnieniu „trojga Indii” (Indii Górnej, Dolnej i „trzeciej”)<sup>72</sup> w postaci nazwy „Indie” w liczbie mnogiej, a nie pojedynczej „India”.

W Polsce znajomość Prezbitera Jana, znanego tu jako Pop Jan, jest poświadczona co najmniej od początku XV w. O jego popularności świadczy fakt, że szybko jego imię–tytuł przybrało jeszcze bardziej spolszczoną formę „Popian”. W stuleciu następnym pojawił się nawet urobiony od niej etnonim „Popianie”, na wzór innych spotykanych ówczesnie form nazwy mieszkańców określonego terenu, takich jak np. Indyjanie, Europejanie czy Etiopianie<sup>73</sup>. Termin „Popianie” oznaczał mieszkańców Etiopii, gdzie najczęściej sytuowano królestwo Popa Jana w piśmiennictwie staropolskim. Przykładem próby włączenia w pewien sposób wersji indyjskiej w dominującą koncepcję etiopską jest wzmianka o Popie Janie w kronice Bielskiego, według którego w „Kalekucie” o nim wiedzą, „ale znajomości z nim nie mają”, a to dlatego, że „siedzi od nich za czerwonym morzem ku Afryce daleko”<sup>74</sup>. Informację tę Bielski uzupełnił zresztą obszernym opisem afrykańskiego państwa Popa Jana przejętym z *Kosmografii* Sebastiana Münstera.

Informacje o Popie Janie i jego etiopskim królestwie są obecne w staropolskich tekstach należących do różnych dyskursów i gatunków, nie tylko w tekstach geograficznych czy historycznych, ale też, np. w polemice wyznaniowej. W tym ostatnim kontekście pisał o nich w 1577 r. Piotr Skarga, dla którego „Etiopianie, albo Popiani” stanowili przykład dochowywania wierności wobec Kościoła rzymskiego mimo znacznego oddalenia, stawiany za wzór prawosławnym schizmatykom<sup>75</sup>. Kraina „Pop[sic!] Jana” odgrywała istotną rolę w geografii mentalnej Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki, który kilkakrotnie wspominał o niej w swojej relacji z pielgrzymki do Ziemi Świętej. Wymienił znajdującą się w bazylice Grobu Pańskiego kaplicę „*Abissinorum*, to jest Murzynów czarnych, którzy są pod Pop Janem”<sup>76</sup>, a w opisie Egiptu wspominał o statkach dopływających tam Nilem

71 Tamże, s. 89 n i 110; tenże, *Rzeczpospolita*, s. 11–58.

72 Na temat Indii w średniowiecznej geografii kreacyjnej: J. Le Goff, *L'Occident médiéval et l'Océan Indien: un horizon onirique*, w: *Mediterraneo e Oceano Indiano. Atti del VI Convegno internazionale di storia marittima*, red. M. Cortelazzo, L. Olschki, Firenze 1970, s. 243–263; J.K. Wright, dz. cyt., s. 272–280.

73 J. Tazbir, *Sarmaci o Abisynii...*, s. 89 n i 93.

74 M. Bielski, dz. cyt., k. 453v.

75 P. Skarga, *O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem i o greckiem i ruskiem od tej jedności odstąpieniu*, wyd. 6, nakł. ks. Ludwika Bobra, Kraków 1885, s. 173 i 176 n. W innym miejscu tego samego tekstu Skarga użył określenia „Co się Murzynów, abo Popian dotyczy...”.

76 M.K. Radziwiłł, *Podróż do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu: 1582–1584*, oprac. L. Kukulski, PIW, Warszawa 1962, s. 53.

„z państwa Pop Jana z koczokodanmi, z kotami morskimi i z papugami, i z innym ptastwem z tamtych krajów”, a także poinformował, że część wody z Nilu „przerzeczony Pop Jan, król Abisynów”, zatrzymuje w celu nawadniania swojego królestwa, „które leży *inter aequatorem et tropicum Cancrī*”, dzięki czemu cały Egipt nie jest zalewany<sup>77</sup>. Schyłek kariery etiopskiego Popa Jana w polskiej geografii kreacyjnej dokumentują dopiero *Nowe Ateny*. Książd Chmielowski szeroko rozważał kwestię „Abisyński imperator czy jest Prezbitarem, albo Popem Janem?”, dochodząc do konkluzji negatywnej, chociaż niezupełnie (jak to u tego autora) jasno wyrażonej. Znaczące jednak, że nie zanegował samego faktu istnienia legendarnego władcy<sup>78</sup>. Jest to kolejny po kwestii Raju Ziemijskiego przykład trwałości postśredniowiecznych wyobrażeń.

Innym przykładem fenomenu „długiego trwania” w europejskim obrazie świata występującego w niemal niezmienionej formie od czasów starożytnych, w średniowieczu i okresie wczesnonowożytnym, dobrze znanego też w piśmiennictwie staropolskim, jest wyobrażenie o istnieniu tzw. ludów monstrualnych, najczęściej łączonych z odległymi rejonami ekumeny<sup>79</sup>. Kryterium „monstrualności” była radykalna odmienność od tego, co w ramach własnego systemu wartości i wyobrażeń uznawano za „normalne”. Z reguły chodziło o odmienność wyglądu – cechy, takie jak: hybrydyzacja, nietypowy wzrost lub liczba części ciała (do całkowitego braku włącznie). Jednak niekiedy do tej kategorii zaliczano też (rzekome) ludy, których wyróżnikiem było łamanie wybranej normy społecznej: Amazonki (kobiety w męskiej roli wojowników), ichtiofagowie (jedzenie wyłącznie surowych ryb, a więc rezygnacja z będącego wyznacznikiem człowieczeństwa przetwarzania pożywienia), antropofagowie (ludożercy), a niekiedy nawet gymnosofiści (naczy filozofowie w Indiach – rezygnacja z ubrania)<sup>80</sup>. Na swego rodzaju pograniczu monstrualności sytuowały się grupy takie jak Saraceni, Tartarzy (Mongolowie) czy Żydzi, którym średniowieczne i wczesnonowożytne dyskursy nadawały często cechy przypisywane ludom monstrualnym, ale ze znacznie bardziej negatywnym wydźwiękiem zmierzającym w stronę demonizacji<sup>81</sup>. Od pełnego średniowiecza funkcjonowało w łańciskim kręgu kulturowym przekonanie, że ludy monstrualne

77 Tamże, s. 141 i 150.

78 B. Chmielowski, *Nowe Ateny*, cz. 2, s. 634 nn.

79 Literatura przedmiotu dotycząca ludów monstrualnych w europejskiej tradycji jest bardzo obszerna. Z ważniejszych prac należałoby wskazać: J. B. Friedman, *The Monstrous Races in Medieval Art and Thought*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1981; D. Williams, *Deformed Discourse. The Function of the Monster in Mediaeval Thought and Literature*, University of Exeter Press, Exeter 1996; R. Simek, *Monster im Mittelalter. Die phantastische Welt der Wundervölker und Fabelwesen*, Böhlau Verlag, Köln-Weimar-Wien 2015 (tam dalsza literatura).

80 R. Simek, *Monster...*, s. 69.

81 D. H. Strickland, *Saracens, Demons, and Jews. Making Monsters in Medieval Art*, Princeton University Press, Princeton-Oxford 2003, s. 95-210.

stanowią odmienną jakość w stosunku do jednostkowych monstrów, czyli zdeformowanych ludzi i zwierząt. Istnienie tych pierwszych było uważane za normalny element porządku natury, a jego główny cel upatrywano w demonstrowaniu wszechmocy Boga. Wyraźnie odróżniano je też od zwierząt, traktując jako „pełnowartościowych” ludzi, mogących dostąpić zbawienia, a nawet zostać świętymi<sup>82</sup>. Pojawienie się jednostkowych monstrów zaburzało porządek natury i było traktowane, zgodnie ze etymologią słowa *monstrum*, jako znak od Boga wyrażający Jego gniew i wzywający do pokuty za grzechy<sup>83</sup>.

„Kanon” ludów monstrualnych ukształtowany w starożytności został za pośrednictwem m.in. Ojców Kościoła przejęty bez większych zmian przez tradycję średniowieczną. Wyjątkiem było dość niestabilne nazewnictwo – opisywano cały czas te same ludy, ale różni autorzy nadawali im różne nazwy albo w ogóle ograniczali się do samego omówienia niezwykłych cech danego ludu. W tej stabilnej formie kanon ów przetrwał aż do czasów nowożytnych. Można go odnaleźć także w szesnastowiecznym polskim piśmiennictwie, np. w kronice Bielskiego. Kronikarz zamieścił charakterystykę ludów monstrualnych po opisie wieży Babel w typowo średniowiecznym kontekście, jako dowód wszechmocy Boga, który stworzył nie tylko różne języki, ale też „rozmaitość osób żywych”. Sposób, w jaki konceptualizował miejsce ludów monstrualnych w ramach obrazu świata, wskazuje jednak na kryzys średniowiecznego Modelu. Z jednej strony Bielski stwierdził, że „ten dziwny naród po potopie się od ludzi niektóry wyrodził, niektórzy też od zwierząt, niektórzy z morskich ryb”<sup>84</sup>, a więc zakwestionował ludzki status przynajmniej części z nich, ale na zakończenie ich obszernej listy przywołał jednak obowiązujący przez całe średniowiecze pogląd św. Augustyna, według którego „wszyscyśmy od jednego ojca poszli”, niezależnie od wyglądu. Lista ludów monstrualnych kronikarza całkowicie daje się wyprowadzić ze źródeł średniowiecznych, w większości powtarzających dane antyczne z nielicznymi późniejszymi uzupełnieniami. Jedynym nowożytnym wyjątkiem są „*Kambales* ci ludzkie mięso jedzą”, których nazwa stanowi zniekształconą nazwę „kanibale”. Dotarła ona do Europy wraz z wyprawami Krzysztofa Kolumba i szybko wyparła wcześniejszych „antropofagów” w roli ogólnego określenia ludożercy<sup>85</sup>. Bielski zaliczył też do ludów monstrualnych, zgodnie z tradycją średniowieczną, satyrów, opisywanych w sposób sytuujący ich na pograniczu „typowego” antycznego satyra i średniowiecznego Dzi-

---

82 Funkcjonowało np. wyobrażenie św. Krzysztofa jako psiołłowca–olbrzyma, popularne głównie w kręgu prawosławnym, ale poświadczone też dla Zachodu, tamże, s. 245 nn; D. Williams, dz. cyt., s. 286–297.

83 L. Daston, K. Park, *Wonders and the Order of Nature 1150–1750*, Zone Books, New York 1998, s. 48 nn.

84 M. Bielski, dz. cyt., k. 8r–v.

85 R. Simek, *Monster im Mittelalter*, s. 206.

kiego Męża, z przewagą cech tego drugiego. Łączenie ze sobą wyobrażeń na temat obu postaci było zresztą zjawiskiem szerzej spotykanym w XVI w. Jego najbardziej znany przykład stanowi tytułowy *Satyr albo Dziki mąż* z poematu Jana Kochanowskiego. Badacze są zdania, że w tym przypadku mamy do czynienia z celowym zabiegiem, mającym dostosować utwór do horyzontów oczekiwań różnych kręgów odbiorców: elit intelektualnych znających i lubiących elementy antyczne oraz szlachty, która bardziej znała swojskiego Dzikiego Męża<sup>86</sup>, tym bardziej że Dziki Mąż cieszył się w kulturze renesansowej co najmniej równą popularnością, jak w średniowieczu<sup>87</sup>.

Obecność ludów monstrualnych w staropolskich opisach świata stanowiła element szerszego zjawiska, jakim była ówczesna fascynacja „kuriozami”. Znajdowała ona wyraz w kolekcjonowaniu różnych osobliwości, a także wyodrębnianiu niekiedy szczególnej dziedziny wiedzy, jaką była *scientia curiosa*<sup>88</sup>. Piśmiennictwo z nurtu *scientiae curiosae*, czyli popularnonaukowe zbiory „ciekawych historii” o otaczającym świecie, było znane i lubiane także w dawnej Rzeczypospolitej. Wśród ich autorów był czołowy polski przyrodznawca XVII w., znany i ceniony w całej Europie Jan Jonston<sup>89</sup>. Dziedzictwo antycznej i średniowiecznej paroksografii stanowiło jeden z głównych składników obrazu świata ukazywanego w dziełach z tej grupy<sup>90</sup>, chociaż z biegiem czasu jego udział stopniowo malał na rzecz elementów współczesnych, a stosunek do niego stawał się coraz bardziej krytyczny. Do szczególnie trwałych elementów dziedzictwa średniowiecza należał

86 J. Pelc, *Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001, s. 243; R. Krzywy, *Sztuka wyborów i dar inwencji. Studium o strukturze gatunkowej poematów Jana Kochanowskiego*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2008, s. 78 nn. Tamże omówienie literatury przedmiotu na temat identyfikacji i kulturowych kontekstów funkcjonowania postaci Dzikiego Męża u Kochanowskiego i w kulturze szesnastowiecznej. Zwraca jednak uwagę tendencja do pomijania milczeniem średniowiecznej fazy rozwoju wyobrażeń na temat Dzikiego Męża.

87 Na temat Dzikiego Męża w kulturze średniowiecznej i renesansowej zob. R. Bernheimer, *Wild Men in the Middle Ages. A Study in Art, Sentiment, and Demonology*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1952.

88 Na temat fascynacji „kuriozami” w okresie wczesnonowożytnym zob. L. Daston, K. Park, dz. cyt., s. 135nn.; L. Daston, *Die Lust an der Neugier in der frühneuzeitlichen Wissenschaft*, w: *Curiositas. Welterfahrung und ästhetische Neugierde in Mittelalter und Frühen Neuzeit*, red. K. Krüger, Wallstein Verlag, Göttingen 2002, s. 147–176; K. Pomian, *Zbieracze i osobliwości: Paryż–Wenecja XVI–XVIII wiek*, przekł. A. Pieńkos, PIW, Warszawa 1996. Na temat *scientiae curiosae* w dawnej Polsce: T. Bieńkowski, *Polscy przedstawiciele „scientia curiosa”*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1987, nr 30, s. 5–34.

89 J. Okoń, *Kompendium – czy tylko wiedzy? Wstęp do typologii gatunku*, w: *Staropolskie kompendia wiedzy*, red. I. M. Dacka-Górzyńska, J. Partyka, DiG, Warszawa 2009, s. 22–27.

90 J. Sokolski, *Barokowa „physica curiosa” i koncepty księgi natury*, w: *Koncept w kulturze staropolskiej*, red. L. Ślęk, A. Karpiński, W. Pawlak, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2005, s. 295 i 300.

sposób konceptualizacji opisywanego świata, wyrażający się w uporządkowaniu go pod względem paradygmatycznym w oparciu o schemat wielkiego łańcucha bytów i/lub czterech żywiołów. Przestrzeń geograficzna w kompendiach *scientiae curiosae*, tak jak w średniowiecznych encyklopediach, była omawiana w podziale na poszczególne kategorie obiektów: morza, rzeki, góry itp., a nie jako jedna, jednorodna przestrzeń, obejmująca wszystkie obiekty na danym obszarze<sup>91</sup>. Dotyczyło to nawet utworu tak unikającego bezpośrednich referencji średniowiecznych, jak *Thaumatographia naturalis* Jonstona.

Można je odnaleźć również w kronice Bielskiego, szczególnie w opisach odległych, egzotycznych krain. „Średniowieczność” tego kompendium wiedzy, przejawiająca się m.in. w upodobaniu do osobliwości, była często zauważana w historiografii, zresztą raczej w tonie krytycznym<sup>92</sup>, chociaż, jak wspomniałem, fascynacja „kuriozami” sama w sobie nie była zjawiskiem typowym wyłącznie dla średniowiecza, a występowała równie silnie w kulturze elitarnej XVI w. Zwierzęta, takie jak smoki, bazyliuszki, jednorożce czy mantykory stanowiły integralną część europejskiej naukowej zoologii co najmniej do XVII w. O feniksie czy jednorożcu pisał m.in. w swoim międzynarodowym bestsellerze *Thaumatographia naturalis* Jonston, który wspominał też zresztą o innym dziedzictwie średniowiecznej paradoksografii: gęsiach berniklach, rosnących w Brytanii na drzewach albo rodzących się ze spróchniałego drewna, szeroko rozważając możliwość zachodzenia takiego zjawiska i ostatecznie akceptując je z typowo średniowieczną konkluzją o ich znaczeniu jako dowodzie Bożej wszechmocy<sup>93</sup>. Wyraźne odstępstwo od tradycji średniowiecznej stanowi natomiast u Jonstona opis kynocefala (psiołłowca), uznanego za żyjące w wodzie (sic!) zwierzę „o psiej głowie i ludzkim ciele” (*capite canino, forma hominis*), a nie za człowieka. Inne ludy monstrialne opisał zresztą w sposób całkowicie tradycyjny<sup>94</sup>.

Za ostatni akord staropolskiej *scientiae curiosae* należy uznać *Nowe Ateny* Chmielowskiego<sup>95</sup>. Także on pisał o ludach monstrialnych i mirabiliach. Podobnie jak w przypadku Raju Ziemińskiego, jego autorytetami referencyjnymi o jednakowym stopniu wiarygodności byli w tej kwestii autorzy z różnych epok: starożytno-

91 Na temat średniowiecznej encyklopedystyki zob. C. Meier, *Grundzüge der mittelalterlichen Enzyklopädik. Zu Inhalten, Formen und Funktionen einer problematischen Gattung*, w: *Literatur und Laienbildung im Spätmittelalter und in der Reformationszeit. Symposium Wolfenbüttel 1981*, red. L. Grenzmann, K. Stackmann, B. Metzler, Stuttgart 1984, s. 467–500; H. Meyer, *Bartholomäus Anglicus, „De proprietatibus rerum”. Selbstverständnis und Rezeption*, „Zeitschrift für deutsches Altertum und deutsche Literatur” 1988, nr 117/4, s. 237–274.

92 Zob. I. Chranowski, *Marcin Bielski. Studium literackie*, E. Wende i Sp., Warszawa 1906, s. 84 n i 100.

93 J. Jonston, *Thaumatographia naturalis in decem classes distincta*, apud Joannem Janssonium, Amsterdam 1665, s. 269 n (feniks), 336 (jednorożec), 249 nn i 278 nn (bernikle).

94 Tamże, s. 306 (psiołłowcy) i 471 n (ludy monstrialne).

95 Na temat miejsca *Nowych Aten* w europejskiej tradycji encyklopedystyki i paradoksografii por. B. Marcińczak, *Wstęp*, w: B. Chmielowski, *Nowe Ateny. Traktat Dubitantius*, s. 10 nn.

ści, średniowiecza i czasów nowożytnych. Niewątpliwym elementem dziedzictwa średniowiecza jest informacja o garnkach rosnących w ziemi w Wielkopolsce, znanych od początku XV w., wspomnianych przez Długosza jako główna osobliwość Polski i uznawanych za taką przez cały okres wczesnonowożytny także na Zachodzie<sup>96</sup>. Ujęcie tematu w *Nowych Atenach* odbiega już jednak od średniowiecznego Modelu. Ludzie bez głów czy z psimi głowami nie stanowili w jego obrazie świata odrębnej, obdarzonej znaczeniami kategorii, ale zostali przedstawieni w ramach wymieszanego zbioru ludzkich osobliwości na równi z ludźmi długowiecznymi, siłaczami czy wyjątkowo wielodzietnymi, a także zielonymi dziećmi znanymi ze średniowiecznej tradycji angielskiej, co więcej, w kategorii informacji o „zawieszonej referencji”, o których prawdziwości autor wolał się jednoznacznie nie wypowiedzieć<sup>97</sup>. Mimo to jednak jego wywód na temat ludzkich kuriozów kończy powtórzona za św. Augustynem konkluzja typowa dla średniowiecznego sposobu myślenia: wszyscy ludzie, niezależnie od mniej lub bardziej niezwykłego wyglądu, są tak samo przeznaczeni do zbawienia<sup>98</sup>. Dowodem załamania się średniowiecznej tradycji jest natomiast dwukrotne pojawienie się informacji o psiogłowcach: w części poświęconej niezwykłym ludziom i w części poświęconej zwierzętom<sup>99</sup>. Istoty, takie jak feniks czy gryf, zostały na kartach *Nowych Aten* potraktowane z nowożytnym sceptycyzmem<sup>100</sup>, chociaż sam fakt ich uwzględniania też świadczy o trwałości starego obrazu świata – będącego w zaniku, jednak wciąż jeszcze funkcjonującego. Natomiast jednorożca uznano za gatunek egzotyczny i rzadki, jednak prawdziwy, skoro są przecież eksponowane ich rogi! Wątpliwości nie miał też Chmielowski odnośnie do istnienia bazyliiszków i smoków<sup>101</sup>. To kolejny dowód, że u schyłku okresu staropolskiego Model stawał się już coraz bardziej „odrzuconym obrazem”, choć nie odszedł jeszcze całkowicie w przeszłość.

Wyciągnięcie szczegółowych wniosków wymagałoby pogłębionych studiów nad całością piśmiennictwa staropolskiego, jednak już na podstawie wstępnego rozeznania nasuwają się pewne wstępne wnioski ogólne. Średniowieczny obraz świata zachowywał w pewnej mierze swoją żywotność, przy czym – co zrozumiałe – z biegiem czasu jego rola malała na rzecz elementów nowych. Stanowił on punkt odniesienia, w który wpisywano aktualne elementy albo od którego się dystansowano. Mniej czytano same teksty geograficzne średniowiecza głównie dlatego, że

96 B. Chmielowski, *Nowe Ateny*, cz. 2, s. 333.

97 Tenże, *Nowe Ateny. Traktat Dubitantius*, s. 41–55.

98 Tamże, s. 55.

99 Tamże, s. 51 (jako ludzie) i tenże, *Nowe Ateny*, cz. 1, s. 473 (jako zwierzęta) – *notabene* autor w obu przypadkach powoływał się m.in. na ten sam autorytet referencyjny: Krzysztofa Radziwiłła Sierotkę.

100 Tamże, cz. 1, s. 111–116.

101 Tamże, cz. 1, s. 117 nn (jednorożec) i 497nn (bazyliiszek i smok).

szybki rozwój znajomości świata oraz rozwój geografii jako nauki czynił je przestarzałymi. Można natomiast mówić o wspólnych korzeniach wyobrażeń geograficznych zawartych w piśmiennictwie średniowiecznym i wczesnonowożytnym, ponieważ w znacznym stopniu opierano się na lekturze tych samych tekstów: autorach starożytnych, Biblii i Ojcach Kościoła. Dlatego w wielu przypadkach trudno jednoznacznie stwierdzić czy dane wyobrażenie zostało zaczerpnięte bezpośrednio z tekstu antycznego, czy z tradycji średniowiecznej, przekazywanej w formie piśmiennej albo ustnej (nauka szkolna i kazania). Jednocześnie trzeba pamiętać, że nawet w przypadku pewnych wyobrażeń o genezie antycznej oddziaływały one na geografię kreacyjną przez – jeśli można tak powiedzieć – filtr średniowieczny, to znaczy były recypowane i uzyskiwały swój oddziałyujący na czasy nowożytne kształt już w wiekach średnich. Najbardziej spektakularnym przykładem jest przypadek Sarmacji/Sarmatów. Wśród elementów, stanowiących czysto średniowieczny wkład w wyobrażenia geograficzne należy wymienić przede wszystkim królestwo Prezbitera Jana, w ówczesnej Polsce znanego jako Pop Jan. Także jednak i w tym przypadku trudno mówić o odczytywaniu konkretnego tekstu, ale o funkcjonowaniu szerszych wyobrażeń. Tekstem, który na pewno był czytany i wpływał na kształtowanie narracji geograficznych, była *Chorografia* Długosza jako tekst podsumowujący średniowieczny etap konstruowania geografii kreacyjnej Polski.

---

## Bibliografia

- Adam z Bremy, *Magistri Adam Bremensis Gesta Hammaburgensis ecclesiae pontificum*, wyd. B. Schmeidler, *Moumenta Germaniae Historica, Scriptorum rerum Germanicarum in usum scholarum separatim editi*, t. 2, Hahnsche Buchhandlung, Hannover–Leipzig 1917.
- Bartlett Robert, *The Natural and the Supernatural in the Middle Ages*, Cambridge University Press, Cambridge 2008.
- Beaune Colette, *Naissance de la nation France*, Gallimard, Paris 1985.
- Benedykt Polak, *Relatio fratris Benedicti Poloni*, w: *Itinera et relationes fratrum minorum saeculi XIII et XIV*, wyd. Anastasius van den Wyngaert, Sinica Franciscana, t. 1, Collegium S. Bonaventura, Quaracchi–Firenze 1929, s. 135–143.
- Benson Robert Louis, Constable Giles, *Introduction*, w: *Renaissance and Renewal in the Twelfth Century*, red. Robert L. Benson, Giles Constable, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1982, s. i–xxx.
- Bernheimer Richard, *Wild Men in the Middle Ages. A Study in Art, Sentiment, and Demonology*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1952.

- Bielski Marcin, *Kronika to jest, Historyja Świata na sześć wieków, a cztery Monarchie, rozdzielona z rozmaitych historyków, tak w świętym piśmie krześcijańskim, żydowskim jako i pogańskim, wybierana i na Polski język wypisana dostateczniej niż pierwej, z przydaniem wiele rzeczy nowych. Od początku Świata aż do tego roku, który się pisze 1564, z figurami ochędożnymi i własnymi*, Mattheusz Siebeneycher, Kraków 1564.
- Bieńkowski Tadeusz, *Polscy przedstawiciele „scientia curiosa”, „Rozprawy z Dziejów Oświaty”* 1987, nr 30, s. 5–34.
- Buchwald-Pelcowa Paulina, *Marcin Bielski o odkrywaniu nowych światów*, w: *Wyobrażenia epok dawnych. Obrazy, tematy, idee. Materiały sesji dedykowanej Profesorom Jadwidze i Edmundowi Kotarskim*, red. Janusz K. Goliński, Wydawnictwo AB, Bydgoszcz 2001, s. 153–165.
- Buczek Karol, *Maciej Miechowita jako geograf Europy wschodniej*, w: *Maciej z Miechowa 1457–1523. Historyk, geograf, lekarz, organizator nauki*, red. Henryk Barycz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1960, s. 75–164.
- Bujak Franciszek, *Wykład geografii Jana z Głogowy w roku 1494*, w: Franciszek Bujak, *Studia geograficzno-historyczne*, Gebethner i Wolff, Kraków 1925, s. 63–77.
- Chmielowski Benedykt, *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej scyjencyi pełna, na różne tytuły, jak na classes podzielona, mądrym dla memoryjału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erygowana, alias o Bogu, bożków mnóstwie, słów pięknych wyborze, kwestyj cudnych wiele, o Sybillów zbiorze, o zwierzu, rybach, ptakach, o matematyce, o cudach świata, ludzi, rządach polityce, o językach i drzewach, o żywiołach, wierze, hieroglifikach, gadkach, narodów manijerze; co kraj który ma w sobie dziwnych ciekawości, cały świat opisany z gruntu w słów krótkości*, Paweł Józef Golczewski, Lwów 1745.
- Chmielowski Benedykt, *Nowe Ateny. Traktat Dubitantius*, oprac. J. Krocak, Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, Wrocław 2009.
- Chrzanowski Ignacy, *Marcin Bielski. Studium literackie*, E. Wende i Sp., Warszawa 1906.
- Cybulska-Bohuszewicz Ewa, *„On utwierdził na wieki niebo niestanowne”. Chrześcijańska wizja kosmosu w poezji polskiej (od połowy XVI do połowy XVIII wieku)*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2010.
- Cytowska Maria, *Obraz Polski w poezji łacińskiej XVI wieku, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”* 1993, t. 37, s. 59–68.
- Daston Lorraine, *Die Lust an der Neugier in der frühneuzeitlichen Wissenschaft*, w: *Curiositas. Welterfahrung und ästhetische Neugierde in Mittelalter und Frühen Neuzeit*, red. Klaus Krüger, Wallstein Verlag, Göttingen 2002, s. 147–176.
- Daston Lorraine, Kathrin Park, *Wonders and the Order of Nature 1150–1750*, Zone Books, New York 1998.
- Delumeau Jean, *Historia rajy*, przekł. Eligia Bąkowska, PIW, Warszawa 1996.
- Długosz Jan, *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, ks. 1–2, wyd. Władysław Semkowicz-Zaremba, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1964.



- Eastwood Bruce S., *Ordering the Heavens. Roman Astronomy and Cosmology in the Carolingian Renaissance*, Brill, Leiden 2007.
- Edson Evelyn, *The World Map 1300–1492. The Persistence of Tradition and Transformation*, The John Hopkins University Press, Baltimore 2007.
- Fried Johannes, *W poszukiwaniu rzeczywistości. Mongołowie i europejska wiedza empiryczna w XIII wieku*, w: *Powojenna mediewistyka niemiecka*, red. Jerzy Strzelczyk, Adam Krawiec, przekł. Ewa Płomińska-Krawiec, Adam Krawiec, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2017, s. 327–371.
- Friedman John B., *The Monstrous Races in Medieval Art and Thought*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1981.
- Gautier-Dalché Patrick, *La Géographie de Ptolémée en Occident (IVe–XVIe siècle)*, Brepols, Turnhout 2009.
- Grabski Andrzej Feliks, *Polska w opiniach obcych X–XIII w.*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1964.
- Grant Edward, *Planets, Stars, and Orbs. The Medieval Cosmos 1200–1687*, Cambridge University Press, Cambridge 1994.
- Grant Edward, *Średniowieczne podstawy nauki nowożytnej w kontekście religijnym, instytucjonalnym oraz intelektualnym*, przekł. Tadeusz Szafrąński, Prószyński i S-ka, Warszawa [2005].
- Haskins Charles Homer, *The Renaissance of the Twelfth Century*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1927.
- Jackowski Antoni, *Dzieje geografii polskiej do 1918 roku*, w: *Historia geografii polskiej*, red. Antoni Jackowski, Stanisław Liszewski, Andrzej Richling, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 1–50.
- Jonston Johannes, *Thaumatographia naturalis in decem classes distincta*, apud Joannem Janssonium, Amsterdam 1665.
- Karras Ruth Mazo, *Seksualność w średniowiecznej Europie*, przekł. Arkadiusz Bugaj, PIW, Warszawa 2012.
- Krafft Fritz, „*Orbis (sphaera), circulus, via, iter, orbita*“ – zur terminologischen Kennzeichnung des wesentlichsten Paradigmenwechsel in der Astronomie durch Johannes Kepler, „Beiträge zur Astronomiegeschichte“ 2011, nr 11, s. 25–99.
- Krawiec Adam, *Ciekawość świata w średniowiecznej Polsce. Studium z dziejów geografii kreatywnej*, Wydawnictwo UAM, Poznań 2010.
- Krawiec Adam, *Polska, Słowiańszczyzna, świat – problematyka geograficzna w Komentarzu Jana z Dąbrowki*, w: *Komentarz Jana z Dąbrowki do Kroniki biskupa Wincen-tego*, red. A. Dąbrowka, M. Olszewski, IBL PAN, Warszawa 2015, s. 260–274.
- Krzywy Roman, *Sztuka wyborów i dar inwencji. Studium o strukturze gatunkowej poematów Jana Kochanowskiego*, IBL PAN, Warszawa 2008.
- Krzyżanowski Julian, *Romans polski wieku XVI*, wyd. 2, PIW, Warszawa 1967.
- Krzyżanowski Julian, *Romans pseudohistoryczny w Polsce wieku XVI*, Władysław Anczyc i S-ka, Kraków 1926.

- Kürbis Brygida, *Cystersi w kulturze polskiego średniowiecza. Trzy świadectwa z XII wieku*, w: Brygida Kürbis, *Na progach historii II: O świadectwach do dziejów kultury Polski średniowiecznej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2001, s. 221–241.
- Kürbis Brygida, *Dziejopisarstwo wielkopolskie XIII i XIV wieku*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1959.
- Kurdziałek Marian, *Średniowieczne doktryny o człowieku jako mikrokosmosie*, w: Marian Kurdziałek, *Średniowiecze w poszukiwaniu równowagi między arystoteлизmem a platonizmem*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1996, s. 271–310.
- Le Goff Jacques, *L'Occident médiéval et l'Océan Indien: un horizon onirique*, w: *Mediterraneo e Oceano Indiano. Atti del VI Convegno internazionale di storia marittima*, red. Manlio Cortelazzo, L. S. Olschki, Firenze 1970, s. 243–263.
- Lewis Clive Staples, *Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*, przekł. Witold Ostrowski, wyd. 2, Wydawnictwo Znak, Kraków 2008.
- Lovejoy Arthur O., *Wielki łańcuch bytu. Studium historii pewnej idei*, przekł. A. Przybysławski, wyd. 2 poprawione, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2009.
- Łuczyński Jarosław, *Obraz ziem dzisiejszej Polski w geografii oraz kartografii antycznej i średniowiecznej*, w: Stanisław Alexandrowicz, Jarosław Łuczyński, Radosław Skrycki, *Historia kartografii ziem polskich do końca XVIII wieku*, DiG, Warszawa 2017, s. 28–49.
- Łuczyński Jarosław, *Ziemie polskie i litewskie na mapach Mikołaja z Kuzy i jej wariantach*, w: Stanisław Alexandrowicz, Jarosław Łuczyński, Radosław Skrycki, *Historia kartografii ziem polskich do końca XVIII wieku*, DiG, Warszawa 2017, s. 52–63.
- Maciej z Miechowa, *Opis Sarmacji Azjatyckiej i Europejskiej*, przekł. Tadeusz Bieńkowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972.
- [Mateusz biskup krakowski], *List Mateusza biskupa krakowskiego do św. Bernarda o nawracaniu Rusi*, wyd. August Bielowski, *Monumenta Poloniae Historica*, t. 2, nakładem własnym, Lwów 1872, s. 15–16.
- Meier Christel, *Grundzüge der mittelalterlichen Enzyklopädik. Zu Inhalten, Formen und Funktionen einer problematischen Gattung*, w: *Literatur und Laienbildung im Spätmittelalter und in der Reformationszeit. Symposium Wolfenbüttel 1981*, red. Ludger Grenzmann, Karl Stackmann, J.B. Metzler, Stuttgart 1984, s. 467–500.
- Meyer Heinz, *Bartholomäus Anglicus, De proprietatibus rerum. Selbstverständnis und Rezeption*, „Zeitschrift für deutsches Altertum und deutsche Literatur” 1988, nr 117/4, s. 237–274.
- Okoń Jan, *Kompendium – czy tylko wiedzy? Wstęp do typologii gatunku*, w: *Staropolskie kompendia wiedzy*, red. Iwona M. Dacka-Górczyńska, Joanna Partyka, DiG, Warszawa 2009, s. 9–32.
- Olszewicz Bolesław, *Geografia polska w okresie Odrodzenia*, w: *Odrodzenie w Polsce. Materiały sesji naukowej PAN, 25–30 października 1953 roku*, t. 2: *Historia nauki*, cz. 2, red. Bogdan Suchodolski, PIW, Warszawa 1956, s. 324–360.
- Pelc Janusz, *Barok – epoka przeciwieństw*, Czytelnik, Warszawa 1993.

- Pelc Janusz, *Europejskość literatury polskiej doby renesansu i baroku*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1993, t. 37, s. 47–57.
- Pelc Janusz, *Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej*, wyd. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001.
- Pomian Krzysztof, *Zbieracze i osobliwości: Paryż–Wenecja XVI–XVIII wiek*, przekł. Andrzej Pieńkos, PIW, Warszawa 1996.
- Radziwiłł Mikołaj Krzysztof, *Podróż do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu: 1582–1584*, oprac. Leszek Kukulski, PIW, Warszawa 1962.
- Russell Jeffrey Burton, *Inventing the Flat Earth: Columbus and Modern Historians*, Praeger, New York 1991.
- Scafi Alessandro, *Mapping Paradise: a History of Heaven on Earth*, British Library, London 2006.
- Schmitt Charles B., *Aristotle and the Renaissance*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1983.
- Simek Rudolf, *Erde und Kosmos im Mittelalter. Das Weltbild vor Kolumbus*, C.H. Beck, München 1992.
- Simek Rudolf, *Monster im Mittelalter. Die phantastische Welt der Wundervölker und Fabelwesen*, Böhlau Verlag, Köln–Weimar–Wien 2015.
- Simek Rudolf, *The shape of the earth in Middle Ages and medieval mappaemundi*, w: *The Hereford World Map. Medieval World Maps and Their Context*, red. Paul D. A. Harvey, The British Library, London 2006, s. 293–303.
- Skarga Piotr, *O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem i o greckim i ruskiem od tej jedności odstąpieniu*, wyd. 6, nakł. ks. Ludwika Bobra, Kraków 1885.
- Sokolski Jacek, *Barokowa „physica curiosa” i koncepty księgi natury*, w: *Koncept w kulturze staropolskiej*, red. L. Ślęk, A. Karpiński, W. Pawlak, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2005, s. 290–310.
- Solinus, *C. Iulii Solini Collectanea rerum memorabilium*, wyd. T. Mommsen, Weidmann, Berlin 1895.
- Sowa Jan, *Fantomowe ciało króla: peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Universitas, Kraków 2011.
- Staszewski Józef, *Polska i Bałtyk na mapie świata z Ebstorfu*, „Zeszyty Geograficzne WSP w Gdańsku” 1962, nr 4, s. 190–236.
- Strickland Debra Higgs, *Saracens, Demons, and Jews. Making Monsters in Medieval Art*, Princeton University Press, Princeton–Oxford 2003.
- Strzelczyk Jerzy, „Opis krajów”. *Nowe źródło do dziejów wieków średnich i chrystianizacji ludów nadbałtyckich*, w: tenże, *Średniowieczny obraz świata*, PTPN, Poznań 2004, s. 206–216.
- Strzelczyk Jerzy, *Klucz do poznania nieba. Z dziejów myśli racjonalistycznej w średniowieczu*, Novus Orbis, Gdańsk 2003.

- Strzelczyk Jerzy, *Król-kapłan Jan. Rzeczywistość i legenda*, w: *W poszukiwaniu królestwa kapłana Jana*, wyb., wstęp i red. nauk. Jerzy Strzelczyk, Novus Orbis, Gdańsk 2006, s. V–LXXIX.
- Strzelczyk Jerzy, *Wandalowie i ich afrykańskie państwo*, PIW, Warszawa 1992.
- Ślęczka Tomasz, *Aleksander Macedoński w literaturze staropolskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2003.
- Śnieżko Dariusz, „*Kronika wszystkiego świata*” Marcina Bielskiego. *Pogranicze dyskursów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 1991.
- Śnieżko Dariusz, *Swojskie i obce w kronice uniwersalnej (przykład Marcina Bielskiego)*, „*Teksty Drugie*” 2003, nr 1, s. 23–40.
- Tazbir Janusz, *Rzeczpospolita szlachecka wobec wielkich odkryć*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1973.
- Tazbir Janusz, *Sarmaci o Abisynii: stereotypy i wiedza*, „*Odrodzenie i Reformacja w Polsce*” 1997, nr 41, s. 89–110.
- Ulewicz Tadeusz, *Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w.*, wyd. 2, Collegium Columbinum, Kraków 2006.
- Wagner Bettina, *Die „Epistola presbiteri Johannis“, lateinisch und deutsch. Überlieferung, Textgeschichte, Rezeption und Übertragungen im Mittelalter. Mit bisher unedierten Texten*, De Gruyter, Tübingen 2000.
- Williams David, *Deformed Discourse. The Function of the Monster in Mediaeval Thought and Literature*, University of Exeter Press, Exeter 1996.
- Wright John Kirtland, *The Geographical Lore of the Times of the Crusades*, American Geographical Society, New York 1925.
- Wróblewski Romuald, *Nowy Świat – Indie Zachodnie – Ameryka. Z dziejów kształtowania się polskiej nomenklatury geograficznej w dobie Renesansu*, „*Odrodzenie i Reformacja w Polsce*” 1976, t. 21, s. 41–55.
- Zalewska-Lorkiewicz Katarzyna, *Ilustrowane „mappae mundi” jako obraz świata. Średniowiecze i początek okresu nowożytnego*, DiG, Warszawa 1997.
- Żołądź Dorota, *Ideale edukacyjne doby staropolskiej: stanowe modele i potrzeby edukacyjne szesnastego i siedemnastego wieku*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990.

---

Adam Krawiec

## **Sarmaci i Popianie. Dziedzictwo średniowiecznego obrazu świata jako element kontekstu kulturowego piśmiennictwa staropolskiego**

### *Streszczenie*

Artykuł podejmuje stosunkowo słabo zbadane zagadnienie średniowiecznych wpływów na staropolskie wyobrażenia o świecie jako przestrzeni geograficznej. Ma charakter uwag wstępnych, wskazujących główne obszary obecności elementów należących do dziedzictwa myśli średniowiecznej w tekstach autorów staropolskich, które w dalszych pracach należałoby zanalizować na przykładach konkretnych utworów i/lub gatunków piśmiennictwa. Zwrócono uwagę na fakt, że szereg wyobrażeń antycznych obecnych w analizowanym okresie było wspólne dla geografii kreacyjnej średniowiecza i okresu nowożytnego. Do wskazanych jako najistotniejsze post-średniowiecznych elementów staropolskiej geografii kreacyjnej należały: ogólna wizja struktury świata fizycznego, koncepcja trójdzielnej ekumeny, posługiwanie się antyczną geonimią do opisu świata współczesnego (ze szczególnym uwzględnieniem nazwy Sarmacja), wyobrażenia na temat egzotycznych ludów i zwierząt, w tym mirabiliów, tzw. ludów monstrualnych oraz królestwa Prezbitera/Popa Jana.

**Słowa kluczowe:** geografia kreacyjna; piśmiennictwo średniowieczne; piśmiennictwo staropolskie; historia wyobrażeń geograficznych

## **Sarmatians and the Popians. The heritage of the Medieval imaginative world as a constituent of the Old Polish writings' cultural context**

### *Summary*


The paper deals with a question of the medieval influences on the old-Polish imagination world considered as geographical space. The paper is considered as preliminary remarks, showing the main areas of the elements' presence which belong to the medieval intellectual heritage in the texts of old-Polish authors. The presence of these elements in particular works and/or genres should be subject of further

investigations in the future. It was pointed out, that many imaginations of Greek/Roman ancient origin, present in the old-Polish period, were in fact common for the medieval and early modern imaginative geographies. To the most important post-medieval features of the old-Polish imaginative geography belonged: a general vision of the physical world's structure, the idea of the tripartite habitable world, use of the ancient geonyms while describing the contemporary world (especially the name of Sarmatia), particular imaginations about exotic countries and people, including their marvels, so-called monstrous races, and the kingdom of Prester John.

**Keywords:** imaginative geography; medieval writings; old-Polish writings; history of the geographical imaginations

**Dr hab. prof. UAM Adam Krawiec** – historyk średniowiecza. Aktualne główne obszary zainteresowań badawczych: historia wyobrażeń, ze szczególnym uwzględnieniem wyobrażeń geograficznych i kosmologicznych; historia kartografii oraz piśmiennictwa geograficznego w średniowieczu i okresie wczesnonowożytnym.

**Witold Wojtowicz\***

 <https://orcid.org/0000-0002-8278-7948>

## Nowe wydania – stare podręczniki Kilka uwag o akademickim Sępie

*Assidet Boethius stupens de hac lite,  
Audiens quid hic et hic asserat perite,  
Et quid cui faveat non discernit rite,  
Non praesumit solvere litem definite.*  
Gotfryd od św. Wiktora<sup>1</sup>

*Każdego czytelnika niezliczonych opracowań poświęconych poezji Szarzyńskiego  
niepokoić musi gładkość wielu teorii oraz sformułowań*  
Radosław Grześkowiak, Adam Karpiński, Krzysztof Mrowcewicz<sup>2</sup>

W artykule nawiązuje do obecności myśli Boecjusza (*O pocieszeniu, jakie daje filozofia*) w poezji Mikołaja Sępa Szarzyńskiego<sup>3</sup>. O trwałym oddziaływaniu Kon-

---

\* Dr hab. prof. IBL PAN; Instytut Badań Literackich PAN, Pracownia Literatury Średniowiecza, ul. Nowy Świat 72, 00-330 Warszawa; e-mail: [witold.wojtowicz@interia.pl](mailto:witold.wojtowicz@interia.pl).

- 1 J. Loewe, *Kampf zwischen Realismus und Nominalismus im Mittelalter*, Kosmack & Neugebauer, Praha 1876, s. 30. Cyt. za: C.S. Lewis, *Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*, przekł. W. Ostrowski, Znak, Kraków 1995, s. 185: „Siedzi nad nimi Boecjusz zagubiony w wahaniu, / słysząc z jednej i z drugiej strony uczone zapewnienia, / zastanawiając się, którą stronę poprzeć w tym sporze. / I tak nie śmie doprowadzić sprawę do końca”.
- 2 [R. Grześkowiak, A. Karpiński, K. Mrowcewicz], *Wprowadzenie do lektury*, w: M. Sęp-Szarzyński, *Poezje zebrane*, wyd. R. Grześkowiak, A. Karpiński, współpraca K. Mrowcewicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2001, BPS, t. 23, s. 22; K. Mrowcewicz, *Palimpsesty Sępowe*, w: „*Corona scientiarum*”. *Studia z historii literatury i kultury nowożytnej ofiarowane Profesorowi Januszowi Pelcowi*, red. J.A. Chrościcki, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2004, s. 64; tenże, *Trivium poetów polskich epoki baroku: klasycyzm – manieryzm – barok*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2005, s. 93.
- 3 Cytaty z twórczości Sępa (wraz z oznaczeniami poszczególnych utworów) podaję za wydaniem: Mikołaj Sęp-Szarzyński, *Poezje zebrane*, wyd. R. Grześkowiak, A. Karpiński, współpraca K. Mrowcewicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2001, BPS, t. 23.

*solacji* świadczy tradycja komentarzy do tekstu sięgająca od czasów karolińskich przez późne średniowiecze po wczesną nowożytność. Poświadczają one wielkie zainteresowanie tym dziełem<sup>4</sup>. W samej *Konsolacji*<sup>5</sup> brakuje zagadnień *stricte* chrześcijańskich (wyrażonych przy pomocy adekwatnego języka)<sup>6</sup>, stąd na znaczeniu zyskiwała praktyka komentowania stoicko-neoplatonickiego traktatu Boecjusza w duchu chrześcijańskim i odczytywania tekstu jako na wskroś chrześcijańskiego<sup>7</sup>. Podkreślając znaczenie myśli tego autora w twórczości Sępa, jako przyczynku do oddziaływania rzymskiego filozofa w kulturze europejskiej, chcę udowodnić, że fakt ten mógł pośrednio przyczynić się do nie-chrześcijańskich odczytań poezji Sępa względnie interpretowania jej w szeroko rozumianym duchu augustyńskim<sup>8</sup>.

W artykule rozważam obecność w twórczości Sępa Modelu<sup>9</sup> (Clive Staples Lewis), zasadniczo pomijanego w syntezie Czesława Hernasa (z wyłączeniem uwag

- 
- 4 O średniowiecznej i wczesnonowożytnej tradycji komentarzy – zob. P. Courcelle, *La consolation de Philosophie dans la tradition littéraire. Antécédents et postérité de Boèce*, Études Augustiniennes, Paris 1967, ostatnio L. Nauta, *The Consolation. The Latin commenary tradition 800–1700*, w: *The Cambridge Companion to Boethius*, red. J. Marenbon, Cambridge University Press, Cambridge 2009, s. 255–278 (tu także W. Wetherbee, *The 'Consolation' and medieval literature*, s. 279–302). Oddziaływanie *Konsolacji* w renesansie, tytułem przykładu, L. Nauta, *Some Aspects of Boethius' Consolatio Philosophiae in the Renaissance*, w: *Boèce ou la chaîne des savoirs. Actes du colloque international de la Fondation Singer-Polignac*, red. A. Galonnier, Peeters, Leuven 2003, s. 767–778. Zob. też zbiór studiów *Boethius Christianus? Transformationen der Consolatio philosophiae in Mittelalter und früher Neuzeit*, red. R.F. Gleis, N. Kaminski, F. Lebsaft, De Gruyter, Berlin–New York 2010.
- 5 Boecjusz, *O pocieszeniu, jakie daje filozofia*, przekł. oprac. G. Kurylewicz, M. Antczak, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2006. Zob. A. Kijewska, *Filozof i jego muzy. Antropologia Boecjusza – jej źródła i recepcja*, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2011.
- 6 Tesporne kwestie referuje D. Shanzer, *Interpreting the 'Consolation'*, w: *The Cambridge Companion to Boethius...*, s. 240 i n. Zob. uwagi C.S. Lewisa (dz. cyt., s. 55) o przepaści oddzielającej teksty doktrynalne chrześcijańskie przypisywane Boecjuszowi od *De consolatioe philosophiae* tegoż autora.
- 7 Zob. przykładowo tom *Boethius Christianus? Zur Reception von Boethius' Consolatio Philosophiae in Mittelalter und Früher Neuzeit*, red. R. Gleis, N. Kaminski, F. Lebsaft, De Gruyter, Berlin 2010 czy C. Vogel, *Boethius' Übersetzungsprojekt. Philosophische Grundlagen und didaktische Methoden eines spätantiken Wissenstransfers*, Harrassowitz, Wiesbaden 2016.
- 8 Zob. np. ostatnio T. Lawenda, *Wątki augustyńskie i ignacjańskie w poetyckiej refleksji o wojnie duchowej Mikołaja Sępa Szarzyńskiego*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2010–2011, s. 17–25. Traktat Boecjusza jest wiązany przede wszystkim z *De ordine* Augustyna (rola zła, Bożej opatrności, „fortuny”) zob. A.-I. Bouton-Touboulis, *Boèce et Augustin. „La Consolation de Philosophie” comme nouveau „De ordine”?* „Vita Latina” 2012, s. 184–202.
- 9 C.S. Lewis, *Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*, przekł. W. Ostrowski, Znak, Kraków 1995. Zob. też E. Grant, *Planets, Stars, and Orbs. The Medieval Cosmos 1250–1650*, Cambridge University Press, Cambridge 1994 oraz późniejszą pracę tego autora: *Średniowieczne podstawy nauki nowożytnej w kontekście religijnym, instytucjonalnym oraz intelektualnym*, przekł. T. Szafranski, Prószyński i S-ka, Warszawa 2005 (zwięzłe podsumo-



dotyczących Pieśni II *O rządzie Bożym na świecie* (s. 25)<sup>10</sup>, wcześniej zaś nieobecnego w książce Jana Błońskiego<sup>11</sup>. Pomijanie Modelu prowadzi także dziś do mylących interpretacji, zwłaszcza w kontekście teologicznego wymiaru tej poezji.

W Europie Zachodniej od stulecia XII obecne były dwa wielkie systemy kosmologiczne: Arystotelesowski (w traktach *O niebie*, *Fizyka*, *Metafizyka*, *Meteorologia*) oraz Ptolemejski (*Hipotezy o planetach*, *Almagest*, *Tetrabiblos*). Obaj myśliciele zgadzali się np. co do umieszczenia gwiazd stałych w jednej sferze otaczającej orbity planetarne. Systemy jednak różniły się: sfery Arystotelesa są bowiem koncentryczne w stosunku do ziemi, sfery Ptolemeusza – ekscentryczne oraz epicykliczne<sup>12</sup>. Sęp korzysta z wyobrażeń Arystotelesa, nie Ptolemeusza, choć kolejność planet, ustalona w *Almageście* (Księżyc, Merkury, Wenus, Słońce, Mars, Jowisz, Saturn, sfera gwiazd stałych) była powszechnie przyjmowana w średniowieczu<sup>13</sup>.

Arystotelesowska filozofia przyrody została wprowadzona do teologii. Arystotelizm bowiem od XIII wieku funkcjonuje jako system intelektualny Europy Zachodniej, poprzez niego spoglądano na świat<sup>14</sup>. System ten przez setki lat kultury średniowiecza nie zmienił się w żaden istotny sposób, przyjmował natomiast liczne odstępstwa od niego, jak dyskusję na temat przestrzeni, możliwości istnienia innych światów etc. Odstępstwa od teorii Arystotelesa były liczne, ważne, nie prowadziły jednak one do odrzucenia „paradygmatu” nauki Arystotelesa<sup>15</sup>. Model zaspokajał ambicje poznawcze, także psychologiczne intelektualistów przez okres 450 lat<sup>16</sup>. Sytuacja zmienia się wraz z epoką wczesnonowożytną<sup>17</sup>.

Arystoteles narzucił światu, który można traktować jako zdumiewający, zagadkowy, a w kontekście wyobrażeń chrześcijańskich jako stanowiący zagrożenie

---

wanie „Wielkiego obrazu” Lewisa daje Grant, *Średniowieczne*, s. 177–178) oraz N.M. Wildiers, *Obraz świata a teologia*, przekł. J. Doktor, Instytut Wydawniczy PAX Warszawa 1985; J.D. North, *Historia astronomii i kosmologii*, przekł. T. i T. Dworak, Książnica, Warszawa 1997. Zob. np. E. Cybulska-Bohuszewicz, „On utwierdził na wieki niebo niestanowne”. *Chrześcijańska wizja kosmosu w poezji polskiej (od połowy XVI do połowy XVIII wieku)*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2010, tu zwłaszcza s. 189 i n. Wyobrażenia supralunarne Sępa – zob. K. Mrowcewicz, *Trivium...*, s. 87–129 w szczególności s. 107–119.

<sup>10</sup> Na potrzeby pracy korzystano z wydań *Baroku* w „Wielkiej Historia Literatury Polskiej” z lat 1976, 1998 i z ostatniego już wydania z roku 2008. Porównawczo z *Literatury baroku* („Dzieje Literatury Polskiej”), edycja z roku 1989. Hernas wspomina o Ptolemeuszu (*Barok*, s. 25).

<sup>11</sup> Korzystam z edycji: J. Błoński, *Mikołaj Sęp-Szarzyński a początki polskiego baroku*, Universitas, Kraków 1996. Przykładowo, na s. 48 pisze Błoński o „kosmicznych prawzorach lirycznych”.

<sup>12</sup> E. Grant, *Średniowieczne*, s. 140–142.

<sup>13</sup> Tamże, s. 183.

<sup>14</sup> Tamże, s. 117 i n.

<sup>15</sup> Tamże, s. 167–168.

<sup>16</sup> Tamże, s. 178.

<sup>17</sup> Zob. np. tamże, s. 265–267.

(w obrębie rzeczywistości podksiężycowej), „silne poczucie ładu i spójności”<sup>18</sup>. Ład ten, co staram się pokazać, jest stale obecny także w *Rytmach*.

Natura Arystotelesa obejmuje to, co podksiężycowe. Bóg Arystotelesa nie zajmuje przestrzeni, nie podlega czasowi<sup>19</sup>:

[...] istnieje substancja wieczna, nieruchoma, oddzielna od rzeczy zmysłowych [...] substancja ta nie może mieć żadnej wielkości, lecz jest bez części i niepodzielna. Podtrzymuje ruch w czasie nieskończonym [...] substancja ta nie doznaje niczego i [...] jest niezmienna”<sup>20</sup>.

Bóg jest „czystym aktem”, nie podlega „ruchowi”<sup>21</sup>, jak powie Sęp: „Boże niezmierny / który wszystko poruszasz, nie będąc wzruszony” (*Pieśń II O rządzie Bożym na świecie*, w. 1–2). Nieruchomy Poruszyciel to myśl myśląca samą siebie – ku niej podążają wszystkie „inne” rzeczy: „Bóg Arystotelesa jest tak nadprzyrodzony, jak tylko być może”<sup>22</sup>.

Arystoteles w *O niebie* (I 3, 270b 13–17) dzieli wieczny, fizyczny świat na dwie części, całkowicie odmienne: część ziemską, z nieustannymi zmianami tamże zachodzącymi, i część niebieską, niezmienną<sup>23</sup>. Nad tym przedstawieniem nadbudowano w średniowieczu wyobrażenia na temat struktury świata – rzeczywistości sublunarniej i supralunarniej. Píše Clive Staples Lewis:

przy Lunie, czyli Księżycu, przekraczamy wielką granicę [...] przechodzimy z eteru do powietrza, z „nieba” do „natury”, z królestwa bogów (lub aniołów) do królestwa demonów, z dziedziny konieczności do dziedziny przypadkowości, od tego, co niezniszczalne, do tego, co ulega zepsuciu<sup>24</sup>.

Narodziny, wzrost, przemijanie, niszczenie i śmierć czy rozkład mają miejsce w sferze sublunarniej, właściwym jednak miejscem człowieka, jego przeznaczeniem w chrześcijańskiej reinterpretacji wyobrażeń Arystotelesa, jest rzeczywistość

18 Zob. tamże, s. 78.

19 Arystoteles, *Metafizyka*, w: Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, przekł. K. Leśniak i in., Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990, s. 813–815. [1072b] (Księga XIII, 7: *Natura Pierwszego Poruszyciela*).

20 Arystoteles, *Metafizyka*, s. 814–815 [1073b].

21 Zob. E. Grant, *Średniowieczne podstawy*, tu zwłaszcza s. 118 i n. W chrześcijańskiej reinterpretacji, słowami Sępa: „Boże nieskończony / (w sobie chwalebnie i w sobie szczęśliwie / sam przez się żyjąc)” (*Sonet II: Na one słowa Jopowe „Homo natus de muliere, brevi vivens tempore”*, w. 5–7).

22 Zob. C.S. Lewis, *dz. cyt.*, s. 47.

23 Zob. też E. Grant, *Średniowieczne*, s. 79.

24 C.S. Lewis, *dz. cyt.*, s. 109.

supralunarna – niezmiennego bytu, Boga<sup>25</sup>. Poddany zmianie obszar wszechświata Arystoteles nazywał naturą (*physis*), a ten z niezmiennymi ciałami niebieskimi Niebem (*ouranos*)<sup>26</sup>. Granica między obu światami jest na orbicie Księżyca, dzielącej te dwa obszary<sup>27</sup>.

## Barok

Twórczość Sępa rozpoznawana jest na iluzorycznej, Burckhardtowskiej jeszcze koncepcji renesansu<sup>28</sup>, to wtedy właśnie Sęp odsłania „kryzys świadomości porenansowej”<sup>29</sup>: „Jest to świat niepokojący, pełen niebezpieczeństw i omamień, człowiek musi więc zdobyć się na niezwykły heroizm, by sprostać światu i warunkom nieustającej wojny o własne ocalenie”<sup>30</sup>. Stąd wypływa zespół innych twierdzeń w tym przekonanie, jakoby „W jego [tj. Sępa – dop. W.W.] ujęciu punktem zwrotnym w biografii wewnętrznej człowieka jest przezwycięzenie ufnosci w wiedzę z doświadczenia, wiedzę potoczną pozornie racjonalną”<sup>31</sup>.

Uwagi Hernasa o „polemice ze stereotypami potocznej mądrości” nie rozpoznają kontekstu Boecjańskiego wywodów Sępa. Autor *Konsolacji* nie występuje w podręczniku *Barok* (nie został odnotowany także w wydanej później *Literaturze baroku*)<sup>32</sup>, w szczególności w rozważaniach dotyczących Sępa. Dzieje się tak pomimo tego, że wyraźną wskazówkę daje nam (a także autorom podręczników akademickich) Sęp (i/czy jego staropolscy redaktorzy, wydawcy). W dziele „epigramaty” parafrazuje on V metrum z pierwszej księgi *O pocieszeniu, jakie daje filozofia* (w. 42–48), nazywając swój utwór wprost (13) *Prośba do Boga z Boecyjusa*<sup>33</sup>, sama zaś *Pieśń II O rządzie Bożym na świecie* wykorzystuje to samo V metrum<sup>34</sup>.

25 Zob. C.S. Lewis, dz. cyt., s. 15. Odnośnie do części supralunarniej, E. Grant, *Średniowieczne*, s. 80–90, część podksiężycowa, tamże, s. 90–97.

26 C.S. Lewis, dz. cyt., s. 15.

27 Zob. E. Grant, *Średniowieczne*, s. 79.

28 Zob. przykładowo A. Grafton, *Introduction*, w: J. Burckhardt, *The Civilization of the Renaissance in Italy: An Essay*, przekł. S.G.C. Middlemore, The Folio Society, London 2004, s. XXI–XXVIII (tamże literatura).

29 C. Hernas, *Barok*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1976, s. 26.

30 Tamże.

31 Tamże, s. 29.

32 Cz. Hernas, *Literatura baroku*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989.

33 Oznaczenia (numeracja) za edycją krytyczną R. Grześkowiaka i A. Karpińskiego.

34 Zob. [R. Grześkowiak, A. Karpiński, K. Mrowcewicz], *Wprowadzenie do lektury*, w: M. Sęp-Szarzyński, *Poezje zebrane...*, s. 26 oraz *Objaśnienia i Komentarz*, tamże, s. 162, 213–214, 238–239.

Temat Modelu w związku z twórczością Sępa pojawił się współcześnie w pracach Krzysztofa Mrowcewicza<sup>35</sup>, a później Ewy Cybulskiej-Bohuszewicz<sup>36</sup>. Obecność Modelu nie była dostrzegana w grupie wcześniejszych prac poświęconych Sępowi<sup>37</sup>. W dyskusji nad Sonetem I *O krótkości i niepewności na świecie żywota człowieczego* wydawca, Julian Krzyżanowski (a za nim Błoński), odnosił się oczywiście do tych wyobrażeń, gdzie „obłoki” miały być sferami niebieskimi<sup>38</sup>.

Model jest jednak (podobnie jak w akademickim ujęciu Hernasa) doskonale nieobecny w monografii Błońskiego – tu zwłaszcza w rozdziale III *Świat poruszony*, który autor otwiera *dictum* „Tematem wierszy Sępa Szarzyńskiego jest ruch”<sup>39</sup>. Nawet gdy pisze on o Fortunie<sup>40</sup>, imię Boecjusza nie pojawia się. „Ruch” w koncepcji Błońskiego stanowi nadzwyczaj pojemną konstrukcję: „ruch jako forma, w jakiej istnieje rzeczywistość, tak zewnętrzna, jak duchowa”<sup>41</sup>, „ruch jest wszędzie”<sup>42</sup>. Skutkiem ruchu jest „natręctwo nierównowagi”, czyli „rozkojarzenie okresu i wiersza”<sup>43</sup>. Ruch to oczywiście także (a jakże!) „zmiana wyznania”<sup>44</sup>. Dlatego też

35 Zob. przykładowo, rozważania K. Mrowcewicza (*Trivium...*, s. 115 i n.).

36 E. Cybulska-Bohuszewicz, dz. cyt., tu zwłaszcza s. 189 i n.

37 Zob. przykładowo, P. Urbański, *Natura i łaska. Mikołaja Sępa Szarzyńskiego poetycki traktat o naturze i łasce*, „Pamiętnik Literacki” 1994, z. 4, s. 9 i n.

38 M. Sęp Szarzyński, *„Rytmy abo wiersze polskie” oraz cykl erotyków*, oprac., wstęp J. Krzyżanowski, Wrocław 1973, s. 6. Zob. też komentarz Krzyżanowskiego do frazy „opaczyste obłoki” (w. 5) z Pieśni II *O rządzie Bożym na świecie*: „w. 5. Opaczystym obłokom – śmiała zamieniania, zastępująca wyrażenie astronomiczne meteorologicznym, ciała niebieskie – chmurami. Ponieważ obłoki potocznie utożsamiano z niebem, a niebo w czasach Szarzyńskiego wyobrażano sobie jako układ siedmiu sfer, krążących w różnych kierunkach i z różną szybkością, wprost lub na opak, stąd przyjąć trzeba, iż poeta mówi tu o ciałach niebieskich w ramach systemu Ptolemeusza, w. 6. zgodne wiodą spory – paradoksalne ujęcie biegu planet” (tamże, s. 28); J. Błoński, dz. cyt., s. 44. Zob. też A. Vincenz, „Sonet I” *Mikołaja Sępa Szarzyńskiego. Próba ponownej lektury*, „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 4, s. 141–142 oraz Z. Głombiowska, „Sonet I” *Mikołaja Sępa Szarzyńskiego – obrona dawnej interpretacji*, „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 1, s. 406. W konsekwencji znaczenie dwóch wersów z Sonetu I autorka parafrazuje: „Echej, jak obrotne obłoki i prętki Tytan gwałtem (przemocą) pędzą (popędzają) lotne czasy” (tamże, s. 408). Zob. też [R. Grześkowiak, A. Karpiński, K. Mrowcewicz], dz. cyt., s. 22–23; K. Mrowcewicz, *Palimpsesty Sępowe*, s. 65–66; K. Mrowcewicz, *Trivium...*, s. 93–94.

39 J. Błoński, dz. cyt., s. 68 (por. też J. Gruchała, *Wstęp*, w: Mikołaj Sęp Szarzyński, *Poezje*, wstęp i oprac. J.S. Gruchała, Kraków 1997, s. 39: treści teologiczno-egzystencjalne w poezji Sępa pozostają pierwszoplanowe, nie zaś „efektowna konstrukcja krytyka”). Zob. też K. Mrowcewicz, *Trivium...*, s. 71 i n.

40 J. Błoński, dz. cyt., s. 81–92.

41 Tamże, s. 69.

42 Tamże, s. 74.

43 Tamże, s. 80.

44 Tamże, s. 87. Por. [R. Grześkowiak, A. Karpiński, K. Mrowcewicz], dz. cyt., s. 9 i n.; K. Mrowcewicz, *Palimpsesty Sępowe*, s. 60; tenże, *Trivium...*, s. 90 i n. O konwersji jako kluczu interpretacyjnym zob. przykładowo C. Backvis, *Manierizm, czyli barok u schyłku XVI wieku na*

u Sępa „fortuna jest przede wszystkim »wewnętrzna«<sup>45</sup>, wiemy także, że „O wiele bardziej niż nieporządek świata przeraża go zmienność własnego wnętrza”<sup>46</sup>. Stałość Boga to także „regularność ruchu”<sup>47</sup>. Dalej: „**niemożność zerwania z natręctwem ruchu** i nierównowagi **stanowi wyraz klęski, opuszczenia** [podkr J.B.], nikczemności ludzkiej”<sup>48</sup>, „ruch jest więc wszędzie”<sup>49</sup>. Ponadto: „System retoryczny Sępa [...] winien pomóc w poskromieniu natręctwa ruchu”<sup>50</sup>, natomiast „retoryka Szarzyńskiego [...] pragnie ona zlikwidować ruch i zmianę przez nadmiar ruchu i zmiany”<sup>51</sup>.

Średniowieczna filozofia przyrody zajmowała się „wszystkim, co może zostać poruszone” – ciałami, które mogą podlegać zmianom naturalnym w sferze podksiężycowej<sup>52</sup>. Myślenie hierarchiczne, poczucie „szlachetności”, wskazywało na stan spoczynku jako szlachetniejszy (ciało osiąga swe miejsce naturalne). Jednak w obszarze nadksiężycowym to właśnie ruch (jednostajny, kolisty) jest naturalny i szlachetny – celem sfer jest poruszanie się ruchem okrężnym<sup>53</sup>. Wprawdzie w późnym średniowieczu pojawiło się wyobrażenie „fizycznej” teorii impetu, obce jest jednak ono Sępowi i/lub jego redaktorom.

Współcześnie natomiast i Mrowcewicz, i Cybulska-Bohuszewicz nie dyskutują z nieobecnością Modelu w interpretacji Sępa w ujęciu Błońskiego i Hernasa, nie widząc konsekwencji tej nieobecności. Przyczyn tego stanu rzeczy upatrywałbym w nierozpoznaniu doniosłego udziału myśli Boecjusza w twórczości Sępa, uwzględnianego szerzej dopiero w pracy Mrowcewicza<sup>54</sup> i komentarzach (a także objaśnieniach) edycji z roku 2001. *O pocieszeniu, jakie daje filozofia*, jak pisze Agnieszka Kijewska, „jest rodzajem filozoficznej odysei, której bohater poszukuje swojej prawdziwej ojczyzny, swego domu, który przecież znajduje się w nim samym”<sup>55</sup>. Kontemplacja Modelu i intensywne uczucia religijne stapiają się nie tylko w dziele Dantego Alighieri<sup>56</sup> – także Sęp jest (zapewne nie jedyną) postacią wy-

---

przykładzie Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, w: tenże, *Szkice o kulturze staropolskiej*, wyb. tekstów i oprac. A. Biernacki, Warszawa 1975, s. 176. Zob. też J. Błoński, *dz. cyt.*, s. 20 n. oraz 164 i n.; A. Borowski, „Rytmy” *Mikołaja Sępa Szarzyńskiego jako autoportret liryczny*, „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 3, s. 11 i n. – tu przełom duchowy Sępa raczej jako odrodzenie systemu religijnego lub religijno-światopoglądowego.

45 J. Błoński, *dz. cyt.*, s. 87 (podobnie na s. 88: „Uwewnętrzzenie przypadku”).

46 Tamże, s. 87.

47 Tamże, s. 91.

48 Tamże, s. 94.

49 Tamże, s. 95.

50 Tamże, s. 96.

51 Tamże, s. 97.

52 Zob. E. Grant, *Średniowieczna...*, s. 180.

53 Tamże, s. 194.

54 K. Mrowcewicz, *Trivium...*, s. 118–119.

55 A. Kijewska, *dz. cyt.*, s. 8.

56 C.S. Lewis, *dz. cyt.*, s. 33 oraz 120.

rażającą tego rodzaju przeżycia, choć w dostępnych nam dziś jego wierszach brak pewnych charakterystycznych cech Modelu, jak oddziaływanie planet, rola Inteligencji (z wyjątkiem może Pieśni III) czy demonów w sferze powietrznej.

Epigramat (13) *Prośba do Boga z Boecyjusa* przynosi znaczącą zmianę akcentów czy podkreślającą ujednoznacznienie w stosunku do parafrazowanego V metrum z księgi pierwszej. Prośba Sępa ma wymiar eschatologiczny: boskie prawo (pokój) „niech naród ludzki sprawuje wiecznie, / aby imię Twe chwalił bezpiecznie” (w. 9–10). Metrum V z pierwszej księgi można ujmować jako próbę ukazania przez Boecjusza kontrastu między porządkiem nadanym przez Boga naturze a obecnością Losu, nieregularnością i bezprawiem w sprawach ludzkich<sup>57</sup>. Percepcja skoncentrowana na przejawach fatum jest sygnałem alienacji ludzkiego umysłu, poddanego presji nieuporządkowanych uczuć – z którego wyprowadzi autora Filozofia<sup>58</sup>. (Przywrócenie Boecjuszowi – więźniowi utraconego spokoju to rola Filozofii w księdze drugiej.) Sęp przewycięża ten problem – rozumiejąc sens tego metrum – przez prośbę o możliwość bezwyjątkowego, niezakłóconego przez Fortunę sprawowania boskiego prawa, „pokoju”. Tego typu pragnienie obecne jest w wielu utworach tego autora. Bóg panuje nad Fortuną<sup>59</sup>, jak w Pieśni I *O Bożej opatrności na świecie*:

Nie trafunek przygodny ludzkie sprawy rządzi;  
i Fortunę szaloną, choć upornie błądzi,  
chełzna twardym muńsztukiem Twego moc zrządzenia,  
o Mądrości, wszytkiego żywocie stworzenia  
(Pieśń I *O Bożej opatrności na świecie*, s. 47, w. 1–4)

czy w Pieśni I *Na psalm Dawidów XIX*: „*Coeli enarrant gloriam Dei*”: „nie trafunkiem świat stanął przygodnym” (s. 37, w. 12).

Ponadto można zaryzykować tezę, że ów ton pokutny czy ton konwersji obecny w twórczości Sępa pochodzi od Boecjusza. Wywodzi się z jego *Consolatio* jako rodzaju filozoficznej autobiografii, noszącej charakter chrześcijańskiej *confessio* z dążnością do poznania wartości najwyższej, najwyższego dobra. Analogię wzma-

<sup>57</sup> Tamże, s. 83.

<sup>58</sup> A. Kijewska, dz. cyt., s. 166–168.

<sup>59</sup> Por. np. komentarz Piotra Urbańskiego „W Pieśni II Szarzyński powiada: „Dajeś rozum – przecz u nas fortuna sie rodzi?” (w. 16), czyli nie rozum, lecz fortuna rządzi naszym postępowaniem. Jest to bez wątpienia element protestancki” (s. 22). O fatum/fortunie Boecjusza jako narzędziu Opatrzności – zob. np. K. Mrowcewicz, *Czemu wolność mamy? Antynomie wolności w poezji Jana Kochanowskiego i Mikołaj Sępa Szarzyńskiego*, Wrocław 1987, s. 42 oraz 47 o tymże fragmencie Pieśni I *O Bożej opatrności na świecie*, tamże, s. 233 oraz 241–242.

-cnie także obecny u autora Rytmów ton Hiobowy<sup>60</sup>. Są to łączące Sępa z Boecjuszem elementy, które pokazują, jak ważna i jak zaniedbana była obecność jego myśli w analizach twórczości Sępa. Oczywiście, w zbiorze dziś nam znanym nie ma Filozofii, która jak Anioł Boży prowadzi Boecjusza do Boga<sup>61</sup>. *Rytmy* (w jedynej dostępnej nam dziś postaci) nie są także świadectwem jakiejś duchowej drogi, procesu wznoszenia się umysłu ku odkrywaniu najwyższego Dobra, Bytu czy Prawdy, którą oczywiście będzie (chrześcijański) Bóg.

## Model

Clive Staples Lewis, któremu humanistyka zawdzięcza promocję pojęcia Modelu, zwraca uwagę, że „wielcy pisarze od spraw duchowych” (z wyjątkami, przykładem których Dante) ignorują Model zupełnie (jak św. Bernard czy Tomasz à Kempis), odmiennie niż poeci<sup>62</sup>. Poezja Sępa, bez wątpienia poety wybitnego, jest kolejnym przykładem na to, iż nie daje się ona czytać w oderwaniu od Modelu.

Natura dla Sępa nie jest wszystkim, jest stworzona, nie jest jedynym dziełem Boga: w Pieśni III *O wielmożności Bożej* mówi o Inteligencjach niebiańskich poszczególnych sfer planetarnych: „źwierciadła swej wiecznej mądrości / na niebie stworzył – szczyre rozumności” (s. 50, w. 25–26)<sup>63</sup>. Ruch *Primum Mobile*, wywołany miłosnym zapalem (miłość zatem jawi się jako „kosmiczna siła napędowa”<sup>64</sup>), „przyrodzoną skłonnością”<sup>65</sup> do Boga („umieszczonego poza przestrzenią i czasem w Modelu, mianowicie w *caelum ipsum*”<sup>66</sup>), jest przekazywany całemu wszechświatowi, kolejnym sferom<sup>67</sup>. Można dostrzec konserwatywizm wyobrażeń Sępa (lub jego redaktora), który nawiązuje tu do teorii inteligencji jako siły poruszającej cia-

60 A. Kijewska, *dz. cyt.*, s. 49. O hiobowym tonie poezji Sępa (sonet II poprzez motto zaczerpnięte z Hi 14,1–3 oraz sonet IV – poprzez cytaty z Hi 7,1) np. J. Gruchała, *Wstęp*, s. 42 oraz 45–46.

61 A. Kijewska, *dz. cyt.*, s. 51.

62 C.S. Lewis, *dz. cyt.*, s. 31.

63 Gwiazdom przypisywano życie, także inteligencję, zob. np. E. Grant, *Średniowieczne*, s. 148–149 czy 209; *Komentarz*, s. 165. Sęp może mówić tu o Cherubinach. Zob. *Objaśnienia*, s. 165, także K. Mrowcewicz, *Trivium...*, s. 110 i n. Por. D. Künstler-Langner, *Przeżycie czasu w poezji Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego*, w: „*Corona scientiarum*”..., s. 107; K. Obremski, *Obraz Boga w polskiej liryce religijnej XVII wieku*, Toruń 1990, s. 34. Odnośnie do Modelu – zob. C.S. Lewis, *dz. cyt.*, s. 95 i n.

64 E. Grant, *Średniowieczne*, s. 94.

65 Poruszytel w koncepcji Arystotelesa sprawia, że orbita fizyczna porusza się ruchem kolistym i jednostajnym. Arystoteles pisze, że „Porusza się więc tak, jak przedmiot miłości” (*Metafizyka*, XII, 7 [1072b, 3–4]) – E. Grant, *Średniowieczne*, s. 94. O przyczynie sprawczej ruchu niebieskiego, tamże, s. 147–150.

66 C.S. Lewis, *dz. cyt.*, s. 97.

67 Tamże, s. 114. Z tego też powodu „gwałtem” w Sonecie I *O krótkości i niepewności na świecie żywota człowieka* nie może odnosić się do sfer niebieskich „obrotnych obłoków”, „Tytana prędkiego” a wyłącznie (i dzięki inwersji) do „lotnych czasów” (por. *Komentarz*, s. 140, por. też

ła niebieskie – od późnego średniowiecza znaczącą stawała się natomiast czysto „fizyczna” teoria impetu. Widać zatem także pewien konserwatyzm profilu wykształcenia (i niesionych przez nie wyobrażeń), doboru lektur Sępa (w szerokim tego słowa znaczeniu)<sup>68</sup>, które ujawniały te dawne poglądy. Sęp (w znanych nam dziś tekstach) nie kwestionuje Modelu. Sęp nie podróżuje do tropików, by podważyć tezę, że strefa ta jest zbyt gorąca, by tam żyć<sup>69</sup>. Nie obserwuje w swej twórczości rozbłysku supernowej (w r. 1572), poddającej w wątpliwość wiarę, że sfera supralunarna jest niezmienna<sup>70</sup>. Potrzeba nowego Modelu nie jest w jego poezji w ogóle zauważana. Jak pisze Mrowcewicz:

Sęp nie napisał, jak John Donne, żadnej *Anatomii świata*, z melancholią żegnającej harmonię kosmosu, trudno też byłoby udowodnić zainteresowanie poety »nową filozofią«<sup>71</sup>.

Miejsce natury jest pod księżycem. Ma to określone konsekwencje, jak przykładowo głosi Sęp w Sonecie V *O nietrwalej miłości rzeczy świata tego*:

Miłość jest własny bieg bycia naszego,  
ale z żywiołów utworzone ciało<sup>72</sup>,  
to chwając, co zna początku równego,  
zawodzi duszę, której wszystko mało,  
gdy Ciebie, wiecznej i prawej piękności  
samej nie widzi – celu swej miłości.

(Sonet V *O nietrwalej miłości rzeczy świata tego*, s. 36, w. 9–14)

Wprowadzenie do lektury, s. 22). Por. też uwagi K. Mrowcewicza, *Czemu wolność mamy?*, s. 237 czy *Palimpsesty Sępowe*, s. 65, *Trivium...*, s. 94, 114–115 oraz A. Vincenz, dz. cyt., s. 144–149.

68 Na ten fakt moją uwagę zwrócił Adam Krawiec, co z wdzięcznością odnotowuję. O (pozostałościach) biblioteki Sępa zob. studium Katarzyny Płaszczynskiej-Herman, *Książka Mikołaja Sępa Szarzyńskiego. Słów kilka o odkryciu dokonany w Bibliotece oo. Dominikanów w Krakowie*, „Terminus” 2013, z. 4, s. 445–462.

69 Geografia kreacyjna wykształconych elit łacińskiego kręgu kulturowego XI–XII w., której obraz mamy u Sępa, opierała się na wyobrażeniu kulistej, leżącej w centrum wszechświata Ziemi, której powierzchnia była podzielona na pięć równoleżnikowych pasów – stref (*zonae*) wyznaczonych w zależności od kąta padania promieni słonecznych: strefę gorącą wokół równika, dwie strefy umiarkowane i dwie strefy zimna (*zonae frigidae*) wokół biegunów, zob. A. Krawiec, *Ciekawość świata w średniowiecznej Polsce. Studium z dziejów geografii kreacyjnej*, Poznań 2010.

70 Por. C.S. Lewis, dz. cyt., s. 210. Zakwestionowanie wiedzy starożytnych na temat Ziemi wiąże Grant z jednej strony z odkryciem Nowego Świata przez Kolumba w roku 1492, z drugiej z teleskopem i odkryciami Galileusza (od roku 1610) – nieznanymi gwiazdami, satelitów Jowisza, co podważało arystotelesowska wizję kosmosu (E. Grant, *Średniowieczne*, s. 219–220).

71 [R. Grześkowiak, A. Karpiński, K. Mrowcewicz], dz. cyt., s. 20; K. Mrowcewicz, *Palimpsesty Sępowe*, s. 62; K. Mrowcewicz, *Trivium...*, s. 92. Zob. też podobne uwagi J. Gruchała, *Wstęp*, s. 31.

72 O ciele ludzkim – zob. C.S. Lewis, dz. cyt., s. 167 i n.



Wszelkie namiętności, cierpienia na tym zmiennym, bo podksiężycowym świecie, są skutkiem bytowania w nim. Właściwe przeznaczenie człowieka wymaga jednak oderwania od temporalioów, wsłuchania się w głos duszy, podążania za nią, nakierowaną na „wieczną i prawą piękność”. Wzrok zwrócony ku pięknu wszechświata jest również remedium na bolączki sfery podksiężycowej, wskażmy tytułem przykładu parafrazę Pieśń I *Na psalm Dawidów XIX* »*Coeli enarrant gloriam Dei*«<sup>73</sup>.

Sęp właściwie **nie rozważa roli ruchu planet** jako rzeczywistego źródła wszystkich zjawisk w świecie podksiężycowym, szafarzy losu ludzkiego<sup>74</sup>. Przyjmowano, że ciało szlachetniejsze oddziałuje na ciało mniej szlachetne (nigdy na odwrót) – niezniszczalne ciała niebieskie rządzą w istocie zachowaniem organicznych i nieorganicznych ciał w sferze podksiężycowej<sup>75</sup>. Niezmienny obszar niebiański wywołuje dominujący wpływ na nieustannie zmieniającą się rzeczywistość sub-lunarną<sup>76</sup>, co więcej: „Prawowierni teologowie mogli przyjmować teorię, że planety mają wpływ na zdarzenia i na psychikę człowieka, a jeszcze bardziej na rośliny i minerały”<sup>77</sup>. Oddziaływanie planet nie było bezpośrednie – wpływ ów dokonywał się przez (niekorzystną) zmianę rozgrywającą się w „powietrzu”<sup>78</sup>.

Sęp **nie rozważa także Inteligencji sfer jako żywych istot** (z wyjątkiem przywołanego, jednego i dyskutowanego miejsca, zaważyć mogła tu selekcja utworów, dziś nam dostępnych) – w *Fizyce* i *Metafizyce* były one czynnikami sprawczymi ruchów orbitalnych ciał niebieskich<sup>79</sup>, przemieszkujących sferę niższym dusza w ciełe. Nie mówi także nic o demonach, których przyrodzonym miejscem jest „powietrze”<sup>80</sup>.

73 Por. uwagi E. Cybulskiej-Bohuszewicz, dz. cyt., s. 203.

74 Jedynym wyjątkiem jest erotyk (14) *Do Kasie* („Jeśli władną co nami błądzących gwiazd siły, / wierzę, że złośnie niebem aspekty rządziły”, w. 1–2). Autorzy *Objaśnień* odwołują się tu do podjęcia przez Sępa konwencji petrarkistowskich (s. 194).

75 E. Grant, *Średniowieczne*, s. 178. W ujęciu przywoływanego przez Edwarda Granta św. Bonawentury: „to, co potężniejsze i wyższe, powinno wpływać na to, co mniej potężne i niższe”, E. Grant, *Średniowieczne*, s. 185, cytat za: Bonaventurae *Opera omnia*, t. 2: *Commentaria in secundum librum sententiarum* [Magistri Petri Lombardi], Typographia Collegii S. Bonaventurae, Ad claras Aquas (Quaracchi) 1885, s. 360 (distinctio XIV, pars 2, articulus 2, questio 2, conclusio).

76 E. Grant, *Średniowieczne*, s. 94–95.

77 C.S. Lewis, dz. cyt., s. 103. Z drugiej strony słynne potępienie biskupa Paryża Stefana Tempiera z roku 1277 obejmowało także „niebezpieczny” pogląd dotyczący przypisywania życia ciałom niebieskim (E. Grant, *Średniowieczne*, s. 184).

78 C.S. Lewis, dz. cyt., s. 111. Arystoteles – ponieważ obserwowano, że planety czy gwiazdy poruszają się – udowadniał, że zmiana pozycji to jedyny rodzaj zmian w sferze nadksiężycowej. Ciała niebieskie bowiem zmieniają swe pozycję, poruszają się po nieboskłonie – jest to jednak ruch kołowy, jednostajny, naturalny dla ciał złożonych z eteru, zob. E. Grant, *Średniowieczne*, s. 91.

79 E. Grant, *Średniowieczne*, s. 94.

80 C.S. Lewis, dz. cyt., s. 115–116 oraz 116–117.

Możemy patrzeć na ów niebiański taniec, świadomi peryferyjności naszego położenia, poddanego fatum, jak głosi w Sonecie I *O krótkości i niepewności na świecie żywota człowieka*:

Ehej, jak gwałtem obrotne obłoki  
i Tytan prędkie lotne czasy pędzą,  
a chciwa może odciąć rozkosz nędzą  
śmierć – tuż za nami spore czyni kroki!

(Sonet I *O krótkości i niepewności na świecie żywota człowieka*, s. 33, w. 1–4)

Ruch sfer niebieskich (obłoki, sfera Słońca) stanowi dramatyczny i drastyczny kontrast w stosunku do nędzy życia ludzkiego, naznaczonego wszechobecnym i nieuchronnym zniszczeniem – śmiercią, „odcinającą” rozkosz czy rozkosze tego świata „nędzą”<sup>81</sup>. Autorzy *Wprowadzenia do lektury* piszą: „Doskonałe i obojętne niebo wisi nad słabym człowiekiem jako przestroga i wyrzut sumienia, jest zimne i złowrogie”<sup>82</sup>, dalej przytoczony zostaje początek Sonetu I, którego przywołane sformułowanie ma być jego interpretującym odczytaniem. Utwór kończy się wykrzyknieniem wskazującym na konieczność (dokonanego już) rozpoznania właściwej hierarchii dóbr, a zatem (dokonanego już) wyboru właściwego postępowania w sferze doczesnej (co implikuje konsekwencje pozadoczesne): „Niestale dobra! O stokroć szczęśliwy, / który tych cieniów w czas zna kształt prawdziwy” (Sonet I *O krótkości...*, s. 33, w. 13–14). W tym kontekście, ani człowiek Sępa nie jest (już) słaby (wszak widzi „cień głęboki / błędów mych” oraz „gani młodości mej skoki” – tamże, w. 5–6, 8)<sup>83</sup>, ani niebo (Bóg?) nie jest „zimne i złowrogie”<sup>84</sup>. Najwyższym przywilejem i zaszczytem człowieka jest natomiast dążenie do owej niebiańskiej harmonii, może on nawet odwzorować ją w sobie –

Trzykroć szczęśliwy, który Ciebie, Panie,  
zna spraw swych końcem i ma zakochanie  
wszego bezżądne tylko w Twej wieczności  
doskonałości.

(Pieśń III *O wielmożności Bożej*, s. 50, w. 33–36)

– jak głosi Sęp w zamykającej strofie Pieśń III *O wielmożności Bożej*<sup>85</sup>. Wcześniej zauważył jednak, iż Bóg: „Ku sobie ciągnie nas, choć podłż ziemię / Adama plemię”

<sup>81</sup> Zob. dyskusję na temat rozumienia tego miejsca, *Objaśnienia*, s. 140–141.

<sup>82</sup> [R. Grześkowiak, A. Karpiński, K. Mrowcewicz], *dz. cyt.*, s. 21; K. Mrowcewicz, *Palimpsesty Sępowe*, s. 63; K. Mrowcewicz, *Trivium...*, s. 92.

<sup>83</sup> Por. np. K. Mrowcewicz, *Czemu wolność mamy?*, s. 231.

<sup>84</sup> Zob. też tenże, *Palimpsesty Sępowe*, s. 65–66.

<sup>85</sup> Zob. też tenże, *Czemu wolność mamy?*, s. 239 i n.

(tamże, w. 27–28). Sęp, zgodnie z paradygmatem nauki średniowiecznej, podkreśla dążenie samej materii do właściwego sobie miejsca<sup>86</sup>. Czyni tak w sposób paradoksalny: proch ludzki – „podła ziemia” (zgodnie z tradycją biblijną traktuje on człowieka jako proch) – ma zostać wywyższony i być godny obcowania z samym Bogiem – „przyrodzonym” sobie miejscem. Sęp odwołuje się tu do absolutnego kontrastu pomiędzy absolutnym „Dołem”, najniższym miejscem w Modelu, jakim jest ziemia, a absolutną „Górą”<sup>87</sup>.

### „[...] ruch czasu i ucieczka w miejsce bezruchu”<sup>88</sup>

Hernas rozpoczyna swe wywody od *dictum*: „Poza kończącą się formacją renesansu rodzi się nowa poezja, szukająca wyzwolenia od strachu przed dynamiką uciekającego czasu przez pełne włączenie się w ruch czasu lub przez ucieczkę w miejsce bezruchu”<sup>89</sup>. Słowa te są obecne nieprzerwanie od prawie czterech dekad w podręczniku akademickim, co implikuje, pomijając metafory użyte, że głoszą pewną *koine* wiedzy także na temat poety<sup>90</sup>.

Czy jednak w poezji Sępa możemy mówić o „wyzwoleniu od strachu” poprzez „włączenie się w ruch” lub, względnie, „ucieczkę w miejsce bezruchu”? W części lub w większości spośród jego tekstów? (Pamiętając oczywiście o losach i „redakcji” twórczości Sępa<sup>91</sup>). Same sformułowania są zapewne pogłosami książki Błoń-

<sup>86</sup> C.S. Lewis, *dz. cyt.*, s. 93.

<sup>87</sup> Zob. C.S. Lewis, *dz. cyt.*, s. 99. Por. rozważania E. Cybulska-Bohuszewicz, *dz. cyt.*, s. 205.

<sup>88</sup> Cz. Hernas, *Barok*, s. 22.

<sup>89</sup> Tamże. Cytatu pozbawiona jest edycja *Literatura baroku* Cz. Hernasa.

<sup>90</sup> Niektóre sformułowania w podręczniku akademickim Hernasa są trudne do interpretacji, w rodzaju: „To, co kryje się w chrześcijańskim pojęciu nieba, wyłania się w wierszach Szarzyńskiego jako poetyckie marzenie o kraju wiecznej wiosny, stawania się czystych wartości, i jako naukowa hipoteza o doskonałej harmonii nad sprzecznościami ruchów” (s. 25). O żadnych „czystych wartościach” w poezji Sępa mowy nie ma (w przeciwieństwie do Boga, o którym mówi często), zaś słowa o „doskonałej harmonii nad sprzecznościami ruchów” nie rozpoznają tkwiącego w nich przesłania o słabości poznawczej człowieka, władz umysłowych skażonych grzechem pierworodnym, a zatem niebędących w stanie dostrzegać w pełni doskonałości Stworzenia (wskazać można w tym kontekście ponownie na Sępa parafrazę Pieśń I Na psalm Dawidów XIX »Coeli enarrant gloriam Dei«). Można postawić pytanie, przykładowo, co oznaczają wypowiedzi: „Wiersze – mimo precyzji warsztatu – częściej przypominają szkic kierujący wyobraźnię ku wielkiej niewiadomej niż wypracowaną miniaturę, zamkniętą konstrukcję myślową” (s. 23) w kontekście teologicznej precyzji Sępa i oczywistości dobroci Stwórcy, pewności jego obecności. Albo: „Perswazja Sępa nie jest bowiem retoryczna (jak w późniejszym baroku), lecz poetycka, operująca skrótem, zdaniem eliptycznym” (s. 24). Operowanie elipsami jest jak najbardziej zabiegiem retorycznym, zrywa z prostotą mowy na rzecz jej artystycznej kunsztowności.

<sup>91</sup> Zob. przykładowo J. Błoński, *dz. cyt.*, s. 245–272 [rozd. Spuścizna i spór o autorstwo]; A. Karpiński, *Filologiczne pytania do Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego na marginesie rękopiśmiennych wierszy z „Rytmów”*, w: „*Corona scientiarum*”..., s. 71–87; K. Mrowcewicz, *Trivium*..., s. 119 i n.

skiego z roku 1967, „pozycji wyjątkowej w historiografii literatury staropolskiej”<sup>92</sup>, która trwale i wciąż oddziałuje na sępologię<sup>93</sup>.

Człowiek Sępa, z pewnością chrześcijanin, nie mógł i nie rozpatruje swego bytowania przez pryzmat „pełnego włączenia się w ruch czasu”, zaś „ucieczka” w miejsce bezruchu nie leży w jego możliwościach; pełen ufności Sęp pisze w Pieśni I *O Bożej opatrności na świecie* „jadu (»nocy« względnie »płaczliwej rdzy grzechów«<sup>94</sup>) tego pozbyć nie naszej czyn mocy” (s. 47, w. 20) czy „utwierdź wolność chceniu, której [chcenie] nie zna użyć” w Pieśni II *O rządzie Bożym na świecie* (tu s. 48, w. 19)<sup>95</sup>. Bóg bowiem to ten, który trwa „w prawie dobroci [...] i dobrej woli” – także wiecznej (s. 48, w. 11–12). Bóg Sępa z pewnością nie wykazuje cechy, jak chce Błoński, „niedostępnego Ojca”<sup>96</sup>. Cała Pieśń IX opatrzona została tytułem *Iż prózne człowiecze staranie bez Bożej pomocy*. Postulowany, przyjęty za wykładnię akademicką aktywizm samodzielnego bytowo i metafizycznie człowieka znosi obecność Boga w poezji Sępa – w ujęciu Hernasa.

Temat wolności ludzkiej pozostaje dla Sępa kluczowy – przywołany fragment jest prośbą o Bożą opiekę nad ludzką wolnością<sup>97</sup>: „czemu wolność mamy / Twych ustaw ustępować” (Pieśń II *O rządzie Bożym na świecie*; s. 48, w. 13–14)<sup>98</sup>. Zagadnienie ludzkiej wolności jest (prócz ludzkiej racjonalności) kluczowym aspektem refleksji Boecjusza, nadaje ono też swoistą jedność *O pocieszeniu, jakie daje filozofia*<sup>99</sup>. Pani Filozofia argumentuje: „Jest wolność [...] natura rozumna nie mogłaby istnieć, gdyby nie miała wolności wyboru” (V, proza 2)<sup>100</sup>. Dyskusja, jak w Pieśni II, dokonuje się u Boecjusza (w księdze V, także w księdze II) w kontekście przypadkowości wydarzeń, obecności fatum, roli opatrności, wreszcie relacji do nich ludzkiej woli<sup>101</sup>. Boecjusz pokazuje, że światem rządzi opatrność za pośrednictwem natu-

92 J. Gruchała, *Wstęp*, s. 15.

93 Przywołuje je choćby Krzysztof Mrowcewicz „Cała poezja Sępa nie jest niczym innym jak fenomenologią ruchu, i prawie wszystkie jej kierunki, upodobania i zagadnienia można wyrazić, roztrząsając rozmaite zespoły wyobrażeń ruchowych”, K. Mrowcewicz, *Trivium...*, s. 72, cytat pochodzi ze s. 78 edycji z roku 1967 (*Mikołaj Sęp-Szarzyński a początki polskiego baroku*).

94 R. Evans, *Utopia antiqua. Readings of the Golden Age and Decline at Rome*, Routledge, London 2008, s. 130 i n. Kluczowa dla Sępa metafora rdzy wyraża negację złotego wieku.

95 Myśl (zob. *Objaśnienia*, s. 163–164) nawiązuje do Boecjusza: prawdziwą wolnością jest rozpoznanie woli Boga, a zatem postępowanie wedle niej. Przywołany jest w komentarzu rozdział 2 z V księgi *O pocieszeniu*. Błędne jest interpretowanie tego wersu jako prośby o „ograniczenie wolnej woli” (tak J.S. Gruchała, *Wstęp*, s. 43).

96 J. Błoński, dz. cyt., s. 91.

97 Zob. np. J. Delumeau, *Reformy chrześcijaństwa w XVI i XVII w.*, t. 1, przekł. J. M. Kłoczowski, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1986, s. 88–91.

98 Zob. studium J. Mrowcewicza: „Czemu wolność mamy”.

99 A. Kijewska, dz. cyt., s. 149 i n.

100 Boecjusz, dz. cyt., s. 115.

101 A. Kijewska, dz. cyt., s. 150.

ralnego biegu wydarzeń, kierując wszystkie rzeczy do naturalnych celów<sup>102</sup>. Doktryna Boecjańska głosi *liberum arbitrium*<sup>103</sup> – jesteśmy bowiem autorami naszych działań, w nas samych tkwi ich źródło czy początek, jest ona niezgodna z ujęciem luterzańskim czasów Sępa. Luter zdecydowanie sprzeciwiał się przyznaniu dobrym uczynom roli w zbawieniu człowieka. Człowiek nie jest w stanie zasłużyć na Boże zmiłowanie. Zbawienie dzieje się natomiast za sprawą łaski, w istocie poprzez zasługi Chrystusa. Centralnym zagadnieniem dla tego rozumienia łaski była wykładnia np. Listu do Rzymian (zwłaszcza Rz 3, 24; 3,27; 5,1–2; 10,6; 10,9). Rolą dobrych uczynków nie jest osiągnięcie zbawienia, wypływają one z wiary w Chrystusa<sup>104</sup>.

Uleganie szkodliwym namiętnościom, a zatem wadliwy osąd, który nie jest w pełni racjonalny, jak również wolny – to sprawka Fortuny: „przec u nas Fortuna się rodzi” (s. 48, w. 16). Sam rozum daje odpowiedź, jest to prośba zwrócona do Stwórcy, mówiąca o ludzkiej woli wiecznego szczęścia u tegoż Stwórcy (s. 48, w. 19–20)<sup>105</sup>. Najdoskonalszą wolnością cieszy się Bóg, Jego osąd pozostaje niezmaczony i w pełni jasny, doskonały, jak Jego poznanie<sup>106</sup>.

### „jeden rys szczególny: duch niepokoju”<sup>107</sup>

Kolejne twierdzenie Autora: „w tej głębokiej i sprawnej myśli twórczej” jest jeden rys szczególny: „**duch niepokoju**”. Godzi się przywołać zakończenie Sonetu IV *O wojnie naszej, która wiedziemy z szatanem, światem i ciałem*: Sęp deklaruje zwycięstwo w tej walce osiągnięte dzięki pomocy Boga, w którą ufa:

Ty mnie przy sobie postaw, a przezpiecznie  
będę wojował i wygram statecznie.

(Sonet IV *O wojnie naszej, która wiedziemy z szatanem, światem i ciałem*, s. 35,  
w. 13–14)<sup>108</sup>

<sup>102</sup> Tamże, s. 151.

<sup>103</sup> Tamże, s. 149–156. Zob. też R. Sharples, *Fate, prescience and free will*, w: *The Cambridge Companion to Boethius...*, s. 207–228.

<sup>104</sup> Nauka o wierze i dobrych uczynkach, relacjach pomiędzy nimi, w ujęciu teologii reformacyjnej, zob. L. Grane, *Wyznanie augsburskie. Wprowadzenie w podstawowe myśli Reformacji luterńskiej*, przekł. K. Lazar, J.T. Maciuszko, Wydawnictwo Augustana, Bielsko-Biała 2002, s. 182–193. Zob. też J. Bukhardt, *Stulecie reformacji w Niemczech (1517–1617). Między rewolucją medialną a przełomem instytucjonalnym*, przekł. J. Górny, Wiedza Powszechna, Warszawa 2009, s. 143 i n. W kontekście literatury staropolskiej zob. przykładowo K. Mrowcewicz, *Czemu wolność mamy?*, s. 59 i n.

<sup>105</sup> Por. np. uwagi [R. Grześkowiak, A. Karpiński, K. Mrowcewicz], *dz. cyt.*, s. 21; K. Mrowcewicz, *Palimpsesty Sępowe*, s. 63; tenże, *Trivium...*, s. 93.

<sup>106</sup> A. Kijewska, *dz. cyt.*, s. 155. Zob. także s. 187–188.

<sup>107</sup> Cz. Hernas, *dz. cyt.*, s. 23.

<sup>108</sup> Por. analogiczne zakończenia w sonecie II *Na one słowa Jopowe*: »*Homo natus de muliere, brevi vivens tempore*« etc. („O święty Panie, daj, nich i my mamy / to, co mieć karzesz, i Tobie

W konsekwencji osiągnie on rzeczywisty „pokój” i prawdziwą „szczęśliwość”, różną od tego, co cechuje byt podniebny każdego człowieka (s. 35, w. 1)<sup>109</sup> „strasliwy bój” (w. 9). Przeświadczenie o „duchu niepokoju” jest jednym z trwałych teorematów sępologii. W manierze Hernasa wybrzmiewają słowa Cybulskiej-Bohuszewicz widzącej w sonecie „osamotnionego człowieka, dostrzegającego nędzę swego położenia, zwracającego się w geście rozpaczy ku Bogu [...]”<sup>110</sup>, Ireneusza Szczukowskiego twierdzącego, że „Człowiek w poezji Sępa jest stale zagrożony”<sup>111</sup>. Janusza Gruchały piszącego „Sęp nie byłby skłonny przyznać swemu bohaterowi żadnych zasług, żadnej mocy”<sup>112</sup>, także Mrowcewicza, przekonanego, że „w wierszach Szarzyńskiego próżno szukać gotowych recept na życie, jasno sprecyzowanych zasad postępowania, wyraźnych drogowskazów. Są zaś pytania, problemy, paradoksy, żarliwe prośby kierowane w zimną pustkę doskonałego kosmosu”<sup>113</sup> czy „Nie ma pewnych dróg i gotowych recept na życie”<sup>114</sup>. Podobne *dictum* odnajdziemy we *Wprowadzeniu do lektury* pióra Radosława Grześkowiaka, Adama Karpińskiego: „w wierszach Sępa wyraźnie dostrzegamy silne napięcie między doskonałością tradycyjnego modelu kosmosu a chaosem ludzkiej egzystencji”<sup>115</sup>. Cytowany dalej utwór, *Pieśń II O rządzie Bożym na świecie*, przeczy tym twierdzeniom o „chaosie ludzkiej egzystencji” (w nieprzywołanych przez badaczy końcowych wersach):

[Boże – dop. W.W.] utwierdź wolność chcieniu, której nie zna użyć;  
 wolim w świętej ojczyźnie Tobie wiecznie służyć,  
 (Pieśń II O rządzie Bożym na świecie, s. 48, w. 19–20)

— oddamy, w. 13–14) czy w Pieśni IX *Ty mię wieź, Ty styruj sam – tak skończę bieg wcale* (w. 16). Na prawidłowość wskazuje J. Gruchała, *Wstęp*, s. 48.

- 109 „Szczęśliwość” interpretuje Hernas (*Barok*, s. 24) jako szczęście w doczesności (stąd cytata na tejsze stronicy z *Kazania przygodnego* Piotra Skargi). Jest to mylne: żadne (prawdziwe) szczęście w doczesności nie jest możliwe w antropologii Sępa. Wersy 1–2 Sonetu IV *O wojnie naszej, którą wiemy z szatanem, światem i ciałem* zestawiają dwie różne rzeczywistości, pozadoczesną związaną z pokojem, szczęściem, nieosiągalnym w obrębie „bytu podniebnego”, naznaczonym „bojowaniem”.
- 110 E. Cybulska-Bohuszewicz „*On utwierdził na wieki*”, s. 192. Backvis pisać będzie (*Manierizm...*, s. 196) o „krzyku rozpaczy a równocześnie ukrytej ufności”. Dostrzegamy tylko czy przede wszystkim ten drugi człon.
- 111 I. Szczukowski, „*Homo inquietus*”. *Wątki augustyńskie w poezji Mikołaj Sępa Szarzyńskiego*, w: „*Corona scientiarum*”..., s. 125.
- 112 J.S. Gruchała, *Wstęp*, s. 44.
- 113 [R. Grześkowiak, A. Karpiński, K. Mrowcewic], *dz. cyt.*, s. 22 – tu bez końcowych „paradoksów” oraz „żarliwych próśb kierowane w zimną pustkę doskonałego kosmosu”, jak w: K. Mrowcewic, *Palimpsesty Sępowe*, s. 64 oraz K. Mrowcewic, *Trivium...*, s. 93. *Nota bene* klasyczny kosmos nie jest naznaczony czernią a przesycony jest świetlistą światłością.
- 114 [R. Grześkowiak, A. Karpiński, K. Mrowcewic], *dz. cyt.*, s. 29; K. Mrowcewic, *Palimpsesty Sępowe*, s. 69; K. Mrowcewic, *Trivium...*, s. 97.
- 115 [R. Grześkowiak, A. Karpiński, K. Mrowcewic], *dz. cyt.*, s. 20; K. Mrowcewic, *Palimpsesty Sępowe*, s. 62; K. Mrowcewic, *Trivium...*, s. 92.

Rozum, dany człowiekowi od Stwórcy, pozwala rozpoznać w kontekście podjętych warunków egzystencji treść istotnej prośby, kierowanej następnie do tegoż Stwórcy, co przynieść może człowiekowi nie „chaos egzystencji”, a przyszły pobyt w pozadoczesnej „świętej ojczyźnie”<sup>116</sup>.

Przywołane uwagi nie rozpoznają antropologii Boecjańskiej Sępa (podobnie jak oddziaływania metafizycznego przesłania Modelu).

### „Człowiek zdany jest tylko na siebie”<sup>117</sup>

Sęp, niczym Boecjusz, wie, że kres podróży człowieka w doczesności można wiązać tylko z jego szczęściem – a tym jest Bóg. Człowiek Sępa musi być stale zwrócony ku dobru, i to dobru nie jakimkolwiek, a temu, które ostatecznie utożsamia z Bogiem, z „wieczną i prawą pięknoscią / [...] celem swej miłości” (Sonet V *O nietrwalej miłości rzeczy świata tego* – s. 36, w. 13–14). Podobnie jak Boecjusz Sęp pokazuje, że każde dobro, które nie jest tożsame z dobrem najwyższym, będzie z konieczności dobrem pozornym, nieprawdziwym. Jest to kluczowy aspekt myśli Sępa o człowieku, łączący go silnie z Boecjuszem (tego typu formacją synkretyzmu religijnego, neoplatońską w swych podstawach), mylnie interpretowany w podręczniku Hernasa. Twierdzenie o „człowieku zdanym tylko na siebie”<sup>118</sup> jest nieprawdą w świetle duchowości Sępa, którą raczej opisze twierdzenie z poprzedzającej stronicy: „los człowieka jest ciągłym bojowaniem, stałym dokonywaniem wyboru, w czym Opatrzność mu pomaga, ale nie wyręcza”<sup>119</sup>. Interpretacja poezji Sępa w kategorii „człowieka zdanego tylko na siebie” natomiast jest stale obecna w opracowaniach, przykładowo, we *Wstępie* Gruchały: „Świat Szarzyńskiego pełen jest złudnych wartości, nęcących człowieka poddanego grzechowi marność”<sup>120</sup>. W tego typu stwierdzeniach nie rozpoznaje się antropologii Sępowej opartej na Boecjusz. Poznanie już nastąpiło. Nie ma mowy o „bezradności Sępa wobec świata, którego człowiek nie jest w stanie objąć otrzymanym od Boga rozumem”<sup>121</sup>, jak chcą z kolei Grześkowiak, Karpiński i Mrowcewicz (w nawiązaniu do Błońskiego). Potwierdza to sam Sonet V, do którego odnoszą się autorzy: celem człowieka („swej miłości”<sup>122</sup>) jest Bóg: „wieczna i prawa pięknosć” (w. 13)<sup>123</sup>.

116 Pieśń II *O rządzie Bożym na świecie*, s. 48, w. 20. Por. rozważania K. Mrowcewicza, *Czemu wolność mamy?*, s. 244–245 oraz I. Szczukowskiego, dz. cyt., s. 133.

117 Cz. Hernas, *Barok*, s. 26.

118 Tamże, s. 26.

119 Tamże, s. 25.

120 J. Gruchała, *Wstęp*, s. 36. Por. dalsze rozważania autora, bez związku z parafrazowanym tekstem Boecjuszem przy interpretacji Sonetu V *O nietrwalej miłości rzeczy świata tego*.

121 [R. Grześkowiak, A. Karpiński, K. Mrowcewicz], dz. cyt., s. 21; K. Mrowcewicz, *Palimpsesty Sępowe*, s. 63; tenże, *Trivium...*, s. 93.

122 O ile zaimek „swej” nie powinien zostać odniesiony do Boga, w sensie bytu „w sobie chwalebnie i w sobie szczęśliwie / sam przez się żyjącego” (Sonet II *No one słowa Jopowe* »*Homo natus de muliere, brevi vivens tempore*«, w. 6–7), który, paradoksalnie, domaga się od człowieka „jakmiarz chciwie być mitowanym” (w. 7–8).

123 Komentarz w *Wprowadzenia do lektury* (s. 21) stoi w sprzeczności z kontekstem teologicznym, przywołanym z kolei w *Objaśnieniach* – tu odwołania do pism Ludwika z Granady (s. 148–149).

„[...] przeciwstawienia się groźbie prawd pozornych”<sup>124</sup>

Hernas natomiast kilka wersów powyżej, na tej samej stronie, zwraca jednak uwagę na sformułowania Sępa, gdzie Bóg jest „stworzenia obrońcą”, „ratunkiem duszy” (s. 26).

Sęp nie niepokoi się, nie przeżywa bowiem, jak pisze Hernas, „[...] przeciwstawienia się groźbie prawd pozornych”<sup>125</sup>. Prawdy pozorne są u Sępa „prawdami pozornymi” właśnie. Od samego początku, jak w Sonecie I *O krótkości i niepewności na świecie żywota człowieka*:

O moc, o rozkosz, o skarby pilności,  
choćby nie darmo były, przedsię szkodzą  
bo naszą chciwość od swej szczęśliwości, odwodzą.

Niestale dobra! O stokroć szczęśliwy,  
który tych cieniów w czas zna kształt prawdziwy.

(Sonet I *O krótkości i niepewności na świecie żywota człowieka*, s. 33, w. 9–14)

czy w Sonecie V *O nietrwalej miłości rzeczy świata tego*:

Komu tak będzie dostatkiem smakować  
złoto, scepter, sława, rozkosz i stworzone  
piękne oblicze, by tym nasycone  
i mógł mieć serce, i trwóg się warować?

(Sonet V *O nietrwalej miłości rzeczy świata tego*, s. 35, w. 5–8)<sup>126</sup>

Wypowiedz te – zauważają to Wydawcy w odniesieniu do Sonetu I (s. 33, w. 9–12)<sup>127</sup> – to pendant do rozważań o szczęściu Boecjusza z III księgi (proza 2):

Zawsze troska śmiertelnych [...] usiłuje osiągnąć jeden cel, szczęście. Jest najwyższe ze wszystkich dóbr, wszystkie dobra zawiera w sobie [...]. Niektórzy wierząc, że dobrem najwyższym jest niczego nie chcieć, trują się, by zdobyć nadmiar bogactw [u Sępa: „złoto” – dop. W.W.]. Inni uważają, że owym dobrem najgodniejszym jest honor i uznanie, szukają uznania współobywateli zdobywając najwyższe godności. Są też i tacy, dla

<sup>124</sup> Cz. Hernas, *Barok*, s. 23.

<sup>125</sup> Tamże.

<sup>126</sup> W obrębie sonetu V Wydawca daje paralele do *Przewodnika* (przywołana strofa), *Podręcznika* oraz *Różańca* Ludwika z Granady (zob. *Komentarz*, s. 96 oraz *Objaśnienia*, s. 147–149). Interpretacja sonetu bez uwzględnienia myśli Boecjusza, zob. przykładowo A. Borowski, *dz. cyt.*, s. 17–18; C. Backvis, *Manieryzm*, s. 212; por. też I. Szczukowski, *dz. cyt.*, w: „*Corona scientiarum*”..., s. 116–118.

<sup>127</sup> *Objaśnienia*, s. 141.



których owym dobrem najwyższym jest władza, więc albo sami pożądamy królewskiej władzy dla siebie, albo starają się być w otoczeniu króla [„scepter” Szarzyńskiego – dop. W.W.]. A ci znowu, którym wydaje się, że sława jest czymś najlepszym, śpieszą się w rozsławianiu swojego imienia albo sztuką wojny albo dyplomacji [Sępowa „sława” – dop. W.W.]. Większość jednak mierzy korzyść z dobra radością i przyjemnością i za najszcześniejsze uważa nurzanie się w rozkoszy [„rozkosz” Sępa – dop. W.W.]. [...] Siła i wzrost zdają się zapewniać władzę, piękno i zwinność ciała – uwielbienie, a zdrowie – przyjemność [„stworzone piękne oblicze” – dop. W.W.]<sup>128</sup>.

Myśl Sępa jest odpowiedzią, rozwija w duchu Boecjusza jego dramatyczne pytanie: „Czy trzeba przypominać, że szczęśliwość jest wolna od lęku i smutku, że nie ma w niej bólu i cierpienia?”<sup>129</sup> Polemika Boecjusza w księdze 3 zawiera krytykę tych jedynie relatywnych dóbr<sup>130</sup>. W prozie 8 powie (ustami Filozofii):

„To wszystko może cię doprowadzić do wniosku, że wymienione rzeczy, które ani nie mogą dać dóbr, które obiecują, ani też nie mają w sobie doskonałości nagromadzenia wszystkich dóbr, nie są drogami do szczęśliwości i same ludzi nie uszczęśliwiają”<sup>131</sup>.

Są to dobra czysto zewnętrzne, niedające „zaspokojenia”.

Oba sonety (I oraz V) Sępa rozwijają oczywistą w tej tradycji myśl, iż jedynym prawdziwym dobrem jest Bóg (postrzegany przez pryzmat chrystianizmu – w zgodzie z tradycją komentarzy Boecjusza – a nie z tradycją stoicko-neoplatońską), jak w niezwykle ważkim z teologicznego punktu widzenia metrum IX (z księgi trzeciej) –

Daj Ojczy, by mój umysł wstąpił do świętego miejsca,  
daj oglądać źródło dobra, daj bym światło znalazł  
i zobaczył w myśli wzrokiem czystym samego Ciebie.  
(w. 22–24)<sup>132</sup>

– i w sformułowaniach prozy 10: „Dlatego [...] koniecznie trzeba przyznać, że Bóg jest samą szczęśliwością”<sup>133</sup>. Prawdziwe szczęście człowieka to Bóg. Bóg jest źródłem szczęścia i najwyższym dobrem<sup>134</sup>.

<sup>128</sup> Boecjusz, dz. cyt., s. 61–62 [III, proza 2].

<sup>129</sup> Tamże, s. 62 [III, proza 2].

<sup>130</sup> Zob. A. Kijewska, dz. cyt., s. 168–174.

<sup>131</sup> Boecjusz, dz. cyt., s. 71 [III, proza 8].

<sup>132</sup> Tamże, s. 75 [III, metrum 9].

<sup>133</sup> Tamże, s. 77 [III, proza 10].

<sup>134</sup> Zob. A. Kijewska, dz. cyt., s. 174–179.

Kontekst polemiki u Sępa jest jednoznacznie religijny: „Iż rozum człowiekowi potrzebniejszy niż skarby” (Pieśń VIII). Rozum pozwala bowiem rozpoznać to, co jest prawdziwym szczęściem człowieka:

Nie pożądam znacznym być w<e> szczęście oboje,  
 lecz znam prawie szczęśliwym, kto pociechy swoje  
 w Tobie samym ma, Panie, próżen inszych rzeczy,  
 i dla Ciebie sam siebie wzgardził mieć na pieczy.

(Pieśń VIII *Iż rozum człowiekowi potrzebniejszy nad skarby*, s. 59, w. 17–20)

Sęp postępuje tu zgodnie z powszechną tendencją komentowania i odczytywania Boecjusza w duchu chrystianizmu z perspektywy troski o siebie samego – w kontekście metafizycznych przeznaczeń istoty ludzkiej – ważnych wskazówek dotyczących sposobu życia człowieka. Podmiot zatem zwraca się ku temu, co ponad nim, świadomie odrzuca zniewolenie przez wszystko to, co ziemskie. To trwały element refleksji Sępa, jak w Pieśni IX *Iż próżne człowiecze staranie bez Bożej pomocy*:

Przeto woli mej rada (rządzić sie niesprawna)  
 chętne żagle rozwiła ku Twej, Panie, chwale.  
 Ty mię wieź, Ty styruj sam – tak skończę bieg w cale.

(Pieśni IX *Iż próżne człowiecze staranie bez Bożej pomocy*, s. 59, w. 14–16)

Przywołany tekst wyraża treści religijne. Tych religijnych implikacji<sup>135</sup> nie ma w wywodzie Hernasa<sup>136</sup> – kłóćą się one z „samotnością” człowieka. Pisze dalej autor: „Dociekliwość wyobraźni ujawnia się gdzie indziej: w obserwacji praw istnienia ziemskiego jako ruchu determinowanego przez warunki, a kierowanego przez człowieka”<sup>137</sup>. Ruch, podkreślmy, nie jest determinantą nawet części spośród pieśni i sonetów Sępa, jest natomiast determinantą interpretacji *à la* Błoński. Kolejnym krokiem w tej konstrukcji jest usunięcie Boga z refleksji Sępa. Nie daje się jednak uspojąć takiej perspektywy. Imię „Bóg” pojawia się niebawem, kilka stron dalej, zwiastując kolejny problem: „Metafizyczny cel istnienia to pewnik, wątpliwości rodzą się przy pytaniu o drogę do celu”<sup>138</sup>. Przykładem miałyby być przywołany epigram (6) *Na obraz ś[więtej] Maryjej Magdaleny*. Modlitwa do Marii Magdaleny jest skierowana w imieniu tych, których „*tot mala dura premunt*” („przygnięta tyle ciężkich nieszczęść”) – s. 88, w. 4). Owe „zła” czy „nieszczęścia” (nie

135 Religijność poety, obecność treści „teologiczno-egzystencjalnych” akcentuje J.S. Gruchała w swej edycji, zob. *Wstęp*, tamże, s. 39.

136 Cz. Hernas, *Barok*, s. 27.

137 Tamże, s. 29.

138 Tamże, s. 29.

rozstrzygniemy, czy można rozróżnić między *malum morale* a *malum phisicum*), właściwe podmiotowi zbiorowemu (przy tym znane wstawiennicze: „*nostri non ignota mali*” – [„tak bardzo świadoma naszych ułomności”] – tamże, w. 3)<sup>139</sup>, są przede wszystkim wyrazem kondycji ludzkiej, hiobowej w wymiarze metafizycznym. W tym kontekście wierni liczą na wstawiennictwo Świętej („*Sancta fides precibusque tuis fiducia nobis / et validus culpas solvere crescat amor*” [„Niech dzięki twym prośbom wzrasta w nas święta wiara, ufność i miłość zdolna zgładzić winy”] – tamże, w. 5–6)<sup>140</sup>, a nie rozważają „pytań o drogę do celu”<sup>141</sup>. Utwór wyrażać może konsekwentnie fideistyczną postawę Sępa. Człowiek nie jest samotnym pasterzem swego ziemskiego bytu.

Kolejna interpretacja na tejże stronie<sup>142</sup> dotyczy (7) *Na obraz Herodiady z głową ś[więtego] Jana*. Autor ułatwia nam zadanie, gdyż zamyka kolejną ekfrazę następującą, jednoznacznie puentą:

Fluxa nefas sperare, pii, sed praemia firmi  
aeterna aeternum credite ferre Deum.

(s. 88, w. 7–8)

[„O pobożni, nie godzi się pokładać nadziei w rzeczach ulotnych, / ale wiercie mocno, iż wieczny Bóg wieczną da nagrodę”]<sup>143</sup>

Hernas pisze:

Z oceny tego wydarzenia płynie wniosek, że nagrodą cnoty jest kara – wniosek sprzeczny z podstawą religii, więc fałszywy. Oto paradoks moralny, który – jeśli zostanie rozwiązany w perspektywie wartości moralnych – otwiera drogę ku przemianie<sup>144</sup>.

Sęp natomiast wskazuje, że ludzie pobożni winni wykazać męstwo w życiu doczesnym, świadomi tego, że o losie człowieka decyduje rzeczywistość pozadoczesna. Nagrodą za cnotliwe życie, ufność w stosunku do Boga, nie jest więc kara, nie obcujemy zatem z żadnym paradoksem moralnym<sup>145</sup>.

<sup>139</sup> Komentarze, w: M. Sęp Szarzyński, *dz. cyt.*, s. 210, przekł. E. J. Głębička.

<sup>140</sup> Tamże, s. 210, przekł. E. J. Głębička.

<sup>141</sup> Cz. Hernas, *Barok*, s. 29. Por. Z. Głombiowska, *Łacińskie utwory Mikołaj Sępa Szarzyńskiego*, w: *Łacińska poezja w dawnej Polsce*, red. T. Michałowska, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 1995, s. 109–110.

<sup>142</sup> Cz. Hernas, *Barok*, s. 29.

<sup>143</sup> Komentarze, w: M. Sęp Szarzyński, *dz. cyt.*, s. 209, przekł. E. J. Głębička.

<sup>144</sup> Tamże, s. 29.

<sup>145</sup> O rozważaniach (Cz. Hernas, *Barok*, s. 29–31) na temat *Pieśni V O Frydruszu, który pod Sokalem zabił od Tatarów Roku Pańskiego 1519* (zob. W. Wojtowicz, *Experimentum virtutis Frydrusza*

Klasycznym przykładem tej „paradoksalnej” matrycy interpretacyjnej jest horacjańska imitacja fragmentu pieśni IV 4 *Ad urbem Romanam*<sup>146</sup>: Pieśń IV *O cnotcie słacheckiej* (pomijając całkowicie kwestię nawiązań do pindaryzmu tej ody Horacego). Szlachectwo – w duchu Boecjusza (proza VI z księgi trzeciej) – jest tylko sławą cnót przodków, które były ich dobrem, nie naszym. Rzymskie rozumienie cnoty zakłada, że każdy potomek staje się ogniwem w zobowiązującej tradycji, zapoczątkowanej przez przodków, tym samym będzie on wzorem dla kolejnych pokoleń – o tym przekonywał Sęp choćby w Pieśni V *O Frydruszu, który pod Sokalem zabił od Tatarów Roku Pańskiego 1519*. Pisze Boecjusz:

Jeśli rozgłos daje świetność, to jasne, że są świetni ci, o których się mówi. A więc jeśli ktoś sam nie jest wspaniały, nie zaczerpnie świetności od innego. Jeśli jest jakieś dobro w tytule szlacheckim, to myślę, że polega ono na zobowiązaniu, które spoczywa na szlachcicu, by nie dopuścił do degeneracji cnót swych przodków<sup>147</sup>.

Oczywiste jest zatem wezwanie: „porzuć nikczemne zabawy / Nie na herb przodków patrz, ale na sprawy” (Pieśni V *O Frydruszu...*, s. 53, w. 23–24) (cytat tnie Hernas, odrzucając przywołane tu wezwanie do odbiorcy)<sup>148</sup>. Matryca interpretowania poprzez odnajdywanie „antynomii” i „zawikłanych sprzeczności” także tu dała znać o sobie. Konkluzja utworu Sępa jest oczywista:

Da pospolite prawo nieskończone  
imię swym stróżom, dadzą obronione  
granice zbroją koronne poczciwą  
od zradnych sąsiad sławę wiecznie żywą.

(Pieśń IV *O cnotcie słacheckiej*, s. 50, w. 25–29)

Leżące u podstaw koncepcji teoretycznych Hernasa nastawienie na „paradoksalność”, „sprzeczność”, „antynomie”, a także rozważanie walki przeciwieństw w zjawiskach kulturowych, ich sprzeczności, są dziedzictwem ideologii marksistowskiej. Obecne stale w narracji *Baroku*, dochodzą do głosu także w przypadku utworu

---

*Herburta, poenitentia Bolesława albo o interpretowaniu utworów Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego*. w druku w „Śląskich Studiach Polonistycznych”).

<sup>146</sup> Zob. Horacjusz, *Dzieła wszystkie*, t. 1: *Ody i epody*, wyd. O. Jurewicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1986, s. 324–331; H.P. Syndikus, *Die Lyrik des Horaz. Eine Interpretation der Oden*, cz. 2, Darmstadt 1973, s. 319–330.

<sup>147</sup> Boecjusz, *dz. cyt.*, s. 69 [III, proza 6]. Kontekstu nie uwzględniają w *Objaśnieniach* R. Grześkowiak, A. Karpiński (s. 166–169, tamże jednak szereg paralel ze współczesnego Sępowi piśmiennictwa). O tejsz Pieśni zob. też J. Błoński, *dz. cyt.*, s. 155–157.

<sup>148</sup> Cz. Hernas, *Barok*, s. 27.

Sępa, są „pozostałością” u Hernasa podejścia analitycznego, obecnego w (para)marksistowskiej praktyce badawczej lat pięćdziesiątych. Aspekty takiego podejścia występujące tu w reliktovej postaci, niesione są w XXI wiek przez autorytet podręcznika akademickiego. Te przekonania, niewyjawione w formie założeń, dotyczące rozumienia struktury społecznej, mogły w nieuświadomiany przez autora sposób oddziaływać na jego interpretację tekstu. Realizm oparty na doświadczeniu społecznym miał w literaturoznawstwie o proveniencji marksistowskiej odpowiadać za redukcję uwarunkowań religijnych<sup>149</sup> czy ograniczenie światopoglądu religijnego, stąd tak cenna była jego rola (rozpatrywana na tle „realizmu socjalistycznego” lat pięćdziesiątych, ku któremu realizm pisarzy XVI w., rzecz jasna, prowadził). U Sępa w ujęciu Hernasa widzimy wymianę pojęć i słów, która ma zatrzeć marksistowskie w istocie korzenie akademickiej debaty o tym poecie. Przyznanie tego rodzaju poezji walorów „metafizycznych” to w istocie wyraz niezgody na religijny, *stricte* konfesyjny wymiar tej twórczości (w dostępnej nam dziś postaci). Klasyfikacja Sępa jako poety „metafizycznego” to – wedle interpretacji tu prowadzonej – próba odsłonięcia myślenia autora w sytuacji pozbawienia go samowiedzy o swoich źródłach myślenia, z których akcentuje się w pracy *Konsolację* Boecjusza i implikacje kosmologiczne za sprawą nawiązań do Modelu. To także „odkrycie” zależności pomiędzy społecznym kontekstem pracy autora a tekstem jego autorstwa – odsłania się uwarunkowania klasowe autora, jak i samego tekstu, dzięki czemu dostrzegamy jego wymiar światopoglądowy, także aksjologiczny.

Hernas nadaje zatem walor „obiektywności” różnym przekonaniom, pozornie religijnym, katolickim, w istocie zaś „metafizycznym”, demonstrującym religijność bezwyznaniową<sup>150</sup>. Ideologiczny obraz świata ulega wyjaśnieniu. Jednak na poziomie uczuć i wyobraźni istnieje różnica między dążeniami i pragnieniami czytany przez pryzmat postmarksistowskiej interpretacji a dążeniami i pragnieniami ludzi z minionych epok. Przekonany jestem, że uwzględnienie roli Modelu, jak również *Konsolacji* Boecjusza jasno ukazuje różnicę.

Walter J. Ong zaznaczał, że badacze marksistowscy w nikłym stopniu (z racji uwikłania w światopoglądowe przesłanki tej doktryny) zajmowali się autotelicznością literatury – mechanizmami wytwarzania fikcji, w tym także na obszarze interesującej nas literatury dawnej. Tu widziałbym przyczynę w konsekwentnym pomijaniu, fikcyjnego przecież Modelu w rozważaniach Hernasa na rzecz (iluzorycznej) dyskusji w rodzaju „przeciwstawienia się groźbie prawd pozornych”<sup>151</sup>.

149 B. Owczarek, *Wstęp*, w: *Marksizm i literaturoznawstwo współczesne*, red. A. Lam, B. Owczarek, PIW, Warszawa 1979, s. 31. Por. nacisk na religijność poezji Sępa w ujęciu Backvisa, *Manierizm...*, s. 171.

150 O dziejach terminu „poezja meta izyczna” zob. przykładowo K. Mrowcewicz, *Trivium...*, s. 46. Spraw tych szerzej tu omawiać nie można.

151 Cz. Hernas, *Barok*, s. 23. Zob. W. J. Ong, *Od mimesis do ironii: pismo i druk jako powtórki głosu*, w: tenże, *Osoba, świadomość, komunikacja*, wyb. i przekł. J. Japla, WUW, Warszawa 2009, s. 119.

Model nie był nieznanym ani w latach pięćdziesiątych, ani w latach siedemdziesiątych. Konstrukt zaś „poezji metafizycznej” jest swego rodzaju „kluczem”, który otwiera utwory i pomaga „przyswoić” teksty o wyraźnie religijnej proveniencji w kontekście światopoglądowej niezgody na takie konfesyjne teksty<sup>152</sup>.

Jak ważny jest kontekst teologiczny w poezji Sępa (w znanej nam dziś jej redakcji), pokazują już pierwsze pieśni zbiorku. Polskojęzyczny autor mógł odwoływać się do nauki o apropracji Trójcy Świętej<sup>153</sup>. Schemat polegał (osoby Trójcy Świętej są sobie równe) na przypisaniu przymiotów właściwych wszystkim osobom Trójcy Świętej – *potentia*, *sapientia* i *bonitas* (*benevolentia*) – odpowiednio Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu. Stosownej terminologii trynitarniej dostarczył łacinnikom Tertulian<sup>154</sup>. Nie ma odmienności substancji (podobnie stanu i mocy za sprawą jedności Trójcy Świętej), ale jest taka pod względem formy (stopnia i postaci)<sup>155</sup>. W *Rytmach* Pieśń I *O Bożej opatrności na świecie* sławi *potestas* Stwórcy. „Moc rządzenia” „chętna” „Fortunę szaloną”, wyraża Mądrość, która jest „wszystkiego żywotem stworzenia”. „Moc” Stwórcy to także „lutość i sprawiedliwość” (s. 47, w. 5), łaska (s. 47, w. 12) i wreszcie miłosierdzie Boże (s. 48, w. 21). Pieśń II *O rządzie Bożym na świecie* sławi „Wiekuiłą mądrość” (tamże, w. 1). „Mądrość” to „prawo tak chwalebne” dane „naturze” (tamże, w. 10), wyraża je „prawo dobroci”, „dobra wola” (tamże, w. 12). Pieśń III *O wielmożności Bożej* to (kolejna) pochwała Bożej dobroci „Pan to dobrotliwy” (s. 49, w. 1), „Wieczna Dobroć” (s. 50, w. 29)<sup>156</sup>. Narrator Sępa przyjmuje tu postać psalmisty („Tu niechaj mój głos, choć nie równy, idzie / w twój trop, Dawidzie” – tamże, w. 7–8), niezbędną dla wyrażenia aspektu *fascinans* Stwórcy: „Przedziwny wszędzie” (tamże, w. 21). Dobroć Boga wyraża akt stwórczy (tamże, w. 21–23), obecność Inteligencji niebiańskich (s. 50, w. 25–26),

152 Zob. też uwagi J.S. Gruchały, *Wstęp*, s. 16–17.

153 Nauka o apropracji stabilizuje się w IV i V wieku. Podstawowe teksty patrystyczne: św. Hilary: *De Trinitate* (II, 1) PL, 10, szp. 50; Augustyn: *De Trinitate* (VI, 10), PL 42, szp. 931; Leon Wielki: *Sermo de Pentecoste* (LXXVI, 4) PL, 54, szp. 405. Rozwijana była w kręgu scholastyki pełnego średniowiecza Tomasz, *Summa Theologica*, cz. I, q. 39, a. 7–8 (odnośnie Trójcy Świętej – *Summa Theologica*, cz. I, q. 29–49). Zob. też H. Denzinger, *Enchiridion symbolorum, definitionum et declarationum de rebus fidei et morum*. Herder, Freiburg im Breisgau 1991, szp. 545–546; I. Różycki, *Apropracja*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Drukarnia Pallottinum, Lublin 1973, szp. 841. Ojciec jest przyczyną sprawczą wszystkiego, co istnieje, Syn jest przyczyną wzorczą każdej rzeczy, ponieważ przez Niego wszystko zostało stworzone, a Duch Święty jest przyczyną ostateczną, to znaczy Tym, który prowadzi do doskonałego wypełnienia dzieła zbawczego dla ludzkości.

154 A. Kijewska, *dz. cyt.*, s. 89.

155 Tertulian, *Przeciw Prakseaszowi*, II 4. Cyt. za A. Kijewska, *dz. cyt.*, s. 90.

156 Autorzy edycji z roku 2001 mówią tu o „trzech podstawowych zagadnieniach teologicznych”, o opatrności (*providentia*), rządach (*gubernatio*) wreszcie – wszechmocy Boga, M. Sęp Szaryński, *Poezje zebrane*, s. 159 (*Objaśnienia*).

wreszcie zdolność człowieka, przynoszącą mu szczęście, rozpoznania własnego przeznaczenia:

Trzykroć szczęśliwy, który Ciebie, Panie,  
zna spraw swych końcem i ma zakochanie  
wszego bezządne tylko w Twej wieczności  
doskonałości.

(Pieśń I *O wielmożności Bożej*, s. 50, w. 33–36)

Człowiek Sępa obcując z Bożą mocą, mądrością i dobrem nie jest zdany na siebie, nie jest samotny, nie ma też do czynienia z „chaosem egzystencji”, a z otaczającymi go przejawami Bożej dobroci. Bogu zaś winien okazać ufność. Czytając Sępa należy uwzględnić taką perspektywę, różniącą się w istotny sposób od Komentarza. Naukę o apropracji przywołano tu, by zakwestionować rzekomą niechęć Szarzyńskiego „do scholastycznego racjonalizmu szukającego rozumowych argumentów”<sup>157</sup>. Inna sprawa, że sam Jerzy Ziomek, omawiając Pieśń I *Na psalm Dawidów XIX*: »*Coli enarrant gloriam Dei*« zwraca uwagę, że operowanie kategorią światła odnosi się do światła jako kategorii rozumu, nie zaś jako danych percepcji<sup>158</sup>.

Produkcja literacka artykułuje bieżące problemy literackie, kulturowe czy społeczne, nie jest filologiczną rekonstrukcją znaczenia tekstu w jego „macierzystych” kontekstach. Adaptacje i przekształcenia nie są przykładem błędnej recepcji czy rozumienia (choć oczywiście mogą nimi być). Nie wolno zapominać, że autor jako odbiorca jest twórcą, dla którego pewne wyobrażenia są materiałem dla własnej aktywności. Tak dzieje się też w przypadku pisarstwa naukowego, korzystającego w bardzo różny sposób z postaci Sępa. Charakterystyczna jest jednak utrata pierwotnego związku z ważnym kontekstem (Boecjusz). Twórczość Sępa jest świadectwem produktywności długotrwałej recepcji dzieła Boecjusza. Aktualizujące odczytania pozbawiają *Rytmy* ich materialnego i kulturowego kontekstu późnego średniowiecza czy wczesnej nowożytności (wiedza o Modelu). Nie udaje się stworzyć żadnych nowych „konturów” dla samego zbioru prócz wytrychu, któremu nadano miano „poezja metafizyczna”. Sęp podejmuje tradycję korzystania z wyobrażeń Modelu, jeszcze pogańskiego, w interesie treści religijnych i swej wiary.

Sępowi (w znanym nam dziś zakresie tekstów) obce jest poczucie niepokoju: Model oparty na doktrynie Arystotelesa przynosi pewność, nie osłabia wiary. Wiedza oparta na Modelu wzmacnia, nie współzawodniczy z nią ani jej nie narusza. Wyobrażenia dotyczące świata fizycznego są zgodne z pojęciami teologicznymi czy doktrynalnymi, są świadectwem chrześcijańskiej wiary poety. Arystotelizm konfrontowany z konkurencyjnymi systemami filozoficznymi w XV i XVI w. był

157 J. Ziomek, *Renesans*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1976, s. 332–333.

158 Tamże, s. 335.

w stanie zaadaptować np. kopernikański system heliocentryczny (jak u nieco późniejszego Thomasa White'a, 1593–1676)<sup>159</sup>. Astronomia heliocentryczna powstaje za sprawą prac Kopernika, Tycho Brahego czy Galileusza<sup>160</sup>. Scholastyczni filozofowie przyrody w XVII wieku przyjmowali koncepcję przemijalności nieba, usuwając w ten sposób fundamentalną różnicę ontyczną pomiędzy obszarem ziemskim a nadksiężycowym<sup>161</sup>.

Nowa nauka nie zakwestionowała u Sępa Modelu. Z kolei pewność dotycząca przeznaczenia człowieka, jego powinności wobec Stwórcy, także rozpoznanie właściwej hierarchii dóbr, zapośredniczone w *Konsolacji* Boecjusza, pozwala w pełni zakwestionować jeden z charakterystycznych elementów narracji o Sępie, jakoby, tytułem przykładu, „w wierszach Sępa późno szukać gotowych recept na życie, jasno sprecyzowanych zasad postępowania, wyraźnych drogowskazów”<sup>162</sup>. Niedostrzeżenie myśli Boecjusza podjętej przez Sępa przesłania także to, co najistotniejsze dla tej poezji: pouczanie, obfitość w istocie dydaktycznych w swym przeznaczeniu passusów (konstruowanie utworów, ich otwieranie skądinąd typowe przy pomocy fraz o charakterze sentencji<sup>163</sup>, ów „ton gnomniczno-moralizatorski”<sup>164</sup>) – z punktu widzenia ówczesnej poetyki spraw najistotniejszych dla utworów. O ile obecność Ludwika z Granady została zauważona („posłużył mu on nie tylko jako baza inwencyjna, ale i wpłynął znacząco na język i styl *Rytmów* [...] Sęp »przewierszował« tekst hiszpańskiego mistrza medytacji”<sup>165</sup>), o tyle wciąż nie docenia się udziału myśli Boecjusza. Nie powinno się zatem zawężać Sępowej „metody myślenia a chyba i pisania” do „pisarzy religijnych przełomu renesansu i baroku”<sup>166</sup>.

Waga obecności Boecjusza u tak wydawałoby się „prześwietlonego” poety jak Sęp Szarzyński jest istotna, podobnie jak rola Modelu w przesłaniu tej poezji.

159 Zob. E. Grant, *Średniowieczna*, s. 214.

160 Tamże, s. 263.

161 Zob. Tamże, s. 214.

162 [R. Grześkowiak, A. Karpiński, K. Mrowcewicz], dz. cyt., s. 22; K. Mrowcewicz, *Palimpsesty Sępowe*, s. 64 oraz K. Mrowcewicz, *Trivium...*, s. 93. Autor niniejszego szkicu staje zatem po stronie Wiktora Weintrauba (*Do charakterystyki stylu Mikołaja Sępa Szarzyńskiego*, w: tenże, *Od Reja do Boya*, Warszawa 1977, s. 45–62), por. [R. Grześkowiak, A. Karpiński, K. Mrowcewicz], *Wprowadzenia do lektury*, s. 28–29 oraz K. Mrowcewicz, *Palimpsesty Sępowe*, s. 68; tenże, *Trivium...*, s. 97.

163 Zob. np. B. Wyderka, *Przedziwny wszędzie. O stylu Mikołaja Sępa Szarzyńskiego na tle tendencji stylistycznych, poezji polskiego renesansu*, Opole 2002, tu np. s. 67–68; s. 170.

164 Zob. np. B. Nadolski, *Ze studiów nad twórczością M. Sępa Szarzyńskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1930, s. 14.

165 K. Mrowcewicz, *Trivium...*, s. 101, wcześniej tenże *Czemu wolność mamy?*, s. 17, tamże literatura przedmiotu.

166 Tenże, *Trivium...*, s. 107.



---

## Bibliografia

- Arystoteles, *Metafizyka*, w: Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 2, przekł. Kazimierz Leśniak i in., Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990, s. 602–857.
- Backvis Claude, „Manieryzm”, czyli barok u schyłku XVI wieku na przykładzie Mikołaja Sępa Szarzyńskiego w: tenże, *Szkice o kulturze staropolskiej*, wyb. tekstów i oprac. Andrzej Biernacki, PIW, Warszawa 1975, s. 167–228.
- Backvis Claude, *Panorama poezji polskiej okresu baroku*, red. Alina Nowicka-Jeżowa, Roman Krzywy, t. 2, Wydawnictwo Optima JG, Warszawa 2003.
- Banaszkiewicz Jacek, *Czarna i biała legenda Bolesława Śmiałego*, „Kwartalnik Historyczny” 1981, z. 2, s. 353–380.
- Błoński Jan, *Mikołaj Sęp-Szarzyński a początki polskiego baroku*, Universitas, Kraków 1996.
- Boecjusz, *O pocieszeniu, jakie daje filozofia*, przekł. oprac. Gabriela Kurylewicz, Mikołaj Antczak, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2006.
- Boethius Christianus? Zur Reception von Boethius' Consolatio Philosophiae in Mittelalter und Früher Neuzeit*, Hg. Reinhold F. Glei, Nicola Kaminski, Franz Lebensaft, De Gruyter, Berlin 2010.
- Bonaventurae, *Opera omnia*, t. 2: *Commentaria in secundum librum sententiarum* [Magistri Petri Lombardi], Typographia Collegii S. Bonaventurae, Ad claras Aquas (Quaracchi) 1885.
- Borowski Andrzej, „Rytmy” Mikołaja Sępa Szarzyńskiego jako autoportret liryczny, „Pamiętnik Literacki” 1983, z. 3, s. 3–30.
- Bouton-Touboulis Anne-Isabelle, *Boèce et Augustin. „La Consolation de Philosophie” comme nouveau „De ordine”?* „Vita Latina” 2012, s. 184–202.
- Bukhardt Jacob, *Stulecie reformacji w Niemczech (1517–1617). Między rewolucją medialną a przełomem instytucjonalnym*, przekł. J. Górny, Wiedza Powszechna, Warszawa 2009.
- Courcelle Pierre, *La consolation de Philosophie dans la tradition littéraire. Antécédents et postérité de Boèce*, Études Augustiniennes, Paris 1967.
- Curtius Ernst Robert, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, przekł. i oprac. Andrzej Borowski, Universitas, Kraków 1997.
- Cybulska-Bohuszewicz Ewa, *„On utwierdził na wieki niebo niestanowne”. Chrześcijańska wizja kosmosu w poezji polskiej (od połowy XVI do połowy XVIII wieku)*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2010.
- Delumeau Jean, *Reformy chrześcijaństwa w XVI i XVII w.*, t. 1, przekł. Jan Maria Kłoczowski, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1986.
- Denzinger Heinrich, *Enchiridion symbolorum, definitionum et declarationum de rebus fidei et morum*. Herder, Freiburg im Breisgau 1991.
- Evans Rhiannon, *Utopia antiqua. Readings of the Golden Age and Decline at Rome*, Routledge, London 2008.

- Głombiowska Zofia, „Sonet I” Mikołaja Sępa Szarzyńskiego – obrona dawnej interpretacji”, „Pamiętnik Literacki”, 1978, z. 1, s. 401–408.
- Głombiowska Zofia, *Łacińskie utwory Mikołaj Sępa Szarzyńskiego*, w: *Łacińska poezja w dawnej Polsce*, red. Teresa Michałowska, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 1995, s. 103–118.
- Grafton Anthony, *Introduction*, w: Jacob Burckhardt, *The Civilization of the Renaissance in Italy: An Essay*, trans. S.G.C. Middlemore, The Folio Society, London 2004, s. V–XXVII.
- Grane Leif, *Wyznanie augsburskie. Wprowadzenie w podstawowe myśli Reformacji luteranńskiej*, przekł. Kornelia Lazar, Janusz Tadeusz Maciuszko, Wydawnictwo Augustana, Bielsko-Biała 2002.
- Grant Edward, *Planets, Stars, and Orbs. The Medieval Cosmos 1250–1650*, Cambridge University Press, Cambridge 1994.
- Grant Edward, *Średniowieczne podstawy nauki nowożytnej w kontekście religijnym, instytucjonalnym oraz intelektualnym*, przekł. Tadeusz Szafranski, Prószyński i S-ka, Warszawa 2005.
- Gruchała Janusz S., *Wstęp*, w: Mikołaj Sęp Szarzyński, *Poezje*, wstęp i oprac. Janusz S. Gruchała, Universitas, Kraków 1997, s. 5–57.
- [Grześkowiak Radosław, Karpiński Adam, Mrowcewicz Krzysztof], *Wprowadzenie do lektury*, w: Mikołaj Sęp Szarzyński, *Poezje zebrane*, wyd. R. Grześkowiak, A. Karpiński, współpraca K. Mrowcewicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2001, BPS, t. 23, s. 5–29.
- Hernas Czesław, *Barok*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1976.
- Hernas Czesław, *Barok*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998.
- Hernas Czesław, *Barok*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.
- Hernas Czesław, *Literatura baroku*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989.
- Hoły-Łuczaj Magdalena, *Czy „zwrot polityczny” to „zwrot marksistowski”? Projekt „Krytyki Politycznej” a marksistowska tradycja literaturoznawcza*, „Literaturoznawstwo” 2012–2013, nr 6–7, s. 11–26.
- Horacjusz Flakkus Kwintus, *Dzieła wszystkie*, t. 1: *Ody i epody*, wyd. Oktawian Jurewicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1986.
- Karpiński Adam, *Filologiczne pytania do Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego na marginesie rękopiśmiennych wierszy z „Rytmów”*, w: „Corona scientiarum”. *Studia z historii literatury i kultury nowożytnej ofiarowane Profesorowi Januszowi Pelcowi*, red. Janusz A. Chrościcki, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2004, s. 71–87.
- Kijewska Agnieszka, *Filozof i jego muzy. Antropologia Boecjusza – jej źródła i recepcja*, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2011.
- Krawiec Adam, *Ciekawość świata w średniowiecznej Polsce. Studium z dziejów geografii kreatywnej*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2010.
- Künstler-Langner Danuta, *Przeżycie czasu w poezji Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego*, w: „Corona scientiarum”. *Studia z historii literatury i kultury nowożytnej ofiarowane*

- Profesorowi Januszowi Pelcowi*, red. Janusz A. Chrościcki, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2004, s. 103–113.
- Lawenda Tomasz, *Wątki augustyńskie i ignacjańskie w poetyckiej refleksji o wojnie duchowej Mikołaja Sępa Szarzyńskiego*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2010–2011, s. 17–39.
- Lewis Clive Staples, *Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*, przekł. Witold Ostrowski, Znak, Kraków 1995.
- Loewe Johann Heinrich, *Kampf zwischen Realismus und Nominalismus im Mittelalter*, Kosmack & Neugebauer, Prag 1876.
- Maver Giovanni, *Rozważania nad poezją Mikołaja Sępa Szarzyńskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1957, z. 2, s. 308–334.
- Mrowcewicz Krzysztof, *Czemu wolność mamy? Antynomie wolności w poezji Jana Kochanowskiego i Mikołaj Sępa Szarzyńskiego*, Ossolineum, Wrocław 1987.
- Mrowcewicz Krzysztof, *Palimpsesty Sępowe*, w: „*Corona scientiarum*”. *Studia z historii literatury i kultury nowożytnej ofiarowane Profesorowi Januszowi Pelcowi*, red. Janusz A. Chrościcki, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2004, s. 57–69.
- Mrowcewicz Krzysztof, *Trivium poetów polskich epoki baroku: klasycyzm – manieryzm – barok*, Wydawnictwo IBL PAN Warszawa 2005.
- Nadolski Bronisław, *Ze studiów nad twórczością M. Sępa Szarzyńskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1930, s. 1–25.
- Nauta Lodi, *The Consolation. The Latin commentary tradition 800–1700*, w: *The Cambridge Companion to Boethius*, red. John Marenbon, Cambridge University Press, Cambridge 2009, s. 205–278.
- Nauta Lodi, *Some Aspects of Boethius’ Consolatio Philosophiae in the Renaissance*, w: *Boèce ou la chaîne des savoirs. Actes du colloque international de la Fondation Singer-Polignac*, Ed. Alain Galonnier, Peeters, Leuven 2003, s. 767–778.
- North John D., *Historia astronomii i kosmologii*, przekł. Tadeusz Dworak i Tamara Dworak, Książnica, Warszawa 1997.
- Obremski Krzysztof, *Obraz Boga w polskiej liryce religijnej XVII wieku*, TNT, Toruń 1990.
- Ong Walter Jackson, *Od mimesis do ironii: pismo i druk jako powłoki głosu*, w: Walter Jackson Ong, *Osoba, świadomość, komunikacja*, wyb. przekł. Józef Japola Wydawnictwo UW, Warszawa 2009, s. 86–120.
- Owczarek Bogdan, *Wstęp*, w: *Marksizm i literaturoznawstwo współczesne*, red. Andrzej Lam, Bogdan Owczarek, PIW, Warszawa 1979, s. 5–44.
- Patrologia latina*, ed. Jean-Paul Migne, Sirou, Parisiis 1844– (t. 10, 42, 54).
- Płaszczyńska-Herman Katarzyna, *Książka Mikołaja Sępa Szarzyńskiego. Słów kilka o odkryciu dokonany w Bibliotece oo. Dominikanów w Krakowie*, „Terminus” 2013, z. 4, s. 445–462.

- Różycki Ignacy, *Apropriacja*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, red. Feliks Gryglewicz, Romuald Łukaszyk, Zygmunt Sułowski, Drukarnia Pallottinum, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1973, szp. 841.
- Shanzer Danuta, *Interpreting the 'Consolation'*, w: *The Cambridge Companion to Boethius*, red. John Marenbon, Cambridge University Press, Cambridge 2009, s. 228–254.
- Sharples Robert, *Fate, prescience and free will*, w: *The Cambridge Companion to Boethius*, red. John Marenbon, Cambridge University Press, Cambridge 2009, s. 207–227.
- Sinko Tadeusz, *Wstęp*, w: Mikołaj Sęp Szarzyński, *Rytmy oraz anonimowe pieśni i listy miłosne z wieku XVI*, oprac. Tadeusz Sinko, Ossolineum, Kraków 1928, s. III–XXXV.
- Syndikus Hans Peter, *Die Lyrik des Horaz. Eine Interpretation der Oden*, Bd. 2, Wissenschaftliche Buchgesellschaft, Darmstadt 1973.
- Szarzyński Mikołaj Sęp, „*Rytmy abo wiersze polskie*” oraz cykl erotyków, oprac., wstęp Julian Krzyżanowski, Ossolineum, Wrocław 1973.
- Szarzyński Mikołaj Sęp, *Poezje zebrane*, wyd. Radosław Grześkowiak, Adam Karpiński, współpraca Krzysztof Mrowcewicz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2001.
- Szczukowski Ireneusz, „*Homo inquietus*”. *Wątki augustyńskie w poezji Mikołaja Sępa Szarzyńskiego*, w: „*Corona scientiarum*”. *Studia z historii literatury i kultury nowożytnej ofiarowane Profesorowi Januszowi Pelcowi*, red. Janusz A. Chrościcki, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2004, s. 115–134.
- Urbański Piotr, *Natura i łaska. Mikołaja Sępa Szarzyńskiego poetycki traktat o naturze i łasce*, „*Pamiętnik Literacki*” 1994, z. 4, s. 5–26.
- Vincenz Andrzej, „*Sonet I*” Mikołaja Sępa Szarzyńskiego. *Próba ponownej lektury*, „*Pamiętnik Literacki*” 1976, z. 4, s. 131–188.
- Vogel Christian, *Boethius' Übersetzungsprojekt. Philosophische Grundlagen und didaktische Methoden eines spätantiken Wissenstransfers*, Harrassowitz, Wiesbaden 2016.
- Weintraub Wiktor, *Do charakterystyki stylu Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego*, w: Wiktor Weintraub, *Od Reja do Boya*, PIW, Warszawa 1977, s. 45–62.
- Wetherbee Winthrop, *The 'Consolation' and medieval literature*, w: *The Cambridge Companion to Boethius...*, s. 279–302.
- Wildiers Norbert Max, *Obraz świata a teologia*, przekł. Jan Doktor, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1985.
- Wyderka Bogusław, *Przedziwny wszędzie. O stylu Mikołaja Sępa Szarzyńskiego na tle tendencji stylistycznych, poezji polskiego renesansu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2002.
- Ziomek Jerzy, *Renesans*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1976.

---

Witold Wojtowicz

## Nowe wydania – stare podręczniki Kilka uwag o akademickim Sępie

### *Streszczenie*

Autor, nawiązując do obecności myśli Boecjusza („O pocieszeniu, jakie daje filozofia”) w poezji Sępa-Szarzyńskiego (ok. 1550–ok 1581), wskazuje na obecność Modelu (C.S. Lewis), arystotelesowskiej wizji kosmosu (E. Grant) w jego twórczości, konsekwentnie pomijanego w podręczniku akademickim Czesława Hernasa, wcześniej zaś w książce Jana Błońskiego. Nieobecność ta prowadzi do mylących interpretacji, zwłaszcza w kontekście teologicznego wymiaru tej poezji. Prowadziła także do kontrowersyjnego statusu poety w historii dawnej literatury polskiej. Sęp podejmuje tradycję korzystania z wyobrażeń Modelu, jeszcze pogańskich, w interesie treści religijnych, swej wiary. Model oparty na doktrynie Arystotelesa przynosi pewność, wzmacnia, nie osłabia wiarę.

**Słowa kluczowe:** Mikołaj Sęp Szarzyński; Boecjusz; „Model wszechświata”

## New issues of the poet – old academic textbooks A few notes about the academic works about Mikołaj Sęp Szarzyński's verse


### *Summary*

The author, referring to the presence of Boethius' thought (*The Consolation of Philosophy – De consolazione philosophiae*) in the poetry of Mikołaj Sęp Szarzyński (c. 1550–c. 1581), indicates the presence of the “Model of the Universe” (Clive S. Lewis), Aristotelian vision of the cosmos (Edward Grant) in his work, consistently omitted in Czesław Hernas' academic textbooks *Barok*, earlier in the book of Jan Błoński. This non-inclusion leads to misleading interpretations, especially in the context of the theological dimension of this poetry. This sort of literary criticism led to the controversial status of the poet in the history of ancient Polish literature. Sęp Szarzyński took up the tradition of using the Model, even pagan, in the interest of religious content, his faith. The model based on Aristotle's doctrine brings religious certainty. In fact it strengthens it, but does not weaken faith.

**Keywords:** Mikołaj Sęp Szarzyński; Boethius; “Model of the Universe”

**Dr hab. prof. IBL PAN Witold Wojtowicz** – zajmuje się społecznymi i kulturowymi uwarunkowaniami literatury dawnej, zwłaszcza średniowiecza. Ostatnie książki *Studien zur „bürgerlichen Literatur“ um die Wende vom 16. zum 17. Jahrhundert* (Frankfurt am Main 2015) oraz *Nobis operique favete. Studia nad Gallem Anonimem* (współredakcja wspólnie z A. Dąbrówką, E. Skibińskim) (Warszawa 2017). Redaguje półrocznik „Meluzyna. Dawna Literatura i Kultura”.

**Anna Nowicka -Struska** \*

 <https://orcid.org/0000-0002-5412-3925>

## Za murami klasztoru. Historiografia lubelskich karmelitanek bosych

W 1701 r. kronikarka karmelitanek lubelskich od św. Józefa, opisując drobne i większe sprawy, które wydarzyły się w ich domu od 1698 r., zanotowała m.in.:

Jednak matka przeorysa każda ma przypominać w zgromadzeniu za tych dobrodziejów, o komonijach, dyscyplinach i inszych obligach, bośmy się na to podpisały, co teraz żyjemy, a po nas następujące będą zażywały z tego pożytków, zaczem powinny pamiętać i w modlitwach. Powinne też będą modlić się i za tych dobrodziejów, [...] których tu niektórych może się wspomnieć [...]<sup>1</sup>.

Po tej zapowiedzi kronikarka wymieniła donatorów klasztoru, którzy na przełomie stuleci wspomagali dom karmelitanek. Uczyniła to, dając jednocześnie wyraz świadomości nieprzerwanej ciągłości losów przeszłych, współczesnych jej i przyszłych pokoleń zakonnic w Lublinie. Po tym akapicie zapis historiograficzny urywa się z nieznanymi powodami i nad dziejami karmelitanek lubelskich zapada mrok.

Miejsce to – odzwierciedlające głęboką wiarę siostr w trwanie konwentu – uznałam za znamienne ze względu na fakt, że cała spuścizna karmelitanek lubelskich uległa rozproszeniu. Wiele przesłanek wskazuje natomiast na to, że w XVII w. tworzyły one środowisko interesujące pod względem piśmienniczym i intelektualnym.

---

\* Dr hab.; Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Instytut Filologii Polskiej, Zakład Badań Teatralnych i Literatury Staropolskiej, Plac Marii Skłodowskiej-Curie 4A, 20-033 Lublin; e-mail: anostruska@gmail.com

1 *Kronika klasztoru karmelitanek bosych pw. św. Józefa w Lublinie*, oprac. Cz. Gil, Wydawnictwo Flos Carmeli, Poznań 2012, s. 177.

W Lublinie epoki staropolskiej istniały dwa klasztory karmelitanek bosych, przez które do końca XVIII w. przewinęło się łącznie 180 siostr<sup>2</sup>. Badanie piśmiennictwa zakonnice w jednorodnej przestrzeni miasta służy przywracaniu pamięci o kilku pokoleniach kobiet, które – choć za wysokim murem – żyły w Lublinie, odkrywaniu ich aktywności intelektualnej, kultury literackiej, obyczajów i zainteresowań, kształtowania obrazu świata.

Zebranie i przebadanie dorobku karmelitanek lubelskich jest interesujące z kilku względów. Lublin był jedynym miastem w XVII w., w którym zostały ufundowane aż dwa żeńskie klasztory karmelitańskie. Taka sytuacja miała miejsce jeszcze w Krakowie, jednak dopiero w kolejnym stuleciu. Interesująca wydaje się odpowiedź na pytanie o poziom intelektualny i dorobek zakonu, jednak nie tyle *en bloc*, ile w przestrzeni konkretnego miasta, jego specyfiki czy uwarunkowań kulturowych. Ciekawym zagadnieniem badawczym może być również pytanie o relacje między dwoma klasztorami w przestrzeni miasta. Piśmiennictwo kobiet w epoce staropolskiej wciąż otwiera nowe możliwości poznawcze dla literaturoznawców, badaczy zajmujących się geopoetyką, zainteresowanych zagadnieniami pamięci zbiorowej, prywatności, obiegu teksów, tożsamości bohaterki i identyfikacji zbiorowej czy mentalności grupy. Zwłaszcza pozostałe po karmelitankach egodokumenty są dobrym materiałem oglądu naukowego tej wyizolowanej grupy. Mikroskala tego środowiska badawczo pozostaje w obrębie antropologicznej orientacji historycznej<sup>3</sup>.

Istotnym kryterium skłaniającym do sięgnięcia po spuściznę karmelitanek jest proponowana przez Roberta Darntona<sup>4</sup> inność nie tylko w odniesieniu do współczesnego człowieka, ale także ta zakładana przez twórczynię zakonu i wyrażenie podkreślana już w XVII w. Jej znakiem rozpoznawczym, według św. Teresy z Avili, miała być nawiązująca do pierwotnego wzorca monastycznego surowość reguły – realna i symboliczna nieprzekraczalność klauzurowego muru, z którego jednej strony usytuowane było zgromadzenie demonstrujące i kultywujące własne wyizolowanie, z drugiej zaś jakże ciekawa tej odmienności reszta świata. Zakon w początkach XVII w. w Europie wciąż stanowił awangardę życia monastycznego, a w warunkach polskich od momentu pojawienia się pierwszych zakonników w 1605 r. był zupełnie nowym zjawiskiem<sup>5</sup>. Z jednej strony wspólnota musiała bu-

2 Obliczeniem objęłam zakonnice, które zmarły do 1800 r. Na podstawie: Cz. Gil, *Słownik polskich karmelitanek bosych 1612-1914*, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 1999, s. 55-81, 143-160.

3 Zob. S. Roszak, *Egodokumenty epoki nowożytnej w perspektywie europejskiej*, w: *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*, red. P. Borek, Collegium Columbinum, Kraków 2012, s. 15-30.

4 R. Darnton, *Wielka masakra kotów i inne epizody francuskiej historii kulturowej*, przekł. D. Guzowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 18-19.

5 Zob. K. Targosz, *Piórem zakonnicy. Kronikarki w Polsce XVII wieku o swoich zakonach i swoich czasach*, Wydawnictwo „Czuwajmy”, Kraków 2002, s. 81.



dować struktury organizacyjne, pozyskiwać fundatorów i donatorów, z drugiej zaś zakonnicy i mniszki od początku swojego funkcjonowania w kraju starali się kreować wizerunek Karmelu tak pod kątem sobie współczesnych, jak i przyszłych pokoleń zakonnych, dla których mieli stać się częścią tradycji, pionierami i wzorcami.

Większość dorobku piśmienniczego polskich zakonnice od św. Teresy została zebrana w Bibliotece i Archiwum Karmelitanek Bosych w Krakowie<sup>6</sup>. Tamtejsze zasoby powstały w wyniku zgromadzenia w mieście, po tzw. kasatach józefińskich, ostatnich siostr z likwidowanych klasztorów. Zakonnice przywoziły ze sobą archiwalia klasztorne z różnych domów z terenu całej Rzeczypospolitej<sup>7</sup>. Jednak w niewielkiej liczbie trafiły tam zasoby lwowskie i lubelskie. Nie wiadomo, co stało się z rękopisami, dokumentami, biblioteką i całym dorobkiem piśmienniczym obydwu klasztorów z Lublina, których spuścizna uległa niemal całkowitemu rozproszaniu<sup>8</sup>. Scalenie informacji na temat zasobu źródłowego rękopisów karmelitanek lubelskich obydwu konwentów, identyfikacja nowo odkrytych tekstów związanych ze środowiskiem lubelskim oraz prezentacja najważniejszych dla niego postaci kobiecych stanowią cel szerszego projektu obejmującego opis wszystkich form piśmienniczych uprawianych w jednej przestrzeni przez uczestniczki wspólnoty. Metoda ta może okazać się pożyteczna również ze względu na fakt, że piśmiennictwo karmelitanek w różnorodnych badaniach traktowane było całościowo bez uwzględniania konkretnego środowiska i pochodzenia tekstów<sup>9</sup>. Artykuł ten stanowi, po pierwsze, próbę określenia najważniejszych cech części dorobku zakonnice – historiografii karmelitanek bosych, a po drugie, próbę wskazania autorek tekstów, które w dotychczasowych badaniach były uznawane za nierozpoznane.

Karmelitanki bose pojawiły się w Lublinie w 1624 r., dając początek klasztorowi pw. św. Józefa. Był to drugi w Polsce konwent należący do tego zakonu, który powstał 12 lat po krakowskiej fundacji św. Marcina. Pierwszymi zakonnice, które

6 Dalej: BKB.

7 W ten sposób w Krakowie znalazły się dokumenty: rękopisy klasztoru warszawskiego, część rękopisów wileńskich, pierwszego uznawanego za macierzysty w Rzeczypospolitej klasztoru krakowskiego pw. św. Marcina oraz jedyne nieskasowane klasztoru na Wesołej. Choć do Krakowa nie zostały przeniesione karmelitanki poznańskie, to w zbiorach znajdują się również rękopisy wielkopolskie. Zasoby karmelitanek wileńskich są również w klasztorze na Łobzowie w Krakowie. Na Wesołej w XIX w. znalazła się część konwentu wileńskiego i cały warszawski. Zob. J.B. Wanat, *Katalog rękopisów Biblioteki Karmelitanek Bosych na Wesołej*, mps dostępny na miejscu, s. I–IV. Siostry poznańskie, przeniesiono po 1823 r. do klasztoru cysterek w Owińskach. Zob. Cz. Gil, *Słownik polskich karmelitanek...*, s. 187. Lwowianki po kasacie z końca XVIII w. rozproszyły się po kilku klasztorach. Zob. B. Wanat, *Zakon Karmelitów Bosych w Polsce. Klasztory karmelitów i karmelitanek bosych 1605–1975*, Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych, Kraków 1979, s. 647.

8 J.B. Wanat, *Zakon Karmelitów Bosych w Polsce...*, s. 625, 655–655.

9 H. Popławska, *Kultura literacka karmelitanek bosych (XVII–XVIII wiek)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2006.

przybyły do Lublina, były: Anna od Jezusa Stobieńska, Eufrazja od św. Jacka Piaseczyńska, Dorota od Najświętszej Marii Panny Decjuszówna, i nowicjuszka, Teresa od Józefa Maryi Ligęzina<sup>10</sup>. Wszystkie one stanowiły w późniejszych latach ścisły zarząd klasztoru i należały do czołówki polskiego Karmelu. Klasztor ten pozyskał w kolejnych latach przychylność Zofii i Jana Mikołaja Daniłowiczów – stali się najważniejszymi donatorami fundacji, osobiście związanymi zwłaszcza z Anną od Jezusa. Ich głębokie relacje z karmelitankami oraz osobiste zaangażowanie religijne sprawiły, że postanowili ufundować kolejny klasztor w Lublinie, pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Jego założycielkami były Teresa Barbara od Najświętszego Sakramentu Zadzikowa, Maria Magdalena od Zbawiciela Żaboklicka i Beata Kolumba od Jezusa Drzewicka. Oba konwenty zostały połączone w 1807 r., kiedy siostry józefatki po pożarze lubelskiego klasztoru karmelitów bosych przeniesiono do klasztoru poczetek, a ich dom oddano zakonnikom<sup>11</sup>. Klasztor pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny został ostatecznie skasowany w 1819 r. Budynek klasztorne konwentu św. Józefa przejęte zostały przez karmelitów bosych, a nieruchomości konwentu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w 1826 r. przeszły pod zarząd Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo. Można przypuszczać, że zasoby materialne, archiwalia i książki józefatek przeniesiono początkowo do klasztoru poczetek, nie wiadomo jednak, w jakich okolicznościach do tego doszło i co się stało z rękopisami, dokumentami, biblioteką i całością dorobku obydwu klasztorów po 1826 r.<sup>12</sup>

Wyjaśnić należy kategorię „lubelskości”. Karmelitanki rzadko zmieniały konwenty, większość z nich całe życie, od momentu nowicjatu do śmierci, spędzała w jednym domu. Jedynymi okolicznościami przemieszczania się bosaczek było udanie się na nową fundację, ewentualnie ucieczka całego zgromadzenia w czasie wojny lub epidemii. Formalnie macierzystym domem bosaczki pozostawał ten, w którym składała ona śluby, na zawsze zachowywała prawo powrotu do niego. W sytuacji badania kultury literackiej środowiska lubelskiego przyjęto zasadę, że na jego jakość miały wpływ wszystkie siostry, które znalazły się w lubelskich klasztorach. To doprecyzowanie jest istotne zwłaszcza wobec kilku postaci, na przykład Anny Stobieńskiej, która była profeską krakowską, jednak większość swojego zakonnego życia związała z Lublinem, Teresy Barbary od Najświętszego Sakramentu, profeski od św. Józefa, założycielki konwentu Niepokalanego Poczęcia i późniejszej fundatorki klasztoru poznańskiego, w którym spędziła ostatnie lata życia. Podobna sytuacja wiąże się z osobą Teresy Barbary od Najświętszego Sakramentu i jej towarzyszkami, które wyjechały do Wielkopolski w 1665 r., również na ich

10 Karmelitanki po wstąpieniu do klasztoru przyjmowały predykaty. W artykule podawane są obok siebie imiona zakonne i nazwiska świeckie.

11 J. B. Wanat, *Zakon Karmelitów Bosych w Polsce...*, s. 625.

12 Tamże, s. 655–655.

ukształtowanie miało wpływ przede wszystkim środowisko lubelskiego Karmelu. O ile kwestia „lubelskości” nie jest pierwszorzędną w badaniu historiografii klasztornej, w której przypadku dziejopisarstwo bezdyskusyjnie przynależy do konkretnego konwentu, o tyle kategoria ta staje się kłopotliwa przy analizowaniu innych form wypowiedzi piśmienniczych, np. modlitewników czy sylwicznych zbiorów duchowościowych, które zmieniały miejsce wraz z peregrynującą autorką czy właścicielką.

Jakiego rodzaju źródła pisane pozostały po lubelskich karmelitanekach? Istnieje pewna liczba dokumentów znajdujących się w archiwach polskich dotyczących przede wszystkim spraw majątkowych<sup>13</sup>. Te rękopisy pozostają jednak poza obszarem moich zainteresowań badawczych.

Drugą grupę dokumentów dotyczących karmelitanek lubelskich stanowią materiały „urzędowe”, związane z funkcjonowaniem klasztorów. Zachowała się księga wizytacji klasztoru karmelitanek bosych pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny z lat 1650–1824<sup>14</sup>. Rękopis ten prowadzony był z obydwu stron kodeksu i gromadził świadectwa wizytacji generalnych oraz prowincjalnych. Dokument mieszczący się na jednej stronie rękopisu obejmował ocenę stanu duchowego i zachowania reguły zakonnej. W części poświęconej wizytacjom generalnym zamieszczony był podwójny przekaz, na stronie *verso* znajdował się zapis łaciński podobnej oceny, na stronie *recto* mniszki wpisywały polskie tłumaczenie

13 Wypisy z akt grodzkich i miejskich dotyczące spraw majątkowych Karmelitanek Bosych (Józefatek) w Lublinie 1650–1782, Archiwum Państwowe Lublin (dalej: APL) 35/110/16; Uгода między Klasztorem Karmelitanek Bosych (Józefatek) a Lejzorem Abrahamowiczem w sprawie pożyczki pieniężnej 1728 r., sygn. 35/110/16; Sprawy majątkowe Karmelitanek – Początek w Lublinie 1632–1674, APL sygn. 35/110/117; [Akta zgromadzenia PP karmelitanek bosych w Lublinie], Archiwum Główne Akt Dawnych sygn. 1/190/0; Karmelitanki lubelskie, 1/354/0 Archiwum Warszawskie Radziwiłłów; Jan Kazimierz uwalnia od wszelkich podatków dwa ogrody kupione dla Karmelitanek – początek w Lublinie, APL sygn. 35/110/117; Sumariusze różnych spraw sądowych dot. majątku nieruchomego Karmelitanek Początek w Lublinie, APL sygn. 35/110/117; Akta interesu PP[anien]: Karmelitanek Bosych Lubelskich pod tytułem Św. Józefa we wsi Wielkim, AGAD Archiwum Gospodarcze Wilanowskie sygn. 1/342/0; Procesy Adama Lubowieckiego i Urszuli z Krasickich, właścicieli Rudna z karmelitanekami bosemi lubelskimi i z plebanem rudniańskim, Archiwum Państwowe. Przemyśl Archiwum Zamku Leskiego Krasickich sygn. 56/158/0; [Akta dotyczące funduszu religijnego klasztorów karmelitów bosych i karmelitanek w Lublinie, którego spłatę przejęły władze austriackie], Archiwum Główne Akt Dawnych sygn. 1/178/0 Rząd Centralny Wojskowy Tymczasowy Obojga Galicji z 1809 r.; Zofia hrabianka z Tenczyna, żona Mikołaja Daniłowicza, podskarbiego Wielkiego Koronnego daje dwór z placem Początkom, dawniej należący do Broniewskich, APL sygn. 35/110/17 Klasztor Karmelitanek Bosych („początek”) w Lublinie; Akta klasztorów rzymskokatolickich woj. lubelskiego – zbiór szczątków zespołów, APL sygn. 35/110/0617.

14 *Liber visitationum generalium* / Księga wizytacji prowincjalnych, PAU PAN, Kraków, rkps 2337 II.

dokumentu. Karmelitanki innych konwentów prowadziły księgi przyjęć i profesji, księgi zmarłych, nie łączyły ich, tak jak to miało miejsce w innych zakonach, z pozostałymi formami piśmiennictwa, np. z kronikami. Żaden z takich zbiorów pochodzących od lubelskich bosaczek nie zachował się.

Oprócz wspomnianych archiwaliów piśmiennictwo karmelitanek lubelskich obejmuje: omówione dalej certaminy<sup>15</sup> i kroniki<sup>16</sup>, żywoty zakonnic<sup>17</sup>, sylwiczne zbiory konstytutywnych dla formacji zakonnej tekstów duchowościowych<sup>18</sup>, modlitewniki osobiste<sup>19</sup>, jedną kantyczkę<sup>20</sup> i niewielki zbiór listów. Wiedzę o środowisku intelektualnym karmelitanek wzbogacają fragmentaryczne informacje proweniencyjne o posiadanym przez nie księgozbiórze<sup>21</sup>. Jednym z najcenniejszych źródeł do badania kultury literackiej i środowiska intelektualnego lubelskich bosaczek są pochodzące z klasztoru Niepokalanego Poczęcia zakonne adaptacje zbioru *Pia desideria* Hermana Hugona<sup>22</sup>.

Niniejszy artykuł stanowi część szerszej pracy, której celem jest przebadanie całości piśmiennictwa jednego zakonnego środowiska kobiecego w spójnej przestrzeni miasta. Pierwszym etapem tak zakrojonej próbie monografii jest charakterystyka dziejopisarstwa lubelskich bosaczek, których kroniki były, obok przede wszystkim hagiografii klasztornej, jedną z form historiograficznych. W dotychczasowych badaniach kronikarstwo zakonne budziło zainteresowanie przede wszystkim jako od-

15 W Bibliotece Karmelitanek Bosych w Krakowie zespoły certaminów, przechowywane są w archiwum. BKB Archiwum, sygn. 44, 46.

16 *Kronika klasztoru karmelitanek bosych*; rkps Archiwum Prowincji Karmelitów Bosych, AP 104; BKB rkps 255; *Księgi, w których są krótko opisane żywoty*, BKB rkps 253.

17 O żywotopisarstwie zakonnic lubelskich zob. A. Nowicka-Struska, *Opowieści szeptane. O bliskości kobiet na podstawie żywotopisarstwa lubelskich karmelitanek bosych*, w: *Stawa z dowcipu sama wiecznie stoi... Prace ofiarowane Pani Profesor Alinie Nowickiej-Jeżowej z okazji pięćdziesięciolecia pracy naukowej*, red. M. Hanusiewicz-Lavallee, W. Pawlak, Lublin 2018, s. 213–229.

18 Są to między innymi kodeksy w: Bibliotece Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, rkps 130; Archiwum Prowincji Karmelitów Bosych, rkps 246.

19 Archiwum Prowincji Karmelitów Bosych, rkps AP 246; Biblioteka Wyższego Seminarium Diecezjalnego w Lublinie, rkps 455, rkps 457.

20 Biblioteka PAN PAU w Krakowie, rkps 1731.

21 Dane proweniencyjne zebrała mi Pani Elżbieta Bylinowa z Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, podobnie jak pięć krótkich listów karmelitanek klasztoru Niepokalanego Poczęcia NMP. Za przekazane mi informacje serdecznie dziękuję.

22 *Pragnienia dusze pobożnej*, rkps Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainy im. W. Stefanyka, sygn. CT118348. Zob. J. Gwioździk, *Kultura pisma i książki w żeńskich klasztorach dawnej Rzeczypospolitej XVI-XVIII wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2015, s. 228; A. Nowicka-Struska, „Strzały serdeczne z Pisma świętego i ojców świętych zrobione, a od dusze nabożnej ku niebu wypuszczone”. *Siedemnastowieczna adaptacja „Pia desideria” Hermana Hugona z rękopisu lubelskich karmelitanek bosych klasztoru Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny*, „Terminus” 2016, t. 18, nr 2 (39), s. 131–159.

miana historiografii, świadectwo aktywności umysłowej kobiet i dowód ich aspiracji intelektualnych, jak też źródło analizy kategorii prywatności kobiecej w XVII i XVIII w.<sup>23</sup> Aktywności tej warto przyrzeć się również pod kątem struktur literackich kronik, cech egodokumentalistyki czy nieodkrytego dotąd autorstwa.

Przeszłość obydwu konwentów jest personalnie rozpoznana dzięki zachowanym certaminom – tekstom sytuującym się na pograniczu archiwaliów administracyjnych i epistolografii. Warto w tym miejscu wspomnieć o tej formie piśmiennictwa zakonnego. Były to listy wysyłane przed świętem Podwyższenia Krzyża (14 IX) do klasztoru św. Marcina w Krakowie w imieniu wszystkich zakonnice zamieszkujących poszczególne konwenty. Dokumenty te miały też stanowić zachętę do wysiłku duchowego<sup>24</sup>. Za każdym razem pod listem podpisywały się wszystkie zakonnice z danego klasztoru. O zwyczaju tym wspominają kroniki zakonne<sup>25</sup>. Każdorazowe wskazanie w nich mieszkańek klasztorów umożliwiło pełne odtworzenie tej grupy w XVII i XVIII w.<sup>26</sup>. Wśród zasobów pochodzących z całej Rzeczypospolitej są też obszerne zbiory certaminów lubelskich – od około połowy XVII w. do okresu kasat józefińskich. Zachowane listy z klasztoru św. Józefa pochodzą z lat 1648–1786<sup>27</sup>. Certaminy z lubelskiego klasztoru karmelitanek bosych pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, choć klasztor funkcjonował od 1649/1650 r., obejmują listy z lat 1655–1806 z bardzo niewielkimi ubytkami<sup>28</sup>.

Certaminy nie przekraczały objętości jednej strony tekstu. Przy niektórych podpisach pojawiały się określenia precyzujące pełnioną przez zakonnice funkcję.

---

23 K. Targosz, *dz. cyt.*, s. 7–14. M. Borkowska, *Panny siostry w świecie sarmackim*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002; *taż*, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII–XVIII wieku*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1996; A. Nowicka-Struska, *Dom i świat. Prywatność domu klasztorowego w świetle kroniki karmelitanek bosych klasztoru św. Józefa w Lublinie i tekstów regulujących ich życie w Karmelu*, w: *Sarmackie theatrum*, t. 7: *W kręgu rodziny i prywatności*, red. M. Jarczykowska, R. Ryba, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2014, s. 187–208; *taż*, *Duchowość i piśmiennictwo karmelitańskie w Polsce XVII i XVIII wieku*, w: *Drogi duchowe katolicyzmu polskiego XVII wieku. Kultura Pierwszej Rzeczypospolitej w dialogu z Europą. Hermeneutyka wartości*, t. 7, red. A. Nowicka-Jeżowa, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2016, s. 344–393; J. Partyka, *Żona wyćwiczona. Kobieta pisząca w kulturze XVI i XVII wieku*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2004; A. Nowicka-Struska, *Listy w kręgu kulturowym karmelitanek bosych w XVII i XVIII wieku. Ze studiów nad rękopisami z Biblioteki Karmelitanek Bosych*, w: *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 5: *Stulecia XVI–XIX. Nowa perspektywa historycznoliteracka*, red. M. Olma, P. Borek, Collegium Columbinum, Kraków 2015, s. 193–214.

24 *Zob.* A. Nowicka-Struska, *Listy w kręgu kulturowym karmelitanek...*

25 *Klasztory karmelitanek bosych w Polsce, na Litwie i Rusi. Ich początek i tułactwo w czasie ruchów wojennych w XVII wieku. Rzecz osnuta na kronikach klasztornych*. Kraków. Klasztor św. Marcina, wyd. R. Kalinowski, druk „Czasu”, Kraków 1904, s. 69.

26 *Zob.* Cz. Gil, *Słownik polskich karmelitanek.... dz. cyt.*

27 *Certamina lubelskie z klasztoru św. Józefa*, Archiwum BKB, sygn. 44.

28 *Certamina klasztoru Niepokalanego Poczęcia*, Archiwum BKB, sygn. 46.

Obowiązek sformułowania listu spoczywał na przeoryszy. Chronologiczne zestawienie tych dokumentów pokazuje niezmienną charakteru pisma, świadczące o sprawowaniu urzędu przez jedną osobę niekiedy przez wiele lat. Teksty te miały wszystkie formalne cechy pism epistolograficznych. W dwustuletniej historii staropolskiego Karmelu zakonnice dosyć rzadko pozostawiały swoje „ślady na piasku” – nieczęsto podpisywały kopiowane, komponowane przez siebie czy samodzielnie tworzone teksty, rękopisy i zbiory. Certaminy są dokumentami, w których zakonnice ujawniały swoją tożsamość. Mimo że w księgach profesji czy nowicjuszek lub w księgach zmarłych odnotowywane były ich dane, pochodzenie, daty wstąpienia, ślubów oraz wejścia do nowicjatu, to jednak rokroczne potwierdzanie przez nie swego istnienia należało uznać za ważne.

Listy te, posiadające konieczne elementy wypowiedzi epistolograficznej, miały niezmienną strukturę formalną, na którą składały się: nagłówek „Jezus + Maria” i określenie adresata, a następnie we właściwej treści listu zakonnice podawały trzy cnoty (np. milczenie, czystość serca i pokora), które w specjalny sposób miały być przez nie praktykowane w najbliższym roku. Zobowiązania były też graficznie wyodrębnione jako kolejne punkty tekstu<sup>29</sup>. Etymologia słowa *certamen* wskazywała na semantyczny krąg, potyczki, walki i zawodów. Certaminy były zatem rodzajem „wyzwania duchowego wobec przeciwnika zewnętrznego – świata, wewnętrznego czy też rodzajem wewnątrzzakonnej rywalizacji duchowej”<sup>30</sup>.

Niekiedy teksty te przyjmowały kształt małych traktatów ascetycznych. W listach pochodzących z okresów kształtowania się domu klasztorowego, pionierskiej żarliwości duchowej, zwłaszcza w pierwszych latach działania klasztoru Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, odnaleźć można predylekcję do głęboko zmetaforyzowanego wyrażania myśli. Ich wyrazistą cechą jest intertekstualność<sup>31</sup>. Listy te uwidaczniają między innymi doskonałą znajomość wśród karmelitanek pism Jana od Krzyża. Niektóre z certaminów lubelskich z połowy XVII w. uwiarte są z wątków sanhuańskich i ich kluczowych inspiracji – metaforyki oblubień-

<sup>29</sup> Niekiedy zakonnice nie tylko składały duchowe zobowiązania i prosiły o modlitwę za ich szczęśliwą realizację, ale też kierowały inne duchowe prośby pod adresem zakonnic klasztoru św. Marcina w Krakowie. I tak np. w 1687 r. zwróciły się o modlitwę za duszę „namilszej siostry i dobrodziejki, siostry Pauli Maryi, aby jako najprędzej twarzą w twarz patrzyła na Boga swego”. Ta wyjątkowa prośba dotyczyła Heleny Tekli Lubomirskiej. Córka Jerzego Ossolińskiego i wdowa po Aleksandrze Lubomirskim przez długie lata była rezydentką klasztoru warszawskiego i jego fundatorką. Do lubelskich początek wstąpiła w 1681 r., zaś habit i pełne śluby zakonne mogła przyjąć dopiero na łożu śmierci 30 maja 1687 r. Zob. *Klasztory karmelitanek bosych w Polsce, na Litwie i Rusi. Ich początek i tułactwo w czasie rozruchów wojennych w XVII wieku. Rzecz osnuta na kronikach klasztornych*. Warszawa, druk „Czasu” Kraków 1902, s. 91–97.

<sup>30</sup> Zob. Cz. Gil, *Słownik polskich karmelitanek...*, s. 6; A. Nowicka-Struska, *Listy w kręgu kulturowym karmelitanek...*, s. 204–208.

<sup>31</sup> A. Nowicka-Struska, *Listy w kręgu kulturowym karmelitanek...*, s. 207.

czej Pieśni nad pieśniami. Pośród listów lubelskich zwięzłością myśli i walorami literackimi oraz subtelnym przejawem wyzyskania tekstów przynależących do ukształtowanego już wówczas kanonu lektur karmelitańskich wyróżniają się listy z lat 1661–1665, pochodzące z klasztoru Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Ich autorką była najprawdopodobniej Maria Magdalena od Zbawiciela Żaboklicka, ówczesna przeorysza<sup>32</sup>, postać siedemnastowiecznego piśmiennictwa kobiecego, o której pamięć warto przywrócić.

Najważniejszymi źródłami wiedzy o lubelskich karmelitankach były kroniki klasztoru pod wezwaniem św. Józefa oraz fragmenty kroniki klasztoru Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Kroniki klasztorne były w XVII i XVIII w. rozpowszechnionym w zakonach rodzajem piśmiennictwa i wiele zgromadzeń praktykowało tę formę domowej historiografii, w żaden sposób nieskodyfikowanej i niepodlegającej kliszy formalnej, tak jak w przypadku certaminów<sup>33</sup>. Zazwyczaj kroniki zakonne miały charakter pośredni pomiędzy prowadzonymi księgami zmarłych, księgami obłóczyn, profesji, metryką<sup>34</sup> a regularnie prowadzoną narracją, przedstawiającą w porządku chronologicznym wydarzenia z życia grupy. Kroniki domowe spisywali również karmelici<sup>35</sup>. Karmelitańskie księgi dziejów konwentualnych przechowywane były razem z najważniejszymi dokumentami domowymi w specjalnych skrzyniach zamykanych na trzy zamki<sup>36</sup>. O ile, jak wynika

32 Zob. Cz. Gil, *Słownik polskich karmelitanek...*, s. 60.

33 Zob. K. Targosz, dz. cyt.; J. Gwioździk, *Piśmiennictwo pragmatyczne w klasztorach żeńskich w XVII–XVIII wieku: zarys problematyki*, w: *Piśmiennictwo pragmatyczne w Polsce do końca XVIII wieku na tle powszechnym*, red. J. Gancewski, A. Wałkowski, Pracownia Wydawnicza ElSet, Olsztyn 2006, s. 43–59.

34 K. Targosz, dz. cyt.; A. Szylar, *Kronika bernardynek lubelskich 1618–1885*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II Lublin 2010; W. Szołdrski, *Kronika benedyktynek chełmińskich*, „Miesięcznik Diecezji Chełmińskiej” 1937, s. 509–529; M. Borkowska, *Kronika pierwsza (metryka)*, w: K. Górski, M. Borkowska, *Historiografia zakonna a wzorce świętości w XVII wieku*, Warszawa 1984, s. 278–328; s. 329–335; s. 336–342; s. 342–360; *Kronika fundacyjna klasztoru mniszek zakonu kaznodziejskiego na Gródku w Krakowie (1620–1639)*, wstęp i oprac. A. Markiewicz, Kraków 2007; *Metryka brygidek lubelskich*, oprac. J. R. Marczewski, Lublin 2011; M. Borkowska, *Życie codzienne...*; Cz. Gil, *Życie codzienne karmelitanek bosych w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych Kraków 1997; A. Nowicka-Struska, *Dom i świat...*, s. 187–208; H. Pawłowska, *Zainteresowanie życiem publicznym w kronikach grodzieńskich z XVII–XVIII wieku – zarys problematyki*, „Barok” 2011, nr 1, s. 83–93.

35 Np. kronika karmelitów poznańskich, warszawskich, które doczekały się edycji: *Kronika poznańskich Karmelitów Bosych*, oprac. P. Neumann, Poznań 2001; *Kronika klasztoru karmelitów bosych w Warszawie*, wstęp, przekł., oprac. Cz. Gil, „Karmelitańskie Studia i Materiały Historyczne” 2009, t. 2, s. 143–377.

36 *Instructiones Fratrum Discalceatorum Romae 1693*, s. 127–130. Cyt. za: Cz. Gil, Wstęp, w: *Kronika klasztoru karmelitów bosych w Warszawie*, s. 147.

z kronik, karmelici powoływali klasztornych kronikarzy, którzy ujawniali swoje imiona, o tyle nie wiadomo, na jakiej zasadzie i kto piastował tę funkcję w klasztorach żeńskich<sup>37</sup>. Wiemy, że siedem na osiem istniejących w epoce staropolskiej domów zakonnych karmelitanek bosych prowadziło kroniki, ale tożsamości kronikarek często nie jesteśmy w stanie poznać. Większość ich tekstów wydał Rafał Kalinowski<sup>38</sup>. Planował on również edycję kroniki lubelskiej sióstr od św. Józefa. Nie zostało to urzeczywistnione z powodów finansowych, a do edycji tekstu przyczynił się dopiero Czesław Gil<sup>39</sup>. Jedyna zachowana kopia rękopiśmienna zapisków pochodzi z początków XX w.<sup>40</sup>

Prowadzenie zapisków historiograficznych nie wynikało z reguły zakonnej, lecz raczej podyktowane było naśladownictwem działalności św. Teresy – założycielki i autorki dziejów swoich fundacji<sup>41</sup>. Wydaje się, że powyższy argument pisania jako naśladowania Świętej założycielki nie wyczerpuje jednak tematu. Drugim, jak sądzę, istotnym imperatywem spisywania kronik, zwłaszcza jej początkowych części, była świadomość wagi dzieła – nowego klasztoru w obrębie nowego zakonu w Rzeczypospolitej. Obydwa, według założeń, miały trwać długo, karmelitanki zaś żywiły głębokie przeświadczenie, że kładą dopiero fundamenty tego dzieła. Kolejne konwenty powstające w XVII stuleciu powtarzały praktykowane w starszych klasztorach obyczaje. Nie wiadomo według jakich zasad zlecano w poszczególnych konwentach pisanie kroniki konkretnym siostrom. Znane są imiona niektórych z nich. Wiemy, że pierwszą autorką kroniki krakowskiej od św. Marcina była najprawdopodobniej Magdalena od Krzyża Hipolitówna; drugiej fundacji

37 Karmelici boski pozostawili zapiski kronikarskie, wiadomo o prowadzonej kronice klasztoru w Wiśniczu (z lat 1624–1719), w Warszawie (z lat 1634–1718), zachowany jest fragment kroniki z Wiśniowca (1733–1742), kopia kroniki z Ostrej Bramy (1624–1790), najobszerniejsza zachowana kronika pochodzi z Poznania (1618–1756).

38 *Klasztory karmelitanek bosych w Polsce, na Litwie i Rusi... Kraków, dz. cyt.* w tomie również kronika klasztoru św. Teresy i św. Jana od Krzyża, s. 239–290; *Klasztory karmelitanek bosych w Polsce, na Litwie i Rusi. .... Warszawa, dz. cyt.*; *Klasztory karmelitanek bosych w Polsce, na Litwie i Rusi. Ich początek i tułactwo w czasie rozruchów wojennych w XVII wieku. Rzecz osnuta na kronikach klasztornych.* Wilno, druk „Czasu”, Kraków 1900; *Klasztory Karmelitanek bosych w Polsce, na Litwie i Rusi: ich początek, rozwój i tułactwo w czasie rozruchów wojennych w XVII wieku: rzecz osnuta na kronikach klasztornych.* Lwów – Warszawa, wyd. R. Kalinowski, druk „Czasu”, Kraków 1901.

39 *Kronika klasztoru karmelitanek bosych...*

40 Oryginał kroniki józefatek znajdował się w XIX w. w zbiorach Konstantego Przeździeckiego. Dla Rafała Kalinowskiego sporządzony został ok. 1896 r. jej odpis, który stał się podstawą współczesnej edycji, jest to rkps APKB AP 104. Oryginał kroniki spłonął wraz resztą zbiorów Przeździeckiego w 1944 r. w Warszawie. Nie zachowała się cała kronika klasztoru Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny (zob. Cz. Gil, *Wstęp*, w: *Kronika klasztoru karmelitanek bosych*, s. 7).

41 K. Targosz, dz. cyt., s. 9–10.



krakowskiej – Anna Józefa od Pana Jezusa Rupniewska; wileńskiej – Katarzyna od Chrystusa Pana Tyszkiewiczówna; lwowskiej (początkowy okres) – Teresa od Jezusa Marchocka; poznańskiej – Eufrazja od Zwiastownia Najświętszej Marii Panny Pajewska; warszawskiej (tzw. „drugiej”) – Eufrozyna od Pana Jezusa Jordanówna<sup>42</sup>. Jak dotąd nie zostały wskazane imiona autorek kronik lubelskich.

Narrację o dziejach każdej fundacji karmelitańskiej zazwyczaj rozpoczynała uroczysta część, w której opisane były okoliczności założenia konwentu. Ten inicjalny fragment przechodził płynnie w kronikę prowadzoną przez kolejne lata. W lubelskiej ta początkowa część nosi tytuł *Krótkie opisanie założenia klasztoru panieńskiego Zakonu Karmelitańskiego. Roku Pańskiego MDCXXIV 1625 pierwszego dnia listopada w dzień Wszystkich Świętych*. Struktura kroniki, pozycja narratora oraz zamknięcie rozdziału szóstego wskazują na to, że ten wstępny segment tworzyło sześć pierwszych rozdziałów odnoszących się do wydarzeń z lat 1621–1624. Po nich nastąpiło przejście do opowieści o życiu bosaczek w kolejnych latach. Kroniki karmelitanek bosych, na co dzień spoczywające bezpiecznie w skrzyni, częściowo były wprowadzane w wewnętrzny obieg. W początkach XVIII w. kopia tej części kroniki lubelskiej, jak również dziejów klasztoru Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, została włączona do kodeksu grupującego podobne opisy fundacyjne wszystkich klasztorów w Rzeczypospolitej<sup>43</sup>. Jest to o tyle ważne, że wobec nieistniejącego obecnie rękopisu kroniki józefatek i nieznanymi losami zapisów początek rękopisu ten jest jedynym pochodzącym z epoki zapisem dziejów obydwu konwentów. Kodeks sporządziła wielokrotna przeorysza krakuska Cecylia Teresa od Ofiarowania Najświętszej Marii Panny (Anna Petronela Zacherlanka)<sup>44</sup>. Zawiera on opisy fundacji klasztorów w porządku ich powstawania Kraków, Lublin św. Józefa, Wilno, Lwów, Lublin Niepokalanego Poczęcia, Warszawa, Poznań, spisanych przez kilka siostr. Rękopis zapewne powstał przed 1725 rokiem<sup>45</sup>. Pomię-

42 K. Targosz, dz. cyt., s. 290–291.

43 BKB rkps 255: *Księga fundacyj klasztorów karmelitanek bosych Prowincyjey Polskiej Ducha Świętego*.

44 „Sporządzenie” w tym przypadku nie oznacza, że został przepisany przez jedną zakonnice. Cechy pisma wskazują, że autorka wspomianej adnotacji przepisała *Opisanie fundacji...* krakowskiego konwentu św. Marcina. Możliwe zatem, że Cecylia Teresa była autorką ozdobnej karty tytułowej zbioru lub pomysłodawczynią całości. Zob. A. Nowicka-Struska, *Listy w kręgu kulturowym karmelitanek*, s. 213.

45 Nie została do niego dodana relacja z fundacji klasztoru św. Teresy od Jezusa i św. Jana od Krzyża na Wesołej w Krakowie, powstałego w 1725 r. Zacherlanka była związana z tą fundacją i na rzecz nowego klasztoru przygotowała jakieś rękopiśmienne kopie, o czym informuje kronika tego konwentu: *Klasztory karmelitanek... Kraków*, s. 272: „Druga siostra Cecylia Teresa od Ofiarowania Panny Przenajświętszej także pracowała z afektem Pana Boga, przysłużyć się osobliwie księgi klasztorne sporządzając, Regułę i inne potrzebne przepisując egzercycje i inne duchowne ćwiczenia nasze zakonne dając odprawować, instrukcje, dyscyplizki, obyczaje

dzy odpisem kroniki józefatek z początku XX w., będącym podstawą współczesnego wydania, a tą kopią, zatytułowaną *Krótkie opisanie założenia 2-go klasztoru panieńskiego*, istnieją rozbieżności niedostrzeżone dotąd przez badaczy i wydawcę. Jako siódmy w rękopisie krakowskim dołączony został odnoszący się do początku lat trzydziestych XVII w., a pochodzący z dalszej części kroniki rozdział osiemnasty: *O budowaniu nowego klasztoru i wprowadzeniu nas do niego przez różne osoby*. Prawdopodobnie na potrzeby tej pracy lubelska kopistka skomponowała na nowo *Krótkie opisanie*, dołączając rozdział z późniejszej historii konwentu, dotyczący ostatecznego osiedlenia się siostr w murowanym klasztorze.

W rękopisie tym, jak już wspomniano, znalazła się także wstępna część kroniki lubelskiego konwentu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny<sup>46</sup>, co jest istotne ze względu na fakt, że tekst pełnej kroniki się nie zachował. Wydawca dziejów józefatek powątpiewał nawet, czy tzw. początki w ogóle prowadziły zapiski<sup>47</sup>. Wydaje się jednak, że ze względu na wyraźną w zakonie skłonność do kultuwowania zwyczajów klasztornych nie należy wątpić w pielęgnowanie tej tradycji przez drugi konwent lubelski. Oprócz tego w całościowej kopii tekstu józefatek, w rozdziale trzydziestym znalazły się luźne fragmenty odnoszące się do dziejów karmelitanek od Niepokalanego Poczęcia, prawdopodobnie pochodzące z ich zaginionej kroniki<sup>48</sup>. Ponadto spisany przez Marię Magdalenę od Zbawiciela Żaboklicką, żywot matki Teresy Barbary od Najświętszego Sakramentu Zadzikowej<sup>49</sup>, w niektórych partiach tekstu, zwłaszcza odnoszących się do lat ok. 1649–1660, ujawnia cechy dziejopisarstwa klasztornego, o czym będzie jeszcze mowa.

Kronika lubelskich józefatek obejmuje okres od 1624 do 1701 r. Podzielona została na pięćdziesiąt rozdziałów, przy czym – jak wspomniano – sześć pierwszych odnosi się do wydarzeń poprzedzających przyjazd karmelitanek do Lublina oraz do ich podróży z Krakowa na nową placówkę. Księga pisana była konsekwentnie przez kilka kronikarek nieujawniających swoich imion, różniących się jednak zainteresowaniami i sposobami precyzowania przekazu, a także temperamentem i umiejętnościami pisarskimi. Początkowo historiografki odczuwały bardziej wyrazisty imperatyw pisania niż ich następczynie z końca stulecia. Zapiski z pierwszych dziesięcioleci istnienia klasztoru lubelskiego są rozbudowane, narracyjnie jędrne, pisane z pasją. Na okres od 1624 do 1672 r. przypadają 44 rozdziały, a na

---

i inne księgi, tych ksiąg, co były zbyte, za zezwoleniem Zgromadzenia przez kapitułę wokalną z biblioteki klasztornej udzielając, podpisując i co mogła widzieć służącego do ducha Zakonu naszego potrzebnego dniem i nocą z wielką pracą i usilnie pracując i inne rzeczy...”

<sup>46</sup> Jest ona dotąd niewydana, obecnie przygotowywana do edycji.

<sup>47</sup> *Kronika klasztoru karmelitanek bosych*, s. 9.

<sup>48</sup> Znalazły się tam również dwa listy karmelitańskie niezwiązane bezpośrednio z klasztorami lubelskimi.

<sup>49</sup> *Żywot matki Barbary od Najświętszego Sakramentu (Zadzikowej), karmelitanki bosej 1609–1670*, oprac. Cz. Gil, Kraków 2013.

lata 1672–1701 r., zaledwie 6. Kronika karmelitanek w większej części jest spójna wewnątrz, tak jakby kolejne autorki wzorowały się na poprzedniczkach i w niewielkim stopniu odkształcały metodę dziejopisania. Nadmienić należy, że styl narracji we wszystkich klasztorach żeńskich tego zakonu był zbliżony. Nie można wskazać momentów, w których pióro przejmowały kolejne kobiety, można jednak pokusić się o wskazanie choćby pierwszej z nich.

Karmelitanki tworzyły małe wspólnoty, które mogły liczyć najwyżej dwadzieścia jeden siostr, choć najczęściej były one kilkunastoosobowe<sup>50</sup>. Nie każda kobieta w tym wąskim gronie mogła być dziejopisną, a charakter pisma w certaminach często ukazują dukty koślawe i nieporadne. Według wydawcy, początkową autorką – tą, która stoi za spisaniem *Krótkiego opisanie* – była jedna z pierwszych profesek lubelskiego klasztoru, nie zaś jego fundatorka<sup>51</sup>. Świadczą o tym: znaczny dystans do opisywanych zdarzeń oraz fakt, że jej opowieść jest wyraźnie bezosobowa. Autorka *Krótkiego opisanie* unika dominującej w pozostałych partiach tekstu drugiej osoby liczby mnogiej: „my”. Spotykane są za to sformułowania przywołujące trzecią osobę liczby mnogiej typu: „Mieszkały natenczas zakonniczki nasze klasztoru krakowskiego w Grabiu”<sup>52</sup>. Forma „my” pojawia się po raz pierwszy w opisie wydarzeń z wiosny 1625 r. Należy przypuszczać, że wówczas pióro kronikarskie przejęła karmelitanka, która w pełni uczestniczyła już w opisywanych wydarzeniach. Tuż po osiedleniu się w mieście fundatorek do klasztoru wstąpiły: przyjęta w 1625 r. wielokrotna przeorysza, od 1630 r. stale pełniąca jakąś funkcję w klasztorze Febronia od Jezusa (zm. 1675) oraz pochodząca z Lublina Beata od Matki Bożej Beatrycze Drzewicka (zm. 1639)<sup>53</sup>. Za pierwszą profeskę uważana jest Teresa od Jezusa Maryi Ligęzina, która przyjechała do miasta z Krakowa wraz z fundatorkami i w Lublinie jako pierwsza złożyła śluby. Potem, do końca lat dwudziestych, w kolejności pojawiły się jako siostry chórowe: w 1628 r. Agnieszka od Trójcy Świętej Myszkowska (zmarła młodo w 1632 r. tuż po opuszczeniu nowicjatu) i w 1629 r. jej rodzona siostra Angela Aleksandra od św. Teresy (zm. 1656)<sup>54</sup>. Przyjmując za słuszne założenie wydawcy, że pierwszą autorką kroniki była profeska, należy skierować uwagę ku Febronii od Jezusa. O jej autorstwie świadczyć mogą dowody pośrednie<sup>55</sup>. O karmelitanice

50 Zob. *Reguła i konstytucje zakonnic karmelitanek bosych Zakonu Naświętszej Panny Maryjej z Góry Karmelu, z włoskiego na polski przetłumaczone*, Kraków, druk A. Piotrkowczyka, 1635, 1635 (prawdopodobnie błąd druku na karcie 1653), k. Cr.

51 Wydawca zasugerował on, że druga kronikarka pisała mniej więcej do 1654 r. (rozdział 30). Potem kronikarki miały zmieniać się częściej. Wydawca nie podał jednak, na jakiej podstawie wywiódł te wnioski. Cz. Gil, *Wstęp...*, s. 10.

52 *Kronika klasztoru karmelitanek bosych*, s. 29.

53 Cz. Gil *Słownik polskich karmelitanek...*, s. 65.

54 Tamże, s. 58–59.

55 W podobny sposób, czyli metodą eliminacji autorstwa innych siostr, Karolina Targosz wskazała jako autorkę kroniki krakowskiej konwentu św. Marcina Magdalenę Hipolitównę, zob. K. Targosz, *dz. cyt.*, s. 84.

tej nie wiadomo zbyt wiele, oprócz tego, że kilkakrotnie była podprzeoryszą, kławiarką<sup>56</sup>, w końcu zaś przełożoną klasztoru św. Józefa<sup>57</sup>. O drugiej z nich, Beacie od Matki Bożej Drzewickiej, wiadomo więcej. Wstąpiła do zakonu jako przeznaczona do prac fizycznych i *de facto* służenia innym, konwerska, co określało jej status we wspólnocie jako bardzo niski. Następnie ze względu na stan zdrowia opuściła klasztor i ponownie po dwóch latach powróciła do niego w 1628 r. już jako siostra chórowa. Była uczennicą Stobieńskiej, mistrzyni nowicjatu. Sylwetka jej zamieszczona została w *Krótkim zebraniu żywota W.M. Anny od Pana Jezusa*. Żywot ten w 1656 r. spisał wraz z dołączonym no niego wizerunkiem Drzewickiej historyograf zakonu, Ignacy od Jana Ewangelisty<sup>58</sup>. W kronice józefatek Drzewicka jest bohaterką tylko jednej narracji – dotyczącej jej świątobliwej śmierci. Historia ta ukazuje postać niezwykle naiwną i jest jednym z niewielu przykładów zastosowania żartobliwego tonu w kronice. Autor żywotu Stobieńskiej dodaje kilka obrazków z życia tej siostry, ukazujących jej nader nieskomplikowany wizerunek i predykcję przede wszystkim do pracy fizycznej, co potwierdza jej pierwotną funkcję w klasztorze. Naszkicowana w żywocie i fragmentach kronikarskich osobowość Drzewickiej raczej wyklucza jej autorstwo kroniki. Najprawdopodobniej to stojąca w cieniu i nierozpoznana w źródłach Febronia od Jezusa zaczęła prowadzić kronikę w 1625 r., wykazując się wielką żarliwością i zaangażowaniem w odniesieniu do spraw Karmelu, skrupulatną wiedzą na temat konstytucji i przepisów zakonnych, a nade wszystko chętnym i lekkim piórem.

Inną postacią, którą można uwzględnić w poszukiwaniu autorstwa kroniki, była Teresa od Jezusa Maryi Ligęzina. Od początku istnienia klasztoru św. Józefa jej pozycja była w nim wyjątkowa. Ligęzina w statecznym już wieku sprzedała wszystkie swoje majątkości i wstępując do klasztoru przeznaczyła je dla polskiego Karmelu. Z tego powodu uznawana była za lubelską fundatorkę i to w podwójnym znaczeniu: jako pierwsza zakonnica na fundacji i jako mecenaska zakonu. Wspomniane cechy pierwszych sześciu rozdziałów dziejów konwentu eliminują ją jednak z grona potencjalnych autorek, ponieważ uczestniczyła ona w wydarzeniach okołofundacyjnych, a zauważalna nieobecność w nich piszącej wyklucza autorstwo Ligęziny.

Tymczasem Febronia od Jezusa już pięć lat po przyjęciu habitu została wybrana podprzeoryszą, co w pewien sposób określa jej kompetencje umysłowe. Po upływie kadencji nastąpiła jej reelekcja, ale niedługo po jej rozpoczęciu, w 1634 r., z niewyjaśnionych w kronice przyczyn siostra Febronia nagle zrezygnowała z funkcji

56 Funkcja kławiarki polegała na pilnowaniu dostępu do kluczy, na które zamykana była skrzynia z najważniejszymi dokumentami klasztorowymi.

57 Cz. Gil, *Słownik polskich karmelitanek...*, s. 57.

58 Ignacy od św. Jana Ewangelisty dokończył pracę zmarłego w 1653 r. Stefana od św. Teresy Kucharskiego.

zastępowania przełożonej, którą była wówczas Teresa od Jezusa Ligęzina. Pierwsza lubelska profeska sprawowała tę funkcję od 1633 do 1636 r., później zaś pełniła ją pomiędzy 1639 a 1642 rokiem. Prawdopodobnie w 1633 r. doszło do konfliktu pomiędzy Febronią od Jezusa a Teresą od Jezusa Maryi, w którego wyniku pierwsza z nich zrzekła się urzędu. Niedługo potem, w krótkim okresie przerwy w przeorowaniu Ligęziny (1636–1639), podprzeoryszą ponownie została Febronja od Jezusa. Roszada ta nie byłaby czymś nadzwyczajnym, bowiem historia klasztorów karmelitańskich pokazuje, że przez całe dziesięciolecia władzę w poszczególnych konwentach sprawowały naprzemiennie niewielkie grupy zakonnice. W tym jednak przypadku wymiana karmelitanek na urzędzie rzuca światło na tożsamość kronikarki. Pisząca dzieje konwentu we wspomnianym okresie przerwy w przeoracie Ligęziny poświęciła bowiem w tekście duży ustęp opisom nadużyć, jakich miała się dopuszczać ta przeorysza. W 1636 r. kronikarka opowiedziała o defraudacjach funduszy, w tym omijaniu konieczności prowadzenia księgowości klasztornej przez przełożoną. Szczególne zgorzienie piszącej budziło też pokątne „dokarmianie” słodyczami młodych zakonnice przez przeoryszę, co do których ta gorliwa matka nie kryła swojej niechęci, a nade wszystko dzielenie się z nimi tym, co było w klasztornej aptece najbardziej godne zainteresowania, czyli wódkami i nalewkami, mającymi status medykamentów<sup>59</sup>:

[...] czasem też chowała w swojej celi matka przeorysza te rozmaite słodkości i karmiła niektóre młode i nie bardzo potrzebne siostry nimi, a że się z tym chroniła niektórych starszych sióstr, znać, że się to nie miało tak dziać, gdyż refektarz jest naznaczony na jedzenie. Toż i czyniła po celach im roznosząc, kiedy wizytowała ich. A że to młode i dopiero przychodzące tak się zaprawowały w te wygody, gdyż i spanie dłuższe nad zwyczajne godziny, i lekarstw przyuczanie z początku bywało, a przeciwnym sposobem dla chorych sióstr nie było co dać z infimeryjej i inszych potrzeb klasztornych dla żywności i odzieży nie było za co kupić<sup>60</sup>.

W 1657 r., a więc już kilka lat po jej śmierci (zmarła w 1654 r.) również Elias z od Najświętszego Sakramentu, autor jej żywotu, choć w dyskretny sposób, to jednak wspominał o błędach niedoświadczonego przełożenia Ligęziny. Mógł oprzeć swój tekst na kronice oraz świadectwie zakonnice konwentu św. Józefa, którego przeoryszą została w 1654 r. właśnie siostra Febronja od Jezusa.

Niechęć piszącej do przeoryszy i osobisty wymiar oceny są w tym fragmencie kroniki bardzo czytelne, a mając w pamięci nagłe odejście z urzędu Febronii od Jezusa, można połączyć te fakty i wskazać właśnie ją jako autorkę kroniki. Splot

59 *Kronika klasztoru karmelitanek bosych*, s. 70–71. Zob. Cz. Gil, *Życie codzienne karmelitanek bosych...*, s. 200.

60 Tamże.

okoliczności personalnych oraz eliminacja autorstwa Drzewickiej pozwalają wobec anonimowej dotąd kroniki lubelskich sióstr z dużym prawdopodobieństwem mówić o autorstwie nieznaney z nazwiska świeckiego matki Febronii od Jezusa. Trudno wskazać, do kiedy mogła prowadzić kronikę, być może, jak chciał to widzieć wydawca, do lat pięćdziesiątych XVII stulecia – wówczas spójna i równomierna narracja została zakłócona przez wypadki wojenne, a w kronice pojawiły się luki.

Na ślad Febronii od Jezusa jako autorki kroniki może pośrednio naprowadzić jeszcze jeden trop. Pierwsze karmelitanki były szczególnie wyczulone na zachowanie wierności karmelitańskim zasadom, regułom i konstytucjom. Znajomość zwyczajów i reguł życia zakonnego oraz ich regularna lektura należały do najważniejszych powinności każdej siostry zarówno nowicjuszki, jak i profeski<sup>61</sup>. Wydaje się, że w pierwszym okresie działania klasztoru „nadwrażliwość” na zgodne z regułą i zaleceniami św. Teresy postępowanie jest bardzo wyraźna. W historii nadużyć matki Teresy od Jezusa podstawą zarzutów, które kronikarka postawiła Ligęzinie, było przede wszystkim sprzeniewierzenie się „zakonnej obserwacji”<sup>62</sup>, choć spod tych „szat wierzchnich” wycierały i inne, ludzkie emocje. Wyjątkowa gorliwość w odniesieniu do znajomości konstytucji i jej skrupulatnego przestrzegania widoczna jest zwłaszcza u zarania kroniki – w rozdziale siódmym, odnoszącym się do r. 1625, gdzie pisząca zamieściła niewielką rozprawę

61 *Reguła...*, k. f-v, rozdz. XXIV, s. 92. *Zebranie zwyczajów od WW MM naszych fundatorek i pierwszych matek świątobliwością sławnych konwentu św. Marcina podane i dotąd chwalebnie zachowane, aby były napotyem bez uszczerbku trwające... spisane roku 1729* (rkps BKB nr 268), *O zwyczajach naszych i niektóre ceremonije domowe* (rkps BKB nr 164) oraz grupa rękopisów precyzujących życie nowicjuszek i nowych profesek, np. *Sporządzenie dnia dla nowicyj* (rkps BKB nr 167, 168), *Rozporządzenie dnia albo praktyka codzienna tak dla nowicyj jako też nowoprofes, karmelitanom bosym wypisane* (rkps BKB nr 70). Wiele tekstów tego rodzaju pochodziło od słynnych mistrzów zakonu, takich jak Jan od Jezusa i Maryi (Juan de San Pedro y Ustarroz; 1564–1615), utwory te były kopiowane rękopiśmiennie. Zalecenia tego rodzaju były również drukowane, z 1653 r. pochodzi *Reguła i konstytucyje zakonnic karmelitanek bosych Zakonu Naświętszej Panny Maryi z Góry Karmelu* (Kraków, druk Wdowy i dziedziców Andrzeja Piotrkowczyka), zawierający tłumaczenie reguły pierwotnej zakonu, historię powstania tychże reguł oraz tekst konstytucji zakonnych dotyczących zgromadzenia żeńskiego Karmelu. Drukiem ukazał się również podobny tekst, aczkolwiek niemający już charakteru kanonicznego: *Ordinarium abo Ceremonijarz Karmelitanek Bosych Zakonu Naświętszej Panny Maryjej z Góry Karmelu według obrzędów Kościoła świętego rzymskiego, z włoskiego języka przetożony* (Warszawa 1651). *Reguła i konstytucyje zakonnic* najwyraźniej wydane zostały z uwagi na wielkie zapotrzebowanie, bo jak argumentował generał zakonu: „konstytucyje miano znowu drukować, dlatego, iż już dawnych nie zstawało”. Wydane zalecenia, według rozdziału XXIV, miały być obowiązkowo czytane siostrom w każdym tygodniu, a dodatkowo w każdym klasztorze musiały znajdować się minimum dwa egzemplarze druku bądź kopii rękopiśmiennych tekstu. O innych lekturach karmelitanek zob. H. Popławska, *dz. cyt.*

62 *Kronika klasztoru karmelitanek bosych*, s. 70.

o prawnym umocowaniu klauzury w dokumentach Soboru Trydenckiego<sup>63</sup> i dała wyraz najwyższego szacunku wobec reguły, zasad i porządku prawnego.

W kronice józefatek nie napotyamy formalnego przyporządkowania rozdziałów do kolejnych lat. Następujące po sobie epizody tworzą spójną i płynną narrację. Poszczególne rozdziały tekstu są numerowane i tytułowane, a tytuły odnoszą się do najważniejszych wydarzeń omawianego okresu, często sygnalizują ciągłość wydarzeń, np. „Rozdział dwudziesty wtóry: *Kończy się rzecz zaczęta i o wstąpieniu panny jednej do nas*”. Znany obecnie tekst nie ma wyraźnego zakończenia, urywa się nagle na początku XVIII w. Tylko nieliczne zachowane do dziś źródła przybliżają strzępy informacji na temat losów lubelskich klasztorów<sup>64</sup>.

Z tekstu kroniki można wnioskować na temat innych źródeł wiedzy piszących o relacjonowanych wydarzeniach. Dominująca forma „my” wskazuje raczej na osobiste uczestnictwo w nich kronikarek. W rozpoczynającym kronikę *Krótkim opisanu* informacje przedstawione przez autorkę pochodzą bowiem wyraźnie „z drugiej ręki”. Niekiedy dziejopiska dają znać, że nie była bezpośrednim świadkiem opisanych zdarzeń, a wiedza na ich temat pochodzi od pośredników. Świadczą o tym np. zapisy dotyczące 1658 r. Wówczas karmelitanki, po raz kolejny uciekając z miasta, zamieszkały w Krośnie. W tym czasie Lublin został najechany przez wojska siedmiogrodzkie. Obydwa klasztory stanęły w ogniu. Pomimo nieobecności sióstr w mieście, w kronice zamieszczony został szczegółowy opis tego pożaru. Relacjonując wydarzenie, autorka przytoczyła pełną detali opowieść o tym, jak oddani siostronom karmelici gasili pożogę beczką barszczu i błotem<sup>65</sup>.

63 Tamże, s. 42.

64 W AGAD znajduje się m.in. taki zapis: „W Lublinie nieznośne opresyje. Już nie tylko księży, mieszczan, ale i mniszko chcą [Szwedzi] brać do kurdygardy. Pannę ksienię Piaszczyńską [ksieni bernardynek lubelskich – dop. A. N.-S.] już było kazano wziąć oficyjerowi, która wyżrzawszy wartę i usłyszawszy furię szwedzką, zemdląta i tym się wyzwoliła. Druga ksieni, karmelitek bosych, matka Kolumba Myszkowska, także miała być wzięta, lecz do kilku dni frysztu sobie uprosiła dla okupu klasztoru swego. Na wszystkie klasztory *certum quantum* powkładano, nawet na reformatów 5000 talerów. Jednym słowem, sądny dzień w Lublinie, wszystko u szlachty zabierają. [...] Niepodobna wypisać szkód i opresyj, które w kościołach i dworach szlacheckich czynią. Drzewo Krzyża św[iętego] mniejsze wzięli, o większe się koniecznie pytają. [wiadomość z Zamościa i Lublina 4 III 1704 r. – dop. A. N.-S.]”, AGAD, Archiwum Publiczne Potockich, , sygn. 57, s. 314; Kolumba od Ducha Świętego Teresa Myszkowska, córka Jana Aleksandra Myszkowskiego starosty tyszowieckiego i Marianny z Pszonków, w klasztorze św. Józefa przebywała od ok. 1666 r., zm. w Lublinie w 1709 r. (zob. Cz. Gil, *Słownik polskich karmelitanek...*, s. 70). Anna Piaseczyńska, ksieni bernardynek lubelskich (zob. M. Borkowska, *Leksykon zakonnic polskich epoki przedrozbiorowej*, t. 2, *Polska Centralna i Południowa*, Wydawnictwo DIG, Warszawa 2005, s. 329).

65 *Kronika klasztoru karmelitanek bosych*, s. 125. Informacje „z drugiej ręki” odnotowywały również karmelitanki krakowskie, które zamieściły także relacje zakonników o wydarzeniach w klasztorze podczas nieobecności sióstr w mieście, zob. K. Targosz, dz. cyt., s. 230.

Struktura tej narracji wskazuje, że historia musiała być po powrocie konwentu do Lublina wielokrotnie odtwarzana, powtarzana, przypomniana, co zapewne sprawiło, że jej odwzorowanie należy do najbardziej dynamicznych i barwnych opowieści zapisanych w kronice.

Innym źródłem wiedzy o przebiegu zdarzeń są zamieszczone w tekście listy. Naturalny przekaz ustny, oprócz osobistego doświadczenia piszącej, był najważniejszym źródłem wiedzy o wydarzeniach w domu klasztornym. Listy zostały dodane ze względu na przyszłego odbiorcę kroniki i potrzebę uwiarygodnienia historiograficznego. Praktyka zamieszczania epistolografii w przekazach nastawionych na następne pokolenia była typowa dla pamiętnikarstwa, diariuszy i wszelkich form memuarystycznych<sup>66</sup>. Inne kroniki karmelitańskie również zawierały fragmenty epistolograficzne. Najwięcej tekstów tego typu znajduje się w kronikach obydwu konwentów krakowskich. Kronikarki karmelitańskie włączały listy w obręb tekstu jako dokument potwierdzający opisywany moment historyczny, streszczały istotne dla przebiegu narracji listy bądź wspominały o wymianie korespondencji w ważnych dla klasztoru sprawach.

Ze względu na przekazywane treści oraz ich funkcję w materiale epistolograficznym, należy wyróżnić „listy założycielskie” – dokumentujące formalne pozwolenie na założenie domu i proces fundacyjny, z jednej strony unaoczniające zaangażowanie fundatorów i osób sprzyjających domowi, z drugiej strony pokazujące piętrzące się przed karmelitankami trudności w osiągnięciu celu. Kronikarka klasztoru św. Józefa zamieściła korespondencję pomiędzy legatem papieskim Cosmą de Torres, kardynałem Ludovico Ludovisi (arcybiskup Bolonii, prefekt kongregacji wiary), biskupem Marcinem Szyszkowskim, Janem Marią od św. Józefa Centurione, prowincjałem zakonu oraz generałem z lat 1621–1624, Maciejem od św. Franciszka Hurato de Mendoza, prowincjałem polskim i wizytatorem prowincji. Korpus ten obejmuje w sumie osiem listów, każdy z nich został wprowadzony *in extenso*. Kronikarka, dążąc do przekazania dialogowości listów, prowadziła potencjalnego czytelnika przez kolejność wydarzeń, np. „Na ten list odpowiedział tak kardynał J[ego] M[iłość] Lodovizy legatowi de Torres z Rzymu 22 dnia stycznia r. tysięcznego sześćsetnego dwudziestego wtórego”<sup>67</sup>. Listy włoskie zostały opatrzone komentarzem: „Kopia tego listu z włoskiego na polski język przetłumaczonego takowa jest”<sup>68</sup>.

Podobnie jak w innych formach wypowiedzi historiograficznej – pamiętnikach, diariuszach czy sylwach, również w strukturze kroniki miało miejsce zamieszczanie

66 Zob. P. Borek, *Funkcje listów w barokowych diariuszach i pamiętnikach*, w: *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 1, *Stulecie XV–XVII*, red. P. Borek, M. Olma, Collegium Columbinum, Kraków 2011, s. 279–294.

67 *Kronika klasztoru karmelitanek bosych*, s. 19.

68 Tamże, s. 17.



innych tekstów i gatunków egzogennych<sup>69</sup>. Dotąd mowa była o listach, jednak elementami ożywiającymi opowieść są przede wszystkim krótkie, niekiedy dygresyjne, jednowątkowe mikronarracje – ploteczki szeptane do siostrzanych uszu przez gawędzące kronikarki. Fragmenty te stanowią o nadzwyczajnej wartości literackiej kronik karmelitańskich. Ukazują ekspresję piszących kobiet, umiejętność w zakresie prowadzenia potocznej narracji i transponowania przekazu oralnego na karty kroniki.

Karmelitanki prowadzące zapiski pokazały w ten sposób galerię nietuzinkowych postaci zamieszkujących klasztorne mury. Poświęciły im wiele uwagi, i co szczególnie interesujące, były to w większości bohaterki negatywne. Opowieści o nich miały wyraźnie skandalizujący posmak. Można wspomnieć o regularnie uciekającej zakonnicy „grubego stanu”, która wykazując nadludzką siłę, wydostała się przez parkan do miasta, naga protestowała w oknie celi, nawoływała pomocy świeckich, wymyślała przełożonej, wrywała się z łańcuchów, aż w końcu czmychnęła po spuszczonej z okna prześcieradłach, aby po kilkumiesięcznym świeckim, hulaszczym życiu wrócić skruszoną do klasztoru<sup>70</sup>. Rozpoczynając tę niebywałą opowieść, kronikarka starała się nadać narracji ton pouczający:

Acz Pan Bóg przeplatać rzeczy wesołe z smutnymi i na pokaranie grzechów naszych nie tylko choroba tejże siostry, która nam przyczyną była żalu niemałego, ale nadto przypuścił na nas Pan nasz przypadek straszny, dotąd w klasztorach naszych niesłychany, że jedna z naszych siostr, konwierska, dwie lecie mając po profesyj, apostatką została i uciek[ł]szy od Boga z klasztoru swojego pozbawiła się konwersacyjej Boskiej i towarzystwa niebieskiego<sup>71</sup>.

Rozbudowana historia niepokornej siostry została opisana aż na dziewięciu stronach. Autorka, trzymając się zacytowanego założenia, starała się zrównoważyć skandaliczną wymowę tej opowieści, dodając natychmiast drugą, o innej, chwalebnej ucieczce – niejakej panny Drzewickiej – tym razem do zakonu<sup>72</sup>. Panna ta miała salwować się ucieczką do klasztornej raju od okrutnej wobec

69 Zob. P. Borek, *Funkcje listów w barokowych diariuszach...*s. 282.

70 *Kronika klasztoru karmelitanek bosych*, s. 72–73.

71 Tamże, s. 70–71.

72 Historia Agnieszki Drzewickiej nie jest jasna. Czesław Gil podaje, że opisywaną w tym miejscu karmelitanką była Agnieszka Drzewicka, podczas gdy informacje ze *Słownika polskich karmelitanek...* tego autora nie potwierdzają historii o ucieczce panny ani o innowierczym pochodzeniu jej okrutnej matki, która, w świetle kroniki, miała ją bić i zmuszać do przebywania w towarzystwie innowierców. Gil wskazuje jako źródło *Compendium vitae ac virtutum venerab[ilis] Matris Beatae Columbae a Puero Jesu Monasterii Lublinensi* (Archiwum Generalne w Rzymie, rkps 94b). Ponadto dane z Archiwum Generalnego mówią o osieroceniu przez matkę dziecka w wieku 11 lat.

niej i zatwardziałej w innowierstwie matki. Pomimo że kronikarki opatrywały tego typu historie pouczającymi konstatacjami, wyraźnie widać jednak, iż nie pareneza była dla piszących najważniejsza, ale spektakularność historii oraz emocje im towarzyszące.

Z pisarskim zacięciem opowiedziana została historia aroganckiej i niepokornej wobec reguł zakonnych panny Uszyńskiej, wyrzuconej ostatecznie za nie-subordynację przez Annę od Jezusa<sup>73</sup>. Jedną z najbarwniejszych jest opowieść o morderczyni, pannie Szczawińskiej<sup>74</sup>, zakonnicy-czarownicy znanej ze swych niecnych praktyk lubelskim medykom. „Trefna” nowicjuszka miała próbować otruć swego ojca i macochę. Słabo sprawdzająca się w postępkach duchowych w klasztorze, została przeznaczona do prac domowych, ale – jak się niebawem okazało – zajmowała się tu zwłaszcza zbieraniem tajemniczych ziół i czarną magią. Według kronikarki, jej działania sprawiły, że wkrótce zachorowały wszystkie zakonnice w konwencie. Szczawińska została wyrzucona z klasztoru, a wychodząc, miotła diabelskie przekleństwa pod adresem jego mieszkańek.

Historia tej panny, *notabene* nieodnotowanej w źródłach historycznych, pokazuje pewną interesującą cechę kronikarskich mikronarracji. Zestawienie niektórych szczegółów wydarzeń pokazuje brak logicznej spójności w tej opowieści. Autorka wyraźnie kontaminuje różniące się przekazy wydarzeń, ich wersje czy po prostu plotki. O kobiecie raz mówi się, że pochodziła z daleka, innym razem, że była znana w środowisku lubelskich medyków; miała otruć ojca i macochę, jednak ci sami odebrali niebezpieczną pannę z klasztoru; zakonnice wyrzuciły ją ze zgromadzenia, ale jednocześnie poprosiły zbrodniarkę podejrzewaną o wywołanie choroby całego konwentu o ocenę wymiocin (sic!) chorych; zaś przeklinająca je czarownica w tym samym czasie posłała chorym antidotum na truciznę. Z tego zestawienia sprzecznych elementów narracji wynika, że nie prawda i fakty są najważniejsze w tej opowieści, ale poruszenie i zbiorowe emocje, jakie wzbudziły opisywane wydarzenia. Rozbieżność wersji można łączyć z oralnym obiegiem tej historii w obrębie małego środowiska, jakim był klasztor. Kronikarka z pasją oddała grozę, którą wywołał zakonny czarny charakter. Nadmienić można, że jest to jeden z bardzo niewielu przypadków w tekście, w których widać, że karmelitanek ze swoją wspólnotą usytuowane były w szerszej przestrzeni społecznej: ludzi z miasta, felczerów, anonimowego tłumu „przed kołem”<sup>75</sup>. Historia ta pokazuje też, jak sprawy „z miasta” przenikały za klasztorny mur:

73 *Kronika klasztoru karmelitanek bosych*, s. 88–91.

74 Nie odnotowuje jej autor *Słownika polskich karmelitanek*...

75 Tak zwane „koło” było instalowanym w rozmównicy urządzeniem, mechanizmem służącym do kontaktowania się, odbywania rozmów i przekazywania sobie rzeczy pomiędzy karmelitanką, która nie mogła być widziana, a osobą z zewnątrz. Przestrzeń „przed kołem” oznaczała przestrzeń poza klauzurą.

Tych znaków i mów trudno było nie domyślać się tym ludziom, co się koło nas bawili przed kołem i samiż się tam więcej od domowych tej panny nasłuchali o jej sprawach niedobrych<sup>76</sup>.

Osobną grupę stanowią opowieści o pannach, które uciekły z domu do klasztoru wbrew swym rodzicom. Oprócz wspomnianej Drzewickiej, po cichu do klasztoru miała się udać Zofia Myszkowska – Agnieszka od Trójcy Świętej<sup>77</sup>, a pod koniec XVII w. niejaka panna Grochowska. Komentarz zamieszczony przez kronikarkę przy opowieści o tej ostatniej<sup>78</sup> oraz funkcjonujące w obiegu karmelitańskim inne opowieści o „świętych uciekinierkach”<sup>79</sup> pokazują, że ucieczki panien do zakonu były w tej epoce samodzielnym toposem narracji zakonnych. Interesujące jest to, że oficjalne żywoty Drzewickiej i Myszkowskiej nie potwierdzają faktu ucieczki. Możliwe, że kronikarki ubarwiały więc na potrzeby czytelniczek „za murem” swoje opowieści, utwierdzając tym samym domowniczkę w ich życiowym wyborze.

Oprócz zbioru opowieści o współsiostrach, kandydatkach, uciekinierkach, wyrzutkach, odrębną grupę małych narracji stanowią narracje „przygodowe” – historie opisujące niebezpieczeństwa, które przytrafiły się konwentowi. Tu wyróżniają się historie o pożarach i „strasznych” wydarzeniach podróży. W XVII w., w świetle kroniki, zakonnice opuszczały swój klasztor aż piętnaście razy. Przyczyną były tak wojny, jak i regularnie nawracające w Lublinie epidemie. Niektóre podróże karmelitanek miały przygodowy, czasem wręcz dramatyczny charakter, a opisane zostały z prawdziwą swadą. Pośród przygód zasłoniętych woalami zakonnice warto przypomnieć zwłaszcza opowieść o topieli w podlubelskiej Ciemiędze, tak naprawdę niewielkiej rzece, ale w opowieści urastającej do wody potężnych rozmiarów. Historia przekazana przez karmelitankę podaje kilka dynamicznych obrazów. Pisząca opowiedziała w narracji pełnej ekspresji o rozległych błotach, po których biegła na ratunek czeladź, wywróconych do góry kołami wozach, ratujących się z wody spłoszonych koniach. Odwzorowała też dramat niemal tonących zakonnice. Znakomitym kontrapunktem całej opowieści jest zestawienie literackiego obrazu anielskiej karmelitanki cicho umierającej pod wodą i pokornie witającej się z wiecznością, z wrzaskiem czy wręcz rykiem siostry probantki, „która miała wielki głos i mocny, że lecąc z mostu w rydwanie zakrytym, jakoś oknem głowę i ręce wyjęła i czegoś się uchwyciła, sama w wodzie będąc, poczęła zaraz wołać głosem wielkim: »ratunku!«”<sup>80</sup>.

<sup>76</sup> *Kronika klasztoru karmelitanek bosych*, s. 119.

<sup>77</sup> Zob. Cz. Gil, *Słownik polskich karmelitanek...*, s. 58.

<sup>78</sup> *Kronika klasztoru karmelitanek bosych*, s. 172.

<sup>79</sup> Do zakonu w spektakularny sposób miały uciec m.in.: Marianna Marchocka, Petronela Mikuliczówna i inne panny, zob. Cz. Gil, *Słownik polskich karmelitanek...*s. 27–30, 38–39; K. Targosz, dz. cyt., s. 115.

<sup>80</sup> *Kronika klasztoru karmelitanek bosych*, s. 134.

Karmelitanki od św. Józefa wielokrotnie doświadczyły niebezpieczeństwa pożaru. Opowieści o pożogach stanowią kolejną grupę znakomicie opowiedzianych historii. Wszystkie małe narracje wplecione w tok pamiętnikarski łączy poczucie zagrożenia: albo pochodzącego z wewnątrz (pożary, osoby niosące niepokój), albo wynikającego z zewnętrznego usytuowania bohaterek (niebezpieczne przygody w podróży). Przeciwwagą są dla nich opisy śmierci zakonnic, jednak te przykładowe, budujące wizerunki wzorcowe, utrzymane są w poetyce *ars bene moriendi* i wyrażenie nacechowane hagiograficznie. Jednak takich „pozytywnych” opowieści, równoważących pierwszy typ mikronarracji, jest zdecydowanie mniej.

Przez klasztor św. Józefa przewinęły się wyjątkowe postaci kobiet, jak choćby znane ze swoich wizji i uniesień mistycznych: Stobieńska czy Zadzikowa. Nigdy te słynne karmelitanki nie stały się jednak pierwszoplanowymi bohaterkami kroniki. Wszystkie autorki konsekwentnie za głównego bohatera opowieści zawsze uznawały zbiorowość – całą wspólnotę klasztorną.

Dziejopisarstwo zakonne narracyjnie rozbudowane i wciągające do wyizolowanego świata za murem, przywołuje styl gawędowy. Autorki prowadzą relację w sposób naturalny, swobodny, niekiedy dygresyjny. Często sięgają też po elementy mowy wprost, posługują się typowymi dla gawędy określeniami: „tedy”, „zatem”, „tegoż roku”, sygnalizują początek mikroopowieści słowami – „a to było tak...” czy – „A, że w[ielebny] ociec przeor nie mógł odjachać, ta była przyczyna: jachałyśmy przy jej mci dwiama wozami...” lub też dają znać, że opowiadanie mogłoby jeszcze trwać długo, ale inne rygory nakazują im je zakończyć czy też zaznaczają, iż są rzeczy, których nie godzi się pominąć. Tak jak w rozmowie z nieobecnym odbiorcą, kronikarki pokazują również własną dyskrecję, sygnalizują wiedzę szerszą niż to, na co pozwala im papier, znajomość rzeczy, o których nie wypada pisać, co tym samym nadaje opowieści posmak plotki.

Gawędowy ton zapisków kieruje uwagę literaturoznawców w stronę pamiętnikarskich cech kroniki, a kulturoznawców ku kategorii prywatności, tożsamości i pamięci tej niewielkiej grupy kobiet odizolowanych w znacznym stopniu od świata.

Kronika, w przeciwieństwie do dziejopisarstwa karmelitów, pisana była po polsku – karmelitanki słabo znały łacinę, uczyły się jej tylko w nieznacznym stopniu do celów liturgicznych, a w zachowanych rękopisach i zasobach bibliotecznych język wczesnonowożytnej nauki jest bardzo słabo reprezentowany. Kroniki domowe, choć ich fragmenty czy kopie udostępniano poza konwentem, były kierowane przede wszystkim do mieszkanki domu, w którym powstały, tworzone je na „użytek wewnętrzny”, dla kolejnych pokoleń pańien. Zapisy miały pełnić funkcję medium komunikacyjnego między pokoleniami<sup>81</sup>. Nastawienie na sukcesorów było charakterystyczne dla pamiętnikarstwa siedemnastowiecznego. Podobnie jak

81 Zob. R. Krzywy, *Funkcje komunikacyjne staropolskiego pamiętnika. Na przykładzie zapisków moskiewskich Stanisława Niemojewskiego*, w: *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa...*, s. 125–140.

ta dziedzina piśmiennictwa, niejednokrotnie eksponująca przywiązanie do rodu i jego kult, patriarchalną ideologię, niezbywalną istotność wydarzeń i wyjaskrawienie tego, co prawidłowe i mieszczące się w ramach przyjętych norm, nie zaś indywidualne i jednostkowe, tak i kronika zwracała uwagę przede wszystkim na zakonne elementy wspólnotowe, związane z ustalonym porządkiem i wartościami wzorcowymi.

Zapiski klasztorne nieczęsto wskazują potencjalnego czytelnika tekstu. O programowanym odbiorcy kronika niemal nigdzie nie wspomina. Za ledwie raz, w *Przemowie do Krótkiego opisanja*, rozpoczynająca tekst „uczona” autorka wyraziła nadzieję, że rozpoczęte dzieło będzie w przyszłości kontynuowane, co jednoznacznie wskazuje też czytelników wśród przyszłych pokoleń:

Abyśmy tedy dosyć wolej Bożej uczynili, nie szukając nic inszego, tylko samej chwały Bożej, postaramy się krótko opisać, jako się to założenie klasztoru panińskiego w Lublinie stało, a napisawszy to, ci, którym potym będzie zaś należało, zawsze będą powinni przyczyniać, jeśli co znacznego w tym klasztorze pokaże, i po śmierci swojej opisać dobre przykłady i świętobliwe dzieje tych, które znacznie do świętobliwości ciągnęły<sup>82</sup>.

Dziejopisarstwo traktujące o „domu kobiet” – jak pamiętamy – liczącego najwyżej dwadzieścia jeden sióstr, pełniło również funkcje „wysokie”: upamiętnienia pionierek i podkreślenia wyjątkowości ich celów, wartości, desperacji, trudności, pokonywania przez nie przeciwności losu czy raczej nieustannie dostrzeganego działania szatana. Do wzniosłych motywacji zaliczyć należy też cele parenetyczne, projektowane jako działanie wychowawcze i formacyjne, nakierowane na przyszłe bosaczki. Rozpoczęciu narracji przyświecała świadomość dzieła nadzwyczajnego, a patetyczność wzmocniała paideutyczny przekaz tekstu. Podniosłość objawiała się w uroczystym, inicjalnym określeniu czasu historycznego, dynastycznego, ze wskazaniem papieża i króla polskiego, cesarza, oraz sprecyzowaniu roku panowania polskiego władcy.

Jednak szczytne założenia parenetyczne najbardziej wyraziście są w zapiskach dotyczących pierwszej połowy XVII w., pierwszego etapu działania konwentu. Z biegiem lat wychowawczy cel i pouczający ton zapisków zanikły, a ich miejsce zajęła opowieść – gawęda o życiu „za murem”. Kronika klasztorna stała się bliższa domowej, intymnej księdze, w której przechowywana jest pamięć rodziny. Nie jest wykluczone, że narracja uległa przemodelowaniu ze względu na zmieniające się potrzeby i autorek, i czytelniczek przekazu. W miarę upływu lat zakon wpisał się w religijny krajobraz, klasztor w przestrzeń miasta, a pierwotny zapał pionierek Karmelu nieco przysnął. Zestawienie początkowych fraz tekstu z ostatnimi frag-

---

<sup>82</sup> *Kronika klasztoru karmelitanek bosych*, s. 13.

mentami tekstu pokazuje, że kronika ewoluowała od historiograficznego zapisu spraw wielkich do pamiętnikarskiego utrwalania codziennych problemów związanych z murem, dzierzawcą, dobrodziejem, ludźmi, rzeczami, instytucjami i własnym zgromadzeniem w bieżących sprawach.

Karmelitanki od św. Józefa ani razu nie użyły jakiegokolwiek określenia przybliżającego ich własne rozumienie uprawianego piśmiennictwa. Termin „kronika” w odniesieniu do dziejopisarstwa karmelitanek pochodzi z XX wieku, od momentu edycji Rafała Kalinowskiego poczynając, a na współczesnych badaczach i edytorach kończąc. W dotychczas poczynionych przeze mnie uwagach na temat zapisków karmelitanek lubelskich pojawiają się wymiennie terminy: „kronika”, „historiografia” i „dziejopisarstwo”. Do zbioru określeń gatunkowych<sup>83</sup> odnoszących się do pracy tych kobiecych autorek należy dodać jeszcze „pamiętnik” i najszerszy, dotyczący zjawisk memuarystycznych termin – „egodokument”. Kroniki pełnią funkcję zbiorowego pamiętnika zgromadzenia<sup>84</sup>, księgi domowej mającej te same funkcje, co staropolskie memuary<sup>85</sup>.

Jak zauważono, memuarystyka staropolska do XIX w. nie była skodyfikowanym obszarem piśmiennictwa, a terminy „kronika”, „diariusz”, „transakcja”, „dzieje” i inne pokrewne określenia były używane wymiennie<sup>86</sup>. Z pamiętnikarstwem łączy kronikę klasztorną pragmatyczny charakter piśmiennictwa i nakierowanie na wąską, rodzinną grupę odbiorców. Kronika klasztoru św. Józefa spisywana była retrospektywnie niezbyt długo po opisywanych wydarzeniach<sup>87</sup>. Wskazane źródła wiedzy kronikarek – autopsja, przekaz oralny, załączone dokumenty pozatekstowe – również sugerują powinowactwo z memuarystyką<sup>88</sup>. O związkach z tą dzie-

83 O gatunkowości kronik klasztornych na przykładzie kronik grodzieńskich zob. H. Pavlouskaya, *Grodzieńskie kroniki klasztorne XVII i XVIII wieku. Formy gatunkowe i aspekty komunikacyjne*, <https://depotuw.ceon.pl/bitstream/handle/item/400/PAULOUSKAYA%20DOKTORAT.pdf?sequence=1> [dostęp: 20.05.2018]; J. Przyklenk, *Staropolska kronika jako gatunek mowy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego Katowice 2009; S. Roszak, *Archiwa sarmackiej pamięci. Funkcje i znaczenia rękopiśmiennych ksiąg silva rerum w kulturze Rzeczypospolitej XVIII wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika Toruń 2004, s. 197 i nast.

84 Zob. K. Targosz, dz. cyt., s. 14.

85 O dyskusji na temat cech pamiętnikarstwa, różnorodności określeń gatunkowych, funkcji oraz zakresu piśmiennictwa w ujęciu A. Sajkowskiego, M. Kaczmarka, J. Trzynadłowskiego, J. Rytel, R. Lubaś-Bartoszyńskiej. Zob. P. Borek, *O polskim pamiętnikarstwie doby baroku, w: Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*, red. P. Borek, Collegium Columbinum, Kraków 2012, s. 31–52. Funkcje komunikacyjne pamiętnikarstwa staropolskiego omówił R. Krzywy, dz. cyt.

86 Zob. tamże.

87 Nie wszystkie spisane w epoce staropolskiej kroniki klasztorne miały taki charakter, np. norbertanki imbramowickie prowadziły zapiski diariuszowe, uzupełniane co kilka dni (por. *Kronika klasztorna siostr norbertanek w Imbramowicach 1703–1741*, wyd. W. Bielak, W. Żurek, Kielce 2016).

88 J. Trzynadłowski oddzielił przekaz diarystyczny od pamiętnikarskiego ze względu na jego źródła i metodę relacjonowania, jednak podziały te nie są współcześnie podejmowane (zob. P. Borek, *O polskim pamiętnikarstwie doby baroku...*, s. 33).

dziną piśmiennictwa świadczy nakierowanie na przyszłe pokolenia mieszkanki domu i członkiń rodziny, to jest konwentu, oraz parenetyczne nastawienie, choć nierównomiernie w tekście rozłożone. Bohaterem zbiorowym jest niewielka grupa kobiet, które łączą wewnętrzne reguły, zobowiązania – śluby, oraz wspólna przestrzeń. Łączy je również tradycja budowana właśnie m.in. przez domową kronikę. Na wspólnocie skupiona jest cała uwaga piszącej i – jak wspomniano uprzednio – żadna z jednostkowych bohaterek nie dominuje w narracji. Za pamiętnikarskim charakterem tekstu przemawiają również chronologiczny przyrost informacji oraz przyczynowo-skutkowe następstwa wydarzeń. Zapisy klasztorne sytuują się bardzo blisko kategorii pamiętnika – w ujęciu wszystkich badaczy gatunku, bez względu na szczegółowe różnice pomiędzy teoriami – i reprezentują wszystkie funkcje pamiętnikarstwa<sup>89</sup>.

Kronikarki wielokrotnie sygnalizowały, jak istotną wartością jest dla konwentu tożsamość grupy. Konfrontacje my – oni, wewnątrz – zewnątrz (klasztoru), podkreślanie indywidualizmu i odmienności zakonu, ambicja nieporównywalności z jakimkolwiek innymi grupami, przeświadczenie o swoistym „wybraństwie Karmelu”<sup>90</sup> pokazują daleko idącą autoświadomość autorek. Cecha ta jest uznawana za jeden z kluczowych wyróżników egodokumentu<sup>91</sup>.

Wskazując na pamiętnikarskie cechy kroniki domowej karmelitanek bosych, należy pamiętać jednak i o historiograficznych ambicjach tekstu. W kronice sióstr od św. Józefa dostrzegalne jest napięcie pomiędzy koniecznością dziejopisarską a naturalną skłonnością do epickiej narracji czy intymnej opowieści. Historiograficzne ciążenie widoczne jest zwłaszcza na początku *Krótkiego opisanie*, gdzie wyrazista jest już wspomniana kategoria wzniosłości. Rozpoczęcie kroniki słowami św. Teresy i ustępem ze Starego Testamentu wzmacnia przekaz i rangę wydarzenia. Tego typu autorytety nigdzie później w tekście się nie pojawiają. O historiograficznych założeniach kroniki świadczy też rytm opisów elekcji wewnątrzklasztornych czy zakonnych.

Zapisy karmelitanek od św. Józefa są najobszerniejszym tekstem pochodzącym z tego lubelskiego środowiska. Nie jest to natomiast jedyny wywodzący się z niego zapis kronikarski. Unikalny charakter ma zachowany fragment kroniki drugiego lubelskiego konwentu, *Krótkie opisanie fundacyjnej klasztoru karmelitanek bosych w Lublinie, pod tytułem Najśw[iętszej] P[anny] Maryjej Niepokalanego Poczęcia R[oku] P[ańskiego] 1649. Dnia 11 kwietnia*. Jego odpis znajduje się w omówionym już rękopisie – *Księżde fundacyj klasztorów karmelitanek bosych prowincji polskiej*

89 P. Borek, *O polskim pamiętnikarstwie doby baroku...*, s. 31–50.

90 Zob. A. Nowicka-Struska, *Dom i świat...*s. 187–208.

91 Zob. S. Roszak, *Od „piśmiennictwa przestrzeni prywatnej” do Villi Vigoni. Z doświadczenia europejskich zespołów badawczy egodokumentów*, w: *Memuarystyka w dawnej Polsce*, red. P. Borek, D. Chemperek, A. Nowicka-Struska, Collegium Columbinum, Kraków 2016, s. 9–18.

*Ducha świętego*<sup>92</sup> – grupującym opisy początków wszystkich fundacji polskich. Zapis kroniki fundacji nie ujawnia autorki tekstu. Na koniec należy poświęcić nieco uwagi tej „małej kronice”, zwłaszcza że nie została ona dotąd wydana<sup>93</sup>.

Jak wspomniano, wydawca kroniki konwentu św. Józefa sceptycznie wyraził się w ogóle o istnieniu kroniki drugiego lubelskiego klasztoru<sup>94</sup>. Kilka przesłanek świadczy jednak o tym, że księga ta istniała. Pierwszą są dołączone do kroniki konwentu józefatek fragmenty – luźne karty o wyraźnie dziejopisarskim charakterze, odnoszące się do dziejów początek. Edytor wydał je wraz z kroniką konwentu św. Józefa, lokalizując w rozdziale trzydziestym<sup>95</sup>. Dwa fragmenty zapisków zawierają również kopie dwóch listów: podprzeoryszy poznańskiej, Franciszki Teresy od Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i Kolumby od Ducha Świętego, przeoryszy warszawskiej, skierowanych do przełożonej konwentu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, Teresy Barbary od Najświętszego Sakramentu. Teksty te odnoszą się do wydarzeń z 1655 r.

Drugim argumentem przemawiającym za istnieniem tej kroniki jest pewien uzus, który skłaniał do prowadzenia tego rodzaju księgi w klasztorze. Nie ma podstaw, by sądzić, że zakonnice – fundatorki wywodzące się z klasztoru (św. Józefa), w którym pisano kronikę, a w przyszłości założycielki konwentu (poznańskiego), w którym obyczaj ten również był praktykowany, nie podjęły podobnych działań.

Istnienie współcześnie zaginionej kroniki sugerował też Karol Górski przy okazji analizy materiałów, które otrzymał niegdyś od karmelitanek krakowskich jako żywot Teresy Barbary od Najświętszego Sakramentu<sup>96</sup>. Dowód istnienia kroniki początek odnaleźć można w żywocie tej przeoryszy. W jego tekście wyodrębnić można wyraźne dziejopisarskie fragmenty, przypominające techniką narracji inne kroniki karmelitańskie, zwłaszcza zaś lubelską z klasztoru pw. św. Józefa. Kronikarski charakter mają w hagiograficznym utworze części odnoszące się do lat 1649 – ca. 1655<sup>97</sup>. Fragmenty te wyróżniają się chronologicznym uporządkowaniem, które nie jest cechą epizodycznego i podzielonego raczej tematycznie żywotu. Ponadto, w przeciwieństwie do reszty tekstu dotyczącego słynnej przeoryszy, tylko w tych miejscach dominuje forma „my” w odniesieniu do zbiorowego bohatera – konwentu.

Żywot Teresy Barbary od Najświętszego Sakramentu powstał niedługo po jej śmierci w 1670 r. Wydawca tekstu opowiedział się za najbardziej prawdopodobnym autorstwem żywotu – Marii Magdaleny od Zbawiciela<sup>98</sup>. Podobnie jak w kronice

92 Rkps BKB 255, k. 118–123.

93 Obecnie przygotowywana jej edycja tekstu.

94 Cz. Gil, *Wstęp*, w: *Kronika karmelitanek bosych klasztoru św. Józefa...*, s. 7.

95 *Kronika klasztoru karmelitanek bosych*, s. 103–116.

96 K. Górski, M. Borkowska, *Hagiografia zakonna a wzorce świętości w XVII wieku...*, s. 11.

97 Tamże, s. 90–121–133, 166.

98 Anna Żaboklicka, (1608–1677), córka sędziego sochaczewskiego, w klasztorze św. Józefa przebywała od 1633 r. Powierniczka, równolatka, sekretarka i zastępczyni Teresy Barbary



józefatek, fragmenty te znamionuje naturalny i swobodny bieg opowieści. Autorka tego spisane w Poznaniu tekstu nie mogła mieć dostępu do przechowywanej w Lublinie kroniki poczetek. Kronikarski tok narracji odnoszącej się do dziejów konwentu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny mógł wynikać jednak z tego, że to właśnie Maria Magdalena od Zbawiciela pełniła wcześniej funkcję dziejopiski w latach zamieszkiwania w klasztorze Niepokalanego Poczęcia. Za jej autorstwem, zarówno żywotu Zadzikowej, jak i „małej kroniki” poczetek, przemawiają jej wypróbowane wcześniej umiejętności pisarskie. Żaboklicka, która wyjechała w 1638 r. jako fundatorka do klasztoru wileńskiego, pozostawiła diariusz tej podróży<sup>99</sup>. Prowadzone na bieżąco zapiski stały się podstawą późniejszego opisu fundacji klasztoru litewskiego i kroniki prowadzonej już przez inną karmelitankę (Katarzynę od Chrystusa Tyszkiewiczównę). Ponadto Maria Magdalena od Zbawiciela pozostawiła osobiste, sylwiczne modlitewniki<sup>100</sup>, zdradzające nietuzinkową osobowość o szerokich horyzontach intelektualnych.

Opis fundacji klasztoru Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny jest tekstem o niewielkich rozmiarach, znacznie bardziej lakonicznym niż analogiczne fragmenty kronik innych klasztorów w Polsce. Przekaz „małej kroniki”, zachowany do chwili obecnej dochowany do współczesności, pochodzi, jak to już zostało opisane, z początku XVIII w. Najprawdopodobniej został on przepisany na potrzeby rękopisu Cecylii Teresy od Ofiarowania<sup>101</sup> przez lubelską karmelitankę, która wówczas nieznacznie uzupełniła tekst. Znajduje się w nim bowiem następujące wtrącenie, odnoszące się do kościoła poczetek: „Przyszedłszy na miejsce, w kościółku, natenczas jeszcze drewnianym”<sup>102</sup>. Pierwsze karmelitanek nowej fundacji w niejakiem pośpiechu wprowadzały się do nowej siedziby organizowanej przez Daniłowiczów, a ich tymczasowy kościół, w przeciwieństwie do klasztoru, który był niemal skończony, pozostawał drewniany. Nieznana jest dokładna data ostatecznego wymurowania nowego kościoła, ale jego konsekracja miała miejsce dopiero w 1721 r.<sup>103</sup>, co oznaczałoby, że uwagę tę poczyniła już osiemnastowieczna zakonnica.

Tekst obejmuje zaledwie sześć kart. W ich obrębie znalazły się informacje z okresu 1645–1649. Dotyczą one wydarzeń związanych z założeniem fundacji, to jest wmurowaniem kamienia węgielnego, przerwy w działaniach fundacyjnych,

---

od Najświętszego Sakramentu, wielokrotna podprzeorysza i przeorysza klasztorów lubelskiego i poznańskiego (zob. Cz. Gil, *Słownik polskich karmelitanek...*, s. 60–61).

<sup>99</sup> Archiwum Prowincji Karmelitów Bosych, rkps AKBW 22 (Archiwum Karmelitanek Bosych Wilno).

<sup>100</sup> Chodzi m.in. o rkps BKB 219. Fragmenty jej zapisków znajdują się też w kilku innych rękopisach Biblioteki Karmelitanek Bosych.

<sup>101</sup> BKB rkps 255.

<sup>102</sup> BKB rkps 255, k.120.

<sup>103</sup> J.B. Wanat, *Zakon karmelitów bosych w Polsce...*, s. 654.

wynikającej z wydarzeń politycznych 1648 r. i konieczności ucieczki zakonnice z Lublina. Następnie przedstawiona została szczegółowa relacja z wydarzeń od 9 do 14 kwietnia 1649 r., kiedy miały miejsce przenosiny karmelitanek do nowej siedziby i pierwsze dni w niej spędzone. Najprawdopodobniej relacja ta powstała nie później niż w 1650 r. Pisząca nie odnotowała ważnych dla karmelitanek wydarzeń, jakimi były: śmierć Daniłowicza w 1650 r. i jego żony w 1653 r. Fundatorzy wraz ze słynnym mistycyzującym teologiem i pisarzem karmelitańskim Stefanem od św. Teresy Kucharskim (zm. 1653) zostali pochowani w prezbiterium kościoła Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Okoliczności ich śmierci zostały natomiast bardzo szczegółowo i w stylu prawdziwie kronikarskim opisane w żywocie Teresy Barbary od Najświętszego Sakramentu.

O tym, że *Krótkie opisanie* spisane było w niezbyt dużej odległości czasowej od przedstawionych wydarzeń, świadczy wyjątkowa mnogość utrwalonych tu detali. Uszczegółowienie dotyczy uroczystego pieszego przejścia obecnych gości, konceptu kaznodziejskiego, muzyki, pewnych rozwiązań technicznych, skandalicznych okoliczności przenosin<sup>104</sup>, stroju pierwszej nowicjuszki przyjętej do konwentu. Nadmienić można, że tak precyzyjnie opisane przenosiny zaledwie trzech karmelitanek miały miejsce w bardzo niewielkiej przestrzeni topograficznej, bowiem obydwie klasztory dzieli w Lublinie ok. 250 metrów.

Narracja utrzymana jest w porządku chronologicznym, autorka stara się wierne oddać dzień po dniu wypadki z kwietnia 1649 r., zwłaszcza moment faktycznej inicjacji klasztoru. Ujawnia przy tym swoje autorskie „ja” – uczestniczki wydarzeń: „**Wracam się do tego dnia**, [podkr. A.N.-S.] w którym stanęła klauzura, iż będąc te matki pełne wesela Ducha Przenajsw[iętszego] w wielkim ubóstwie zaczynały tę fundację”<sup>105</sup>.

W *Krótkim opisanu* naprzemiennie i nieregularnie pojawiają się formy „my” w dwóch znaczeniach: zakonnice nowego konwentu i zakonnice klasztoru św. Józefa (one – w obiektywizującym i grzecznościowym odniesieniu do fundatorek klasztoru, ale także w odniesieniu do zakonnice konwentu św. Józefa) oraz pojedyncze „ja”. Pisząc o wydarzeniach z lat 1645–1648, autorka używa ponadtoaimków „my” i „nasz” – „musieliśmy z klasztoru naszego św. Józefa uchodzić”, co zdradza jej wcześniejszą przynależność do niego. Wielokrotne poświadczenie jej współuczestnictwa w życiu klasztoru św. Józefa dowodzi, iż była ona jedną z tych zakonnice, które przeszły do nowej fundacji.

Fundatorka klasztoru Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny Daniłowiczowa postanowiła przenieść do nowej placówki najbardziej wartościowe, charyzmatyczne i intelektualnie wyrobione zakonnice, które miały budować klimat duchowy nowego konwentu. Przenosiny zostały odmiennie ujęte w kronice

104 BKB rkps 255, k. 121.

105 Tamże.

józefatek, początek i w żywocie Zadzikowej. O ile pierwsza kronika odnotowała ten fakt dosyć neutralnie, oficjalnie, w jednym zaledwie akapicie, i szybciotko przeszła do innych tematów<sup>106</sup>, to przekaz *Krótkiego opisanie* i żywotu Teresy Barbary kipi skandalicznością, a nawet pikanterią tych wydarzeń, co ujawnia gwałtowny konflikt i wzajemną niechęć karmelitanek<sup>107</sup>. „Mała kronika” początek oraz żywot Zadzikowej zdradzają też, nie tylko w omówionym fragmencie, niepospolitą osobowość autorki, Marii Magdaleny od Zbawiciela, jej bystry umysł, niezależność i talent pisarski na miarę najlepszych pamiętnikarzy epoki.

Natalie Zemon-Davis, podsumowując opowiedziane przez nie trzy siedemnastowieczne żywoty kobiet, napisała: „Kiedyś były postaciami z krwi i kości; potem pozostały po nich wspomnienia, portrety, pisma i sztuka”<sup>108</sup>. Opisane przez nią bohaterki, dzięki wyjątkowym cechom osobowości, które nakazywały im przełamywać uprzedzenia społeczne i dzięki piśm, pozostawiły po sobie wspomnienia, zapiski, świadectwa swojej egzystencji, przetrwały w pamięci ponad czasem. Potoczyste i jędrne w narracji kroniki klasztorne, również pisane przez karmelitanki, w tym także lubelska, pozwalają spojrzeć na przeszłość grupy, wspólnoty jako całości, ale też jako na przestrzeń działania kobiet konkretnych, ambitnych i mających wiele do powiedzenia. W rzeczywistości zakonu klauzurowego „rozgadane” historie karmelitanek wydają się rewersem obowiązującego milczenia zakonnego, przekorą wobec drewniaków noszonych w ustach dla jego zachowania czy dzwonek słuchających do klasztornej komunikacji, które miały zastępować zbędne słowa<sup>109</sup>.

Kroniki lubelskie, istotne pod względem badawczym ze względu na całościowy projekt studiów dotyczących klasztornej społeczności miasta, są przykładem intensywności życia za murem, gdzie, pomimo zakładanego milczenia, rozbrzmiewały wszystkie ludzkie emocje. Maria Magdalena od Zbawiciela w żywocie Teresy Barbary od Najświętszego Sakramentu niezwykle często pisała o gromkim śmiechu zakonnicy, śmiechu na przekór światu, śmiechu, który był wyrazem sprzeciwu i nieposłuszeństwa wobec niego. Jest to jedna z wyjątkowych cech tego tekstu. Także w *Krótkim opisanie* fundacji Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, wspominając wejście karmelitanek do nowego domu, uznała ona śmiech

106 *Kronika klasztoru karmelitanek bosych* ..., s. 101.

107 Teresa Barbara wyprowadzając swoje dwie współsiostry z konwentu św. Józefa, zrzuciła odzież i zupełnie naga pod wierzchnim habitem przeszła do nowego domu. Postanowiła demonstracyjnie nie zabierać ze sobą niczego, oprócz jednej rękopiśmiennej książeczki należącej onegdaj do Stobieńskiej. Wcześniej pomiędzy przeznaczonymi do nowego konwentu karmelitankami a siostrami od św. Józefa doszło do gwałtownego konfliktu o ciało Stobieńskiej (zm. 1649) oraz o kufry z ich rzeczami osobistymi. Zob. *Żywot matki Barbary od Najświętszego Sakramentu...*, s. 95-97, 103-105.

108 N. Zemon-Davis, *Kobiety na marginesach. Trzy siedemnastowieczne życiorysy*, przekł. B. Hlebowicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 220.

109 Zob. Cz. Gil, *Życie codzienne karmelitanek bosych...*, s. 112-115.

za najlepszy sposób ukazania intensywności ich życia. Dlatego tym fragmentem niepublikowanej kroniczki postanowiłam zakończyć pracę.

Po wyjściu ludzi z klasztoru, z klauzury, zamknęły się one trzy matki w klasztoru swoim, będąc napełnione jakąś niezwykłą w Bogu wesołością, gdyż i powierzchownie tego pokryć nie mogły, bo jak jedna na drugą pojrzała, srodze się śmiały, i spytała jedna drugiej: „Z czego się W[ielebna]M[atka] śmieje?” Owa jej odpowiedziała: „Z tego, co W[asza] M[iłość]”. To jeszcze więcej przybywało wesołości, a to znak był, że miały ekstraordinaryjną łaskę i wewnętrzną kontentację, która i powierzchownie nie mogła się zataić<sup>110</sup>.

### **Wykaz karmelitanek bosych wymienionych w rozprawie:**

Agnieszka od Trójcy Świętej, Agnieszka Myszkowska, Lublin;  
 Angela Aleksandra od św. Teresy, Zofia Myszkowska, Lublin;  
 Anna Józefa od Pana Jezusa, Rupniewska, Kraków;  
 Anna od Jezusa, Jadwiga Stobieńska, Lublin;  
 Beata Kolumba od Jezusa, Agnieszka Drzewicka, Lublin;  
 Beata od Matki Bożej, Beatrycze Drzewicka, Lublin;  
 Cecylia Teresa od Ofiarowania Najświętszej Marii Panny, Anna Petronela Zacharlanka, Kraków;  
 Dorota od Najświętszej Marii Panny, Dorota Decjuszówna, Lublin;  
 Eufrazja od św. Jacka, Teodora Piaseczyńska, Lublin;  
 Eufrazja od Zwiastownia Najświętszej Marii Panny, Anna Pajewska, Lublin;  
 Eufrozyna od Pana Jezusa, Katarzyna Jordanówna, Warszawa;  
 Febronja od Jezusa, nieznane nazwisko świeckie, Lublin;  
 Katarzyna od Chrystusa Pana, Felicjanna Tyszkiewiczówna, Wilno;  
 Magdalena od Krzyża, Magdalena Hipolitówna, Kraków;  
 Maria Magdalena od Zbawiciela, Anna Żaboklicka, Lublin;  
 Teresa Barbara od Najświętszego Sakramentu, Teofila z Kretkowskich Zadzikowa, Lublin;  
 Teresa od Jezusa Maryi, Teresa z Kretkowskich Ligęzina, Lublin;  
 Teresa od Jezusa, Marianna Marchocka, Warszawa;  
 Nowicjuszki wydalone z klasztoru: panna Uszyńska, panna Szczawinska, panna Grochowska.

---

<sup>110</sup> Rkps BKB rkps 255, k. 117.

## Bibliografia

### Archiwalia i rękopisy

Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Publiczne Potockich, Warszawa:

Archiwum Publiczne Potockich rkps. 57.

Archiwum Prowincji Karmelitów Bosych, Kraków:

rkps AP 104.

rkps AP 246.

rkps AKBW 22.

Biblioteka Karmelitanek Bosych, Kraków, Archiwum:

Certamina klasztoru Niepokalanego Poczęcia, sygn. 46.

Certamina klasztoru św. Józefa., sygn. 44.

Biblioteka Karmelitanek Bosych, Kraków. Rękopisy:

rkps 164: *O zwyczajach naszych i niektóre ceremonije domowe.*

rkps 253: *Księgi, w których są krótko opisane żywoty.*

rkps 255: *Księga fundacyj klasztorów karmelitanek bosych Prowincyj Polskiej Duchy Świętego.*

rkps 70: *Rozporządzenie dnia albo praktyka codzienna tak dla nowicyj jako też nowoproses, karmelitanek bosych wypisane.*

rkps 167: *Sporządzenie dnia dla nowicyj.*

rkps 268: *Zebrań zwyczajów od WW MM naszych fundatorek i pierwszych matek świętobliwości sławnego konwentu św. Marcina podane i dotąd chwalebnie zachowane, aby były napotym bez uszczerbku trwające... spisane roku 1729.*

Biblioteka PAU i PAN, Kraków:

rkps 1731.

rkps 2337 II.

Biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk:

rkps 130

Biblioteka Wyższego Seminarium Diecezjalnego w Lublinie:

rkps 455,

rkps 457.

Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im, W. Stefanyka:

rkps CTI118348: *Pragnienia dusze pobożnej.*

### Źródła drukowane

*Klasztory karmelitanek bosych w Polsce, na Litwie i Rusi. Ich początek i tułactwo w czasie rozruchów wojennych w XVII wieku. Rzecz osnuta na kronikach klasztornych.* Kraków. Klasztor św. Marcina, wyd. Rafał Kalinowski, druk „Czasu”, Kraków 1904.

- Klasztory karmelitanek bosych w Polsce, na Litwie i Rusi. Ich początek i tułactwo w czasie rozruchów wojennych w XVII wieku. Rzecz osnuta na kronikach klasztornych.* Warszawa, wyd. Rafał Kalinowski, druk „Czasu”, Kraków 1902.
- Klasztory karmelitanek bosych w Polsce, na Litwie i Rusi. Ich początek i tułactwo w czasie rozruchów wojennych w XVII wieku. Rzecz osnuta na kronikach klasztornych.* Wilno, wyd. Rafał Kalinowski, druk „Czasu”, Kraków 1900.
- Klasztory Karmelitanek bosych w Polsce, na Litwie i Rusi: ich początek, rozwój i tułactwo w czasie rozruchów wojennych w XVII wieku: rzecz osnuta na kronikach klasztornych.* Lwów – Warszawa, wyd. Rafał Kalinowski, druk „Czasu”, Kraków 1901.
- Kronika benedyktynek chełmińskich*, wyd. Władysław Sołdrski, „Miesięcznik Diecezji Chełmińskiej” 1937, s. 509–529.
- Kronika bernardynek lubelskich 1618–1885*, oprac. Anna Szylar, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lublin 2010.
- Kronika fundacyjna klasztoru mniszek zakonu kaznodziejskiego na Gródku w Krakowie (1620–1639)*, wstęp i oprac. Anna Markiewicz, Wydawnictwo Esprit S.C., Kraków 2007.
- Kronika klasztorna siostr norbertanek w Imbramowicach 1703–1741*, wyd. Włodzimierz Bielak, Waldemar Żurek, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2016.
- Kronika klasztoru karmelitanek bosych pw. św. Józefa w Lublinie*, oprac. Czesław Gil, Wydawnictwo Flos Carmeli, Poznań 2012.
- Kronika klasztoru karmelitów bosych w Warszawie*, wstęp, przekł., oprac. Czesław Gil, „Karmelitańskie Studia i Materiały Historyczne” 2009, t. 2, s. 143–377.
- Kronika pierwsza (metryka)*, wyd. Małgorzata Borkowska, w: Karol Górski, Małgorzata Borkowska, *Historiografia zakonna a wzorce świętości w XVII wieku*, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1984, s. 278–360.
- Kronika poznańskich Karmelitów Bosych*, oprac. Piotr Neumann, Wydawnictwo Miejskie, Poznań 2001.
- Metryka brygidek lubelskich*, oprac. Jarosław Rom *Kronika fundacyjna klasztoru mniszek* an Marczewski, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lublin 2011.
- Reguła i konstytucje zakonnic karmelitanek bosych Zakonu Naświętszej Panny Maryjej z Góry Karmelu, z włoskiego na polski przetłumaczone*, druk Andrzej Piotrkowczyk, Kraków 1635.
- Żywoć matki Barbary od Najświętszego Sakramentu (Zadzikowej), karmelitanki bosej 1609–1670*, oprac. Czesław Gil, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2013.

## Opracowania

- Borek Piotr., *Funkcje listów w barokowych diariuszach i pamiętnikach*, w: *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 1. *Stulecie XV–XVII*), red. Piotr Borek, Marcei Olma, Kraków 2011, s. 279–294.

- Borek Piotr, *O polskim pamiętnikarstwie doby baroku*, w: *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*, red. Piotr Borek, Collegium Columbinum, Kraków 2012, s. 31–52.
- Borkowska Małgorzata, *Leksykon zakonnic polskich epoki przedrozbiorowej*, Wydawnictwo DIG, Warszawa 2005.
- Borkowska Małgorzata, *Panny siostry w świecie sarmackim*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002.
- Borkowska Małgorzata, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII–XVIII wieku*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1996.
- Darnton Robert, *Wielka masakra kotów i inne epizody francuskiej historii kulturowej*, przekł. Dorota Guzowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.
- Gil Czesław, *Słownik polskich karmelitanek bosych 1612–1914*, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 1999.
- Gil Czesław, *Życie codzienne karmelitanek bosych w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych, Kraków 1997.
- Gwóźdź Jolanta, *Kultura pisma i książki w żeńskich klasztorach dawnej Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2015.
- Gwóźdź Jolanta, *Piśmiennictwo pragmatyczne w klasztorach żeńskich w XVII–XVIII wieku: zarys problematyki*, w: *Piśmiennictwo pragmatyczne w Polsce do końca XVIII wieku na tle powszechnym*, red. Jan Gancewski, Andrzej Wałkowski, Pracownia Wydawnicza EISet, Olsztyn 2006, s. 43–59.
- Krzywy Roman, *Funkcje komunikacyjne staropolskiego pamiętnika. Na przykładzie zapisków moskiewskich Stanisława Niemojewskiego*, w: *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*, red. Piotr Borek, Collegium Columbinum, Kraków 2012, s. 125–140.
- Nowicka-Struska Anna, „Strzały serdeczne z Pisma świętego i ojców świętych zrobione, a od dusze nabożnej ku niebu wypuszczone”. Siedemnastowieczna adaptacja „*Pia desideria*” Hermana Hugona z rękopisu lubelskich karmelitanek bosych klasztoru Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, „*Terminus*” 2016, t. 18, nr 2(39), s. 131–159.
- Nowicka-Struska Anna, *Dom i świat. Prywatność domu klasztornego w świetle kroniki karmelitanek bosych klasztoru św. Józefa w Lublinie i tekstów regulujących ich życie w Karmelu*, w: *Sarmackie theatrum*, t. 7, *W kręgu rodziny i prywatności*, red. Mariola Jarczykova, Renata Ryba, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2014, s. 187–208.
- Nowicka-Struska Anna, *Duchowość i piśmiennictwo karmelitańskie w Polsce XVII i XVIII wieku*, w: *Drogi duchowe katolicyzmu polskiego XVII wieku. Kultura Pierwszej Rzeczypospolitej w dialogu z Europą. Hermeneutyka wartości*, t. 7, red. Alina Nowicka-Jeżowa, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2016, s. 344–393.

- Nowicka-Struska Anna, *Listy w kręgu kulturowym karmelitanek bosych w XVII i XVIII wieku. Ze studiów nad rękopisami z Biblioteki Karmelitanek Bosych*, w: *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. 5: *Stulecia XVI–XIX. Nowa perspektywa historycznoliteracka*, red. Marceli Olma, Piotr Borek, Collegium Columbinum, Kraków 2015, s. 193–214.
- Nowicka-Struska Anna, *Opowieści szeptane. O bliskości kobiet na podstawie żywotopisarstwa lubelskich karmelitanek bosych*, w: *Sława z dowcipu sama wiecznie stoi... Prace ofiarowane Pani Profesor Alinie Nowickiej-Jeżowej z okazji pięćdziesięciolecia pracy naukowej*, red. Mirosława Hanusiewicz-Lavallee, Wiesław Pawlak, Lublin 2018, s. 213–229.
- Partyka Joanna, *Żona wyćwiczona. Kobieta pisząca w kulturze XVI i XVII wieku*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2004.
- Pavlousskaya Hanna *Grodzińskie kroniki klasztorne XVII i XVIII wieku. Formy gatunkowe i aspekty komunikacyjne*, <https://depotuw.ceon.pl/bitstream/handle/item/400/PAULOUSKAYA%20DOKTORAT.pdf?sequence=1>; [dostęp: 12.05 2018].
- Pawłowska Hanna., *Zainteresowanie życiem publicznym w kronikach grodzińskich z XVII–XVIII wieku – zarys problematyki*, „Barok” 2011, nr 1, s. 83–93.
- Popławska Halina, *Kultura literacka karmelitanek bosych (XVII–XVIII wiek)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2006.
- Przyklenk Joanna, *Staropolska kronika jako gatunek mowy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego Katowice 2009.
- Rozsak Stanisław, *Archiwa sarmackiej pamięci. Funkcje i znaczenia rękopiśmiennych ksiąg silva rerum w kulturze Rzeczypospolitej XVIII wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika Toruń 2004.
- Rozsak Stanisław, *Egodokumenty epoki nowożytnej w perspektywie europejskiej*, w: *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*, red. Piotr Borek, Collegium Columbinum, Kraków 2012, s. 15–30.
- Targosz Karolina, *Piórem zakonnicy. Kronikarki w Polsce XVII wieku o swoich zakonach i swoich czasach*, Wydawnictwo „Czuwajmy”, Kraków 2002.
- Wanat Józef Benignus., *Zakon Karmelitów Bosych w Polsce. Klasztory karmelitów i karmelitanek bosych 1605–1975*, Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych, Kraków 1979.
- Zemon-Davis Natalie, *Kobiety na marginesach. Trzy siedemnastowieczne życiorysy*, przekł. Bartosz Hlebowicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.



---

Anna Nowicka-Struska

## Za murami klasztoru. Historiografia lubelskich karmelitanek bosych

### *Streszczenie*

Badanie piśmiennictwa zakonnice w jednorodnej przestrzeni miasta służy przywracaniu pamięci o kilku pokoleniach kobiet, które żyły w Lublinie, odkrywaniu ich aktywności intelektualnej, kultury literackiej, obyczajów i zainteresowań, kształtowania obrazu świata. Piśmiennictwo kobiet w epoce staropolskiej wciąż otwiera nowe możliwości poznawcze dla literaturoznawców, badaczy zajmujących się geopoetyką, zainteresowanych zagadnieniami pamięci zbiorowej, prywatności, obiegu teksów, tożsamości bohaterek i identyfikacji zbiorowej czy mentalności grupy. Pozostałe po karmelitankach egodokumenty są dobrym materiałem oglądu naukowego tej wyizolowanej grupy, a mikroskala badawcza pozostaje w obrębie antropologicznej orientacji historycznej. Lubelskie rękopisy, dokumenty i świadectwa aktywności intelektualnej siostr uległy w XIX wieku całkowitemu rozproszeniu. Artykuł ten ma na celu scalenie wiedzy na temat odnalezionych tekstów karmelitanek lubelskich, określenia najważniejszych cech części dorobku zakonnice, wskazania autorek tekstów, Analizie poddano grupę pism „urzędowych”, (księga wizytacji klasztoru, listy - certaminy) oraz kroniki dwóch lubelskich klasztorów, z których pierwsza, klasztoru pw. Św. Józefa jest znacznych rozmiarów, druga, z klasztoru pw. Niepokalanego Poczęcia, stanowi zaledwie wstępną część zaginionego najprawdopodobniej tekstu.. Wskazane zostały także inne formy piśmiennictwa klasztornego: żywoty, sylwiczne zbiory duchowościowe, modlitewniki osobiste, zbiór listów, adaptacje zbiorów emblematycznych. Najważniejszymi źródłami wiedzy o lubelskich karmelitankach były kroniki. Były one rodzajem domowej historiografii i miały charakter pośredni pomiędzy księgami zmarłych czy księgami obłóczyn, a regularnie prowadzoną narracją, przedstawiającą w porządku chronologicznym wydarzenia z życia grupy. Kronika pierwszego klasztoru obejmuje okres od 1624 do 1701 roku. Księga pisana była konsekwentnie przez kilka anonimowych kronikarek różniących się zainteresowaniami, sposobami precyzowania przekazu i umiejętnościami pisarskimi. Najprawdopodobniej pierwszą autorką kroniki (od 1625 roku) była Febronia od Jezusa. Naturalny przekaz ustny, oprócz osobistego doświadczenia piszącej był najważniejszym źródłem wiedzy o wydarzeniach w domu klasztornym. Ze względu na przyszłego odbiorcę kroniki i potrzebę uwiarygodnienia historiograficznego zostały dodane listy. W strukturze kroniki zostały zamieszczone także inne teksty i gatunki egzogenne. Szczególną uwagę zwracają jednowątkowe mikronarracje. Fragmenty te stanowią o nadzwyczaj-

czajnej wartości literackiej kronik karmelitańskich. Ukazują ekspresję piszących kobiet, umiejętność w zakresie prowadzenia potocznej narracji i transponowania przekazu oralnego na karty kroniki. Gawędowy ton zapisków kieruje uwagę w stronę pamiętnikarskich cech kroniki, a kulturoznawców ku kategorii prywatności, tożsamości i pamięci tej niewielkiej grupy odizolowanych w znacznym stopniu od świata kobiet. Kronikarki wielokrotnie sygnalizowały, jak istotną wartością jest dla konwentu tożsamość grupy. Konfrontacje my – oni, wewnątrz – zewnątrz (klasztoru), podkreślanie indywidualizmu i odmienności zakonu pokazują daleko idącą autoświadomość autorek. Potoczyste w narracji kroniki klasztorne, pozwalają spojrzeć na przeszłość grupy, wspólnoty jako na całość, ale też jako na przestrzeń działania konkretnych, ambitnych i mających wiele do powiedzenia kobiet. W rzeczywistości zakonu klauzurowego „rozgadane” historie karmelitanek wydają się rewersem obowiązującego milczenia zakonnego, przekorą wobec drewniek noszonych w ustach dla jego zachowania czy dzwonek służących do klasztornej komunikacji, które miały zastępować zbędne i uznane za grzeszne słowa.

**Słowa kluczowe:** historiografia; zakony; literatura; barok; mentalność; kobiety; egodokument; tożsamość, Lublin; miasto; karmelitanki bose; kronika; rękopisy; duchowość; klasztory

## Behind Convent Walls. Historiography of Lublin Discalced Carmelite Nuns

### *Summary*

The research on the written works of nuns in homogeneous city space allows to restore the memory of a few generations of women who lived in Lublin, discover their intellectual activity, their literary culture, customs, interests, and their word view. The ego-documents left by the Carmelite Nuns are good materials for the scientific prospect of this isolated group of women and the research microscale remains in the circle of anthropological historical orientation. The Lublin manuscripts, documents and the evidence of intellectual activity of the nuns were completely dispersed in the 19<sup>th</sup> century. The aim of the article is to merge the knowledge about the discovered texts of Lublin Carmelite Nuns, determine the main features of the texts and name their authors. In my work I have examined a group of “official” papers (a convent visitation book, letters – *certamen*) and the chronicles of two Lublin monasteries. The first chronicle of the St. Joseph’s Monastery is vast, while the second one from the Immaculate Conception Monastery

is only an introductory part of the lost text. The article also enumerates other types of convent writing, such as *silva rerum* spiritual texts, personal prayer books, the compilation of letters, the adaptations of emblematic collections. The main source of information on Lublin Carmelite Sisters were chronicles. The chronicles were a type of domestic historiography, joining the form of the books of the dead or the vesture books, and a narrative presenting the events from nuns' lives in chronological order. The chronicle of the first monastery was written from the year 1624 to 1701. The book was written consistently by a few anonymous nuns who differed from each other in terms of their interests, writing skills and ways of outlining the information. The first author of the chronicle (from 1625) was presumably sister Febronia of Jesus. Natural oral tradition, a part from personal experience of the author was the most important source of knowledge about the monastic life. In view of a future reader and in order to make the text historiographical and reliable the authors added letters. The chronicle contains also other texts and exogenic genres. Worth mentioning are one-plot micro narrations which highlight extraordinary literary value of the Carmelites' chronicles. The micro narrations show the expression of female authors, their ability to present vibrant and fluent narration, and to transfer oral tradition into the chronicle. A tale character of the notes points to the diary features of the text and guides culture researchers to a category of privacy, identity and memory of a small group of women to a significant degree isolated from the outside world. The chroniclers frequently indicated how crucial for the convent was the identity of a group. The opposition "we – they", "inside – outside (the monastery)", emphasizing individualism and otherness of the convent, show the far-reaching self-consciousness of the authors.

**Keywords:** historiography; convents; literature; Baroque; mentality; women; ego-documents; identity; Lublin; city; Discalced Carmelite Nuns; chronicle; manuscripts; spirituality; monasteries

**Dr hab. Anna Nowica-Struska** – adiunkt w Zakładzie Badań Teatralnych i Literatury Staropolskiej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie zainteresowania badawcze: kultura literacka Lublina, literatura okolicznościowa, kaznodziejstwo XVII wieku, kultura zakonów w epoce staropolskiej, karmelitanek; edytorstwo, rękopisy zakonne. Wydała min.: Andrzej Kochanowski, *Kazanie lubelskie*, Lubelska Biblioteka Staropolska, t. VIII, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2010; Paweł Ruszel, *Fawor niebieski*, Lubelska Biblioteka Staropolska, t. X, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2014; „*Strzały serdeczne z Pisma świętego i ojców świętych zrobione, a od dusze nabożnej ku niebu wypuszczone*”. *Siedemnastowieczna adaptacja „Pia desideria” Hermana Hugona z rękopisu lubelskich karmelitanek bosych klasztoru Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii*

*Panny*, „Terminus” 2016, t. 18, nr 2(39), s. 131–159. *Opowieści szeptane. O bliskości kobiet na podstawie żywotopisarstwa lubelskich karmelitanek bosych*, w: *Sława z dowcipu sama wiecznie stoi... Prace ofiarowane Pani Profesor Alinie Nowickiej-Jeżowej z okazji pięćdziesięciolecia pracy naukowej*, red. M. Hanusiewicz-Lavallee, W. Pawlak, Wydawnictwo KUL, s. 213–229: Lublin 2018; *Nieznany cykl Emblematy na obraz dziada z rękopisu karmelitańskiego Bonawentury od św. Stanisława, Frezera*, w: *Inwencja i inspiracja w kulturze wczesnonowożytnej*, red. M. Pieczyński, B. Niebelska-Rajca, Wydawnictwa IBL PAN, Warszawa 2018, s. 252–267.

**Mariola Jarczykova**\*

 <https://orcid.org/0000-0003-3550-6506>

## Koronacja Jana III Sobieskiego w ujęciu poetów i pamiętnikarzy

Pisarze polscy dojrzałego baroku tworzyli w atmosferze „samotności”, nie mieli wiele okazji, aby spotkać się osobiście. Były jednak wydarzenia, które mobilizowały ówczesną szlachtę (także ludzi pióra) do udziału w publicznych uroczystościach, a następnie skomentowania i utrwalenia ich przebiegu w wierszowanej lub prozajicznej formie. Jedną z takich ceremonii była niewątpliwie koronacja Jana III Sobieskiego na przełomie stycznia i lutego 1676 r. W Krakowie pojawili się wtedy wybitni pisarze, którzy być może zetknęli się ze sobą mimochodem „twarzą w twarz”, uczestnicząc w podwawelskim „feście”. Dla ówczesnych ludzi „możliwość ujrzenia oblicza monarchy, nawet z daleka, każdy, nawet bierny kontakt z Majestatem był [...] źródłem głębokich i autentycznych emocji”<sup>2</sup>, osobiste kontakty z królem kształtowały bowiem postawy i uczucia monarchiczne<sup>3</sup>.

Intronizacja pary królewskiej odbiła się szerokim echem w Rzeczypospolitej i poza jej granicami, bowiem relacje z przebiegu uroczystego wjazdu Sobieskiego, pogrzebu jego poprzedników na polskim tronie, koronacji oraz sejmu pojawiły się

---

\* Prof. dr hab.; Uniwersytet Śląski w Katowicach, Instytut Nauk o Literaturze Polskiej, Zakład Historii Literatury Baroku i Dawnej Książki, pl. Sejmu Śląskiego 1, 40-032 Katowice; e-mail: mariolajarczyk22@gmail.com

- 1 Czesław Hernas w swojej monografii jeden z rozdziałów dotyczących późnego baroku zatytułował *Samotni poeci*, mając na uwadze rękopiśmienny charakter twórczości m.in. Stanisława Herakliusza Lubomirskiego i Wacława Potockiego, a także uprawianie literatury z dala od ośrodków życia literackiego, w rodzinnych posiadłościach pisarzy. Zob. tenże, *Barok*, wyd. 4, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1980, s. 391–505.
- 2 J. Lilejko, *Życie codzienne w Warszawie za Wazów*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984, s. 42.
- 3 Zob. U. Augustyniak, *Wazowie i „królowie rodacy”. Studium władzy królewskiej w Rzeczypospolitej XVII wieku*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 1999, s. 89.

w różnych językach i w wielu miejscach Europy<sup>4</sup>. Wydarzenia krakowskie z początku 1676 r. zrobiły wrażenie nie tylko na Sarmatach, ale nawet na cudzoziemcach, i to przyzwyczajonych do przepychu europejskich dworów królewskich. Gaspard de Tende w dziele *Relation historique de la Pologne (Relacja historyczna o Polsce)* przyznał, że uroczysty wjazd króla do stolicy Polski, pogrzeb Jana Kazimierza i Michała Korybuta Wiśniowieckiego oraz sama koronacja miały imponującą oprawę, co wyraził słowami: „i nie wiem, czy widziałem kiedyś coś wspanialszego”<sup>5</sup>. Podobna opinia znalazła się także w jednej z polskich relacji, gdzie zanotowano: „jednym słowem jako *asserunt* [twierdzą] nie pomnią takiego aktu, żeby był kiedy ozdobniejszy i ludniejszy”<sup>6</sup>.

Informacje o osobistym zaangażowaniu lub obecności wielu polskich pisarzy XVII w. w uroczystościach rozgrywających się w podwawelskim grodzie znajdujemy w ich twórczości lub w dziuryszach dokumentujących te wydarzenia<sup>7</sup>. Wacław Potocki w utworze *Poczta* tak apelował do króla:

Wiem to, panie mój, że na twoim feście  
wszystkie się muzy zebrały w tym mieście,  
kędy Apollo od królów tak wielu  
miasto Parnasu słynie na Wawelu<sup>8</sup>.

Intronizację zwycięskiego wodza w łacińskich rymach opiewali m.in.: Marcin Winkler, Stanisław Bieżanowski, Joachim Pastorius, Aleksander Morsztyn i Jan Szemiot. Jak zauważył Juliusz Nowak-Dłużewski, „koronacja Sobieskiego była dobrym pretekstem do zarobienia na panegirykach”<sup>9</sup>. Trudno określić, ilu poetów osobiście uczestniczyło w krakowskim „feście”, mogli bowiem jedynie przygotować swoje okolicznościowe wiersze lub wydać je z tej okazji.

Potocki anonimowo<sup>10</sup> opublikował utwór *Muza polska na tryumfalny wjazd Najaśniejszego Jana III po dwuletniej elekcji na szczęśliwą koronację z marso-*

4 Zob. B. Klimaszewski, *Jan III Sobieski w literaturze polskiej i zachodnioeuropejskiej XVII i XVIII wieku*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Kraków 1983; J. Śliżiński, *Jan III Sobieski w literaturze narodów Europy*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1979.

5 G. de Tende, *Relacja historyczna o Polsce*, przekł. i red. T. Falkowski, wpraw. M. Forycki, Muzeum Pałac w Wilanowie, Wilanów 2013, s. 204.

6 *Connotatio variarum occurrentiarum 1677*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 375, k. 1v.

7 Zob. J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj królowie rodacy*, z rękopisu wydał, oprac. i post. opatrzyl S. Nieznanowski, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1980, s. 94–118.

8 W. Potocki, *Poczta*, w: tenże, *Muza polska na tryumfalny wjazd Najaśniejszego Jana III*, wyd. A. Karpiński, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa 1996, s. 66.

9 J. Nowak-Dłużewski, *dz. cyt.*, s. 100.

10 Autorstwo utworu ustalił Adam Karpiński, wykorzystując m.in. świadectwo rezydenta carskiego w Warszawie Wasilija Tiapkina, wskazującego na Potockiego jako twórcę *Muzy pol-*

*wego pola do stołecznego miasta Krakowa*. Tytuł eksponuje główne wątki utworu, czyli dokonania wojskowe króla-elekta oraz oczekiwanie na koronację w Krakowie, którą miał rozpocząć triumfalny wjazd wodza i przyszłego monarchy. Autor, po przedstawieniu sukcesów militarnych Sobieskiego w walce z Turkami, zwracał się do niego z apelem:

[...] A ty wielki Janie,  
na prędko przyszłą sposobiąc się burzą,  
kiedyć już z oczu zginęli poganie  
i cię twą ziemię krwią swą upurpurzą,  
racz na poddanych uprzejme żądanie  
włożyć koronę, niech się nie kapturzą.  
Już dotąd zgnięły wyciosane tramy  
na triumfalne tobie, królu, bramy.

Nowych, cnotliwi mieszkańcy Krakowa,  
nowych tu trzeba, nie z drzewa, lecz z skały,  
żeby nie tylko same gołe słowa  
abrysy wielkich tryjumfów strzymały.  
Teraz dopiero stanie się rzecz nowa,  
której i mury wasze nie widziały,  
gdy pod szyszakiem pańską skroń spoconą  
złotą w kościele zdobijemy koroną<sup>11</sup>.

Złożony heroiczną oktawą poemat, będący uzupełnieniem *Transakcji wojny chocimskiej*<sup>12</sup>, jest kunsztownym panegirycznym poświęconym wstępującemu na tron królowi, który z sukcesem przeprowadził kampanie antytureckie i stoczył zwycięskie batalie z Tatarami pod Kałuszą, zdobył Bar i obronił Trembowłę<sup>13</sup>. *Muza polska* rozpoczyna się wezwaniem do opiewania uroczystego wjazdu Sobieskiego do Krakowa:

Król jedzie, muzy! Do lutni, do cyter!  
Niechaj się każda z swoją sztuką pisze!  
Co instrumentów, co pieśni, co liter,

skiej. Zob. A. Karpiński, *Wprowadzenie do lektury*, w: W. Potocki, *Muza polska na triumfalny wjazd...*, s. 7–8.

11 W. Potocki, *Muza polska na triumfalny wjazd Najaśniejszego Jana III po dwuletniej elekcji na szczęśliwą koronację z marsowego pola do stołecznego miasta Krakowa*, w: tenże, *Muza polska na triumfalny wjazd...*, s. 53–54.

12 Zob. A. Karpiński, dz. cyt., s. 9

13 Zob. J. Nowak-Dłużewski, dz. cyt., s. 111–113.

witajcie nowe na niebie Jowisze!  
Jan bierze polskie berło, nie Jupiter,  
już za poddanych swe ma towarzysze<sup>14</sup>.

Tematem utworu Potockiego nie jest jednak opiewanie ceremonii intronizacji, lecz wychwalanie sukcesów Sobieskiego, który odłożył koronację, by najpierw zapewnić Rzeczypospolitej bezpieczeństwo. Król-elekt, wybrany w maju 1674 r. na władcę Rzeczypospolitej, odbył jesienią zwycięską kampanię przeciw Turkom, odzyskując Bar, Kalnik, Braclaw, Niemirów, Winnicę i całe Poddniestrze, a w 1675 r. rozbił armię turecko-tatarską idącą na Zbaraż i Lwów<sup>15</sup>. Potocki włożył w usta monarchy następującą argumentację uzasadniającą zwlekanie z uroczystym namaszczeniem go na króla:

Pytam na koniec, co mi po koronie,  
jeśli ją zdjąć ma poganin z głowy.  
Jeśli pół Polski, jako chce, zazonie,  
nie trzeba króla, hołdownik gotowy<sup>16</sup>.

Król określał przy tym, jakie są dla niego priorytety jako władcy i obrońcy Rzeczypospolitej: „Wprzód gasić ogień, kiedy się dom kurzy, / niżli ustawiać stoły, moja rada”<sup>17</sup>.

Samuel Leszczyński również uczcił wybór Sobieskiego na tron polski kunsztownym „rymem” ujętym w formę akrostychu<sup>18</sup> pt. *Carmen ojczyste felici omine ex nomine JK Mści concinnatum Anno D[omi]ni 1674 authore Samuele Les[z]czyński [...] post inaugurationem Ser[enissi]mi Joannis Tertii Regis* [„Pieśń ojczysta pod szczęśliwą wróżbą z imienia Jego Królewskiej Miłości ułożona roku Pańskiego 1674 przez Samuela Leszczyńskiego [...] po wyborze Najjaśniejszego Króla Jana Trzeciego”]. W jedenastu oktawach zostały wyrażone gratulacje z okazji nominacji, a także przepowiednie szczęśliwych lat pod panowaniem elekta wybranego z woli Boga:

Teraz, gdyś naszym królem już i panem  
Z góry przejrzanym, przychodzę przed ciebie,  
Pod nogi ścieląc z muzą i sam siebie.

<sup>14</sup> W. Potocki, *Muza polska na triumfalny wjazd...*, s. 13.

<sup>15</sup> Zob. L. Podhorecki, *Jan III Sobieski*, Bellona, Warszawa 2010, s. 110–111.

<sup>16</sup> W. Potocki, *Muza polska na triumfalny wjazd...*, s. 21.

<sup>17</sup> Tamże, s. 23.

<sup>18</sup> Akrostych „Jan z Bożej łaski król polski, wielki książę litewski” tworzą początkowe litery w nieparzystych wersach utworu.



Bo kiedy wszystkie weselą się stany  
 Z dobra ojczyzny, które ją potkało,  
 O dniu fortunny, którego obrany,  
 I mojej lutni milczeć nie przystało<sup>19</sup>.

Wespazjan Kochowski w wierszu *Królewska na tron droga* nie tylko wyrażał radość z powodu elekcji, ale zachęcał Sobieskiego do jak najszybszej intronizacji:

Kiedyś stanął elektem, najaśniejszy panie  
 Wziąć koronę na głowę pierwsze miej staranie.  
 Popuść wodzy życzliwych poddanych weselu,  
 Wykonawszy obrządek zwykły na Wawelu.

Niech cię Polska obaczy w Krakowie stołecznym,  
 W dyjademie królewskiej, z mieczem obosiecznym  
 Chrobrego Bolesława; sceptrum w rękę włoży,  
 Tak cię na tron wprowadzi, pomazańcze boży<sup>20</sup>.

Poeta podkreślał zarazem przyczyny odłożenia uroczystej koronacji, chwając doświadczonego wodza, który – zamiast świętować wybór na tron w Krakowie – wyrusza na wojnę:

Bardziej kwapisz, gdzie Turków zgraie wiarołomne,  
 Biorą fortece ruskie przez szturmy ogromne<sup>21</sup>.  
 Nie każdy na biesiadę szedłby tak wesoło,  
 Z jaką, królu mój, chucią zachodzisz im w czoło.

Któż nie woli koroną ozdobić się złotą,  
 Niż ciężki szyszak dźwigać staloną robotą?  
 Ty, akt koronacyi odwłókszy na potem,  
 Zimujesz miasto cieplej izby pod namiotem<sup>22</sup>.

19 S. Leszczyński, *Carmen ojczyście felicy omine ex nomine JKMści concinnatum Anno D[omi]ni 1674 [...] post inaugurationem Ser[enissi]mi Joannis Tertii Regis*, w: P. Borek, „Przyszłym czasom swej sławy gotować poprawce”. *Studia o literaturze i piśmiennictwie wieków dawnych*, Collegium Columbinum, Kraków 2015, s. 227 (*Jan Sobieski w zwierciadle poetyckim Samuela Leszczyńskiego*).

20 W. Kochowski, *Królewska na tron droga Najaśniejszego monarchy Jana Trzeciego, króla polskiego, W[ielkiego] Ks[ięstwa] litewskiego etc. po elekcyi na wojnę turecką wyjeżdżającego*, w: tenże, *Pisma wierszem i prozą*, wyd. K. J. Turowski, Wydawnictwo Biblioteki Polskiej, Kraków 1859, s. 320.

21 Poeta nawiązywał do wojny turecko-rosyjskiej w 1674 r. Armia turecka dotarła do Dniepru, zmuszając Rosjan do odwrotu. Zob. L. Podhorecki, *dz. cyt.*, s. 109.

22 W. Kochowski, *dz. cyt.*, s. 320–321.

Nadworny historiograf Sobieskiego traktował decyzję królewską o odłożeniu koronacji w kategoriach wielkiego poświęcenia, za które wszyscy poddani powinni być mu wdzięczni. Przedstawiał więc taką wizję przyszłych obchodów w Krakowie:

Nie buduj złotych wozów, nie zaciągaj słoni,  
 Nie sprzęgaj lwów, ni bystrych Faetonta koni.  
 My cię na własne karki poddani weźmiemy,  
 My zwycięzcę na Wawel swego zaniesiemy<sup>23</sup>.

Siedemnastowieczni uczestnicy elekcji i koronacji Sobieskiego również odbierali odłożenie intronizacji w kategoriach wyboru priorytetów w obliczu zagrożenia ojczyzny. Jan Chryzostom Pasek w pamiętniku pod rokiem 1676 odnotował:

Bo nasz elekt *Ioannes Tertius* [Jan III], odegnawszy *in parte* [w części] ojczyzny ściany od nieprzyjaciół koronnych i widząc, że też już deklarowaną zasłużył Rz[eczy]p[ospo]l[itej] koronę, wjeżdża do Krakowa dnia 29 stycznia z wielkim aplauzem i radością przyjęty<sup>24</sup>.

Pamiętnikarz, jak wynika z dalszego fragmentu jego wspomnień, bawił w tym czasie w Krakowie, chociaż opuścił miasto w trakcie sejmu, w związku z procesami, które wówczas przeciw niemu prowadzono. Zwięzłe ujęta relacja Paska skupiła się na podkreśleniu nietypowej sytuacji, kiedy w stolicy Polski znaleźli się trzej kolejno panujący królowie. Było to związane z tradycją uroczystego pochówku poprzedników przez wstępujących na tron monarchów. Pamiętnikarz odnotował także niezwykle okoliczności intronizacji Jana III, który koronował się dopiero po szczęśliwie dla niego zakończonej wyprawie wojennej. W dzisiejszych opracowaniach podkreśla się, że Sobieski specjalnie zwlekał z uroczystym namaszczeniem go na króla, chciał bowiem pokazać, że ważniejsze dla niego jest zagwarantowanie pokoju ojczyźnie, a ponadto zależało mu na koronacji otaczanej przez rodaków niechęcią żony – Marii Kazimiery<sup>25</sup>.

Mikołaj Jemiołowski odnotował nie tylko wyniesienie na tron małżonków, ale przedstawił też wątpliwości związane z królową Francuzką. Pod rokiem 1676 napisał bowiem:

I lubo niektórzy sarkać poczęli byli na koronacją niespodzianą królowej, ale prędko ustali, tę tylko przeciwko niej mając racją, że Francuzka była, których imię i naród

<sup>23</sup> Tamże, s. 321.

<sup>24</sup> J. Pasek, *Pamiętniki, wstęp i objaśn.* W. Czapliński, wyd. 5 zm. i uzup., Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1979, s. 501.

<sup>25</sup> Zob. A. Skrzypietz, *Rozkwit i upadek rodu Sobieskich*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2014, s. 88–89.

nieco miły był. Atoli przezwyjężyła króla Jana ku Rzeczypospolitej życzliwość i prace, że i tej pretensyi ustąpili i już dobrze przedtym zrodzonego z niej syna Jakuba, królewiczem mianowali<sup>26</sup>.

Inne wątpliwości dotyczące wyniesienia na tron Marii Kazimiery przedstawił w diariuszu Bogusław Kazimierz Maskiewicz. Odnotował bowiem, że koronacja żony Jana III nie została zatwierdzona na sejmie oraz przywołał rozmowę z bliżej nieokreślonym litewskim senatorem, który go uspakajał, że nie grozi to absolutyzmem, ma wymiar symboliczny i nie wpłynie na ewentualne roszczenia Marysienki do tronu<sup>27</sup>. Relacja Maskiewicza ze względu na narrację uteraźniejszoną ma inne walory niż retrospektywne spojrzenie Paska i Jemiołowskiego na koronację. Diarysta posługiwał się bowiem prezentacją sceniczną, wprowadzał anegdoty i dialogi postaci, jego opisy są też bardzo szczegółowe, pokrywające się z innymi rękopiśmiennymi sprawozdaniami<sup>28</sup>, które utrwaliły przebieg wydarzeń krakowskich z początku 1676 r.<sup>29</sup> Maskiewicz podawał dokładnie czas poszczególnych ceremonii, konkretnie opisał też strój Sobieskiego:

We czwartek rano 30 [stycznia – dop. M.J.] poczęli się zjeżdżać p[anowie] wszyscy do K[róla] J[ego] M[iłoś]ci, których dość wielka frekwencyja była i tak twierdzono, że rzadko który król miał tak gromadną na koronacyi swojej *assistentiam* [asystę – dop. M.J.] [...]. Ruszył się tedy K[ról] J[ego] M[iłoś]ć do Promnika około jedynasty godziny na półzegarzu<sup>30</sup>, konno. Siedział w niebieskiej koloru todze, złocistej w kwiaty, na siwym koniu, wsiądzenie usarskie białe, bogate, za nim rumaków i koni jezdnych bogato też przybranych prowadzono<sup>31</sup>.

Następnie opisane zostały orszak wojskowy i karetą królewska oraz dokładnie przedstawiono trasę przejazdu. Diarysta wskazał, gdzie pochód się zatrzymywał, uściślił, kto wtedy przemawiał, a także zwrócił uwagę na teksty współtworzące architekturę okazjonalną. Maskiewicz wielokrotnie podkreślał, że triumfalnemu

26 M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648–1676)*, oprac. J. Dziegielewski, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2000, s. 441–442.

27 Zob. B.K. Maskiewicz, *Diariusz drogi mojej na koronacyją Jana III, króla polskiego w R[ok]u Pańskim 1676*, oprac. M. Jarczykowa w: *Memuarystyka w dawnej Polsce*, red. P. Borek, D. Chempepek, A. Nowicka-Struska, Collegium Columbinum, Kraków 2016, s. 122–123.

28 Zob. *Compendium sejmu coronationis Najjaśniejszego Jana III, króla polskiego w Krakowie agiowanego Anno Domini 1676*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, rkps 247, k. 400r–446r.

29 Zob. M. Rożek, *Uroczystości w barokowym Krakowie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976, s. 118–128.

30 Półzegarz – zegar pokazujący 12 godzin

31 B.K. Maskiewicz, *dz. cyt.*, s. 118.

wjazdowi monarchy towarzyszyły okolicznościowe napisy przygotowane specjalnie na tę okazję. Wyszły one spod pióra Stanisława Józefa Biezanowskiego, profesora Akademii Krakowskiej<sup>32</sup>. Lemmy komentowały obrazy bitwy pod Chocimiem w 1673 r.<sup>33</sup>, godła Polski i Litwy oraz herb Sobieskich<sup>34</sup>, wizerunek ojca króla – Jakuba<sup>35</sup> i dziada – Stanisława Żółkiewskiego<sup>36</sup>.

Ceremonię koronacji Jana III Sobieskiego poprzedzał uroczysty pogrzeb dwóch jego poprzedników na królewskim tronie: Jana Kazimierza i Michała Korybuta Wiśniowieckiego, co było zgodne ze zwyczajem wprowadzonym już w czasach Piastów i Jagiellonów<sup>37</sup>. Pasek i Jemiołowski odnotowali niezwykle pochówek królewski – pierwszy z nich w sposób sumaryczny, a zarazem konceptystyczny przedstawił niezwykle uroczystość: „Wielkiej tedy nowalijej doczekał się Kraków, trzech razem królów polskich *inter moenia* [w murach] przyjmować, dwóch *simul et semel* [razem i jednocześnie] na jednym katafalku, trzeciego widzieć na majestacie”<sup>38</sup>. Jemiołowski podał więcej informacji na ten temat, między innymi wspominał o udziale Jana III w ceremoniach funeralnych wraz z senatorami, posłami i rycerstwem. Pamiętnikarz skupił się jednak nie na przebiegu uroczystości, lecz na mowie wygłoszonej przez biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebieckiego. Orazja była wygłoszona po łacinie, jednak autor memuaru przełożył ją na język polski „dlatego, aby życia dwóch Panów i cnót ich, i fortun rozmaitych potomności nieśmiertelna pamiątka była”<sup>39</sup>. W wystąpieniu podano przykłady biblijnych i historycznych osób (Józefa patriarchy, świętych Ludwika IX, króla francuskiego i Jana Chryzostoma), którzy przed śmiercią wyrazili wolę, aby ich ciała były pochowane na ojczyźnej ziemi. Egzemplum to dobrze współgrało z sytuacją zmarłego we Francji Jana Kazimierza, którego prochy zostały sprowadzone do Krakowa.

32 Por. M. Rożek, *Polskie koronacje i korony*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1987, s. 66.

33 *Meritis haec gratia tantis* (Oto wdzięczność za tak wielkie zasługi). Cyt. za: M. Rożek, *Uroczystości w barokowym Krakowie...*, s. 119.

34 *Vivat rex* (Niech żyje król). Cyt. za: tamże, s. 119.

35 *Jacobus Sobieski castelanus cracoviensis, commissarius et administrator belli chocimensis contra Osmanum turcarum imperatorem, Sacrae Regiae Maiestatis gloriossimus parens* (Jakub Sobieski, kasztelan krakowski, komisarz i zarządca w wojnie chocimskiej przeciwko Osmanowi, sułtanowi Turków, pefen chwały ojciec świętego królewskiego majestatu). Cyt. za: tamże, s. 122.

36 *Stanislaus Żółkiewski cancellarius et exercituum supremus Poloniae dux, Moscoviis triumphator et tandem gloriosa in campis cecoriensibus victima, S.R. Maiestatis avus maternus, mortis pro patria, merces coronatus in patria nepos* (Stanisław Żółkiewski, kanclerz i hetman wielki koronny, tryumfator z Moskwy, a na koniec sławna ofiara pola bitewnego pod Cecorą, dziad świętego królewskiego majestatu ze strony matki, nagroda za śmierć poniesioną za ojczyznę ukoronowany w ojczyźnie potomek). Cyt. za: tamże, s. 124.

37 P. J. Janowski, *Oprawa artystyczno-ideowa pogrzebu Stefana Batorego*, „Barok” 2015, t. 1, s. 29.

38 J. Pasek, *dz. cyt.*, s. 501.

39 M. Jemiołowski, *dz. cyt.*, s. 443.

Mówca przedstawił chwalebne czyny ostatniego na polskim tronie Wazy, szczególnie podkreślając jego dokonania wojskowe, wyeksponował też pobożność króla oraz przedstawił racje, które zaważyły na decyzji o abdykacji. Michałowi Korybutowi Wiśniowieckiemu Trzebicki poświęcił znacznie mniej uwagi, skupiając się na jego pochodzeniu i ubolewając nad krótkim panowaniem.

Pogrzeb królewski w inny sposób utrwalił Maskiewicz. Przedstawił on przebieg funeralnej pompy, dokładnie też opisał trumny polskich monarchów i skład konduktu pogrzebowego. Dzięki tej relacji można odtworzyć precyzyjnie rozmiary i wygląd katafalku usytuowanego w katedrze wawelskiej. Diarysta przyglądał się prawdopodobnie jego budowie, skoro wspomniał nawet o trudnościach przy wynoszeniu trumien na przygotowane miejsce. Maskiewicz odnotował symboliczne sceny wokół katafalku oraz wskazał miejsce wyeksponowanych herbów królewskich: „na wierzchu jednej piramidy Snopek, herb *Jagielonicae Domus* [Jagiellońskiego domu], na drugiej na wierzchu także herb Korybut książąt Wisznowieckich”<sup>40</sup>. Dokładny opis *castrum doloris* przedstawił autor diariusza *Connotatio variarum occurrentiarum 1677*:

Katafalk był dosyć wysoki, nad nim z jasnego złotogłowy baldachim od spodu okrągły po kilka *circum circa* [dookoła] schodów mający, na których to świce stały; *A laterib[us]* [po bokach] dwa kolosy wysokie, pełne lamp i świec. Gdzie zaś ciała K[rólów] Ich M[iłoś]ciów stały, to jest truny w kwadrat wypudowane *opus* [postument], a od drzwi wchodząc taka była w nogach pod trunami *inscriptia* [napis]:

*Joanni Casimiro et Michaeli Primo*

*Poloniae Regibus*

*Illi Regum genus, Huic a Ducibus Lithuaniae,*

*Ille triumphis pluribus insignis,*

*Hic clarissimae victoriae immortuus.*

*Hic Regno suetus-purpuram volens exuit,*

*Alter in privata sorte oblatam non exhorruit,*

*Ille satur dierum et vetus Regnandi,*

*Hic vix degustato imperio et annis*

*Extremos dies alter Deo dicavit,*

*Alter Patriae Cineres quoq[ue]*

*Ille Africano melior Patriae non invidit*

*Hic non extulit.*

*Sic Disparet*

*Suffragiis Populi iisdem sceptris*

*Dissidiis Civilibus*

*Deni[que] hoc tumulo aequantur*

40 B.K. Maskiewicz, dz. cyt., s. 120.

*Aeternum lugendi  
Nisi meliori locum cessissent*<sup>41</sup>.

Autorem epitafium był Jan Andrzej Morsztyn, na co wskazuje tytuł utworu skopiowanego w rękopisie ze zbiorów Biblioteki im. Ossolińskich<sup>42</sup>. Poeta zestawiał na zasadzie przeciwieństw pochodzenie i biografie monarchów, aby w końcowej części inskrypcji wskazać na pośmiertne zrównanie władców. Morsztyn zwrócił uwagę na to, iż Jan Kazimierz oddał swoje ostatnie dni Bogu, co mogło być czytelną aluzją do sprawowania przez Wazę po abdykacji funkcji opata we Francji. Syn Zygmunta III został zestawiony ze Scypionem Afrykańskim, prawdopodobnie ze względu na śmierć zwycięskiego wodza poza Rzymem. Prochy Jana Kazimierza były sprowadzone po wielu latach do ojczyzny. Jego następcą został natomiast przedstawiony jako walczący do końca wódz, wślawiony zwycięstwem chocimskim. Epitafium dla królów wymagało szczególnej powagi oraz dbałości „o dobór słów, ozdobnych myśli (*sententiarum luminibus*), by »w umysłach czytelników wywołać wielki podziw«<sup>43</sup>.

Jak wynika z anonimowego diariusza *Connotatio variarum occurentiarum 1677* inskrypcję umieszczono pod trumnami królów, a katedrę ozdabiały różne symboliczne sceny, nawiązujące do śmierci władców i znikomości ludzkiego życia:

Od ołtarza wielkiego dwaj orłowie wlatujący strzałą jedną przebici. Lemma: *Ut geminent luctus* [aby w dwójnasób zwiększyć żalobę]. Na czwartej stronie palma drzewo wydające z boków tulipany. Lemma: „Znowu kości umarłych z koronami, berłami i z jabłkiem zmieszane”. Lemma: *Sceptra sceptris aequa* [berła równe berłom]<sup>44</sup>.

41 Janowi Kazimierzowi i Michałowi Pierwszemu / Królom Polski. / Tamten wywodził się z królewskiego rodu, ten z książąt litewskich. / Tamtego wstawili liczne triumfy, / temu prześwieatne zwycięstwo dało nieśmiertelność. / Jeden, przywykły do panowania, dobrowolnie zdjął purpurę, / drugi, człowiek prywatny, przyjął ją bez lęku. / Tamten był syty lat i panował długo, / ten ledwie skosztował władzy i życia. / Jeden ostatnie dni ofiarował Bogu, / drugi Ojczyźnie. Tamten, lepszy od Afrykańczyka, / również prochów ojczyźnie nie poskąpił, / a ten nie zabrał. / Tak różne przypadły im w udziale / elekcje, panowanie, obywatelskie spory – / dopiero ten grób ich ze sobą zrównał. / Wiecznie by trzeba po nich płakać, / gdyby lepszemu nie ustąpili miejsca. Tłumaczenie: Iwona Słomak.

42 J. A. Morsztyn, *Epitaphium Królom Ichmościom Janowi Kazimierzowi i Michałowi pierwszemu, napisane od J[ego] M[itości] Pana Morsztyna, podskarbiego wielkiego koronnego, i położone d[ie] 30 Ianuarii na żałosnym katafalku w Krakowie wraz obom chowającym się. Anno 1676*, w: tenże, *Utwory zebrane*, oprac. L. Kukulski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1971, s. 342.

43 J. Rečko, *Literackie epitafium barokowe. Geneza i teoria gatunku*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Tadeusza Kotarbińskiego, Zielona Góra 1992, s. 42.

44 *Connotatio variarum occurentiarum 1677*, k. 2v.

Autor diariusza przepisał nie tylko tekst poświęcony dwóm poprzednikom Jana III na polskim tronie, ale także łacińskie epitafium dla Jana Kazimierza. Nie wiadomo, kto był twórcą tego tekstu, być może napisał go również Jan Andrzej Morsztyn. Podskarbi wielki koronny brał bowiem czynny udział w ceremoniach krakowskich, m.in. rozrzucał żetony koronacyjne<sup>45</sup> wśród cizby przyglądającej się przejazdowi Jana III na *theatrum* zorganizowane po koronacji 3 lutego<sup>46</sup>. Z diariusza wynika, że wielokrotnie zabierał głos na sejmie koronacyjnym. Tam znalazła się też informacja, że w Krakowie przebywał w tym czasie także inny członek rodziny – Władysław Morsztyn, starosta kowalski<sup>47</sup>.

Po pogrzebie królewskim następowały dalsze ceremonie poprzedzające koronację. Jan III, podobnie jak jego poprzednicy, udał się bowiem na Skałkę, aby w miejscu męczeńskiej śmierci św. Stanisława ze Szczepanowa przeprosić za zbrodnię Bolesława Śmiałego. Pasek nie odnotował tej pielgrzymki w pamiętniku, natomiast Jemiołowski przesunął chronologię wydarzeń i zapisał, że najpierw była ceremonia na Skałce, a potem uroczysty pochówek polskich władców:

Przed tą koronacją, zwyczajem dawnym król dniem jednym czyli drugim pieszo do kościoła Stanisława świętego na Skałkę chodził, potym dnia ostatniego stycznia pogrzeby i egzekwie dwóch królów polskich<sup>48</sup>.

Być może pomyłka w kolejności wydarzeń wynikała z odtwarzania przebiegu uroczystości koronacyjnych z dalszej perspektywy czasowej. Autorzy diariuszy, notując na bieżąco następujące po sobie ceremonie, nie popełnili tego błędu, jednak opisywali je z różnym stopniem szczegółowości. Najbardziej konkretną relację przedstawił Maskiewicz:

K[ról] J[ego] M[iłość] według zwyczaju szedł *processionaliter* [w procesji] za Wisłę na Skałkę do kościoła, gdzie Bolesław Śmiały, król Polski, ś[więtego] Stanisława, biskupa krakowskiego, zabił, *in modum penitentiae* [sic!] za antecesora swego *crimen* [wyrażając w ten sposób żal za zbrodnię swojego poprzednika], tam przyszedszy przed ołtarz, położono mu wezgłowie, na którym padł krzyżem *pronus* [na twarz] przed wielkim ołtarzem, biskup krakowski, *pontificaliter* [w kapłańskie szaty] ubra-

45 W latach 1674–1676 przygotowano 10 medali upamiętniających Jana III Sobieskiego, w tym 3 żetony koronacyjne, m.in. przedstawiające parę królewską w antykizowanych popiersiach, króla w wieńcu laurowym, a jego żonę jako Junonę. Zob. J.G. Rokita, *Dwa żetony koronacyjne upamiętniające koronację Jana III Sobieskiego w Krakowie, autorstwa nieznanymi medalierów, pochodzące z 1676 roku. Uwagi ikonograficzne*, „Res Historica” 2017, nr 43, s. 66–92.

46 M. Rożek, *Uroczystości w barokowym Krakowie...*, s. 131.

47 *Connotatio variarum occurrentiarum 1677*, k. 2v.

48 M. Jemiołowski, dz. cyt., s. 442.

ny, dawał mu absolucyjną [rozgrzeszenie sakramentalne] i całować potym głowę ś[więtego] Stanisława złotem oprawioną i *spinam Christi* [cierń Chrystusa] z cieniowej Jego korony. Po tej ceremonii ruszył się K[ról] J[ego] M[iłośń] z kościoła i jachał do zamku<sup>49</sup>.

Następnego dnia odbyły się już właściwe uroczystości koronacyjne, których przebieg w sumaryczny sposób przedstawił Jemiołowski:

Nazajutrz zaś nastąpiła koronacja królewska, która z wielkim aplauzem i aparamentem tak panów radnych i posłów wszystkiego rycerstwa i mieszczan krakowskich przez trzy dni całe, wielkim kosztem, bankietami, baletami, komedyjami, ustawicznym na tryumf strzelaniem z dział i inszymi wykwentami publicznymi odprawowała się<sup>50</sup>.

Więcej informacji o intronizacji Sobieskich przedstawił autor diariusza *Connotatio variarum occurentiarum 1677*, który odnotował, że mszę odprawiał arcybiskup gnieźnieński oraz że Maria Kazimiera siedziała pod baldachimem w koronie, zwrócił też uwagę na okrzyki tłumu na cześć pary królewskiej oraz na rzucanie w kościele monet z wizerunkiem nowych władców Rzeczypospolitej. Diarzysta podkreślał, że po zakończonej uroczystości „z armaty dawano ognia aż ziemia drżała, także i piechota po kilka razy”<sup>51</sup>.

Maskiewicz również zwrócił uwagę na salwy armatnie oraz na wielki tłum zgromadzony w katedrze. Obaj autorzy w zakończeniu relacji z 2 lutego 1676 r. odnotowali bankiet zorganizowany dla Sobieskich. Następnego dnia odbył się na rynku krakowskim kolejny uroczysty akt sumarycznie przedstawiony przez Jemiołowskiego: „Czwartego dnia król do miasta na tron szedł i tam przysięgę od mieszczan krakowskich odbierał, i tam nie mniejsze aplauzy i gratulacje tak od mieszczan, jak od akademików były”<sup>52</sup>.

W diariuszu Maskiewicza przebieg uroczystości został utrwalony bardzo dokładnie i według chronologii: najpierw wręczanie Janowi III przez burmistrza kluczy do miasta, następnie akt *homagium*, czyli hołd symbolizujący oddanie się władzy królewskiej, pasowanie wybranych osób na rycerzy, puszczenie rac. Memuarysta nie tylko zdawał relacje z kolejnych ceremonii, ale dwukrotnie odnotował zmianę ubioru Jana III, chociaż nie opisał już szczegółowo królewskiego stroju<sup>53</sup>.

49 B.K. Maskiewicz, dz. cyt., s. 121–122.

50 M. Jemiołowski, dz. cyt., s. 453.

51 *Connotatio variarum occurentiarum 1677*, k. 3r.

52 M. Jemiołowski, dz. cyt., s. 453.

53 Zob. B.K. Maskiewicz, dz. cyt., s. 124–125.



Precyzyjne oddanie scenografii tych uroczystości zawdzięczamy diariuszowi *Connotatio variarum occurrentiarum 1677*, w którym dokładnie została przedstawiona architektura okazjonalna, tworząca razem z napisami oprawę ceremonii:

Niedaleko tego *theatrum* [trybuny] było *opus* [postument] w kwadrat wybudowane, na którym wierzchu orzeł biały w koronie *expansis alis* [z rozpostartymi skrzydłami] stał, trzymając w szponach berło w prawej, a w lewej jabłko, który się na tę i na owę stronę obracał, pełen w sobie ogniów i sztuk rozmaitych puszkarskich. Na piersiach jego była tarcza błękitna, na której lemma *Sic munita non vincat* [mając taką ochronę, będą niezwyciężona]. Od ratusza *in facie* [na obrazie] nad aniołem lecącym z *mieczem*, tarczą w lewej ręce trzymającym<sup>54</sup>, nad nim lemma *Protego quos rego* [bronię swych poddanych]. Pod tym aniołem trzy herby: z prawej Orzeł biały [...], a z lewej strony Pogonia, herb W[ielkiego] Ks[ięstwa] L[itewskiego]. Pod tym wymalowany Kraków [...]. Na drugiej stronie *ab Oriente* [od wschodu] rycerz na koniu w zbroi siedzący, przepasany kitajką czerwoną po kawalersku regiment w rękę trzymający [...]. *A meridie* trzecia *facies: insignia Regni* [od południa trzeci obraz: insygnia królewskie] na stole na wezglówku leżące, to jest korona, jabłko i berło. Osoba zaś ubrana po panieńsku przy stole stojąca, a anioł lecący skazuje na insygnia leżące palce[m], a tarczą w drugiej ręce trzymający [...]. Na czwartej stronie *ab Occasu* [od zachodu] okręt z żaglami rozpuszczonemi na morzu płynie, na którym zbrojni rycerze robią wiosłami, a w drugiej ręce trzymają tarcze [...]. Przeciwno zaś temu struktura na kształt fortecy wieżą mająca, w której też pełno rac, a po bokach *clavae* [buławy], jakich Szwedzi przy bramach zażywali goździami ponatykane. Co wszystko tejez nocy *consumptum opus* [cały ten postument tejez nocy spalono] [...], z którego rozmaite ognie wychodziły, na co i K[ról] J[ego] M[iłoś]ć patrzył<sup>55</sup>.

Scenografia na krakowskim rynku odwoływała się do symboliki godła Korony Królestwa Polskiego (Orzeł) i Wielkiego Księstwa Litewskiego (Pogoń) oraz do herbu Sobieskiego „Janina”<sup>56</sup>, ponadto wyeksponowano militaria i insygnia królewskie, które wskazywała Polonia – alegoria Rzeczypospolitej („osoba zaś ubrana po panieńsku”). Wymowę propagandową wzmacniały napisy przedstawiające monarchę jako obrońcę poddanych oraz walecznego wodza, a także łacińskie wiersze komentujące obrazy<sup>57</sup>.

54 Podobne ujęcie zostało przedstawione na rycinie obrazującej apoteozę herbu „Janina” w dziele Wojciecha Stanisława Chrościńskiego *Clypaeus Serenissimi Joannis Tertii, Regis Poloniarum*, Brzeg 1717. Zob. B. Czarski, *Tarcza Sobieskich, czyli powód do dumy*, [http://www.wilanow-palac.art.pl/tarcza\\_sobieskich\\_czyli\\_powod\\_do\\_dumy.html](http://www.wilanow-palac.art.pl/tarcza_sobieskich_czyli_powod_do_dumy.html), [dostęp: 1.06.2018].

55 *Connotatio variarum occurrentiarum 1677*, k. 3v–4r.

56 Herb „Janina” był opisywany jako tarcza w tarczy, co dawało dużą swobodę interpretacji.

57 Zob. M. Rożek, *Uroczystości w barokowym Krakowie...*, s. 132–134.

Kolejne karty diariuszy utrwaliły przebieg sejmiku koronacyjnego. Podano tu informacje o oracjach posłów i senatorów, m.in. Jana Andrzeja Morsztyna i Stanisława Herakliusza Lubomirskiego. Mowa tego drugiego została wygłoszona 12 marca przy oddawaniu pieczęci mniejszej księdzu Janowi Stefanowi Wyździe. Przekaz z diariusza nie tylko podaje datę, ale także precyzuje okoliczności zabrania głosu przez marszałka wielkiego koronnego – „w senatorskiej izbie przy krześle J[ego] K[rólewskiej] M[iłości]”<sup>58</sup>. Jan Ostrowski Daneykowicz błędnie podał datę i powód wystąpienia Lubomirskiego, gdyż mowa została wydrukowana pt. *Oddawanie pieczęci wielkiej koronnej J[aśnie] W[ielmożnemu] J[ego] M[iłości]ci księdzu Wyździe, biskupowi warmińskiemu przez J[aśnie] W[ielmożnego] J[ego] M[iłości]ci pana Stanisława Lubomirskiego, marszałka wiel[kiego] Koron[nego] 1683*<sup>59</sup>. O niewłaściwym rozpoznaniu przez wydawcę czasu i okoliczności oracji świadczy dodatkowo fakt, że w mowie Lubomirski zwraca się do Wyźgi jak do podkanclerzego, a nie jak do nominowanego kanclerza (więc nie może być mowy o pieczęci wielkiej). W przekazie drukowanym występują też znaczne różnice tekstowe wobec kopii rękopiśmiennej. Orację należy połączyć z sejmikiem koronacyjnym, wówczas bowiem nominowano biskupa warmińskiego na urząd podkanclerzego.

Pierwsza część mowy poświęcona była łasce i dobroczynności nowego króla. Lubomirski swój koncept oparł na porównaniu słońca (*sol*) i tronu królewskiego (*solium*)<sup>60</sup>. Zestawienie to ujmował w sposób następujący:

Ma w sobie coś słonecznego królewska własność, że kiedy wynika i powstaje, bez ła-ski i dobroczynności nie wydaje oblicza, *beneficia cum imperio natura sunt coniuncta* [dobroczynność i władza z natury idą ze sobą w parze]. I ten ci jest właśnie przymiot tych obojga jasności: *solis et solii* [słońca i tronu], że żadną miarą obojga jasności nie mogą ani czoła bez łaskawości, ani oka bez dobroci, ani władze bez obowiązku<sup>61</sup>.

Lubomirski, wychwalając hojność królewską, odwoływał się do religijnych przesłańek wyboru Jana III na tron polski:

58 Mowa J[ego] M[ości] P[ana], pana marszałka w[ielkiego] koronn[ego] przy oddawaniu pieczęci mniejszej J[ego] M[ości] P[anu] Ks[ię]dzu Wyździe, biskupowi warmińskiemu na sejmie coronationis w senatorskiej izbie przy krześle J[ego] K[rólewskiej] M[ości] A[nn]o 1676 [die] 12 Marty, w: *Connotatio variarum occurrentiarum 1677*, k. 39 r.

59 Zob. *Oddawanie pieczęci wielkiej koronnej J[aśnie] W[ielmożnemu] J[ego] M[ości]ci księdzu Wyździe, biskupowi warmińskiemu przez J[aśnie] W[ielmożnego] J[ego] M[iłości]ci pana Stanisława Lubomirskiego, marszałka wiel[kiego] Koron[nego] 1683*, w: J. Ostrowski-Daneykowicz, *Swada polska i łacińska albo miscellanea oratorskie*, t. 1, Drukarnia J.K.M Collegium Societatis Jesu, Lublin 1745, s. 293.

60 Zob. A. Karpiński, *Mowy i rozmowy Stanisława Herakliusza Lubomirskiego*, w: *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*, red. H. Dziechcińska, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989, s. 163.

61 Mowa J[ego] M[ości] P[ana], pana marszałka w[ielkiego] koronn[ego] przy oddawaniu pieczęci mniejszej..., k. 39r.

Wielki znak ufundowanego z woli Bożej m[ajestat]u, poczynając królować, nie godząc zaraz i rozdawać. Tak i sam Bóg wybranemu ludowi swemu najpierwszy raz chcąc się dać królem poznać, z dobroczynnością musiał się odezwać [...]. Aleć i wszechmocności Boskiej opatrzna szafarka i królowa natura nie cierpi żadną miarą wakansów w żywiołach swoich<sup>62</sup>.

Marszałek wielki koronny, waloryzując oddawany biskupowi warmińskiemu urząd, rozwinął motyw orła, który widniał na kanclerskiej pieczęci:

I ten ci to jest orzeł, [...] który tylko samą dobrocią słynie, łaskawością przodkuje, miłością poddanych szczyti się, dobrodziejstwy szafuje, szczęśliwością pospolitą pasie się i karmi. I tegoż to, a nie inszego orła straż i opiekę W[asza] M[iłość] Ks[ia]żę podkanclerzy koronny J[ego] K[rólewska] M[iłość] p[an] m[ój] m[iłościwy] tak ojcowsko i usilnie zaleca, którego wielcy niegdy monarchowie i wielkich królów wielcy zawsze pieczętarze tak żarliwie pilnowali i strzegli, że nigdy dotąd z łaski Bożej oczystych statutow i praw nie drapnął, ani się wypierzył z ozdób swej wolności i prerogatyw szlacheckich, ale samym tylko sprawiedliwym dobroczynności pańskiej szafunkiem w nieśmiertelnej bujał sławie i w pospolitej obfitował miłości<sup>63</sup>.

Maria Barłowska, analizując sejmowe oracje przy przekazywaniu pieczęci, zwróciła uwagę na znaczenie pochwały orła i „klejnotu” jako znaków wyznawanych wartości i jako deklarację ideologiczną<sup>64</sup>. Jak wynika z opisów koronacji Jana III, symbol orła wielokrotnie pojawiał się jako element architektury okazjonalnej, zdobił bramy triumfalne i wnętrza kościołów<sup>65</sup>. Rozwinięcie słowne tego motywu w oracji Lubomirskiego dobrze więc współgrało z pogrzebem królewskim, intronizacją i sejmem koronacyjnym.

Dzięki bogatej dokumentacji możemy dziś odtworzyć te uroczystości inspirowane polskimi pisarzami i ówczesnymi dokumentalistami, których pióra utrwaliły nie tylko przebieg ceremonii, wygląd miasta, szczegóły ubioru króla, ale także nastroje panujące w Krakowie. W narrację pamiętnikarską wplecione zostały wiersze okolicznościowe, a także napisy stanowiące część kompozycji emblematycznych. Koronację Jana III miały utrwalić przede wszystkim specjalnie przygotowane i wydrukowane na tę okazję utwory, m.in. Potockiego. Na feście krakowskim, zgodnie z zapowiedzią tego poety, pojawili się, oprócz panegirystów zawodowo tworzących

62 Tamże, k. 39r.

63 Tamże, k. 39r.

64 M. Barłowska, „Drogi klejnot i piastującemu ozdobny”. *Sejmowe oracje przy przekazywaniu pieczęci*, w: *Sarmackie theatrum*, t. 1: *Wartości i słowa*, red. R. Ociecek, przy współud. B. Mazurkovej, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2001, s. 181.

65 Zob. M. Rożek, *Uroczystości w barokowym Krakowie...*, s. 121-132.

słowną oprawę uroczystości (Bieżanowski), także wybitni twórcy polskiego baroku, uprawiający zarówno poezję, jak i prozę, by słowem uczcić koronację „wielkiego Jana”. W przekazach memuarystycznych znalazły się wzmianki na temat obecności twórców w podwawelskim grodzie, natomiast trudno jednoznacznie ustalić czy intronizację króla oglądali na własne oczy poeci (Kochowski i Potocki).

Dokumentacja przebiegu koronacji Jana III Sobieskiego pozwala na bliższe przyjrzenie się sarmackiej kulturze literackiej, różnorodnym obiegom i recepcji tekstów tworzonych z tej samej okazji przez literatów wybitnych oraz przez zawodowych panegirystów. W memuarach nie tylko utrwalono wiele z tych ulotnych napisów i rymów, ale poprzez wybór niektórych z nich diaryści pośrednio wskazały, które z tych tekstów były dla nich interesujące i godne zapisania.

---

## Bibliografia

### Podmiotowa

- Compendium sejmu coronationis Najjaśniejszego Jana III, króla polskiego w Krakowie agitowanego Anno Domini 1676*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, rkps 247.
- Connotatio variarum occurentiarum 1677*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 375.
- Jemiołowski Mikołaj, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648–1676)*, oprac. Jan Dziegielewski, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2000.
- Kochowski Wespazjan, *Królewska na tron droga Najjaśniejszego monarchy Jana Trzeciego, króla polskiego, W[ielkiego] Ks[ięstwa] litewskiego etc. po elekcyi na wojnę turecką wyjeżdżającego*, w: *Wespazjana Kochowskiego, wojskiego krakowskiego pisma wierszem i prozą*, wyd. Kazimierz Józef Turowski, Wydawnictwo Biblioteki Polskiej, Kraków 1859.
- Leszczyński Samuel, *Carmen ojczyste felici omine ex nomine JKMsći concinuatum Anno D[omi]ni 1674 [...] post inaugurationem Ser[enissi]mi Joannis Tertii Regis*, w: Borek Piotr, „Przyszłym czasom swej sławy gotować poprawce”. *Studia o literaturze i piśmiennictwie wieków dawnych*, Collegium Columbinum, Kraków 2015.
- Maskiewicz Bogusław Kazimierz, *Diariusz drogi mojej na koronację Jana III, króla polskiego w R[ok]u Pańskim 1676*, oprac. Mariola Jarczykova, w: *Memuarystyka w dawnej Polsce*, red. Piotr Borek, Dariusz Chemperek, Anna Nowicka-Struska, Collegium Columbinum, Kraków 2016.
- Morsztyn Jan Andrzej, *Epitaphium Królom Ichmościom Janowi Kazimierzowi i Michałowi pierwszemu, napisane od J[ego] M[iłości] Pana Morsztyna, podskarbiego wielkiego koronnego, i położone d[ie] 30 Ianuarii na żałosnym katafalku w Krakowie*

- wraz obom chowającym się, Anno 1676, w: Jan Andrzej Morsztyn, *Utwory zebrane*, oprac. Leszek Kukulski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1971.
- Oddawanie pieczęci wielkiej koronnej J[asnie] W[ielmożnemu] J[ego] M[iłoś]ci księdzu Wyździe, biskupowi warmińskiemu przez J[asnie] W[ielmożnego] J[ego] M[iłoś]-ci pana Stanisława Lubomirskiego, marszałka wiel[kiego] Koron[nego] 1683*, w: Jan Ostrowski-Daneykowicz, *Swada polska i łacińska albo miscellanea oratorskie*, t. 1, Drukarnia J.K.M Collegium Societatis Jesu, Lublin 1745.
- Pasek Jan, *Pamiętniki*, wstęp i objaśn. Władysław Czapliński, wyd. 5 zm. i uzup., Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1979.
- Potocki Waław, *Muza polska na triumfalny wjazd Najaśniejszego Jana III*, wyd. Adam Karpiński, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa 1996.
- Tende Gaspard de, *Relacja historyczna o Polsce*, przekład i red. Tomasz Falkowski, wprowadzenie Maciej Forycki, Muzeum Pałac w Wilanowie, Wilanów 2013.

## Przedmiotowa

- Augustyniak Urszula, *Wazowie i „królowie rodacy”. Studium władzy królewskiej w Rzeczypospolitej XVII wieku*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 1999.
- Barłowska Maria, „Drogi klejnot i piastującemu ozdobny”. *Sejmowe oracje przy przekazywaniu pieczęci*, w: *Sarmackie theatrum*, t. 1: *Wartości i słowa*, red. Renarda Ocieczek, przy współud. Bożeny Mazurkowej, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2001, s. 167–185.
- Hernas Czesław, *Barok*, wyd. 4, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1980.
- Janowski Piotr Józef, *Oprawa artystyczno-ideowa pogrzebu Stefana Batorego*, „Barok” 2015, t. 1, s. 29–45.
- Karpiński Adam, *Mowy i rozmowy Stanisława Herakliusza Lubomirskiego*, w: *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*, red. Hanna Dziechcińska, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989, s. 156–184.
- Karpiński Adam, *Wprowadzenie do lektury*, w: Waław Potocki, *Muza polska na triumfalny wjazd Najaśniejszego Jana III*, wyd. Adam Karpiński, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa 1996.
- Klimaszewski Bolesław, *Jan III Sobieski w literaturze polskiej i zachodnioeuropejskiej XVII i XVIII wieku*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Kraków 1983.
- Lileyko Jerzy, *Życie codzienne w Warszawie za Wazów*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984.
- Nowak-Dłużewski Juliusz, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj królowie rodacy*, z rękopisu wyd., oprac. i posł. opatrzył S. Nieznanowski, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1980.
- Podhorecki Leszek, *Jan III Sobieski*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2010.
- Recko Janusz, *Literackie epitafium barokowe. Geneza i teoria gatunku*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Tadeusza Kotarbińskiego, Zielona Góra 1992.

Rokita Jan Gustaw, *Dwa żetony koronacyjne upamiętniające koronację Jana III Sobieskiego w Krakowie, autorstwa nieznanych medalierów, pochodzące z 1676 roku. Uwagi ikonograficzne*, „Res Historica” 2017, nr 43, s. 66–92.

Rożek Michał, *Polskie koronacje i korony*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1987.

Rożek Michał, *Uroczystości w barokowym Krakowie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976.

Skrzypietz Aleksandra, *Rozkwit i upadek rodu Sobieskich*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2014.

Śliżiński Jerzy, *Jan III Sobieski w literaturze narodów Europy*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1979.

---

Mariola Jarczykova

## Koronacja Jana III Sobieskiego w ujęciu poetów i pamiętnikarzy

### *Streszczenie*

W artykule przedstawiono polskie teksty odnoszące się do koronacji Jana III Sobieskiego. W. Potocki i W. Kochowski chwalili króla za przedkładanie obrony ojczyzny ponad uroczystości koronacyjne, zorganizowane dopiero 2 lata po elekcji. W ceremoniach tych brał udział J. Pasek, który odnotował, że w Krakowie znaleźli się trzej kolejno panujący królowie, co było związane z tradycją uroczystego pochówku poprzedników przez wstępującego na tron monarchę. M. Jemiołowski skupił się na wygłoszonej przez biskupa krakowskiego A. Trzebieckiego mowie, którą przełożył z łaciny na język polski. Szerzej przebieg pogrzebu i koronacji przedstawili diaryści: anonimowy autor „Connotatio variarum occurrentiarum 1677” oraz B.K. Maskiewicz, którzy m.in. skopiowali z katafalku królewskiego epitafium autorstwa J.A. Morsztyna. W rękopisie znalazła się także oracja S.H. Lubomirskiego przemawiającego podczas sejmu koronacyjnego przy oddawaniu pieczęci podkanclerzemu J.S. Wyźdze. W artykule wykorzystano nieznane dotychczas źródła rękopiśmienne.

**Słowa kluczowe:** koronacja; Jan III Sobieski; poezja okolicznościowa; pamiętnik

## The of coronation of Jan III Sobieski described by poets and diarists

### *Summary*

The article presents Polish texts related to the coronation of Jan III Sobieski. Wacław Potocki and Wespazjan Kochowski praised the king for submitting defense of the homeland over coronation ceremonies, organized two years after the election. In those ceremonies participated Jan Chryzostom Pasek, who noted that there were three successive kings in Cracow and that fact was associated with the tradition of the solemn burial of predecessors by the ascending monarch. Mikołaj Jemiołowski focused on the speech by the Bishop of Cracow Andrzej Trzebicki, whose speech he translated from Latin into Polish. The burial and the coronation were widely described by an anonymous author of "Connotatio Variarum Occurrentiarum 1677" and Bogusław Kazimierz Maskiewicz. They both copied the Jan Andrzej Morsztyn's epitaph from kings' catafalque. The manuscript contained also an oration of Stanisław Herakliusz Lubomirski, speaking during the coronation proceedings in the Parliament to the new chancellor Jan Stanisław Wyżga. The article is based on unknown manuscript sources.

**Keywords:** coronation; Jan III Sobieski; occasional poetry; diary

**Prof. dr hab. Mariola Jarczykowa** – pracuje w Instytucie Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego Uniwersytetu Śląskiego. Jest kierownikiem Zakładu Historii Literatury Baroku i Dawnej Książki. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół problematyki staropolskiej kultury literackiej, ze szczególnym uwzględnieniem środowiska Radziwiłłów birżańskich (tej tematyki w głównej mierze dotyczą 4 monografie autorskie). Opublikowała ponad 120 artykułów naukowych m.in. w takich czasopismach jak: „Barok”, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, „Napis”, „Acta Comeniana”, „Terminus”.





# **INTERPRETACJE**



**Michał Kuran\***

 <https://orcid.org/0000-0002-0378-2453>

# Od czytań do odczytań. Dwieście lat przemian w metodologii badań nad literaturą staropolską

**(Część I: Do wybuchu II wojny światowej)**

Obecne rozważania mają charakter przeglądowny i siłą rzeczy nie obejmują całości materiału badawczego. Wyrastają z obserwacji i doświadczeń nabytych w trakcie studiów prowadzonych nad twórczością kilku poetów barokowych w tym głównie Samuela Twardowskiego, Marcina Paszkowskiego i Wawrzyńca Chlebowskiego, ponadto z prac nad tekstem przekładu napisanej przez Aleksandra Gwagnina *Kroniki Sarmacji europejskiej*<sup>1</sup>. Podejmowane tu poszukiwania nie rezygnują też z oglądu dokonań innych twórców, zwłaszcza literatów z pierwszego planu, jak Mikołaj Rej, Jan Kochanowski, Piotr Skarga i Wespazjan Kochowski.

Jak wiadomo obowiązujące w danym czasie perspektywy: filozoficzna, społeczna, polityczna i estetyczna determinują metodologię badawczą, wskutek czego też kształtuje się kanon dawnych dzieł i hierarchia twórców w różnym stopniu

---

\* Dr hab. prof. UŁ; Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej i Logopedii, Zakład Literatury Dawnej i Nauk Pomocniczych, ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź; e-mail: [michal.kuran@uni.lodz.pl](mailto:michal.kuran@uni.lodz.pl).

1 Zob. M. Kuran, *Retoryka, historia i tradycja literacka w twórczości okolicznościowej Samuela Twardowskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2008, s. 19–57; tenże, *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2012, s. 87–134; tenże, *Prolegomena do twórczości Wawrzyńca Chlebowskiego. Stan badań i kierunki dalszych prac*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2014, nr 3, s. 73–98; tenże, *Spór o autorstwo „Sarmatiae Europaeae descriptio” a działalność translatorska Marcina Paszkowskiego*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2011, t. 14, z. „Literaturoznawstwo”, s. 9–23.

spełniających wymagania doktryny i reprezentujących ją interpretatorów oraz określane przez nich doraźne potrzeby adaptacji literatury. Optyka przyjmowana pod wpływem wskazanych perspektyw (szczególnie estetycznej i społecznej) determinuje obowiązujący w danym czasie „smak epoki”, czyli gust<sup>2</sup>. Podstawowym kryterium doboru dzieł włączanych do kanonu obok upodobań estetycznych krytyków staje się wizja przeszłości, tradycji literackiej i wyobrażeń na temat kształtowania się oraz postępowania i funkcjonowania mechanizmów procesu historycznoliterackiego w dziejach. Kanon wyrasta więc z trzech źródeł: wizji przeszłości literatury (normatywizm), obowiązującej estetyki (arcydzielność) rzutowanej w przeszłość oraz kształtowany jest przez utylitaryzm – służbę społeczną lub artystyczną dzieł literackich<sup>3</sup>. Za pomocą tych narzędzi i kryteriów określano, co uznać za dzieło należące do literatury artystycznej (wyodrębniwszy ją uprzednio z piśmiennictwa), a co usunąć poza jej nawias i potraktować w najlepszym razie jako literaturę użytkową<sup>4</sup>. W przypadku dawnego piśmiennictwa arbitralne kryteria ustanowione w dobie dominacji ideologii romantycznej i zmodyfikowane później przez pozytywistów nie miały na celu wolnego od tendencyjności poznawania dorobku staropolskich poetów i pisarzy. Z uwagi na swoistość dokonań dawnych autorów arbitralne kryteria oceny i selekcji nie sprawdziły się. Nie respektowały dominującej utylitarności twórców piśmienniczych zarówno tych, które przedstawiały fikcję wyrastającą z archetypowych uniwersaliów kulturowych, obejmującą opis i zapis dziejów cywilizacji oraz społeczeństw, jak też tych, które podejmowały tematy wypływające wprost z biegu życia ludzkiego, służyły kształtowaniu postaw religijnych, jak i miały charakter naukowy. Badacze dziewiętnastowieczni inaczej rozumieli utylitarność literatury. Pojmowali ją jako narzędzie do kształtowania umysłowości społeczeństwa swoich czasów, odrzucali też swoiste dla literatury staropolskiej instrumentarium metodologiczne. Tymczasem wszystkie obszary, na których rozwijała się dawna literatura, łączyła metoda twórcza wykorzystująca

—

- 2 Smak, czyli gust jako główne kryterium wartościowania dzieła literackiego jeszcze podaje Julian Krzyżanowski (zob. J. Krzyżanowski, *Nauka o literaturze*, wyd. 3, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1984, s. 260–261).
- 3 Według Michała Głowińskiego kanon to „zespół dzieł uznawanych w obrębie danej kultury narodowej za najwybitniejsze i najwartościowsze, przekazujące w sposób doskonały żywotne w niej wartości, idee i przekonania; jako swoista całość kanon odpowiada wyobrażeniom o tym, co z estetycznego punktu widzenia najcenniejsze, co jest czynnikiem zapewniającym kulturową ciągłość [...]” (M. Głowiński, *Kanon III*, w: M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, wyd. 3 poszerz. i popr., Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1998, s. 234). Zob. też P. Wilczek, *Kanon tradycji (uniwersalnej) a zadania narodowej historii literatury*, w: *Polonistyka w przebudowie*, red. M. Czermińska i inni, t. 2, Universitas, Kraków 2005, s. 111–120. Badacz cytuje trzy definicje kanonu za Paulem Lauterem (*Canon and Contexts*, Oxford University Press, New York 1991, s. IX i 23).
- 4 Kryteria oceny dzieła literackiego, jakie winni stosować badacze, wyłożył *explicito* Julian Krzyżanowski. Uczony podał cztery: socjologiczne, estetyczne, etyczne i historyczne. Znamienne, że badacz ten doskonale rozumiał morfologię zjawiska staropolskiej imitacji (zob. J. Krzyżanowski, *dz. cyt.*, s. 258 i 265–266).

instrumentarium retoryczne, mające bezpośredni wpływ na przebieg procesu twórczego poprzez kształtowanie zawartości myślowej, konstrukcji wywodu, wreszcie warstwy stylistycznej w postaci figur słów i myśli. Retoryka służyła też realizacji zadań perswazyjnych i pomagała w takim budowaniu wywodu, który umożliwiły łatwe zapamiętanie głównych tez (*memoria*) oraz w wielu wypadkach, acz niekoniecznie, głosową prezentację tekstu wobec audytorium (*actio*). Porzucenie przez dziewiętnastowiecznych badaczy retoryki (zrozumiałej jeszcze dla pokolenia Mickiewicza, natomiast w dobie pozytywizmu postrzeganej jako zbędny jezuicki balast), stanowiącej w istocie zgodny z intencją autorów staropolskich macierzysty kontekst metodologiczny, otworzyło drogę poszukiwaniom innych kluczy badawczych, za których pomocą chciano odczytywać literaturę dawną. Oczekiwano też od niej spełniania obcych jej wymogów, jakie niosła nieustannie nowa, zmieniająca się sytuacja polityczna i ideowa. Szukano ponadto dzieł podających model nieskażonego języka, uczących patriotyzmu, służących pomocą w kultywowaniu tradycji.

Dzieje metodologii badań literackich, poczynając od w ogóle uznania tekstu za dzieło literackie, a następnie odczytywania go w tym charakterze, wiążą się nieodłącznie, zwłaszcza w początkowym okresie, z historią polskiej bibliografii, jak i na dalszym etapie z rozwojem syntezy historycznoliterackiej. Dlatego na stan badań nad okresem do 1939 r. składają się prace dokumentujące kolejne stadia rozwoju metodologii. Należą do nich monografie, jak i studia zwłaszcza następujących badaczy: Jerzego Starnawskiego<sup>5</sup>, Stefana Sawickiego<sup>6</sup>, Tadeusza Ulewicza<sup>7</sup>, Henryka Markiewicza<sup>8</sup>, Janusza Pelca<sup>9</sup> i Rościśława Skręta<sup>10</sup> oraz wybrane referaty uczestników kolejnych zjazdów polonistów<sup>11</sup>.

- 
- 5 J. Starnawski, *Warsztat bibliograficzny historyka literatury polskiej (Na tle dyscyplin pokrewnych)*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1982; tenże, *Dzieje wiedzy o literaturze polskiej do końca wieku XVIII*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo PAN, Wrocław 1984.
  - 6 S. Sawicki, *Początki syntezy historycznoliterackiej w Polsce. O sposobach syntetycznego ujmowania literatury w 1 połowie w. XIX*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969.
  - 7 T. Ulewicz, *W staropolszczyźnie dzieją się rzeczy ważne (dorobek badawczy pokolenia)*, „Ruch Literacki”, 1966, t. 7, z. 4, s. 161–177.
  - 8 H. Markiewicz, *Polska nauka o literaturze. Zarys rozwoju*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1985.
  - 9 J. Pelc, *Średniowiecze, renesans i barok w badaniach historycznoliterackich od roku 1918*, w: *Rzecz o literaturze polskiej po 1918 roku*, oprac. i wstęp J. Maciejewski, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa 1986, s. 17–91.
  - 10 R. Skręt, *Historiografia literatury polskiej w XIX stuleciu*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1986.
  - 11 *Zjazd Naukowy Polonistów 10–13 grudnia 1958*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1960; *Wiedza o literaturze i edukacja. Księga referatów Zjazdu Polonistów Warszawa 1995*, red. T. Michałowska, Z. Goliński i Z. Jarosiński, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 1996; *Polonistyka w przebudowie*, red. M. Czermińska i inni, t. 1–2, Universitas, Kraków 2005.

Ogląd zmieniających się na przestrzeni lat reguł postępowania z dorobkiem epok staropolskich prowadzi do przeświadczenia, iż metodologię badawczą profilują najważniejsze w danym okresie teorie artystyczne i estetyczne, które nierzadko podważają lub wręcz kwestionują reguły obowiązujące w okresach wcześniejszych (np. w drugiej połowie XIX w. następuje odrzucenie romantycznego odczytywania literatury barokowej)<sup>12</sup>. W omawianym okresie dokonania staropolskich twórców jako nieprzystające do nowych reguł estetycznych najczęściej uznawane są za pozbawione wartości.

W przypadku dawniejszych badań, podstawowym problemem wydaje się ustalenie kryterium literackości dokumentu piśmienniczego, który staje się następnie przedmiotem oglądu analityczno-interpretacyjnego. Fundamentalne znaczenie ma tu wyrastająca ze szkolnej, obecnej w dawnych poetykach recepcji dzieł staropolskich krytyka oświeceniowa. To ona wraz ze swymi pojęciami klasycyzmu, formy, języka i stylu wraz z ustąpieniem z głównego nurtu właściwych dobie staropolskiej estetyki i technik twórczych wytyczyła granice arcydzielnosci<sup>13</sup>. Oświecenie uznaje za doskonale te dzieła, które respektują klasyczne reguły, zatem nie ma tu miejsca dla eksperymentu formalnego, jaki był swoistą cechą wszelkich odmian literatury baroku. Nie uznawano, że staropolska oryginalność mogła realizować się w ramach wyznaczonych przez retorykę. Perspektywa oświeceniowa znajduje przedłużenie w romantycznym postulatcie, by za wszelką cenę oczekiwać od dzieła literackiego oryginalności, a więc piętnuje się za jej sprawą staropolską imitację, odrzucając zarazem stopniowo coraz bardziej retorykę jako narzędzie konstruowania wypowiedzi literackiej, retorykę kojarzoną z szablonem, który umożliwił niemal każdemu absolwentowi szkoły prowadzenie mniej lub bardziej udanej działalności literackiej, najczęściej w formie potępianych powszechnie w XIX w. tzw. panegiryków<sup>14</sup>. Twórczość okolicznościowa, choć obecna w bibliograficznych historiach literatury w formie opisów rejestracyjnych, w XIX w. zostaje wyrzucona poza nawias literatury. Podstawowym kryterium przynależności do tejże staje się arcydzielnosc i oryginalność. Należy więc wskazać teksty, które spełniały wyma-

12 Zob. R. Skręt, *dz. cyt.*, s. 219.

13 Zob. St. Pietraszko, *Doktryna literacka polskiego klasycyzmu*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo, Warszawa 1966, s. 76–79, 115–126, 283–367.

14 Późniejsze prace na ten temat modyfikowały stopniowo tę optykę: W. Bruchnański, *Panegiryk*, w: *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, cz. 2, nakładem Akademii Umiejętności, Kraków 1918, *Encyklopedia polska*, t. 21, dział 18, s. 198–208; St. Dąbrowski, *O panegiryku*, „Przegląd Humanistyczny” 1965, z. 3, s. 101–110; tenże, *Z problematyki panegiryku. Szkice*, „Przegląd Humanistyczny” 1968, z. 3, s. 43–55; K. Obremski, *Panegiryczna sztuka postaciowania: August II Mocny (J. K. Rubinkowski, Promienie cnót królewskich.)*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2003; *Panegiryk jako element życia literackiego doby staropolskiej i oświeceniowej*, red. M. Sulejewicz-Nowicka i Z. Gruszka, wstęp M. Wichowa, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2013 (tu m.in. prace: M. Czerenkiewicz i K. Obremskiego).

gania oświeceniowych krytyków oraz odtworzyć proces formowania się oświeceniowego i romantycznego kanonu literatury staropolskiej.

Ów zbiór dzieł uznanych za najcenniejsze kształtował się początkowo w formie cytatów i nawiązań obecnych w rękopiśmiennych i drukowanych poetykach oraz retorykach szkolnych doby staropolskiej XVII w. i pierwszej połowy w. XVIII<sup>15</sup>. Już wówczas znaczącym kryterium był artyzm kojarzony z wiernością określonym modelom stylistycznym. Proces ten kontynuuje się i przybiera na sile w drugiej połowie w. XVIII dodatkowo także w formie wznowień twórczości wybranych literatów staropolskich, których stawia się za wzór dobrego stylu i poprawnej polszczyzny<sup>16</sup>.

Stosując metodę porównawczą do literatury staropolskiej sięgnął Adam Mickiewicz w wykładach z literatur słowiańskich. Zestawiał dawne polskie dzieła z dokonaniem twórców zachodnioeuropejskich. Dobór materiału do paralel, jak i przemożna chęć odnalezienia tego, co ludowe oraz słowiańskie miały wpływ na wykształcenie się zespołu dzieł, które w większości stały się częścią kanonu. Dla Mickiewicza ważne były *Bogurodzica*, *Kronika polska* Anonima tzw. Galla (którą porównał z dziełami Thietmara i Kosmasa oraz *Powieścią minionych lat*), dzieła Mistra Wincentego tzw. Kadłubka, Jana Długosza, *Żywot człowieka poczciwego* Mikołaja Reja, *Treny*, *Psałterz Dawidów*, *Satyr*, *Pieśni* (paralela z *Carmina* Horacego) i *Odprawa posłów greckich* Jana Kochanowskiego, *Sielanki* Szymona Szymonowicza, *Kazania sejmowe* Skargi, *Pamiętniki* Jana Chryzostoma Paska, *Nova Gigantomachia* Augustyna Kordeckiego oraz *Pamiętniki Janczara* Konstantego z Ostrowicy<sup>17</sup> (właściwie tylko dwa ostatnie dzieła nie należą dziś do ścisłego kanonu literatury dawnej, choć obecne są stale w refleksji badawczej). W ten sposób ukształtował się

15 Przykładowo: R. Łużny, *Pisarze kręgu Akademii Kijowsko-Mohylańskiej a literatura polska*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 1966, nr 142, „Prace Historycznoliterackie”, z. 11; E. Ulčínaitė, *Teoria retoryczna w Polsce i na Litwie w XVIII wieku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1984; J. Niedźwiedź, *Nieśmiertelne teatru sławy. Teoria i praktyka twórczości panegirycznej na Litwie w XVII–XVIII w.*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2003, s. 133–148. Próbę ustanowienia kanonu literatów staropolskich znajdujemy w wierszu W. Kochowskiego, *Poetowie świeży i dawniejszy we dworze helikońskim odmalowani* (*Pieśń VI w Lyricorum polskich epodon*), w: tenże, *Niepróżnujące próżnowanie*. Cyt. za: tenże, *Utwory poetyckie. Wybór*, oprac. M. Eustachiewicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo, Wrocław 1991, BN I 92, s. 197–201. Do kanonu zaliczeni zostali: Jan i Piotr Kochanowscy, Kasper Miaskowski, Mikołaj Rej, Andrzej Trzcieski, Sebastian Fabian Klonowic, Stanisław Jagodyński, Sebastian Petrycy, Jakub Żebrowski, Samuel Twardowski, Jan Andrzej Morsztyn, Stanisław Skarszewski, Stanisław Herakliusz Lubomirski, Teodor Lacki, Aleksander Obodziński, Wacław Potocki, Jan Gawiński i Franciszek Glinka.

16 Zob. G. Wichary, *Recepcja wydawnicza literatury baroku w czasach oświecenia (od 1741 do 1800)*, „Archiwum Literackie” 1978, t. 22, „Miscellanea z doby oświecenia” 5, s. 373–401, zwłaszcza s. 387; St. Pietraszko, dz. cyt., s. 339–340; W. Walecki, *Tradycje staropolszczyzny w oświeceniu stanisławowskim*, nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1987, s. 38–40.

17 Zob. J. Maślanka, *Literatura staropolska w wykładach paryskich Mickiewicza*, w: *Rzeczy minionych pamięć. Studia dedykowane Profesorowi Tadeuszowi Ulewiczowi w 90. rocznicę urodzin*, red. A. Borowski i J. Niedźwiedź, Księgarnia Akademicka, Kraków 2007, s. 297–307.

rdzeń, który po latach poszerza i utrwala podręcznik Ignacego Chrzanowskiego<sup>18</sup>, umożliwiając funkcjonowanie tego zbioru dzieł uznanych za najwartościowsze do połowy XX w. W badaniach literackich pewne rysy na monolocie ustanowionym przez Mickiewicza powstają dopiero w końcu XIX i w pierwszych dziesięcioleciach XX w. pod wpływem prac Edwarda Porębowicza (1894)<sup>19</sup> oraz późniejszej książki Róży Fischerówny (1931)<sup>20</sup>. Nieco wcześniej pojawiły się też monografie poszczególnych zagadnień, jak historia wymowy<sup>21</sup>, historia postyllografii<sup>22</sup>, ponadto monografie wybranych twórców, np. Jana Kochanowskiego<sup>23</sup>, Mikołaja Reja<sup>24</sup>, Marcina Bielskiego<sup>25</sup>, Twardowskiego<sup>26</sup> czy też Skargi<sup>27</sup>. Wpłynęły one na kształt kanonu zaktualizowany w podręczniku Chrzanowskiego i dostosowany do realizacji wychowania polityczno-patriotycznego.

Podstawową kategorią analityczną w badaniach literaturoznawczych w okresie co najmniej do końca I wojny światowej było estetyczne wartościowanie dzieła literackiego. By wytwór piśmienniczy mógł za takie zostać uznany i stać się przedmiotem badawczego oglądu, musiał spełniać kryterium literackości. Jeszcze w pierwszej połowie XIX w. pojmowaną ją szeroko, włączając w jej ramy znaczną część piśmiennictwa mającego humanistyczny charakter (z wymową, filozofią, historiografią, publicystyką i krytyką literacką)<sup>28</sup>. Natomiast w II połowie XIX w. nastąpiło zawężenie terminu i przyjęcie „obrazowości” i fikcji jako podstawowych wyznaczników literackości oraz ograniczenie zbioru utworów spełniających jej wymogi do dzieł mających posiadać szczególną wartość artystyczną. Wyłączono

- 
- 18 I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski (z wypisami)*, wyd. 2, Warszawa 1908 (ostatnie wydanie ukazało się w 1994 w trzech tomach; korzystam z wyd. 11: PIW, Warszawa 1971).
- 19 E. Porębowicz, *Andrzej Morsztyn, przedstawiciel baroku w poezji polskiej*, „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności” 1893, t. 21, s. 223–318.
- 20 R. Fischerówna, *Samuel Twardowski jako poeta barokowy*, Skład główny Kasa im. Józefa Miąnowskiego, Kraków 1931.
- 21 K. Mecherzyński, *Historia wymowy w Polsce*, nakładem Józefa Czecha, Kraków, t. 1: 1856, t. 2: 1858, t. 3: 1860.
- 22 K. Kolbuszewski, *Postyllografia polska*, nakładem Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków 1921.
- 23 R. Plenkiewicz, *Jan Kochanowski, jego ród, żywot i dzieła*, w: J. Kochanowski, *Dzieła wszystkie. Wydanie pomnikowe*, W Drukarni Józefa Jeżyńskiego, Warszawa 1884, t. 4, cz. 1.
- 24 A. Brückner, *Mikołaj Rej. Studium krytyczne*, Skład Główny w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej, Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1905.
- 25 I. Chrzanowski, *Marcin Bielski. Studium literackie*, Skład Główny Księgarni E. Wende, Warszawa 1906.
- 26 St. Turowski, *Samuel ze Skrzypny Twardowski i jego poezja na tle współczesnym*, nakładem Autora, Lwów 1909.
- 27 T. Grabowski, *Piotr Skarga na tle katolickiej literatury religijnej w Polsce wieku XVI 1536–1612*, Akademia Umiejętności, Kraków 1913.
- 28 Zob. H. Markiewicz, *Główne problemy wiedzy o literaturze*, Universitas, Kraków 1996 (rozdz. II: Wyznaczniki literatury), s. 12, 67.



poza jej ramy teksty mające charakter dydaktyczny czy w każdy inny sposób utylitarny<sup>29</sup>.

Podjęmowano, co prawda, próby wprowadzenia w obręb literatury i badań literackich twórczości okolicznościowej (np. artykuł Aleksandra Brücknera)<sup>30</sup>. Badacze przeczuwali bowiem, że teksty okazjonalne przynależały do literatury (poezji, prozy) zgodnie z intencją ich autorów. Studium Brücknera jest przykładem częściowego uporania się badacza z kryteriami arcydzielności, estetycznej doskonałości, normatywizmu i oryginalności rozumianej w duchu oświeceniowo-romantycznym. Niestety z ustanowionym i utrwalonym w w. XIX żądaniem oryginalności, stawianym również tekstom dawnym, nie byli w stanie poradzić sobie badacze jeszcze do lat 70. XX w., czego świadectwem było częste wytykanie plagiatostwa (słuszne tylko w wyjątkowych przypadkach, gdy dajmy na to inna osoba wydawała czyjeś dzieło pod swoim nazwiskiem) poetom i pisarzom przez uczonych od Eugeniusza Landa, Stanisława Bodniaka, Hieronima Łopacińskiego, Juliusza Nowaka-Dłużewskiego wreszcie nawet ostatnio przez Henryka Markiewicza<sup>31</sup>. Uczni ci nie rozumieli swoistości odziedziczonej po antyku praktyki imitacyjnej (np. w formie centonów obecnych już w twórczości Arystofanesa, później spotykanych w literaturze rzymskiej m.in. u Auzoniusza i pisarzy chrześcijańskich III i IV w. n.e.), żywej i przybierającej różne formy w literaturze renesansu<sup>32</sup>. Imitacja jako zjawisko rozwijała się nadal i była w Polsce propagowana w końcówce XVI w. za sprawą bezpośrednich kontaktów naukowych oraz przekładów dzieł flamandz-

29 Tamże, s. 67. Zakresy znaczeniowe terminów „piśmiennictwo” i „literatura” następująco wytyczył Wacław Aleksander Maciejowski: „[...] piśmiennictwo, czyli występują wszelkie zabytki pisma i druków, które nie przez podania, lecz od razu przez pismo, przekazane nam zostawszy, dziełem są ucywilizowanej, bo sztukę pisania posiadającej części ludu, narodem nazywanej powszechnie. I ono na dwa rozpada się działy. Jeden z nich niższego rzędu dzieła, czyli właściwie tak zwane piśmiennictwo, drugi literaturę, czyli wyższego rzędu twory w sobie mieści, które że się narodowi spodobały dla wdzięku i sztuki [...], narodową literaturą nazwaną została słusznie”. W.A. Maciejowski, *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*, t. 1, nakładem i drukiem S. Orgelbranda księgarza i typografa, Warszawa 1851, s. 91-92.

30 A. Brückner, *Studia nad literaturą wieku XVII*, cz. 1, „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Filologiczny” 1919, ser. 3, t. 12 (57).

31 H. Łopaciński, *Przyczynek do historii plagiatów w piśmiennictwie polskim. Kto był autorem „Bylicy Świętojańskiej”?*, „Pamiętnik Literacki” 1902, s. 265-275; E. Land, *Z dziejów plagiatu u polskich rymotwórców duchownych XVII wieku*, „Silva Rerum” 1925, z. 6, s. 93-94; St. Bodniak, *Z dziejów plagiatu w literaturze polskiej XVII wieku*, „Ruch Literacki” 1928, nr 9, s. 268-271; J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1971, s. 239-242; H. Markiewicz, *Z dziejów plagiatu w Polsce*, w: tenże, *Prace wybrane*, t. 2: *Z historii literatury polskiej*, red. St. Balbus, Universitas, Kraków 1996, s. 370-414.

32 Zob. m.in. A. Fulińska, *Naśladowanie i twórczość. Renesansowe teorie imitacji, emulacji i przekładu*, Leopoldinum, Wrocław 2000.

kiego uczonego Josta Lipsjusza (1547–1606)<sup>33</sup>, modna również była na zachodzie Europy w początkowych dziesięcioleciach XVII w.

Na uprzywilejowanej pozycji znalazły się jedynie utwory uznane za arcydzieła. Kwalifikację taką uzyskali autorzy (i ich dzieła), których w pierwszej kolejności ludzie oświecenia uznali za godnych zapamiętania. Ich twórczość bowiem spełniała wymogi określone w oświeceniowych klasycystycznych poetykach normatywnych (jak choćby Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, *O sztuce rymotwórczej*). Do grona tego zostali włączeni np. Jan Kochanowski, Łukasz Górnicki, Skarga, Maciej Kazimierz Sarbiewski<sup>34</sup>, do pewnego momentu Twardowski<sup>35</sup>, Wacław Potocki czy Stanisław Herakliusz Lubomirski<sup>36</sup>. Kolejnych twórców i dzieła wprowadził do kształtującego się kanonu Adam Mickiewicz w wykładach z literatur słowiańskich. Znaleźli się w tym gronie, jak wspomniano, m. in. Mikołaj Rej, Pasek i Szymonowicz<sup>37</sup>, cieszący się rosnącym uznaniem już w dobie oświecenia Skarga. Fun-

33 Zob. A. Sitkova, *O pisarstwie Józefa Wereszczyńskiego. Wybrane problemy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2006, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach”, nr 2446; M. Kuran, *Marcin Paszkowski...-.. O działalności Lipsjusza i przekładach jego pism na język polski*: J. Dąbkowska-Kujko, *Justus Lipsjusz i dawne przekłady jego dzieł na język polski*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2010.

34 Zob. G. Wichary, *Recepcja twórczości M. K. Sarbiewskiego w polskim Oświeceniu*, „Pamiętnik Literacki” 1975, z. 2, s. 143–157; też, *Recepcja wydawnicza literatury baroku...*, s. 382–383; J. Starnawski, *Z dziejów sławy Macieja Kazimierza Sarbiewskiego (XVII–XVIII wiek)*, w: *Wśród zagadnień polskiej literatury barokowej*, cz. 2: *Motywy, inspiracje, recepcja*, Uniwersytet Śląski, Katowice 1980, s. 50–54; W. Walecki, *dz. cyt.*, s. 125–127; O.G. Astafev, *Twórczość Macieja Kazimierza Sarbiewskiego i jej recepcja w dawnych ukraińskich poetykach XVII–XVIII w.*, „Religions and Sacred Poetry. An International Quarterly of Religion, Culture and Education” 2014, nr 1(5), s. 79–113.

35 Zob. D. Kowalewska, „*Godny względów potomności*”. *Recepcja twórczości Samuela Twardowskiego w kulturze polskiego oświecenia*, w: *Wielkopolski Maro. Samuel ze Skrzypny Twardowski i jego dzieło w wielkiej i małej ojczyźnie*, red. K. Meller i J. Kowalski, Wydawnictwo Poznańskich Studiów Polonistycznych, Poznań 2002, s. 441–452; M. Kuran, *Retoryka, historia i tradycja literacka...*, s. 25–31.

36 Zob. D. Pietraszko, *dz. cyt.*, s. 218–220; W. Walecki, *dz. cyt.*; G. Wichary, *Recepcja wydawnicza literatury baroku...*, s. 373–388.

37 J. Ławski, *Żywot protestanta poczciwego Mikołaj Rej w lekturze Adama Mickiewicza*, w: *Mikołaj Rej – w pięćsetlecie urodzin*, red. J. Okoń, współpraca M. Bauer, M. Kuran i M. Mieszek, cz. 2: *Interpretacje, recepcja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2005, s. 211–248; tenże, *Nie tylko Janczar, ale Polak. Mickiewicz czyta „Pamiętniki Janczara”*, w: *Miscellanea literackie i teatralne (od Kochanowskiego do Mrożka). Profesorowi Janowi Okoniowi przez przyjaciół i uczniów na 70. urodziny zebrane*, red. K. Płachcińska i M. Kuran, cz. 2: *Tradycje literackie i teatralne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2010, s. 32–59; P. Stępień, „*Na niebie wszystkie rzeczy dobrze są zarządzane*” – *harmonia wszechświata a mikrokosmos folwarku. O „Żeńcach” Szymona Szymonowica i ich związkach z myślą neoplatońską*, w: *Inspiracje platońskie literatury*

damentalne dla jego pozycji były uznane za prorocze *Kazania sejmowe*<sup>38</sup>. Szczególna rola kaznodziei królewskiego jako proroka i moralisty znalazła swe apogeum w obchodach jego trzechsetnej rocznicy śmierci obchodzonej w r. 1912<sup>39</sup>.

W ten sposób w zarysie ukształtował się kanon twórców i ich dzieł, który funkcjonuje w zasadzie po dziś dzień<sup>40</sup>, nie wyznacza już jednak, ograniczając, obszaru badań, które obejmują coraz szerszy obręb piśmiennictwa, awansującego stopniowo do rangi literatury.

Ostatnie dziesięciolecie przyniosły też zmianę podejścia do kanonu i wartościowania dzieł. Jak sądzę, odrzucenie kryteriów stylistyczno-estetycznych z kluczowym pojęciem arcydzielności i zarazem otwarcie się na niebadane uprzednio obszary literatury i piśmiennictwa było możliwe dzięki powrotowi do retoryki i poetyki, które stanowiły fundament, na jakim opierała się dawna koncepcja literatury użytkowo-artystycznej lub artystyczno-użytkowej. Powstawała ona przeciw „po coś”, pełniąc funkcję komunikacyjną i wychowawczą, czy szerzej w myśl zasady, by *docere, movere et delectare*. Stąd też wierność formie, jak i oryginalność w rozumieniu dziewiętnastowiecznym nie były dla twórców staropolskich najważniejsze, podobnie jak i opisywanie „życia słowiańskiego” czy oddawanie „kolorytu narodowego”<sup>41</sup> nie było celem dawnych literatów, przeciwnie, imitacja i emulacja z antycznymi i rodzimymi mistrzami, których dzieła należały do kanonu wzorów godnych naśladowania (innego dla renesansu – literatura wieku złotego, innego dla baroku – literatura wieku srebrnego). Naśladowania jednak twórczego, ale zarazem też kompilacji jako równoprawnej metody pisarskiej.

Źródłem wiedzy o kryteriach działań analityczno-interpretacyjnych, ogólnych ich wytycznych, są przedmowy do studiów uczonych, w których zarysowywali cele

---

staropolskiej, red. A. Nowicka-Jeżowa i P. Stępień, Wydawnictwo Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2000, s. 163–202; E. Szczegliacka-Pawłowska, *Romantyczne odkrycie manuskryptu Jana Chryzostoma Paska (1821). Trzeci początek polskiego romantyzmu*, „Colloquia Litteraria” 2016, z. 1, s. 123–139.

38 O ich proroczym charakterze mówił Mickiewicz w wykładach z literatury słowiańskiej (Wykład XLI). A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska. Kurs pierwszy*, oprac. J. Maślanka, przekł. L. Płoszewski, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa 1997, *Dzieła*, t. 8, s. 567–582.

39 Zob. J. Cabaj, *Ponadzaborowy charakter krakowskich obchodów trzechsetlecia śmierci Piotra Skargi*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica” 2013, z. 3, s. 345–360.

40 Funkcjonuje z pewnymi niewielkimi modyfikacjami na poziomie polonistycznych studiów wyższych. Zob. statystyki, jakie zestawiał J. Bachórz: *O uniwersyteckim kanonie lektur polonistycznych*, w: *Polonistyka w przebudowie*, t. 2, s. 136–153. Spory o kanon dokumentuje tom *Wiedza o literaturze i edukacja...*, dz. cyt. Tu m.in.: J. Prokop, *Kanon literacki i pamięć zbiorowa* (s. 22–29); M. Ingot, T. Patrzatek, *Nad kanonem literackim w szkole*, s. 916–929. Zob. też: A. Lanoux, *Od narodu do kanonu. Powstanie kanonów polskiego i rosyjskiego romantyzmu w latach 1815–1865*, przekł. M. Krasowska, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2003, s. 30–39.

41 Zob. A. Mickiewicz, *Wykład XXXVIII*, w: tenże, *Literatura słowiańska. Kurs pierwszy*, s. 546, 549.

swoich przedsięwzięć oraz określali kryteria, zasięg i dobór materiału, źródłem tym jest też sama praktyka analityczno-interpretacyjna obejmująca najróżniejsze procedury badawcze. Zazwyczaj polegała ona na komentowaniu obszernych cytatów, jak też w w. XIX i jeszcze pierwszym dwudziestoleciu XX w. zwłaszcza wartościowaniu, ocenie estetycznej badanego tekstu, ocenie z perspektywy poetyki normatywnej obowiązującej w momencie badania, bądź założeń ideowo-filozoficznych, jakim hołdował autor-badacz<sup>42</sup>.

Oczywiście trudno omówić wszystkie próby odczytań stosujące daną konwencję badawczą, jak i wziąć pod uwagę wszystkie metodologie. Stąd też uwzględnili się wyłącznie wybrane prace stosujące daną technikę. Analizy prowadzone będą na różnych formach podawczych: syntezach historycznoliterackich, monografiach gatunków, monografiach twórczości poszczególnych autorów, studiach, szkicach, przyczynkach, jak i wstępach do edycji<sup>43</sup>.

## Metodologie oświeceniowe

W kręgu metodologii oświeceniowej sytuują się prace Józefa Maksymiliana Osolińskiego (1748–1826), Feliksa Bentkowskiego (1781–1852), Euzebiusza Słowackiego (1773–1814), Leona Borowskiego (1784–1846) i Kazimierza Brodzińskiego (1791–1835). Pierwsi badacze literatury – bibliografowie, jak Bentkowski, Juszyński – obejmowali swoim oglądem całość piśmiennictwa, natomiast za pierwszego historyka literatury w rozumieniu dzisiejszym uważa się Brodzińskiego<sup>44</sup>.

42 Zagadnieniom tym poświęcali uwagę zarówno wspomniany już S. Sawicki (dz. cyt.), jak i wcześniej St. Pigoń (*Początki pracy badawczej nad dziejami literatury polskiej*, w: tenże, *Miłe życia drobiazgi*, PIW, Warszawa 1964, s. 9–25), zaś później R. Skręt (*Historiografia literatury polskiej w XIX stuleciu*). Zob. też Z. Przybyła [rec.: „Historiografia literatury polskiej w XIX stuleciu, Rościśław Skręt, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1986, „Pamiętnik Literacki” 1979, z. 4, s. 283–291 i zwłaszcza K. Górski, *Przegląd stanowisk metodologicznych w polskiej historii literatury do 1939 roku*, w: *Zjazd Naukowy Polonistów...*, s. 89–123.

43 W polu zainteresowania sytuują się podręczniki i syntezy pierwszych bibliografów-historyków literatury polskiej z Feliksem Bentkowskim (1814), Hieronimem Juszyńskim (1820), Euzebiuszem Słowackim (1826), Wacławem Aleksandrem Maciejowskim (1852), jak również późniejszymi, zwłaszcza Ignacym Chrzanowskim (1908). Nie należy pomijać prac pierwszych monografistów z Aleksandrem Brücknerem, Stanisławem Turowskim (1909), Bronisławem Chlebowskim (1912), wreszcie badaczy poszczególnych obszarów, np. znowu z Aleksandrem Brücknerem oraz Juliuszem Nowakiem-Dłużewskim jako znawcami poezji okolicznościowej i politycznej (*Studia nad literaturą wieku XVII*; seria *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce* – 1963–1972), monografistów badających twórczość wybranych autorów w całości (L. Kamkowski, *Kasper Twardowski. Studium z epoki baroku*, PAU. Skład główny w Księgarniach Gebethnera i Wolfa, Kraków 1939; T. Mikulski, *Adam Czahrowski z Czahrowa. Portret literacki*, nakładem Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków 1947).

44 Zob. St. Pigoń, dz. cyt., s. 17; S. Sawicki, dz. cyt., s. 94.

Metodą bio-biograficzną posłużył się Ossoliński w *Wiadomościach historyczno-krytycznych* (1819). Jego wypowiedzi nakierowane były na przekazywanie informacji na temat życia i twórczości. Ossoliński podawał te informacje w sposób zbeletryzowany<sup>45</sup>.

Profil bibliograficzny ma *Historia literatury polskiej wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych z 1814 r.* Jej autor Feliks Bentkowski podawał wiadomości do biografii omawianego twórcy<sup>46</sup>, jak też wymieniał tytuły jego dzieł, opatrując niektóre różnego rodzaju adnotacjami treściowymi lub wyjaśniającymi, czasami też księgoznawczymi, w których kryły się załączki interpretujących odczytań historycznoliterackich. Powoływał się też na opinie wcześniej działających uczonych (np. na Józefa Andrzeja Załuskiego, Samuela Bogumiła Lindego)<sup>47</sup>, często cytując ustępy ich prac. Ponadto wyciągał proste wnioski z deklaracji twórców (choćby Mikołaja Reja)<sup>48</sup>.

Według Hieronima Juszyńskiego, „historia literatury ojczyzny jest częścią dziejów narodowych”<sup>49</sup>, ma za zadanie uzupełnić o nieznanne szczegóły wiedzę podawaną przez historyków. Jest pomocniczym źródłem dla biografistyki historycznej. Celem badacza nie jest też jeszcze krytyka artystyczna tej literatury. Uświadamia on, że nie dorównuje ona, wedle jego mniemania, „doskonałości dzisiejszej poezji”<sup>50</sup>. W przypadku charakterystyki pism Jana Kochanowskiego dla uczonego obok ich omówienia był tak samo ważny rys biograficzny poety. Juszyński zrezygnował z wykazu utworów, odsyłając do Bentkowskiego<sup>51</sup>. Pisząc o Wespazjanie Kochowskim każdy wymieniony tytuł opatrzył uczony krótką charakterystyką, jak również cytatami. Bardzo powierzchowne omówienie sprowadza się do stwierdzenia łatwości rymowania i operowania wieloma miarami wierszowymi.

45 S. Sawicki, *dz. cyt.*, s. 28–31.

46 Spośród wskazanych jako przedmiot oglądu uwzględnia w t. 1: Twardowskiego, Paszkowskiego, Krajewskiego, Chlebowskiego, Kochanowskiego, Reja, Skargę Gwagnina i Kochowskiego.

47 F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej. Wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych*, t. 1, nakładem Zawadzkiego i Komp[anii], Warszawa–Wilno 1814, s. 261, 371.

48 Tamże, s. 263–264. Zob. też S. Sawicki, *dz. cyt.*, s. 23–27, 89–93; J. Starnawski, *Warsztat bibliograficzny...*, s. 73–75. Zob. też T. Szperna, „Historia literatury polskiej” Feliksa Bentkowskiego w oczach współczesnych i potomnych: jej recepcja, wpływ i znaczenie, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Librorum” 2001, R. 10, s. 3–38. Badacze podkreślają znaczącą rolę Bentkowskiego w ustanowieniu periodyzacji dziejów literatury polskiej.

49 H. Juszyński, *Dykcjonarz poetów polskich*, t. 2, Drukarnia Józefa Mateckiego, Kraków 1820, *Do Jaśnie Wielmożnego Stanisława hrabi Wodzickiego senatora kasztelana Królestwa Polskiego, prezesa Senatu Rzeczypospolitej Krakowskiej, orderu Sgo. Stanisława I-wszej klasy kawalera*, s. [1].

50 Tamże, s. [5].

51 Według Sawickiego, dzieło Juszyńskiego jest przejawem rozwoju tendencji do tworzenia nie tyle syntezy mówiącej o twórczości, ile „portretu literacko-psychologicznego” poety (S. Sawicki, *dz. cyt.*, s. 51).

Wspominając o wierszu *Na śmierć sławnego mędrca Justa Lipsjusza*, uznanego za reprezentatywny dla techniki twórczej Kochowskiego, Juszyński zauważył, że poeta nie dbał szczególnie „o harmonię, styl czysty i prawdziwego ducha poezji”<sup>52</sup>. Najczęściej jednak uwagi uczonego sprowadzają się do podania tytułu utworu oraz krótkiej adnotacji księgoznawczej bądź zawartościowej<sup>53</sup>.

Jak pokazuje przykład dzieła Euzebiusza Słowackiego – *Sztuka dobrego pisania w języku polskim*, poprzedzona przez *Teorię wymowy* – synteza historycznoliteracka wyrastać mogła ze szkolnego podręcznika opatrzonego stosownymi przykładami. Kurs literatury jest w niej jednym z wątków. Słowacki dzieje literatury postrzega jako historię rozwoju wymowy i z tej perspektywy dokonuje oceny dzieł. Omawiając twórczość Józefa Bartłomieja Zimorowicza uznał uczony, że poeta stosował „naciągane porównania” („wystawić sobie oczy, jako krynice nieprzebranych źródeł”)<sup>54</sup>, oceniał też jego dokonania, zestawiając z przyjętym *a priori* paradygmatem poezji sentymentalnej: „nie jest to znać język poezji pasterskiej i dobrego smaku”<sup>55</sup>. Dokonał więc też oceny z punktu widzenia estetycznego. Mimo to znalazł cechy godne, jego zdaniem, zalecenia, choć nie uważał omawianego dorobku za pozbawionego wad:

Dzieła jednak Zimorowicza nie są bez zalety. Przedmowa jego do siałanek jest zwięzła, niepospolita i dobrze rymowana. Ma niekiedy malowidła w guście wiejskim, delikatnie wykreślone, ale pospolicie już zaczyna nadużywać mitologii. Malując obyczaje ruskich pasterzy i pasterek, kładzie ustawicznie w ich usta bogów i boginie starej Grecji. Często Aleksy albo Paraska rozprawia o Wenerze, Kupidynie, Orfeuszu, o Najadach lub Oreadach, o wodach Ksantu, o zniszczeniu Troi<sup>56</sup>.

Nie ma tu więc mowy o interpretacji historycznej, lecz jest to interpretacja adaptacyjna, czyli, jak stwierdził Leszek Nowak, „dokonana na gruncie kultury, do której należy sam interpretator”<sup>57</sup>. Dla Słowackiego wyznacznikiem doskonałości pisarzy wieku złotego, z których tylko kilku utwory omawia, podając jako przykład tendencji epoki, liczą się „smak”, sposób pisania i „stopień doskonałości” – zapewne wobec wytycznych oświeceniowej poetyki normatywnej<sup>58</sup>. Patrząc z tej

52 Tamże, s. 195.

53 Zob. też J. Starnawski, *Warsztat bibliograficzny...*, s. 75–76.

54 E. Słowacki, *O sztuce dobrego pisania w języku polskim*, w: tenże, *Dzieła z pozostałych rękopisów ogłoszone*, t. 2, Józef Zawadzki własnym nakładem, Wilno 1826, s. 222.

55 Tamże, s. 222.

56 Tamże, s. 223.

57 L. Nowak, *O interpretacji adaptacyjnej*, w: *Wartość, dzieło, sens. Szkice z filozofii kultury artystycznej*, red. J. Kmita, Książka i Wiedza, Warszawa 1975, s. 221. Zob. też A. Szahaj, *Granice anarchizmu interpretacyjnego*, „Teksty Drugie” 1997, nr 6, s. 13–15.

58 E. Słowacki, *dz. cyt.*, s. 224: „[...] wyjątki, któreśmy przytoczyli, mogą dać wyobrażenie o smaku, o sposobie pisania i o stopniu doskonałości, do jakiego się w owym czasie podniosła mowa polska”.

perspektywy badacz uznaje, że obietnica rozwoju, jaki zapowiadał wiek Zygmunta, nie ziściła się. Od połowy XVII w. dostrzegł Słowacki „cofanie się” i „chyle nie do upadku”, czego przyczyn doszukiwał się w „nierządzie”, jaki dotknął „provincję”, stając się zapowiedzią ogólnego regresu w nauce. Badacz miał zapewne na myśli obniżenie się poziomu wykształcenia społeczeństwa szlacheckiego, które opierało się przyjmowaniu oświeceniowych myśli i gustów, jakie obowiązywały w stanowiących „centrum” miastach i dworach magnackich. W sferze języka jako główną wadę postrzegał włączanie wyrazów łacińskich i całych fraz w tym języku do tekstów po polsku oraz „nadętość” stylu. Krytyk stwierdza:

Nie był to już język polski. Dziwaczną zeszpecony mieszaniną zmienił się w jakąś mowę barbarzyńską i śmieszłą. Pod karą okazania się nieuczonym prostakiem potrzeba było przytaczać ustawicznie zdania łacińskich autorów<sup>59</sup>.

Słowacki zarzucił barokowym twórcom nieumiejętność korzystania z „wiadomości mitologicznych”, uważał, że wypowiedzi powstawały „nie w uniesieniu poetycznym, ale tonem szkolności i żakostwa”<sup>60</sup>. Godny pochwały Twardowski miał w epoce heroicznej wyrażać dwie pożądane przez Słowackiego cechy: „zapał i uniesienie ducha”<sup>61</sup>, jednak jego ody nie były już warte docenienia z powodu braku harmonii, która powinna cechować wiersz liryczny. Niezmiennie więc i konsekwentnie oceniał uczony styl, jak i poddawał dzieło wartościowaniu z punktu widzenia poetyki i estetyki normatywnej.

Według Stanisława Pigońa swą metodologię Kazimierz Brodziński wy dobył z dzieł Jeana Charlesa Sismonde de Sismondiego (1773–1842), Germaine de Staël (1766–1817) oraz filozofii Johanna Gottfrieda Herdera (1744–1803). Działania uczonego polegają na analizie i ocenie dzieł, hierarchizacji dopełnionej obrazem biografii autora i oceną jego talentu. Dokonywał też charakterystyk okresów literackich oraz wiązał zjawiska rodzime z europejskimi<sup>62</sup>. Według Rościśława Skręta dla Brodzińskiego literatura pełniła ważną funkcję etyczną, patriotyczną i narodową. Do literatury zaliczył wymowę, poezję i historię. Za kryterium literackości przyjmował wartości rozumowe, uczuciowe i wyobraźnię, a także w sferze formalnej ważne były dla niego struktura i styl<sup>63</sup>. Brodziński uważał, że literatura stanowi odbicie swoistych cech wspólnoty etnicznej, jak charakter i życie społeczności. Historia literatury odcisnęła na sobie tzw. stan narodu w sferach politycznej i moralnej. Stąd też jej rozwój bądź degradacja od niego zależą – twierdził Brodziński. Wskazał

59 Tamże, s. 227–228.

60 Tamże, s. 228.

61 Tamże.

62 St. Pigoń, dz. cyt., s. 17.

63 Zob. R. Skręt, dz. cyt., s. 28.

dwie zależności: wpływ literatury na życie polityczne i społeczne, jak też na morale społeczeństwa. A więc nie sfera estetyczna była dla niego ważna, lecz, zwłaszcza w przypadku literatur dawnych, była ona próbą zapisu dziejów cywilizacji<sup>64</sup>. Założył, iż ważną cechą literatury polskiej jest jej oryginalność, uważał, że powinno się poddać ów zbiór dokonań mistrzów słowa historycznej ocenie<sup>65</sup>. Starał się ją idealizować. Szukał przejawów religijności, realizacji zadań dydaktycznych. Obficie też cytował twórców. Nie prowadził szczegółowych omówień biografii literatów, opisywał ich dorobek achronologicznie, nie badał też wymowy ideologicznej dzieł, interesowała go za to wartość warstwy językowej<sup>66</sup>.

Reja Brodziński cenił jako prozaika, stawiając na równi z Kochanowskim jako poetą, za oryginalność dzieł, pisanie w języku polskim, z myślą o wychowaniu narodu. Pomijał jego dzieła religijne nasycone poglądami reprezentowanej wspólnoty konfesyjnej i politycznej, pełniące zadania perswazyjne. Brodziński deklarował dokonanie oceny „pisarza tylko jako pisarza”<sup>67</sup>, a więc należy się spodziewać, że wyłącznie warstwy artystycznej. Za dodatnie cech uważa uczony brak wykształcenia scholastycznego, szukając samorodnego talentu i smaku literackiego; cenił go jako mistrza języka polskiego, uważał, że jego periody są naturalne, styl potoczny. Badacz dostrzegał wartość w opisach obyczajów. Omawiając *Wizerunk* zarzucił Rejowi braki w wykształceniu, docenił natomiast umiejętność popularyzowania nauk filozofów. Omawiając dzieła w wyborze, pominął Brodziński drobne pisma, bowiem uznał, że „miały one szkodliwy wpływ na smak narodowy”<sup>68</sup>. Za najbardziej wartościowy uważał *Żywot człowieka poczciwego* ze względu na utrwalenie dawnych obyczajów, jak i moralistyczny ton.

Wiele uwagi poświęcił Brodziński dorobkowi Kochanowskiego. Ze względu na swe upodobania lekturowe, które widział jako pozostające w sprzeczności z postulatem obiektywizmu, zastrzegł się na wstępie, że nie powinien omawiać tej twórczości. Punkt wyjścia dla charakterystyki stanowiły rozważania na temat „smaku” i zmienności estetycznych gustów postępujących w miarę upływu czasu. Dostrzeżenie tych przemian dało asumpt do odżegnienia się od poetyki normatywnej, rygoryzmu formalnego, wynikającego z przyjętych *a priori* założeń, które stosowano nie tylko do literatury powstającej w czasach obowiązywania norm, ale też do całej tradycji literackiej. Brodziński omawiał wybrane utwory Kochanowskiego: *Elegie*, *Pieśni*, *Pieśń świętojańską o Sobótce*, *Psałterz Dawidów*, *Fraszki*, napomykał o *Saty-*

64 Tamże, s. 29.

65 Tamże, s. 30.

66 Tamże, s. 36.

67 Tamże.

68 K. Brodziński, *Pisma. Wydanie zupełnie poprawne i dopełnione z nieogłoszonych rękopisów*, oprac. J.I. Kraszewski, t. 4: *Proza*, Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie, Poznań 1872, s. 4.



rze i *Zgodzie*, w innej części pism zapoznawał odbiorcę z *Odprawą posłów greckich* i poezją łacińską. Uczony uważał Kochanowskiego za twórcę polskiego języka literackiego. Ponieważ postrzegał imitację jako kluczową praktykę twórczą w jego dorobku, omawiał naśladowanie kontekstowo zarówno na tle osiągnięć antyku (Dawid uważany za autora psalmów, Horacy, Anakreont, Aratos), jak i współczesnej poecie poezji francuskiej (Pierre de Ronsard), nieco późniejszej niemieckiej (Martin Opitz) oraz dokonań innych twórców staropolskich (Klemens Janicjusz, poezja siedemnastowieczna). Owa kontekstowość jest metodą główną uczonego. Wartościując oprócz polskojęzycznej także twórczość łacińską mistrza z Czarnolasu sytuował ją niżej niż dorobek Sarbiewskiego. Brodziński zestawiał też dokonania Kochanowskiego z poetyką twórczości Ignacego Krasickiego, Stanisława Trembeckiego i Franciszka Ksawerego Dmochowskiego. Uważał, że autor *Trenów* przewyższył współczesnych badaczowi twórców. Tak więc Brodziński dokonał próby aktualizacji dorobku autora *Fraszek* do swego „dziś”. Omawiał osobowość poety, kreślił też obraz obywatela i człowieka.

W prezentacji *Elegii* i *Pieśni* kontekstowość jest szczególnie silna, bowiem Brodziński omawiał je po obszernym wprowadzeniu charakteryzującym twórczość realizującą założenia antycznego wzorca oraz gatunku. Widać, że znał w oryginale dokonania zarówno elegików rzymskich, jak i Horacego. Uczony zauważał, że o ile antyczny mistrz był poetą dworskim, o tyle Kochanowski „jest filozofem rolniczym, wesołym, roztropnym sąsiadem”<sup>69</sup>. Brodziński postrzegał *Pieśni* jako przeróbkę ód Wenuzjańczyka adaptującą obraz świata dworskiego do realiów dworu szlacheckiego i sąsiedztwa, z którym czarnoleski Mistrz dzielił się prostą życzliwością, pogodą ducha i humorem. Obok poety zamiast Horacjuszowych dworzan zasiadać mieli sarmaccy rycerze-rolnicy<sup>70</sup>. Ody o wydzwiku filozoficznym postrzegał Brodziński jako pisane bez udziału inspiracji antycznej. Z kolei *Pieśń świętojańska o Sobótce* stanowi dla badacza świadectwo narodowej swojskości oraz oryginalności. Kochanowski to w jego odczuciu „mądry zarządca skarbów swojego umysłu i imaginacji, [który] wybiera to tylko, co do całości i celu jest najpotrzebniejsze”<sup>71</sup>. Cenił więc umiejętność twórczej imitacji.

Z wypowiedzi Brodzińskiego przebija normatywizm, zarazem znaczącym pojęciem obok smaku staje się wyobraźnia<sup>72</sup>, ponadto pojawiają się sygnały niuansowania stanów emocjonalnych, jakie rozpoznawał uczony w utworach: uczuciowość, tkliwość i delikatność. Dostrzegał on też nutę melancholii w adaptacjach ód, cenił umiejętność wyborów, którymi kierować miał umysł i wyobraźnia. Kochanowski był dla Brodzińskiego architektem wznoszącym w oparciu o doświadczenia

69 Tamże, s. 21.

70 Tamże, s. 22.

71 Tamże, s. 22.

72 Tamże, s. 20.

czierpane z tradycji gmach nowej, autonomicznej całości<sup>73</sup>. Nie tylko szukał badacz śladów narodowej swojskości i smaku, ale też uczuciowości, emocji, w ten sposób wartościując sztukę poetycką.

Realizując swe założenia uczony zwrócił baczną uwagę na dorobek Skargi, wysuwając na pierwszy plan *Kazania sejmowe*. Brodziński cenił kaznodzieję królewskiego za piękno języka, dostrzegając jego walory w warstwie leksykalnej i obrazowaniu, doceniając transpozycję stylu biblijnego do polszczyzny, sięganie do wzorów wschodnich i stosowanie stylu attyckiego pozbawionego, jak to określili preromantyk, „napuszonej azyjskiej”. Cenił talent krasomówczy, uważał styl kaznodziei królewskiego za prawdziwie polski, mocny i prosty<sup>74</sup>. Krytyk literacki podkreślił też, że Skarga zwracał się do całego narodu.

Choć zauważył rolę Macieja Strykowskiego jako historyka, Brodziński nisko ocenił jego dokonania. Uznał, że kronikarz, co prawda, zgromadził obfity materiał, jednak nie potrafił dokonać krytyki źródeł, docierać do prawdy zapisanej w sprzecznych przekazach. Dostrzegł nieporządek w chronologii zdarzeń, wielokrotne powracanie do omówionych wcześniej spraw, a więc badacz wydobywał zjawiska, które uznał za wady konstrukcyjne dzieła. Kwestionował sensowność odbiegania od dziejów Polski na rzecz historii krajów ościennych.

Brodziński podjął charakterystykę porównawczą pracy Strykowskiego i Gwagnina (*Sarmatiae Europaeae descriptio* łącznie z jej przekładem – *Kroniką Sarmacji Europyjskiej*), któremu Osostevitius zarzucił plagiat<sup>75</sup>. Choć uczony dostrzegł wykorzystanie źródeł Strykowskiego przez jego dowódcę, darzył szacunkiem dzieło Gwagnina, doceniając poprawniejszą, jego zdaniem, konstrukcję, a więc lepsze rozdysponowanie treści. Widział dużą wartość pracy Włocha, ponieważ ten opisał nieznanne obyczaje (to jeden z ważniejszych dla Brodzińskiego zaniedbanych obszarów w historiografii) oraz wydobył zapomniane fakty, ponadto upowszechniał w Europie dzieje Polski za sprawą przygotowania i wydania kroniki po łacinie. Zarówno oryginał, jak i przekład Paszkowski cenił Brodziński za przybliżenie dziejów Słowian, a więc nie tyle za wyjście poza „własne podwórko”, ile za dostrzeżenie istnienia wspólnoty ludów, która bliska była Brodzińskiemu<sup>76</sup>.

Uczony cenił ponadto twórczość autorów okolicznościowych nie ze względu na wartość literacką, lecz z uwagi na szczegółowe informacje ze sfery obyczajów, także strojów, uchwycenie unikatowych szczegółów faktograficznych. Wśród wymienio-

73 Tamże, s. 22.

74 Tamże, s. 340.

75 Zob. M. Kuran, *Marcin Paszkowski...*, s. 125–133 (tam dalsza literatura przedmiotu).

76 K. Brodziński, *Pisma. Wydanie zupełnie poprawne i dopełnione z nieogłoszonych rękopisów*, oprac. J.I. Kraszewski, t. 3: *Proza*, Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie, Poznań 1872, s. 302–304.

nych znalazły się nazwiska Twardowskiego, Paszkowskiego, Bartłomieja Zimorowica, Marcina Broniowskiego i Stanisława Witkowskiego<sup>77</sup>.

Zdaniem Brodzińskiego w konkretnych dokonaniach literackich ważna była zgodność wypowiedzi z założeniami poetyki normatywnej w zakresie stylu i konstrukcji dzieła. Przykładowo uznał Twardowskiego, którego dorobkowi nadał wysoką rangę<sup>78</sup>, za twórcę najtrudniejszego do oceny w całej literaturze polskiej. Zarazem uważał, że „Twardowski jest zbiorem największych wad i zalet”. O twórczości poety pisał: „Pod względem smaku nikomu nie radzę go czytać [...]”, jak również: „[...] pod względem układu, całości i wykończenia żadnej by nie zniósł krytyki”<sup>79</sup>. Mimo to uznany za ważnego i ceniony był poeta ze Skrzypny przez Brodzińskiego, stawiany na drugim miejscu po Janie Kochanowskim w hierarchii twórców jako piewców dawnych dziejów Rzeczypospolitej. Istotne były bowiem dla uczonego w twórczości Twardowskiego „dzieje narodowe” i „dawna klasycyzacja”. Badacz ukazał ponadto pisma poety na tle dokonań Georga Byrona, dostrzegając analogię w malarskości opisów współczesnych realiów przy jednoczesnym nawiązaniu w postaci aktualizacji do dziedzictwa antyku grecko-rzymskiego („Malując ten nowy świat pełen pamięci dziejów i literatury starożytnej, każde miejsce, każdy opis umie z nią równie jak Byron połączyć”<sup>80</sup>). To Brodziński poddał oglądowi znaczną część dorobku sarmackiego Marona, zapoczątkowując nad nią badania historycznoliterackie z prawdziwego zdarzenia. Publikując fragmenty pism Twardowskiego podejmował próby udoskonalania ich warstwy stylistycznej<sup>81</sup>.

## W kręgu metodologii romantycznych

By z kolei lepiej w ogóle zrozumieć swoistość prac badawczych doby romantyzmu, warto zauważyć różnicowanie formalne syntez powstałych w tym okresie. Wyłonić można bowiem, wedle Skręta, „wystąpienia polemiczno-krytyczne, rozprawy historycznoliterackie, syntezy erudycyjne, prelekcje publiczne, popularne podręczniki” oraz portrety literackie<sup>82</sup>. W części prac obowiązuje metodologia romantyczna bazująca na heglowskim historyzmie, w innych dominantę stanowi „historia ducha narodowego”, jeszcze inne postrzegają literaturę polską z perspektywy literatur słowiańskich<sup>83</sup>, niejednokrotnie (zazwyczaj) te trzy optyki łączą się czy też

77 Tenże, t. 4, s. 118.

78 R. Skręt, *dz. cyt.*, s. 33.

79 K. Brodziński, *Literatura polska (1822–1823)*, w: tenże, *Pisma wydanie zupełne poprawione i dopelnione z nieogłoszonych rękopisów*, wyd. J.I. Kraszewski, t. 4, Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie, Poznań 1872, s. 177.

80 Tamże, s. 194–195.

81 M. Kuran, *Retoryka, historia...*, s. 28–29.

82 Z. Przybyła, *dz. cyt.*, s. 287. Zob. R. Skręt, *dz. cyt.*, s. 43–108.

83 Zob. S. Sawicki, *dz. cyt.*, s. 83–242.

nakładają na siebie, jak w przypadku Mickiewicza scalającego słowiańskość z wyobrażeniem ducha narodowego i dodatkowo z mesjanizmem. Podobnie też dzieje się u Maciejowskiego, prezentującego syntezę słowiańskiego punktu widzenia w zadeklarowanej oprawie heglowskiego historyzmu.

Dla samego Mickiewicza kluczowym zagadnieniem w prelekcjach paryskich w części poświęconej literaturze i szerzej kulturze staropolskiej było ukazanie źródeł tożsamości narodowej. Dlatego wiele uwagi poświęcił średniowieczu: *Bogurodzicy* i kantyczkom. Szukał też w tej twórczości tego, co ludowe, czyli słowiańskie. Ukazywał polską literaturę dawną na tle innych literatur słowiańskich.

Mickiewicz znacząco wpłynął na formowanie się kanonu literatury staropolskiej. Czerpał z doświadczeń wyniesionych z oświeceniowej szkoły oraz romantycznego poszukiwania oryginalności, buntu przeciw klasycystycznemu normatywizmowi. Orientował się w bieżącym życiu naukowo-literackim kraju. W imię poszukiwania śladów polskości i swojskości potrafił odwołać się do świeżo odkrytych, niespełna cztery lata przed rozpoczęciem wykładów w Collège de France, *Pamiętników* Paska. Postrzegał je zarówno jako zabytek, jak i jako dzieło sztuki, cenił ich „wdzięk i lekkość”<sup>84</sup>. Zwraca uwagę położenie nacisku na warstwę stylistyczną, wydobycie wartości dokumentarnej ujawniającej się w sferach publicznej, jak i prywatnej. Wybór *Pamiętników* Paska jako przedmiotu wykładu wynikał również z chęci ukazania sarmackiego ducha szlacheckiego, żywiołowości i fantazji autora.

Autor *Ballad i romansów* stosował metodę porównawczą, np. zestawiał *Kronikę* Galla z dziełami Thietmara czy Kosmasa<sup>85</sup>, *Żywot* człowieka poczciwego skonfrontował z *Próbami* Montaigne’a, kładąc nacisk na odmienne uwarunkowania, w jakich powstawały teksty. Jako wieszczka i proroka ukazał Skargę<sup>86</sup>. Uważał go autor prelekcji paryskich za ważnego, ponieważ poświęcił swój wysiłek i zaangażowanie dla ojczyzny, co było twórcy *Pana Tadeusza* bardzo bliskie<sup>87</sup>. Analizę dzieła poprzedzał Mickiewicz ukazaniem tła politycznego, do wyводу wprowadzał dość obszerne cytaty, opowiadał też tekst, charakteryzując treści istotne dla ogólnego przesłania cyklu wykładów. Interpretując, ukazywał swoistość, dążył do wyświetlenia, na czym polega szczególna wartość wypowiedzi danego twórcy. Przykładowo tak przedstawiona została specyfika dorobku Skargi, który oparł swoje przepowiadanie na biblijnych prorokach Starego Testamentu<sup>88</sup> i był dla Mickiewicza „[...] w swych kazaniach mówcą, politykiem, kapłanem i prorokiem”, zaś „styl jego zyskuje na doskonałości, [ponieważ – dop. M.K.] nie myślał nigdy o doborze wyrażen”<sup>89</sup>. Mickiewicz wy-

84 J. Maślanka, *dz. cyt.*, s. 304–305.

85 Tamże, s. 299.

86 Tamże, s. 303–304.

87 Tamże, s. 304.

88 A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska I*, Wykład XL, s. 580.

89 Tamże, s. 570, 581. I dalej, niejako zaprzeczając sobie: Jego tryb pisania i mówienia nosi na sobie piętno stylu epoki zwanej wiekiem złotym, a rozpozna je każdy literat słowiański, bo wyrażenia Skargi mają szczególne brzmienie, mają, rzecz można, jakiś metaliczny dźwięk”.

dobywał też walory stylistyczne i wymowę ideową dokonań Skargi: „Jest trybunem, jest prorokiem, jest nade wszystko Polakiem. Ten ogień w dyspacie, ta konieczność zmagania się ze słuchaczami dają mu niezmierną siłę i styl jemu tylko właściwy”<sup>90</sup>.

W studium poświęconym analizie Mickiewiczowego czytania twórczości Jana z Czarnolasu Marta Piwińska doszła do wniosku, że paryski wykładowca wcale „nie zamordował Kochanowskiego”. Autor *Pana Tadeusza*, dokonawszy zasadniczego przewartościowania uprzedniego oświeceniowego odczytania dorobku twórcy *Trenów* i jego funkcji nadał mu nowe życie. Według badaczki był Kochanowski dla oświeconych ojcem języka polskiego, ale też cenzorem, czy wręcz „strażnikiem literackiego konserwatyzmu” i „sędzią z kodeksem poetyki”<sup>91</sup>. Natomiast Mickiewicz uznał Jana z Czarnolasu za poetę narodowego, który nie był wyłącznie klasykiem odcinającym się od wcześniejszej tradycji, ale zachował z nią łączność. Uznał go też za nowatora formującego życie duchowe i umysłowe swojej epoki jako uczonego, Polak i Europejczyk<sup>92</sup>. Według Piwińskiej podążającej za Stanisławem Pigoniem, romantycy ze znacznym udziałem Mickiewicza wyznaczyli Kochanowskiemu na nowo wysokie miejsce, co nastąpiło za sprawą odświeżonej interpretacji jego dzieł dokonanej na tle współczesnym. Jednak to wersja egzegezy dorobku Kochanowskiego ustanowiona przez Mickiewicza mocą również autorytetu Stanisława Tarnowskiego, „który prelekcje paryskie uważał za pierwszą i najlepszą historię literatury polskiej”<sup>93</sup>, przy nieufności części badaczy z Romanem Pilatem, Władysławem Nehringiem czy Ignacym Chrzanowskim kwestionujących kompetencje naukowe autora *Pana Tadeusza*<sup>94</sup>, była postrzegana jako obowiązująca, stanowiąc wytyczną o randze podręcznika nie tylko „romantycznego wartościowania renesansowego poety”<sup>95</sup>, ale wręcz całej literatury i kultury staropolskiej w dobie zaborów i aż po dziś dzień. Jak stwierdza dalej słusznie Piwińska, mickiewiczowska interpretacja dokonań Kochanowskiego trwa na lekcjach polskiego nadal w zbanalizowanej i anonimowej wersji<sup>96</sup>. Z kolei Michał Kuziak, dokonując szczegółowego przeglądu badań nad wykładami z *Literatury słowiańskiej*, ukazał przebieg sporu uczonych dotyczącego ich spójności koncepcyjnej, naukowości i charakteru krytycznoliterackiego<sup>97</sup>. Bez względu na rezultat tych sporów trud-

90 Tamże, s. 581.

91 M. Piwińska, *Czy Mickiewicz zamordował Kochanowskiego?*, w: *Nasze pojedynki o romantyzm*, red. D. Siwicka i M. Bieńczyk, Wydawnictwo IBL, Warszawa 1995, s. 194.

92 Tamże, s. 199–200.

93 Tamże, s. 200.

94 Zob. M. Kuziak, „*Literatura słowiańska*” w świetle Mickiewiczologii, w: *Mickiewiczologia. Tradycje i potrzeby*, red. K. Cysewski, Wydawnictwo WSP w Słupsku, Słupsk 1999, s. 287.

95 M. Piwińska, dz. cyt., s. 200.

96 Tamże, s. 201.

97 M. Kuziak, dz. cyt., s. 277–300.

no odmówić wykładom o *Literaturze słowiańskiej* wpływu na rozwój również metodologii badawczej w późniejszych opracowaniach, a także na praktykę lektury szkolnej romantyczno-słowiańsko-narodową zwłaszcza w pierwszej połowie XX w., ale często i wspólnie.

Działający w kraju Waclaw Aleksander Maciejowski swą historię literatury wpisał w koncepcję heglowskiej myśli historiozoficznej z trzema zwrotami: ludowym, narodowym i narodowo-ludowym, z zastosowanym czysto teoretycznie podziałem na tezę, antytezę i syntezę. Twórczość Reja i Kochanowskiego umieścił autor *Piśmiennictwa polskiego* w zwrocie trzecim, zainicjowanym od drugiej połowy XV w. i początku w. XVI<sup>98</sup>. Dzieło Maciejowskiego sytuuje się w kręgu metodologii inspirowanej filozofią empiryczną Franciszka Bacona, który jest twórcą metody bibliograficznej wyłożonej w dziele *De dignitate et augmentis scientiarum* (London 1623)<sup>99</sup>. Maciejowski należał do szkoły historycznej Joachima Lelewela. Zachowując porządek chronologiczny, wskazawszy piszących do pierwszej połowie XVII w. twórców, których uznał za odznaczających się oryginalnością, przedstawiał uczony kolejno sylwetkę autora oraz dokonywał przeglądu dzieł i ich treści. Tak postąpił Maciejowski przedstawiając Reja. Nakreślił najpierw jego sylwetkę ukazującą go jako człowieka, a więc obejmującą pochodzenie, proces samokształcenia oraz stosunek do edukacji szkolnej. W osobnym dziale ukazał Maciejowski wizję umysłowości Nagłowiczana, którego postrzegał jako człowieka potrafiącego zjednywać ludzi, w dzień uczującego, zaś piszącego nocą, badacz rejestrował też proces dojrzewania i szacunku, jaki w miarę upływu lat pozyskał sobie pisarz. W następnym dziale uczony ukazał wizję drogi Reja do kalwinizmu i rolę „Okszyca” w tej wspólnotie konfesyjnej. Oddzielnie Maciejowski omówił jego pisma teologiczne (tu *Psałterz* i *Postylla*), w osobnym rozdziale poetyckie (*Żywoć Józefa*, *Wizerunek*, *Zwierzyńiec* i *Zwierciadło*) w formie adnotowanego obszernie wykazu. Pisząc o *Postylli* korzystał badacz z formułowanych z perspektywy kontrreformacyjnej opinii Jakuba Wujka<sup>100</sup>, wypowiadając się o *Apokalipsis* odesłał do szczegółowej analizy prac Jerzego Samuela Bandtkiego (1768–1735) i Kazimierza Władysława Wójcickiego (1807–1879), referując biografię Maciejowski opierał się

98 Sawicki definiuje je następująco: obroty to „pewne przekrojowe zagadnienia [...] jak szkolnictwo, wpływ obcych języków na naukę i w ogóle piśmiennictwo, pisarze wybitni i drugorzędni”, natomiast zwrot to „elastyczny chronologicznie, terminologiczny poprzednik: nurtów, tendencji, prądów” (S. Sawicki, *dz. cyt.*, s. 185). Natomiast monografista *Piśmiennictwa polskiego*, Janusz Kapuścik, tak definiuje pojęcie zwrotu u Maciejowskiego: „[...] to niby złoża wyodrębniające się wyraźnie skalą oryginalności”, zaś obroty to „dziedziny piśmiennictwa uszeregowane według treści, a ogarniające: rozwój oświaty i nauki, języka i stylu, poezji, prozy i wiedzy o literaturze” (J. Kapuścik, *W. A. Maciejowski i jego „Piśmiennictwo polskie”. Między bibliografią a historią literatury*, Książka i Wiedza, Warszawa 1985, s. 174–175).

99 Zob. J. Kapuścik, *dz. cyt.*, s. 181–182.

100 W.A. Maciejowski, *dz. cyt.*, s. 429–431.

na Trzeciejskim, sięgał też do ustaleń Juszyńskiego. Starannie kwitował uczony korzystanie z prac poprzedników. Wszystkie analizy zaczynają się od dość szczegółowych opisów rozkładu treści wydobytych z egzemplarzy dzieł Reja, jakie dane było oglądać Maciejowskiemu. Badacz ilustrował też wywód krótkimi cytataми. Osobny rozdział podaje wskazówki na temat możliwości dotarcia do nieznanych pism Reja. Trzy kolejne części (*Krytyka pism poetycznej treści, Przesilenie szczęśliwe i Rej jako moralista, polityk*) przynoszą zasadniczą interpretację pism Nagłowiczana. Wymienione części pracy układają się w heglowski schemat tezy, antytezy i syntezy. Według badacza w dzieło Reja wpisane są sprzeczności, jego dokonania łączą bowiem „postęp i wsteczne dążenia”<sup>101</sup>. Maciejowski uważał „Okszyca” za „rymotwórcę, który już na poetę zakrawał”, a więc postrzegał jego dorobek z perspektywy estetyki i rozumienia istoty poezji w duchu romantycznym. Wedle tych kryteriów:

Rej atoli poetą nie był i zostać nim nie mógł, z przyczyny tej, iż natchnienia i uczucia poetycznego obudzić w sobie nie był w stanie, nie umiając okiełznać sztuką dzieł swjej wyobraźni, ani rozrzewnić rubasznego, grubizmem namiętności ciągle miotanego serca<sup>102</sup>.

Uczony analizował dokonania Reja na szerokim tle, które stanowiła twórczość współczesnych „Okszycowi” Kochanowskiego, Górnickiego, Szarzyńskiego i Andrzeja ze Słupi. Ponadto ukazywał dokonania Nagłowiczana w perspektywie osiągnięć twórców antycznych: Hezjoda, Homera i Enniusza, włoskich mistrzów Dantego i Petrarcki, a także wybranych twórców doby polskiego renesansu – Bartosza Paprockiego, Szymonowica, ponadto również tworzącego w oświeceniu Ignacego Krasickiego. Maciejowski potępiał wprost protestantyzm Reja, jego sprzeniewierzenie się ortodoksji katolickiej. Chwalił zaś słowa, które uznał za dowód zmiany postawy konfesyjnej:

O ile bowiem wszetecznym, a nawet plugawym jest w drugiej mianowicie części *Zwierzyńca*, o ile bezwstydnym w pierwszej, tam zwłaszcza, gdzie obelgi miota na Kościół katolicki i jego kapłanów, o tyle przykładowym, przyzwoitym, a nawet prawowiernym jest w wierszach, które przy *Żywocie człowieka poczciwego* ogłosił, naprawiając, co niegdyś zepsuł i tak do siebie stosując, co przed siedmiu laty wyrzekł był rubasznie o starych wszetecznicach<sup>103</sup>.

101 Tamże, s. 449.

102 Tamże, s. 449.

103 Tamże, s. 450.

Maciejowski zarzucał Rejowi niezrozumienie, czym jest prawdziwa sztuka, na czym polega natchnienie, w czym tkwi istota wyobraźni, czym jest duch wieszczycy. O tym ostatnim pisał uczony w kontekście pisarstwa „Okszyca”:

Nie mając on od sztuki żadnych wrażeń, nie mógł mieć i wyobrażeń, którymi by bujną swoją, ale dziką okiełznawszy fantazyją, mógł coś artystycznego wyrobić; zwłaszcza gdy pomiatając dobrymi wzorami, gdy ganiąc rzymskich wieszczów, których nie pojmował, czerpał z kałuży, skąd brał natchnienie<sup>104</sup>.

W części zatytułowanej *Przesilenie szczęśliwe* dostrzegł Maciejowski wartość trafnych pytań, jakie stawiał Rej. Tym razem docenił prostolinijność i naturalność sformułowań. Uważał, że jego słowa „były niby odlewem najpiękniejszego kształtu, przez to, że swobodnie wyjść im na jaw dozwalał, bez narażenia i szwank, i zbędkarcenie nietrafnie użytą sztuką”<sup>105</sup>. Cenił też ruchliwość poety, umiejętność opisanego tego, co zaobserwował: „kręciciel, który nigdy na miejscu nie usiadł spokojnie, ślęczał po nocach, spisując cokolwiek posłyszał we dnie, czemu się przypatrzył, co dostrzegł i rozważył”<sup>106</sup>. Napisał, iż Rej to „pracowity próżniak”<sup>107</sup>. Zestawiał jego dorobek wartościująco z literaturą czeską XIV i XV w., dostrzegając, iż zawiera to, co pisał „Okszyca”, a więc w sferze wartości: „kościelność, moralność, filozofię, dzieje, dykteryjki”<sup>108</sup>. Finalnie uznał Maciejowski Reja za przedstawiciela literatury ludowej. Pisał:

Zgoła kwiatem literatury ludowej jest całe to dzieło, zwierciadłem pięknej duszy człowieka, który jak sam swobodnej był myśli, tak też swobodę umysłu swego i serca, a przy tym uczucie naturalnego i do przyrody najwięcej zbliżonego piękna, chciał przelać w społeczność ludzką, i niejako plastycznie wyrazić na umyśle każdego człowieka, w obrazowej i pełnej świeżości mowie<sup>109</sup>.

Zwraca uwagę dosadność sformułowań, gry słowne, zarazem „twarde”, bezdyskusyjne czytanie Reja poprzez teorię sztuki i estetykę romantyzmu.

Stosunkowo niewiele uwagi poświęcił Maciejowski twórczości Jana Kochanowskiego<sup>110</sup>. Skrótowno nakreślił jego biografię i przedstawił przegląd dzieł. Dokonując ich oceny uczony postrzegał wybory autora *Trenów* z perspektywy służby narodo-

104 Tamże, s. 451.

105 Tamże, s. 452.

106 Tamże, s. 453.

107 Tamże, s. 453.

108 Tamże, s. 455.

109 Tamże, s. 456.

110 Zob. J. Kapuścik, *dz. cyt.*, s. 199–202.



wi w sferze religijnej i świeckiej. Tą pierwszą realizować miał czarnoleski Mistrz, przekładając *Psalterz Dawidów*, który wedle Maciejowskiego „nie przekładem, ale raczej utworem, dziełem natchnienia jest”<sup>111</sup>. Uczony podobnie postrzegał inne wypowiedzi poety zawierające wątki religijne: „są jakoby jedynym poematem na wyższą wyśpiewanym nutę, są arcytworem poety, są wieńcem, który jego skronie niezwiędłym dotąd opatruje bluszczem, są dziełem, które mu wiekopomną sławę zjednywa”<sup>112</sup>. Maciejowski rozpatrywał syntetycznie, nie wchodząc w szczegóły, dorobek mistrza z Czarnolasu na tle tradycji antycznej. Badacz wymienił jako źródła inspiracji renesansowego wieszczą twórczość Horacego, Homera, Aratosa z Soloj, Kallimacha z Aleksandrii, elegików: Owidiusza, Katullusa, Tibullusa i Propercjusza. Ceniąc wysoko dokonania autora *Trenów*, postrzegał go Maciejowski jako adaptatora tradycji antycznej. Wyliczał też gatunki, jakie Kochanowski uprawiał. Uczony zakwestionował teorię pochodzenia Polaków nakreśloną w *O Czechu i Lechu historii naganionej*<sup>113</sup>, rozpatrując ustalenia poety na tle swej wiedzy i hipotez na temat etnogenezy Słowian. Badacz krytykował zbyt ściśle imitowanie wzorów antycznych, dowodząc, że poeci włoscy mistrzów „naśladowali, umiając tak pisać, iż poezyjami swymi wzór przypominali, a zresztą zupełnie coś nowego przedstawili w nich”<sup>114</sup>. Cenił Maciejowski kształt filozofii Kochanowskiego w kontekście *Trenów*. W rozdziale *Charakter poety, wpływ jego na naród* dowodził badacz, że mimo nie zawsze zgodnych z ortodoksją poglądów pozostał Kochanowski prawowiernym katolikiem, że był moralistą cenionym z punktu widzenia wychowania narodu. Za największe osiągnięcie uczony uznał odnowienie języka poetyckiego, jakie dokonało się pod wpływem pisarstwa czarnoleskiego Mistrza. Referując recepcję dokonań twórczych i wzmiankując o popularności, dystansował się badacz od szczególnego uznania, jakim darzyli Kochanowskiego współcześni mu. O nie najwyższej randze poety z Czarnolasu w dobie romantyzmu świadczy zdanie:

Najznamienitsi ówcześni poeci, wyżsi od niego lirycy (jak Kacper Miaskowski) lub więcej narodowi wieszczowie (jak Sebastian Klonowicz) śmierć jego oplakiwali, a nie śmiejąc się z nim porównywać, dawniejszych polskich, greckich i rzymskich poetów obok niego stawiali<sup>115</sup>.

Wedle Skręta, Maciejowski, ustanawiając hierarchię twórców staropolskich, wyżej niż pisarstwo Kochanowskiego cenił również twórczość Mikołaja Sępa Szarzyńskiego. Autor *Piśmiennictwa polskiego* twierdził, że bardziej utalentowani od

111 W.A. Maciejowski, *dz. cyt.*, s. 496.

112 Tamże, s. 496–497.

113 Tamże, s. 500.

114 Tamże, s. 501–502.

115 Tamże, s. 511.

czarnoleskiego Mistrza byli Klonowic i Miaskowski. Pierwszy z nich, niedoceniony w swoich czasach, miał zyskać uznanie za sprawą *Flisa*, z którego znacząco zaczerpnął Mickiewicz, budując świat poetycki *Pana Tadeusza*<sup>116</sup>. Maciejowski zakwestionował więc nie tyle zasługi Kochanowskiego dla języka, co polemizował z opinią o doskonałości artystycznej, jaką żywili współcześni poety, postrzegając też jego dorobek z perspektywy recepcji romantycznej, w ogóle na tej podstawie opierając swą hierarchię staropolskiego Parnasu. Uczony dokonał przewartościowania Kochanowskiego na tle wcześniejszych opinii, obniżając znacząco jego rangę w dziejach literatury, na co wpływ miały przekonania estetyczne i przyjęte kryteria oceny. Rangę Kochanowskiemu przywrócił dopiero Józef Ignacy Kraszewski<sup>117</sup>.

W *Piśmiennictwie polskim* głównymi wyznacznikami w ocenie osiągnięć nie tylko poetów, lecz także prozaików pozostają walory językowe oraz utylitarność dokonań literackich wobec potrzeb Kościoła katolickiego. Znaczącą rolę odgrywa też formowanie postaw moralnych i politycznych w duchu służby społecznej, co realizuje się w sferze języka i ważkości przykazywanych treści.

W przypadku Paszkowskiego potraktował Maciejowski jego utwory okolicznościowe jako podstawowe źródło wiedzy na temat życia poety, którego wiązał raz z Krakowem, a innym razem z Sądecczyzną na podstawie deklaracji złożonych w dedykacjach oraz znajomości topografii opisywanych terenów (można więc dostrzec tu próbę podjęcia już w XIX w. studiów o charakterze zbliżonym do geo-poetyki). Maciejowski oceniał nisko dorobek pisarski poety, gdyż pisząc na temat *Wykładu bogiń słowieńskich* użył nacechowanych wartościująco sformułowań: „w bazgraninie tej” oraz „również jak to pisemko liche są”<sup>118</sup>. Omawiając kolejno utwory wydobywał z nich informacje. Nie przedstawił natomiast syntetycznej charakterystyki twórczości. Zgodnie z zapowiedzią uczonego bibliografia jego metoda badawcza polega na wyliczeniu dzieł i ocenie. Ważna była dla Maciejowskiego erudycja poety, który miał znać pisma Strykowski i Klonowica. Podważywszy artystyczną wartość, zwrócił uwagę na znaczenie *Dziejów tureckich*. Uznał Paszkowskiego za proroka, który przepowiedział częściową dominację państwa Osmanów nad Rzeczpospolitą (chodzi o zajęcie Podola przez Turków w latach 1672–1699). Maciejowski zauważył kompilacyjność dzieł Paszkowskiego, jednak jej nie potępił. Docenił połączenie w *Dziejach tureckich* opisu obyczajów z narracją przygodową. Dostrzegł też udział poety w pochocimskich polemikach publicystycznych. Uczony uznał za wartościowy język twórcy, bowiem Paszkowski miał przywrócić polszczyźnie „dawne wyrażenia”, jak: *gotowcem*, *wojennik* i *Polanin*<sup>119</sup>.

116 Zob. R. Skręt, *dz. cyt.*, s. 81.

117 Zob. J. Kapuścik, *dz. cyt.*, s. 202.

118 W.A. Maciejowski, *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*, t. 3, nakładem i drukiem S. Orgelbranda księgarza i typografa, Warszawa 1852, s. 529.

119 Tamże, s. 532.

Dokonując prezentacji dorobku Wawrzyńca Chlebowskiego wskazać należy dwie części opisu. Pierwszą stanowi wykaz utworów, zaś drugą omówienie. To w drugiej z nich badacz skonstatował, że nie znalazł w utworach danych do biografii autora (a więc traktował programowo dorobek literatów jako źródło wiedzy o ich życiu), jak też, że był jego zdaniem Chlebowski kompilatorem dopuszczającym się autoplagiatu. Słowo to nie padło, jednak praktyka została nakreślona następująco: „idąc uitorowaną sobie przez innych drogą, zacierał swe ślady, nie chcąc, by się dowiedziano, że tamtędy chodził; który się zawsze powtarzał, a nawet sam siebie wypisywał”<sup>120</sup>. Wśród źródeł Chlebowskiego wymienił Maciejowski pisma Strykowskiego, Klonowica, Górnickiego i Paprockiego, wreszcie Warszewickiego. Badacz odnotował unikanie Kochanowskiego poza twórczością funeralną – korzystając z niej Chlebowski chętnie czerpał z *Trenów* czarnoleskiego Mistrza. Uczony podkreślił szczególnie zainteresowanie problematyką turecką, dostrzegł pisarstwo okolicznościowe z kręgu rodzinnego, jak i twórczość polityczną. Rezultaty zabiegów imitacyjnych Chlebowskiego postrzegali Maciejowski pozytywnie, ponieważ osiągnęły satysfakcjonujący krytyka rezultat literacki: „poprzedników swych wiersze wybierał dobrze i do swoich wsuwał zręcznie”<sup>121</sup>.

Znacznie mniej uwagi poświęcił uczony twórczości Twardowskiego sytuującej się na przełomie obrotu drugiego i trzeciego, a więc jego zdaniem po r. 1650, który nie został uwzględniony w omówieniu. Dlatego też badacz ograniczył się do wyliczenia dorobku poety ze Skrzypny, nie całego jednak, lecz wierszy zebranych w *Miscellanea selecta* z 1681 r.<sup>122</sup>

Według Starnawskiego anachroniczny podział materii na „zwroty i obroty” i jego niekonsekwentne stosowanie utrudnia odbiór dzieła<sup>123</sup>. Zarazem praca Maciejowskiego wieńczy etap wspólnych dziejów bibliografii i historii literatury.

## Metodologia pozytywistyczna

Konrad Górski uznał, że historia literatury polskiej jako nauka miała swój początek dość późno, bo w latach 1860–1880. Zaczęła się od twórczości Antoniego Małeckiego, Pilata, Władysława Nehringa, Piotra Chmielowskiego, Stanisława Tarnowskiego i Aleksandra Brücknera. Wcześniejsze dokonania uznał uczony za etap gromadzenia informacji, zaś podejmowane próby systematyzacji przyjmowały jego zdaniem formę „apriorycznych schematów, nie liczących się z faktami historycznymi”<sup>124</sup>.

120 Tamże, s. 535.

121 Tamże, s. 537.

122 Tamże, s. 639–640.

123 Zob. J. Starnawski, *Warsztat bibliograficzny...*, s. 78.

124 K. Górski, w: *dz. cyt.*, s. 90.

Przełomowe znaczenie dla metodologii badań literackich także nad staropolszczyzną miał Zjazd im. Jana Kochanowskiego zorganizowany w Krakowie z okazji trzechsetnej rocznicy śmierci poety. Stanowiska i postulaty metodologiczne zaprezentowali między innymi Tarnowski, Chmielowski i Bronisław Chlebowski.

Tarnowski postulował, by większy nacisk położyć na badanie dokonań prozaików, jak też zintegrowanie literaturoznawstwa ze studiami nad historią polityczną. Uważał bowiem, że literatura winna służyć wychowaniu narodu. Wracił zatem do postulatów romantyków, jednak nie chodziło mu już o szukanie ducha narodowego, lecz o rozpoznanie swoistości psychologii narodowej. Jego koncepcje poparli badacze historii politycznej postulujący ograniczenie zainteresowania stroną estetyczną dzieła literackiego oraz rezygnację z subiektywizmu w ocenie dzieł, natomiast skoncentrowanie się na badaniach genetycznych oraz rozpoznawanie swoistości języka w toku jego rozwoju<sup>125</sup>.

Uczniami Aleksandra Tyszyńskiego (1811–1880), przedstawicielami metodologii pozytywistycznej, genetyzmu, byli m.in. Chmielowski i Bronisław Chlebowski. Podążali oni za myślą filozoficzną Hippolyte Taine'a<sup>126</sup>.

Chmielowski jest autorem pierwszego w polskiej historii literatury opracowania z zakresu metodologii badawczej<sup>127</sup>, co pozwala dokonać oglądu zarówno jego założeń, jak i skonfrontować je z praktyką analityczno-interpretacyjną. W przypadku rozważań teoretycznych kluczową rolę odgrywa ich część trzecia. Chmielowski dzieli przebieg prac badawczych na trzy etapy, do których należą: zbieranie materiału, ocena krytyczna i synteza. Nieco uwagi poświęca edycjom dawnych dzieł, kompendiom bibliograficznym i biograficznym<sup>128</sup>. Przebieg badań nad tekstem dzieli na dwa etapy: pierwszy stanowi ocena pracy zewnętrznej, do której zalicza „ustalenie autorstwa, czasu i miejsca druku”, określenie czasu napisania dzieła, weryfikacja danych biograficznych. Z kolei drugi to ocena strony wewnętrznej, na którą składa się „[...] dusza piszącego”, pozostające pod wpływem rasy, środowiska i doby dziejowej<sup>129</sup>. Trzeba je poznać, by „odtworzyć myśli, uczucia i ideały narodu” zapisane na kartach zabytków piśmiennictwa<sup>130</sup>. Główne idee, jakie głosił Chmielowski, jak wspomniano, wyrastały z poglądów Taine'a, na którego badacz powoływał się niejednokrotnie wprost<sup>131</sup>, natomiast polemizował z Maksymilianem Kawczyńskim (odrzucał jego dążenie do całkowitego zaniechania poszukiwań myśli i uczuć)<sup>132</sup>,

125 Zob. Tamże, s. 92–93.

126 Zob. R. Skręt, dz. cyt., rozdz. 3, s. 152, 163; Z. Przybyła, dz. cyt., s. 289.

127 Zob. R. Skręt, dz. cyt., s. 152; P. Chmielowski, *Metodyka historii literatury polskiej*, Drukarnia L. Szkaradzińskiego, Warszawa 1899.

128 P. Chmielowski, dz. cyt., s. 134–171.

129 Tamże, s. 182.

130 Tamże.

131 Tamże, s. 184, 193, 194.

132 Tamże, s. 183–184.

czcił niemalże poglądy Tyszyńskiego<sup>133</sup>, który wymagał od krytyka (badacza literatury) znajomości życia i różnych dziedzin nauki. Według Chmielowskiego zadaniem historii literatury jest rozpoznanie mechanizmów ewolucji poglądów, emocji i idei ogólnoludzkich, jak i swoistych dla poszczególnych wspólnot narodowych. Dzieje się tak, ponieważ dopełnia ona, zdaniem Chmielowskiego, historię polityczną, jest przydatna zwłaszcza dla budowania patriotyzmu oraz rozwijania wiedzy narodu o jego dziejach. W polu obserwacji historyka literatury winny sytuować się dzieła charakteryzujące się pięknym stylem z zakresu „historii, filozofii, polityki i publicystyki oraz krytyki literackiej i artystycznej”<sup>134</sup>. Uczony zaleca też badanie twórczości ludowej obejmujące rozpoznanie stopnia oryginalności na tle komponentów pochodzących ze sfer religii i kultury chrześcijańskiej, oddziaływania literatury wysokiej za pośrednictwem środowiska dworskiego i kultu religijnego. Według Chmielowskiego historyk literatury nie może nie znać kontekstów, do których zaliczył: filozofię, psychologię, logikę, antropologię, etnologię, historię i wiedzę o języku, jak też dzieje literatury powszechnej<sup>135</sup>. Przykładowo znajomość psychologii umożliwić ma: „psychologiczne wnikanie w głąb usposobienia i charakteru, lecz na zasadzie ściśle sprawdzonych faktów i rozumnej ich kombinacji”<sup>136</sup>. Chmielowski jako przedstawiciel genetyzmu kładł zasadniczy nacisk na zgromadzenie i opracowanie danych biograficznych. Dużą rolę przywiązywał do wpływu życia twórcy i środowiska (kulturalne i geograficzne) na dorobek literacki piszącego zarówno w warstwie zewnętrznej, jak i wewnętrznej. Dążył do zrekonstruowania światopoglądu literatów. Za kluczowe uważał opinie współczesnych o dziełach. Nie interesowała go szczególnie warstwa estetyczna badanych utworów, za ważną uważał natomiast płaszczyznę dydaktyczno-wychowawczą twórczości literackiej. Prowadząc badania, zdaniem Chmielowskiego, nie należy ograniczać się jedynie do warstwy analitycznej, do gromadzenia faktów, ale trzeba, mając w świadomości cały tok rozwoju literatury, dążyć do przedstawienia spójnej, jednolitej wizji badanego zagadnienia, zmierzać zarazem do uogólnienia<sup>137</sup>. Według Chmielowskiego jednak nie biografia czy historia książki winny sytuować się w centrum uwagi badacza, lecz samo dzieło literackie. Zalecał zarazem ostrożność w mechanicznym grupowaniu dzieł w oparciu o przynależność rodzajową czy gatunkową. Podstawę dla ustanawiania grup winny stanowić myśli i idee<sup>138</sup>.

Uczony żywił przekonanie, że do rzetelnego badania dzieł literackich konieczna jest nie tylko wiedza o życiu, lecz także znajomość filozofii, psychologii, logiki,

133 Tamże, s. 183–187.

134 R. Skręt, *dz. cyt.*, s. 153.

135 Tamże, s. 155; P. Chmielowski, *dz. cyt.*, s. 187–190.

136 P. Chmielowski, *dz. cyt.*, s. 176.

137 R. Skręt, *dz. cyt.*, s. 156–158.

138 Tamże, s. 161.

antropologii, etnologii, lingwistyki, historii powszechnej i powszechnej historii literatury (podał wykaz konkretnych opracowań, które miały ułatwić zdobycie koniecznych informacji)<sup>139</sup>.

Chmielowski, podążając za koncepcjami badawczymi Taine'a, proponował wykorzystanie na polu literaturoznawstwa metodologii analitycznej stosowanej w chemii (wybór materii, dokonanie jej podziału, przeprowadzenie czynności analitycznych w ściśle określonej kolejności, rozpoznanie zależności i obowiązujących zasad)<sup>140</sup>. Uważał, że należy badać trzy warstwy dzieła, które nazwał: „charakter”, „akcja” i „styl”. Dalej radził:

W każdym z tych działów zaznaczmy kilkoma krótkimi a dobitnymi słowy odrębności wydatne, rysy przeważne, przymioty właściwe temu autorowi. Przeszedłszy w ten sposób cały utwór, jeżeli tylko nabierzemy niejakej wprawy w takiej pracy, to wpadniemy mimo woli na zdanie silne i znaczące, które streści całą naszą dotychczasową czynność i postawi nam przed oczyma pewien rodzaj smaku i talentu, pewne usposobienie umysłu i serca, pewien szereg zamiłowań i wstrętów, zdolności i braków – słowem, pewien „stan psychologiczny”, panujący i trwałe, który znamionuje owego autora. Powtórzmy następnie taką samą czynność na innych utworach tego pisarza; porównajmy te kilka streszczeń, do jakich doprowadziły nas rozbiory częściowe, dodajmy do pism życie autora, czyli jego postępowanie z ludźmi, jego filozofię, czyli sposób patrzenia na świat, jego etykę i estetykę, czyli ogólne poglądy na dobro i piękno; zestawmy wreszcie wszystkie owe krótkie określenia, w których ześrodkowaliśmy swe uwagi i swe sądy poszczególne. Jeżeli określenia te są dokładne, jeżeli umieliśmy dojrzeć uczuć i uzdolnień pod pokrywką wyrazów, co je oznaczają [...] to zobaczymy, że owe określenia zależą od siebie nawzajem, [...] że więc tworzą one system, jak jakie łało organiczne<sup>141</sup>.

Porównanie procesu analitycznego do analizy budowy organizmu powraca także w zakończeniu rozważań. Uczony zarazem przestrzega przed włączaniem w obręb badań literackich samych kontekstów, niejako w zastępstwie. Uważa, że historia, sprawy wyznaniowe, obyczaje, sztuki piękne oraz dzieje nauki nie mogą zastępować analizy dzieł literackich, że nie należą do obrazu literatury badanego okresu<sup>142</sup>. Jak w praktyce stosuje Chmielowski swe zalecenia? W jego *Historii literatury polskiej* znalazło się miejsce zarówno dla Reja, Kochanowskiego i Skargi, jak też dla Twardowskiego i Kochowskiego. Podstawę dla charakterystyki twórczości stanowi biografia pisarzy. Nie są oni jednak ważni wyłącznie jako literaci,

<sup>139</sup> Tamże, s. 187–190.

<sup>140</sup> P. Chmielowski, *dz. cyt.*, s. 190.

<sup>141</sup> Tamże, s. 191–192.

<sup>142</sup> Tamże, s. 264.

jako ludzie obdarzeni lub nieobdarzeni talentem. Są istotni jako biorący udział w procesie rozwoju literatury, głosiciele ważnych dla społeczeństwa idei, uczestnicy sporów wyznaniowych (np. Rej), rejestrujący stan obyczajów. W praktyce dla Chmielowskiego obok treści utworów ważna jest też ich forma.

Bronisław Chlebowski, obok genetycznej myśli Taine'a, korzystał też z metodologii antropogeograficznej Karla Rittera (1779–1859)<sup>143</sup>, niemieckiego geografa, opowiadającego się za prowadzeniem studiów porównawczych oraz opisywania zjawisk z uwzględnieniem optyki regionalnej. Koncentrując się na badaniu literatury w perspektywie regionu podważał Chlebowski sens poszukiwania „jedynolitego ducha narodu” z uwagi na zróżnicowanie stanu świadomości autorów wynikającego odrębności „warunków fizycznych, społecznych i umysłowych”<sup>144</sup>. Badacz uznawał więc za kluczowe dla zrozumienia dzieła literackiego rozpoznanie sylwetki autora. Uważał, że ocenę estetyczną dzieła można podjąć po uprzednim ścisłym ustalaniu faktów, bowiem te podlegają dopiero interpretacji. Tymczasem zbyt wczesne wprowadzanie oceny estetycznej stanowi działanie uniemożliwiające w praktyce rzetelne badanie naukowe<sup>145</sup>.

Podsumowując pierwszy etap rozwoju historii literatury Górski stwierdza:

[...] psychologizm i psychogenetyzm naszej historii literatury w pierwszym okresie jej rozwoju mają służyć nie tylko celom poznawczym, dla zbudowania takiej czy innej syntezy dotyczącej całego narodu, ale również dla wartościowania dzieła literackiego ze stanowiska jego wychowawczej funkcji dla zbiorowości. Historyk literatury uzyskiwał w ten sposób mandat moralisty i moralizatora zarówno w stosunku do nieżyjących twórców, jak i do żyjącej publiczności<sup>146</sup>.

Przedłożona koncepcja rezerwuje badaczowi literatury pozycję uprzywilejowaną wobec społeczeństwa. Ma on prawo prowadzić egzegezę myśli dawnych literatów, może też ich wedle swego uznania chwalić lub ganić. Publiczność literacka stanowi podmiot oddziaływania uczonego, zaś przedmiot badań staje się w rękę badacza instrumentem do formowania sumień społeczeństwa, propagowania wartości pożądanych z punktu widzenia interesu jednostki lub grupy. Górski najwyżej cenił metodologię proponowaną przez Nehrunga, który praktykował i postulował stosowanie następującej procedury badawczej:

Naprzód solidna podbudowa filologiczna, potem badanie genetyczne, z kolei interpretacja połączona z analizą fabuły, następnie wytknięcie błędów artystycznych

143 Zob. R. Skręt, *dz. cyt.*, s. 163.

144 K. Górski, *dz. cyt.*, s. 92–93.

145 Tamże, s. 94.

146 Tamże, s. 96.

i wreszcie szukanie filiacji literackich w sensie ustalenia wzorów, które autorowi przyświecały<sup>147</sup>.

Główne kierunki praktyki badawczej Chlebowskiego zdaje się określać zdanie wydobyte z charakterystyki dokonań twórczych Reja:

Zapoznanie się z umysłowością, uczuciowością, charakterem i artystem Reja dostarczyło nam danych do oceny stosunkowej wartości licznych jego utworów i wytworzenia sądu o nim jako pisarzu<sup>148</sup>.

Cechą badań Chmielowskiego i Chlebowskiego jest ograniczenie cytowania analizowanych utworów do absolutnego minimum.

### Zwiastuny nowego – metoda filologiczno-historyczna i zaczątki przełomu antypozytywistycznego

Godny uwagi jest także nurt badań literackich, który przyjął formę monografii poszczególnych pisarzy. Starnawski uważa za pierwszy przykład takowej studium Alojzego Osińskiego poświęcone sylwetce Skargi<sup>149</sup>. Postrzega jako monografie również prace Antoniego Małeckiego o Andrzeju Fryczu Modrzewskim i Janie Andrzeju Morsztynie<sup>150</sup>. W opracowaniach tych odtwarzano biografię na podstawie twórczości (B. Chlebowski o Twardowskim), śledziły one pochodzenie przodków (Plenkiewicz o Janie Kochanowskim), bądź na równi przedstawiały w postaci portretu literackiego życie i pisarstwo (prace Stanisława Windakiewicza o Reju i Skardze)<sup>151</sup>. Monografie stosujące metodę ergocentryczną (omówienie twórczości z pominięciem tła, jako bytu autonomicznego) pisał Juliusz Kleiner, jak i Stanisław Adamczewski, autor książki poświęconej pisarstwu Szymona i Józefa Bartłomieja Zimorowiców, których dokonania na polu literackim starał się poprawnie przy-

147 Tamże, s. 97.

148 B. Chlebowski, *Pisma*, t. 2: *Studia nad literaturą polską wieku XVI (Rej – Kochanowski)*, Skład Główny w Księgarni E. Wende i Spółka, Warszawa 1912, s. 95.

149 L. Osiński, *O życiu i pismach ks. Piotra Skargi*, [brak nazwy wydawcy], Krzemieniec 1812. Zob. J. Starnawski, *Warsztat bibliograficzny...*, s. 420–421.

150 A. Małecki, *Andrzej Frycz Modrzewski*, Lwów 1864 „Biblioteka Ossolińskich” t. 5; tenże, *Jan Andrzej Morsztyn poeta polski XVII wieku i jego imiennicy*, w: *Pismo zbiorowe*, wyd. J. Ohryzko, Drukarnia Jozafata Ohryzki, Petersburg 1859. Przedr. w: A. Małecki, *Od antyku do romantyzmu*, oprac. J. Maślanka, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1979, s. 89–154 i 155–227. Zob. J. Starnawski, *Warsztat bibliograficzny...*, s. 420.

151 St. Windakiewicz, *Mikołaj Rej z Nagłowic*, Księgarnia Spółki Wydawniczej, Kraków 1895; tenże, *Piotr Skarga*, nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej, Kraków 1925.



pisać<sup>152</sup>, a także Ludwik Kamykowski (praca o poezji Kaspra Twardowskiego)<sup>153</sup> i Tadeusz Mikulski (o Adamie Czahrowskim)<sup>154</sup>. Inny typ stanowią monografie ukazujące twórczość pisarza na tle kierunku, który on reprezentuje. Inicjuje ten nurt praca Edwarda Porębowicza o twórczości Jana Andrzeja Morsztyna jako reprezentanta baroku. Kontynuuje rozprawa o poezji Mikołaja Sępa Szarzyńskiego Jana Błońskiego<sup>155</sup>.

Warto przyjrzeć się przykładowo pracy Brücknera. Formułując założenia monografii pisarstwa Reja badacz ten zapowiedział, że będzie „Okszyca” postrzegał jako literata, zadeklarował, że chce „wniknąć w dzieła” w porządku chronologicznym, by dokonać rewizji ustaleń poprzedników, rozpoznać zakres korzystania z dorobku innych piszących, ustalić jego wkład do literatury, opisać metodę twórczą i profil stylistyczny, skomentować niezrozumiałe już miejsca, scharakteryzować środowisko literackie, w jakim funkcjonował, ustalić jego znaczenie za życia, rozpoznać profil i zakres naśladowania go przez innych literatów. Nie postrzegał Brückner jako swego celu kreślenia rysów ogólnych. Chciał skoncentrować się na szczegółach, pominąć „analizę duchową”, rozpoznanie filozofii pisarza i jego epoki, rezygnował z dociekań z kręgu psychologii twórczości. Odrzucił też metodę komparatystyczną – zestawianie Reja z Michaielem de Montaigne. Za istotniejszą uważał Brückner pracę materiałową, rewizję uprzednich ustaleń<sup>156</sup>. Przedstawioną deklarację metodologiczną poprzedził badacz syntetyczną biografią Reja oraz dziejami edycji i stanem badań<sup>157</sup>.

Zbliżoną drogą poszedł uczeń Brücknera, Chrzanowski, w monografii Marcina Bielskiego. Poniechał jednak formułowania deklaracji metodologicznych. Badacza interesowały również same dzieła omawiane w porządku chronologicznym, uchwycone co najwyżej w najbliższym kontekście, na który składały się źródła literackie i oddziaływanie<sup>158</sup>.

Dwie monografie Stanisława Turowskiego ukazują twórczość Wespazjana Kochowskiego i Samuela Twardowskiego „na tle współczesnym”. Drugiego z twórców badacz ceni za stworzenie epepei historycznej, której jednak odmawia cech poezji

152 St. Adamczewski, *Oblicze poetyckie Bartłomieja Zimorowicza*, Wydawnictwo Kasy im. Józefa Mianowskiego, Warszawa 1928. Zob. J. Starnawski, *Warsztat bibliograficzny...*, s. 423.

153 L. Kamykowski, *dz. cyt.*

154 T. Mikulski, *dz. cyt.*

155 J. Błoński, *Mikołaj Sęp Szarzyński a początki polskiego baroku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1967. Zob. J. Starnawski, *Warsztat bibliograficzny...*, s. 423–424.

156 A. Brückner, *Mikołaj Rej. Studium krytyczne*, s. 20.

157 O stylistyce i częściowo też metodologii pracy Brücknera zob. H. Markiewicz, *O pisarstwie Aleksandra Brücknera*, w: *Rzeczy minionych pamięć...*, s. 279–296.

158 Zob. I. Chrzanowski, *Marcin Bielski. Studium historycznoliterackie*, Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa 1926.

rozumianej jako twór fikcyjny, poddany „wyobraźni i uczuciu”<sup>159</sup>. Turowski, operując narzędziami filologicznymi, bardziej jak krytyk niż badacz dąży do tego, by ukazać, co wartościowego może odnaleźć w tej poezji współczesny mu czytelnik. Analizy tekstów polegają często na streszczaniu utworu, referowaniu jego głównych myśli. W rozdziale wieńczącym tę jedyną jak dotąd próbę monograficzną Turowski postrzega Samuela Twardowskiego jako twórcę przeciętnego, choć pracowitego. Zarzuca mu braki w wykształceniu, chwali zmysł obserwacyjny. Ocenia jego warsztat i sztukę poetycką następująco w duchu estetyki romantycznej:

Obok małej kultury artystycznej, obok prawdopodobnie bardzo małej wrażliwości względem innych sztuk pięknych z wyjątkiem muzyki, której też głębszego zrozumienia nie wykazuje, jest **to poeta bez natchnień**, ulegający tylko silniejszym podnieceniom nerwotwórczym. **Uczucia nie wybuchają z niego jak lawa**, ani nie wstrząsają nim gwałtownie, ani nie ma w tych uczuciach wielkiej skali, ani subtelności: człowiek prosty, serce proste, wyrazy dla uczuć niewyszukane. A czego ma najmniej, to **wyobraźni**. Czego nie przeczyta lub nie zobaczy, tego sobie jasno wystawić nie może. Brak mu **zmysłu poetycznego prawdopo-dobieństwa**, nie zdoła on się wżyć w fikcję; **nie nawiedzają go wizje, marzenia**; zjawy nie przybierają plastycznego kształtu<sup>160</sup>.

Zdaniem Turowskiego nie był Twardowski zdolny stworzyć eposu, ponieważ nie rozumiał jej praw, za to opierał się na prawdzie historycznej, tonął w szczegółach, nie umiał zbudować interesującej fabuły, bowiem „brakowało mu zmysłu architektonicznego, jak i wyobraźni”<sup>161</sup>. Oceny te nie są też osadzone w szerszym obrazie epoki, są wyrazem oderwanej od macierzystego kontekstu działalności krytycznej. Ceni jednak patetycznie Turowski Twardowskiego za to, że: „do narodowego pamiętek kościoła wniósł długie opowiadania bohaterskich czynów bohaterskiego narodu; że zapał, jaki go ożywiał, patriotyzm, jaki w nim gorzał, poczucie obywatelskiego czynu, jakie go podniecało – domagają się hołdu nawet wobec usterek artystycznych”<sup>162</sup>.

Wypowiedź monografisty cechuje brak wstępu i sformułowania założeń metodologicznych. Przedstawia biografię poety, analizuje podzielone na grupy utwory Twardowskiego. Całą metodologię zdefiniował w tytule swej pracy. Podobnie rzecz przedstawia się w przypadku studium o Kochowskim<sup>163</sup>.

159 St. Turowski, *Samuel ze Skrzypny Twardowski i jego poezja na tle współczesnym*, nakładem Autora, Lwów 1909, s. 87.

160 Tamże, s. 116–121.

161 Tamże, s. 117.

162 Tamże, s. 121.

163 St. Turowski, *Wespazjan Kochowski na tle współczesnym jako poeta*, nakładem Autora, Lwów 1908.

Godne uwagi są też prace poświęcone należącej do „obszarów trzecich” literaturze okolicznościowej, często lekceważonej bądź wręcz pomijanej<sup>164</sup>. Porzucenie arcydzielnosci jako kryterium literackości przynoszą *Studia nad literaturą wieku XVII* Brücknera, który przygląda się utworom okolicznościowym z okresu rokoszu Zebrzydowskiego wydanym przez Teodora Wierzbowskiego i Jana Czubka<sup>165</sup>. Dokonując ich charakterystyki, kreśli mikroportrety poszczególnych utworów na tle wybranych wątków z biografii autorów, co ma wspomóc osadzenie omawianych dzieł w czasie i okolicznościach historycznych. Kryterium literackości stała się dla Brücknera forma poetycka. Uczony miał świadomość, że w w. XVII obowiązywało inne niż na początku XX stulecia rozumienie poezji, która miała łączyć „*miscere utile dulci*”, wykazywać się uczonością. Dowodził, iż proza od poezji różniła się tylko stosowaniem w tej drugiej formy wierszowanej i „ozdób poetyckich”<sup>166</sup>. Brücknera interesowała też stylistyka tekstów, cytował ich fragmenty, ujawniał filiacje, kreślił tło polityczne i historyczne:

R[oku] 1609 wydał [Chlebowski] *Historyję i wywód narodu cesarzów tureckich i walki ich* itd., gdzie po skreśleniu dziejów tureckich, doprowadzając je do wzięcia Goletty, zwraca się do panów chrześcijańskich z przestrogią, a do swoich z sztyrczymi uwagami, które jednak z *Wenecyi* Warszewickiego po części ukradł, więc sobie na łowców sam zasłużył (por. wiersze te u Maciejowskiego III 520), ale pod wpływem świeżego rokoszu dodaje, że sami między sobą »gryziem się niechcący mieć nikogo nad sobą...« zatłumiamy głowę itd. »A ja com tu napisał wiem, iż nie zawadzi«<sup>167</sup>.

Brückner omawiał poszczególne utwory, zachowując kolejność wyznaczoną w antologiach gromadzących teksty. Oprócz podstawowych informacji bibliograficznych, prób ustalenia autorstwa w przypadku utworów anonimowych, omawiał listy dedykacyjne, podając nazwiska adresatów przypisań. Na zasadniczy wywód składają się mikrocytaty, relacja streszczająca przepleciona jest komentarzami na temat zabiegów literackich, techniki poetyckiej, erudycji autorów, interesującego słownictwa, analogii i przeciwieństw między tekstami. Stale też przywoływał Brückner ustalenia poprzedników, zwłaszcza Maciejowskiego i Wiszniowskiego.

164 Zob. J. Maciejewski, „Obszary trzecie” literatury, „Teksty” 1975, nr 4, s. 89–107; tenże, *Literatura okolicznościowa i użytkowa (Zamiast wstępu)*, „Napis” 1994, seria I, s. 3–10.

165 Zob. „Смутное время” в современной ему польской литературе, w: *Материалы к истории Московского Государства в XVI XVII столетиях*, t. 3, Типография варшавского учебного округа, Warszawa 1900; *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606–1608*, t. 1–3, wyd. J. Czubek, nakładem Akademii Umiejętności, Kraków 1916–1918.

166 A. Brückner, *Studia nad literaturą wieku XVII*, s. 3.

167 Tamże, s. 88.

Podobną narrację, choć znacznie lepiej metodologicznie uzasadnioną i bardziej przejrzystą z uwagi na brak rozgałęzionych dygresji, reprezentuje Juliusz Nowak-Dłużewski w *Okolicznościowej poezji politycznej w Polsce*. Badacz grupował teksty tematycznie, gromadząc je wokół konkretnych wydarzeń:

Atmosferą czasów *Trąby pobudki ziemie perskiej i Wolności prawdziwej* oddycha pochodząca z r[oku] 1609 *Historyja i wywód narodu cesarzów tureckich* Wawrzyńca Chlebowskiego. Utwór składa się z dwu części: „drewnianej”, kronikarskiej historii narodu tureckiego i jego podbojów poprzez zdobycie Rodosu, Budy, Cypru i Goletty oraz trochę bardziej interesującej nas pod względem literackim *Apostrofy albo przestrogi do wszystkich królów i książąt chrześcijańskich*. W apelu interesują nas przede wszystkim Polacy z apelem adresowanym do nich, utrzymanym w tonie satyrycznym, piętnującym brak rycerskości i sobkostwo szlachty, która otwiera wrota do ojczyzny wrogom tureckim. Pesymizm poety czerpie dużo pożytki z niedawnego rokосу Zebrzydowskiego. Utwór Chlebowskiego pochodzi przecież z krytycznego 1609 r., kiedy na sejmie lutowym ledwo udało się spacyfikować od biedy powaśnione gruntownie społeczeństwo<sup>168</sup>.

Brückner kładzie nacisk na komunikacyjne cechy wypowiedzi oraz na filiacje z innymi tekstami, postrzegając je z perspektywy plagiatu, który potępia.

Obie mikroanalizy wolne są akurat w zasadzie od wartościowania estetycznego i oceniania rangi literackiej. Nowak-Dłużewski przybliży strukturę utworu, jak też dookreśla konteksty polityczne, identyfikuje adresata, dokonuje jednak nieznacznej oceny pierwszej części utworu. W innych miejscach wartościowanie badacz wprowadza, np. „Regalistyczne swe uczucia polityczne wyraził Chlebowski, jak potrafił, to znaczy niewyśmienicie, ale bez skandalu literackiego [...]”<sup>169</sup>; „Alegoryczna *Ukraina* jest zdecydowaną literacką słabizną, niższej klasy literackiej niż nietęgie przecież na ogół utwory Chlebowskiego”<sup>170</sup>. Wyraźnie hierarchię twórców ustanowił Nowak-Dłużewski w innym miejscu: „Do historii literatury należą obok pisarzy pierwszorzędnych również i te skromne szaraki literackie. Taka jest bowiem rzeczywistość literacka. Żyją sobie i piszą pospolicie wierszokleci, jak również lepsi od nich wierszopise [...]”<sup>171</sup>. Nie brak także uwag aprobatywnych.

Istotne znaczenie dla rozwoju badań literackich ma, jak się zdaje, stosowanie na tym gruncie metodologii z innych dziedzin nauki. Przykładem udanego interdyscyplinarnego wyzyskania metody przeniesionej z historii sztuki do literaturoznawstwa jest użycie teorii Heinricha Wölfflina<sup>172</sup> przez Różę Fischerównę w 1931 r.

168 J. Nowak-Dłużewski, *dz. cyt.*, s. 246.

169 Tamże.

170 Tamże, s. 247.

171 Tamże, s. 232.

172 Zob. Z. Mitosek, *dz. cyt.*, s. 115.

do rozpoznania cech stylu barokowego w twórczości Samuela Twardowskiego. Oprócz plastyczności obejmującej malarskość (barwa, światło, linia, kształt) i przestrzenności, zajęła się ruchem, dźwiękiem, ale też obecnością pierwiastka mitologicznego, patosu, okropności i przesady<sup>173</sup>. Badaczkę interesowały wrażenia zmysłowe, impresjonizm całościowych ujęć. Fischerówna postanowiła udowodnić, że podane właściwości twórczości typowe dla malarstwa barokowego są uniwersalnymi cechami epoki obecnymi także w literaturze. Jej obserwacje miały wymiar interdyscyplinarny, ale też nie ograniczający się do Europy Środkowej, bowiem punktem odniesienia uczyniła malarstwo zachodnioeuropejskie. Niektóre uwagi formułowała z perspektywy psychologii twórczości, uznając Twardowskiego za wrażliwego wzrokowca, niemal malarza. Zestawiała też jego indywidualność twórczą ze swoistością innych poetów barokowych: Jana Andrzeja Morsztyna i Józefa Bartłomieja Zimorowica<sup>174</sup>. Wyzyskała więc Fischerówna interdyscyplinarnie z powodzeniem nowoczesną metodologię, udowadniając istnienie wspólnoty cech poezji i malarstwa baroku *de facto* w perspektywie ogólnoeuropejskiej.

## Powrót do metodologii pozytywistycznej

Warto przyrzeć się temu, co przynoszą dwudziestowieczne podręczniki akademickie. Obok prac Pilata<sup>175</sup> i Tarnowskiego<sup>176</sup> do omawianego okresu należy dzieło Chrzanowskiego – prace wspomnianych badaczy pozostają w kręgu metodologii pozytywistycznej<sup>177</sup>. Arcydzielność i zwłaszcza przekonanie o wielorakiej misyjności literatury stanowią nadal wiodący paradygmat w najdłużej pozostającym w obiegu naukowym podręczniku Chrzanowskiego. Nie uwzględnia on w ogóle autorów, takich jak Paszkowski, Chlebowski, a nawet Gwagnin, co zrozumiałe, zważywszy na pierwotnie szkolne przeznaczenie publikacja. W polu zainteresowania znaleźli się tylko czołowi literaci. Spośród tu branych pod uwagę: Rej, Kochanowski, Skarga, Twardowski i Kochowski.

Charakterystyki poszczególnych twórców i ich dokonań składają się z wprowadzeń częściowo opisujących i wartościujących osiągnięcia danego twórcy, ale też

173 R. Fischerówna, *dz. cyt.*, s. 5.

174 Tamże, s. 166, 169, 173.

175 R. Pilat, *Historia literatury polskiej od czasów najdawniejszych do roku 1815*, oprac. L. Biernacki, S. Kossowski, t. 1, cz. 3, Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1926; *Historia poezji polskiej*, oprac. W. Bruchnański, S. Kossowski, t. 2, cz. 1–2, nakładem Księgarni H. Altenberga i M. Arcta, Lwów–Warszawa 1909. Na temat podręczników publikowanych od początku XX w. do roku 1939 pisał Starnawski (zob. tenże, *Warsztat bibliograficzny...*, s. 366–368).

176 S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*, t. 1–5, w drukarni „Czasu” pod zarządem Józefa Łakocińskiego, Kraków 1900.

177 Z. Mitosek, *Teorie badań literackich*, wyd. 3 rozszerz., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 89. Wszystkie podręczniki literatury polskiej omówił Starnawski (*Warsztat bibliograficzny*, s. 361–369).

osadzających jego dorobek na tle epoki i wpisujący go w którąś z kluczowych tendencji. Kolejnym elementem jest krótki rys biograficzny, a następnie przybliżenie twórczości rozpoczynające się określeniem jej profilu, zaś dalej złożone z syntetycznych opisów głównych tendencji, streszczeń i obszernych cytatów fragmentów uznanych przez Chrzanowskiego za ważniejsze.

Uczony kreśląc sylwetki twórcze kładzie nacisk na utylitaryzm działalności literatów, wyrażający się służbą narodowi. Pełnili oni w pojęciu Chrzanowskiego zwykle misję patriotyczno-obywatelską, przestrzegając społeczeństwo szlacheckie (dydaktyzm) bądź opisując jego dzieje (historyzm). Uwidaczniającym się wątkiem są także przekonania estetyczne uczonego wyrastające z praktyki wartościowania dzieła literackiego zgodnie z przyjętymi kanonami gustu, wprost jednak nie zdefiniowanymi, przejawiającymi się krytyką lub apologią poszczególnych działań twórczych.

Wprowadzając do bardzo obszernej charakterystyki dokonań Skargi<sup>178</sup>, Chrzanowski najpierw kreśli ideowe tło epoki, by na nim umieścić szczególnie silnie zachwalanego kaznodzieję:

Jedną z najznamienitszych cech literatury naszej wieku złotego jest mądry i szlachetny duch obywatelski, który bije z pism i Modrzewskiego, i Górnickiego, i Kochanowskiego, i Klonowicza. Wszyscy, sami kochając Polskę, chcą wpoić jej miłość w serca współbraci, wskazują im drogę do służby ojczyźnie, piętnują prywatę, uczą, upominają, karzą, proszą, zaklinają, grożą. Nie pomogło nic: za panowania Zygmunta III wzrastała prywatą, szerzyła się swawola, krzewiła się niezgoda, wzmagała się anarchia. Wtedy to ukazał się w Polsce człowiek gorącego serca i bystrego rozumu, wielki patriota i znakomity pisarz, który postanowił raz jeszcze zakląć naród do poprawy i miłości – w imię Boga. Człowiekiem tym był największy kaznodzieja polski Piotr Skarga (1536–1612), jezuita, autor nieśmiertelnych *Kazań sejmowych*<sup>179</sup>.

Apologię Skargi rozwijał Chrzanowski w kolejnych zdaniach, gdy mówił o utożsamieniu miłości Boga i Polski, scaleniu w jedno ideału kapłana i patrioty. Za przykład fanatyka gotowego wygnać heretyków podawał Stanisława Orzechowskiego, zaś jako „nietoleranta”, co miało być wówczas powszechne, kardynała Stanisława Hozjusza. Uczony widział w Skardze moralistę, który miał rozumieć, „że jeśli Polska ma być krzewicielką wiary, musi się moralnie odrodzić”<sup>180</sup>, utożsamiającego słusznie w pojęciu Chrzanowskiego chrześcijańskie społeczeństwo

178 Tamże, s. 256–271. Dla porównania: Rej – s. 107–133, Kochanowski – s. 191–228, Twardowski – s. 353–375, Kochowski – s. 408–423.

179 I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski (965–1795) (z wypisami)*, wyd. 11, wstęp J.Z. Jakubowski, PIW, Warszawa 1971, s. 256.

180 Tamże, s. 258.

z państwem wyznaniowym. Bezkrytycznie więc wielbił poglądy kaznodziei królewskiego, pragnąc swój entuzjazm i czolobitność wobec „nauczyciela wiary, moralności i miłości ojczyzny, głęboko i święcie wierzącego, że go sam Pan Bóg do tego powołał, a wreszcie natchnionego kaznodziei i proroka”<sup>181</sup> zaszczyć swoim czytelnikom. Za godną pochwały uznał też Chrzanowski troskę „o czystość mowy ojczystej” wyrażającą się rugowaniem germanizmów, zarazem dostrzegając zachowanie latynizmów w warstwie słownikowej i składniowej, co nie budziło zastrzeżeń uczonego.

Z kolei wprowadzając do sylwetki Kochanowskiego posługuje się typową dla romantyzmu kategorią natchnienia, będącego warunkiem *sine qua non* bycia poetą. Dla Chrzanowskiego Mistrz czarnoleski to „pierwszy natchniony poeta nie tylko w Polsce, ale w całej Słowiańszczyźnie”<sup>182</sup>. Budował też hierarchię twórców, gdy stwierdzał autorytatywnie, że „on jest największym poetą niepodległej Polski, że nie było u nas większego poety przed Mickiewiczem”<sup>183</sup>.

Przedstawiając dorobek Twardowskiego uznał go Chrzanowski za pozostającego pod wpływem Piotra Kochanowskiego dziejopisa, autora wierszowanych kronik. Gani go uczony za to, iż magnatom „wysługiwał się”, jak też „okadzał napuszonymi panegirykami”, zakwestionował też bezpodstawnie i arbitralnie nadany poecie przez współczesnych tytuł Wergiliusza polskiego. Pozostał więc nadal krytykiem twórczości okolicznościowej mimo studiów Brücknera zmierzających do rehabilitacji tego nurtu, uważał wręcz Twardowskiego za „typowego wyobraźniacza napuszonego stylu w poezji”. Cenił go znowu w duchu romantycznej teorii twórczej za umiejętność wyrażenia tego, „co własnym sercem odczuł, wypowiedzieć wcale wdzięcznie, niekiedy z siłą”<sup>184</sup>. Zupełnie nie pojmował roli mitologizacji przestrzeni twórczej, chrystianizacji antyku. Omawiając *Nadobną Paskwalię* Chrzanowski stwierdził, iż „mało który utwór poezji XVII w. jest tak dziwaczną mieszaniną pierwiastków chrześcijańskich i pogańskich: „Wenera z Kupidynem psoci sobie spokojnie w w. XVI po Chrystusie w katolickiej Portugalii, Junona i Minerwa mają klasztory”<sup>185</sup>. Z kolei Kochowskiego cenił za patriotyzm i religijność, widział w nim wyraziciela przekonania ustanowionego przez Szymona Starowolskiego, że „Polska to naród wybrany”<sup>186</sup>.

Przy wartościującym nacechowaniu wywodu (podyktowanym wyznawaniem romantycznej estetyki i teorii twórczości oraz ideowej roli religii, narodu, patriotyzmu, słowiańskości, dydaktycznej utylitarności literatury), dążeniu do hierar-

181 Tamże, s. 259.

182 Tamże, s. 191.

183 Tamże, s. 196.

184 Tamże, s. 354.

185 Tamże, s. 372–373.

186 Tamże, s. 419.

chizacji twórców dokonywanej z perspektywy idei oraz estetyki romantyzmu, wydobyć należy jasność wywodu historycznoliterackiego, nastawienie na konkret, wzbogacanie i potwierdzanie charakterystyk wartościowymi, reprezentatywnymi cytatami.

Treści, jakie znajdujemy w podręcznikach akademickich, stanowią najczęściej odbicie obowiązujących w momencie ich powstania w badaniach wiodących tendencji rozwojowych. Ze względu na swe stosunkowo długie życie w obiegu czytelnicznym podręczniki utrwalają przyjęte metodologie, wywołując schematyzm niejednokrotnie trudny do przezwyciężenia nawet w kształceniu akademickim.

## Zakończenie

Dzieje badań nad literacką staropolszczyzną od zarania do wybuchu II wojny światowej dowodzą, iż dla uczonych zajmujących się dorobkiem dawnych pisarzy i poetów nie było najważniejsze poznanie swoistości dzieła, choć wzbudzało ono ciekawość poznawczą, ale funkcjonalizacja wpisanego weń przesłania do czasów współczesnych badaczom. Sprzyjała temu sytuacja polityczna utożsamianej z narodem, operującej językiem polskim jako literackim kulturowej wspólnoty społecznej, która wraz z rozbiorami utraciła państwowość. W nawiązaniu do wciąż żywej funkcji literatury, która miała uczyć, poruszać i sprawiać przyjemność, wydobywano z niej te partie, za których pomocą starano się wpływać na społeczeństwo. Dokonywano też arbitralnej selekcji literatów, jak i tak samo motywowanej oceny estetycznej dzieł, kierowano się uprzedzeniami ideologicznymi, badano dzieła z pominięciem odpowiedniego zaplecza kontekstowego, oceniano dawnych pisarzy, stosując współczesne sobie kryteria, szafując pozbawionymi zasadności pochwałami i naganami. W miarę upływu czasu kolejne pokolenia uczonych, odchodząc od rozpatrywania wpływu biografii na kształt dzieła (uprzednio opatrywano literatów etykietami: Rej był nieukiem, Kochanowski swojskim sąsiadem, zaś Skarga prorokiem), dostrzegać zaczęły pewne elementy swoistości i autonomiczności literatury przedrozbiorowej, w tym także to, iż powstała ona w określonym kontekście historycznym, kulturowym, wyznaniowym i estetycznym. Zaczęto doceniać konwencję retoryczną i tradycję literacką, odchodząc od ujęć psychologizujących i socjologizujących.

Obok postępującego funkcjonalizowania analizy i interpretacji dorobku dawnych pisarzy i poetów widać gdzieś tam pragnienie zachowania spuścizny przodków dla kolejnych pokoleń. Za sprawą działań, jakie podejmowali dawni uczeni, czytający i interpretujący staropolskie teksty z udziałem metod, jakie wypracowywano zarówno dla potrzeb nauk humanistycznych w tym zwłaszcza historii, filozofii, historii sztuki, jak również przykładowo chemii, do wybuchu II wojny światowej ukształtował się obraz literatury dawnej, który utrwalił się na kolejne dziesięciolecia również za sprawą dominacji tradycji romantyzmu w literaturo-



znawstwie i szerzej kulturze oraz dzięki szkole kształtującej potoczną świadomość literacką. Kolejne znaczące zmiany, w których ramach nastąpiło nowe spojrzenie na całość literatury dawnej z odrzuceniem uprzednich etykiet (np. „duch narodu”, „krzewienie wiary”) i bez udziału funkcjonalizacji do tła współczesnego badacza, to w znacznej mierze dopiero domena badań zapoczątkowanych w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w., a rozwiniętych w okresie po 1989 r.

Korzystając z doświadczeń ostatnich dwustu lat można stwierdzić, że lektura i interpretacja dzieł staropolskich prowadzona w oderwaniu od macierzystego rozumienia funkcji i zadań dzieła literackiego, w oderwaniu od poetyki historycznej w duchu pochodzących z zewnątrz arbitralnie ustanowionych reguł prowadzić musi na manowce niezrozumienia albo niewłaściwego odczytania<sup>187</sup>. Skutkiem tych lektur prowadzonych poprzez obowiązującą w danym momencie metodologię czy innego rodzaju koncepcję historiozoficzną jest szybka dezaktualizacja takiego odczytania. Z prac tych godne ocalenia, a więc i dłuższego życia, są w głównej mierze ustalenia o charakterze materiałowym.

## Bibliografia

- Adamczewski Stanisław, *Oblicze poetyckie Bartłomieja Zimorowicza*, Wydawnictwo Kasy im. Józefa Mianowskiego, Warszawa 1928.
- Astafev Oleksandr Grigorovič, *Twórczość Macieja Kazimierza Sarbiewskiego i jej recepcja w dawnych ukraińskich poetykach XVII–XVIII w.*, „Religious and Sacred Poetry. An International Quarterly of Religion, Culture and Education” 2014, nr 1(5), s. 79–113.
- Bachórz Józef, *O uniwersyteckim kanonie lektur polonistycznych*, w: *Polonistyka w przebudowie*, red. Małgorzata Czermińska i inni, t. 2, Universitas, Kraków 2005, s. 136–153.
- Bentkowski Feliks, *Historia literatury polskiej. Wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych*, t. 1, nakładem Zawadzkiego i Komp[anii], Warszawa–Wilno 1814.
- Błoński Jan, *Mikołaj Sęp Szarzyński a początki polskiego baroku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1967.
- Bodniak Stanisław, *Z dziejów plagiatu w literaturze polskiej XVII wieku*, „Ruch Literacki” 1928, nr 9, s. 268–271.
- Brodziński Kazimierz, *Pisma. Wydanie zupełnie poprawne i dopełnione z nieogłoszonych rękopisów*, oprac. J.I. Kraszewski, t. 3: *Proza: O klasyczności i romantyczno-*

<sup>187</sup> Nie znaczy to jednak, że nie należy w ramach eksperymentu wykorzystywać do badania tekstu dawnego nowych, ciągle pojawiających się metod. Ważne, żeby stosować je nie zapominając o macierzystym kontekście reguł tworzenia obowiązujących w epoce, gdy teksty powstawały.

- ści (1818); *Literatura polska (1822–1823)*, Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie, Poznań 1872.
- Brodziński Kazimierz, *Pisma wydanie zupełne poprawione i dopełnione z nieogłoszonych rękopisów*, wyd. Józef Ignacy Kraszewski, t. 4: *Proza. Literatura polska (1822–1823)*, Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie, Poznań 1872.
- Bruchnalski Wilhelm, *Panegiryk*, w: *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, cz. 2, oprac. Stanisław Tarnowski i inni, nakładem Akademii Umiejętności, Kraków 1918, *Encyklopedia polska*, t. 21, dział 18, s. 198–208.
- Brückner Aleksander, *Mikołaj Rej. Studium krytyczne*, Skład Główny w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej, Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1905.
- Brückner Aleksander, *Studia nad literaturą wieku XVII*, cz. 1, „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Filologiczny” 1919, ser. 3, t. 12 (57), s. 1–94.
- Cabaj Jarosław, *Ponadzaborowy charakter krakowskich obchodów trzechsetlecia śmierci Piotra Skargi*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2013, z. 3, s. 345–360.
- Chlebowski Bronisław, *Pisma*, t. 2: *Studia nad literaturą polską wieku XVI (Rej – Kochanowski)*, nakładem Spółki Wydawniczej Warszawskiej, Skład Główny w Księgarni E. Wende i Spółka, Warszawa 1912.
- Chmielowski Piotr, *Metodyka historii literatury polskiej*, Drukarnia L. Szkaradzińskiego, Warszawa 1899.
- Chrzanowski Ignacy, *Historia literatury niepodległej Polski (965–1795) (z wypisami)*, wyd. 11, wstęp Jan Zygmunt Jakubowski, PIW, Warszawa 1971.
- Chrzanowski Ignacy, *Marcin Bielski. Studium historycznoliterackie*, Książnica–Atlas, Lwów–Warszawa 1926.
- Chrzanowski Ignacy, *Marcin Bielski. Studium literackie*, Skład Główny Księgarni E. Wende, Warszawa 1906.
- Dąbkowska-Kujko Justyna, *Justus Lipsjusz i dawne przekłady jego dzieł na język polski*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2010.
- Dąbrowski Stanisław, *O panegiryku*, „Przegląd Humanistyczny” 1965, t. 9, z. 3, s. 101–110.
- Dąbrowski Stanisław, *Z problematyki panegiryku. Szkice*, „Przegląd Humanistyczny” 1968, t. 12, z. 3, s. 43–55.
- Fischerówna Róża, *Samuel Twardowski jako poeta barokowy*, Skład główny Kasa im. Józefa Mianowskiego, Kraków 1931.
- Fulińska Agnieszka, *Nasładowanie i twórczość. Renesansowe teorie imitacji, emulacji i przekładu*, Leopoldinum, Wrocław 2000.
- Głowiński Michał, Kostkiewiczowa Teresa, Okopień-Sławińska Aleksandra, Sławiński Janusz, *Słownik terminów literackich*, red. Janusz Sławiński, wyd. 3 poszerz. i popr., Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1998.

- Górski Karol, *Przegląd stanowisk metodologicznych w polskiej historii literatury do 1939 roku*, w: *Zjazd Naukowy Polonistów 10–13 grudnia 1958*, red. Kazimierz Wyka, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1960, s. 89–123.
- Grabowski Tadeusz, *Piotr Skarga na tle katolickiej literatury religijnej w Polsce wieku XVI 1536–1612*, Akademia Umiejętności, Kraków 1913.
- Inglot Mieczysław, Patrzalek Tadeusz, *Nad kanonem literackim w szkole*, w: *Wiedza o literaturze i edukacja. Księga referatów Zjazdu Polonistów Warszawa 1995*, red. Teresa Michałowska, Zbigniew Goliński i Zbigniew Jarosiński, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 1996, s. 916–929.
- Juszyński Hieronim, *Dykcjonarz poetów polskich*, t. 2, Drukarnia Józefa Mateckiego, Kraków 1820.
- Kamykowski Ludwik, *Kasper Twardowski. Studium z epoki baroku*, PAU. Skład główny w Księgarniach Gebethnera i Wolfa, Kraków 1939.
- Kapuścik Janusz, W. A. Maciejowski i jego „Piśmiennictwo polskie”. *Między bibliografią a historią literatury*, Książka i Wiedza, Warszawa 1985.
- Kochowski Wespazjan, *Poetowie świeży i dawniejszy we dworze helikońskim odmalowani (Pieśń VI w Lyricorum polskich epodon)*, w: Wespazjan Kochowski, *Niepróżnujące próżnowanie*, w: Wespazjan Kochowski, *Utwory poetyckie. Wybór*, oprac. Maria Eustachiewicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo, Wrocław 1991, BN I 92, s. 197–201.
- Kolbuszewski Kazimierz, *Postyllografia polska*, nakładem Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków 1921.
- Kowalewska Danuta, „Godny względów potomności”. *Recepcja twórczości Samuela Twardowskiego w kulturze polskiego oświecenia*, w: *Wielkopolski Maro. Samuel ze Skrzypny Twardowski i jego dzieło w wielkiej i małej ojczyźnie*, red. Katarzyna Meller i Jacek Kowalski, Wydawnictwo Poznańskich Studiów Polonistycznych, Poznań 2002, s. 441–452.
- Krzyżanowski Julian, *Nauka o literaturze*, wyd. 3, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1984.
- Kuran Michał, *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2012.
- Kuran Michał, *Prolegomena do twórczości Wawrzyńca Chlebowskiego. Stan badań i kierunki dalszych prac*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2014, nr 3, s. 73–98.
- Kuran Michał, *Retoryka, historia i tradycja literacka w twórczości okolicznościowej Samuela Twardowskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2008.
- Kuran Michał, *Spór o autorstwo „Sarmatiae Europaeae descriptio” a działalność translatorska Marcina Paszkowskiego*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2011, t. 14, z. „Literaturoznawstwo”, s. 9–23.

- Kuziak Michał, „Literatura słowiańska” w świetle Mickiewiczologii, w: *Mickiewiczologia. Tradycje i potrzeby*, red. Kazimierz Cysewski, Wydawnictwo WSP w Słupsku, Słupsk 1999.
- Land Eugeniusz, *Z dziejów plagiatu u polskich rymotwórców duchownych XVII wieku*, „Silva Rerum” 1925, z. 6, s. 93–94.
- Lanoux Andrea, *Od narodu do kanonu. Powstanie kanonów polskiego i rosyjskiego romantyzmu w latach 1815–1865*, przekł. Małgorzata Krasowska, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2003.
- Lauter Paul, *Canon and Contexts*, Oxford University Press, New York 1991.
- Ławski Jarosław, *Nie tylko Janczar, ale Polak. Mickiewicz czyta „Pamiętniki Janczara”*, w: *Miscellanea literackie i teatralne (od Kochanowskiego do Mrożka). Profesorowi Janowi Okoniowi przez przyjaciół i uczniów na 70. urodziny zebrane*, red. Krystyna Płachcińska i Michał Kuran, cz. 2: *Tradycje literackie i teatralne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2010, s. 32–59.
- Ławski Jarosław, *Żywot protestanta poczciwego Mikołaj Rej w lekturze Adama Mickiewicza*, w: *Mikołaj Rej – w pięćsetlecie urodzin*, red. Jan Okoń, współpraca Marcin Bauer, Michał Kuran i Małgorzata Mieszek, cz. 2: *Interpretacje, recepcja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2005, s. 211–248.
- Łopaciński Hieronim, *Przyczynek do historii plagiatów w piśmiennictwie polskim. Kto był autorem „Bylicy Świętojańskiej”?*, „Pamiętnik Literacki” 1902, s. 265–275.
- Łużny Ryszard, *Pisarze kręgu Akademii Kijowsko-Mohylańskiej a literatura polska*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 1966, nr 142, „Prace Historycznoliterackie”, z. 11.
- Maciejewski Janusz, „Obszary trzecie” literatury, „Teksty” 1975, nr 4, s. 89–107.
- Maciejewski Janusz, *Literatura okolicznościowa i użytkowa (Zamiast wstępu)*, „Napis” 1994, seria I, s. 3–10.
- Maciejewski Waclaw Aleksander, *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*, t. 1, nakładem i drukiem S. Orgelbranda księgarza i typografa, Warszawa 1851.
- Maciejewski Waclaw Aleksander, *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*, t. 3, nakładem i drukiem S. Orgelbranda księgarza i typografa, Warszawa 1852.
- Małecki Antoni, *Andrzej Frycz Modrzewski*, „Biblioteka Ossolińskich”, 1864, t. 5.
- Małecki Antoni, *Jan Andrzej Morsztyn poeta polski XVII wieku i jego imiennicy*, w: *Pismo zbiorowe*, t. 1, wyd. Jozafat Ohryzko, Drukarnia Jozafata Ohryzki, Petersburg 1859, s. 268–334.
- Małecki Antoni, *Od antyku do romantyzmu*, oprac. Julian Maślanka, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1979.
- Markiewicz Henryk, *Główne problemy wiedzy o literaturze*, Universitas, Kraków 1996 (*Prace wybrane*, t. 3).

- Markiewicz Henryk, *O pisarstwie Aleksandra Brücknera*, w: *Rzeczy minionych pamięć. Studia dedykowane Profesorowi Tadeuszowi Ulewiczowi w 90. rocznicę urodzin*, red. Andrzej Borowski i Jakub Niedźwiedź, Księgarnia Akademicka, Kraków 2007, s. 279–296.
- Markiewicz Henryk, *Polska nauka o literaturze. Zarys rozwoju*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985.
- Markiewicz Henryk, *Z dziejów plagiatu w Polsce*, w: Henryk Markiewicz, *Prace wybrane*, t. 2: *Z historii literatury polskiej*, red. Stanisław Balbus, Universitas, Kraków 1996, s. 370–414.
- Maślanka Julina, *Literatura staropolska w wykładach paryskich Mickiewicza*, w: *Rzeczy minionych pamięć. Studia dedykowane Profesorowi Tadeuszowi Ulewiczowi w 90. rocznicę urodzin*, red. Andrzej Borowski i Jakub Niedźwiedź, Księgarnia Akademicka, Kraków 2007, s. 297–307.
- Mecherzyński Karol, *Historia wymowy w Polsce*, nakładem Józefa Czecha, Kraków t. 1: 1856, t. 2: 1858, t. 3: 1860.
- Mickiewicz Adam, *Literatura słowiańska. Kurs pierwszy*, oprac. Julian Maślanka, przekł. Leon Płoszewski, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa 1997, *Dzieła*, t. 8.
- Mikulski Tadeusz, *Adam Czahrowski z Czahrowa. Portret literacki*, nakładem Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków 1947.
- Niedźwiedź Jakub, *Nieśmiertelne teatru sławy. Teoria i praktyka twórczości panegirycznej na Litwie w XVII–XVIII w.*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2003.
- Nowak Leszek, *O interpretacji adaptacyjnej*, w: *Wartość, dzieło, sens. Szkice z filozofii kultury artystycznej*, red. Jerzy Kmita, Książka i Wiedza, Warszawa 1975, s. 220–230.
- Nowak-Dłużewski Juliusz, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1971.
- Obremski Krzysztof, *Panegiryczna sztuka postaciowania: August II Mocny (J. K. Rubinkowski, Promienie cnót królewskich)*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2003.
- Osiński Alojzy, *O życiu i pismach ks. Piotra Skargi*, [brak nazwy wydawcy], Krzemieniec 1812.
- Panegiryk jako element życia literackiego doby staropolskiej i oświeceniowej*, red. Monika Sulejewicz-Nowicka i Zbigniew Gruszka, wstęp Maria Wichowa, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2013.
- Pelc Janusz, *Średniowiecze, renesans i barok w badaniach historycznoliterackich od roku 1918*, w: Pelc Janusz i inni, *Rozwój wiedzy o literaturze polskiej po 1918 roku*, oprac. i wstęp Janusz Maciejewski, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa 1986, s. 17–91.
- Pietraszko Stanisław, *Doktryna literacka polskiego klasycyzmu*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo, Wrocław 1966, s. 76–79, 115–126, 283–367.
- Pigoń Stanisław, *Początki pracy badawczej nad dziejami literatury polskiej*, w: Stanisław Pigoń, *Miłe życia drobiazgi*, PIW, Warszawa 1964, s. 9–25.

- Pilat Roman, *Historia literatury polskiej od czasów najdawniejszych do roku 1815*, oprac. Ludwik Biernacki, Stanisław Kossowski, t. 1, cz. 3, Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1926.
- Pilat Roman, *Historia poezji polskiej*, oprac. Wilhelm Bruchnalski, Stanisław Kossowski, t. 2, cz. 1–2, nakładem Księgarni H. Altenberga i M. Arcta, Lwów–Warszawa 1909.
- Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606–1608*, t. 1–3, wyd. J. Czubek, nakładem Akademii Umiejętności, Kraków 1916–1918.
- Piwińska Marta, *Czy Mickiewicz zamordował Kochanowskiego?*, w: *Nasze pojedynki o romantyzm*, red. Dorota Siwicka i Marek Bieńczyk, Wydawnictwo IBL, Warszawa 1995, s. 189–203.
- Plenkiewicz Roman, *Jan Kochanowski, jego ród, żywot i dzieła*, w: Jan Kochanowski, *Dzieła wszystkie*. Wydanie pomnikowe, t. 4, cz. 1, W Drukarni Józefa Jeżyńskiego, Warszawa 1884.
- Porębowicz Edward, *Andrzej Morsztyn, przedstawiciel baroku w poezji polskiej*, „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności” 1893, t. 21.
- Prokop Jan, *Kanon literacki i pamięć zbiorowa*, w: *Wiedza o literaturze i edukacja. Księga referatów Zjazdu Polonistów Warszawa 1995*, red. Teresa Michałowska, Zbigniew Goliński i Zbigniew Jarosiński, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 1996, s. 22–29.
- Przybyła Z. [rec.: „*Historiografia literatury polskiej w XIX stuleciu*, Rościśław Skręt, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1986], „Pamiętnik Literacki” 1979, z. 4, s. 283–291.
- Sawicki Stefan, *Początki syntezy historycznoliterackiej w Polsce. O sposobach syntetycznego ujmowania literatury w 1 połowie w. XIX*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969.
- Sitkowska Anna, *O pisarstwie Józefa Wereszczyńskiego. Wybrane problemy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2006, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach”, nr 2446.
- Skręt Rościśław, *Historiografia literatury polskiej w XIX stuleciu*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1986.
- Słowacki Euzebiusz, *O sztuce dobrego pisania w języku polskim*, w: Euzebiusz Słowacki, *Dzieła z pozostałych rękopismów ogłoszone*, t. 2, Józef Zawadzki własnym nakładem, Wilno 1826, s. 185–290.
- „Смутное время” въ современной ему польской литературе, w: *Материалы къ истории Московского Государства въ XVI XVII столѣтияхъ*, t. 3, Типографя варшавского учебного округа, Warszawa 1900.
- Starnawski Jerzy, *Dzieje wiedzy o literaturze polskiej (do końca wieku XVIII)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo PAN, Wrocław 1984.
- Starnawski Jerzy, *Warsztat bibliograficzny historyka literatury polskiej (Na tle dyscyplin pokrewnych)*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1982.
- Starnawski Jerzy, *Z dziejów sławy Macieja Kazimierza Sarbiewskiego (XVII–XVIII wiek)*, w: *Wśród zagadnień polskiej literatury barokowej*, cz. 2: *Motywy, inspiracje, recepcja*, Uniwersytet Śląski, Katowice 1980, s. 39–56.

- Stępień Paweł, „*Na niebie wszystkie rzeczy dobrze są zarządzone*” – harmonia wszechświata a mikrokosmos folwarku. O „*Żeńcach*” Szymona Szymonowica i ich związkach z myślą neoplatońską, w: *Inspiracje platońskie literatury staropolskiej*, red. Alina Nowicka-Jeżowa i Paweł Stępień, Wydawnictwo Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2000, s. 163–202;
- Szahaj Andrzej, *Granice anarchizmu interpretacyjnego*, „*Teksty Drugie*” 1997, nr 6, s. 5–33.
- Szczeglacka-Pawłowska Ewa, *Romantyczne odkrycie manuskryptu Jana Chryzostoma Paska (1821). Trzeci początek polskiego romantyzmu*, „*Colloquia Litteraria*” 2016, z 1, s. 123–139.
- Szperna Tadeusz, „*Historia literatury polskiej*” Feliksa Bentkowskiego w oczach współczesnych i potomnych: jej recepcja, wpływ i znaczenie, „*Acta Universitatis Lodzensis. Folia Librorum*” 2001, t. 10, s. 3–38.
- Tarnowski Stanisław, *Historia literatury polskiej*, t. 1–5, w drukarni „Czasu” pod zarządkiem Józefa Łakocińskiego, Kraków 1900.
- Turowski Stanisław, *Samuel ze Skrzypny Twardowski i jego poezja na tle współczesnym*, nakładem Autora, Lwów 1909.
- Turowski Stanisław, *Wespazjan Kochowski na tle współczesnym jako poeta*, nakładem Autora, Lwów 1908.
- Ulčinaité Eugenia, *Teoria retoryczna w Polsce i na Litwie w XVIII wieku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1984.
- Ulewicz Tadeusz, *W staropolszczyźnie dzieją się rzeczy ważne (dorobek badawczy pokolenia)*, „*Ruch Literacki*”, 1966, t. 7, z. 4, s. 161–177.
- Walecki Waclaw, *Tradycje staropolszczyzny w oświeceniu stanisławowskim (Wstępna synteza historycznokulturalna)*, nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1987.
- Wichary Gertruda, *Recepcja twórczości M. K. Sarbiewskiego w polskim Oświeceniu*, „*Pamiętnik Literacki*” 1975, z. 2, s. 143–157.
- Wichary Gertruda, *Recepcja wydawnicza literatury baroku w czasach oświecenia (od 1741 do 1800)*, „*Archiwum Literackie*” t. 22 (1978), „*Miscellanea z doby oświecenia*” 5, s. 373–388.
- Wiedza o literaturze i edukacja. Księga referatów Zjazdu Polonistów Warszawa 1995*, red. Teresa Michałowska, Zbigniew Goliński i Zbigniew Jarosiński, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 1996.
- Wilczek Piotr, *Kanon tradycji (uniwersalnej) a zadania narodowej historii literatury*, w: *Polonistyka w przebudowie*, red. M. Czermińska i inni, t. 2, Universitas, Kraków 2005, s. 111–120.
- Windakiewicz Stanisław, *Mikołaj Rej z Nagłowic*, Księgarnia Spółki Wydawniczej, Kraków 1895.
- Windakiewicz Stanisław, *Piotr Skarga*, nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej, Kraków 1925.

---

Michał Kuran

## Od czytań do odczytań. Dwieście lat przemian w metodologii badań nad literaturą staropolską

### *Streszczenie*

Studium stanowi część pierwszą dwuczęściowego przeglądu metodologii badawczych, z których pomocą w ciągu minionych dwustu lat odczytywano i interpretowano utwory literatów staropolskich, szczególnie Samuela Twardowskiego, Marcina Paszkowskiego, jak również Mikołaja Reja, Jana Kochanowskiego, Piotra Skargi i Wespazjana Kochowskiego oraz innych. Oglądem objąłem dzieje metodologii od pierwszych dziesięcioleci XIX wieku po wybuch II wojny światowej. Punkt wyjścia stanowią rozważania poświęcone pojęciu arcydzielności oraz regułom kształtowania się kanonu literatury staropolskiej. Jego wyłonienie dokonało się w czasach, gdy dominowało wartościowanie dzieła literackiego. Po odsunięciu retoryki jako macierzystej metodologii, z której udziałem powstawały teksty staropolskie, instrumentarium służącym do ich odczytania stały się wiodące w poszczególnych okresach literackich ideologie i prądy filozoficzne. Porzucono więc interpretację historyczną dzieła literackiego na rzecz interpretacji adaptacyjnej.

Oglądem objąłem prace od panoram ukazujących przegląd całego piśmiennictwa staropolskiego po szczegółowe rozprawy, studia, szkice i przyczynki. Opracowania te przybierały formę opatrzonych adnotacjami spisów bibliograficznych, syntez historycznoliterackich, monografii gatunków oraz twórczości poszczególnych autorów. Uczniowie doby oświecenia posługiwali się przede wszystkim metodą bio-bibliograficzną. Dążyli do tego, by objąć oglądem całość dziejów literatury polskiej. Początki historii literatury polskiej wiążą się z troską o wysoką jakość literackiej polszczyzny. Krytyczny ogląd dzieł literackich przeplata się z postrzeganiem literatury jako narzędzia nauczania historii, ponieważ w dziełach piśmienniczych dał o sobie znać tzw. stan ducha narodu. Bada się strukturę i styl dzieł, ich oddziaływanie na zbiorowe emocje w warstwie etycznej i w sferze wyobraźni. Znaczącą rolę w kształtowaniu metodologii odgrywała historiozofia. Oglądem objęto poglądy i metody czytania dzieł literackich stosowane m.in. przez Feliksa Bentkowskiego, Euzebiusza Słowackiego, Kazimierza Brodzińskiego, Adama Mickiewicza, Wacława Aleksandra Maciejowskiego (który swą wizję literatury dawnej oparł na koncepcji heglowskich trzech zwrotów: ludowego, narodowego i narodowo-ludowego), Piotra Chmielowskiego, Bronisława Chlebowskiego (oba reprezentują pozytywistyczny genetyzm, drugi z nich sięgnął dodatkowo do antropogeograficznej koncepcji Karla Rittera), Aleksandra Brücknera, Stanisława Turowskiego,



Ignacego Chrzanowskiego i wkraczającego w okres powojenny Juliusza Nowaka-Dłużewskiego.

Przegląd uświadamia, że dla dawnych badaczy nie liczyła się autonomiczna wartość dzieła staropolskiego, lecz funkcjonalizacja jego przesłania wedle potrzeb obowiązujących w czasach współczesnych czytającym. Pracy dawnych uczonych zawdzięczamy zachowanie dorobku literatów staropolskich dla kolejnych pokoleń.

**Słowa kluczowe:** metodologia badań literackich; literatura staropolska; historia badań literackich

## From readings to readings. 200 years of evolutions in methodological research in Old Polish Literature

### *Summary*

The study is the first part of two-volume review of research methodologies, with the help of which in the last two hundred years the works of Old Polish writers, especially Samuel Twardowski, Marcin Paszkowski, Mikołaj Rej, Jan Kochanowski, Piotr Skarga and Wespazjan Kochowski and others were read and interpreted. I took a look at the history of methodology from the first decades of the 19<sup>th</sup> century until the outbreak of World War II. The starting point of the study are deliberations devoted to the notion of masterfulness and the rules of shaping the canon of Old Polish literature. After the withdrawal of Rhetoric as the native methodology, with the participation of Old Polish texts, the instruments used to read them became leading in individual periods of literature ideologies and philosophical currents. Thus, the historical interpretation of the literary work was abandoned in favor of adaptive interpretation.

I took a look at the works from the panoramas showing the review of the entire Old Polish literature to detailed dissertations, studies, sketches and contributions. These studies took the form of annotated bibliographical lists, historical and literary syntheses, monographs of genres and works of individual authors. The scholars of the Enlightenment were primarily using the bio-bibliographic method. They were trying to give a view to the whole history of Polish literature. The beginnings of the history of Polish literature are connected with concern to the high quality of the Polish literary language. The critical view of literary works is interlaced with the prospect of literature as a tool for teaching history, because in writing could be noticed the so-called state of the nation's spirit. Examined are structure

and style of the works, their impact on collective emotions on the ethical layer and in the sphere of the imagination. Historiosophy played a leading role in shaping the methodology. The analysis includes views and methods of reading literary works used among others by Feliks Bentkowski, Eusebius Słowacki, Kazimierz Brodziński, Adam Mickiewicz, Waclaw Aleksander Maciejowski (who based his vision of Old literature on the concept of Hegelian three phrases: folk, national and national-folk), Piotr Chmielowski and Bronisław Chlebowski (both represented Positivistic genetism, the second scientist also used anthropogeographic concept of Karl Ritter), Alexander Brückner, Stanisław Turowski, Ignacy Chrzanowski and Juliusz Nowak-Dłużewski who entered the post-war period.

The review presents that for the former researchers more important than the autonomous value of the Old Polish work was functioning of its message according to the needs of the readers of modern times. We owe the work of former scholars preservation of the Old Polish writers' output for the following generations.

**Keywords:** methodology of literary research; of the Old Polish literature; history of literary research

**Dr hab. prof. UŁ Michał Kuran** – literaturoznawca zatrudniony w Instytucie Filologii Polskiej i Logopedii Uniwersytetu Łódzkiego, w Zakładzie Literatury Dawnej, Edytorstwa i Nauk Pomocniczych. Jego zainteresowania badawcze obejmują literaturę polską od drugiej połowy XVI do pierwszej połowy XVIII w. Jest to twórczość okolicznościowa świecka i religijna (poezja i proza), epika staropolska, pamiętniki i kroniki, jak też podręczniki epistolografii. Interesuje go tematyka orientalna i staropolska genologia. Prace poświęcał między innymi twórczości Samuela Twardowskiego, Marcina Paszkowskiego oraz Aleksandra Gwagnina.

**Paweł Bohuszewicz\***

 <https://orcid.org/0000-0003-0033-2876>

# Studium lektur *Żywota człowieka poczciwego* jako przyczynek do krytyki konstruktywistycznej teorii interpretacji

Pod koniec lat siedemdziesiątych tacy badacze, jak Karin Knorr-Cetina, Bruno Latour czy Michael Lynch uznali, że o wiele sensowniejsze od tradycyjnego pytania „Czym jest wiedza naukowa?” jest pytanie: „Co dzieje się tam, gdzie tworzy się wiedzę naukową?”. Odpowiedź domagała się odpowiedniej metody: uczestniczącej obserwacji praktyki naukowej, która to obserwacja gwarantowałaby, że metanaukowemu spojrzeniu nie umkną szczegóły niewidoczne, gdy badacz jedynie teoretyzuje na temat nauki. W moim artykule pytam analogicznie: nie, jak czyniło to wielu przede mną, „Czym jest interpretacja?”, lecz „Jak działa interpretacja?”. Jest jasne, że odpowiedź domagała się odwrócenia zwyczajowego porządku działań: nie zacząłem więc od teoretyzowania po to, by przejść do przykładów, lecz odwrotnie: początkiem było studium lektury<sup>1</sup>, a końcem ogólne przypuszczenia

---

\* Dr hab., Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Wydział Filologiczny, Zakład Literatury Staropolskiej, ul. Fosa Staromiejska 3, 87-100 Toruń; e-mail: bohuszewicz@umk.pl

1 Pojęcie „studium lektury” pojawia się w książce Marzenny Cyzman (*Nieznosna płynność rzeczy. Dyskurs, retoryka, interpretacja w nie-dualizującym sposobie mówienia*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2015, s. 228), w której poddaje ona analizie dwie interpretacje dwóch różnych tekstów: *Rozłączenia* Słowackiego i *Murzynka Bambo* Tuwima. Mój artykuł byłby zatem symetryczny względem fragmentu książki Cyzmann, z tą

na temat interpretacji, które doprowadziły mnie do wykazania ograniczeń najbardziej współcześnie znanej jej konstruktywistycznej koncepcji.

Analizie poddałem trzy lektury *Żywota człowieka poczciwego* Mikołaja Reja: filologiczną, autorstwa Anny Kochan<sup>2</sup>, strukturalistyczną, Hanny Dziechcińskiej<sup>3</sup>, i hermeneutyczną, dokonaną przez Antoniego Czyżę<sup>4</sup>. Interpretacji hermeneutycznej poświęciłem najwięcej uwagi nie ze względu na moje preferencje badawcze, lecz dlatego, że jest najbardziej specyficzna, a będąc taką najbardziej wyraźnie – poprzez kontrast – pozwala dostrzec zarówno klasyczne, jak i nieklasyczne działania interpretacyjne. Wybór interpretacji *Żywota* spowodowany został kanonicznością dzieła Mikołaja z Nagłowic, gwarantującą konieczną w przypadku porównawczego studium lektury różnorodność interpretacji.

Dość dawno temu Michał Paweł Markowski opublikował w „Tygodniku Powszechnym” artykuł o kondycji współczesnej polonistyki pod znamienym tytułem *Raport z obłązonego miasta*. Dowodził w nim, że naszą dyscyplinę konstytuuje czworakie wykluczenie: tego, co nie-polskie (literatury obcej); tego, co nie-polonistyczne (innych języków badawczych), tego, co egzystencjalne, oraz tego, co polityczne<sup>5</sup>. W żadnym z trzech analizowanych obecnie tekstów interpretacyjnych nie dokonuje się pełna poczwórna ekskluzja wszystkiego, choć w interpretacji Czyży wyklucza się najmniej. O ile Kochan i Dziechcińska nie pomijają – bo zrobić tego właściwie nie mogą<sup>6</sup> – literatury obcej jako punktu odniesienia dla *Żywota człowieka poczciwego*, o tyle obce im są odmienne od tradycyjnie polonistycznych języki badawcze oraz egzystencja i polityka. U Czyży natomiast to, co jest punktem dojścia Kochan i Dziechcińskiej, czyli ustalenie macierzystych sensów utworu, jest tylko punktem wyjścia do zupełnie innego rodzaju obcowania z tekstem: nie do końca polonistycznego oraz egzystencjalnego.

---

zasadniczą różnicą, że o ile ona analizuje cudze interpretacje po to, by wykazać zasadność Mittererowskich (a więc konstruktywistycznych) twierdzeń na temat interpretacji, ja robię to po to, by wykazać ograniczenia konstruktywizmu.

- 2 Zob. A. Kochan, „*Żwierciadło*” Mikołaja Reja. *Studium o utworze*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2003.
- 3 Zob. H. Dziechcińska, *Szlachcic idealny* w „*Żywocie człowieka poczciwego*”, czyli narracja perswazyjna, „*Pamiętnik Literacki*” 1969, z. 4, s. 45–64.
- 4 Zob. A. Czyż, *Świat: znak i dom*, w: tenże, *Światło i słowo. Egzystencjalne czytanie tekstów dawnych*, Towarzystwo „Ogród Książ”, Warszawa 1995.
- 5 Zob. M.P. Markowski, *Raport z obłązonego miasta*, „*Tygodnik Powszechny*” 2009, nr 32; <https://www.tygodnikpowszechny.pl/raport-z-oblezonego-miasta-134595> [dostęp: 15.05.2018]. Ustalenia Markowskiego mają dla mnie teraz wymiar *sensu stricto* opisowy i pomijam zawarte w nich jawnie negatywne wartościowanie „obłązonego miasta” polonistów.
- 6 Słów Markowskiego o wykluczeniu tego, co nie-polskie z przedmiotu zainteresowania polonisty nie sposób potraktować jako adekwatnych względem prac pisanych przez historyków literatury staropolskiej, zwłaszcza literatury renesansu. Wykluczenie to nie byłoby po prostu możliwe ze względu na w dużej mierze ponadnarodowy charakter tej literatury.

## Interpretacja jako wyjaśnianie i jako rekonstrukcja

Sformułowane w książce Kochan interpretacyjne sądy o *Żywocie człowieka poczciwego* są częścią filologicznego studium poświęconego całemu *Żwierciadłu*<sup>7</sup>. Zanim więc pojawiają się pierwsze próby ustalenia jego znaczeń i sensów, najpierw badaczka opisuje sprawy z punktu widzenia interpretacji zewnętrzne, choć dla filologa fundamentalne. I tak, pierwszy rozdział książki przynosi informacje na temat dawnych wydań, drugi i trzeci – na temat genologicznej problematyki i ramy utworu. Dopiero po omówieniu tych zagadnień Kochan przechodzi do analizy znaczeń i sensów *Żwierciadła*. Widać w tym układzie logikę: zanim zajmie się znaczeniami, autorka najpierw skupia się na ich przedmiotowym fundamencie bytowym, czyli na przekazach tekstu, po czym przechodzi do omówienia macierzystego kontekstu genologicznego, którego rekonstrukcja umożliwi właściwe – to jest zgodne z prawdopodobną intencją autora – odczytanie utworu. Lektura *Żywota* realizuje filologiczny styl interpretacji, to znaczy taki, który opierając się na wierze w możliwość minimalizacji hermeneutycznego stopienia horyzontów, pragnie zrozumieć Innego w jego inności<sup>8</sup>. Innymi słowy, zadanie interpretacji Kochan pojmuje jako zadanie **rekonstrukcji** znaczeń i sensów. Jego warunkiem jest odcięcie się od historycznego „tu i teraz”, z którego wnętrza dokonywana jest lektura. Celem stało się dotarcie do jednego, mocnego sensu tekstu, który z wszelkim prawdopodobieństwem „włożył” w niego Rej.

Zobaczymy to na przykładzie rekonstrukcji znaczenia centralnego dla utworu Reja słowa „poczciwy”. Najpierw Kochan odnotowuje użycia tego leksemu, pokazując konfiguracje, w jakie wchodzi z innymi leksemami („poczciwy więzień”, „poczciwe oczy”, „poczciwe wolności i czas” itd.)<sup>9</sup>, po czym przechodzi do objaśnień słowa „poczciwy” zawartych w słownikach staropolskich i do analizy derywatów „poczciwości” (pokazuje np., że inne znaczenia niesie ze sobą rzeczownik „poczciwość”, inne samodzielnie występujący przymiotnik „poczciwy”, a jeszcze inne przymiotnik w połączeniu z opisem działania i jego efektu<sup>10</sup>). Tworzone przez Kochan katalogi znaczeń nie stanowią nieskoordynowanej mnogości, wszak jednym z przekonań towarzyszących filologii jest przeświadczenie, że tekst realizuje pewną myśl i to właśnie ją trzeba zrekonstruować na poziomie interpretacji<sup>11</sup>. Ostatecznie więc badaczka formułuje następujący sąd interpretacyjny:

7 *Żywot człowieka poczciwego* ukazał się w *Żwierciadle albo Kstańcie, w którym każdy stan snadnie się może swym sprawom jako we zwierciadle przypatrzeć* (u Macieja Wirzbięty w 1567/1568 roku).

8 Takie jest podstawowe zadanie filologa według M.L. Gasparowa (zob. tenże, *Filologia jako moralność*, „Teksty Drugie” 2014, nr 2, s. 155). O stopieniu horyzontów zob. H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda*, przekł. B. Baran, Inter Esse, Kraków 1993, s. 290.

9 A. Kochan, *dz. cyt.*, s. 73.

10 Tamże, s. 75.

11 Por. definicję tekstu sformułowaną przez K. Górskiego: „[tekst jest] ostatecznym kształtem językowym nadanym dziełu przez autora w wyniku twórczego procesu i wyrażającym tę

„Pocziwości” nie da się jednoznacznie utożsamić z żadnym z pojęć, stanowi bowiem kategorię uniwersalną, najbliższą temu, co w starożytności było określane jako umiejętność rozróżniania dobra i zła, a więc posiadanie sumienia. Ogólne spojrzenie na to, co w zamysle Reja ma być pocziwe, skłania do wniosku, że przede wszystkim jest to kategoria standardu. Pocziwe jest to, co akceptuje grupa społeczna, a więc przeciętnie przyzwoity sposób zachowania<sup>12</sup>.

Jest to zgodne z tradycyjnymi definicjami interpretacji, według których stanowi ona ciąg fachowych poczyniń (w *Słowniku terminów literackich* przeczytamy, że interpretacja to „działanie badawcze”<sup>13</sup>), i których efektem jest rekonstrukcja całościowej wymowy dzieła<sup>14</sup>.

Prace badawcze nie powstają w samotności, lecz w myślowych kolektywach<sup>15</sup>. Te słowa najbardziej pasują do autorki kolejnej interpretacji Rejowego *Żywota*, czyli Dziechcińskiej. Swoimi dawniejszymi badaniami realizowała styl myślowy charakterystyczny dla instytucji, z którą przez całe swoje badawcze życie była związana, czyli Instytutu Badań Literackich PAN. IBL powołano do życia po to, by podporządkować polskie literaturoznawstwo myśli marksistowskiej, dopiero później zaczęto je przekształcać w stylu strukturalistycznym, co zakończyło się sukcesem, który ani wcześniej, ani później w Polsce nie stał się udziałem żadnego innego stylu myślowego. Strukturalizm mianowicie został paradygmatem, to znaczy, jak by powiedział Thomas Kuhn, dominującym sposobem rozwiązywania badawczych łamigłówek nie tylko w polu teorii literatury, ale i w innych polonistycznych subdyscyplinach: wszak przestrzeń panowania strukturalizmu rozciągała się „od teorii języka poetyckiego po socjologię literatury, od teorii tekstu po teorię procesu historycznoliterackiego, od stylistyki po fabułożnawstwo, od wersologii po badanie biografii pisarza...”<sup>16</sup>. Świadectwem strukturalistycznej paradygmatyzacji są

---

realizację intencji twórczej, na której osiągnięcie pozwoliły warunki powstawania dzieła i możliwości pisarskie tegoż autora” (K. Górski, *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2011, s. 14).

<sup>12</sup> A. Kochan, dz. cyt., s. 79.

<sup>13</sup> J. Sławiński, *Interpretacja*, w: M. Głowiński i in., *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2008, s. 217.

<sup>14</sup> Zob. np. J. Sławiński, *O problemach „sztuki interpretacji”*, w: tenże, *Dzieło, język, tradycja*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1974, s. 165; H. Markiewicz, *Staroświeckie glosy*, „Teksty Drugie” 1997, nr 6, s. 45.

<sup>15</sup> Pojęcia kolektywu i stylu myślowego zostały wprowadzone przez Ludwika Flecka. Zob. tenże, *Teoriopoznawcze rozważania nad historią odczynu Wassermanna*, przekł. M. Tuskiewicz, w: *Studia nad nauką i technologią. Wybór tekstów*, red. E. Bińczyk i A. Derra, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2014, s. 41–46, 65–70.

<sup>16</sup> J. Sławiński, *Co nam zostało ze strukturalizmu*, „Teksty Drugie” 2001, nr 5 s. 16. Ujęcie nauki jako rozwiązywania badawczych łamigłówek pojawia się u Kuhna. Zob. też: „O paradygmatyczności wnioskujemy, gdy z jednej strony stwierdzić możemy, że dane zjawisko jako takie

poświęcone literaturze dawnej teksty historycznoliterackie pisane przez pracowników IBL pod koniec lat sześćdziesiątych i w latach siedemdziesiątych, takie np. jak *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko* (1975) Teresy Kostkiewiczowej<sup>17</sup>, *Romans polski wieku XVII i pierwszej połowy XVIII wieku w Polsce* Teresy Michałowskiej<sup>18</sup> i, *last but not least*, omawiany artykuł Dziechcińskiej.

Podobnie jak tekst Kochan studium Dziechcińskiej rozpoczyna się od opisu relacji między dziełem i jego tradycją. Opisy te jednak różnią się między sobą. Dla Kochan tradycja jest po prostu tym, co było wcześniej, kiedy więc opisuje pojęcie „zwierniada”, to poprzestaje na wskazaniu, że pojawiało się ono np. w Piśmie Świętym; kiedy pisze o *speculum* jako gatunku, wskazuje poprzedników Reja, podkreślając ciągłość między nimi a dziełem Mikołaja z Nagłowic<sup>19</sup>. Z kolei ujęcie tradycji przez Dziechcińską przypomina – jak się wydaje, intencyjnie – to, które we wcześniejszej o cztery lata książce *Koncepcja języka poetyckiego awangardy krakowskiej* wprowadził Janusz Sławiński. U Sławińskiego tradycja jest częścią struktury złożonej z trzech elementów: tradycji, nadawcy i czytelnika, w której elementem pierwszorzędym jest nadawca. To on, podejmując pisanie tekstu, musi jakoś się odnieść do tradycji, nie robi tego jednak ze względu na siebie ani ze względu na nią, lecz z racji porozumienia z czytelnikiem. Jak pisał Sławiński, „w procesie

---

było klasyfikowane, z drugiej zaś, odnajdując jego wzmogoną obecność w sektorze literaturoznawczej potoczności. Tu mam na myśli frekwencje odpowiednich autorytetów w spisach lektur polonistyk, wyborach materiałów dla studentów, a także widome ślady paradygmatyczności, jak utrzymane w ramach teorii słowniki, popularne wprowadzenia czy wstępy do wiedzy o literaturze, opracowania metodyczne na użytek szkół średnich. Owa potoczność jest tak ważna, że stanowi miejsce maksymalnego utrwalenia. Hipotetycznie zakładam, że strukturalizm polski był paradygmatem literaturoznawstwa” (D. Lewiński, *Strukturalistyczna wyobraźnia metateoretyczna. O procesach paradygmatyzacji w polskiej nauce o literaturze po 1958 roku*, Universitas, Kraków 2004, s. 53–54).

17 Jerzy Snopek wspomina, że kiedy ukazała się książka Kostkiewiczowej, wzbudziła ona duże zainteresowanie nie tylko wśród badaczy oświecenia. „Niektórzy recenzenci (jak Janina Abramowska) uznali ją za nowatorską próbę zaszczepienia metod i kategorii strukturalistycznych na gruncie historii literatury. Docenili to również nieco konserwatywni, ale w najlepszym sensie tego słowa, badacze Oświecenia, nastawieni głównie (co wynikało też ze specyfiki ich przedmiotu badań) na faktografię, filologię, kwerendę źródłową etc. Ich uznanie było odczuwalne w trakcie dyskusji konferencyjnych, nawet jeśli niektórzy »wyjadacze rękopisów« łączyli swą estymę wobec młodej badaczki z pewną pobłażliwością. Po 1975 roku zaczęła ona zanikać [...]” (J. Snopek, *Środowisko oświeceniowe w IBL PAN (1948–1989)*, w: *IBL w PRL*, t. 1: *Studia i wspomnienia*, red. E. Kiślak, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2016, s. 206).

18 Zob. T. Michałowska, *Romans XVII i pierwszej połowy XVIII wieku w Polsce. Analiza struktury gatunkowej*, w: *Problemy literatury staropolskiej*, seria 1, red. J. Pelc, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972 (tu szczególnie narratologiczny z ducha sformalizowany zapis przebiegu fabuły romansu, s. 460).

19 Por.: A. Kochan, *dz. cyt.*, s. 27.

odbioru występuje ona [tradycja – dop. P.B.] jako zbiór norm, określających spodziewania czytelnika i sposób, w jaki konkretyzuje on odbierany tekst”<sup>20</sup>. Analogicznie u Dziechcińskiej:

Przejmując zatem skonwencjonalizowany skądinąd wzór, [Rej – dop. P.B.] musiał jednocześnie zmodyfikować go i spolonizować, tak aby ówczesny szlachecki czytelnik dostrzegł w nim swe własne idealne odbicie; pouczając, prezentował jednocześnie właściwą dla szlacheckiej postaci bohatera kondycję ziemiańską. Stał więc Rej przed koniecznością „wpisania” wzoru, czyli przedmiotu opowieści, w język komunikatywny i funkcjonujący w staropolskim kręgu publiczności literackiej; zalecając jej właściwe postawy i właściwe uczynki, sytuował bohatera w sferze pojęć, obrazów i symboli dostępnych tym, ku którym ów wzór osobowy był skierowany<sup>21</sup>.

I właśnie tutaj pojawia się perswazja, która funkcjonuje u Dziechcińskiej jako aktywny element mediujący między tradycją a koniecznością dotarcia do (teraźniejszego) czytelnika oraz jako dominanta – kolejne strukturalistyczne pojęcie, które najpełniej chyba oddaje charakter „perswazji” u Dziechcińskiej. Perswazja bowiem podporządkowuje sobie wszystkie składniki utworu<sup>22</sup>.

O perswazji pisze również Kochan. W rozdziale poświęconym temu zagadnieniu do studium Dziechcińskiej badaczka odwołuje się tylko raz<sup>23</sup>, prezentuje bowiem inne (choć nie zasadniczo inne) podejście do Rejowych strategii perswazyjnych. Odnosi je mianowicie do podstawowych kontekstów macierzystych, czyli starożytnej retoryki<sup>24</sup>, oraz pozostałości po średniowieczu (tam, gdzie dostrzeżga u Reja gotowe matryce, które wiąże z sekwencyjnością i formułaicnością<sup>25</sup>).

20 J. Sławiński, *Prace wybrane*, t. 1: *Koncepcja języka poetyckiego awangardy krakowskiej*, Universitas, Kraków 1998, s. 258. Choć empirycznie nie potrafię poświadczyć zależności opisu, którego dokonała Dziechcińska od Sławińskiego koncepcji tradycji, to jednak jestem przekonany, że zachodzi tu właśnie taka właśnie zależność, a nie przypadkowe podobieństwo. Współcześnie teoria literatury i historia literatury bardzo rzadko komunikują się ze sobą, jednak w IBL-u nie było to niczym niezwykłym, o czym przekonują choćby wspomnienia jego pracowników (por.: *Z Aleksandrą Okopień-Sławińską i Januszem Sławińskim 11 lutego 2014 roku rozmawia Włodzimierz Bolecki*, w: *IBL w PRL, t. 2: Sylwetki. Wspomnienia*, red. E. Kiślak, Warszawa 2016, s. 96 [wypowiedź Aleksandry Okopień-Sławińskiej]).

21 H. Dziechcińska, *dz. cyt.*, s. 51.

22 „Rzec by można, iż wszystko, co pisarz ma do przekazania w *Żywocie człowieka poczciwego*, zarówno obraz życia ziemiańskiego jak wychowanie, podróże, nauka, zostaje „przełożone” niejako na język perswazji, która dochodzi do głosu we wszelkich płaszczyznach utworu i staje się dominującym językiem komunikacji z odbiorcą” (tamże, s. 54–55).

23 Zob. A. Kochan, *dz. cyt.*, s. 102.

24 Tamże, s. 101–103.

25 Tamże, s. 105.



Dziechcińska to członkini kolektywu, który za swój dominujący język uznaje komunikacjonistyczną teorię literatury<sup>26</sup>. To dlatego jej wywód ma porządek czysto konceptualny – wywiedziony nie z macierzystych kontekstów okalających tekst Reja, ale z niemacierzystego kontekstu teoretycznego, jakim jest wymodelowana na wzór relacji między *langue* i *parole* koncepcja tradycji przedstawiona np. przez Sławińskiego. Jednak również Kochan w swojej interpretacji tekstu Reja nie podąża za nim samym – banałem jest już dzisiaj stwierdzenie, że dostępny jest nam tylko tekst-w-kontekście – lecz sytuuje go w kontekście pewnych koncepcji. Na czym więc polega różnica? Po około ośmiu początkowych stronach wywodu historycznoliterackiego Dziechcińska przechodzi do analizy perswazyjności u Reja, poprzedzając ją następującym wstępem:

Ten oczywisty fakt prowadzi do problematyki kluczowej w badaniach historycznoliterackich: do analizy utworu – z jednej strony usytuowanego w procesie ciągłym i spoistym, czerpiącym stale z tradycji, a więc silnie skonwencjonalizowanym; z drugiej zaś – potraktowanego jako jednostkowa realizacja tradycyjnych założeń, realizacja, która przejawia swoistą odrębność oraz zindywidualizowanie, jakie towarzyszą poszczególnym dokonaniom literackim uczestniczącym w ciągu historycznym. Analiza ujawnić więc ma to wszystko, co w konkretnym utworze – „społeczne”, i to, co „indywidualne”, jako dwa komplementarne wyznaczniki jego struktury. One też właśnie – traktowane jako główne kryteria badawcze – pozwalają podjąć próbę omówienia problemu tytułowego<sup>27</sup>.

Właściwie cała merytoryczna zawartość późniejszych partii artykułu będzie wywiedziona z pojęć tutaj przywołanych. Pochodzą one z porządku teorii strukturalistycznej, a zatem są niezbieżne z kontekstem macierzystym Rejowego dzieła.

A oto fragment rozdziału *Strategie perswazyjne* z książki Kochan:

Nie inaczej rzecz ma się, gdy przyjrzymy się argumentacji, jaką stosuje Rej. Na przykład regułą jest stosowanie w dziele *argumentum ad auditorem*: odwoływania się do uczuć słuchacza, np. przez wzbudzanie w nim lęku. Liczne są również *argumenta ad personam* – stosowane na przemian z egzemplami przemówienia do fikcyjnej osoby – przeciwnika, w celu ośmieszenia go, czy *argumenta ad populum*, widoczne zwłaszcza w politycznych częściach *Żwierciadła* (np. jako odwoływanie się do dumy narodowej). Argumentacja z pewnością stanowi fundament sztuki kompozycji reto-

26 O polskim komunikacjonizmie strukturalistycznym zob. A. Burzyńska, *Literatura, komunikacja i miłość*, w: *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja. Zjazd polonistów Kraków 22–25 września 2004*, t. 2, red. M. Czermińska i in., Universitas, Kraków 2005, s. 643–644.

27 H. Dziechcińska, *Szlachcic idealny...*, s. 51.

rycznej: w *Żwierciadle* została przez Reja dostosowana do możliwości poznawczych i zdolności asertywnych odbiorców<sup>28</sup>.

Wybrałem ten fragment, aby pokazać dwoisty charakter pojęć używanych przez Kochan w jej odczytaniu perswazyjności u Reja. Z jednej strony, podobnie jak u Dziechcińskiej, pojawiają się tu pojęcia, które bezsprzecznie pochodzą spoza horyzontu poznawczego Mikołaja Reja (np. „asertywność”). Jest to nieuniknione, o czym powinni wiedzieć przeciwnicy „metod alternatywnych” stosowanych w historii literatury staropolskiej<sup>29</sup>. Z drugiej strony fragment ten wyraźnie pokazuje, że choć nie sposób uniknąć dekontekstualizacji, to jednak można ją maksymalnie ograniczać poprzez przywoływanie głównie takich kontekstów, w jakich swój tekst mógłby osadzić sam autor – autor rozumiany nie jako byt empiryczny (do niego nie mamy dostępu), ale byt wirtualny czy też prawdopodobny<sup>30</sup>. Choć nie wiadomo, czy ukształtowanie traktatu Reja zgodnie z takimi pojęciami, jak *argumentum ad auditorem* czy *argumentum ad populum* wynikało ze znajomości zasad retoryki przez Reja (Kochan utrzymuje, że raczej ich nie znał<sup>31</sup>), to jednak możemy orzec, że czytał inne dzieła ukształtowane zgodnie z tymi właśnie zasadami, odwołując się więc do tych tekstów, pośrednio przywoływał retorykę. A zatem Kochan odwołuje się do porządku pojęciowego, nie jest to jednak porządek, który przychodzi spoza horyzontu autora tekstu, jak u Dziechcińskiej, lecz taki, do którego z wszelkim prawdopodobieństwem mógłby się przyznać sam Rej. Różnica ta, jak wolno sądzić, wynika z różnych celów, jakie stawiają sobie badaczki. Jeśli Dziechcińska postawiła sobie za cel **wyjaśnienie** tekstu poprzez potraktowanie go jako aktualizacji pewnych ogólnych zasad komunikacyjnych, to Kochan podjęła

28 A. Kochan, dz. cyt., s. 102.

29 Pojęcie Agnieszki Czechowicz. Zob. też, *Uwagi o przymusach metodologicznych w badaniach nad literaturą staropolską*, „Roczniki Humanistyczne” 2008, z. 1, s. 11. O niemożliwości pozostawiania tylko i wyłącznie w obrębie kontekstu macierzystego zob. moja odpowiedź na tekst A. Czechowicz: P. Bohuszewicz, *Związki niebezpieczne, związki konieczne. O „alternatywnych” sposobach lektury tekstów staropolskich*, „Roczniki Humanistyczne” 2011, z. 1, s. 262.

30 Odwołuję się tu do koncepcji interpretacji, którą sformułował Eric Donald Hirsch, Jr. Według niego nie mamy nigdy dostępu do całej intencji autora, mamy jednak dostęp do tego jej aspektu, który autor dzieli z innymi (zob. E. D. Hirsch, Jr, *Interpretacja obiektywna*, przekł. P. Graff, w: *Studia z teorii literatury. Archiwum przekładów „Pamiętnika Literackiego” II*, red. K. Bartoszyński, M. Głowiński, H. Markiewicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1988, s. 59). Inaczej mówiąc, by odwołać się do słynnego przykładu Umberta Eco, choć nie mogę poznać wszystkich myśli Wordswortha, które mu towarzyszyły podczas pisania frazy „A poet could not but be gay”, to jednak mogę poznać „znaczenie słowne” poszczególnych słów (tu znowu Hirsch), np. słowa „gay”, które w tamtym czasie oznaczało kogoś radosnego. Koncepcję autora wirtualnego sformułowałem w artykule *Autor wirtualny*, „Litteraria Copernicana” 2016, nr 3, red. P. Bohuszewicz, M. Czymann.

31 A. Kochan, dz. cyt., s. 102.

się zadania zrozumienia Innego w jego inności, co mogła zrobić tylko poprzez **rekonstrukcję** pojęć, którymi on sam opisałby swój artefakt.

### Interpretacja jako egzystencjalna konieczność

Już pierwszy rzut oka na esej *Czyża Świat: znak i dom. O „Żywocie człowieka poczciwego” Reja* pokazuje, na czym polega podobieństwo między dwoma rodzajami praktyk interpretacyjnych przed chwilą omawianymi jako od siebie odmienne. Hermeneuta włącza do gry aktora, którego filolożka i strukturalistka usytuowały poza obrębem tego, co dla nich istotne. Jest nim egzystencja, wprowadzona do tekstu choćby tytułami poszczególnych rozdziałów: *Rej, byt i ból* – to tytuł pierwszego rozdziału, *Przeciw rozpacy* – drugiego, *Nie dla wątpienia* – trzeciego<sup>32</sup>. Usytuowanie tekstu Reja wobec bólu, rozpacy i wątpienia jest przedsięwzięciem zaskakującym. Każdy, kto czytał *Żywot człowieka poczciwego*, uzna, że połączenie to nie wytrzyma pierwszej próby krytyki. Nie dość, że Rej nie pisze o bólu, rozpacy i wątpieniu, to nie mamy żadnych dowodów na to, aby pisał przeciw nim. Pierwsza więc słabość artykułu *Czyża* polegałaby na błędnej interpretacji. Po drugie, wartość tego tekstu zdaje się dodatkowo obniżać charakter użytych w nim podstawowych pojęć. Te, którymi posługiwała się Kochan i Dziechcińska, różniły się swoją strukturą i funkcją (Kochan rekonstruowała pojęciowe uniwersum leżące u podstaw perswazyjności Reja, Dziechcińska tę samą perswazyjność wyjaśniała poprzez pojęcia wywiedzione z teorii literatury), jednak teraz, w zestawieniu z pojęciami *Czyża*, ujawniają one swoje podobieństwo. Są to mianowicie pojęcia wypracowane w ramach „profesjonalnej poprawności”<sup>33</sup>, to ona bowiem – przypomnijmy ustalenia Markowskiego – nakazuje pomijać egzystencję jako to co niewarte opisu. Owej poprawności *Czyż* wręcz ostentacyjnie nie przestrzega.

Z tych dwóch powodów – domniemywanej błędnej interpretacji oraz prowadzenia interpretacji nieinstytucjonalnej<sup>34</sup> – autor rozprawy o Reju zdaje się wykluczać samego siebie z kolektwy profesjonalnych badaczy literatury. Nie uprawia przecież nauki, lecz pisze o tym, czego nie ma, przywołując egzystencję, która powinna znaleźć się poza obłęzonym miastem literaturoznawców. Lektura rozdziałów oznaczonych komentowanymi tytułami pozwala oddalić przynajmniej jeden zarzut – błędnej interpretacji. Czyż przekonująco pokazuje nie tyle, że da się w tekście Reja odnaleźć ból, rozpacz i wątpienie, lecz że jest zasadne połączenie *Żywota...* z tymi pojęciami. To, co one oznaczają, nie ma charakteru prostej obecności,

32 A. Czyż, dz. cyt., s. 101, 102, 104.

33 Odwołuję się do tytułu książki Stanleya Fisha. Zob. tenże, *Profesjonalna poprawność. Badania literackie a polityczna zmiana*, przekł. S. Wójtowicz, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2012.

34 Pojęcie interpretacji instytucjonalnej zob. M. Czymann, dz. cyt., s. 175.

która przyjmowałaby postać tematu, lecz charakter śladu – nie-obecnego, choć konstytutywnego odniesienia. Według Czyża Rej nie pisze o, lecz **przeciw** bólowi, rozpacy i wątpieniu, które naznaczając sobą okres nowożytności (wspomina Czyż Martina Lutra, Jeana Kalwina, Michaela de Montaigne'a czy Kartezjusza), naznaczają swoim brakiem *Żywot człowieka poczciwego*. Wątpiwości nie znikają jednak całkowicie: „Tak, owszem – powiedziałyby zwolennik paradygmatu filologicznego lub strukturalistycznego – wbrew stereotypom renesans to także okres bólu, rozpacy i wątpienia (mamy źródła, które to poświadczają), jakie jednak posiadamy **tekstowe dowody** na temat tego, że Rej w jakikolwiek sposób wiązał swój tekst z tymi pojęciami?” Czyż w ogóle zdaje się nimi nie przejmować. Opór wzbudzi pewnie i to, że postępuje on wbrew historycznoliterackiemu uzusowi, który jako kontekst wyjaśniający tekst nakazuje przywoływać tylko przeszłość tekstu, przyszłość zaś czyni nieobecną. O ile filolog i strukturalista zaakceptuje przywołanie nazwisk Lutra i Kalwina (na zasadzie pomocniczych kontekstów macierzystych), o tyle Edmunda Husserla, Adama Mickiewicza, Stanisława Ignacego Witkiewicza, Witolda Gombrowicza i Mirona Białoszewskiego – a na nich Czyż powołuje się w następnych rozdziałach – już nie.

Rozprawianie o Reju w kontekście „egzystencjałów”, do których jego tekst intencyjnie się nie odnosił oraz w kontekście nazwisk, które przychodzą spoza horyzontu autorskiego, wydaje się stanowić grzech przeciwko tradycyjnie pojmowanej interpretacji. Ta, jak pamiętamy, po pierwsze jest przedsięwzięciem **badawczym** (powinna zatem odbywać się w terminach właściwych dla dyscypliny naukowej, jaką jest literaturoznawstwo), a po drugie ma na celu **rekonstrukcję i/lub wyjaśnienie** całościowej wymowy dzieła, która powinna polegać na odnoszeniu go do tych układów względem niego zewnętrznych, do których odniósłby go sam autor lub do tych, które, choć nieintencyjne, to jednak stanowią „okoliczności historycznoliterackie i socjopsychologiczne, które towarzyszyły [...] powstawaniu” utworu<sup>35</sup>. Jeśli uznać, że na tym właśnie polega zadanie interpretatora, to zaprezentowane w artykule *Świat: znak i dom* praktyki jedynie częściowo uznamy za nadinterpretatywne: tam, gdzie Czyż odwołuje się do Lutra, Kalwina, Montaigne'a czy Kartezjusza nie jest nadinterpretatorem, gdyż bez wątpienia ich teksty tworzą „okoliczności” może nie historycznoliterackie, ale historycznokulturowe, które towarzyszyły powstawaniu traktatu Reja. Do okoliczności tych jednak nie zaliczymy już dzieł napisanych przez Witkacego, Gombrowicza czy Husserla, dlatego też nadmierne skupienie tekstu poświęconego dziełu staropolskiemu właśnie na nich stanowić może w ocenie filologa czy strukturalisty wykroczenie poza reguły literaturoznawczej gry.

Czyżowi jednak obca jest ta postać nowoczesnego literaturoznawstwa, która literaturę traktuje jako przedmiot-do-zbadania. Badanie dzieł dawnych powinno być bowiem:

---

<sup>35</sup> Tak kontekst macierzysty definiuje Sławiński. Zob. tenże, *O problemach „sztuki interpretacji”*, s. 166.

Interpretacją zmierzającą ku interpretacji egzystencjalnej; jej głębią byłby Dilthey (jego spuścizna humanistyki rozumiejącej i jego uwagi o dziele, które jest śladem egzystencji), ale podstawową tradycję wyznaczają Heidegger (tu słynna rozprawa o Hölderlinie i koncepcja poezji jako śladu bycia), Ricoeur, Jaspers, wreszcie – także jako rozumny komentator – Gadamer z *Prawdy i metody*: wszystko zaś odsłaniałoby dzieło jako stanowienie i świadectwo (obraz) bycia, przy czym „bycie”, „egzystencja” określają tu dostępny człowiekowi horyzont istnienia (gdyż „całość” – jakkolwiek pojęta – byłaby niepoznawalna)<sup>36</sup>.

Przywołane przez badacza nazwiska wpisują się w oczywistą tradycję badawczą: jest nią hermeneutyka, która tym się różni od rozmaitych metod literaturoznawstwa, że pragnie być zaprzeczeniem samej metodyczności (ta zakłada bowiem uprzedmiotowienie tekstu, dlatego będące praktyką niepożądaną, że uniemożliwia dialog między „ja” badacza i „ty”, które przemawia do nas z tekstu<sup>37</sup>), a czynności *sensu stricto* badawcze upodrzędnia względem innych pozapoznawczych celów, takich np., jak *Bildung*, czyli kształtowanie samego siebie poprzez uczestnictwo w kulturze<sup>38</sup>. Hermeneutyka, zdaniem Pawła Dybla, redefiniuje rolę badacza, badanego obiektu oraz sposobu jego badania:

Badacz humanista właśnie dlatego, że ma do czynienia z sensem badanych przez siebie „obiektów”, nie może traktować ich – jak czyni to przyrodnik – w oderwaniu od samego siebie, jako coś zasadniczo mu obcego. Zawsze już odnosi ów sens do sposobu, w jaki rozumie sam siebie, angażuje w procedurę badawczą własny sposób widzenia siebie i świata. To zaś implikuje, że badacz humanista nie może zrozumieć sensu świadectw minionych epok bez odnoszenia ich do kontekstu własnej duchowej biografii oraz do kontekstu sytuacji dziejowej, w jakiej sam się znajduje<sup>39</sup>.

Badacz humanista, oczywiście w prezentowanym tu ujęciu, nie bada tekstów literackich jako znaczących przedmiotów (tak jak np. robi to filolog czy strukturalista), ale jako nośniki sensów. Tych również nie uprzedmiotawia, lecz wchodzi z nimi w relację podmiotową – sensy dzieła literackiego to czyjeś zapytywanie, które domaga się odpowiedzi od innego podmiotu – zanurzonego w dziejach i określonego przez własną biografię czytelnika. To właśnie dlatego, kiedy Czyż czyta Reja, robi to przez pryzmat niespecjalistycznych pojęć oraz tekstów napisanych nie

36 A. Czyż, *Wokół metod interpretacji liryki dawnej*, w: tenże, *Władza marzeń. Studia o wyobraźni i tekstach*, Wydawnictwo Uczelniane WSP, Bydgoszcz 1997, s. 461–462.

37 Zob. P. Dybel, *Oblicza hermeneutyki*, Universitas, Kraków 2012, s. 237–244.

38 Na temat związków między pojęciem *Bildung* a hermeneutyką Gadamerowską zob. P. Dybel, *Granice rozumienia i interpretacji. O hermeneutyce Hansa-Georga Gadamera*, Universitas, Kraków 2004, s. s. 108–110. Zdaję sobie sprawę, że dokonany tu jednozdaniowy zaledwie opis hermeneutyki, to daleko idące uproszczenie, które pomija niektóre jej odmiany.

39 Tamże, s. 101.

tylko w XVI, lecz także w XX wieku, czyli pojęć i tekstów, które określają sytuację lektury; ta natomiast przestaje być czymś, co należy skwapliwie ukrywać i staje się czynnikiem aktywnie współkształtującym sens tekstu<sup>40</sup>. Owa relacja działa jednak również w drugą stronę – nie tylko czytelnik przekształca tekst, również tekst przekształca czytelnika<sup>41</sup>.

Śladem tej relacji jest styl, w jakim Czyż napisał swój artykuł. O ile teksty autorstwa Kochan i Dziechcińskiej noszą wszelkie znamiona naukowości, a więc cechują się stylem bezosobowym – co jest śladem wycofania partykularności badacza, jego indywidualnych poglądów, indywidualnej biografii, teraźniejszego kontekstu kulturowo-historycznego i afektów z procesu poznawczego – o tyle w tekście Czyża bardzo wyraźnie dostrzegamy „ja” interpretatora. Nie jest to obecność będąca efektem bezpośrednich wskazań na własną osobę i tworzącą ją biografię, ale „obraz badacza”, wyłaniający się tylko i wyłącznie z ujawnianego przez niego stosunku do opisywanego przedmiotu. Stosunek ów widać już w zdaniu otwierającym artykuł: „Drogę doświadczeń ludzkich ujął Rej jako lekcję, ćwiczenie, inicjację”<sup>42</sup>, formującym „wydarzenie się” poznania, wypróbowywanie pewnych, nieostatecznych i prowizorycznych ujęć przedmiotu. Odmienność tej wypowiedzi od typowych zdań pojawiających się w tekstach naukowych polega na tym, że nie zawiera tylko artykulacji ostatecznego efektu wcześniej podjętych poszukiwań poznawczych, reprezentuje bowiem samo to poszukiwanie, nie tyle pracę z tekstem, ile, jak by to ujął Ryszard Nycz, „pracę tekstem”<sup>43</sup>. O wiele częstszą językową praktyką Czyża jest hiperbolizacja, ujmowanie tekstu w perspektywie ostateczności i nieskończoności. Pisze na przykład o księdze XVI *Żywota*, w której ta „**ogromna** budowla, **nierzmierna** struktura, pogmatwana i prześwietlona symfonia bytu [jaką jest całość Rejowego arcydzieła – dop. P.B.] zyskuje wypełnienie: w **kolosalnym** tonie radości i zgody na świat”<sup>44</sup>; stwierdza, że Rej „szuka prawdy samodzielnie, **bez końca**”<sup>45</sup> czy o tym, że Rejowe powołanie moralisty jest „**najgłębiej** pojęte”<sup>46</sup>. Bliżko stąd do innej cechy tego pisarstwa – kategoryczności, która ujawnia się tak

40 Por. A. Wierciński, *Hermeneutics and the indirect path of understanding*, w: *The task of interpretation: Hermeneutics, psychoanalysis, ad literary studies*, red. E. Fiała, D. Skórczewski, A. Wierciński, Wydawnictwo KUL, Lublin 2009, s. 17.

41 Zob. M. Januszkiewicz, *Kim jestem ja, kim jesteś ty? Etyka, tożsamość, rozumienie*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2012, s. 143–157.

42 A. Czyż, *Świat: znak i dom*, s. 101.

43 Zob. R. Nycz w artykule *W stronę innowacyjnej humanistyki polonistycznej: tekst jako laboratorium. Tradycje, hipotezy, propozycje*, w: *Przyszłość polonistyki. Koncepcje – rewizje – przemiany*, red. A. Dziadek, K. Kłosiński i F. Mazurkiewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2013, s. 119.

44 A. Czyż, *Świat: znak i dom*, s. 101; podkr. P.B.

45 Tamże, s. 102; podkr. P.B.

46 Tamże; podkr. P.B.

w specyficznym metaforycznym sądach interpretacyjnych<sup>47</sup>, jak i w najbardziej zewnętrzny sposób: częstymi podkreśleniami, które ukazują autora tekstu tyleż jako badacza, ile rewelatora fundamentalnych prawd (wyartykułowanych wszak dzięki uobecnieniu osobistego doświadczenia literatury przez badacza)<sup>48</sup>. Wymienione tu najwyrazistsze cechy pisarstwa Czyży (cechy specyficzne dla niego, ale i typowe dla wielu innych tekstów hermeneutycznych) stanowią pochodną wcześniej scharakteryzowanej postawy badawczej, która rezygnuje z pojęcia neutralnego i autonomicznego przedmiotu poznania oraz z pojęcia usytuowanego gdzieś na zewnątrz utworu badacza, którymi z kolei charakteryzowały się artykuły Kochan i Dziechcińskiej.

### Ograniczenia konstruktywistycznej teorii interpretacji

Przedstawione studium trzech lektur *Żywota człowieka poczciwego* ma stanowić punkt wyjścia do dyskusji o ograniczeniach konstruktywistycznej teorii interpretacji, która wydaje się aktualnie najbardziej rozpowszechnioną teorią interpretacji w środowisku „awangardowych” literaturoznawców.

Chciałbym ją pokrótce zrekonstruować, odwołując się do krótkiego szkicu Josefa Mitterera oraz komentarza do niego autorstwa Marzeny Cyzmann, która dodatkowo wykonała cenną pracę kontekstualizacji koncepcji Mittererowskiej wobec filozofii Stanleya Fisha i Richarda Rorty’ego<sup>49</sup>. Wydaje mi się, że poglądy tych trzech badaczy skupiają w sobie wszystkie najistotniejsze komponenty konstruktywistycznego podejścia do interesującego nas zagadnienia<sup>50</sup>, które chciałbym tu przedstawić w uproszczonej postaci w sześciu punktach:

47 Np. „Tym jest *Żwierciadło* i zawarty w nim *Żywot człowieka poczciwego* z 1568 roku: unaocznieniem” (tamże; podkr. P.B.). Pojęcia metafory używam tu zgodnie z tym znaczeniem tego słowa, które nadał mu Frank Ankersmit. Metafora w jego ujęciu jest zasadniczym sposobem organizowania wiedzy w dyskursie historiograficznym. „Organizuje ona całą naszą wiedzę o danym fragmencie przeszłości w określony sposób i czyni to z powodzeniem przez jej podciągnięcie pod koherentną całość. W tym sensie narracja historyczna jest zasadniczo metaforyczna” (F. Ankersmit, *Wprowadzenie do wydania polskiego*, przekł. E. Domańska, w: tenże, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red. E. Domańska, Universitas, Kraków 2004, s. 42).

48 Tytułem przykładu: „Nie ma więc świata i jego blasku, który istnieje, trwa. Są fantomy, upiory myśli” (A. Czyż, *Świat: znak i dom*, s. 105; podkr. autora).

49 Zob. J. Mitterer, *Interpretacja*, przekł. K. Abriszewski, w: *Horyzonty konstruktywizmu*, s. 81–93; M. Cyzmann, dz. cyt., s. 159–297. Zdając sobie sprawę z tego, że sam Mitterer nie traktował samego siebie jako konstruktywisty i krytykował to stanowisko z punktu widzenia nie-dualizującego sposobu mówienia, zgadzam się zarazem z Cyzmann, według której nie sposób jego myśli interpretować w oderwaniu od konstruktywizmu. Zob. tamże, s. 361–362.

50 Piszę to, zdając sobie sprawę z istnienia wielości konstruktywizmów. Przekonująco je opisuje Cyzmann w przywołanej przed chwilą książce (zob. tamże, s. 308–319).

1. Nie istnieje możliwość poznania pozarelacyjnych cech tekstu; to, co poznajemy, to zawsze pewna hybryda – tekst-w-kontekście.
2. Interpretacje tekstu odbywają się zawsze w ramach tzw. wspólnot interpretacyjnych, rozumianych nie tyle jako zespół konkretnych jednostek myślących to lub tamto, lecz jako zespół „niewidocznych i niekontrolowanych przez podmioty presupozycji interpretacyjnych: interpretacje członków są zgodne, ale w wyniku ukształtowania tych członków przez te same kategorie”<sup>51</sup>. A jeśli tak, to:
  - 2.1. Interpretacja to kwestia preferencji, a nie referencji<sup>52</sup>.
3. W związku z tym, że nie istnieje tekst sam w sobie, lecz jedynie tekst we wciąż zmiennych kontekstualizacjach, nie sposób sformułować interpretacji ostatecznej, to znaczy takiej, która zamykałaby dyskusję na temat sensu tekstu<sup>53</sup>.
4. Taka wizja relacji między tekstem a interpretacją, według której różne interpretacje odnoszą się do jednego tekstu, jest wizją nieprawdziwą, każda interpretacja bowiem zmienia obiekt<sup>54</sup>, a każdy słownik interpretacyjny kreuje swój własny tekst, niedostępny innym słownikom (pogląd ten określa się jako koncepcję niewspółmierności)<sup>55</sup>.
5. Treść interpretacji ustanowiona jest nie przez interpretowany tekst, lecz przez słownik, w którego obrębie się interpretuje; słowniki interpretacyjne są zmienne zarówno w aspekcie synchronicznym (patrz p. 4), jak i diachronicznym, co jest efektem przemian zachodzących w obrębie kultury.
  - 5.1. Skoro kultura rozwija się przez zerwania i skoro jesteśmy określani przez presupozycje, które podsuwa nam nasza własna kultura, to nie mamy możliwości wejścia w kontakt ze znaczeniami, które swemu tekstowi nadałby autor pozostający częścią innego etapu rozwoju kultury<sup>56</sup>.
6. Mianem konstruktywistycznych określam również koncepcje mieszczące się w ramach tzw. zwrotu etycznego, według którego „w ostatniej instancji każda konstrukcja/interpretacja tekstu jest działalnością aksjologiczną, mającą za za-

---

51 S. Wójtowicz, *Neopragmatyzm Stanleya Fisha a polskie spory o kształt literaturoznawstwa po 1989 roku*, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2014, s. 219. Należy dodać, że pogląd o decydującej roli wspólnoty w procesie interpretowania jest bardziej charakterystyczny dla Fisha niż dla Rorty’ego, który pozostaje raczej indywidualistyczny (zob. A. Szahaj, *Granice anarchizmu interpretacyjnego*, w: tenże, *O interpretacji*, Universitas, Kraków 2014, s. 13–16).

52 Zob. M. Cyzmann, *dz. cyt.*, s. 165.

53 Zob. tamże, s. 164–165.

54 Tamże, s. 188.

55 I tu znowu, choć koncepcja niewspółmierności jest niezwykle popularna w obrębie konstruktywizmu, to nie odnosi się ona do poglądów Rorty’ego (jego polemikę z wersją koncepcji niewspółmierności reprezentowaną przez Jeana-Francoisa Lyotarda odnajdzie Czytelnik w tekście *Kosmopolityzm bez emancypacji*, w: tenże, *Obiektywność, relatywizm i prawda*, przekł. J. Margański, Fundacja Aletheia, Warszawa 1999, s. 325).

56 Zob. A. Szahaj, *Granice anarchizmu interpretacyjnego*, s. 20–21.



danie potwierdzenie/podważenie określonego zespołu przekonań wartościujących o charakterze etycznym, a nawet politycznym (zwrot etyczny jest z pewnością także zwrotem politycznym)<sup>57</sup>.

Mam nadzieję, że przedstawione tu studium trzech modeli lektur *Żywota człowieka poczciwego* pokazuje jasno, że trudno nie zgodzić się z tezą pierwszą. Tak, rację mają konstruktywiści, kiedy twierdzą, że tekst sam-w-sobie jest niedostępny poznaniu, cokolwiek bowiem z tekstem robimy, zawsze go kontekstualizujemy. Kontekstami preferowanymi przez Kochan były konteksty macierzyste oraz intencyjne, a to dlatego, że interpretacyjne poczynania badaczki były motywowane koniecznością rekonstrukcji znaczeń i sensów podstawowych dla traktatu pojęć, tak potencjalnie dostępnych, jak i niedostępnych świadomości Reja. Dziechcińska sytuowała *Żywo*t w kontekstach macierzystych, lecz nieintencyjnych – rekonstruowała historycznoliterackie oraz socjalne okoliczności towarzyszące powstaniu utworu przy pomocy języka teoretycznego, przekraczającego horyzont epoki. Z kolei Czyż uruchamiał najczęściej konteksty niemacierzyste oraz nieintencyjne (pojęcie bólu, rozpacz oraz teksty autorów dwudziestowiecznych). Jak widać, dopowiedzmy na marginesie, empiryczna analiza praktyk interpretacyjnych, wykazując słuszność stwierdzenia o niezbywalności kontekstualizacji, pozwala zarazem dokonać podziału wewnątrz kontekstu traktowanego dotychczas jako jeden jego rodzaj – kontekst macierzysty – na dwa rodzaje: kontekst macierzysty i kontekst intencyjny. Pojęcie kontekstu macierzystego jest szersze, obejmuje sobą bowiem „ogół okoliczności historycznoliterackich i socjopsychologicznych, które towarzyszyły [...] powstawaniu utworu”<sup>58</sup>, a zatem nie tylko te, które (przynajmniej potencjalnie) były dostępne świadomości autora tekstu, a które określiłem jako intencyjne<sup>59</sup>.

Trudna do odparcia wydaje się również teza druga, według której poczynania interpretacyjne odbywają się zawsze w ramach pewnych „wspólnot interpretacyjnych” czy „kolektywów badawczych”, dostarczających presupozycji interpretacyjnych, umożliwiających w ogóle widzenie czegokolwiek. Stosowność tej tezy najbardziej uwydatniłem, analizując tekst Dziechcińskiej, bo też przynależność do kolektywu/wspólnoty była w przypadku tej autorki najbardziej ewidentna. Opisu-

57 A. Szahaj, *Zwrot antypozytywistyczny dopełniony (zamiast wstępu)*, w: *Filozofia i etyka interpretacji*, red. A.F. Kola, A. Szahaj, Universitas, Kraków 2007, s. 9.

58 Zob. przyp. 35.

59 Literaturoznawcy wypowiadając się o kontekstach, dość często myślą ze sobą dwa pojęcia: intencjonalności oraz intencyjności. Pierwsze pojęcie pochodzi z obszaru filozofii, gdzie najczęściej używa się go w znaczeniu przypisanym mu przez fenomenologię, dla której intencjonalność to główna właściwość świadomości, polegająca na tym, że świadomość może być zawsze i tylko świadomością czegoś. Pojęcie intencji natomiast oznacza zamiysł twórcy, to, co chciał on powiedzieć poprzez to, co wypowiedział.

jąc interpretacje dokonane przez Kochan i przez Czyży, nie odnosiłem ich do żadnych konkretnych wspólnot, odniesienie to jednak zostało implicytnie wpisane we wszystkie stwierdzenia na temat „filologiczności” oraz „hermeneutyczności” ich prac. Być filologiem i hermeneutą to poruszać się w obrębie presupozycji postrzeniowych, praktycznych i ocennych<sup>60</sup>, które dziedziczymy po naszych mistrzach (znaczącym jest fakt, że książka Kochan to pokłosie doktoratu napisanego pod kierunkiem Ludwika Ślękowej) i które rozwijamy w ramach komunikacji naukowej z innymi, podobnie myślącymi, członkami dyscypliny, gdyż to oni nadają wartość naszym poczynaniom. W przypadku Czyży takim środowiskiem było bez wątpienia czasopismo „Ogród”, gdzie przez długi czas pełnił on funkcję zastępcy redaktora naczelnego, później zaś redaktora naczelnego. Hermeneutyczny charakter tego pisma poświadczają publikacje samego Czyży, jak również Marii Janion, Ryszarda Przybylskiego, Wiesława Rzończy czy Jerzego Sosnowskiego.

Adekwatność pozostałych stwierdzeń jest już jednak bardziej problematyczna. Czy bowiem faktycznie interpretacja to tylko kwestia preferencji, a nie referencji (pkt. 2.1.)? Pojęcie referencji może podlegać słusznej krytyce ze stanowiska mittererowskiego, zgodnie z którym nasze opisy nie odnoszą się do jakiegoś niejęzykowego świata, lecz tylko do wcześniejszych opisów (w tym sensie znak „krzesło” nie odnosi się do realnie istniejącego, materialnego krzesła, ale do tego, jak pewna grupa ludzi zwykła była opisywać ów przedmiot). Jednak przecież kiedy mówimy o interpretacji tekstów literackich, to nie mówimy o odniesieniu między opisami a przedmiotami, ale o odniesieniu jednych opisów (interpretacji) do innych opisów (tekstów literackich). Czy tutaj nie zachodzi referencja? Typowy konstruktywista powie, że nie, bowiem własności samych tekstów – tekstów samych w sobie – są wciąż niedostępne naszemu poznaniu. Mając rację co do niemożliwości odtworzenia w poznaniu obiektywnych (pozarelacyjnych, pozakontekstowych) własności tekstu, konstruktywiści wykonują jednak krok, którego nie musimy akceptować. Twierdzą mianowicie, że nasze opisy innych opisów (interpretacje tekstów literackich) reprezentują tylko i wyłącznie nasze przesądzenia na temat tych tekstów, które nieodwołalnie różnią się od przesądzeń, jakie na ich temat mieli ich autorzy. Sensowniejsze wydaje się jednak inne stanowisko. Przedstawił je Tomasz Szymon Markiewka w artykule *Neopragmatyści wobec kategorii autora. O konsekwencjach konstruktywizmu*. Powołuje się tam na Fisha, który stwierdza, że:

każdy z nas jest członkiem nie jednej, lecz wielu wspólnot interpretacyjnych, w odniesieniu do których odmienne rodzaje przekonań działają z odmienną mocą. Jestem, między innymi, białym, mężczyzną, nauczycielem, krytykiem literackim, adeptem sztuki interpretacji, członkiem wydziału prawa, ojcem, synem, wujem, mę-

60 Ł. Afeltowicz, R. Sojak, *Arystokraci i rzemieślnicy. Synergia stylów badawczych*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2015, s. 54.

żem (dwukrotnie), obywatelem, (zażartym) konsumentem, członkiem klasy średniej, Żydem, najstarszym z czwórki dzieci, kuzynem, bratem, szwagrem, zięciem, Demokratą, człowiekiem niskiego wzrostu, łysiejącym, w wieku lat pięćdziesięciu, pochodzącym z Wschodu [Stanów Zjednoczonych – dop. P.B.], który był mieszkańcem Zachodu, a teraz jest południowcem, głosującym, sąsiadem, optymistą, szefem katedry. Moje odgrywanie każdej z tych ról (i wielu innych, których nie wymieniłem) wynika z pewnego głęboko osadzonego sensu każdej z nich, jakiegoś przekonania, w którego mocy (całkowicie literalnie) pozostają, przekonania co do sensu i celu bycia kimś, które nie jest czymś dodatkowym czy dołączonym do tego, co robię, lecz konstytutywny dla tego czegoś<sup>61</sup>.

Skoro jestem członkiem niezwykle dużej liczby wspólnot interpretacyjnych – dowodzi Markiewka – to istnieje uzasadnione przypuszczenie, że przynajmniej pewną część z nich będę dzielił z autorem interpretowanego tekstu<sup>62</sup>. Dotyczy to również relacji między mną a autorem dawnym. Rzecz jasna, nigdy nie dowiem się, co myślał anonimowy autor *Bogurodzicy*, kiedy pisał swój tekst. Nie dowiem się na przykład tego, czy forma złożenia „Bogu-rodzica” wybrana przez niego, zamiast dwóch innych możliwych form: „Boga-rodzica” i „Bogo-rodzica”, była wybrana ze świadomym zamiarem wskazania na „służebną rolę rodzicy” oraz „przyporządkowanie – świata ludzkiego do boskiego, nie na odwrót”<sup>63</sup>. Bardzo możliwe, że wpisanie takiej formy w taki sens jest tylko odkryciem „intencji tekstu”, a nie autora. Jednak z pewnością mogę stwierdzić, że autor leksemu „Bogurodzica” nie miał na myśli „statku piratów” oraz że miał na myśli „matkę Boga”. A jeśli tak jest – a tak jest z pewnością – to choć nie mam dostępu do obiektywnego (poza kontekstowego) znaczenia „pieśni naszych ojców”, to jednak mam dostęp do pewnej części znaczeń, które swoim słowom chciał nadać autor, dzięki czemu mogę zasadnie powiedzieć, że słowa „Bogurodzica» oznacza matkę Boga” reprezentują takie ich znaczenie, które nadałby sam autor. Ta możliwość odtworzenia w XXI wieku sensu zdania zapisanego wieki temu jest efektem właściwości kultury, wewnątrz której odbywa się komunikacja. Kultura nie zmienia się tak radykalnie, aby komunikacja między przeszłością a teraźniejszością stała się niemożliwa (taka zmiana nie wspierałaby systemu kulturowego, który działa po to, by uspołnić nasze doświadczenie i który zmienia się na drodze negocjacji teraźniejszości z przeszłością, a nie zerwania z przeszłością).

Możliwość odtworzenia czyjejś intencji (zrozummy się dobrze: nie możliwość poznania obiektywnego, ale zinterpretowania pewnych słów tak, jak zinterpretowałyby

61 S. Fish, *Drogą antyformalistyczną aż do końca*, przekł. A. Szahaj, w: tenże, *Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane*, red. A. Szahaj, Universitas, Kraków 2002, s. 178–179.

62 Zob. T.Sz. Markiewka, *Neopragmatyści wobec kategorii autora. O konsekwencjach konstruktywizmu*, „Teksty Drugie” 2013, nr 5, s. 283.

63 Tak to interpretują Zdzisława Krążyńska i Tomasz Mika w studium *Architektura „Bogurodzicy”*, „Slavia Occidentalis” 1995, t. 52, s. 62.

je ich autor) jeszcze wyraźniej niż przykład *Bogurodzicy* pokazuje zestawienie interpretacji utworu Reja. Mimo że każdy z interpretatorów odnosił *Żywot człowieka poczciwego* do różnych typów kontekstów, nawet takich, do których nie odniósłby swego dzieła sam Mikołaj z Nagłowic, to jednak pewne podstawowe znaczenia i sensy, które nadał mu właśnie on – a więc Rejowskie interpretacje – są dostępne naszemu poznaniu i wbrew popularnej wersji konstruktywizmu nie zanikają „przykryte” przez konteksty adaptacyjne. Konstruktywistyczna teza mówiąca, że każda interpretacja zmienia obiekt i każdy słownik interpretacyjny kreuje swój własny tekst niedostępny innym słownikom, jest nieadekwatna wobec przeprowadzonego przeze mnie studium przypadku i, jak miemam, wobec innych przypadków także. Kochan pozwoliła dostrzec zretoryzowanie *Żywota*, Dziechińska – jego otwarcie na sytuację komunikacyjną opisaną przy pomocy języka strukturalistycznego, Czyż – specyficzne otwarcie na to, czego w nim nie ma, choć przepełnia sobą kulturę XVI w. Czy te trzy odczytania tworzą osobne, niedostępne samym sobie *Żywoty człowieka poczciwego*? Nie, ponieważ badacze, mimo że pozostają członkami różnych wspólnot interpretacyjnych, są także członkami jednej większej wspólnoty, która nakazuje, aby przed podjęciem pracy interpretacyjnej (dotyczącej sensów tekstu) podjąć – lub skorzystać z wcześniej podjętej przez kogoś innego – krytykę tekstu, która ustaliłaby na miarę kulturowych możliwości pewien wspólny wszystkim interpretacjom rdzeń znaczeniowy, będący zarazem tym, co „autor mógł chcieć powiedzieć”. Powtórzę: ów wspólny rdzeń nie jest tym, co tekst mówi sam z siebie, lecz tym, co mówi dzięki umieszczeniu go w kontekście autorskim, który, co starałem się pokazać, w swej dość istotnej części z wszelkim prawdopodobieństwem jest dostępny naszemu poznaniu, a to z racji na względną ciągłość kultury podczas jej przemian.

Tym samym ulega destrukcji kolejne przeświadczenie – o tym, że relacje między słownikami teoretycznymi są granicami nieprzepuszczalnymi. Podejrzewam, że na jego powszechność nie tylko przecież wśród konstruktywistów wpłynęła popularność wspomnianej już wcześniej hipotezy o niewspółmierności (rozpowszechnionej tyleż dzięki Lyotardowi, ile dzięki karierze antropologii lingwistycznej we współczesnej humanistyce<sup>64</sup>) oraz przeszczerzenie na grunt humanistyki koncepcji Kuhna. Jak wiadomo, twierdził on, że charakterystyczne dla nauki są paradygmaty, a więc obowiązujące badaczy w danym jej momencie sposoby rozwiązywania badawczych łamigłówek. Te sposoby są bezalternatywne i dlatego Kuhn pisał o „wyłączności paradygmatu”<sup>65</sup>. Analogicznie do sprawy podchodzą głosiciele tezy

64 Zob. W. J. Burszta, *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Zysk i Ska, Poznań 1998, s. 71–72.

65 Więcej na ten temat zob. T.S. Kuhn, *The Function of Dogma in Scientific Research*, w: *Scientific Change. Historical Studies in the Intellectual, Social and Technical Conditions for Scientific Discovery and Technical Invention, from Antiquity to The Present. Symposium on the History of Science*, ed. A.C. Crombie, Heinemann, London 1963, s. 348.

o niewspółmierności, według których poszczególne języki teoretyczne tworzą oddzielne i nawzajem nieprzekładalne światy. Koncepcję niewspółmierności skrytykował Rorty pisząc, że języków tych:

nie oddzielają od siebie niemożliwe do pogodzenia reguły językowe czy wzajemnie nieprzekładalne gramatyki. Wiązki te reprezentują co najwyżej różnice poglądów – a jest to ten rodzaj różnicy, z którym można rozprawić się w trakcie dłuższej dyskusji. Dlatego kiedy mówimy, że Arystoteles i Galileusz, Grecy i Cashinahua czy Holbein i Matisse nie „posługiwali się tym samym językiem”, nie powinniśmy przez to rozumieć, że każdy z nich wprowadzał inne – w sensie kantowskim – kategorie bądź odmienne „reguły semantyczne”, za pomocą których porządkował swoje doświadczenie. Powinniśmy natomiast przyjąć, że ich przekonania na tyle różniły się od siebie, że nie dałoby się w jakiś prosty, łatwy i szybki sposób doprowadzić do tego, by jeden z nich przekonał drugiego do zaangażowania się we wspólne przedsięwzięcie<sup>66</sup>.

Przeszczepiona na teren humanistyki teoria Kuhna nie działa, gdyż humanistyka nie rozwija się tak jak przyrodoznawstwo, zorganizowane przez dominację jakiegos jednego paradygmatu w jednym okresie czasu, który w wyniku rewolucji – związanej z wyłonieniem się anomalii, czyli problemów, których nie da się rozwiązać przy pomocy starych środków – zostaje zastąpiony innym paradygmatem. Stefan Amsterdamski zauważa, że w naukach humanistycznych *consensus omnium* – kluczowy dla występowania paradygmatu – nie istnieje i że „żyją one dzięki swej »wieloparadygmatyczności«”<sup>67</sup>. Pojęcie to jednak zdaje się tak samo nieadekwatne względem humanistycznej rzeczywistości, jak pojęcie (jednego) paradygmatu. Tworzy ono bowiem wizję wielości wspólnot interpretacyjnych, które przy pomocy im tylko właściwych języków teoretycznych wytwarzają nieskomunikowane ze sobą (niewspółmierne względem siebie) wspólnoty. Jednym z zadań studium trzech lektury Rejowego dzieła miało być pokazanie, że jest inaczej: między filologią, strukturalizmem i hermeneutyką – potraktowanymi tylko jako przypadki, które w mojej intencji można ekstrapolować – nie istnieją nieprzekraczalne grani-

66 R. Rorty, *dz. cyt.*, s. 325. Tekst Rorty'ego cytuję za nieco zmienionym tłumaczeniem T. Sz. Markiewki, które pojawia się w książce *Literaturoznawczy spór o interpretację* (Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2016, s. 170). O tym, że nie ma żadnego koniecznego związku między konstruktywizmem a tezą o niewspółmierności, pisał Markiewka szerzej w innym tekście (*Rortiański konstruktywizm wobec krytycznego intencjonizmu. Rozważania wokół książki Danuty Szajnert*, „Teksty Drugie” 2015, nr 5, s. 216–219).

67 S. Amsterdamski, *Tertium non datur?*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1994, s. 72. W odniesieniu do literaturoznawstwa o wieloparadygmatyczności pisałem w tekście *Niewoli nas tylko wielość*, w: *W niewoli metody. Ograniczenia – uzależnienia – szanse*, red. J. Tużczyńska, Ł. Lipiński, K. Nowak, Wydawnictwo Naukowe ATA, Toruń 2016.

ce<sup>68</sup>. Zarówno hermeneuta, jak i strukturalistka są zarazem filologami (w tym sensie, że do zbudowania własnych tez interpretacyjnych korzystają z wcześniej przez filologów wykonanej pracy), a jeśli filolożka akurat nie jest hermeneutką, to nie ze względu na istnienie nieprzekraczalnej granicy między filologią a hermeneutyką, lecz ze względu na przekonanie o niepotrzebności hermeneutyki (teoretycznie więc, gdyby to przekonanie odrzuciła, filolożka bez żadnych przeszkód mogłaby stać się zarazem hermeneutką).

Powie ktoś, że mój wybór trzech modeli interpretacji jest tendencyjny – nie zachodzą między nimi jakieś poważniejsze różnice, nic więc dziwnego, że mogę je teraz swobodnie upłynniać. Gdybym zestawiał ze sobą np. interpretację dekonstrukcjonistyczną, psychoanalityczną, feministyczną, strukturalistyczną i filologiczną, dopiero wówczas okazałoby się, że niewspółmierność jednak istnieje. Empirycznie nie mogę tego udowodnić, a to dlatego, że nie dysponuję odpowiednim materiałem (o ile mi wiadomo, nikt jeszcze *Żywota człowieka poczciwego* nie zdekonstruował i nie „sfeminizował”, nie istnieje też taka wielość lektur jakiegoś innego staropolskiego dzieła). Jestem jednak przekonany, że nie zachodzi żadna niemożliwość komunikacji między wymienionymi właśnie sposobami interpretacji tekstu literackiego, a przekonanie to czerpię ze znajomości lektur dekonstrukcjonistycznych, feministycznych czy psychoanalitycznych, które niemal zawsze podchodzą z najwyższym szacunkiem do kwestii rekonstrukcji kontekstu macierzystego (tak jest przynajmniej w przypadku najlepiej mi znanej dekonstrukcji).

Powiadają w końcu konstruktywiści – czy ostrożniej – konstruktywistycznie zorientowani zwolennicy tzw. zwrotu etycznego – że wszelka interpretacja nieodwołalnie wiąże się z wartościowaniem, jest ona bowiem, jak pisał Andrzej Szahaj, ostatecznie zawsze działalnością aksjologiczną, której celem jest „potwierdzenie/podważenie określonego zespołu przekonań wartościujących o charakterze etycznym”<sup>69</sup>. Tego rodzaju ogólne stwierdzenia są zasadniczo prawdziwe, ich problemem jest jednak to, że zyskując na wyjaśnieniu, tracą na informacji. Warto więc stwierdzenie powyższe nieco skomplikować, pisząc na przykład tak: „Choć niewątpliwie każda interpretacja jest przedsięwzięciem aksjologicznym, to jednak tylko w niektórych interpretacjach wartościowanie staje się aktorem biorącym aktywny udział w procesie poznawczym”. Potwierdzenia zasadności tego zdania

<sup>68</sup> Ciekawe, że inaczej rzecz się ma w świadomości samych strukturalistów i hermeneutów.

Często postrzegają oni samych siebie właśnie jako członków całkowicie różnych wspólnot interpretacyjnych (dotyczy to zwłaszcza hermeneutów, takich jak Paul Ricoeur czy Gadamer, którzy dość ostro odcinali się od strukturalizmu). Dzieje się tak najprawdopodobniej dlatego, że prowadzone przez nich spory są sporami doktrynalnymi, na temat wyabstrahowanych z tekstów „strukturalistycznych” i „hermeneutycznych” teorii. Gdy jednak spojrzy się do ich tekstów, widać, że wytyczane przez nich granice, nie są wcale tak ostre, jak im samym się to wydaje.

<sup>69</sup> Zob. przyp. 57.

dostarczają znowu teksty Kochan, Dziechcińskiej i Czyża. Bez trudu dostrzeżemy, że wartościowanie zaangażowane jest w sam proces poznawczy – a nie tylko w motywację do niego skłaniające – wyłącznie w przypadku tekstu hermeneutycznego. U Czyża nie ma aksjologicznej neutralności, bo też jest to zapis **potwierdzenia światopoglądu** Reja przez osobę, która żyje w XX w., a nie zapis znaczeń i sensów oderwanego od interpretatora przedmiotu. Czyż pisze o „ból”, „rozpaczy”, „bycie”, Husserlu, Heideggerze i Gombrowiczu, gdyż to stanowi treść jego tożsamości, zaangażowanej w proces lektury tekstu. Kochan i Dziechcińska natomiast całkowicie abstrahują od tego rodzaju zasobów, starają się za wszelką cenę zachować „poziom zero” aksjologii. Nie znaczy to, że są to teksty, których aksjologia w ogóle nie dotyczy. Znaczący to tylko tyle, że aksjologia w ich studiach nie zostaje uobecniona, jak zostaje w rozprawie Czyża. Ale żeby to zobaczyć, trzeba zejść z poziomu ogólnych deklaracji na temat „filologii” i „strukturalizmu”, na którym one także jawią się jako aksjologicznie zaangażowane, i przejść na poziom tekstu napisanego przez kogoś, kogo nazywamy filologiem czy strukturalistą.

---

## Bibliografia

- Afeltowicz Łukasz, Sojak Radosław, *Arystokraci i rzemieślnicy. Synergia stylów badawczych*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2015.
- Amsterdamski Stefan, *Tertium non datur? Szkice i polemiki*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1994.
- Ankersmit Frank, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, przekł. E. Domańska, Universitas, Kraków 2004.
- Bohuszewicz Paweł, *Autor wirtualny*, red. P. Bohuszewicz, M. Czymann, „Litteraria Copernicana” 2016, nr 3.
- Bohuszewicz Paweł, *Niewoli nas tylko wielość*, w: *W niewoli metody. Ograniczenia – uzależnienia – szanse*, red. Justyna Tuszyńska, Łukasz Lipiński, Katarzyna Nowak, Wydawnictwo Naukowe ATA, Toruń 2016, s. 4–14.
- Bohuszewicz Paweł, *Związki niebezpieczne, związki konieczne. O „alternatywnych” sposobach lektury tekstów staropolskich*, „Roczniki Humanistyczne” 2011, z. 1, s. 251–269.
- Burszta Wojciech Józef, *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Zysk i Ska, Poznań 1998.
- Burzyńska Anna, *Literatura, komunikacja i miłość*, w: *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja. Zjazd polonistów Kraków 22–25 września 2004*, t. 2, red. M. Czermińska i in., Universitas, Kraków 2005, s. 643–660.

- Cyzman Marzenna, *Nieznośna płynność rzeczy. Dyskurs, retoryka, interpretacja w nie-dualizującym sposobie mówienia*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2015.
- Czechowicz Agnieszka, *Uwagi o przymusach metodologicznych w badaniach nad literaturą staropolską*, „Roczniki Humanistyczne” 2008, z. 1, s. 7–16.
- Czyż Antoni, *Światło i słowo. Egzystencjalne czytanie tekstów dawnych*, Towarzystwo „Ogród Książ”, Warszawa 1995.
- Czyż Antoni, *Władza marzeń. Studia o wyobraźni i tekstach*, Wydawnictwo Uczelniane WSP, Bydgoszcz 1997.
- Dybel Paweł, *Granice rozumienia i interpretacji. O hermeneutyce Hansa-Georga Gadamera*, Universitas, Kraków 2004.
- Dybel Paweł, *Oblicza hermeneutyki*, Universitas, Kraków 2012.
- Dziechcińska Hanna, *Szlachcic idealny w „Żywocie człowieka poczciwego”, czyli narracja perswazyjna*, „Pamiętnik Literacki” 1969, z. 4, s. 45–64.
- Fish Stanley, *Drogą antyformalistyczną aż do końca*, przekł. Andrzej Szahaj, w: Stanley Fish, *Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane*, red. Andrzej Szahaj, Universitas, Kraków 2002.
- Fish Stanley, *Profesjonalna poprawność. Badania literackie a polityczna zmiana*, przekł. S. Wójtowicz, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2012.
- Fleck Ludwik, *Teoriopoznawcze rozważania nad historią odczynu Wassermanna*, przekł. Maria Tuskiewicz, w: *Studia nad nauką i technologią. Wybór tekstów*, red. Ewa Bińczyk i Aleksandra Derra, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2014, s. 25–46.
- Gadamer Hans-Georg, *Prawda i metoda*, przekł. B. Baran, Inter Esse, Kraków 1993.
- Gasparow Michaił Leonidow, *Filologia jako moralność*, przekł. Ewangelina Skalińska, „Teksty Drugie” 2014, nr 2, s. 154–157.
- Górski Konrad, *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2011.
- Hirsch Eric D., Jr, *Interpretacja obiektywna*, przekł. Piotr Graff, w: *Studia z teorii literatury. Archiwum przekładów „Pamiętnika Literackiego” II*, red. Kazimierz Bartoszyński, Michał Głowiński, Henryk Markiewicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1988, s. 51–80.
- Januszkiewicz Michał, *Kim jestem ja, kim jesteś ty? Etyka, tożsamość, rozumienie*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2012.
- Kochan Anna, *„Zwierciadło” Mikołaja Reja. Studium o utworze*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2003.
- Krażyńska Zdzisława i Mika Tomasz, *Architektura „Bogurodzicy”, „Slavia Occidentalis” 1995, t. 52, s. 47–79.*
- Kuhn Thomas S, *The Function of Dogma in Scientific Research*, w: *Scientific Change. Historical Studies in the Intellectual, Social and Technical Conditions for Scientific*



- Discovery and Technical Invention, from Antiquity to The Present. Symposium on the History of Science*, red. Alistair Cameron Crombie, Heinemann, London 1963, s. 347–369.
- Lewiński Dominik, *Strukturalistyczna wyobraźnia metateoretyczna. O procesach paradygmatyzacji w polskiej nauce o literaturze po 1958 roku*, Universitas, Kraków 2004.
- Markiewka Tomasz Sz., *Literaturoznawczy spór o interpretację*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2016.
- Markiewka Tomasz Sz., *Neopragmatyści wobec kategorii autora. O konsekwencjach konstruktywizmu*, „Teksty Drugie” 2013, nr 5, s. 276–292.
- Markiewka Tomasz Sz., *Rortiański konstruktywizm wobec krytycznego intencjonizmu. Rozważania wokół książki Danuty Szajnert*, „Teksty Drugie” 2015, nr 5, s. 210–228.
- Markiewicz Henryk, *Staroświeckie glosy*, „Teksty Drugie” 1997, nr 6, s. 45–49.
- Markowski Michał Paweł, *Raport z obłązonego miasta*, „Tygodnik Powszechny” 2009, nr 32, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/raport-z-oblezzonego-miasta-134595> [dostęp: 21.10.2018].
- Michałowska Teresa, *Romans XVII i pierwszej połowy XVIII wieku w Polsce. Analiza struktury gatunkowej*, w: *Problemy literatury staropolskiej*, seria 1, red. J. Pelc, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972.
- Mitterer Josef, *Interpretacja*, przekł. Krzysztof Abriszewski, w: *Horyzonty konstruktywizmu. Inspiracje, perspektywy, przyszłość*, red. Ewa Bińczyk, Aleksandra Derra, Janusz Grygieńć, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2015, s. 81–94.
- Nycz Ryszard, *W stronę innowacyjnej humanistyki polonistycznej: tekst jako laboratorium. Tradycje, hipotezy, propozycje*, w: *Przyszłość polonistyki. Koncepcje – rewizje – przemiany*, „Teksty Drugie” 2013, nr 1–2, s. 239–255.
- Rorty Richard, *Obiektywność, relatywizm i prawda*, przekł. Janusz Margański, Fundacja Aletheia, Warszawa 1999.
- Sławiński Janusz, *Co nam zostało ze strukturalizmu*, „Teksty Drugie” 2001, nr 5, s. 15–19.
- Sławiński Janusz, *Dzieło, język, tradycja*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1974.
- Sławiński Janusz, *Interpretacja*, w: M. Głowiński i in., *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2008, s. 217–218.
- Sławiński Janusz, *Prace wybrane*, t. 1: *Koncepcja języka poetyckiego awangardy krakowskiej*, Universitas, Kraków 1998.
- Snopek Jerzy, *Środowisko oświeceniowe w IBL PAN (1948–1989)*, w: *IBL w PRL*, t. 1: *Studia i wspomnienia*, red. Elżbieta Kiślak, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2016, s. 157–212.
- Szahaj Andrzej, *O interpretacji*, Universitas, Kraków 2014.
- Szahaj Andrzej, *Zwrot antypozytywistyczny dopełniony (zamiast wstępu)*, w: *Filozofia i etyka interpretacji*, red. Adam F. Kola, Andrzej Szahaj, Universitas, Kraków 2007, s. 7–14.

Wierciński Andrzej, *Hermeneutics and the indirect path of understanding*, w: *The task of interpretation: Hermeneutics, psychoanalysis, ad literary studies*, red. Edward Fiała, Dariusz Skórczewski, Andrzej Wierciński, Wydawnictwo KUL, Lublin 2009, s. 11–44.

Wójtowicz Stanisław, *Neopragmatyzm Stanleya Fisha a polskie spory o kształt literaturoznawstwa po 1989 roku*, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2014.

Z Aleksandrą Okopień-Sławińską i Januszem Sławińskim 11 lutego 2014 roku rozmawia Włodzimierz Bolecki, w: *IBL w PRL, t. 2: Sylwetki. Wspomnienia*, red. Elżbieta Kiślak, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2016, s. 89–99.

---

Paweł Bohuszewicz

## **Studium lektur *Żywota człowieka poczciwego* jako przyczynek do krytyki konstruktywistycznej teorii interpretacji**

### *Streszczenie*

Artykuł stanowi tyleż krytykę, ile „krytyczną kontynuację” konstruktywistycznej teorii interpretacji dzieła literackiego. Podstawowym narzędziem, które posłużyło do tego celu, była empiryczna analiza - „studium lektury” - trzech różnych interpretacji jednego utworu, czyli *Żywota człowieka poczciwego* Mikołaja Reja. W jej efekcie okazało się, że choć zasadnicze twierdzenia konstruktywizmu są adekwatne względem interpretacji, to jednak wnioski przez samych konstruktywistów z tych twierdzeń wyciągane, są formułowane nazbyt pochopnie.

**Słowa kluczowe:** Interpretacja; *Żywoć człowieka poczciwego*; konstruktywizm; filologia; strukturalizm; hermeneutyka

## The study of interpretations of *Żywot człowieka poczciwego* as a contribution to constructivist theory of interpretations

### Summary


The article is a “critical continuation” the constructivist theory of interpretation a literary work. The basic tool used for this purpose was an empirical analysis – a “reading study” three different interpretations of one work *Żywot człowieka poczciwego* by Mikołaj Rej. As a result, it turned out, that although the fundamental statements of constructivism are adequate to interpretation, the conclusions drawn from these claims are formulated too hastily.

**Keywords:** Interpretation; *Żywot człowieka poczciwego*; constructivism; philology; structuralism; hermeneutics

**Dr hab. Paweł Bohuszewicz** – pracuje w Zakładzie Literatury Staropolskiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jest autorem dwóch książek poświęconych dawnej powieści, redaktorem monograficznych numerów czasopism poświęconych konstruktywizmowi, ciału w literaturze staropolskiej oraz obecności sarmatyzmu w kulturze polskiej po 1989 roku, a także autorem artykułów historyczno- i teoretycznoliterackich. Interesuje się dawną powieścią, pamięcią o sarmatyzmie oraz przemianami współczesnych teorii literacko-kulturowych.



**Radosław Rusnak**\*

 <https://orcid.org/0000-0002-8669-5258>

## Jeszcze w sprawie genezy terminu „fraszka”

Wedle powszechnie aprobowanego przekonania tym, dzięki któremu w zasobie leksykalnym szesnastowiecznej polszczyzny znalazł się, przeniesiony do niej z mowy Dantego Alighieri i Giovanniego Boccaccia, wyraz „fraszka”, jest nie kto inny, jak Jan Kochanowski. Jeżeli już jakaś kwestia wywoływała dotąd pewne różnice zdań w tym względzie, to nie sam prymat na tym polu rodzimego arcypoeety, a raczej sposób rozumienia przezeń rzeczzonego leksemu. Najbardziej radykalny, przypomnijmy, pogląd w tej mierze zaprezentował Sante Graciotti, który stwierdził, iż Kochanowskiemu obce było swoiste, literackie znaczenie „fraszki” (takie nadać mieli mu je dopiero jego naśladowcy), a jeśli go używa, to wyłącznie w sensie obiegowym, jako „drobiazg”, „rzecz niegodna uwagi”, przy czym do kategorii tej włącza on własne polskojęzyczne epigramaty<sup>1</sup>. Tezę tę daje się dość łatwo podważyć przypomnieniem zależności, w jakie wplata autor swoje poetyckie *nugae* poprzez nadanie im takiego a nie innego tytułu, względem pozostałych zbiorów wydawanych przez niego pod koniec życia. Trudno przyjąć, by w momencie publikacji swojej antologii nie traktował on pojęcia „fraszka” również w sensie *stricte* genologicznym, tak jak adekwatne wobec niego nazwy gatunkowe w tytułach *Trenów*, *Pieśni trzech*, *Elegii ksiąg czworo*, *Foriceniów* czy *Pieśni ksiąg dwojga*.

Wydaje się bowiem, iż wysiłek twórczy Kochanowskiego w końcowym okresie życia ukierunkowany był nie tylko na sumowanie i porządkowanie dotychczasowego dorobku, ale i na przydawanie poszczególnym jego częściom określonych

---

\* Dr, Uniwersytet Warszawski, Instytut Literatury Polskiej, Zakład Literatury i Kultury Epok Dawnych, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa; e-mail: rrusnak@uw.edu.pl

1 S. Graciotti, *Fraszki i „fraszki”*. Z *Padwy do Polski*, w: tenże, *Od renesansu do oświecenia*, t. 1, PIW, Warszawa 1991, s. 229.

kwalifikacji gatunkowych. Poręczny neologizm, wcześniej ewokujący m.in., pozorną przynajmniej, dezynwolturę wobec własnej poezji, a zarazem uwydatniający jej zakorzenienie w przyjętej przez autora, uogólniającej refleksji antropologicznej („Fraszki to wszystko, cokolwiek myślemy, / Fraszkę to wszystko, cokolwiek czyniemy”<sup>2</sup>), wydrukowany na karcie tytułowej zbioru, staje się formułą nadrzędną wobec najprzeróżniejszych pomieszczonych w nim typów wypowiedzi: od anakreontyków po poważne w tonie epitafia, od obscenicznych żartów po kierowane do Boga modlitwy. W dodatku formułą niebędącą prostym odpowiednikiem „epigramatu” – tak jak nie jest nim i wykncypowany przez Mikołaja Reja „figlik” – gdyż nosząca w sobie nade wszystko istotny ładunek sensu pierwotnego, co w tym wypadku, jak się wydaje, oznacza odwoływanie się mniej do formalnej zwięzłości określanych tym sposobem tekstów, bardziej do wspomnianej szerokiej perspektywy ideowej. Stąd też pewnie eksponowana pozycja zacytowanej tu fraszki *O żywocie ludzkim* (I 3), silnie spojonej z inicjalną, autotematyczną częścią księgi pierwszej.

Jeżeli w jakimś jednak stopniu można zgodzić się z ujęciem Graciottiego, to z tą jego obserwacją, iż propozycja terminologiczna Kochanowskiego o tyle liczyć mogłaby na swój właściwy status, o ile – w przeciwieństwie do na przykład „figlika” – znalazłby się choć jeden naśladowca, który zechciałby tym mianem opatrzyć swoje własne utwory, a tym samym sprawić, by termin, dotąd obsługujący wyłącznie jeden z istniejących elementów rzeczywistości (za takowy uznać by tu trzeba trzy księgi czarnoleskiej antologii), dotyczyć zaczął całej ich klasy. Wobec takiego postawienia sprawy szczególne znaczenie mieć będzie nie, często przy tej okazji wymieniany, Wespazjan Kochowski i jego *Epigramata polskie, po naszymu Fraszkę* (1674), lecz współczesny autorowi *Satyra* Melchior Pudłowski, który swoich *Fraszki księgę pierwszą* (1586) podał do druku już w dwa lata po swym „mistrzu”. Fakt ten w kontekście ówczesnego rozpowszechnienia się również genologicznego sensu omawianego leksemu wydaje się niezwykle znaczący. Ale przywołania godny jest tu jeszcze co najmniej jeden szesnastowieczny autor, mianowicie Mikołaj Sęp Szarzyński, w którego zbiorze wszak figuruje *Fraszka z Martialisza* (oraz *Z tegoż fraszka*), ta o królu Agatoklesie, choć zważywszy na przypuszczalny czas śmierci poety, taki a nie inny jej tytuł mógł wyjść raczej od bezpośredniego wydawcy *Rytmów*, zrodzić się zatem około roku 1601.

Uwagi na marginesie rozprawy Graciottiego przywiodły nas w gruncie rzeczy do ujęcia obserwowalnej tu semantycznej specyfikacji zaadaptowanego z włoszczyzny leksemu w postaci triady: „drobiazg, błahostka, rzecz niegodna uwagi” – „drobny utwór literacki” – „pokrewna antycznemu epigramatowi nazwa gatunkowa”. A to odpowiadałoby porządkowi naturalnemu z lingwistycznego punktu wi-

2 Cyt. za: J. Kochanowski, *Fraszki*, oprac. J. Pelc, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1998, BN I 163, s. 5 (*O żywocie ludzkim*: I 3). Wszystkie cytaty ze zbioru *Fraszki* za tym wydaniem.

dzenia: wyraz o znaczeniu dosłownym – wyraz o znaczeniu przenośnym – mniej lub bardziej utrwalone pojęcie. Choć dodać by trzeba, że w porównaniu z włoskim rzeczownikiem „frasca” już pierwszy z wypunktowanych członów tak naprawdę mieści w sobie metaforyczne odniesienie do pola semantycznego z zakresu botaniki<sup>3</sup>.

Poszczególne fazy wskazanego tu procesu dają się w określonej mierze ująć w ich następstwie czasowym, choć granice pomiędzy nimi uznać wypada za co najmniej płynne i trudne nieraz do ścisłego wyznaczenia. I tak jak w ostrożnej polemice z Graciotim moment bezsprzecznego genologicznego zastosowania „fraszki” wyznaczyć przyszło nam na czas ostatecznej publikacji zbioru, mimo iż doszukiwać by się można podobnego sensu i w konkretnych utworach powstałych na długo przed 1584 r., tak i poszczególne użycia tego leksemu nastawione są na jednoczesne uruchamianie znaczenia zarówno tego bardziej obiegowego, jak i *stricte* już literackiego, a poeta – jak dobrze o tym wiadomo – z dużym upodobaniem i po wielekroć ową semantyczną migotliwość wykorzystuje. Wystarczającym przykładem niech będzie tu fraszka o numerze I 1, a więc poniekąd warunkująca inne podobne gry polisemią pojawiające w dalszej części zbioru. To w jej zakończeniu świeżo upieczony nabywca książki dowiaduje się, iż jeśli „dał co z taszki”, nie kupił nic innego, „jedno fraszki” (I 1, w. 5-6).

O zasadności przyjętego w naszych rozważaniach ujęcia diachronicznego, wedle którego z konkretnymi znaczeniami dopiero co zaszczerpionego na grunt polski leksemu w sposób nierozłączny wiąże się czynnik temporalny, przekonuje prosty, acz rzadko zauważany fakt, jaki dotyczy wymownej rozbieżności w tytułach obu zbiorów epigramatycznych, wydanych przez Kochanowskiego praktycznie równocześnie. O ile bowiem w przypadku tekstów polskojęzycznych autor poprzestaje na pojedynczym mianie: *Fraszki*, łacińskie *Foricoenia* zyskują dodatkowo znamienne dopowiedzenie: *sive epigrammatum libellus*.

Oczywiście, rozbieżność tę potraktować można jako jeszcze jeden ważny argument za rzeczywistą jakościową różnicą pomiędzy oboma zbiorami, za jaką optują chociażby Stefania Skwarczyńska i Jörg Schulte, a której zasadniczym znamieniem ma być, ewokująca określony stosunek względem literackiej przeszłości, odmienność językowa<sup>4</sup>. W świetle takiego ujęcia rozszerzona formuła tytułu *Foricoeniów* wskazywałaby na bezpośrednią więź łacińskiej kolekcji z odziedziczonymi po

3 Interesujące poszerzenie ewokowanych przez termin „fraszka” semantycznych odniesień do języka włoskiego przynosi czwarty rozdział ostatniej książkowej publikacji Mirosława Lenarta – tenże, *Patavium, Pava, Padwa. Tło kulturowe pobytu Jana Kochanowskiego na terytorium Republiki Weneckiej*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2013, *Studia Staropolskie*, Series Nova, t. XXXIII, s. 98-141. Z ostatnio opublikowanych studiów zob. również: J. Bedyński, *Semantyka nazwy „fraszka” a konteksty kulturowe*, „Pamiętnik Literacki” 2018, z. 1, s. 6.

4 S. Skwarczyńska, *Aspekt genologiczny „Fraszek” Jana Kochanowskiego*, „Prace Polonistyczne” 1985, s. 54; J. Schulte, „Nie pieść się długo z mymi książeczkami”. „Fraszki” i „Foricoenia” wobec epigramatu humanistycznego, w: tenże, *Jan Kochanowski i renesans europejski. Osiem studiów*,

starożytności wzorcami gatunku, reprezentowanymi m.in. przez Gajusza Waleriusza Katullusa i Marka Waleriusza Marcjalisa<sup>5</sup>. *Fraszki* natomiast, pozbawione właściwie adekwatnych względem siebie rodzimych antecedenencji<sup>6</sup>, miałyby być przedsięwzięciem wobec tamtej tradycji poniekąd osobnym, i to mimo licznych ich powinowactw z twórczością antyczną, nie wyłączając z tego także bezpośrednich trawestacji, przykładowo, utworów z *Antologii greckiej*.

Nie musi to być jednak cała prawda co do przyczyn zaobserwowanej tu rozbieżności. Wziąwszy pod uwagę, iż i jeden, i drugi z analizowanych tu neologizmów nosi w sobie określony znaczeniowy naddatek w stosunku do tradycyjnego rozumienia epigramu, a oba zbiory nie różnią się wcale aż tak znacznie, jeśli chodzi o formalno-tematyczny rozrzut pomieszczonych w nich wierszy, stwierdzić trzeba, że sedno problemu leżeć musi raczej w odmiennym zakorzenieniu obu rzeczowników w czytelniczej świadomości. Krótko mówiąc, rzecz nie tylko w tym, że *Foricoenia* opatruje się objaśniającym dopiskiem, zaś *Fraszki* nie, ponieważ te pierwsze odbierane są przez poetę w silniejszej zależności wobec klasyków, jako swoiste przedłużenie pozostawionej przez nich spuścizny, a te drugie jako nową, odseparowaną od nich jakość, ale i w tym, że łaciński tytuł takiej eksplikacji dla nieobycy tego z nim odbiorcy po prostu wymaga. „Fraszka” natomiast stanowi w owym 1584 roku leksem, przynajmniej w uzusie określonego środowiska, dostatecznie rozpoznany i zdomowiony.

By naświetlić bliżej podniesioną tu kwestię, nie wystarczy proste odwołanie się do czynnika czasu – oba zbiory ukazują się w tym samym roku, a trudno uznać, by zasób polskich fraszek zaczął się kształtować dużo wcześniej niż ten obejmujący ich łacińskie odpowiedniczki. Bardziej sensowna wydaje się nawet teza przeciwna, a to z racji dużo liczniejszych odniesień do okresu włoskich studiów poety w obcojęzycznej kolekcji. Poślednie znaczenie musi mieć tu też najpewniej rozbieżność pomiędzy językami pochodzenia obu neologizmów. Znow trudno założyć, by

---

przekł. K. Wierzbicka-Trwoga, red. K. Wierzbicka-Trwoga, M. Rowińska-Szczepaniak, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2012, s. 112.

5 Do Marcjalisa zresztą odwołuje sam urobiony przez Kochanowskiego neologizm. Jak przypominał ostatnio w swej wyczerpującej analizie tej problematyki Wojciech Ryczek (tenże, „*Domi et foris cenare...*”. *O jednej z gier językowych Jana Kochanowskiego*, w: *Dobrym towarzyszom. Studia o „Foriceniach i „Fraszkiach” Jana Kochanowskiego*, red. R. Krzywy, R. Rusnak, Wydawnictwa Wydziału Polonistyki Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2014, s. 25–49), forma „*foricoenium*” stanowi swoiste wypełnienie luki pozostawionej w języku łacińskim przez obecny w dorobku tego rzymskiego poety rzeczownik „*domicoenium*” (konkretnie w epigramatach V 78 i XII 77).

6 Odnośnie do owego pionierstwa *Fraszek* Krzywy pisze nawet: „Tak obszerna kolekcja epigramatów w języku wernakularnym, która realizuje postulaty estetyki renesansowej, kolekcja o przemyślanym, choć wciąż nie za bardzo dla nas jasnym, zamyśle artystycznym, to przedsięwzięcie unikatowe na skalę europejską” – tenże, *Epigramatyczne księgi mistrza z Czarnolasu*, w: *Dobrym towarzyszom gwoli...*, s. 19.



poziom znajomości łaciny wśród pierwszych czytelników czarnoleskiego mistrza ustępował choć nieznacznie poziomowi obeznania z mową Dantego. Przyczyn wskazanego stanu rzeczy upatrywać należy jednak w czym innym. A mianowicie, w kluczowej w tym wypadku, różnicy pomiędzy twórczością pisaną po łacinie i tą w języku polskim. Ta ostatnia ma siłą rzeczy duże większe szanse, by przywoływany w niej po wielokroć – według wyliczeń *Słownika polszczyzny Jana Kochanowskiego* blisko 60 razy<sup>7</sup> – italianizm rozpowszechnić i w efekcie na trwałe wprowadzić do szerszego użytku.

Mówiąc o okresie sprzed pierwodruku *Fraszek*, mamy na myśli przede wszystkim ich niemożliwy dziś do pełnego przebadania obieg ustny, a że był on w przypadku wierszy tak silnie powiązanych z mnogimi aktorami ówczesnego życia publicznego z pewnością ożywiony, przekonują dobitnie odpowiednie świadectwa z epoki<sup>8</sup>. Dużo jednak rozleglejszy zakres potencjalnego oddziaływania, w porównaniu z jakimkolwiek tekstem przekazywanym z ust do ust, tudzież ręknie transkrybowanym, przypisać należy jednak utworom drukowanym. A na tym polu edycję z 1584 r. wyprzedzają *Treny* (1580), w których interesujący nas rzeczownik pojawia się w aż trzech tekstach, w tym w słowach Brutusa z pamiętnego incipitu *Trenu XI*, ale przede wszystkim wcześniejszy o lat dokładnie dwadzieścia *Satyra* (1564). Istotne dla nas słowa padają w ramach tyrady, z jaką nobliwy dzikus występuje przeciw zepsuciu rycerskich obyczajów:

Niechaj drudzy, jako chcą, prawo rozumieją,  
 Niechaj pisać i mówić roztropnie umieją:  
 Za fraszkę ten wasz rozum stanie na ulicy,  
 Jeśli nie będzie pewny żołnierz na granicy.

(w. 133–136)<sup>9</sup>

7 *Fraszka*, w: *Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego*, red. M. Kucała, t. 1 (a–h), Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 1994, s. 497–498.

8 Wzmianki takie znajdujemy m.in. w *Polonicae grammatices institutio* Piotra Stojeńskiego-Statoriusa oraz *Dworzaninie polskim* Łukasza Górnickiego. Zob.: J. Pelc, *Kochanowski: szczyt renesansu w literaturze polskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001, s. 347.

9 Cyt. za: J. Kochanowski, *Dzieła polskie*, t. 1, wstęp i przyp. J. Krzyżanowski, PIW, Warszawa 1953, s. 68.

Wymienić wypada przy tej okazji jeszcze jeden, poprzedzający „*editio princeps*” *Fraszek*, jako że datowany na 6 października 1571 r., tekst Kochanowskiego, w którym leksem „fraszka” pojawia się, choć z uwagi na jego prywatny, a przede wszystkim rękopiśmienny charakter, nie da się jego ewentualnego zakresu oddziaływania w żaden sposób porównać ani z *Trenami*, ani z *Satyrem* – mowa tu o, wysłanym z Czarnolasu, liście poety do Stanisława Fogelwedera („Wiem, że takich fraszek do W. M. uszu nikt nie przynosi” – cyt. za: tamże, t. 3, Warszawa 1955, s. 278).

Czy to jednak oznacza, że odpowiedzialność za rozpropagowanie rodzimej „fraszki” spoczywa wyłącznie na Kochanowskim? Zdecydowanie nie. *Słownik polszczyzny XVI wieku* wymienia choćby grupę autorów z różnych okresów zajmującego nas tu przedziału czasowego, u których napotkamy w druku rzeczony leksem. I mimo iż, jak się okaże, nie uwzględnia on wszystkich tekstów z epoki, z pewnością ukazuje swoją sporą zdatność tak dla szacunkowych ujęć skali zjawiska, jak i dla solidnej jego egzemplifikacji.

I tak, od momentu ukazania się pierwodruku *Fraszek* aż do końca stulecia wyraz ten odnotowujemy, prócz wymienionego już Pudłowskiego, m.in. u Sebastiana Fabiana Klonowica w jego poświęconych czarnoleskiemu mistrzowi *Żalach nagrobnych* (1585), później także w *Worku Judaszowym* (1600), w anonimowej *Wyprawie plebańskiej* (1590), w *Harfie duchownej* (1592) Marcina Laterny, w *Gęślach różnorymym* (1593) Jana Rybińskiego, w *Potrójnym z Plauta* (1597) Piotra Cieklińskiego, u Adama Paxiliusa w *Komedii o Lizydzie* (1597) czy polskiej przeróbce Szymonowicowego *Czystego Józefa*. Ta względnie duża frekwencja w ostatnim szesnastoleciu wieku szesnastego łatwo daje się tłumaczyć powodzeniem drukowanej wersji epigramatycznej kolekcji Kochanowskiego, co nie powinno dziwić, zwłaszcza w odniesieniu do takich admiratorów czarnoleskiej Muzy, jak Klonowic czy Rybiński. Zależność tę uzmysławia dodatkowo nieco skromniejsza reprezentacja w tym wykazie tekstów z poprzedzającego ów okres dwudziestolecia, to jest lat 1564–1584. Znajdują się wśród nich m.in. *Dworzanin polski* (1566) Łukasza Górnickiego, *Rozmowy chrystyjańskie* (1575) oraz *Epistomium* (1583) Marcina Czechowica, polski przekład *De republica emendanda* Cypriana Bazylika (1577), *Synonima latina* (1579) Andrzeja Calagiusa oraz traktacik Olbrychta Strumińskiego *O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i rybieniu stawów* (1573)<sup>10</sup>.

Zwrócić wypada tu jednak baczniejszą uwagę na dwa szczególne przypadki, a mianowicie na opublikowanego w 1564 r.<sup>11</sup> *Proteusa abo Odmieńca* oraz o cztery lata późniejszą *Historyję w Landzie* (1568). W obu tych tekstach bowiem „fraszka” znaczy tyle, co „drobny utwór wierszowany” (fragmenty te brzmią odpowiednio: „Póki im fraszki piszesz, / To radzi czytają. / Piszze co statecznego, / Srodze się gniewają”<sup>12</sup> oraz „I fraszkić pod czas czytać nie wadzi mądrymu, / Gdy ich nie było

10 T. Z[awiszyna], *Fraszka*, w: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Mayenowa, t. 7 (F–Gończy), Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1973, s. 131–132.

11 Sformułowana w wierszu dedykacyjnym uwaga o ofiarowaniu *Proteusa* na kolędę (tj. dzień 1 stycznia) roku 1564 każe samo zredagowanie tekstu lokować jeszcze przed końcem roku 1563, co tym bardziej czasowo zbliża do siebie oba pierwsze szesnastowieczne poematy satyrowe. Zwraca na to uwagę m.in. J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce: czasy Zygmuntofskie*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1966, s. 290.

12 Cyt. za: *Proteus abo Odmieniec. Satyra z roku 1564*, wyd. W. Wiśtockki, Akademia Umiejętności, Kraków 1890, s. 4, w. 57–60.

ciężko snadź pisać drugiemu”<sup>13</sup>). Zauważmy, iż sam Kochanowski posługuje się w druku tym wtórnym sensem przyswojonego przez siebie leksemu, a i tak w sposób niekoniecznie odnoszący się do twórczości epigramatycznej, dopiero kilkanaście lat później w *Trenie II* („Takie fraszki mnie zbierać pożyteczniej było”<sup>14</sup>). Takie literackie użycie leksemu w sposób bezwzględny odwołuje do zupełnie konkretnej części czarnoleskiego dorobku, którego znajomość w przypadku autora *Proteusa* wydaje się niezaprzeczalna<sup>15</sup>, a i twórca *Historii*, pisząc o wspomnianym „drugim”, ma raczej na myśli nikogo innego, tylko właśnie Kochanowskiego.

Okazuje się jednak, że tak jak autorowi *Odprawy* trudno przyznać palmę pierwszeństwa, jeśli chodzi o poświęcone publikacją użycie wyrazu „fraszka” w sensie literackim, tak samo jest i w wypadku pierwszego w ogóle użycia tego leksemu w druku. *Satyra* bowiem wyprzedzają w tym względzie – nieznacznie wprawdzie, ale jednak – co najmniej dwa inne teksty. Jeden z nich odnotowany został przez *Słownik polszczyzny XVI wieku*, a jest nim *Rozmowa albo dyjalog około egzekucyjnej Korony Polskiej* (1563) Stanisława Orzechowskiego. Służący bieżącej publicystyce tekst, jak się przypuszcza, powstał jesienią 1562 roku, tuż przed rozpoczęciem obrad sejmiku piotrkowskiego, który rozpatrywać miał poruszane w *Rozmowie* kwestie, to znaczy przed dniem 30 listopada tego roku<sup>16</sup>. Swojego pierwodruku doczekał się on w 1563 r., a już rok później wznowienia z nieco zmodyfikowanym tytułem: *Dyjalog albo rozmowa około egzekucyjnej...* Dodajmy, że w obu wersjach utworu interesujący nas, a zaczerpnięty z jednej z wypowiedzi Ewangelika, fragment brzmi identycznie, mianowicie:

Ewangelik: Terazci dopiero wiem, co ksiądz u nas w Polsce jest; zaprawdę miałem go przedtem za frazkę, ale widzę, że zdrowie i żywot korony polskiej ksiądz jest; jakożby go tedy król upadłego dźwignąć przez tę exekucyjną miał, powiedz nam<sup>17</sup>.  
[podkr. – R.R.]

Drugi, nieuwzględniony jednak przez *Słownik*, *casus* to *Historija barzo ucieszna... o zburzeniu a zniszczeniu onego sławnego a znamienitego miasta i państwa trojań-*

13 Cyt. za: *Historia prawdziwa, która się stała w Landzie, mieście niemieckim*, wyd. Z. Celichowski, Akademia Umiejętności, Kraków 1891, s. 43, w. 1399.

14 Cyt. za: J. Kochanowski, *Treny*, oprac. J. Pelc, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972, BN I 1, s. 8, w. 7.

15 Zob. chociażby: J. Pelc, *Jan Kochanowski w tradycjach literatury polskiej (od XVI do połowy XVIII w.)*, PIW, Warszawa 1965, s. 259–260.

16 J. Starnawski, *Wstęp*, w: S. Orzechowski, *Wybór pism*, oprac. J. Starnawski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972, BN I 210, s. XLXVIII–XLIX.

17 Cyt. za: *Stanisława Orzechowskiego polskie dialogi polityczne („Rozmowa około egzekucyjnej” i „Quincunx”), 1563–1564*, wyd. J. Łoś, z obj. historycznymi S. Kota, Akademia Umiejętności, Kraków 1919, s. 52. Por. S. Orzechowski, *Wybór pism*, s. 373.

skiego, znana też po prostu jako *Historyja trojańska* (1563). W obrębie tego anonimowego romansu mitologicznego na interesujący nas wyraz natrafiamy dwukrotnie. Pierwszy z przykładów jego użycia pojawia się w narracji poprzedzającej sam początek wojny. Związany jest z okolicznościami przygotowywania wyprawy pod zwierzchnictwem samego Parysa–Aleksandra, mającej wymóc na władcy Salamin, Telamonie, zwrot pojmanej przez niego wcześniej siostry Pryjamusa, Hessayjony. Udział nieroztropnego Aleksandra w tej eskapadzie budzi poważne zastrzeżenia obdarzonego wieszczymi mocami Helenusa:

Ale Helienus z niejkiej wróżki a praktyki jał odradzać i napominać Priamusa, aby Parysa do Grecyjej nie słał, abowiem gdyby tam jechał a stamtąd do Trojej żonę sobie przyniósł, tedyby ostatnia była klęska państwu trojańskiemu, żeby i Troją zburzono, wyrwócono, Priamusa by zabito, Hekubę i insze dzieci zabrano. Troilus zasię, młodszy brat, ganił Helienusowę radę, zowąc praktykę f r a s z k a m i a n i k c z e m n y m i r z e c z a m i , i ż b y ł s a m s e r c a c z y s t e g o , r y c e r s k i e g o , r ó w n i e t a k i e g o p r z y r o d z e n i a j a k o H e k t o r , r a d z i ł , a b y b i t w ą a w a ł k ą H e s s i o n y P r i a m u s d o s t a w a ł a z w r ó ż k i s i ę H e l i e n u s o w e j n i e s t r a c h o w a ł<sup>18</sup>. [podkr. – R.R.]

Drugi z przykładów, co ciekawe, także dotyczy kwestii rysującej się w ciemnych barwach przyszłości oraz nadnaturalnych sposobów, dzięki którym objawia się ona przed żyjącymi. Oto Andromachę, pełną złych przeczuć co do losu męża, przesładuje sen, z którego wynika, „iż niedobrze było Hektorowi ku bitwie wychodzić dnia tego”<sup>19</sup>. W nadziei zatem na zapobieżenie nadciągającemu nieszczęściu udaje się do samego Pryjamusa, by za jego pośrednictwem powstrzymać rzutkiego wojownika przed wyruszeniem tego akurat dnia do walki. Jak należy się spodziewać, reakcji Hektora na tę osobliwą interwencję daleko było do entuzjazmu. Czytamy, że „gdy się o tej rzeczy dowiedział, gniewał się barzo”<sup>20</sup>, a ponadto: „za f r a s z k i t o s o b i e w a ż y ł , c o ż o n a j e g o p o w i e d a ł a , c o w e ś n i e w i d z i a ł a , i u p r z e j m i e k a z a ł s o b i e z b r o j ę p r z y n i e ś ć i b r o Ń”<sup>21</sup>. [podkr. – R.R.]

Nietrudno spostrzec, że mimo zbieżności dat powstania obu utworów – choć przy uwzględnieniu, iż *Rozmowa abo dyjalog* pisana była raczej pod naciskiem chwili, *Historyja* natomiast na pewno nie mogła powstać w krótkim czasie, pierwszeństwo skłonni jesteśmy przyznać anonimowemu romansopisarzowi – wskazane tu użycia wiele jednak dzieli. O ile bowiem „fraszka” u Orzechowskiego przyna-

18 Cyt. za: *Historia trojańska 1563*, wyd. S. Adalberg, Akademia Umiejętności, Kraków 1896, s. 20–21.

19 Cyt. za: tamże, s. 69.

20 Cyt. za: tamże, s. 70.

21 Cyt. za: tamże. Dodać warto, iż w noszącym ślady wielu późniejszych interwencji drugim wydaniu *Historii* (Wirzbięta, Kraków 1597) leksem ten pojawia się w pozycjach identycznych, co w pierwodruku.

leży do tego semantycznego ciągu, którego punkt dojścia stanowią *Fraszki* w tytule epigramatycznej kolekcji (Ewangelik miał wcześniej swego rozmówcę za kogoś zdecydowanie pośledniego, a zatem za fraszkę), o tyle w *Historii trojańskiej* daje o sobie znać poboczne, ale również znajdujące swoje potwierdzenie w piśmiennictwie wieku szesnastego, znaczenie tego wyrazu jako „wymysły, plotki, bajki”. Do tego typu bowiem postponujących kwalifikacji sprowadza się ocena wizji proroczej Helenusa z jednej, oraz sennej mary Andromachy z drugiej strony, jaką kwitują je Troilus z Hektorem. Na gruncie twórczości Kochanowskiego sens ten zaświadcza chociażby fraszka II 35 *Do doktora*: „Mówiłem ci, nie noś mi tych fraszek, doktorze, / Które tam czasem słyszysz w biskupiej komorze” (ww. 1–2), ale pojawia się on także w tekście Modrzewskiego–Bazylika.

Tak czy owak tym, co dla nas istotne, jest fakt, iż w momencie publikacji *Rozmowy* oraz *Historii* sam zaczerpnięty z włoskiego leksem był już na tyle ugruntowany, i to od razu w co najmniej dwóch nieco różniących się od siebie rozumieniach, że trafić mógł na karty tekstu drukowanego, i to – rzecz warta odnotowania – bez jakichkolwiek dodatkowych precyzujących eksplikacji. I w jednym, i w drugim utworze używa się go tak, jak gdyby chodziło o wyraz szeroko znany i w polszczyźnie zadomowiony, przynajmniej w kręgach, do których swoje teksty obaj autorzy kierują.

Warto przy tej okazji wspomnieć o jeszcze jednym sensie, jaki leksem „fraszka” przyjmuje pod piórem Kochanowskiego–epigramatyka. Sens ów – nazwijmy go „genitalnym” – owszem, wychwytuje *Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego*, ale dopatruje się go wyłącznie w sformułowaniu: „Mam je drugie [fraszki – dop. R.R.], co je rad na sztych puszcę z wami, / A moim być na wirzchu, to ujrzenie sami” (*Do paniej*, II 9, w. 3–4)<sup>22</sup>. Tymczasem na ewidentnej, co powyższy przykład jeszcze uprawdopodobnia, balansującej w zasugerowaną tu stronę ambiwalencji opiera się naszym zdaniem również koncept dystychu *Do gościa* (I 36): „Nie pieść się długo z mymi książeczkami, / Gościu, boć rzeką: »Bawisz się fraszkami«”. Takie odczytanie uzasadnia ponadto potwierdzona w materiale literackim polisemia czasownika „pieścić się”, które w dawnej polszczyźnie, nieco podobnie jak dziś, znaczy m.in. tyle, co „zajmować się czymś, dbać o coś, poświęcać czemuś dużo czasu”<sup>23</sup>. Nie odnotowuje się wprawdzie sensu wiążącego go ściśle z masturbacją (choć pojawia się „pieścić się” jako odpowiednik łacińskiego „*lascivire*”, to jest „dogadzać sobie, sprawiać sobie przyjemność”), ale wobec adekwatnego sensu czasownika „pieścić”, jako „tulić, głaskać, dotykać z czułością”<sup>24</sup>, nie ma chyba przeciw-

22 *Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego*, s. 497.

23 E. S[abat], *Pieścić się*, w: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Mayenowa, t. 24 (Pi–Pnio-  
wy), Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Warszawa 1996, s. 153.

24 Tenże, *Pieścić*, w: tamże, s. 152.

skazań, by poszerzyć zakres semantyczny jego zwrotnego odpowiednika również o to znaczenie, które sugeruje tu najpewniej poeta.

Pomijając tu już wszelkie możliwe konsekwencje interpretacyjne swego utożsamienia w utworze *Do gościa* lektury epigramatów oraz onanizmu (porównywalna, zaznawana zasadniczo na osobności przyjemność?) zaznaczmy, iż tego typu rozszerzenie sensu pierwotnego: „drobiazg, błahostka” (motywowane nieznanymi rozmiarami rzeczonych partii względem całego ciała, ale i ich „śmiesznością”, przynależnością do groteskowej rzeczywistości karnawału, odsłanianych czy uwypuklanych dla wzbudzenia czystej wesołości), pozwala niejako zagarnąć w obręb przypisanych gatunkowi tematów również sferę doznań cielesnych, a o jej rozpowszechnieniu w zbiorze Kochanowskiego nikogo akurat nie trzeba chyba dodatkowo przekonywać.

Pozostaje pytanie, do jakich wniosków na temat kariery leksemu „fraszka” w piśmiennictwie drugiej połowy wieku XVI prowadzą zaprezentowane spostrzeżenia. Po pierwsze, Jan Kochanowski okazuje się nie być wcale pierwszym, który użył tego wyrazu w druku. Gdyby chcieć opatrzeć hasło „fraszka” w *Słowniku języka polskiego* adnotacją roczną, jak jest zwyczajem w różnych tego typu kompendiach zachodnioeuropejskich, zamiast 1564, czyli daty pierwszego wydania *Satyra*, widnieć w nim winien – przynajmniej w świetle naszej dotychczasowej wiedzy, rok 1563, czas publikacji zarówno *Rozmowy albo dyjalogu*, jak i *Historji trojańskiej*. A gdyby pokusić się o daty roczne rzeczywistego zredagowania obu tekstów, to w przypadku *Rozmowy* byłby to rok 1562, w odniesieniu zaś do *Historji* jakaś jeszcze odleglejsza, choć zupełnie już nieuchwytna, przeszłość<sup>25</sup>.

Po drugie, być może to nie czarnoleskiemu poecie powinniśmy przypisywać zaadaptowanie rzeczzonego italianizmu, lecz właśnie Orzechowskiemu tudzież anonimowemu autorowi *Historji*. Unikając ferowania jakichś rewolucyjnych wyroków w tej mierze, stwierdzić wypada, iż trudno wykluczyć sytuację całkiem analogiczną do tej, z jaką mamy do czynienia w przypadku tzw. literackie-

25 Podobny problem postawić można i w odniesieniu do fraszek znanych nam z wydania z 1584 r., a odnotowujących użycie tego wyrazu. Nie wydaje się jednak, by w świetle obecnej wiedzy którąkolwiek z nich dało się datować na okres wyraźnie wcześniejszy aniżeli wskazany tu 1563 rok. Utworami powstałymi w latach sześćdziesiątych XVI stulecia są, z dużym prawdopodobieństwem, fraszki I 73 (*Do P<awła> Stępowskiego*), II 22 (*Do Doktora*), II 99 (*Do Mikołaja Mieleckiego*) oraz – jeśli przyjąć, iż poeta zwraca się w niej faktycznie do Ludwika Decjusza – fraszka I 29 (*Do Jósta*). Na najdokładniejszą datację, a zarazem bliską czasowo interesującego nas okresu, pozwolić sobie możemy wszakże jedynie w stosunku do pierwszej z tu wymienionych, a jej *terminus ad quem* stanowi data wyjazdu Stępowskiego do Italii (rok 1565). Fraszka II 99 z kolei powstać mogła, owszem, już w 1557, bo to wówczas Mielecki („dobry Starosta”) obejmuje starostwo chmielnickie, ale równie dobrze czas jej powstania przesunąć dałoby się aż do r. 1567, gdy awansował on na urząd kasztelański. Zob. stosowne objaśnienia do: J. Kochanowski, *Fraszki*, *passim*.

go sensu „fraszki”, to znaczy że Kochanowski faktycznie wprowadził do zasobu leksykalnego polszczyzny włoski wyraz<sup>26</sup> w jego znaczeniu przenośnym, ponadto upowszechnił go własną, powstającą już wówczas twórczością epigramatyczną, lecz w kwestii użycia go po raz pierwszy w druku uprzedzili go inni, tak jak miało to miejsce w odniesieniu do *Proteusa* oraz *Historii w Landzie*. Takie wszakże ujęcie domagałoby się dowiedzenia sieci (pewnych przynajmniej) wzajemnych kontaktów pomiędzy ówczesnie ledwie debiutującym poetą a oboma interesującymi nas tu twórcami.

Sprawa z autorem *Historii trojańskiej* wydaje się dosyć prosta. Już Krzyżanowski w przekonywający sposób sugerował daleko idące zależności tego anonimowego romansu oraz ukończonego z końcem lat siedemdziesiątych, lecz zapewne opracowywanego dużo wcześniej tekstu *Odprawy posłów greckich*<sup>27</sup>. Ale jako argument koronny przyjąć chyba tu można nade wszystko zredagowanie przez Kochanowskiego, jak się przypuszcza na okoliczność opublikowania tej mitologicznej narracji, utworu *Na historię trojańską* (fraszka II 74).

Na problemy natykamy się, gdy dociekać usiłujemy jakichkolwiek relacji pomiędzy autorem *Zuzanny* a Orzechowskim. Obu dzieli przynależność pokoleniowa. Sam okres włoskiej ekskursji twórcy *Rozmowy albo dyalogu* (lata 1531–1541) – dodajmy, dostateczny dowód jego dobrej znajomości włoskiego – poprzedza o lat równo dwadzieścia analogiczne wyprawy młodego Kochanowskiego<sup>28</sup>. Choć ani jeden, ani drugi nie zdradzają wzajemnych powiązań między sobą czy to bezpośrednimi deklaracjami, bądź to przykładowo cytatai, na pewno da się powiedzieć o pewnej zbieżności tematycznej, jaką demonstruje ich twórczość, by tak rzec, obywatelska. Obserwacja ta odnosi się w szczególności do *Rozmowy* i *Satyry*, obu powstałych w podobnym czasie, w dobie najgorętszych sporów wokół tzw. ruchu egzekucyjnego, obu też aprobatywnie odnoszących się do jego postulatów. Inne trudne do zignorowania „*iunctim*” stanowi też rodzina Tarnowskich. Dużą zażyłość Kochanowskiego z Janem Krzysztofem Tarnowskim, towarzyszem

26 Przyjmowane jako jeszcze jeden aksjomat włoskie pochodzenie „fraszki” też pod pewnymi względami mogłoby się okazać naszym zdaniem dyskusyjne. Gdyby bowiem zastanowić się nad brzmieniowym kształtem, jaki przyjmuje ona na gruncie języka polskiego, a chodzi tu o zastąpienie pierwotnego „s” szczelinowym „š”, mimo iż wyobrazić by sobie można bez trudu także formę „fraska” (tak jak przykładowo: „łaska”, „laska”, „kolaska”), niebezzasadna wydaje się hipoteza o jakimś dodatkowym elemencie mediacyjnym, w postaci na przykład języka czeskiego, w którym adekwatny do naszego leksemu odpowiednik brzmi właśnie „fraška; identycznie brzmiącą formę zna też, odleglejszy od nas geograficznie i od czeszczyzny, serbsko-chorwacki (zob. S. Graciotti, dz. cyt., s. 225).

27 J. Krzyżanowski, *Romans polski wieku XVI*, PIW, Warszawa 1962, s. 41–43.

28 Na temat pobytu Orzechowskiego w Italii zob. H. Barycz, *Studia włoskie Stanisława Orzechowskiego*, w: tenże, *Spojrzenia w przeszłość polsko-włoską*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1965, s. 171–195.

jednej ze swoich italskich podróży, potwierdza czarnoleska poezja na wiele możliwych sposobów. Z kolei ojca Jana Krzysztofa, Jana Amora Tarnowskiego, łączy z Orzechowskim zdecydowanie ten sam krąg polityczno-towarzystwiskich koneksji. Obaj autorzy też czczą odrębnymi utworami – *Epicedium* oraz *Żywoć i śmierć Jana Tarnowskiego* – zgon tego zasłużonego dla ojczyzny dyplomaty i wojownika<sup>29</sup>.

Czy tych kilka punktów wspólnych wystarcza wszakże, by założyć istnienie na tyle silnych pomiędzy oboma więzi, które uzasadniałyby sięgnięcie przez starszego z nich po leksem mocno, jak się wydaje, kojarzony z młodszym, jeszcze nie tak wpływowym, jak pod koniec swego życia, autorem polskich fraszek? Poprzez stańmy na zachowaniu pewnej rezerwy co do takiej ewentualności (zastanawiająca jest chociażby czasowa zbieżność pojawienia się pierwszych drukowanych użyć rozważanego wyrazu z ostatecznym powrotem Kochanowskiego z jego italskich ekskursji) i sugestii, iż gdyby rzeczywiście zależało nam na odebraniu autorowi *Satyry* pierwszeństwa w posługiwaniu się wyrazem „fraszka”, przyznać należałoby je chyba raczej obdarzonemu określonym autorytetem i statusem Orzechowskiemu aniżeli anonimowemu redaktorowi *Historii*, i to niezależnie od tego, jak niewiele wiemy na jego temat.

---

## Bibliografia

- Barycz Henryk, *Studia włoskie Stanisława Orzechowskiego*, w: Henryk Barycz, *Spojrzenia w przeszłość polsko-włoską*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1965, s. 171–195.
- Bedyniak Jarosław, *Semantyka nazwy „fraszka” a konteksty kulturowe*, „Pamiętnik Literacki” 2018, z. 1, s. 5–25.
- Graciotti Sante, *Fraszki i „fraszki”. Z Padwy do Polski*, w: Sante Graciotti, *Od renesansu do oświecenia*, t. 1, PIW, Warszawa 1991, s. 218–229.
- Historia prawdziwa, która się stała w Landzie, mieście niemieckim*, wydał Z. Celichowski, Akademia Umiejętności, Kraków 1891.
- Historia trojańska 1563*, wydał S. Adalberg, Akademia Umiejętności, Kraków 1896.
- Kochanowski Jan, *Dzieła polskie*, t. 1, wstęp i przyp. J. Krzyżanowski, PIW, Warszawa 1953.

---

<sup>29</sup> Z powstałych ostatnio publikacji dotyczących Orzechowskiego wymienić można: K. Koehler, *Stanisław Orzechowski i dylematy humanizmu renesansowego*, Wydawnictwo Arcana, Warszawa 2004; *Stanisław Orzechowski, pisarz polityczny. Materiały z konferencji naukowej w pięćsetlecie urodzin renesansowego humanisty: Przemyśl–Żurawica 17–18 października 2013*, red. J. Musiał, Księgarnia Akademicka, Przemyśl–Kraków 2014.



- Kochanowski Jan, *Fraszki*, oprac. J. Pelc, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1998, BN I 163.
- Kochanowski Jan, *Treny*, oprac. J. Pelc, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972, BN I 1.
- Koehler Krzysztof, *Stanisław Orzechowski i dylematy humanizmu renesansowego*, Wydawnictwo Arcana, Warszawa 2004.
- Krzywy Roman, *Epigramatyczne księgi mistrza z Czarnolasu*, w: *Dobrym towarzyszom. Studia o „Foriceniach i „Fraszkach” Jana Kochanowskiego*, red. R. Krzywy, R. Rusnak, Wydawnictwa Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2014, s. 9–24.
- Krzyżanowski Julian, *Romans polski wieku XVI*, PIW, Warszawa 1962.
- Lenart Mirosław, *Patavium, Pawa, Padwa. Tło kulturowe pobytu Jana Kochanowskiego na terytorium Republiki Weneckiej*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2013, Studia Staropolskie, Series Nova, t. XXXIII.
- Nowak-Dłużewski Julian, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce: czasy Zygmunta*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1966.
- Orzechowski Stanisław, *Wybór pism*, oprac. J. Starnawski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972, BN I 210.
- Pelc Janusz, *Jan Kochanowski w tradycjach literatury polskiej (od XVI do połowy XVIII w.)*, PIW, Warszawa 1965.
- Pelc Janusz, *Kochanowski: szczyt renesansu w literaturze polskiej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001.
- Proteus abo Odmieniec. Satyra z roku 1564*, wyd. W. Wisłocki, Akademia Umiejętności, Kraków 1890.
- Ryczek Wojciech, „*Domi et foris cenare...*”. *O jednej z gier językowych Jana Kochanowskiego*, w: *Dobrym towarzyszom. Studia o „Foriceniach i „Fraszkach” Jana Kochanowskiego*, red. R. Krzywy, R. Rusnak, Wydawnictwa Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2014, s. 25–49.
- Schulte Jörg, *Jan Kochanowski i renesans europejski. Osiem studiów*, przekł. K. Wierzbicka-Trwoga, red. K. Wierzbicka-Trwoga, M. Rowińska-Szczepaniak, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2012.
- Skwarczyńska Stefania, *Aspekt genologiczny „Fraszek” Jana Kochanowskiego*, „Prace Polonistyczne” 1985, s. 53–86.
- Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M. R. Mayenowa, t. 24 (*Pi–Pniowy*), Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Warszawa 1996.
- Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego*, red. M. Kucala, t. 1 (a–h), Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 1994.
- Stanisław Orzechowski, pisarz polityczny. Materiały z konferencji naukowej w pięćsetlecie urodzin renesansowego humanisty: Przemyśl–Żurawica 17–18 października 2013*, red. J. Musiał, Księgarnia Akademicka, Przemyśl–Kraków 2014.

Stanisława Orzechowskiego *polskie dialogi polityczne („Rozmowa około egzekucyjnej” i „Quincunx”)*, 1563–1564, wyd. J. Łoś, z obj. historycznymi S. Kota, Akademia Umiejętności, Kraków 1919.

Starnawski Jerzy, *Wstęp*, w: S. Orzechowski, *Wybór pism*, oprac. J. Starnawski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972, BN I 210.

---

Radostaw Rusnak

## Jeszcze w sprawie genezy terminu „fraszka”

### *Streszczenie*

Autor, rozważając sposoby rozumienia leksemu „fraszka” przez Jana Kochanowskiego, poddaje w wątpliwość tezę Sante Graciotiego, jakoby nie pojawił się ani razu w twórczości pisarza genologiczny sens tego leksemu. Za dostateczny dowód, iż jest inaczej, uznaje on opatrzenie przez czarnoleskiego poetę takim a nie innym tytułem swej obszernej epigramatycznej antologii w momencie porządkowania dorobku całego życia, a potwierdzenie, iż sens ten doczekał się rychłego zadomowienia, przynosi wydany krótko potem zbiór Melchiora Pudłowskiego *Fraszek księga pierwsza* (1586). W drugiej części artykułu próbuje się ustalić, komu należy przypisać pierwszeństwo, jeśli chodzi o użycie wyrazu „fraszka” w druku. Jak się okazuje, u samego Kochanowskiego leksem ten po raz pierwszy pojawia się w *Satyrze* (1564), wyprzedzają go natomiast nieznacznie zarówno *Rozmowa albo dyjalog około egzekucyjnej* (1563) Stanisława Orzechowskiego, jak i anonimowa *Historija trojańska* (1563).

**Słowa kluczowe:** fraszka; epigramat; *Fraszki*; *Satyr*; Jan Kochanowski; Stanisław Orzechowski; *Historija trojańska*

## A few more words on the notion of “fraszka”

### *Summary*

Author, pondering over various meanings of “fraszka” in the work of Jan Kochanowski, expresses his doubts in regards of Sante Gracioti’s thesis, claiming there is no one single case of its genological use in it. Sufficient enough to prove it wrong is the fact of him naming his epigrammatic collection – simultaneously to the

process of putting in proper order his output – with the use of nothing other but this exact notion. The impending appropriation of such a use in Polish language has been shortly after confirmed by Melchior Pudłowski's *Fraszek księga pierwsza* (1586). In further part of the article author tries to establish the precise moment of the first ever use of the word “fraszka” in print. As it turns out, although Kochanowski makes a use of it for the first time in his *Satyr* (1564), he was slightly preceded by both Stanisław Orzechowski's *Rozmowa albo dyjalog około egzekucyjnej* (1563) and anonymous *Historyja trojańska* (1563).

**Keywords:** fraszka; epigram; *Fraszki*; *Satyr*; Jan Kochanowski; Stanisław Orzechowski; *Historyja trojańska*


**Dr Radosław Rusnak** – (ur. 1978 r.), absolwent Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego, historyk literatury polskiego renesansu i baroku, edytor, tłumacz, autor książek *Seneca noster, cz. I: Studium o dawnych przekładach tragedii Seneki Młodszego* oraz „*Elegii ksiąg czworo*” Jana Kochanowskiego – w poszukiwaniu formuły zbioru.



**NARRACJE  
- STUDIA PRZYPADKÓW**



**Aleksandra Goszczyńska\***

 <https://orcid.org/0000-0003-1688-9249>

## Zagadki *Spitamegeranomachii*, czyli o komentarzu edytorskim do poematu Jana Achacego Kmity

Studium jest pokłosiem moich prac nad współczesną edycją szesnastowiecznego utworu *Spitamegeranomachia albo Bitwa Pigmejów z Żurawiami* Jana Achacego Kmity<sup>1</sup>. Ten pierwszy polski poemat heroikomiczny, wydany w 1595 r., miał dotąd jedną, oszczędną co do komentarza reedycję w 1897 r., w zbiorze *J[ana] Stoka, M[elchiora] Pudłowskiego i J[ana] A[chacego] Kmity powieści wierszowane 1564–1610*<sup>2</sup>. O tej edycji pisał Aleksander Brückner:

Przysłużył się znakomicie p. [Samuel – dop. A.G.] Adalberg literaturze dawnej, przedrukowując [...] Kmity *Spitamegeranomachię*. I autor i powieść bardzo ciekawi: autor prawdziwy talent, chociaż niewyrobiony, [...] godzien, by mu kto osobne studium poświęcił, powieść zaś jego, najlepsza ze wszystkiego co napisał, obfituje w szczegóły ciekawe, wierzenia ludowe, wyrażenia nowe, szczególni, dobitne<sup>3</sup>.

Uczony tak podsumował swój wywód:

---

\* Mgr, Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej i Logopedii, Zakład Literatury Dawnej i Nauk Pomocniczych, ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź; e-mail: [algoszczyńska@gmail.com](mailto:algoszczyńska@gmail.com)

1 J.A. Kmity, *Spitamegeranomachia*, druk. J. Kobyliński, Kraków 1595.

2 *J[ana] Stoka, M[elchiora] Pudłowskiego i J[ana] A[chacego] Kmity powieści wierszowane 1564–1610*, wyd. S. Adalberg, Wydawnictwo Akademii Umiejętności, Kraków 1897.

3 A. Brückner, *Drobiazgi krytyczne*, „Prace Filologiczne” 1907, t. 6, s. 155–156.

[...] *Spitamegeranomachia*, to bardzo ciekawy utwór, lecz bez obfitego komentarza aluzji jego wcale nie można zrozumieć; nadto wieloma szczegółami popisywał się Kmita, o których czytelnik nowoczesny już i pojęcia nie ma<sup>4</sup>.

Brückner uważał więc mieszczańskiego pisarza z Bochni za autora „niewyrobionego”, ale utalentowanego, godnego osobnego studium<sup>5</sup>. Widział też sens przybliżenia czytelnikom literatury staropolskiej poematu *Spitamegeranomachia* przez opatrzenie go szczegółowym komentarzem. Utwór Kmity zawiera bowiem wiele trudnych dziś do odczytania odniesień paradoksograficznych, historycznych i literackich. Z tego powodu jest nawet współcześnie określane jako poemat aluzyjny<sup>6</sup>.

Dzięki uprzejmości zespołu redakcyjnego czasopisma „Meluzyna” miałam możliwość opublikować poemat Kmity z komentarzem edytorskim w dwóch zeszytach za 2017 r.<sup>7</sup> Publikacja wymagała objaśnienia wielu zagadkowych nazw, zdarzeń i aluzji. Miałam za przewodników dwu znawców przedmiotu: Brücknera oraz Jacka Sokolskiego. Obaj pozostawili cenne wskazówki dla przyszłych edytorów *Spitamegeranomachii*<sup>8</sup>. Pierwszy wskazał następcom Samuela Adalberga liczne miejsca w edycji wymagające emendacji i podpowiedział kilka tropów. Są to między innymi przeoczone przez wydawcę nazwy własne, jak: Wartoman (Lodovico Varthema, szesnastowieczny podróżnik włoski), Struś (Stanisław Struś, bohater walk z Tatarami na Podolu) czy Kramnica (miasteczko na Słowacji)<sup>9</sup>. W wydaniu z 1897 r. zostały one potraktowane jak wyrazy pospolite (małe litery, brak stosownych objaśnień). Sokolski, drugi przewodnik po tajemnicach *heroicomicum* Kmity, dał klucz do rozszyfrowania takich fundamentalnych dla utworu zagadek, jak pytanie o ewentualny obcojęzyczny pierwowzór poematu (najprawdopodobniej nie było takiego)<sup>10</sup> lub zasadniczy cel tej kreacji (był ludyczny, nie satyryczny czy publicystyczny)<sup>11</sup>. Zgodnie z podpowiedzią Sokolskiego, należałoby chyba też zrezygnować z kwalifikowania *Spitamegeranomachii* jako poematu o charakterze satyryczno-politycznym<sup>12</sup>.

4 Tamże, s. 160.

5 Takie studium podjęła mgr Paulina Poterała w ramach powstającej pracy doktorskiej (Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny).

6 J. Ziomek, *Renesans*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 376.

7 „*Spitamegeranomachia*” Jana Achacego Kmity – edycja księgi pierwszej, „Meluzyna. Dawna literatura i kultura” 2017, nr 1, s. 91–115 oraz „*Spitamegeranomachia*” Jana Achacego Kmity – edycja księgi drugiej, „Meluzyna. Dawna literatura i kultura” 2017, nr 2, s. 74–105. Edycję przygotowałam na podstawie własnej pracy licencjackiej.

8 A. Brückner, dz. cyt., s. 155–160; J. Sokolski, „*Paradoxografia heroicomicum*”. *Garść uwag o „Spitamegeranomachii” Jana Achacego Kmity*, w: *Wojny, bitwy i potyczki w kulturze staropolskiej*, red. W. Pawlak, M. Piskała, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2012, s. 294–304.

9 A. Brückner, dz. cyt., s. 156, 159, 160.

10 J. Sokolski, dz. cyt., s. 301.

11 Tamże, s. 303–304.

12 Tak zdaje się oceniać poemat K. Mroczek (*Epos heroicomiczny*, w: T. Michałowska, *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze, renesans, barok*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1990, s. 194).



Co do naśladownictwa gotowych wzorów Kmita nie zawsze wskazywał źródła swojej inwencji<sup>13</sup>. Czasem ujawniał pierwowzór (jak np. w przypadku utworu *Penelopea...*<sup>14</sup> czy przekładu bukolik Wergiliusza<sup>15</sup>), czasem nie (Łów *Dyjanny*<sup>16</sup>, *Feniks*<sup>17</sup>, *Początki królów rzymskich*<sup>18</sup>). Jednak co do *Spitamegeranomachii* i dokonanego przez autora wyboru genologicznego (także doboru składników treści i uformowania ich w quasi-kronikę „narodu pigmejskiego”), wszystko jak dotąd przemawia za samodzielnym autorstwem Kmity.

Poniżej przedstawiam kilka innych, najciekawszych dla mnie, problemów o różnym stopniu złożoności, co do których brakuje podpowiedzi uznanych autorytetów. Część zagadek została przeze mnie pomyślnie rozwikłana w wyniku rozstrzygnięć filologicznych, których edytor musi dokonać na własną odpowiedzialność.

### Pliniusz czy coś więcej?

Najczęściej w „śledztwach” edytorskich wyjaśnienie zagadki przynosiła antyczna encyklopedia *Historia naturalis* Pliniusza Starszego, którą jako niewątpliwe źródło inspiracji Kmity wskazał już Brückner<sup>19</sup>. Polihistor odnotował starożytny wątek *geranomachii* i legendy związane z Pigmejami (VII, 2). Wertowanie jego opisów Afryki lub Azji było pomocne także w ustalaniu proveniencji innych fantastycznych bohaterów poematu. Ponadto Kmita używał podawanych przez Pliniusza „faktów” dla ubarwienia konfliktu pigmejsko-żurawiego i osadzenia mitycznego wątku w realnej historii świata. Podkreślał na przykład, że w przeszłości zwierzęta nieraz zagrażały ludziom i wypędzały ich z miast. Obecny w *Spitamegeranomachii* katalog pogromów i strat wyrządzonych przez króliki, krety, szarańczę, węże czy żaby ma pierwowzór w encyklopedii Pliniusza (VIII, 43). Również stamtąd pochodzą uwagi o szczególnej czci Egipcjan dla bocianów zwalczających plagę węży<sup>20</sup> (X, 40):

13 Szerzej o tym pisze J. Wójcicki (tenże, „*Początki królów rzymskich*” *Jana Achacego Kmity przekładem?*, „Napis. Tom poświęcony literaturze okolicznościowej i użytkowej” 1998, seria 4, s. 28).

14 Zob. K. Wójciga, „*Penelopea*” *Jana Achacego Kmity wobec „Listu 1” św. Hieronima ze Strydonu oraz „Zuzanny” Jana Kochanowskiego*, „Meluzyna. Dawna literatura i kultura” 2015, nr 2, s. 43–55.

15 Zob. J.A. Kmita, *Pasterskie Publijusza Wergilijusza Marona rozmowy*, oprac. J. Wójcicki, Księgarnia Akademicka, Kraków 2011.

16 Zob. M. Cytowska, *U źródle „Łowu Dyjanny” Jana Achacego Kmity*, „Meander” 1962, z. 4, s. 215–223.

17 Zob. A. Stężyła, „*De ave Phoenixe*” *Laktancjusza a „Feniks” Jana Achacego Kmity*, „Barok. Historia – literatura – sztuka” 2010, nr 2, s. 79–96.

18 Zob. J. Wójcicki, dz. cyt., s. 29–31.

19 A. Brückner, dz. cyt., s. 157–158.

20 Bociany Pliniusza to prawdopodobnie dławigady, afrykańskie bocianowate.

Ale to nie nowina: miasto królikowie  
 W Hiszpaniej stracili, w Tesalej kretowie,  
 A w pizańskim też kraju mrówce gród osiadły  
 I ludzi barzo wiele nad brzegami zjadły.  
 Żaby z jednego miasta Francuzy wyгнаły,  
 Gijar, wyspę Cykladę, myszy otrzymały.  
 Szarańcza też w Afryce ludzi zwyganiała,  
 A we Włoszech Amikły gadzina pobrała.  
 Egipczycy dla wężów bocianów wzywają  
 I zabijać żadnego nigdy tam nie dają.  
 Cyrenijacy boga Achora też proszą,  
 Aby ich od much bronił, ofiary mu noszą.  
 (ks. I, w. 105–116)

Kmita zdaje się wiernie przepisywać rewelacje rzymskiego historyka, aż dochodzi do fragmentu „**Cyrenijacy boga Achora też proszą, / Aby ich od much bronił, ofiary mu noszą**” (ks. I, w. 15–16). W pełnym wydaniu polsko-łacińskim Jana Łukaszewicza z 1845 r. nie ma ani Achora, ani „Cyrenijaków”, jest inny bóg i inne miasto:

Invocant et Aegyptii ibes suas contra serpentium adventum: et **Elei Myiagron Deum** [podkr. – A.G.], muscarium multitudine pestilentiam afferente: quae protinus inte-reunt, quam litatum est ei Deo.

I Egipcyanie wzywają swego Ibisa przeciw przybyciu węży, a Eleowie swego boga much [przypis tłumacza: \* *myiagron*], gdy mnóstwo much zagraża im zarazą; muchy te giną natychmiast, po uczynieniu bogu temu ofiary<sup>21</sup>.

Podobnie w bliższym czasom Kmita łacińskim wydaniu z 1669 r.<sup>22</sup>

Jednakże wersję z Achorem cytował też dwie dekady po Kmicie angielski badacz mitologii syryjskiej John Selden. Zastanawiał się nad tym Oric Bates w *The Eastern Libyans* (1914 r.):

I am ignorant as to the editon of Pliny used by Seldon, but the texts of Detlefson, Sillig, and Franz, and even that of Erasmus (Basle, 1539), regularly give “Elei” for “Cyreniaci” and “Myiagron” for “Achorum”<sup>23</sup>.

<sup>21</sup> K[aja] *Pliniusza Historyi naturalnej ksiąg XXXVII*, przekł. z łac. J. Łukaszewicz, w księgarni i drukarni tegoż, Poznań 1845. Podstawą dla tłumaczenia Łukaszewicza był tekst z edycji Jeana Hardouina (1723 r.), powtórzony w tzw. edycji baponckiej (1783 r.).

<sup>22</sup> C[aii] *Plinii Secundi „Naturalis historiae”, cum commentarris et adnotationibus H. Bersari et al., apud Hackios, Lugd[ini]-Batav[orum]-Roterodami 1668–1669*, [https://la.wikisource.org/wiki/Naturalis\\_Historia](https://la.wikisource.org/wiki/Naturalis_Historia) [dostęp 7.11.2018].

<sup>23</sup> O. Bates, *The Eastern Libyans (An Essay)*, Frank Cass and Company Limited, London 1914, Chapter VIII: Religion, p. 185, <https://books.google.pl/books?id=vVAAAQAAQBAJ&pg=PA185&lp->

Nieznaną jest mi edycja Pliniusza, z której korzystał Selden, ale teksty Detlefsona, Silliga, Franza, a nawet Erazma (Bazylea, 1539) regularnie podają „Elei” w miejsce „Cyreniaci” i „Myiagron” w miejsce „Achorum” [przeł. – A.G.].

Zachodnioeuropejski badacz ułatwił wyjaśnienie tego, co wydawało się przeszkodą w uznaniu, że Kmita posiłkował się *Historią naturalną*. Potwierdził tradycję jakiegoś innego przekazu Pliniusza, na tyle rozpowszechnionego, że był w XVI wieku znany i w Polsce, i w Europie Zachodniej. Choć stanowiło to poboczny nurt prac nad tekstem *Spitamegeranomachii*, odsłoniło ciekawy aspekt erudycji autora poematu: ewentualną lekturę nieistniejącego (?) dziś wydania Pliniusza.

### Kot czy małpa?

Pytania, które pojawiały się w trakcie pracy nad edycją *Spitamegeranomachii*, dotyczyły niejednokrotnie drobiazgow, a ilość czasu poświęconego na poszukiwanie odpowiedzi była zazwyczaj niewspółmierna do wagi przedmiotu. Zmagania edytorskie okazywały się równie heroikomiczne, jak sam poemat. Dobrym przykładem było pytanie o rodzaj skóry, w jaką odziany był pigmejski rotmistrz Ips:

Ips jednak, co mógł, odbił, bronił z swojej strony,  
Ale iże już barzo kilkakroć raniony,  
Kota na nim poklwali, sowę wypierzyli,  
A z kaftana bawełnę wszystkę zwywłóczyli.  
(ks. II, w. 298–292)

W *Słowniku polszczyzny XVI wieku* cytując wers „kota na nim poklwali” pod hasłem „kot”<sup>24</sup> sugeruje się, że żurawie dziobiąc małego pigmejskiego rycerza podarły na nim nie futerko kocie, lecz małpie.

Istniała wówczas nazwa „kot morski”, czyli zamorski, dla małpy. Odpowiadałaby zoologicznym realiom Indii, jednakże Kmita nigdzie dwuczłonowej nazwy nie użył. Brak wystarczających podstaw, aby twierdzić, że Kmita stosował słowo „kot” w tym znaczeniu. Analiza tekstu wskazuje, że:

1. Pigmejscy rycerze nosili równolegle obie te ozdoby żołnierskiej zbroi. W księdze II pisze się zarówno o skórkach kocich, jak i małpich, ponieważ się na poboju obok skór tchórzów i sów: „Koci leżą po ziemi, tchórzów pełne rowy, / Ani małpy pomogły, ni rogate sowy” (w. 529–530).

g=PA185&dq=selden,+achor+,+Bates&source=bl&ots=wyOBtHhsEr&sig=ass8rtRUWolfP4ZGFh-HXZ1H9jj8&hl=pl&sa=X&ved=2ahUKEwj0sYDL3L\_eAhUEzaQKHZkGctcQ6AEwA3oECAkQA-Q#v=onepage&q=selden%2C%20achor%20%2C%20Bates&f=false [dostęp 6.11.2018].

<sup>24</sup> Kot, w: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M. Mayenowa, F. Peptowski, K. Mrowcewicz, P. Potoniec, t. 11, Wrocław 1978, s. 76.

2. Skórę małpą nazywa się wprost małpą albo koczkodanem: „A małpa się u szyje jego powiesiła” (ks. II, w. 15), „w koczkodanie ogromno” (ks. II, w. 19).

Trzeba było więc zrezygnować z podpowiedzi autorów *Słownika* i przyjąć, że „kot” w *Spitamegeranomachii* oznacza po prostu skórę kocią, stosownie niedużą w porównaniu z husarskim „lampartem”. Potwierdzałby to ostatecznie użyty w innym miejscu epitet: „Kot przezeń lekkonogi wisi z jednej strony” (ks. I, w. 210). Lekkonogi, czyli szybki i zwinny, ten „który letkie ma nogi do biegania”<sup>25</sup>. O małpie tak nie powiemy.

Do swojej opowieści Kmita zbierał z najrozmaitszych źródeł okruchy informacji na temat mitycznych Pigmejów. Pieczołowity „kronikarz” losów pigmejskich wykorzystał porównanie z III księgi *Iliady* (świeżo przetłumaczonej przez Kochanowskiego jako *Monomachia Parysowa z Menelausem*), dwuwiersz z XIII satyry Juwenalisa, ciekawostki z geograficzno-przyrodniczego kompendium Pliniusza<sup>26</sup>. Wydaje się, że jego kompilacyjne ucho złowiło podpowiedź nawet w czterowersowej fraszce Kochanowskiego *Do Pawełka*:

Kiedy żorawie polecą za morze,  
Nie bywaj często, Pawełku, na dworze,  
Aby na tobie nie poklwali skóry,  
Mnimając, żeś ty z Pigmeolów który<sup>27</sup>.

Stąd, można podejrzewać, przewędrowało do *Spitamegeranomachii* wyrażenie „poklwać na kimś skórę”. We fraszce, będącej żartem na temat niewielkiego wzrostu adresata, poeta ostrzega Pawełka przed żurawiami, które mogłyby wziąć go za Pigmeja<sup>28</sup>. Znaczenie przenośne tego wyrażenia (zadać komuś rany klute) w *Spitamegeranomachii* rozrosło się w obraz podartej ptasimi dziobami „husarskiej” kociej skóry na rycerzu pigmejskim.

## Kmity „myślistwo ptasze”

Łamigłówki tego rodzaju uczył początkującego edytora, że warte uwagi są czasem miejsca na pozór jasne, samotłumaczące się w dzisiejszej polszczyźnie. Na przykład w ks. II czytamy, że hardym żurawim posłom, którzy nie zdjęli czapek przed królem pigmejskim, za karę „Dano złożenie w kuchni, tam gdy je przywiedli, /

<sup>25</sup> Lekki, w: M.S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 2 (G–L), wyd. 3 fotoofsetowe, Państwowy Instytut Wydawniczy, Poznań 1951, s. 615.

<sup>26</sup> Odniesienia te, sugerowane wcześniej przez innych badaczy, omówiłam w pracy *Zaplecze inwencyjne „Spitamegeranomachii” Jana Achacego Kmity*, „Meluzyna. Dawna literatura i kultura” 2015, nr 2, s. 23–41.

<sup>27</sup> J. Kochanowski, *Fraszki*, oprac. J. Pelc, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1998, s. 25.

<sup>28</sup> Na obecność motywu geranomachii w twórczości Kochanowskiego, którą Kmita się inspirował, wskazuje już Sokolski (*dz. cyt.*, s. 25).

Pobito, powarżono i na obiad zjedli” (w. 449). Ten tekst jest jednym z niewielu miejsc, gdzie Kmita uchyla konwencję uczłowieczania swoich żurawich rycerzy. W kuchni przestają oni być ludźmi, a stają się – zgodnie z naturalnym porządkiem – pożywieniem ludzi. Wszystko jasne: król odsyła hardych posłów, którym „dano złożenie w kuchni”, słudzy wiodą ich pod nóż. Ale w komentarzu kropkę nad „i” postawi się dopiero wtedy, gdy się powie, że „dać złożenie” znaczyło w XVI wieku udzielić schronienia, noclegu<sup>29</sup>.

Zabawnym odkryciem było to, że Kmita, znawca ptaków i prawdopodobnie piśmiennictwa traktującego o nich (w tym być może *Myślistwa ptasze* Mateusza Cygańskiego<sup>30</sup>), robił żarty z użyciem łacińskich ptasich nazw gatunkowych. Jedyna żeńska ptasia bohaterka uhonorowana w *Spitamegeranomachii* imieniem, nazwana została Palamedeą (ks. II, w. 211), co jest zbieżne z zoologiczną nazwą skrzydłoszpona rogatego. *Palamedea cornuta* to gatunek egzotycznego kuraka, bardzo bitnego w czasie walk godowych, zbrojnego w ostrogi na skrzydłach.

Żart podobnego rodzaju uczynił Kmita umieszczając wśród sojuszników pigmejskich strzyżyki (ks. II, w. 509). Niepozorne<sup>31</sup> i łatwe do pokonania („strzyże prędko potarto”), uczestniczyły w walce prawdopodobnie dłatego, że ich łacińska nazwa brzmi *Troglodytes* (jaskiniowiec). Strzyżyki były zatem „imiennikami” mitycznych Troglodytów, których Kmita za Pliniuszem przedstawił jako sąsiadów oraz ważnych i walecznych sprzymierzeńców Pigmejów.

Oto inna zagadka: dlaczego „panny zakryte” miałyby być ratunkiem dla przegrywających ludzi? Gdy żurawie zaczęły zwyciężać Pigmejów, Kmita pisał: „W procach jeszcze nadzieja i w pannach zakrytych, / I w sokołach dalekich, i w kobcach obfitych” (ks. II, w. 461–462). Linde (a za nim Brückner) twierdzi, że „panna” to pęta na ręce i szyję<sup>32</sup>. „Panny zakryte” oznaczają tu może jednak rodzaj maskowanych sieci na ptaki. Sieci, podobnie jak proce, są narzędziem polowania, a nie rzemiosła wojennego. Także sokoły i „kobce” (kobuzy), jako ptaki układane do łowów<sup>33</sup>, są pomocą myśliwego. Brzmi to jak odpowiedź z poziomu narratora, „spoza kadru”, żeby przegrywający z ptakiem człowiek porzucił konwencję rycerskiej wojny, a wrócił do wypróbowanych sposobów myśliwskich.

29 *Złożenie*, w: M.S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 6 (U–Z), s. 1094.

30 M. Cygański, *Myślistwo ptasze*, druk. J. Siebeneicher, Kraków 1584.

31 Strzyżyk to jeden najmniejszych gatunków ptaków europejskich.

32 *Panna*, w: M.S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 4 (P), s. 37; A. Brückner, *dz. cyt.*, s. 159.

33 Nawiasem mówiąc, niektóre nazwy ptaków przenoszone były na myśliwskie utensylia (strzelby, obierze), por. „JASTRZĄB albo FALKONET pewny gatunek dawnej strzelby” (W. Kozłowski, *Pierwsze początki terminologii łowieckiej*, Drukarnia N. Glucksberga, Warszawa 1822, s. 33), „KOBIEC pewny gatunek sieci na ptaki” (tamże, s. 39). Dostępny: [http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/applet?mimetype=image%2Fxdjvu&sec=false&handler=djvu\\_html5&content\\_url=%2FContent%2F104156%2Findex.djvu&p=50](http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/applet?mimetype=image%2Fxdjvu&sec=false&handler=djvu_html5&content_url=%2FContent%2F104156%2Findex.djvu&p=50) [dostęp 2.11.2018].

W tę myśl wpisywałaby się też końcowa fraza *Spitamegeranomachii*: „By były sępy z Baby, orły z Hoł przybyły, / [...] wygraliby byli. / Już więcej wstępny bojem z nimi nie walczyli, / ale je szerokimi sieciami łowili” (ks. II, w. 631–632; 634–636). Wróciłby porządek, kiedy to ludzie są myśliwymi, a ptaki zwierzyną łowną.

Pytanie, czy „orły” z hal tatrzańskich i „sępy z **Baby**” nie są kolegami Jana Achacego Kmity z towarzystwa literackich żartownisiów **Rzeczpospolitej Babińskiej**. Trudno na to odpowiedzieć jednoznacznie. Sokolski mając tę ewentualność na uwadze pisze:

Wydaje mi się, że *Spitamegeranomachia* Jana Achacego Kmity miała być przede wszystkim pewną utrzymaną w karnawałowej konwencji literacką zabawą, tekstem skierowanym głównie do bardzo specyficznego kręgu czytelników. Wiele wskazuje na to, że środowiskiem tym była sławna Rzeczpospolita Babińska, w której kręgu bocheński wierszopis przez wiele lat się obracał [...] <sup>34</sup>.

Niewątpliwym adresatem poematu jest żołnierz Batorego, Jan Krzysztof Szydłowski<sup>35</sup>. Osoba Kmity łączy oba towarzystwa: weteranów wojen moskiewskich i babińczyków, trzeba więc brać pod uwagę obie grupy jako odbiorców heroikomicznego żartu. Intencje ludyczne opowieści o geranomachii potwierdza parafraza żartu Erazma z Rotterdamu dokonana przez Kmitę w wierszu dedykacyjnym dla Szydłowskiego. Niderlandzki uczoney swój traktat *Pochwała Głupoty* poprzedził usprawiedliwieniem, że wielcy pisarze nieraz dla zabawy pisali rzeczy błahe<sup>36</sup>. Kmita, parodiując tę konwencję, za Erazmem wymienia tych, którzy wcześniej ulegli pokusie dziecięcej zabawy „jeżdżenia na trzcinie”<sup>37</sup>.

34 J. Sokolski, dz. cyt., s. 304. Owocem literackich zabaw Kmity w tym towarzystwie jest satyryczny utwór *Morocosmea babińskie* (zob. *Akta Rzeczpospolitej Babińskiej*, wyd. S. Windakiewicz, Kraków 1894, s. 141–150).

35 Kmita dedykuje swoje dzieło towarzyszowi broni – Krzysztofowi Szydłowskiemu (obaj byli weteranami wypraw moskiewskich króla Stefana Batorego z lat 1577–1582).

36 Zob. Erazm z Rotterdamu, *List Erazma do Tomasza Morusa*, w: tenże, *Wybór pism*, przekł. M. Cytowska, E. Jędrkiewicz, M. Mejer, wybór wstęp i komentarz M. Cytowska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1992, s. 5–7.

37 Wśród nieściśle wskazanych za Erazmem utworów komicznych znalazł się „Świerzczek sławnego Plutarcha” (ks. I, w. 7–8). Ten świerzczek jest pomyłką polskiego wierszopisa, pokutującą długo, bo obecną jeszcze u Wacława Potockiego (*O fraszkach*); wspomina o tym Radosław Grześkowiak (tenże, *Pchła – zapoznany temat erotyczny dawnej poezji*, [w:] *Miniatura i mikrologia literacka*, t. 3, red. A. Nawarecki, współudź. B. Mytych, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2003, s. 28). Maksymilian Kawczyński, w 1900 r. opracowując *Metamorfozy Apulejusza* i zawarty w nich dialog *Gryllos, czyli o rozumności nierozumnych zwierząt*, sprostował przy okazji pomyłkę Kmity. Tytułowym uczestnikiem dialogów z Odyseuszem i Kirke jest oczywiście wieprz – gryllos, nie świerzczek – gryllus (M. Kawczyński, *Apulejusza „Metamorfozy”, czyli powieść o złotym ośle*, Wydawnictwo Akademii Umiejętności, Kraków 1900, s. 1).

## ***Spitamegeranomachia* odczytana na nowo?**

Metodą twórczą, jaką obrał Jan Achacy Kmita, było kompilowanie okrucichów „informacji” na temat geranomachii z najrozmaitszych literackich źródeł. Pieczołowity kronikarz wojen pigmejskich czerpał pomysły zarówno od autorów starożytnych (Homer, Pliniusz, Juwenalis), jak i współczesnych sobie (Kochanowski). Nie brak też w *Spitamegeranomachii* nawiązań innego rodzaju, wzbogacających pigmejsko-żurawie uniwersum.

Drobiazgi tu przedstawione rzucają światło na hybrydalne cechy gatunkowe utworu. Systematyczne porównanie z oświeceniowymi poematami heroikomicznymi pozwoliłoby uwypuklić oryginalność związku tego szesnastowiecznego poematu zarówno z topiką eposu bohaterskiego, jak i tradycjami komizmu. Roman Krzywy pisze o przydatności tego rodzaju badań dla właściwego odczytania utworów literatury dawnej<sup>38</sup>. Byłby to pożądany kierunek badań nad *Spitamegeranomachią* po ustaleniach faktograficznych i filologicznych.

---

## **Bibliografia**

- Bates Oric, *The Eastern Libyans (An Essay)*, Frank Cass and Company Limited, London 1914, [https://books.google.pl/books?id=vVAAAgAAQBAJ&pg=PA185&lp-g=PA185&dq=selden,+achor+,+Bates&source=bl&ots=wyOBtHhsEr&sig=ass-8rtRUWolP4ZGFhHXZ1H9jj8&hl=pl&sa=X&ved=2ahUKEwj0sYDL3L\\_eAhUEzaQKHZkGCtcQ6AEwA3oECAkQAQ#v=onepage&q=selden%2C%20achor%20%2C%20Bates&f=false](https://books.google.pl/books?id=vVAAAgAAQBAJ&pg=PA185&lp-g=PA185&dq=selden,+achor+,+Bates&source=bl&ots=wyOBtHhsEr&sig=ass-8rtRUWolP4ZGFhHXZ1H9jj8&hl=pl&sa=X&ved=2ahUKEwj0sYDL3L_eAhUEzaQKHZkGCtcQ6AEwA3oECAkQAQ#v=onepage&q=selden%2C%20achor%20%2C%20Bates&f=false) [dostęp 6.11.2018].
- Brückner Aleksander, *Drobiazgi krytyczne*, „Prace Filologiczne” 1907, t. 6, s. 151–164.
- Cygański Mateusz, *Mysłstwo ptasze*, druk. Jakub Siebeneicher, Kraków 1584.
- Cytowska Maria, *U źródeł „Łowu Dyjanny” Jana Achacego Kmita*, „Meander” 1962, z. 4, s. 215–223.
- Erazm z Rotterdamu, *List Erazma do Tomasza Morusa*, w: Erazm z Rotterdamu, *Wybór pism*, przekł. Maria Cytowska, Edwin Jędrkiewicz, Mieczysław Mejor, wybór wstęp i komentarz Maria Cytowska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1992, s. 3–9.
- Goszczyńska Aleksandra, „*Spitamegeranomachia*” Jana Achacego Kmita – edycja książki pierwszej, „Meluzyna. Dawna literatura i kultura” 2017, nr 1, s. 91–115.

---

38 R. Krzywy, *Sztuka wyborów i dar inwencji. Studium o strukturze gatunkowej poematów Jana Kochanowskiego*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa 2008, s. 16–17. Podjęłam taką wstępną próbę analizy kompozycji, topiki i szablonów stylistycznych poematu we wzmiankowanym artykule *Zaplecze inwencyjne „Spitamegeranomachii” Jana Achacego Kmita*.

- Goszczyńska Aleksandra, „*Spitamegeranomachia*” Jana Achacego Kmity – edycja książki drugiej, „Meluzyna. Dawna literatura i kultura” 2017, nr 2, s. 74–105.
- Goszczyńska Aleksandra, *Zaplecze inwencyjne „Spitamegeranomachii” Jana Achacego Kmity*, „Meluzyna. Dawna literatura i kultura” 2015, nr 2, s. 23–41.
- Gruchała Janusz S., *Przypisy czy komentarz? O funkcji objaśnień w edycji naukowej „Sztuka Edycji”* 2017, nr 2 (12), s. 7–16.
- Grześkowiak Radosław, *Pchła – zapoznany temat erotyczny dawnej poezji*, [w:] *Miniatura i mikrologia literacka*, t. 3, red. A. Nawarecki, współudz. B. Mytych, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 9–28, Katowice 2003.
- J[an] Stok, M[elchior] Pudłowski, J[an] A[chacy] Kmity, *Powieści wierszowane 1564–1610*, wyd. Samuel Adalberg, Kraków 1897.
- Kawczyński Maksymilian, *Apulejusza „Metamorfozy”, czyli powieść o złotym osle*, Wydawnictwo Akademii Umiejętności, Kraków 1900.
- Kmity Jan Achacy, *Pasterskie Publijusa Wergilijusza Marona rozmowy*, oprac. Jacek Wójcicki, Księgarnia Akademicka, Kraków 2011.
- Kmity Jan Achacy, *Spitamegeranomachia*, druk. J. Kobyliński, Kraków 1595.
- Kochanowski Jan, *Fraszki*, oprac. Janusz Pelc, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1998.
- Krzywy Roman, *Sztuka wyborów i dar inwencji. Studium o strukturze gatunkowej poematów Jana Kochanowskiego*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa 2008.
- Linde M. Samuel Bogumił, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, wyd. 3 fotooffsetowe, Państwowy Instytut Wydawniczy, Poznań 1951.
- Mroczek Katarzyna, *Epos heroikomiczny*, w: *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze, renesans, barok*, red. Teresa Michałowska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1990, s. 192–194.
- Plinius Secundus Caius, *K[aja] Pliniusza Historiji naturalnej ksiąg XXXVII*, przekł. z łac. Józef Łukaszewicz, w księgarni i drukarni Józefa Łukaszewicza, Poznań 1845.
- Plinius Secundus Caius, *Naturalis historiae, cum commentarris et adnotationibus Hermolai Bersari et al.*, apud Hackios, Lugd[ini]–Batav[orum]–Rotterdami 1668–1669, [https://la.wikisource.org/wiki/Naturalis\\_Historia](https://la.wikisource.org/wiki/Naturalis_Historia) [dostęp 7.11.2018].
- Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. Maria Mayenowa, Franciszek Pełowski, Krzysztof Mrowcewicz, Patrycja Potoniec, t. 1–34 (A–Roztyrkość), Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1966–2012 [nie ukończony].
- Sokolski Jacek, „*Paradoxografia heroicomica*”. *Garść uwag o „Spitamegeranomachii” Jana Achacego Kmity*, w: *Wojny, bitwy i potyczki w kulturze staropolskiej*, red. Wiesław Pawlak, Magdalena Piskała, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2012, s. 294–304.
- Stężała Aleksandra, „*De ave Phoenice*” Laktancjusza a „*Feniks*” Jana Achacego Kmity, „*Barok. Historia – literatura – sztuka*” 2010, nr 2, s. 79–96.



- Wójcicki Jacek, „Początki królów rzymskich” Jana Achacego Kmity przekładem?, „Napis. Tom poświęcony literaturze okolicznościowej i użytkowej” 1998, Seria 4, s. 19–36.
- Wójciga Karolina, „Penelopea” Jana Achacego Kmity wobec Listu św. Hieronima ze Strydonu oraz „Zuzanny” Jana Kochanowskiego, „Meluzyna. Dawna literatura i kultura” 2015, nr 2, s. 43–55
- Ziomek Jerzy, *Renesenas*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.

---

Aleksandra Goszczyńska

## Zagadki *Spitamegeranomachii*, czyli o komentarzu edytorskim do poematu Jana Achacego Kmity

### *Streszczenie*

Artykuł *Zagadki edytorskie „Spitamegeranomachii” Jana Achacego Kmity* jest wyrywkowym opisem prac nad dwuczęściową publikacją „*Spitamegeranomachia*” Jana Achacego Kmity – edycja..., która ukazała się w czasopiśmie „Meluzyna. Dawna literatura i kultura” (2017 r.). Nowa edycja poematu opierała się na pierwodruku (1595 r.) i jego XIX-wiecznej reedycji (1897 r.), spożytkowano też przyczynki edytorskie Aleksandra Brücknera i Jacka Sokolskiego. Artykuł obrazuje trudności pokonane w trakcie komentowania tekstu. Wskazuje się jednocześnie na brak obszerniejszego opracowania struktury gatunkowej poematu: kwalifikowany jest on jako heroikomikum, ale też jako poemat aluzyjny lub satyryczno-polityczny.

**Słowa kluczowe:** *Spitamegeranomachia*; Jan Achacy Kmita; poemat heroikomiczny; *geranomachia*; edycja

## Editorial issues of *Spitamegeranomachia* by Jan Achacy Kmita

### *Summary*


The paper *Editorial issues of “Spitamegeranomachia” by Jan Achacy Kmita* is a piecemeal report on the work on the two-part publication “*Spitamegeranomachia*” of Jan Achacy Kmita – edition..., which appeared in the journal “Meluzyna.

Dawna literatura i kultura” (2017). The new edition of the poem was based on the first print (1595) and its nineteenth-century re-edition (1897). The editorial contributions of Aleksander Brückner and Jacek Sokolski were also used. The article illustrates the difficulties that were overcome during the commenting of the text and indicates at the same time the lack of the poem's more extensive study of the genre structure in the known literature. It is qualified as a heroicomic but also as an allusive or satirical-political poem.

**Keywords:** *Spitamegeranomachia*; Jan Achacy Kmita; mock-heroic poem; *geranomachia*; edition

**Mgr Aleksandra Goszczyńska** – ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Łódzkim (specjalizacje: edytorska i grafika komputerowa). Jej praca magisterska (edycja *Rozmowy z Turczyńcem...* Bartłomieja Georgiewicza) przygotowana pod kierunkiem dr. hab. Michała Kurana uzyskała pierwszą lokatę w wydziałowym konkursie na najlepszą pracę magisterską napisaną na Wydziale Filologicznym w roku akademickim 2016/2017, nagrodę Fundacji Uniwersytetu Łódzkiego oraz nagrodę specjalną dla prac inspirowanych dorobkiem Czesława Zgorzelskiego lub innych wybitnych polonistów w ogólnopolskim Konkursie im. Czesława Zgorzelskiego organizowanym przez Konferencję Polonistyk Uniwersyteckich. Część wyników badań autorka opisała w artykule „*Rozmowa z Turczyńcem o wierze krześcijańskiej*” Bartłomieja Georgiewicza jako XVI-wieczna realizacja misji antyturskiej w Polsce. Autorka działa w Kole Naukowym Literatury i Kultury Staropolskiej afiliowanym przy Zakładzie Literatury Dawnej i Nauk Pomocniczych w Instytucie Filologii Polskiej i Logopedii UŁ. Publikowała artykuły o Kmicie w czasopiśmie „Meluzyna” i w tomie *Motywy fauny i flory w literaturze i kulturze*.

**Dariusz Dybek\***

 <https://orcid.org/0000-0002-5036-3999>

# Jak „opowiedzieć” Matkę Bożą? Postać Maryi w kazaniu Samuela Brzeżewskiego

O tym, że maryjność to niezwykle ważny komponent duchowości polskiej, piszą właściwie wszyscy historycy chrześcijaństwa w naszym kraju. Panuje też zgoda, iż wśród dzieł poświęconych Matce Bożej szczególną rolę odgrywają kazania i homilie<sup>1</sup>. Zauważa się wręcz, że „możemy mówić o odrębnym wyspecjalizowanym kaznodziejstwie maryjnym w ramach »*sermones per circulum anni*« lub specjalistycznych »*Mariale*«”<sup>2</sup>. Autorzy kościelnych mów zaś niejednokrotnie podkreślali, że wszelkie próby opisu Matki Bożej nie mają szans powodzenia wobec wspaniałości rodzicielki Jezusa. Tego typu gest rezygnacji odnosił się zresztą także do twórców literatury<sup>3</sup>, którzy w artystyczny sposób przedstawiali tematy teologiczne<sup>4</sup>. Dotyczył on m.in. poety, który z wszystkich staropolskich pisarzy „namalował” chyba najbardziej rozbudowany obraz Maryi. Wespazjan Kochowski, nazywany przez historyków literatury twórcą maryjnym<sup>5</sup>, już w utworze otwierają-

---

\* Dr hab., Uniwersytet Wrocławski, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej, Zakład Historii Dawnej Literatury Polskiej, pl. Nankiera 15b, 50-140 Wrocław; e-mail: [dariusz.dybek@uwr.edu.pl](mailto:dariusz.dybek@uwr.edu.pl)

1 R. Mazurkiewicz, K. Panuś, *Wprowadzenie*, w: *Kazania maryjne*, wyd. i oprac. R. Mazurkiewicz i K. Panuś, Wydawnictwo UNUM, Kraków 2014, ser. Kazania w Kulturze Polskiej, s. 7–22.

2 Tamże, s. 7.

3 B. Szymański, *Wizerunek Matki Boskiej w poezji polskiej wczesnego baroku*, w: *Religijność literatury polskiego baroku*, red. Cz. Hernas, M. Hanusiewicz, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego KUL, Lublin 1995, s. 27–28.

4 R. Mazurkiewicz, *Z dawnej literatury maryjnej. Zarysy i zbliżenia*, Wydawnictwo Naukowe UP, Kraków 2011, s. 3.

5 K. Koehler, *Wespazjan Kochowski – wiersze maryjne w „Niepróżnującym próżnowaniu”*, w: *Lektury polonistyczne. Średniowiecze – Renesans – Barok*, t. 3, red. J. S. Gruchała, Universitas, Kraków 1999, s. 242.

cym złożony z ponad 1600 wierszy *Ogród panieński*, deklarował swą niemoc, odwołując się do toposu skromności:

Wnidź – oto drzwi otwieram w ten ogród przestrony.

[...]

Ośmielę się tam wchodzić (jak mówią) w ukradki,

Jej liczący tytuły. Lub na mię strach nowy,

Bo Maryja nie mojej materyją głowy:

Nie udźwignie Olimpu Pigmejczyka ciemię

Ani ciężkie utrzyma Zyzyfowe brzemię,

Lub jak przy Augustynie, gdy dziecię do duczki

Morze łyżką chce przelać, co nie siły ludzkiej<sup>6</sup>.

Dzieło Kochowskiego spotkało się z krytycznymi ocenami ze strony badaczy barokowego piśmiennictwa, którzy przede wszystkim dostrzegali monotonię wynikającą z faktu, że setki utworów poświęcono jednemu tematowi<sup>7</sup>. Taki odbiór dzieła przez historyków literatury nie oznacza, że tak samo postrzegali *Ogród* czytelnicy żyjący w XVII i XVIII stuleciu; poza tym należy uwzględnić, iż nie musieli oni poznać zbioru *in extenso*, lecz sięgali po niego co jakiś czas. Trzeba jednak dodać, że dzieło Pana z Kochowa na przełomie XX i XX w. budziło coraz większe zainteresowanie badaczy, którzy – wyjaśniając powody zajęcia się *Ogrodem* – zauważali, iż przyciąga on swą... paradoksalnością. Antoni Czyż napisał więc: „Można tu krążyć pobożnie a kapryśnie: jest regularny i jest bez planu. Tylko z pozoru to spójne i logiczne, przemyślane. Bo niespójne, a Kochowski nie ogarnia całości”<sup>8</sup>.

Źródeł niespójności dzieła poszukiwać można i w jego ogromnych rozmiarach, i w fakcie, że Kochowski szukał inspiracji dla setek swych epigramatów w bardzo wielu źródłach. Autor sięga, co oczywiste, do Biblii<sup>9</sup>, lecz – inna rzecz, czy bezpośrednio – przede wszystkim do Ojców Kościoła (zwłaszcza Jana Damasceńskiego,

6 W. Kochowski, *Do Ogrodu Panieńskiego weszcie*, w: tenże, *Ogród panieński pod sznur Pisma Świętego* [...] wysadzony, Drukarnia Schedlów, Kraków 1681, s. 3–4.

7 Zob. M. Eustachiewicz, *Wstęp*, w: W. Kochowski, *Utwory poetyckie. Wybór*, oprac. M. Eustachiewicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1991, s. L; J.S. Gruchała, *Metaforyka maryjna „Ogrodu Panieńskiego”*, w: *Wespazjan Kochowski. W kręgu kultury literackiej*, red. D. Chemperek, Wydawnictwo Uniwersytetu M. Curie-Skłodowskiej, Lublin 2003, s. 145.

8 A. Czyż, *Sarmata – niewolnik Matki. Družbicki, Montfort i „Ogród panieński” Kochowskiego*, w: *Barok – sarmatyzm – psalmodia. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Zakład Historii Nowożytnej, Toruń 22–23 września 1993*, red. Kazimierz Maliszewski, Krzysztof Obremski, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1995, s. 37.

9 Wprawdzie Nowy Testament zawiera niewiele informacji na temat Maryi, jednak wiadomości o niej poszukiwano w Starym Testamencie – typiczna lektura dawała możliwość poszerzania zasobów frazeologii stosowanej wobec Matki Bożej.

ale też świętych Efrema, Augustyna i Bonawentury), średniowiecznych teologów (wśród których dominuje św. Bernard z Clairvaux) i do późniejszych autorów podejmujących tematykę maryjną, w tym – do pisarzy polskich: Jacka Liberiusza, Piotra Skargi, Waleriana Gutowskiego i innych<sup>10</sup>. Nie ma w tym gronie Samuela Brzeżewskiego (głównego bohatera niniejszego artykułu), chociaż przynajmniej dwa dzieła z jego niewielkiego (zachowanego) dorobku mogłyby przydać się autorowi *Ogrodu* oraz *Różańca Najświętszej Panny Maryi*. Czy Kochowski znał twórczość krakowskiego „marka”?<sup>11</sup>

Brzeżewski urodził się kilkanaście lat przed przyjściem na świat przez Kochowskiego<sup>12</sup>. Już w młodym wieku mógł cieszyć się widokiem swego pierwszego wydrukowanego dzieła. Było to wygłoszone latem 1639 r., a wydane w roku następnym w Krakowie jedno z dwóch zachowanych kazań maryjnych docenianego wówczas kaznodziei i przeora przy stołecznym kościele św. Marka<sup>13</sup>, czyli napisane na święto Wniebowzięcia *Prawo z Śmiercią, Aniołami i Niebem* [...]<sup>14</sup>. Funkcję kaznodziei zwyczajnego przy tej świątyni sprawował Brzeżewski zresztą już w 1635 r. jako członek Zakonu Kanoników Regularnych od Pokuty, zgromadzenia powstałego w XIII stuleciu na podstawie reguły św. Augustyna i rychło (bo w 1257 r.) sprowadzonego do Polski<sup>15</sup>. Pięć lat po *Prawie z Śmiercią...* w drukarni Krzysz-tofa Schedla pojawiły się następane dwie mowy kościelne, czyli kolejne maryjne kazanie *Zaciąg dworzanów na kurią Najaśniejszej Królowej nieba i ziemie Maryjej* [...]<sup>16</sup> oraz wygłoszona w kościele „marków” w Trzcianie koło Bochni

10 Zob. A. Czyż, dz. cyt., s. 23; J.S. Gruchała, dz. cyt., s. 147–148.

11 Tak nazywano w Krakowie członków Zakonu Kanoników Regularnych od Pokuty. Nazwa wzięła się od wezwania świątyni, przy której mieli jedną ze swych siedzib, a więc od kościoła św. Marka, znajdującego się w centrum ówczesnej stolicy.

12 Dokładna data nie jest znana, źródła podają, że Brzeżewski przyszedł na świat około 1620 r. (por. A. Bruzdziński, *Kanonicy regularni od pokuty na ziemiach polskich*, Wydawnictwo UNUM, Kraków 2003, s. 430).

13 Tamże, s. 344.

14 S. Brzeżewski, *Prawo z Śmiercią, Aniołami i Niebem abo kazanie o Wniebowzięciu Panny Najświętszej w kościele farnym krakowskim Panny Maryjej dnia 18 Augusta R[oku] P[łańskiego] 1639 przez ks. Samuela Brzeżewskiego, S[anctae] Th[eologiae] Lic[enciata], kaznodzieję ordynariusza Konwentu ś[więtego] Marka, Ord[ini] Canonici Fratrum de Paenitentia Beatorum Martyrum Regulae D[oni] Augustini wystawione z dozwoleniem Starszych*, Drukarnia Krzysztofa Schedla, Kraków 1640.

15 Markowie, w: S. Orgelbranda *Encyklopedia powszechna z ilustracjami i mapami*, t. 18, Wydawnictwo Samuela Orgelbranda, Warszawa 1864, s. 21.

16 S. Brzeżewski, *Zaciąg dworzanów na kurią Najaśniejszej Królowej nieba i ziemie Maryjej, Matki przenantychwalebniejszej Króla nad Królującymi Chrystusa, Pana Jednorodzonego Syna Bożego, Dziewice nienaruszonej, dla ochotników pobożnych na służbę się Naświętszej Panny garnących na kazaniu w dzień wesolego i wszytkiemu światu pożądanego jej narodzenia, w kościele Świętej Katarzyny na Kazimierzu przez ks. Samuela Brzeżewskiego, Sanctae Theologiae Licentiata Licen-*

(gdzie istniała filia zakonu) pogrzebowa oracja poświęcona Jerzemu Pucniewskiemu [Puczniewskiemu]<sup>17</sup>. Zmarłego być może kaznodzieja znał – wdowa po Pucniewskim kilka razy robiła zapisy majątkowe na rzecz krakowskiego klasztoru Augustianek, a córka zmarłego złożyła tam śluby zakonne w 1648 r. Wśród dokonań literackich „marka” jest jeszcze wydany w 1655 r. *Żywot pobożny, cuda znaczne i śmierć szczęśliwa b[łogosławionego] Michała Giedroycia*<sup>18</sup>, poświęcony piętnastowiecznemu zakonnikowi przynależącemu do tego samego zgromadzenia, co Brzeżewski. Hagiograf właściwie był nie tyle autorem, co redaktorem żywota, którego znaczna część wyszła spod pióra profesora krakowskiej akademii Jerzego Wiwianiego.

Dzieła wymienione jako dwa ostatnie w niewielkim stopniu mogłyby zainspirować Kochowskiego – nie podejmowały wszak maryjnej tematyki i wspominały Matkę Bożą incydentalnie oraz w dość schematyczny sposób (określa się ją tam przede wszystkim jako Pannę Najświętszą lub Matkę Najświętszą). Znacznie bardziej rozbudowane jest nazewnictwo w mowie napisanej z okazji święta Wniebowzięcia, czyli w *Prawie...* Wydaje się jednak, iż problem, jak „opowiedzieć” Matkę Bożą, krakowski zakonnik najciekawiej rozwiązał w kazaniu upamiętniającym narodziny Maryi. Zostało ono wygłoszone w 1644 r. na krakowskim Kazimierzu w kościele pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej. Właśnie przy tej świątyni miały siedzibę Augustianki i nie można wykluczyć, że wśród słuchaczek znajdowała się córka Pucniewskiego. Okazją do retorycznego wystąpienia było natomiast *święto narodzin Matki Bożej*, które w Kościele katolickim obchodzi się 8 września.

W znacznym stopniu o sposobie nazywania rodzicielki Jezusa w *Zaciągu...* zdecydowało *conchetto*, obejmujące niemal całe wystąpienie Brzeżewskiego. Orator postanowił mianowicie zbudować konceptystyczne przemówienie<sup>19</sup>, w którym

---

tiata, Zakonu Fr[atrum] de Paenitentia Beatorum Martyrum kaznodzieję, ordynariusza Konwentu Świętego Marka Ewangelisty w Krakowie wystawiony z dozwoleń Starszych Roku Pańskiego] 1644, Drukarnia Krzysztofa Schedla, Kraków 1645.

- 17 Tenże, Oliwa wdzięcznozdobnej zieloności, przysadzona do starożytnego klejnotu Habdańczyków na kazaniu przy pogrzebie Jego Mci Pana Gerzego Pucniewskiego, w kościele Świętej Małgorzaty Trzciańskim Zakonu Fratrum de Paenitentia Beatorum Martyrum przez ks. Samuela Brzeżewskiego, Sanctae Theologiae Licentiata tegoż Zakonu, kaznodzieję ordynariusza kościoła Świętego Marka Ewangelisty w Krakowie, wystawiona. Z dozwoleń starszych Roku Pańskiego 1645 dnia 20 miesiąca lutego, Drukarnia Krzysztofa Schedla, Kraków 1645.
- 18 Tenże, *Żywot pobożny, cuda znaczne i śmierć szczęśliwa błogosławionego Michała Giedroycia, książęcia litewskiego [...], którego świątobliwe ciało odpoczywa w kościele świętego Marka Ewangelisty w Krakowie, z oryginałów własnych i różnych historyków ...[...]* przez [...] Grzegorza Wiwianiego [...] ozdobiony, a przez [...] Samuela Brzeżewskiego [...], gdzie autor za nastąpieniem śmierci pisać przestał, od rozdziału 17 dokończony i do druku podany, a [...] staraniem i nakładem [...] Anastazego Sołtykiewicza [...] dla niedostatku egzemplarzy czwarty raz przedrukowany, Drukarnia Łukasza Kupisza, Kraków [1655].
- 19 O tego typu kazaniach zob. W. Pawlak, *Koncept w polskich kazaniach barokowych*, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego KUL, Lublin 2005, s. 268–308.

przyjął na siebie rolę „zaciężnika” dokonującego rekrutacji na dwór Matki Bożej. W naturalny sposób w tak pomyślanym tekście wśród określeń odnoszących się do Maryi dominowały te, które w rodzicielce Jezusa dostrzegają monarchię.

Tradycja nazywania Matki Bożej królową miała w XVII stuleciu już wielowiekową przeszłość.

Tytuł do chwały i podstawę dla swej godności królewskiej otrzymuje Maryja już w chwili wcielenia Słowa. Świadomość tę dobrze ukazuje poetycka mariologia wschodniego hymnografa Romana Melodosa (VI w.), który w usta Bożej Rodzicielki wkłada słowa: „Jestem królową świata, odkąd w mym łonie złożyłeś swego Władcę, sprawuję władzę nad wszystkimi rzeczami”<sup>20</sup>.

Obdarzanie Boga, Chrystusa czy świętych tytułami oznaczającymi ziemskie godności wynikało z chęci oddania czci tym osobom, miało też potwierdzać ich znaczenie. Obecna nie tylko w polskim piśmiennictwie konwencja odnosiła się również do Maryi<sup>21</sup>. Nie zaskakuje więc uwypuklanie w kazaniach oraz utworach literackich<sup>22</sup>, iż już z samej racji wydania na świat Syna Bożego należy się jej zasiedlenie na tronie i władanie światem.

Brzeźewski w *Zaciągu* użył tytułu „Królowa” ponad czterdziestokrotnie, zazwyczaj uzupełniając go epitetem „Niebieska” albo doprecyzowaniem „Nieba i ziemi”. Zdecydowanie rzadziej, bo tylko trzy razy, sięgnął po określenie „Cesarzowa”, zawsze wskazując przy tym, że władza ona w niebie<sup>23</sup>. Owa dysproporcja nie oznacza dystansowania się od nadania Matce Bożej miana, które w hierarchii ziemskiej oznaczało kobietę stojącą najwyżej, choć zdarzało się, że uwypuklano różnicę w pozycji cesarzowej i królowej, wskazując, że tylko ta pierwsza mogłaby odpowiednio oddać godność Matki Bożej. Zrobił tak Kochowski, podkreślając: „Pannę królową zgodnie wszyscy ludzie zowią; /Dam ja jej tytuł wyższy, zwąc ją cesarzową”<sup>24</sup>.

Od średniowiecza jednak często używano obu nazw razem, zazwyczaj zresztą sięgając po ową tytułaturę przy okazji mówienia czy pisania o wniebowzięciu ro-

20 J. J. Kopeć, *Bogarodzica w kulturze polskiej XVI wieku*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1997, s. 145.

21 W. Pawlak, *O wyobraźni religijnej Wespazjana Kochowskiego – „Ogród Panieński”*, w: *Wespazjan Kochowski...*, s. 176.

22 Por. J.T. Maciuszko, *Symbole w religijności polskiej doby baroku i kontrreformacji*, Wydawnictwo Chrześcijańska Akademia Teologiczna, Warszawa 1986, s. 162–163; R. Mazurkiewicz, K. Panuś, *dz. cyt.*, s. 12; K. Stawecka, *dz. cyt.*, s. 105–106; S. Nieznanowski, *Matka Boska w poezji Baroku i czasów saskich*, w: tenże, *Studia i wizerunki. O poezji staropolskiej i jej badaczach*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1989, s. 55. W przywołanych źródłach nie wymieniono Brzeźewskiego, ale podano wiele przykładów obdarzania Maryi mianem królowej.

23 B. Łukarska, *Tytuły maryjne w wybranych utworach literatury religijnej polskiego baroku*, „Studia Gdańskie”, 2012, t. 31, s. 391–392.

24 W. Kochowski, *Imperatrix reginarum*, w: tenże, *Ogród panieński...*, s. 12.

dzicielki Chrystusa. „Tę królewską i cesarską władzę Maryi nad niebem i ziemią wywodził Eadamer (zm. 1124) z faktu ogarnięcia Matki Bożej przez moc Ducha Świętego”<sup>25</sup>.

Zdecydowanie większą frekwencję nazwy „Królowa” w kazaniu Brzeżewskiego można postrzegać jako przejaw tendencji do takiego ukazywania kategorii metafizycznych (tu: zaświatów), by zarówno szlachcie, jak i ludziom niższych stanów przypominały one rzeczywistość ziemską. Właśnie „ucieleśnianie” rzeczywistości metafizycznej powodowało, że przypominała ona tę materialną. Francuzi za czasów Ludwika XI nazywali Jezusa delfinem<sup>26</sup>, zaś u nas w siedemnastowiecznych kazaniach „wszędzie [...] starosty, hetmany, biskupi, Rzeczpospolita, choćby pisali o Fenicyi, Turcyi lub Asyryi”<sup>27</sup>.

W ramach sarmatyzacji katolicyzmu<sup>28</sup> można tłumaczyć nazywanie Matki Bożej nie tylko cesarzową i królową (tak robiono w całej Europie<sup>29</sup>), lecz również np. podskarbiną. W wyobraźni siedemnastowiecznych katolików niebo przypominało dwór królewski czy magnacki. Skłonność do polonizowania zaświatów objawiała się także w nazywaniu Maryi właśnie podskarbiną, ale też referendarką lub chorążyną<sup>30</sup>. Obdarzanie Matki Jezusa polskimi godnościami świeckimi w żaden sposób nie wynikało z intencji obniżenia jej wartości. Wprawdzie dostrzegano, iż ziemski tytuł nie może oddać prawdziwego znaczenia rodzicielki Jezusa, jednak sięganie po nazwy godności rodzimych urzędów pozwalało uwypuklić znaczenie Maryi, a przy tym – przybliżyć ją wiernym. Gdy więc Liberiusz pisał, że Maryja jest „podskarbiną niebieską i ma klucz do skarbu Pańskiego, kiedy sercem Boskim władnie”<sup>31</sup>, chciał jedynie uzmysłwić polskiemu czytelnikowi, że może ona tak samo łatwo sięgać do skarbcza łask Boga, jak podskarbi w Rzeczpospolitej, mający dostęp do finansów państwowych. Podobny wniosek wypływał z lektury następującego dystychu z *Ogrodu panińskiego* Kochowskiego: „Gdy Syn królem, kochana Matka podskarbiną, / O, jakoż z jej rąk dary łask obfite płyną”<sup>32</sup>. Nie zaskoczył

25 J.J. Kopeć, *dz. cyt.*, s. 130.

26 J. Tazbir, *Religijność szlachecka*, w: tenże, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1978, s. 110–111.

27 I. Hołowiński, *Homiletyka*, Wydawnictwo Dzieł Katolickich Naukowych i Rolniczych, Kraków 1859, s. 466. Należy zasygnalizować, że przywołany tu pogląd Ignacego Hołowińskiego, wskazujący na skłonność staropolskich twórców do osławiania egzotyki, jest uogólnieniem niepopartym dokładniejszymi badaniami i nie opiera się na precyzyjnych danych statystycznych, lecz wyraża opinię dziewiętnastowiecznego teologa.

28 W. Pawlak, *dz. cyt.*, s. 174–175.

29 J.J. Kopeć, *dz. cyt.*, s. 425.

30 Por. J. Tazbir, *Sarmatyzacja potrydenckiego katolicyzmu*, w: tenże, *Szlachta i teologowie. Studia z dziejów polskiej kontrreformacji*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1987, s. 224; zob. też: W. Pawlak, *dz. cyt.*, s. 177.

31 Cyt. za: J.T. Maciuszko, *dz. cyt.*, s. 220.

32 W. Kochowski, *Thesauria gratiarum*, w: W. Kochowski, *Ogród paniński...*, s. 139. Zob. też: W. Pawlak, *dz. cyt.*, s. 177.



zatem swych słuchaczy (oraz czytelników) Brzeżewski, kiedy wychwalając miłosierdzie Maryi, deklarował: „Onac to jest Podskarbiną Niebieską, przez której ręce wszystko dobre spływa na grzeszniki”<sup>33</sup>.

Warto podkreślić, że chociaż autor *Zaciągu...* poddawał się ciśnieniu tradycji, nie zdecydował się na „zaanektowanie” Maryi na rzecz wyłącznie swego narodu. O takim postępowaniu przez przedstawicieli również innych nacji świadczy fakt, że „już w 1038 roku król Stefan nadał Maryi tytuł królowej Węgier”<sup>34</sup>. Tego typu „koronacje” nasiliły się w XVII stuleciu. Na przykład w 1638 r. „ogłoszony został uroczysty akt króla, zwany ślubem Ludwika XIII, poświęcający Francję najświętszej Maryi Pannie Wniebowziętej [...] w 1646 roku [...] nastąpiło oddanie Portugalii pod szczególną opiekę Matki Boskiej”<sup>35</sup>. Z czasem dołączyły inne kraje i do wymienionych dodać należy Hiszpanię, Irlandię, Niemcy, Słowenię, Ukrainę oraz Polskę (na złożenie ślubów przez Jana Kazimierza przemożny wpływ miał „pop-top” i obrona Jasnej Góry<sup>36</sup>). Śluby lwowskie z 1656 r. są i źródłem, i efektem postrzegania Maryi przez mieszkańców Korony jako ich własnej monarchini<sup>37</sup>. To zawierzenie Matce Bożej siebie i poddanych przez ostatniego z Wazów na naszym tronie sprawiło ostatecznie, że maryjność stała się immanentną cechą religijności katolickiej w Polsce i w niej poszukiwano sposobu na znalezienie podstaw wspólnotowości w wielonarodowym państwie<sup>38</sup>. „Uroczyste ślubowanie złożone przez Jana Kazimierza [...] stanowiło formę elekcji; nie zabrakło w niej nawet paktów konwentów [...]. Akt ten wprowadził do ustroju państwa polskiego instytucję królowej Polski, to jest niewiasty-monarchy”<sup>39</sup>, bo przecież nasze wcześniejsze władczynie (np. Jadwiga Andegaweńska) oficjalnie były królowami.

Poczynaniom państwowo-kościelnym budującym kult Maryi-Królowej Polski towarzyszyły wystąpienia twórców, którzy przyczynili się do tego, że w XVII w. maryjność nabiera charakteru swoistej religii narodowej. Widać to m.in. w utworach Macieja Kazimierza Sarbiewskiego czy Kochowskiego. U tego ostatniego pojawia się przekonanie, iż przyjmując władanie nad Polakami<sup>40</sup>, Maryja wypełniła

33 S. Brzeżewski, *Zaciąg dworzanów...*, s. 18.

34 M. Michałowska, *Palladium polskie. Militarne aspekty ikonografii maryjnej XVII-XVIII w.*, „Studia Claromontana”, 1985, nr 6, s. 27.

35 A. Podsiad, *Od wydawcy, w: Bogarodzico-Dziewico. Polski almanach maryjny*, oprac. A. Podsiad, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1987, s. 10.

36 M. Lenart, *Miles pius et iustus. Żołnierz chrześcijański katolickiej wiary w kulturze i piśmiennictwie dawnej Rzeczypospolitej (XVI-XVIII w.)*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2009, s. 225-240.

37 S. Szafraniec, *Królowa narodu polskiego*, „Homo Dei” 1957, t. 26, s. 888-895.

38 J.T. Maciuszko, *dz. cyt.*, s. 300.

39 J. Tazbir, *Religijność szlachecka*, s. 112.

40 S. Nieznanowski, *dz. cyt.*, s. 61-62.

„testament” Jezusa<sup>41</sup>. Nie były więc nieudanym konceptem ani żartem słowa wypowiedziane już w wieku XVIII, kiedy to

w kazaniu wygłoszonym na Jasnej Górze w roku 1717 z okazji koronacji cudownego wizerunku paulin Dominik Paprocki przytacza [...] „do samej blisko podobną prawdy pewnego kaznodzieje imaginację”, zgodnie z którą to sama Maryja zdecydowała w niebie o wzięciu Polski pod swą protekcję: „*Ego volo Poloniam!*”<sup>42</sup>.

Należy przypomnieć, że bardzo wyraźnie zarysowuje się w polskim barokowym piśmiennictwie tendencja, by przejść od nazywania Maryi władczynią świata do określania jej królową Polski<sup>43</sup>. Brzeżewski nie zdecydował się na przypisanie Matce Bożej narodowości: po pierwsze – jego kazania jednak wyprzedzają o kilkanaście czy kilkadziesiąt lat zintensyfikowanie się wspomnianej tendencji, po wtóre – w swym wystąpieniu chce zrealizować cel niemający partykularnego charakteru – dla niego ważne jest, by uzmysłowić odbiorcom, że Maryja może okazać łaskę każdemu człowiekowi. Dlatego wielokrotnie powtarza frazy, w których uwypukla nie polskość, a królewskość Matki Bożej:

Już ja [...] rytrakt poważny samej Najaśniejszej Królowej Nieba i ziemie, Paniej i Monarchinie wszytkiego chrześcijaństwa miłościwej [...] penzlem najniższym dowcipu mego ubożuchnego na karcie pod figurą zaciągu dworzanów na Kurią Najaśniejszej Królowej Nieba i ziemie odmalowany – uniżenie kolokuję<sup>44</sup>.

Udowadniając, że rodzicielce Jezusa należy się tytuł monarchini, krakowski „marek” odwoływał się do Starego Testamentu. Już we wstępie do kazania zwracał się kolejno do Adama, Ewy oraz Eliasza, wzywając ich do radowania się z narodzin Maryi, bo one oznaczają wypełnienie Bożych zobowiązań wobec grzesznych ludzi:

Przyozdobięła się [Maryja – dop. D.D.] we wszelką wesołość, przybrała się we wszelkie tryumfy; wesołej nam być myśli koniecznie potrzeba, radosnej ochoty, wesołego serca. Więc któż się nie będzie weselił, kiedy się ta światu narodziła, która ruiny i skazitelnosci obnowiała. [...] Upragniony łaski Bożej rodzicu nasz, Adamie, kędyś teraz? pódź, posiel się znedźnionym potomstwem twoim, abowiem na ziemi naszej wyprysnęło źrzódło wody żywej na ochłodzenie świata wszytkiego. [...]. Strapiony nędzą, Eliaszu, nie czekaj więcej na podpłomyki, któreć pod głowę kładli duchowie niebiescy, nie łaknij już więcej onych porcyj mięśnych rano i wiec[z]ór, któreć krucy

41 W. Kochowski, *Góra Łysa*, w: W. Kochowski, *Ogród paniński...*, s. 94.

42 R. Mazurkiewicz, K. Panuś, *dz. cyt.*, s. 13.

43 Por. S. Nieznanowski, *dz. cyt.*, s. 59–63.

44 S. Brzeżewski, *Zaciąg dworzanów...*, k. 3r–4v.

z stołu Achabowego przynosili, abowiem na ziemi naszej pokazały się dostatnie stogi pszeniczne – żywot Panny Naświętszej<sup>45</sup>.

Twórca *Zaciągu*... sięgnął po chętnie stosowany w piśmiennictwie religijnym sposób laudacji pod adresem Matki Bożej. Używano go, aby udowodnić, że kult Maryi można uzasadnić za pomocą ksiąg biblijnych i że została ona zapowiedziana już w Starym Testamencie, wobec czego ów kult nie jest późniejszym dodatkiem, wręcz wypaczającym pierwotny ewangeliczny przekaz<sup>46</sup>, jak twierdzili przedstawiciele Kościołów zreformowanych. Dzięki tego typu prefiguracji włączano Marię w historię narodu wybranego i pokazywano, że jest w niej obecna na długo przed narodzinami<sup>47</sup>. Poza tym, dzięki zestawianiu Maryi z postaciami starotestamentowymi, Matka Boża stawała się „wykładnią autentycznej ofiary Nowego Przymierza, by podkreślić niewystarczalność [...] ofiar Starego Testamentu”<sup>48</sup>.

Spośród bohaterów Starego Testamentu z Maryją najczęściej (i to nie tylko ze względu na tożsamość płciową) kojarzono Ewę<sup>49</sup>. Na podobieństwo paraleli Adam – Chrystus, obecnej już w nauczaniu św. Pawła, od II w. zaczęto podkreślać tego typu analogię między pierwszą kobietą a rodzicielką Jezusa. Św. Justyn Aleksandryjski i św. Ireneusz koncentrują się na kontraście między nimi, uwypuklił to jeszcze Tertulian, postrzegając Ewę jako typową (a więc – grzeszną) kobietę, a w Maryi widząc idealną, bo mężną (!) niewiastę<sup>50</sup>.

Ukazywanie Maryi jako nowej (lepiej) Ewy stanie się toposem zwłaszcza w wystąpieniach katolików<sup>51</sup>. Aż kilkanaście razy Kochowski wykorzystał właśnie ten motyw jako podstawę krótkich wierszy w *Ogrodzie Panieńskim*, np. przypominając, że „Ewa zgubiła żywot, gdy po owoc laźła, / Maryja przez owoc go żywota znalazła”<sup>52</sup>.

Nie zapominali o paralelnym zestawianiu obu postaci również autorzy kazań<sup>53</sup>. Należał do nich Brzeżewski, choć nie koncentrował swej uwagi na opozycji Ewa – Maryja, a tylko zaznaczył:

45 Tamże, s. 2–3.

46 A. Czechowicz, *Katolicyzm sarmacki*, w: *Humanitas i christianitas w kulturze polskiej*, red. M. Hanusiewicz-Lavallee, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2009, s. 214.

47 Por. R. Mazurkiewicz, K. Panuś, dz. cyt., s. 13.

48 E. Krawiecka, *Staropolskie portrety św. Marii Magdaleny*, Poznańskie Studia Polonistyczne, Poznań 2006, s. 58.

49 Drugą postacią nowotestamentową, którą często kojarzono z Ewą, była Maria Magdalena (por. E. Krawiecka, dz. cyt., s. 18).

50 E. Adamiak, *Traktat o Maryi*, w: E. Adamiak, A. Czaja, *Dogmatyka*, t. 2: *Traktat o Kościele, Traktat o Maryi*, Wydawnictwo Więź, Warszawa 2006, s. 115–119; por. też: P. Stępień, *Chaos i ład. „Lament świętokrzyski”*, w: *Z literatury religijnej polskiego średniowiecza. Studia o czterech tekstach. „Kazanie na dzień św. Katarzyny”. „Legenda o św. Aleksym”. „Lament świętokrzyski”. „Żołtarz Jezusow”*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2003, s. 221–222.

51 J.J. Kopeć, dz. cyt., s. 334.

52 W. Kochowski, *Inventrix gratiae Dei*, w: W. Kochowski, *Ogród panieński...*, s. 61.

53 Por. J. Wujek, *Na tenże dzień Narodzenia Panny Maryjej kazanie wtóre*, w: *Kazania maryjne*, s. 112.

Zgłodzona oraz i łakoma na rajske drzewo, Ewo, rodzicielko nasza, powstań z podziemnych gmachów z synami swymi, owo się pokazało drzewo żywota, posielisz się nie pomału, abowiem ci użyć[z]y owocu rozkosznego kochanego Jezusa, *Iesum benedictum fructrum ventris sui*<sup>54</sup>.

Istotny jest tu motyw posilania się (obecny też w słowach skierowanych do Adama i Eliasza), a związany z apelem o radowanie się – uczta i śmiech idą przecież w parze. Właśnie pośród uwag odnoszących się do posiłków (Adam ma napić się ze źródła wody życia, Ewa – skosztować owocu drzewa<sup>55</sup>) jest ta, która stanie się podstawą niezbyt szczęśliwego konceptu. Oto kaznodzieja zaleca, by Eliaz przestał oczekiwać na to, co ze stołu Achaba przyniosą mu kruki. Dlaczego?

[...] abowiem na ziemi naszej pokazały sie dostatnie stogi pszeniczne – żywot Panny Naświętszej. [...] Pokazał się oraz i piec gorący, w którym będzie upieczony chleb żywota, ciało Chrystusowe, wnętrzości – mówię – Królowej Niebieskiej. [...] A jeśliby sam ten chleb przenaświętszy nie smakował, owóz masz i drugi *condiment* – wdzięczną zwierzynę i dosyć smaczny pasztecik Ciała i Krwie Chrystusowej [...] – ubankietujże się teraz do sytości<sup>56</sup>.

Z punktu widzenia współczesnej nam estetyki porównania i symbole użyte przez Brzeżewskiego są nie do obrony: Maria jako piec, Chrystus jako pasztecik... Trzeba jednak pamiętać, że sięgnął po nie przedstawiciel swoistej, sarmackiej kultury, a za jeden z jej podstawowych elementów badacze uznają swego rodzaju dosadność oraz skłonność do odchodzenia od abstrakcyjności na rzecz realizmu. One w połączeniu z dążeniem do wyróżnienia się pośród innych piszących o Maryi powodowały, że w barokowych kazaniach znaleźć można zaskakujące sposoby obrazowania Matki Bożej oraz jej Syna. Jednym ze źródeł, z których czerpano, aby szukać inspiracji do metaforycznego opisu obojga, była – jak już wspomniano – Biblia<sup>57</sup> (w omawianym fragmencie kazania widoczne są dalekie analogie do opisu Ostatniej Wieczerzy). Oczywiście miejsc, z których można było zaczerpnąć kolejne nazwy dla Maryi, istniało więcej. Dowiódł tego Kochowski, gdy pisał *Ogród Panieński*. Metaforyka tam użyta robi wrażenie także dziś, chociaż historycy literatury zazwyczaj krytycznie oceniają koncepty przejawiające się m.in. w określaniu Maryi buławą Herkulesa, gąbką omywającą „wrzody” sumienia, lunetą, igłą

54 S. Brzeżewski, *Zaciąg dworzanów...*, s. 2–3.

55 Do analogii Adam–Chrystus i Ewa–Maryja często dotączano podobieństwo drzewa dobrego i złego do drzewa krzyża – w dawnym piśmiennictwie pojawiają się odniesienia do legendy o tym, że właśnie rajske drzewo stało się materiałem na krzyż.

56 S. Brzeżewski, *Zaciąg dworzanów...*, s. 3.

57 J.J. Kopeć, *dz. cyt.*, s. 170.

kompasu, remorą, wielorybem, żywym grobem czy bujną rolą<sup>58</sup>. U Kochowskiego znaleźć można też немало konceptów „kulinarnych”. Podając ich źródła, autor wskazywał na długą tradycję robienia tego typu odniesień. Współtworzył ją również Brzeźewski<sup>59</sup>. Kiedy wierni w kościele słyszeli zatem, że Chrystus jest potrawą z mięsa i krwi, to mogli przypomnieć sobie te fragmenty Pisma Świętego i jego komentarzy, w których mówi się o spożywaniu ciała i krwi Jezusa. Niewykluczone, że swoista namacalność owych metafor wynikała nie tylko z chęci unikania zbyt abstrakcyjnych ujęć zagadnienia, ale pośrednio służyła w dyskusji nad kwestią niezwykle kontrowersyjną dla różnych wyznań chrześcijańskich: fizycznej czy tylko symbolicznej przemiany chleba i wina w prawdziwe ciało i krew Chrystusa. O Synu Bożym jako upieczonym baranku pisał m.in. Stanisław Sanner w *Vivendzie niebieskiej...*, stwierdzając, iż Żydzi „ten chleb niebieski, baranka wielkanocnego na krzyżu upiekli, a nam z pogan idącym narodom na smaczne śniadanie, na zdrowy i posilny podali podwieczorek”<sup>60</sup>.

Mniej więcej w tym samym czasie Wacław Potocki zauważał: „Pan Jezus się barankiem dla ludzi stać raczeł [...]. / Ciało jako na różnie krzyżowym drzewie / Upiekszy [...]”<sup>61</sup>.

Historycy literatury stawiali Kochowskiemu sporo zarzutów za sztuczność „jego” pomysłów (wyraz „jego” wzięto w cudzysłów, aby przypomnieć, że jednak tylko (?) rozwijał on pomysły innych autorów, sam zaś przede wszystkim zgromadził owe setki określeń w jednym miejscu, zrealizowanych przeważnie w postaci dystychów w *Ogrodzie...* Barokowy pisarz dawał tym krytycznie nastawionym badaczom powody, m.in. za sprawą co najmniej kilku wierszy, w których Matka Boża została porównana (lub – zrównana) z... piecem. W jednym z nich zresztą sam autor wskazał, iż ma świadomość być może zbyt daleko posuniętej niezwykłości w łączeniu z sobą jednak odległych kontekstów (Maryja a sprzęt wykorzystywany w pracach kuchennych!), zainspirowanych przez Epifaniusza. Zapewne dlatego poprzez dodatek w nawiasie uwypuklał metaforyczność analogii: „Piecu (pojmij rozumem sens słowa, człowiecze), / W którym się chleb anielski snadź dla ciebie piecze”<sup>62</sup>.

O tym, że w piecu–Maryi powstał Jezus–podpłomyk, wspomnieli Brzeźewski; Kochowski także nie pozwolił sobie na rezygnację z tego zestawienia, pi-

58 Por. J. S. Gruchała, dz. cyt.; W. Pawlak, dz. cyt.

59 D. Dybek, *Samuel Brzeźewski o ludziach i drzewach, czyli emblematyka w kazaniu „Oliwa wdzięcznozdobnej zieloności...”, „Terminus” 2012, z. 25, s. 100–101.*

60 S. Sanner, *Vivenda niebieska w Naświętszym Sakramencie Ciała i Krwi p. Jezusowej [...] posilająca [...]*, Drukarnia Michała Buka, Leszno 1692; cyt. za: J.T. Maciuszko, dz. cyt., s. 129.

61 W. Potocki, *Epitafium od Krzyża*, w: W. Potocki, *Poczet herbów szlachty Korony Polskiej i Wielkiego księstwa Litewskiego*, Drukarnia Mikołaja Aleksandra Schedla, Kraków 1696, s. 271.

62 W. Kochowski, *Clibanus intellectualis*, w: W. Kochowski, *Ogród panieński...*, s. 66. Zob. W. Pawlak, dz. cyt., s. 181. Inne utwory zestawiające w *Ogrodzie Panieńskim* Matkę Bożą i piec to np. *Mulier tria sata commiscens* (s. 116) oraz *Panem vivum habens* (s. 99).

sząc: „Podpłomyku popielny widziany na łożu,/ Zjadłych Madyjanitów ruino obozu”<sup>63</sup>. Widać zatem, że i autor *Zaciągu...*, i twórca *Ogrodu...* z jednej strony uzyskali efekt niezwykłości, porównując Maryję do pieca, Jezusa zaś utożsamiając go smacznym paszтетem, ale z drugiej strony przed ewentualnymi zarzutami o schlebianie słuchaczom pragnącym niezwykłości w kazaniach – mogli bronić się, powołując się na tradycję.

Opisując Maryję Brzeżewski wciąż podkreślał, że do grona jej dworzan należeć powinni przede wszystkim ci, których inni władcy nie wpuściliby nawet za próg: „bandyci” (czyli grzesznicy) oraz „agonizanci” (umierający). Dopuszczenie do siebie takich ludzi było sposobem na udowodnienie wielkiej łaskowości Matki Bożej<sup>64</sup>. Aby podkreślić tę cechę Maryi, kaznodzieja wspominał m.in. o „płaszczu miłosierdzia”<sup>65</sup>. Brzeżewski użył motywu mającego swoją egzemplifikację m.in. w licznych obrazach ukazujących „Madonnę Płaszcz”<sup>66</sup>. Ich twórcy często zaś inspirowali się rewelacjami św. Gertrudy, które niezwykle spopularyzowały temat *Mater Misericordiae* opiekującej się ludźmi (choć w wizji trzynastowiecznej mistyczki mowa o zwierzątkach, które Maryja ukrywała pod swoim płaszczem<sup>67</sup>).

Brzeżewski, rozczulony miłosierdziem rodzicielki Jezusa nad „bestyjkami”, kończy *passus* poświęcony Madonnie Płaszcz tak:

Nie wiem zaprawdę, gdziebym się miał udać podczas potrzeby dusze mojej, czego-bym się spodziewał, gdziebym znalazł zbawienie swoje, gdybym się wszytek nie poleciał w opiekę Pannie Naświętszej. Ona abowiem mi uprosi grzechów odpuszczenie, ona doprowadzi do chwały wiecznej na Kurią Trójce Przenaświętszej<sup>68</sup>.

Owo „doprowadzenie do chwały” dało okazję kaznodziei do wprowadzenia interesujących rozważań na temat jednego z częściej przywoływanych tytułów maryjnych. Ukazywanie Matki Bożej jako bramy ma genezę w Starym Testamencie<sup>69</sup>.

63 Tenże, *Subcinericius*, w: W. Kochowski, *Ogród paniński...*, s. 83.

64 B. Łukarska, *dz. cyt.*, s. 395–396.

65 S. Brzeżewski, *Zaciąg dworzanów...*, s. 16.

66 B. Szafraniec, *Matka Boska w płaszczu opiekuńczym*, w: K. Moisan, B. Szafraniec, *Maryja, orędowniczka wiernych*, Wydawnictwo: Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1987, s. 10–43.

67 Św. Gertruda z Helfty, *Zwiastun Bożej miłości*, przekł. E. Kędziorek, red. tomu M.I. Rosińska, Tyniec – Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 2007, t. 2., ks. IV, s. 172–173; zob. też: R. Mazurkiewicz, „Matka Boga i człowieka”. *Macierzyństwo Maryi w piśmiennictwie średniowiecznym (przeгляд ważniejszych motywów)*, „*Salvatoris Mater*” 2000, nr 2, s. 171.

68 S. Brzeżewski, *Zaciąg dworzanów...*, s. 17.

69 R. Mazurkiewicz, K. Panuś, *dz. cyt.*, s. 13. Zob. też: M. Lurker, *Drzwi*, w: M. Lurker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, przekł. K. Romaniuk, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań 1989, s. 50–52.

Zwłaszcza fragment Księgi Ezechiela dawał się interpretować jako zapowiedź Maryi. Prorok w jednym z ostatnich rozdziałów opisujących jego wizję potwierdzał:

1. I obrócił mię ku drodze bramy świątynie zewnętrznej, która patrzała na wschód słońca; a była zamknięta. 2. I rzekł Pan do mnie: „Ta brama zamknięta będzie, nie będzie otworzona i nikt nie wchodzi przez nią, bo Pan Bóg Izraelski wszedł przez nią i będzie zamknięta księżęciu. 3. Księżę samo będzie siedzieć w niej, aby jadło chleb przed Panem: drogą bramy przysionka wchodzić będzie, a drogą jej wychodzić”<sup>70</sup>.

Symboliczne odczytanie tej wizji stało się podstawą do rozważań głównie na temat dziewictwa Matki Bożej:

Urywek tekstu Ezechiela (44, 1–3), który mówi o zamkniętej wschodniej bramie świątyni, stanowi sens Pisma świętego przystosowany przez Ojców Kościoła, do podkreślenia Dziewictwa Marii, stając się znakiem koncepcji, że poczęła Syna Bożego za sprawą Ducha Świętego i stąd przysługuje Jej tytuł Bogarodzicy Dziewicy<sup>71</sup>.

Listę egzegetów biblijnych zajmujących się wyjaśnianiem sensu wizji Ezechiela<sup>72</sup> należy uzupełnić wieloma polskimi twórcami, którzy nie stronili od sięgania po ów motyw, gdy deklarowali swe przywiązanie do idei wiecznego dziewictwa Matki Bożej. Byli wśród nich Sebastian Grabowiecki, Stanisław Grochowski czy Kasper Miaskowski<sup>73</sup>. Brama znalazła się także wśród licznych tytułów użytych w stosunku do Maryi przez Aleksandra Obodzińskiego w *Poważnej legacyi*:

**70** Biblia w przekładzie Jakuba Wujka z 1599 r., Transkrypcja typu „B” oryginalnego tekstu z XVI w. i wstępy ks. J. Frankowski, Warszawa 1999, s. 1778 (Ez. 44, 1–3).

**71** Z. Kliś, *Temat Bożego Narodzenia w polskiej sztuce średniowiecznej*, Wydawnictwo BMR, Kraków 1994, s. 59–60.

**72** E. Florowski, *Matka Boża w nauce Ojców Kościoła*, w: *Gratia Plena. Studia teologiczne o Bogarodzicy*, red. B. Przybylski, Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań 1965, s. 59–77.

**73** Zob. B. Szymański, *dz. cyt.*, s. 51–52, gdzie zestawiono kilka przykładów użycia motywu: „Podobnie metafora »bramy«, użyta w kilku tekstach, służy do wyjaśnienia funkcji, które spełnia Maryja, do wytłumaczenia Jej tajemniczych przymiotów:

»Tyś furtką króla wielkiego, Bramą słońca przedwiecznego«.

S. Grochowski, *Hymn LXVIII*.

»Tyś fortą ślepym zamkiem zawartą, od której Bóg schował klucz, ani tam otworzy już wtóry«.

k. Miaskowski, *Rotuły. Przemowa na Rotuły*

Do znaczenia »bramy« nawiązuje metafora Grabowieckiego:

»Stopniu, po którym Syn wiecznego z nieba Boga zszedł, by dał żywot śmiertelnemu, Niech przez cię głos wstępuje, Gdy mój duch ciężkość czuje«.

Rym C.”.

Przez Ezechielową bramę Pan Król chwały / Przyjdzie, w zacności wielkiej będzie  
przecie stały. / To, to Brama – Maryja, w której Chrystus stoi, / A piekielna dziedzina  
barzo się go boi<sup>74</sup>.

Nie mogło zestawień Maryi z bramą zabraknąć w *Ogrodzie Panieńskim* Kochowskiego. Kilkanaście razy barokowy twórca skorzystał z tej okazji, niekiedy wręcz wskazując na inspirację w Księdze Ezechiela. Jest tak m.in. w dystychu *Porta Ezechielis*: „Bramo Ezechiela, której święte progi / Ni od czyjej nie tchnione, krom od Pańskiej nogi”<sup>75</sup> oraz w jeszcze jednym wierszu, którego źródłem stała się starotestamentowa księga: „Bramo, co cię przestąpić nikomu nie godzi, / Iże przez Cię Jehowa sam straszny przechodzi”<sup>76</sup>.

Brzeżewski miał więc i wielu poprzedników, i licznych następców, gdy sięgał po opisy wizji Ezechiela, aby tam znaleźć inspirację do deskrypcji Matki Bożej. O tym, że cały fragment *Zaciągu* poświęcony Maryi–bramie można potraktować jako komentarz do Ezechielowej księgi, świadczą rozważania o wchodzeniu i wychodzeniu przez bramę<sup>77</sup>. Wypadnie podkreślić, że biblijne adresy podane przez autora lub wydawcę oraz przywołane w kazaniu łacińskojęzyczne cytaty z Pisma Świętego wskazują na inne miejsca Starego Testamentu:

Zaczym rzec się o Naświętszej Pannie godzi: *Non est haec aliud nisi domus Dei et porta caeli* [marg.: Gen. 19 – dop. D.D.]<sup>78</sup>. Onać to jest Podskarbiną Niebieską, przez której ręce wszystko dobre spływa na grzeszniki. Bo jeśliż Dawid Święty wiele trzy-

S. Grochowski, *Hymny, prozy i kantyka kościelne* [...]. Kraków 1599; K. Miaskowski, *Zbiór rytmów* [...]. Oprac. J. Rymarkiewicz, Poznań 1855; S. Grabowiecki, *Setnik rymów duchownych* [...]. Kraków 1590.

74 A. Obodziński, *Powazna legacja w Konsystorzu Trójce Przenaświętszej* [...] odprawiona, Drukarnia Waleriana Piątkowskiego, Kraków 1640 [?], k. Cv.

75 W. Kochowski, *Porta Ezechielis*, w: W. Kochowski, *Ogród panieński...*, s. 83.

76 Tenże, *Porta soli Deo patens*, w: tamże, s. 60.

77 Podobne refleksje kilka lat po Brzeżewskim snuł Liberiusz w jednym z kazań wchodzących w skład *Gospodyni nieba i ziemie*: starał się tam wyjaśnić słuchaczom, dlaczego chrześcijanie mogą nazywać Maryję „Drzwiami Króla niebieskiego i Portą Raju świetnego” i wskazywał, że Matka Boża jest jak brama do miasta, przez którą „wszelkie towary i kupie [...] wychodzą i wchodzą; tak i ludzie sami”, a rozwijając wątek wyjaśniał, iż Maryja wynosi nam z nieba łaski, a nawet samego Jezusa, zaś do krainy wiecznej radości wprowadza wiernych (zob. J. Liberiusz, *Ośmnaste kazanie na niedzielę czwartą po świętkach...*, w: *Gospodyni Nieba i Ziemię Naświętsza Panna Maryja dwudziestą kazań na hymn kościelny O Gloriosa Domina* [...] sławiona [...], Drukarnia Łukasza Kupisza, Kraków 1650, s. 288).

78 Przywołany fragment Biblii został opatrzony adresem: Gen. 19, choć w rzeczywistości werseł pochodzi z rozdziału 28 Księgi Rodzaju (Rdz. 28, 17). Prawdopodobnie błąd wynika z tego, że cytował wcześniejszy miał adres: *Matt. 19*, a poza tym – w rozdziale 19 Księgi Rodzaju też wspomina się bramę, tyle że nie jest ona wejściem do domu Bożego, lecz do zamieszkiwanej przez Lota Sodomy.

Jakub Wujek przetłumaczył odpowiedni fragment następująco: „Nie jest to inszego nic, jedno dom Boży a brona niebieskości”.



mał o oczach miłosiernych Boskich, że ustawicznie utkwione były nad ludźmi sprawiedliwymi: *Oculi Domini super iustos et aures eius in preces forum* [marg.: Psal. 33 – dop. D.D.], zarówno możemy my mówić o Maryjej Pannie Przenaświętszej: *Oculi Mariae super peccatores* [Oczy Maryi nad grzesznymi]<sup>79</sup>. Dlategoż wysławiają jej dworzanie nabożnie z Kościołem świętym: *Illos tuos misericordes oculos ad nos converte* [One miłosierne oczy Twoje na nas zwróć]<sup>80</sup>.

Jednak dokonane przez Brzeżewskiego rozróżnienie między bramą, przez którą się wchodzi, a tą, która służy wychodzeniu – pozwala kojarzyć rozważania siedemnastowiecznego kaznodziei z wizją żyjącego w VI w. p.n.e. jerozolimskiego proroka, a nie z cytatami z Księgi Rodzaju lub z psalmu.

Punktem wyjścia jest próba wyjaśnienia jednego z problemów, z jakimi musieli sobie radzić dawni teologowie. U Brzeżewskiego przybrał on następujący kształt:

Powiedzcie, jeśli wiecie, *Auditores*, co by w tym za tajemnica była, że Naświętszą Pannę Kościół Święty zowie jedną Portą abo bramą do Pałacu niebieskiego? [...] Czy podobno, póki się nie narodziła Naświętsza Panna, nie było doskonale od Pana Boga stworzone, ponieważ mu bramy nie dostało?<sup>81</sup>

Kaznodzieja lojalnie przypomniał, że:

I jeszcze nam tę rzecz bardziej trudni powieść samegoż Pana Zbawiciela, który się sam nazwał drzwiami niebieskimi [...] i nie chce, żeby kto innymi drzwiami do Nieba wchodził, tylko przez niego samego<sup>82</sup>.

Autor *Zaciągu* jednak szybko i autorytatywnie (nie przywołując przy tym żadnych konkretnych dowodów) stwierdził, że takimi bramami są np. apostołowie i – oczywiście – Maryja:

I tak [...] służy to imię *porta ab importando* [brama, przez którą się wnosi (wprowadza)] Naświętszej P[annie], że wprowadza do nieba grzeszników. Ale też zowie się Naświętsza Panna *porta* – osobliwie *ab asportando* [brama, przez którą się wynosi]

79 Trawestacja Psalmu 33, 16, w którym mowa jest o oczach Boga obserwujących ludzi wiernych (u Wujka oddano ów werset słowami: „Oczy Pańskie nad sprawiedliwymi, a uszy jego na prośby ich”), często pojawia się w literaturze mariologicznej, np. u św. Alberta Wielkiego w *De laudibus B. Virginis*.

80 S. Brzeżewski, *Zaciąg dworzanów...*, s. 18. Łacińskie zdanie kończące przywołany fragment pochodzi z antyfony *Salve Regina* (tej lokalizacji w kazaniu Brzeżewskiego nie podano).

81 Tamże, s. 17.

82 Tamże.

– bo nie tylko z nieba Syna Bożego *in uterum asportavit* [w łonie matczynym wyniosła] wyniosła, ale też *asportat gratias* [wynosi łaski] wynasza i spuszcza łaski, którymi z Bogiem Wszchemogącym jedna grzeszników. Zaczynam rzecz się o Naświętszej Pannie godzi: *Non est haec aliud nisi domus Dei et porta caeli*<sup>83</sup>.

Matka i Syn są więc pod wieloma względami podobni. Przekonanie co do tego pozwoliło Brzeżewskiemu nawiązać do bardzo często w teologii katolickiej podnoszonej idei stopniowej intercesji. Wspominał zatem, odwołując się do słów przypisywanych św. Bernardowi z Clairvaux, o wstawianiu się przez Jezusa za grzesznikami u Boga Ojca, gdy ten ostatni jest zagniewany. Dodał jednak, znów powołując się na francuskiego cystersa, że jeśli gniewem zapłonie także Chrystus, „Owoż mu Naświętsza Panna z piersiami swymi zabiega, aby się i on hamował. *Ostendit filio pectus et ubera* [marg.: *D. Bern.* – dop. D.D.], i tak go tą swoją odważną suplikacją od karania surowego nędznego, mówię, grzesznika uwalnia”<sup>84</sup>.

Idea podwójnej opieki często pojawiała się w dziełach ukazujących *Mater Misericordiae*<sup>85</sup>, a jednym z argumentów za prawdziwością stopniowej intercesji był apokryficzny motyw polegający na dokładnej analizie wszystkich gestów Chrystusa wiszącego na krzyżu. Jednym z takich gestów było zwieszenie głowy w momencie agonii. Do zastanawiających się nad tym, na którą stronę Jezus przechylił głowę, należał dominikanin Hugo Cardinalis (Hugo de Sancto Charo), autor obszernego zbioru gromadzącego różnorodne egzegezy poszczególnych fragmentów Biblii. Swym autorytetem poparł on wyrażane też przez innych przekonanie, iż opuściwszy głowę w tę stronę, po której pod krzyżem stała Maryja, Jezus sam:

[...] grzesznikom wszystkim pokazał, dokąd się mają udać na służbę, na którą Kurią przystać za dworzanów. [...] Do matki mojej na służbę, obdartusowie, do Królowej Niebieskiej, oszarpańcy, którzy nie macie *vestem nuptialem* sukienki niewinności, przez nią i łaski świętej, i odpuszczenia prędkiego grzechów, i miłosierdzia ochotnego dostąpićie, i w barwę kosztowną usprawiedliwienia przybrani będziecie<sup>86</sup>.

Przywołane dotąd sposoby nazywania Matki Bożej przez Brzeżewskiego w jego kazaniu nie są jedyne. Maryja to nie tylko królowa (cesarzowa), druga Ewa oraz piec, brama, czy wreszcie – Dziewica–Matka roztaczająca płaszcz miłosierdzia.

<sup>83</sup> Tamże, s. 18.

<sup>84</sup> Tamże, s. 19. Warto zauważyć, że podany w kazaniu adres cytatu jest błędny, bowiem o osłanianiu grzeszników własnymi piersiami przez Maryję pisał nie św. Bernard, a benedyktyn Arnold z Bonneval (zob. *The Middle English „Weye of Paradays” and the Middle French „Voie de Paradis”*. A parallel edition, oprac. F.N.M. Diekstra, Leiden 1991, s. 401).

<sup>85</sup> B. Szafraniec, *dz. cyt.*, s. 15.

<sup>86</sup> S. Brzeżewski, *Zaciąg dworzanów...*, s. 20.

Krakowski zakonnik sięgnął też po inne sposoby deskrypcji rodzicielki Jezusa. Jest więc ona obronczynią grzeszników (nazwano ją i tarczą, i przyłbicą<sup>87</sup>, ale również Judytą i Esterą<sup>88</sup>), jest drabiną prowadząca do nieba<sup>89</sup>, jest oknem, przez które do tegoż nieba możemy zajrzeć<sup>90</sup>, jest samym niebem, jest gwiazdą morską, ozdobą, kościołem, zbożem (z którego upieczono chleb–Chrystusa)... Te, dziś nie zawsze postrzegane jako odpowiednie, metafory maryjne odnalazł Brzeźewski w różnych źródłach<sup>91</sup>, a kilkadziesiąt lat po nim po większość z nich sięgnął Kochowski. Wypadnie więc powtórzyć pytanie: czy autor *Niepróżnującego próżnowania* znał *Zaciąg*? Dowodów na to nie ma – trudno dostrzec bezpośrednie zależności w opisywaniu Maryi jako monarchini albo matki wszystkich ludzi. Jednak badacz piśmiennictwa barokowego, pamiętając o tym, że „marek” napisał kazanie prozą, zaś Kochowski dał czytelnikom ogromny zbiór epigramatów, powinien zainteresować się *Zaciągiem dworzanów na kurią Najaśniejszej Królowej nieba i ziemie Maryjej*, bo to swoisty *Ogród przed Ogrodem*...

## Bibliografia

- Adamiak Elżbieta, *Traktat o Maryi*, w: Elżbieta Adamiak, Andrzej Czaja, *Dogmatyka*, t. 2: *Traktat o Kościele, Traktat o Maryi*, Wydawnictwo Więź, Warszawa 2006, s. 17–290.
- Biblia w przekładzie Jakuba Wujka z 1599 r.*, Transkrypcja typu „B” oryginalnego tekstu z XVI w. i wstępy ks. Janusz Frankowski, Warszawa 1999.
- Bogarodzico-Dziewico. Polski almanach maryjny*, oprac. Antoni Podsiad, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1987.
- Bruździński Andrzej, *Kanonicy regularni od pokuty na ziemiach polskich*, Wydawnictwo UNUM, Kraków 2003.
- Brzeźewski Samuel, *Oliwa wdzięcznoozdobnej zieloności, przysadzona do starożytnego klejnotu Habdańczyków na kazaniu przy pogrzebie Jego M[oś]ci Pana Gerzego Pucniewskiego, w kościele Ś[wietej] Małgorzaty Trzciańskim Zakonu Fratrum*

87 Tamże, s. 39: „O szczęśliwa duszo moja, któraś jest uzbrojona obroną Panny Błogostawionej jako tarczą jako hartowną”.

88 Tamże, s. 29–30: „Onać to jest serdeczna Judyta, która Holofernow (czartów – mówię – przekłetych) [...] nie tylko zwycięża, [...] ale też Betulią (każdą – mówię – duszę do niej się w tej godzinie garnącą) wyswabdza i obrania. Onać to jest dorodna Hestera, która górnopysznych Amanów (duchy – mówię ciemności) [...] na tychże szubienicach zawieszać każe”.

89 Tamże, s. 21–22: „Drabina niebieska, po której Syn Boży upokorzony zstąpił na ziemię”.

90 Tamże, s. 21: „Owoż dnia dzisiejszego [...] zawitało jedno okno, okno przeźroczyste bez zmayı [...] przez które możecie zażyć [...] widzenia błogostawionej twarzy [...] Boga waszego”.

91 Do szczególnie przez niego wykorzystywanych należało dzieło Josepha Speranzę *Scripturae selectae* [...], wydane po raz pierwszy w 1631 r.

*de Paenitentia Beatorum Martyrum* przez ks. Samuela Brzeżewskiego, S[anctae] Th[eologiae] Licentiata tegoż Zakonu, kaznodzieję ordynariusza kościoła Ś[więtego] Marka Ewangelisty w Krakowie, wystawiona. Z dozwoleniem starszych Roku Pańskiego 1645 dnia 20 miesiąca lutego, Drukarnia Krzysztofa Schedla, Kraków 1645.

Brzeżewski Samuel, *Prawo z Śmiercią, Aniołami i Niebem abo kazanie o Wniebowzięciu Panny Naświętszej w kościele farnym krakowskim Panny Maryjej dnia 18 Augusta R[oku] P[ańskiego] 1639* przez ks. Samuela Brzeżewskiego, S[anctae] Th[eologiae] Lic[entiata], kaznodzieję ordynariusza Konwentu S. Marka, Ord. Canonici Fratrum *de Paenitentia Beatorum Martyrum Regulae D[oni] Augustini* wystawione z dozwoleniem Starszych, Drukarnia Krzysztofa Schedla, Kraków 1640.

Brzeżewski Samuel, *Zaciąg dworzanów na kurią Najaśniejszej Królowej nieba i ziemi Maryjej, Matki przenajchwalebniejszej Króla nad Królującymi Chrystusa P[ana], Jednorodzonego Syna Bożego, Dziewice nienaruszonej, dla ochotników pobożnych na służbę się Naświętszej Panny garnących na kazaniu w dzień wesolego i wszystkiemu światu pożądanego jej narodzenia, w kościele Świętej Katarzyny na Kazimierzu* przez ks. Samuela Brzeżewskiego, S[anctae] Th[eologiae] Licentiata, Zakonu Fr[atrum] *de Paenitentia Beatorum Martyrum* kaznodzieję, ordynariusza Konwentu Ś[więtego] Marka Ewang[elisty] w Krakowie wystawiony z dozwoleniem Starszych Roku P[ańskiego] 1644, Drukarnia Krzysztofa Schedla, Kraków 1645.

Brzeżewski Samuel, *Żywot pobożny, cuda znaczne i śmierć szczęśliwa b[łogosławionego] Michała Giedroycia, księcia litewskiego [...], którego świątobliwe ciało odpoczywa w kościele ś. Marka Ewangelisty w Krakowie, z oryginałów własnych i różnych historyków [...] przez [...] Grzegorza Wiwianiego [...] ozdobiony, a przez [...] Samuela Brzeżewskiego [...], gdzie autor za nastąpieniem śmierci pisać przestał, od rozdziału 17 dokończony i do druku podany, a [...] staraniem i nakładem [...] Anastazego Sołtykiewicza [...] dla niedostatku egzemplarzy czwarty raz przedrukowany*, Drukarnia Łukasza Kupisza, Kraków [1655].

Czechowicz Agnieszka, *Katolicyzm sarmacki*, w: *Humanitas i christianitas w kulturze polskiej*, red. Mirosława Hanusiewicz-Lavallee, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2009, s. 191–222.

Czyż Antoni, *Sarmata – niewolnik Matki. Druzbicki, Montfort i „Ogród paniński” Kochowskiego*, w: *Barok – sarmatyzm – psalmodia. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Zakład Historii Nowożytnej, Toruń 22–23 września 1993*, red. Kazimierz Maliszewski, Krzysztof Obremski, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1995, s. 7–18.

Dybek Dariusz, *Samuel Brzeżewski o ludziach i drzewach, czyli emblematyka w kazaniu „Oliwa wdzięcznoozdobnej zieloności...”, „Terminus” 2012, z. 25, s. 95–118.*

Florkowski Eugeniusz, *Matka Boża w nauce Ojców Kościoła*, w: *Gratia Plena. Studia teologiczne o Bogurodzicy*, red. Bernard Przybylski, Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań 1965, s. 59–77.

- Św. Gertruda z Helfty, *Zwiastun Bożej miłości*, przekł. Emilia Kędziorek, red. tomu M. Imelda Rosińska, Tyniec – Wydawnictwo Benedyktynów, t. 2, Kraków 2007.
- Gruchała Janusz S., *Metaforyka maryjna „Ogrodu Panieńskiego”*, w: *Wespazjan Kochowski. W kręgu kultury literackiej*, red. Dariusz Chemperek, Wydawnictwo Uniwersytetu M. Curie-Skłodowskiej, Lublin 2003, s. 145–160.
- Hołowiński Ignacy, *Homiletyka*, Wydawnictwo Dzieł Katolickich Naukowych i Rolniczych, Kraków 1859.
- Kazania maryjne*, wyd. i oprac. Roman Mazurkiewicz i Kazimierz Panuś, Wydawnictwo UNUM, Kraków 2014.
- Kliś Zdzisław, *Temat Bożego Narodzenia w polskiej sztuce średniowiecznej*, Wydawnictwo BMR, Kraków 1994.
- Kochowski Wespazjan, *Ogród panieński pod sznur Pisma Świętego [...] wysadzony*, Drukarnia Schedlów, Kraków 1681.
- Kochowski Wespazjan, *Utwory poetyckie. Wybór*, oprac. Maria Eustachiewicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1991.
- Koehler Krzysztof, *Wespazjan Kochowski – wiersze maryjne w „Niepróżnującym próżnowaniu”*, w: *Lektury polonistyczne. Średniowiecze – Renesans – Barok*, red. Janusz S. Gruchała, Universitas, Kraków 1999, t. 3, s. 238–263.
- Kopeć Józef Jerzy, *Bogarodzica w kulturze polskiej XVI wieku*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1997.
- Krawiecka Ewa, *Staropolskie portrety św. Marii Magdaleny*, Poznańskie Studia Polonistyczne, Poznań 2006.
- Lenart Mirosław, *Miles pius et iustus. Żołnierz chrześcijański katolickiej wiary w kulturze i piśmiennictwie dawnej Rzeczypospolitej (XVI–XVIII w.)*, Wydawnictwo Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2009.
- Liberiusz Jacek, *Gospodyni Nieba i Ziemie Naświętsza Panna Maryja dwudziestą kazań na hymn kościelny O Gloriosa Domina [...] sławiona [...]*, Drukarnia Łukasza Kupisza, Kraków 1650.
- Lurker Manfred, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, przekł. Kazimierz Romaniuk, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań 1989.
- Łukarska Beata, *Tytuły maryjne w wybranych utworach literatury religijnej polskiego baroku*, „Studia Gdańskie” 2012, t. 31, s. 389–399.
- Maciuszko Janusz T., *Symbole w religijności polskiej doby baroku i kontrreformacji*, Wydawnictwo Chrześcijańska Akademia Teologiczna, Warszawa 1986.
- Mazurkiewicz Roman, „Matka Boga i człowieka”. *Macierzyństwo Maryi w piśmiennictwie średniowiecznym (przegląd ważniejszych motywów)*, „Salvatoris Mater” 2000, nr 2, s. 157–179.
- Mazurkiewicz Roman, *Z dawnej literatury maryjnej. Zarysy i zbliżenia*, Wydawnictwo Naukowe UP, Kraków 2011.
- Michałowska Marta, *Palladium polskie. Militarne aspekty ikonografii maryjnej XVII–XVIII w.*, „Studia Claromontana” 1985, nr 6, s. 25–46.

- The Middle English „Weye of Paradays” and the Middle French „Voie de Paradis”. A parallel edition*, by F.N.M. Diekstra, Leiden 1991.
- Nieznanowski Stefan, *Matka Boska w poezji Baroku i czasów saskich*, w: Stefan Nieznanowski, *Studia i wizerunki. O poezji staropolskiej i jej badaczach*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1989, s. 45–72.
- Obodziński Aleksander, *Poważna legacyja w Konsystorzu Trójce Przenaświętszej [...] odprawiona*, Drukarnia Waleriana Piątkowskiego, Kraków [1640].
- Pawlak Wiesław, *Koncept w polskich kazaniach barokowych*, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego KUL, Lublin 2005.
- Pawlak Wiesław, *O wyobraźni religijnej Wespazjana Kochowskiego – „Ogród Panieński”*, w: *Wespazjan Kochowski. W kręgu kultury literackiej*, red. Dariusz Chemperek, Wydawnictwo Uniwersytetu M. Curie-Skłodowskiej, Lublin 2003, s. 161–183.
- Potocki Wacław, *Poczet herbów szlachty Korony Polskiej i Wielkiego księstwa Litewskiego*, Drukarnia Mikołaja Aleksandra Schedla, Kraków 1696.
- S[amuela] Orgelbranda *Encyklopedia powszechna z ilustracjami i mapami*, t. 18, Wydawnictwo Samuela Orgelbranda, Warszawa 1864.
- Sanner Stanisław, *Vivenda niebieska w Naświętszym Sakramencie Ciała i Krwi P[ana]. Jezusowej [...] posilająca [...]*, Drukarnia Michała Buka, Leszno 1692.
- Stępień Paweł, *Z literatury religijnej polskiego średniowiecza. Studia o czterech tekstach. „Kazanie na dzień św. Katarzyny”. „Legenda o św. Aleksym”. „Lament świętokrzyski”. „Żołtarz Jezusow”*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2003.
- Szafraniec Beata, *Matka Boska w płaszczu opiekuńczym*, w: Krystyna S. Moisan, Beata Szafraniec, *Maryja, orędowniczka wiernych*, Wydawnictwo: Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1987, s. 10–43.
- Szafraniec Sykstus, *Królowa narodu polskiego*, „Homo Dei” 1957, t. 26, s. 888–895.
- Szymański Bogdan, *Wizerunek Matki Boskiej w poezji polskiej wczesnego baroku*, w: *Religijność literatury polskiego baroku*, red. Czesław Hernas, Mirosława Hanusiewicz, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego KUL, Lublin 1995, s. 27–72.
- Tazbir Janusz, *Religijność szlachecka*, w: Janusz Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1978, s. 104–132.
- Tazbir Janusz, *Sarmatyzacja potrydenckiego katolicyzmu*, w: Janusz Tazbir, *Szlachta i teologowie. Studia z dziejów polskiej kontrreformacji*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1987, s. 230–267.

Dariusz Dybek

## Jak „opowiedzieć” Matkę Bożą? Postać Maryi w kazaniu Samuela Brzeżewskiego

*Streszczenie*

Samuel Brzeżewski to zakonnik, który w XVII w. był docenianym kaznodzieją i hagiografem. Dwa z trzech zachowanych jego kazań dotyczą Maryi. Należy do nich *Zaciąg dworzanów na kurią Najaśniejszej Królowej nieba i ziemie Maryjej*, w którym autor użył konceptu: przedstawia kryteria doboru chrześcijan na dwór Matki Bożej. Opisując Maryję, stosuje wobec niej bardzo wiele określeń, które zaczerpnął z tradycji biblijno-patrystycznej. Matka Boża to m.in. królowa, cesarzowa, druga Ewa, brama, okno i... piec. Brzeżewski używając tych nazw, starał się wyjaśnić ich metaforyczny lub teologiczny sens. Podobnie postąpił w tym samym stuleciu Wespazjan Kochowski, pisząc *Ogród panieński*. Niewykluczone, że barokowy twórca inspirował się również kazaniem krakowskiego zakonnika.

**Słowa kluczowe:** Barok; kazanie; Matka Boska; literatura religijna; katolicyzm; koncepcja

## How to talk about the Holy Mother? The portrayal of the Virgin Mary in the sermon by Samuel Brzezewski

*Summary*


Samuel Brzezewski was a monk, highly regarded as a priest and hagiographer in the 17<sup>th</sup> century. Two out of three of his sermons that have remained till today talk about Virgin Mary. One of them is *Zaciąg dworzanów na kurią Najaśniejszej Królowej nieba i ziemie Maryjej*, in which the author describes the criteria necessary for becoming a part of the Virgin Mary's court. While portraying the Virgin Mary, he uses many epithets taken from the Biblical tradition. The Virgin Mary is e.g. the Queen, the Empress, second Eva, the Gate, the Window and... the Fire Place. Brzezewski tries to explain these metaphorical descriptions and their theological meanings. Wespazjan Kochowski did the same, writing *Ogród panieński*. It is possible that Kochowski was inspired by the sermons written by Brzezewski.

**Keywords:** Baroque; sermon; Holy Mother; religious literature; Catholicism; concept

**Dr hab. Dariusz Dybek** – zajmuje się głównie literaturą renesansu (na przykład prace poświęcone Mikołajowi Rejowi i Piotrowi Skardze) i baroku (pisał o Macieju Kazimierzu Sarbiewskim, Stanisławie Herakliuszu Lubomirskim, Fabianie Birkowskim, Waławie Potockim). Interesują go zwłaszcza zjawiska na styku literatury i obyczajowości (religijności, polityki itp.) Rzeczypospolitej XVI i XVII wieku. Publikował m.in. w „Pamiętniku Literackim”, „Pracach Literackich”, „Napisie”, „Stylistyce”, „Terminusie”, „Tematach i Kontekstach” oraz „Poznańskich Studiach Polonistycznych”. Opracował obszerny wstęp do *Pocztu herbów Potockiego*; jest współautorem *Podręcznego słownika literatury polskiej. X–XIX wiek – od Średniowiecza do Młodej Polski* oraz autorem pracy *Anioł w piśmiennictwie polskim XVII–XVIII wieku*.



**Magdalena Kuran\***

 <https://orcid.org/0000-0001-6815-0011>

## Twórczość dominikaniana Gabriela Zawieszki. Początki konceptyzmu w polskim kaznodziejstwie

Gabriel Zawieszko (?–1649), podpisujący się jako Gabriel Leopolita, to jeden z wielu staropolskich kaznodziejów, których spuścizna czeka jeszcze na szczegółowe opracowanie. Ostatnim, który dorobkowi Zawieszki poświęcił nieco uwagi, był ks. Alojzy Jougan, wybitny homiletyk i historyk Kościoła. W swej ciągle ważnej dla dziejów polskiej wymowy kościelnej pracy *Homilie polskie od czasów najdawniejszych po dobę obecną* (1902), docenił „czystość nauk moralnych, żywość opisów” i „siłę wyrażeń” piarstwa Leopolity<sup>1</sup>. Jednak nie zabrakło też uwag krytycznych, zwłaszcza gdy rzecz dotyczyła stylu, z powodu którego: „zyskuje wprawdzie oryginalność autora, ale cierpi poczucie estetyczne, a często i godność kazalnicy katolickiej”<sup>2</sup>. Styl Zawieszki charakteryzował szczegółowiej następująco:

Ulegając prądowi wieku, a raczej przywarom słuchaczy, Zawieszko lubi błyszczeć często wyskokami dowcipu, przytacza „uczone fraszki”, aluzyje, dziwaczne przypowieści (tzw. „*curiosa*”), wpada też często w przesadę, jakkolwiek znać wszędzie, że nie silił się o popisy, nie gromadził tych szczegółów dla częzjej gadaniny, lecz dla lepszego wyjaśnienia rzeczy<sup>3</sup>.

---

\* Dr, Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej i Logopedii, Zakład Dydaktyki Języka i Literatury Polskiej, ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź; e-mail: magdalena.kuran@uni.lodz.pl

1 A. Jougan, *Homilie polskie od czasów najdawniejszych po dobę obecną. Szkice bibliograficzne i krytyczne*, Drukarnia katolicka Józefa Chęcińskiego, Lwów 1902, s. 195–196.

2 Tamże, s. 195.

3 Tamże, s. 195–196.

Spostrzeżenia Jougana są celne (choć tylko tam, gdzie pozbawione oceniających epitetów), a jednocześnie, rzecz by można, że ich autor tak surowo ocenił kaznodziejski dorobek Zawieszki, sam „ulegając prądowi wieku” niezwykle krytycznie odnoszącego się do specyfiki barokowej poetyki. Jougan zidentyfikował, nazwał i poddał krytyce pewne cechy barokowego stylu Leopoldy. Trzeba też przyznać, że oddał sprawiedliwość kaznodziei, podkreślając, że celem ich użycia była nie „czcza gadanina”, lecz chęć dotarcia do istoty rzeczy i jej wyjaśnienia.

Jeszcze jedno zdanie Jougana dotyczące kazań Zawieszki warto jest w tym kontekście przywołać: „Jednak obok licznych udatnych ustępów znamionują je równocześnie okazy psującego się już wówczas [podkr. – M.K.] smaku estetycznego”<sup>4</sup>. W sądzie tym homiletyk właśnie u Zawieszki dostrzegł początki nowych zjawisk, które zaczęły zachodzić w polskim kaznodziejstwie pod koniec drugiego dwudziestolecia XVII w. I z tym sądem przyjdzie się zgodzić. Różnica dotyczy oceny tej zmiany.

Gabriel Zawieszko (? – 1649) urodził się we Lwowie, tam też kształcił się i wstąpił do zakonu dominikanów. Wiadomo, że był profesorem w tamtejszym konwencie przy klasztorze Bożego Ciała (w latach 1598–1604)<sup>5</sup>. Jest też ślad, że w 1599 r. był przeorem klasztoru we Włodzimierzu (wtedy należącego do prowincji ruskiej)<sup>6</sup>. Około r. 1604 był wikarym generalnym kongregacji ruskiej<sup>7</sup>. W 1608 r. opuścił ją i – jak pisze historyk zakonu – „uciekł stamtąd do prowincji polskiej”<sup>8</sup>. Był to czas niezwykle ostrych sporów i napięć w polskich prowincjach dominikańskich<sup>9</sup>. Wiązało się to m.in. z wyznaczeniem nowych ich granic (w miejsce tych powstałych jeszcze w średniowieczu) oraz z wyodrębnianiem nowych kongregacji, z których potem utworzono prowincje<sup>10</sup>. Wskutek sporów i zmian organizacyjnych ośrodki lwowski w ciągu kilkunastu lat kilka razy zmieniał swą przynależność<sup>11</sup>. To po

4 Tamże, s. 195.

5 R. Świętochowski, *Szkolnictwo teologiczne dominikanów*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, red. M. Rechowicz, t. 2: *Od odrodzenia do oświecenia*, cz. 2: *Teologia neoscholastyczna i jej rozwój w akademiach i szkołach zakonnych*, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego KUL, Lublin 1975, s. 240.

6 Zob. Tamże, s. 282 (tu mowa o kontaktach, jakie nawiązał Zawieszko jako przeor we Włodzimierzu z hierarchią Kościoła prawosławnego).

7 S. Barącz, *Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce*, t. 2, Nakładem W. Manieckiego, Lwów 1861, s. 160. Terminu „wikary generalny” użył S. Barącz. To termin historyczny, współcześnie zastąpiony przez wikariusza generalnego, tj. osobę wyznaczoną przez generała zakonu na jego pełnomocnika w prowincji.

8 R. Świętochowski, dz. cyt., s. 282.

9 J. Kłoczowski, *Wielki zakon XVII-wiecznej Rzeczypospolitej u progu swego rozwoju. Dominikanie polscy w świetle wizytacji generalnej z lat 1617–19*, „*Nasza Przeszłość*” 1973, t. 39, s. 106. Autor określił je jako ostre walki wewnątrzzakonne.

10 Szczegółowo ten wieloletni spór opisał R. Świętochowski, *Początki dominikańskiej prowincji ruskiej (1596–1602)*, „*Prawo Kanoniczne*” 1980, t. 23, nr 1–2, s. 52–86.

11 Zob. J. Kłoczowski, dz. cyt., s. 106–107, 144 (mapa 1, na której widać zmiany granic prowincji).

przybyciu do prowincji małopolskiej, jak twierdzi historyk zakonu Robert Świętochowski, Zawieszko miał rozwinąć aktywność pisarską<sup>12</sup>. Jego pobyt w niej wymaga jednak dokładniejszych badań. Dotychczasowe ustalenia są bardzo enigmatyczne. Sprowadzają się w gruncie rzeczy do stwierdzenia, że się do niej przeniósł. Wiadomo na pewno, że wszystkie prace Zawieszki (z wyjątkiem jednej to zbiory kazań) ukazały się na przestrzeni lat 1611–1619, a wydane zostały we Lwowie. Leopolita osiągnął znaczącą pozycję w zakonie, pełnił bowiem funkcję prowincjała. W aprobacji do jednego z jego zbiorów kazań datowanej na czerwiec 1617 r. nazwany został z kolei kaznodzieją generalnym zakonu (*praedicator generalis*)<sup>13</sup>. Czas jego aktywności w zakonie pozwolił mu zetknąć się z dominikańskimi teologami tej miary, co Antonin z Przemyśla (?–1619; także wychowanek lwowskiego konwentu, działający w prowincji ruskiej) czy Seweryn Lubomlczyk (1532–1612; związany mocno z Krakowem i tamtejszym klasztorem). Obaj byli zarazem bardzo mocno zaangażowani w spór między prowincjami oraz walkę frakcji tzw. krakowskiej i lwowskiej<sup>14</sup>. Zawieszko zmarł w 1649 r. w domu zakonnym prowincji polskiej w Samborze. Kazanie na jego pogrzebie wygłosił prefekt kolegium łuckiego, jezuita Jan Płocki<sup>15</sup>. Opinia w zakonie, która po nim pozostała, potwierdziła sławę, jaką przyniosła mu wymowa kaznodziejska, ascetyczny tryb życia, który prowadził, oraz świątobliwa śmierć<sup>16</sup>.

Mimo bardzo ostrych sporów między ośrodkami krakowskim i lwowskim, Zawieszko, który ostatecznie przeszedł do prowincji małopolskiej, wszystkie swoje prace wydał we Lwowie w drukarni na Przedmieściu Jaworowskim przy kościele

12 R. Świętochowski, *Szkołnictwo teologiczne dominikanów*, s. 282.

13 Aprobacja ta znajduje się w zbiorze G. Leopolita [Zawieszko], *Oratorium pałacza duchownego*, Na Przedmieściu Jaworowskim przy Kościele Mikołaja Ś. w drukarni Jana Szeligi [Jaworów] 1619, k. 10j.

Franciszek Maksymilian Sobieszczański, autor biogramu Zawieszki w *Encyklopedii powszechnej*, podał też informację, że był Leopolita „kaznodzieją w kościele krakowskim Panny Maryi” (*Encyklopedia powszechna*, Warszawa 1864, t. 16, s. 896). Nigdzie więcej jej nie znalazłam. Jeśli przyjąć, że chodziło o kościół Mariacki, to informacji tej nie potwierdzają ustalenia Zbigniewa Barana, który odtworzył listę kolejnych zakonnych kaznodziejów kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (zob. Z. Baran, *Kaznodzieje zakonnicy kościoła Mariackiego w Krakowie w latach 1594–1772*, „Analecta Cracoviensia. Studia Philosophica – Theologica – Iuridica” 1989–1990, t. 21–23, s. 325–351).

14 Sytuację tę opisuje J. Kłoczowski, *Wielki zakon XVII-wiecznej Rzeczypospolitej u progu swego rozwoju*, [w:] tenże, *Polska prowincja dominikańska w średniowieczu i Rzeczypospolitej Obojga (Wielu) Narodów*, W Drodze, Poznań 2008, s. 120–125 oraz R. Świętochowski, *Początki dominikańskiej prowincji...*, s. 53–57, 79–83.

15 S. Barącz, dz. cyt., t. 2, s. 160.

16 F. Nowowiejski, *Phoenix decoris et ornamenti, provinciae Poloniae, S[ancti] Ordinis Praedicatorum [...] redivivus in magnanimis viris, sanctitate vitae, scientiae et eruditione [...]*, Drukarnia Akademicka, Posnaniae 1752, s. 83.

św. Mikołaja<sup>17</sup>. Jego dorobek obejmuje kazania zebrane w tematycznych zbiorach. Trzy z nich związane są z tematem męki i zmartwychwstania Pańskiego – *Księgi ćwiczenia chrześcijańskiego* (1611)<sup>18</sup>, *Historyja o Jonaszu dla rozmyślenia nadroższej Męki Pana Jezusowej* (1618)<sup>19</sup> oraz *Wąż miedziany abo rozmyślanie nadroższej Męki Syna Bożego* (1618)<sup>20</sup>. Kolejne, to wykład słów Modlitwy Pańskiej – *Oratorium pałaczu duchownego* (1619)<sup>21</sup>; następne – opis życia, nawrócenia i pokuty św. Marii Magdaleny – *Zwierciadło pokutujących z przykładów św. Marii Magdaleny uczynionych* (1618)<sup>22</sup>, w końcu zbiór pt. *Przysmaki duchowne, gorczyca i kwas* (1619)<sup>23</sup>, w którym to tytułowe gorczyca i kwas stały się symbolicznymi narzędziami do refleksji o sposobach osiągnięcia Królestwa Bożego. Oprócz kazań Zawieszko wydał też łaciński minitraktat pt. *Iustus iudex ex iustissimi iudicis Jesu Christi, omnibus iudicibus christianis, ad imitandum propositus* (1615; 1618; dedykowany sędziemu Kasprowi Chążyńskiemu)<sup>24</sup>. Przedstawił w nim Chrystusa jako doskonały wzór dla wszystkich posiadających władzę sądenia. Jerzy Bajda, badacz dziejów teologii moralnej, zaliczył dzieło do traktatów filozoficzno-etycznych, należących do nurtu humanistycznego<sup>25</sup>.

Pierwszą wydaną pracą Zawieszki był zbiór kazań *Księgi ćwiczenia chrześcijańskiego* z 1611 r. W r. 1615 wydał traktacik *Iustus iudex*, wznowiony w 1618 r. Pozostałe zaś pięć zbiorów kazań ukazało się w ciągu zaledwie dwóch lat (1618–1619). Wielce prawdopodobne, iż podał Zawieszko do druku kazania napisane dużo wcześniej. Pewnym tropem są aprobacje ze zbioru *Oratorium pałaczu duchownego* (1619). Mają one daty z czerwca 1617 r. Co warte odnotowania, tylko ta praca Leopolda je

17 Te wydane w latach 1618–1619 (a więc większość) dodatkowo posiadają informację, iż była to wówczas drukarnia Jana Szeligi, wcześniej drukującego w Krakowie.

18 G. Leopolda [Zawieszko], *Księgi ćwiczenia chrześcijańskiego*, Na Przedmieściu Jaworowskim u S. Mikołaja [Jaworów] 1611.

19 Tenże, *Historyja o Jonaszu dla rozmyślenia nadroższej Męki Pana Jezusowej*, Jan Szeliga, Lwów 1618.

20 Tenże, *Wąż miedziany albo rozmyślanie nadroższej Męki Syna Bożego z wizerunku węża miedzianego*, Jan Szeliga, Lwów 1618.

21 Tenże, *Oratorium pałaczu duchownego*, Na Przedmieściu Jaworowskim przy Kościele św. Mikołaja [Jaworów] 1619.

22 Tenże, *Zwierciadło pokutujących. Z przykładów Ś[więtej] M[arii] Magdaleny uczynione. Nie rozpaczajcie wy, co więc Boga gniewacie*, [Jan Szeliga], Lwów 1618.

23 Tenże, *Przysmaki duchowne, gorczyca i kwas*, Na Przedmieściu Jaworowskim u Ś[w]. Mikołaja [Jaworów] 1619.

24 Tenże, *Iustus iudex ex iustissimi iudicis Jesu Christi, omnibus iudicibus christianis, ad imitandum propositus*, In suburbio Jaworoviensi, ad Sanctum Nicolaum [Leopolis] 1615 (wyd. 2, Leopolis 1618).

25 J. Bajda, *Początki teologii kazuistycznej w Europie i w Polsce*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, red. M. Rechowicz, t. 2: *Od odrodzenia do oświecenia*, cz. 1: *Teologia humanistyczna*, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego KUL, Lublin 1975, s. 277–278.

posiada. Ramy wydawnicze pozostałych ograniczają się do listów dedykacyjnych (wszystkie), wierszy na herby adresatów (za wyjątkiem *Iustus iudex*; tutaj tyko rycina przedstawiająca herb). W jednym przypadku jest też list do czytelników (*Przysmaki duchowne; Do Czytelnika nabożnego*). Warto też zwrócić uwagę, że w aprobach do *Oratorium* znajdujemy następującą frazę: „*censui opus intitulum Palatium Spirituale, seu sermones supra festa et Dominica totius anni* [podkr. – M.K.] *posse mandari praelo*”<sup>26</sup>. Wyróżnioną formułę stosowano wobec zbiorów kazań obejmujących cały rok kościelny. U Zawieszki odnosi się ona do dwudziestu czterech kazań na wybrane dni świąteczne (przypadające w niedziele i w inne dni tygodnia). Być może sformułowanie „*sermones... totius anni*” przyczyniło się do tego, że np. Adam Jocher<sup>27</sup> czy Franciszek Siarczyński<sup>28</sup> pisali o tym, iż Zawieszko był autorem postylli. Błąd ten sprostowany został w bibliografii Karola Estreichera<sup>29</sup> oraz w *Postyllografii polskiej* Kazimierza Kolbuszewskiego<sup>30</sup>. Zbiory Zawieszki liczą od czterech do dwudziestu czterech kazań podporządkowanych jakiemuś świętu, postaci bądź idei.

Wszystkie tytuły dzieł Leopolda mają charakter konceptystyczny, choć nie w sposób tak oczywisty, jak w innych dziełach dojrzałego baroku. Tytuły nie są też tak rozbudowane jak te późniejsze (zajmujące nieraz całą stronę; w postaci zdania wielokrotnie złożonego)<sup>31</sup>. Tytuły barokowych kazań pogrzebowych poddał analizie Marek Skwara; podjął próbę ich opisu i systematyki. Jednak tutaj mamy do czynienia ze zbiorami, a te, przynajmniej częściowo, rządzą się innymi prawami niż tytuły pojedynczych kazań. Znaczenie ma też to, że są to kazania niedzielne i świąteczne, a nie okolicznościowe. Te okolicznościowe, np. pogrzebowe, z racji przynależności do *generis demonstrativi* naturalnie predestynowane były do szczególnych zabiegów amplifikacyjnych, wśród których koncept wyrażony w tytule i rozwinięty w tekście zajmował miejsce szczególne. Kazania na niedziele i święta, związane z rokiem liturgicznym, były nieco mniej podatne na takie zabiegi.

Na nowy sposób formułowania tytułów nałożyły się przynajmniej dwa zjawiska. Pierwsze – teologiczne – to powrót w egzegezie dominacji sensu duchowego;

26 G. Leopolda [Zawieszko], *Oratorium pałacu duchownego*, k. 1ij.

27 A. Jocher, *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce od wprowadzenia do niej druku po rok 1830 włącznie*, t. 2, Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wilno 1842, s. 378.

28 F. Siarczyński, *Obraz wieku panowania Zygmunta III króla polskiego i szwedzkiego [...]*, cz. 2, Józef Schnayder, Lwów 1828, s. 359.

29 K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 21, Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1906, s. 182.

30 K. Kolbuszewski, *Postyllografia polska XVI i XVII wieku*, Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków 1921, s. 272–273.

31 M. Skwara, *O tytułach polskich kazań pogrzebowych z XVII wieku*, w: *Dzieło literackie i książka w kulturze*, red. I. Opacki przy współudziale B. Mazurkowej, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2002, s. 436.

drugie – retoryczne – upodobanie do wypowiedzi o charakterze konceptystycznym. Sens duchowy i konceptyzm mogły dochodzić do głosu i realizować się na każdym poziomie kaznodziejskiej wypowiedzi – argumentu, pojedynczego kazania i całego zbioru. W przypadku Zawieszki tylko w jednym ze zbiorów (*Oratorium pałacu duchownego*) metafora zawarta w tytule nie ma wpływu na kompozycję zbioru, ani nie jest w nim rozwijana. Jej rozwikłanie pozostawił kaznodzieja czytelnikom. Bezpośrednio do niej odniósł się za to jeden z cenzorów, Joachim Morochoowski, biskup włodzimierski, który w aprobacji podjął metaforę i podał jedno z możliwych jej wyłożeń: „*Palatium hoc spirituale, ac mysticum Dei tabernaculum [...] ex praetiosis Divini dogmatis gemmis constructum*”<sup>32</sup>. Kolejne słowa bądź frazy Modlitwy Pańskiej rozpisane na dwadzieścia cztery kazania i w nich zinterpretowane określił biskup mianem szlachetnych kamieni, z których za sprawą Leopolda wzniesiony został duchowy pałac. Zawieszkę przyrównał Morochoowski do starotestamentowego Besaleela. Był to utalentowany rzemieślnik, któremu Bóg przez Mojżesza powierzył wykonanie przybytku i jego wyposażenia<sup>33</sup>.

W *Zwierciadle pokutujących* metaforyczny tytuł sięga głębiej. Cykl dziesięciu kazań, kreślących na podstawie historii Marii z Magdali obraz doskonałej pokuty i pokutującego, przypomina nieco *speculum*, formę literatury parenetycznej. Święta staje się doskonałym wcieleniem nawróconego grzesznika, modelowo realizującego pokutę, aby odkupić swe grzechy. Zarazem w pierwszych trzech kazaniach eksploruje Leopolda wielorako pojęcia związane z materialnym zwierciadłem, jak i zwierciadłem–wizerunkiem. W kazaniu pierwszym wychodząc od lustra, bez którego „żadna rozkosznica się obejść nie może”<sup>34</sup>, prezentuje trzy »zwierciadła fałszywe«: pożądlivości ciała, pożądlivości oczu i pychy żywota. Przeciwstawił je „zwierciadłu prawdziwemu”, które pokazuje wszystkie przymioty odbijanego obiektu, zarówno te piękne, jak i szpetne. W kazaniu drugim znajdujemy opis Chrystusa jako „zwierciadła bez zmayı”. W końcu w kazaniu trzecim to dom Szymona Trędowatego, w którym Magdalena spotyka Jezusa, staje się „wizerunkiem wszystkiego świata”<sup>35</sup>.

W kolejnych czterech zbiorach Zawieszki tytułowa metafora jeszcze głębiej wnika w strukturę tekstów. W *Historii o Jonaszu dla rozmyślania nadroższej Męki Pana Jezusowej* oraz *Węzu miedzianym abo rozmyślaniu nadroższej Męki Syna Bożego* Leopolda wykorzystał sens alegoryczny (jedną z trzech odmian sensu duchowego) Pisma Świętego, w którym to osoby, rzeczy i wydarzenia starotestamentowe interpretowane są jako zapowiedzi wydarzeń z Nowego Testamentu. W pierwszym

32 G. Leopolda [Zawieszko], *Oratorium pałacu duchownego*, k. [(jv)]. Przekład: Ten duchowy pałac i mistyczny przybytek Boga [...] wzniesiony został z wybornych kamieni boskich nauk.

33 Zob. Wj 31, 1–11.

34 G. Leopolda [Zawieszko], *Zwierciadło pokutujących*, s. 3.

35 Tamże, s. 48.

zbiorze kolejne kazania na święta Chrystusowe podporządkowane zostały chronologii wydarzeń z życia starotestamentowego Jonasza, który staje się figurą umęczonego i zmartwychwstałego Jezusa.

W figuratywnym czytaniu wydarzeń i postaci starotestamentowych szczególne miejsce w alegorycznej egzegezie zajmował Chrystus jako antytyp, tj. spełnienie starotestamentowego typu. W siedemnasto- i osiemnastowiecznych kazaniach Chrystus bywał Jonaszem, Adamem, Ablem, Izaakiem, Jakubem, Józefem, Mojżeszem, Aaronem, Dawidem, Oblubieńcem, Abrahamem, Salomonem, Eliaszem, Jeremiaszem, Samsonem, Ezechielem, Micheaszem, Tobiaszem czy Hiobem<sup>36</sup>. Spośród tych postaci Jonasz należał do najczęściej wykorzystywanych typów – także za sprawą samych Ewangelii. U Mateusza znajdujemy słowa: „Albowiem jako był Jonasz w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy noce, tak będzie Syn Człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy noce” (Mt 12, 40)<sup>37</sup>.

Widowiskowa scena z wielorybem (*piscis grandis*)<sup>38</sup> połykającym Jonasza była chętnie wykorzystywana w grobach Pańskich, czego świadectwa zostawili choćby Jędrzej Kitowicz czy Stefan Poniński, opisujący takowe<sup>39</sup>. Postać Jonasza wydostającego się z wnętrza ogromnej ryby przemawiać musiała do wyobraźni bardzo mocno. W okresie baroku powstały ambony w kształcie wieloryba<sup>40</sup>, z którego to

36 Wszystkie te postaci jako starotestamentowe figury osobowe Chrystusa zostały przeze mnie wskazane w konkretnych kazaniach w: M. Kuran, *Polska religijność pasyjna w świetle kazań wielkopiątkowych (1702–1732) z biblioteki klasztoru reformatów w Zakliczynie*, w: *Miscellanea literackie i teatralne (od Kochanowskiego do Mrożka). Profesorowi Janowi Okoniowi przez przyjaciół i uczniów na 70. urodziny zebrane*, red. K. Płachcińska i M. Kuran, cz. 1, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2010, s. 452–453.

37 Wszystkie biblijne cytaty za J. Wujek, *Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r. Transkrypcja typu „B” oryginalnego tekstu z XVI w. i wstępy ks. J. Frankowski*, Warszawa 2000, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”.

38 Stosuje się tu konsekwentnie używany przez Zawieszkę termin „wieloryb”. Funkcjonował on wówczas naprzemiennie z określeniem „wielka ryba”. W Wulgacie w Księdze Jonasza jest *piscis grandis*, zaś u Mateusza (12, 40) *cetos/cetus* oznaczający wszelką wielką rybę morską (np. wieloryba, delfina).

39 W wielkopiątkowym kazaniu Poniński opisał grób Pański przedstawiający wzburzone morze, a na nim wieloryba połykającego Jonasza z napisem nad grobem „*Sicut suit Jonas in ventre ceti, sic Filius Hominis*” (S. Poniński, *Król nieba i ziemi Chrystus Zbawiciel kazaniami na uroczyste swoje święta [...] wystawiony*, W drukarni Collegium Societatis Jesu, Poznań 1725, s. 201). Z kolei Kitowicz opisywał: „Groby robione były w formę rozmałą, stosowaną do jakiej historii, z Pisma Świętego Starego bądź Nowego Testamentu wyjętej. Np. reprezentowały Abrahama patriarchę, syna swego Izaaka na ofiarę Bogu zabić chcącego, albo Józefa patriarchę od braci swoich do studni wpuszczanego, albo Daniela proroka w jamie między lwami zostającego, albo Jonasza, którego wieloryb połyka paszczką swoją, i tym podobnie” (J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wstęp M. Dernałowicz, PIW, Warszawa 1985, s. 47).

40 Zobaczyć taką można np. w kościele św. Piotra i Pawła w Dusznikach-Zdroju czy w Dobroszowie na Dolnym Śląsku w kościele św. Jadwigi.

paszczy wylaniający się kaznodzieja jawił się jako Jonasz posłany przez Boga, ale i trochę jako uosobienie Chrystusa wychodzącego z grobu. Jednak to, co zrobił Zawieszko, to nie metonimia ani nawet rozbudowane podobieństwo, to przełożenie starotestamentowej historii w każdym możliwym szczególe na opowieść o męce Chrystusa. Mamy 132 strony opowieści o Chrystusie–Jonaszu. Znaczenie i duchową wykładnię zyskują szczegóły, zdawać by się mogło, bez znaczenia. I tak np. piaszczysty brzeg morski oddaje charakter Chrystusowego człowieczeństwa (znaczenie duchowe mają choćby jego sypkość czy wilgotność):

A iż człowieczeństwo Chrystusowe może być nazwane piaskiem na brzegu morskim leżącym, łącno to obaczyć możemy z własnych słów Pana Boga wszechmogącego, który ojcu wszystkich wierzących obiecał, iż potomstwo jego miało być jako piasek morski i Hieremiasz prorok wielkość synów izraelskich przyrównywa do piasku na brzegu morskim będącego [...]. Tedyć idzie za tym, że ten nazacniejszy potomek Abrahamów, w którym wszystkie narody wszystkiego świata dostąpili błogosławieństwa, jest najbliższym piaskiem przy samych wodach morskich leżącym. Dalej od wody morskiej leży inszy piasek, onych świętych synów izraelskich, którzy cokolwiek cierpieli [...], co się miało w męce Chrystusowej wypełnić całkiem<sup>41</sup>.

Właściwości przybrzeżnego piasku pozwalają mu dookreślić odkupieńczą rolę męki Chrystusa. Niezliczona ilość ziaren piasku dowodzi:

Iż jako piasek morski przechodzi wszelką liczbę i wszelki rachunek, i wszelką wagę, i wszelką miarę, tak zasługi niewinnej męki i nadroźszej śmierci jego daleko większą obfitością przechodzą wszystkie rozумы, wszystkich rachmistrzów, wszystkich ważnych, wszystkich mierników tak dalece, że chociażby na jedno miejsce zebrane były wszystkie [...], nie mogłyby zmierzać nieprzeliczonych i nieporachowanych zasług niewinnej męki Zbawiciela naszego<sup>42</sup>.

Wilgotność piasku pokazuje z kolei, iż zasługi męki „nigdy nie wysychają”, zaś jego sypkość dowodzi łatwości pozyskiwania łaski. Tak bowiem jak łatwo nabrać piasek do naczynia, tak i „zasługi Chrystusa Pana naszego każdemu człowiekowi są sypkie i do łącznego nabrania sposobne”<sup>43</sup>.

Ten sposób przekładania historii proroka Jonasza na opis i teologiczny wykład męki Pańskiej charakterystyczny jest dla całego wywodu Zawieszki. Figuratywnego charakteru nabierają przedmioty (morze, okręt i gołębnica), zjawiska (wiatr, głębokość morza i nudności podczas morskiej podróży), miejsca znane ze starote-

41 G. Leopolda [Zawieszko], *Historija o Jonaszu*, s. 11–12.

42 Tamże, s. 17–18.

43 Tamże, s. 20–21.



stamentowej opowieści (Niniwa, Joppen, Tars i Syjon<sup>44</sup>), a także postaci (dowódca okrętu i żeglarze) i ich działania (ucieczka Jonasza, żeglarze rzucający losy, śpiący Jonasz, wyrzucanie naczyń z okrętu). Przywołano tu zaledwie kilka przykładów z wieloelementowej symbolicznie opowieści o Jonaszu, która za sprawą duchowej interpretacji stała się wielowymiarową opowieścią o męce Chrystusa.

Z kolei w zbiorze *Wąż miedziany albo rozmyślanie nadrozszej Męki Syna Bożego z wizerunku węża miedzianego* rytm kazań wyznaczała starotestamentowa historia buntu Izraelitów przeciwko Mojżeszowi, za co Bóg zesłał na nich jadowne węże. Mojżesz wstawił się za ludem do Najwyższego. Na jego rozkaz sporządził miedzianego węża, umieścił go na palu, aby każdy ukąszony, który na niego spojrzy, mógł być uzdrowiony. Tym razem męka Pańska opowiedziana została poprzez historię wędrowki Żydów z Egiptu. Kolejnym kazaniom patronują pojawiające się podczas tej drogi rzeczy–znaki, które też przełożone zostały na kolejne etapy męki Pańskiej (np. palmy, pod którymi odbył się pierwszy spoczynek po wyjściu z Egiptu, posłużyły do opisu wydarzeń Niedzieli Palmowej; manna na pustyni – wieczerza Pańska – Wielki Czwartek; wąż miedziany – Chrystus wzniesiony na krzyżu – Wielki Piątek; wąż odnowiony<sup>45</sup> – figura zmartwychwstania – poranek Wielkanocny). Podobnie jak w zbiorze wcześniejszym, każdy szczegół starotestamentowej opowieści mógł zyskać duchowe przełożenie na historię Jezusowej męki.

W zbiorze *Przysmaki duchowne, gorczyca i kwas* to nowotestamentowe przypowieści o ziarnie gorczycy i zaczynie posłużyły do skonstruowania zbioru. Kazania nie zostały przypisane do żadnych świąt czy uroczystości. Nośnikami sensu stały się tam nie tylko figury, które w tych przypowieściach znajdziemy: ziarno gorczycy, drzewo gorczyczne, ptaki niebieskie (3 kazania), kwas, trzy stągwie mąki, ale też młyn, który staje się logicznym dopełnieniem symboliki z drugiej przypowieści. Dał on kaznodziei możliwość poszerzenia krótkiej przypowieści–podobieństwa: „Podobne jest Królestwo Niebieskie kwasowi, który wzięwszy niewiasta, zakryła we trzy miary mąki, aż wszystko skwaśniała” (Mt, 13, 33). Kwas i trzy miary mąki posłużyły za symbole–drogowskazy dwóch kazań, młyn zaś trzech kolejnych.

Niezwykle ciekawy jest zresztą sposób opracowania tych trzech kazań. Noszą one kolejno tytuły: *Młyn Pański na mąkę pospolitą*, *Młyn Pański na mąkę pyłowaną*, *Młynek duchowy na skruszone serca*. Pokazuje to możliwości, jakie dawało operowanie symbolami, jak poszerzało pola interpretacyjnego manewru kaznodziei. *Sermones*, których dyrektywę semantyczną stanowi „młyn”, zbudowane są na zasadzie swoistej symetrii. Pojedynczy symbol zamienia się w symbol rozwinięty, rozrasta się o kolejne symbole szczegółowe, które decydują o strukturze kaza-

44 Joppen we współczesnych tłumaczeniach Biblii to Jafa, zaś Tars to Tarsisz (Tartessos).

45 To nawiązanie do zniszczenia przez Ezechiasza węża miedzianego: „On to [...] potamał węża miedzianego, którego był uczynił Mojżesz, bo aż do onego czasu synowie Izraelowi palili mu kadzidło” (2Kr 18, 4).

nia. Symetria polega na tym, że w każdym z nich symbol dominujący jest ten sam (młyn), te same są także symbole pomocnicze. Jednak w każdym z nich odnosi je Zawieszko do innej rzeczy. W pierwszym młyn to świat, w drugim – Kościół, w końcu w trzecim – sumienie człowieka. Symetrię tę uwidacznia tabela:

**Tabela 1.** Zestawienie motywów z trzech kazań ze zbioru *Przysmaki duchowne, gorczyca i kwas: Młyn Pański na mąkę pospolitą, Młyn Pański na mąkę pytlowaną, Młynek duchowy na skruszone serca*

Symbole	Młyn Pański na mąkę pospolitą	Młyn Pański na mąkę pytlowaną	Młynek duchowy na skruszone serca
młyn	świat	Kościół	sumienie człowieka
koła młyńskie	sfery niebieskie	powaga Kościoła powszechnego	wolna wola
kamień spodni	moc rodząca ziemi	Stary Zakon	bojaźń Boża
kamień wierzchni	błogosławieństwo Boże	Nowy Zakon	Sąd Ostateczny
cztery siły wprawiające młyn w ruch:			
woda	łzy pokutującego	wiedza o Bogu	łzy pokuty i żalu
wiatr	szum modlitw	duch Święty	wzdychanie do Boga
zwierzęta	uczynki miłosierdzia	apostołowie	emocje: chęć pożądaną zbawienia i gniew na swą grzeszność
człowiek	Samson-Chrystus	biskupi i kapłani	rozum
trzy dzieże:	odniesione do chrześcijan:	odniesione do sposobów wykładania Pisma Świętego:	odniesione do konkretnej osoby:
1	rozum	alegoria	wiara
2	wola	tropologia	nadzieja
3	pamięć	anagogia	miłość
kwas	bojaźń Boża	–	umartwienie
symbole dodatkowe	mąka zwykła	mąka pytlowana, młynarze	rola, oracz, pszenica, żdźbło, młocarnia

Oprac. Magdalena Kuran

W przypadku tego zbioru dostrzec też można potencjał duchowej interpretacji Pisma Świętego. Wynikała ona z nieograniczonej niemal możliwości poszerzania symbolu o kolejne elementy pozostające z nim w logicznym związku. Przykład ten

pokazuje również, jak podatne na semantyczną wariantywność okazywały się być biblijne symbole oraz w jaki sposób można było tworzyć z nich wieloelementowe i wielostopniowe poetyckie niemal konstrukty. Kluczową rolę odgrywały tu kaznodziejska wyobraźnia, talent i biblijna erudycja.

Ostatni ze zbiorów Leopolda to *Księgi ćwiczenia chrześcijańskiego*. Gromadzi on zaledwie cztery kazania na, jak określił kaznodzieja, „tydzień święty” – od Niedzieli Palmowej, przez Wielki Czwartek, Wielki Piątek po Niedzielę Wielkanocną. Na stronie tytułowej znajdujemy słowa z Księgi Ezechiela: „Zjedz te księgi”. Opisane jest w niej widzenie proroka, w którym Bóg zwraca się do niego, mówiąc: „Otwórz usta swoje a jedz, co ja daję tobie. I ujrzałem, ano ręka ściągnięta ku mnie, w której były zwinione księgi. [...] I rzekł do mnie: synu człowieczy, cokolwiek najdziesz, zjedz; zjedz te księgi [...]. I otworzył usta moje i nakarmił mię onemi księgami” (Ez 2, 8–9; 3, 1–2).

Księga jako metafora wykorzystywana była w literaturze teologicznej powszechnie. Najpopularniejszą była *Księga Natury*, żywotna przynajmniej po oświecenie (co wnikliwie opisał Ernst Robert Curtius)<sup>46</sup>. Niemniej popularna jako metafora była *Liber Scriptura*. Odnoszono ją choćby do Maryi, która przedstawiana była jako najdoskonalsza książka spisana ręką Boga. Przykłady znajdziemy, np. u Jana Damascena, św. Bonawentury, św. Antoniego z Padwy. Z polskich kaznodziejów podejmowali ją Franciszek Rychłowski<sup>47</sup> czy Antoni Węgrzynowicz<sup>48</sup>. Ten drugi w kazaniu wielkopiątkowym zastosował ją także do Chrystusa (*Siedm pieczęci Księgi Barankowej to jest kazanie na Wielki Piątek*<sup>49</sup>). U Zawieszki znajdujemy ten sam koncept. W liście dedykacyjnym pisał o Jezusie:

[...] na krzyżu przybity sam jest nadoskonalszemi księgami ćwiczenia chrześcijańskiego, w którego jako w jedno króciuchne zebranie wbite są wszystkie Księgi Mojżeszowe i wszystkich proroków żydowskich i Sybil pogańskich, i wszystkie księgi

46 E. R. Curtius, *Literatura europejska i tacińskie średniowiecze*, przekł. i oprac. A. Borowski, Universitas, Kraków 1997, s. 326–333. Curtius pokazał, jak powszechne od średniowiecza aż po barok były „przenośnie książkowe” (s. 329) oraz w jakim kierunku ewoluowały.

47 F. Rychłowski, *Kazania na święta Panny Przenajświętszej z różnych doktorów i autorów napisane*, Kraków 1667, s. 8–14 [Na dzień Niepokalanego Poczęcia Panny Przenajświętszej kazanie wtóre]; 33–55 [trzy kazania Na dzień Narodzenia Panny Przenajświętszej]. Te same kazania znajdziemy jeszcze w powtórzonym wydaniu tego zbioru (Kraków 1677). Jedno z tych kazań zostało wydane i opracowane przez W. Pawlaka i B. Niebelską-Rajcę. Zob. F. Rychłowski, *Na dzień Niepokalanego Poczęcia Panny Przenajświętszej kazanie wtóre (1667)*, oprac. W. Pawlak i B. Niebelska-Rajca, w: *Umysł stateczny i w cnotach gruntowny. Prace edytorskie dedykowane pamięci Profesora Adama Karpińskiego*, red. R. Grześkowiak, R. Krzywy, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012, „Studia o literaturze dawnej”, t. 1, s. 159–183.

48 A. Węgrzynowicz, *Syllabus Marianus syllabarum consonantium alia discursus concionarii in titulos B. V. Mariae a syllabis initiatos [...]*, Leopoli 1717, kol. 496–513.

49 Mistyczną księgą jest Chrystus w swej boskiej (księga pisana wewnątrz) i ludzkiej (księga pisana zewnątrz) naturze. Pieczęcie to boskie przymioty, które podczas męki i śmierci „zapieczętował”, tj. ukrył, aby mogło się dokonać odkupienie.

Ewangelistów, i Apostołów, i doktorów Kościoła Bożego, i wszystkie, które będą o nich pisane aż do samego skończenia świata. Pan Chrystus jest kompendium wszystkiego Pisma Świętego”<sup>50</sup>.

Kluczowe jest tu słowo „kompendium”. Tym razem wydarzenia, postaci, rzeczy, które Ewangelie opisują od wjazdu do Jerozolimy po Zmartwychwstanie, dają kaznodziei asumpt do wykładu podstawowych chrześcijańskich prawd. Centralne jest kazanie wielkopiątkowe (czterokrotnie dłuższe od pozostałych). Chrystus na krzyżu staje się „katedrą nawyższą”, z której uczy cnót niezbędnych do zbawienia. Konfrontuje Zawieszko na początku kolejne mądrościowe maksymy wzięte z filozofów, astrologów, geometrów, medyków, muzyków, prawników i pokazuje, jak mało są warte w zestawieniu z mądrością płynącą z krzyża („Chrystus ukrzyżowany uczynił z maksymy minimę”; s. 47). Na właściwy opis męki, od Ogrójca po śmierć, nałożony został wykład czterech cnót kardynalnych (roztropność, sprawiedliwość, umiarkowanie, męstwo), trzech cnót boskich (wiary, nadziei, miłości), ośmiu błogosławieństw, siedmiu uczynków miłosiernych oraz wykład „testamentu Pańskiego”, jak nazwał ostatnie odnotowane w Ewangeliach słowa Jezusa wypowiedziane na krzyżu. Opis męki jest więc zarazem rodzajem katechizmu.

Wielki dominikański mistrz, św. Tomasz z Akwinu, miał mieć widzenie, w którym stanął przed nim św. Bonawentura. Tomasz zapytał go, skąd czerpie te wszystkie mądrości, o których pisze. Doktor seraficki odpowiedział, wskazując na ukrzyżowanego Chrystusa: „Ta jest jedyna księga moja, z tej się wszystkiego uczę”<sup>51</sup>. Z kolei św. Bonawentura w *Hexameronie* wyjaśniał, jak czytać Pismo, by przyniosło zbawienne skutki:

Bo podobnie jak Bóg połączył we wzajemnym stosunku zmysł smaku i pokarm, ponieważ dał pokarmowi smak, a zmysłowo zdolność rozróżniania i dzięki tym dwom elementom pokarm zostaje włączony w ciało, tak najpierw trzeba przyjąć Pismo Święte, potem powtarzając rozgryzać, a odtąd przyswajając, a wówczas staje się pokarmem duszy<sup>52</sup>.

Można rzec, że to mistyczny wykład wezwania z Księgi Ezechiela – „Zjedz te księgi” – wezwania, które posłużyło za motto zbioru Zawieszki.

Choć odniesień do przywołanych tu scen i słów św. Tomasza i św. Bonawentury w kazaniu nie ma, to pozwalają one dostrzec, z jakiej tradycji wyrastał i jaką

50 G. Leopolda [Zawieszko], *Księgi ćwiczenia chrześcijańskiego*, k. [a+v].

51 F. Rychłowski, *Na dzień Niepokalanego Poczęcia Panny Przenajświętszej kazanie wtóre (1667)*, s. 14.

52 Św. Bonawentura z Bagnoregio, *Konferencje o sześciu dniach stworzenia albo oświecenia Kościoła. Wydanie synoptyczne tekstu oryginalnego redakcji A oraz B z przekładem polskim*, przekł., red. i wstęp A. Horowski, Wydawnictwo Serafin, Wydawnictwo Unum, Kraków 2008, s. 513.

ścieżką teologiczną podążał Leopolita. W refleksji tych dwóch wielkich teologów, wielokrotnie przywoływanych w jego kazaniach, pojawiają się kwestie kluczowe dla zrozumienia sposobów uprawiania tego typu kaznodziejstwa. Oczywiście w skrócie i największym uproszczeniu: św. Bonawentura podjął i rozwinął pojęcie teologii symbolicznej (zaczepnięte od Dionizego Areopagity), według której cała postrzegana zmysłowo rzeczywistość staje się znakiem Bożych tajemnic. To próba dostrzeżenia pewnej struktury symbolicznej czy wręcz symbolicznego systemu w różnych przejawach rzeczywistości i na różnych jej poziomach. Zastosowanie znajduje tu również idea, rozwinięta przez św. Tomasza, zwana *analogia entis*, w której poznanie Boga dokonuje się przez porównanie ze stworzeniem<sup>53</sup>. Oba pojęcia dopełnione zostają mistyczną interpretacją Pisma Świętego. To ważne, aby zrozumieć, gdzie jest źródło pozwalające teologom sięgać po „odległe” metafory, których efektem bywały – szczególnie z perspektywy współczesnego odbiorcy – „naciągane” alegorie<sup>54</sup>.

Na twórczość Zawieszki warto zwrócić szczególną uwagę, ponieważ wydaje się, iż był on pierwszym, który tak konsekwentnie w całej swojej twórczości dał świadectwo zmianie, jaka właśnie zachodziła na gruncie polskiego kaznodziejstwa. Sygnały pojawiały się już kilkadziesiąt lat wcześniej. Za takie można chyba uznać symptomy ze zbioru pt. *Flores sermonum* Mikołaja z Wilkowiecka (1586)<sup>55</sup>. Był to cykl sześciu kazań, bardzo rozbudowanych, przeznaczonych na pięć kolejnych niedziel po uroczystości Trójcy Świętej, przy czym na niedzielę piątą przypadały dwa. Właśnie to drugie jest w wymienionym kontekście najbardziej interesujące. Nosi tytuł: *Eiusdem dominicae, spiritualis sive mystica Evangelii interpretatio*<sup>56</sup> (Duchowe albo mistyczne tłumaczenie Ewangelii). Kazanie poświęcone jest roli i zadaniom kaznodziei, sposobom przepowiadania Słowa, odbiorcom i sposobom dotarcia do nich, ale, co tutaj najważniejsze, całe oparto na mistycznej interpretacji sceny z Ewangelii św. Łukasza (5, 1–11), w której Jezus wpierw naucza z łodzi, a potem pomaga Szymonowi i synom Zebedeusza napełnić sieci rybami, zapowia-

53 Zagadnienie analogii w filozofii i teologii jest niezwykle skomplikowane i wielowątkowe. Skrótowe przedstawienie zagadnienia analogii w filozofii klasycznej znajduje się w *Encyklopedii katolickiej* (M. Krapiec, *Analogia: II. W filozofii klasycznej*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, kol. 492–497). Tam też szczegółowa bibliografia.

54 Podjęłam tutaj myśl J. Abramowskiej, która swoje spostrzeżenie odniosła do analogii konotacyjnej wykorzystywanej w biblijnej egzegezie: „Analogia konotacyjna morze wykorzystywać cechy definicyjne, lub nieistotne, drugorzędne. Ten ostatni przypadek przynosi często ciekawe, »odległe« metafory, albo dowolne, »naciągane« alegorie” [podkr. – M.K.]. J. Abramowska, *Powtórzenia i wybory. Studia z tematyki i poetyki historycznej*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 1995, s. 57.

55 Mikołaj z Wilkowiecka, *Flores sermonum in Evangelia Dominicalia post festum Sanctissimae Trinitatis [...]*, Matheus Garioliu, Cracoviae 1579.

56 Tamże, k. 315r–355v.

dając, że odtąd będą łowić ludzi. Każdy z elementów tej sceny zyskuje duchową, rozbudowaną interpretację: morze, łódź, wiatr, fale, sieci, ryby i apostołowie-rybacy. Znaczenie imion tych ostatnich każe wnioskować o kolejnych niezbędnych cechach dobrego kaznodziei: Piotr – *scientia*, bo na niej opiera się przepowiadanie; Jakub – *supplantator*<sup>57</sup>, ten który oszukuje zło (*supplantatio mali*); Jan – Bóg jest łaskawy – łaska Boża jest bowiem niezbędna do dobrego przepowiadania, a przepowiadanie to zarazem głoszenie Bożej łaskawości, itd.<sup>58</sup>

Już sam tytuł pracy paulina – *Flores sermonum* – choć daleko mu jeszcze do rozbudowanych i wyszukanych metafor w tytułach zbiorów późniejszych, jednak wyróżnia się na tle współczesnych sobie, *stricte* technicznych i opisowych formuł, które metaforami nie operowały. Tak mocne wyekspozowanie sensu duchowego w interpretacji Pisma Świętego, sposób skonstruowania tytułu zbioru kazań to zaledwie symptomy, ale niezwykle znaczące w porównaniu do ówczesnego katolickiego kaznodziejstwa w Polsce (*vide* Jakub Wujek, Piotr Skarga, Józef Wereszczyński).

Otwartym zagadnieniem pozostaje, co wpłynęło na kształt uprawianego przez Zawieszkę kaznodziejstwa. Pierwsza odpowiedź, jaka się nasuwa, to zakonna edukacja. Jednak na tle ówczesnych dominikańskich kaznodziejów jego twórczość się wyróżnia. Konsekwencja, z jaką wszystkie swoje zbiory podporządkował tytułowej metaforze, czyniąc z nich, a także z poszczególnych włączonych doń kazań konstrukty konceptystyczne, jest zadziwiająca i wówczas jeszcze odosobniona.

Wpływ na Zawieszkę mogły mieć prace i teoretyczne poglądy jego współbrata, wybitnego teologa, polemisty, prawnika i kaznodziei – Seweryna Lubomliczyka (zm. 1612). Wprawdzie nie zachowały się żadne kazania Seweryna z Lubomli. Musiał jednak być wybitnym mówcą, skoro pełnił funkcję kaznodziei w krakowskim klasztorze dominikanów i, co szczególnie istotne, w kościele Mariackim. Jest pierwszym w okresie potrydenckim znanym z imienia kaznodzieją zakonnym w tej renomowanej placówce<sup>59</sup>. To, co po sobie pozostawił z zakresu wymowy kościelnej, to obszerny teoretyczny traktat dla kaznodziejów, który doskonale pokrywa się z praktyką Zawieszki. Wydany w 1607 r. *Monotessaron Evangelicum*<sup>60</sup> obejmuje zagadnienia z zakresu retoryki i sposobów interpretacji Pisma Świętego.

57 *Supplantator* – oszust, ten który oszukuje; to etymologia ludowa imienia. Jej biblijne źródło znajdujemy w Księdze Rodzaju: „A wtedy Ezaw: »Nie darmo dano mu imię Jakub! Dwukrotnie mnie już podszedł: pozbawił mnie mego przywileju pierworodztwa, a teraz odebrał za mnie błogosławieństwo!«” (Rdz 27, 36). Prawdziwe znaczenie to „ten którego Jahwe ostaniał”. O etymologii ludowej imienia (zob. P. Cz. Bosak, *Leksykon wszystkich postaci biblijnych*, Wydawnictwo Petrus, Kraków 2015, s. 661).

58 Mikołaj z Wilkowiecka, *dz. cyt.*, 320v–321r.

59 Z. Baran, *dz. cyt.*, s. 328–329.

60 S. Lubomlius, *Monotessaron Evangelicum, seu Catena Aurea ex quator Evangelistis, totidemque; pene millibus distinctionum connexa*, Officina Typographica Bazilii Scalscii, Kraków 1607.

Lubomlczyk zajął się w nim szczegółowo zagadnieniem wielości i różnorodności sensów biblijnych<sup>61</sup>, osobną część poświęcając rozpoznaniu i zastosowaniu sensów mistycznych Pisma Świętego<sup>62</sup>. Co ważne, właśnie w tej części znajduje się długi *passus* poświęcony metaforze. Dominikanin pisał wręcz o niezbędności stosowania przez kaznodziejów metafor, z którymi wiązał następujące wartości dla przepowiadania słowa Bożego: *necessitas, dignitas, dicendi vis*<sup>63</sup>. Konieczność (*necessitas*) wynika z tego, że tylko taki sposób mówienia o sprawach duchowych jest w stanie otworzyć ludzkie zmysły na doświadczenie Bożej tajemnicy. Metafora nadaje też wypowiedzi godności (*dignitas*), rodzaju dostojęstwa należnych Słowu Bożemu i jego eksplikowaniu. W końcu – moc (*dicendi vis*) metafory. Dominikanin przekonywał, że zapada w pamięć, a jej wielka siła objawia się zarówno w nauczaniu, przekonywaniu, jak i poruszaniu serc odbiorców.

Znamienne jest, że metafora jest u Lubomlczyka właściwie synonimem pojęcia *figuratae locutionis* oraz poniekąd tożsama z alegorią, a wszystkie te pojęcia z kolei sprzęgnięte są ściśle z umiejętnością rozpoznawania i stosowania sensów duchowych w interpretacji Pisma Świętego. Stanowisko w tej sprawie, jakie w swym dziele zaprezentował Seweryn z Lubomli, wskazywało kierunek zmian, w którym podążała siedemnastowieczna potrydencka egzegeza katolicka. Choć trudno wyrokować o znajomości i popularności dzieła Lubomlczyka w Polsce, to niewątpliwie jest ono chyba pierwszym na gruncie polskim tak znaczącym świadectwem zmiany kursu w biblijnej egzegezie, a zarazem przenikliwym studium zaprzęgnięcia do tego celu narzędzi retorycznych.

Lubomlczyk kształcił się m.in. na uniwersytetach w Paryżu, Salamance i Segovii, gdzie miał okazję studiować u wybitnych tomistów Domingo Báneza (spowiednika św. Teresy z Ávila) oraz Bartolomeo Mediny (1527–1580)<sup>64</sup>. Salamanka miała w tamtym czasie także niezwykle silną szkołę teologii mistycznej, zapoczątkowaną przez Franciszka z Osuny – mistrza świętych: Teresy, Jana od Krzyża i Piotra z Alkantary. Lubomlczyk miał też możliwość zetknąć się w Salamance z wybitnym augustianinem Ludwikiem z Leonu (Luis de León; 1527–1591), tłumaczem, egzegetą, teologiem i poetą, kolejnym przedstawicielem wielkiej szkoły hiszpańskiego mistycyzmu. W przedmowie do pracy *Monotessaron Evangelicum* przywołał swoich mistrzów w dziedzinie tomizmu. Na pierwszym miejscu wymienił dominikanina Kajetana de Vio (Caietanus; 1468–1534). Ten wielki teolog i komentator św. Tomasza z Akwinu szczególne miejsce w swych rozważaniach poświęcił pojęciu teorii analogii bytów. Określa się go wręcz mianem klasyka teorii analogii. Dookreślił i nieco zmodyfikował ustalenia św. Tomasza w tym

61 Tamże, s. 137–166. Fragment zatytułowany *Sensuum S. Scripturae diversitas et multiplicitas*.

62 Tamże, s. 182–186 (*De cognitione sensuum mysticorum*).

63 Tamże, s. 182 (§ 507).

64 R. Świętochowski, *Szkołnictwo teologiczne dominikanów*, s. 269.

zakresie, wyznaczając kierunek, w jakim tomiści podążali w kolejnych wiekach<sup>65</sup>.

To przede wszystkim dominikańscy tomiści, a wśród nich Lubomlczyk, rozpowszechnili pojęcie teologii „analogicznej”, w której „przyjmuje się uczestnictwo stworzeń w doskonałościach Stwórcy i relację podobieństwa; odrzuca się bezpośrednią wiedzę o Bogu, a przyjmuje pośrednią wiedzę przez stworzenia”<sup>66</sup>. Kierunek interpretacji biegnie tam od stworzeń do Boga, a nie odwrotnie. Z takiej perspektywy metafora jest już nie tylko figurą retoryczną, ale kluczowym narzędziem, służącym poznaniu duchowych wykładni Pisma Świętego. Być może u Kajetana szukać można źródeł teologicznych poglądów, które pozwoliły Lubomlczycowi z takiej perspektywy opisać retoryczne narzędzia oraz ich zastosowanie w interpretacji Biblii i kaznodziejstwie<sup>67</sup>.

Tak konsekwentnie ukształtowana twórczość Zawieszki zasługuje na uwagę tym bardziej, iż próby podobnego sposobu formowania zbiorów kazań spotykamy dopiero po trzydziestu latach. Pierwszym po Zawieszce, u którego konceptystyczny tytuł znalazł zastosowanie w idei i konstrukcji zbioru, był Jacek Liberiusz. Choć trzeba dodać, że tytuł jego dzieła spełnia tę rolę w porównaniu z tymi u Leopolda w minimalnym stopniu. W 1650 r. u jego zbiór kazań maryjnych *Gospodyni nieba i ziemie najświętsza Panna Maryja dwudziestą kazań na hymn kościelny „O gloriosa Domina” etc. po różnych w Krakowie kościołach*. Tytuł, jakim Liberiusz określił w nim Maryję (*Gospodyni/Domina*) znalazł rozwinięcie przynajmniej w części kazań. Dodatkowo *thema* każdego pochodziło z pieśni przywołanej w tytule *O gloriosa Domina*, a samo kazanie wyjaśniało je i rozwijało. Kolejne fragmenty pieśni nie posiadały prawie wcale potencjału do interpretacji mistycznej, dlatego nawet jeśli takowa się pojawiała, to jej źródłem nie była *O gloriosa Domina*.

O wiele bardziej w strukturę zbioru wnika tytuł następnego tomu Liberiusza, również zawierającego kazania maryjne, *Gwiazda Morska, najświętsza Panna Maryja trzydziestą kazań na hymn Ave Maris Stella po różnych w Krakowie kościołach zalecona* (1670). Podobnie jak we wcześniejszym zbiorze bazę stanowił

65 Znaczący zagadnienia M.A. Krąpiec zwrócił uwagę, iż „Zarówno komentatorzy św. Tomasza z epoki renesansu, tomizmu w w. XVI i XVII, jak i współcześni autorzy [...], w ogólnych zarysach nie wychodzą poza kajetanowskie schematy analogii. [...] wszyscy argumentują z pozycji ustalonych przez Kajetana w dziełku *De nominum analogia*” (M.A. Krąpiec, *Teoria analogii bytu*, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego KUL, Lublin 1959, s. 186).

66 B. Mikołajczak, *Analogia w teologii*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 1, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Lublin 1973, kol. 507.

67 Warto odnotować, że w prowincji ruskiej dominikanów, gdzie kształcił się i wiele lat przebywał Zawieszko, uczenie teologii bazowało nie tylko na samym tekście *Summy* św. Tomasza, ale posługiwano się również podręcznikami komentatorów. Na początku XVII w. były to przede wszystkim komentarze Tomasza de Vio. Zob. R. Świętochowski, *Szkolnictwo teologiczne dominikanów*, s. 219.



hymn, którego fragmenty inicjowały kolejne kazania. Tytuł nadany Maryi, *Stella Maris*, był też swoistym spoiwem zbioru i raz po raz powracał. Jednak ani jeden, ani drugi tom Liberiusza nie wyrażał, tak jak to mamy u Zawieszki, konsekwentnej mistycznej wykładni tytułu.

W 1667 r. Kazimierz Jan Wojsznarowicz wydał tom *Dom mądrości siedmią kolumnami wsparty w kościele Chrystusowym siedmią uroczystościami Panny Przenajświętszej Maryi ozdobiony* (Liberiusz aprobował ten zbiór do druku). Siedem świąt maryjnych (po pięć kazań każde) to kolejnych siedem tytułowych kolumn. Zastosowana metafora przekłada się tutaj jednak tylko na konstrukcję tomu.

Przykładów takich zbiorów na tle ilości produkcji kaznodziejskiej nie ma wcale wiele<sup>68</sup>. Takie zaś, w których tytułowa metafora wnika tak głęboko i konsekwentnie w strukturę, język i obrazowanie całego zbioru, jak to jest u Zawieszki, spotykamy dopiero w XVIII w. Za Dorotą Gostyńską, która analizowała rolę metafory w tworzeniu konceptów, można powiedzieć, iż: „Metafora jest więc, w tym znaczeniu, nie celem twórczych zabiegów, lecz ich początkiem”<sup>69</sup>. W kaznodziejskich pracach, o których mowa, tytułowa metafora staje się zaledwie przesłanką właściwego konceptu, który znajduje rozwinięcie w całym zbiorze.

Przykładami takich dzieł są: Jana Damascena Kalińskiego *Proces duszy niepokutującej przeciwko kaznodziejom, spowiednikom itd. przed strasznym trybunałem boskim wyprowadzony albo kazania na Adwent i pasyje postne* (1726), Adriana Serjewicza *Zapłata zaciągniętego Adamowego na naturę ludzką długu przez Jezusa Chrystusa przy Męce swojej wypełniona, to jest kazania o Męce Pańskiej na pasyjach piątkowych w Samborze miane [...]* (1727), Onufrego od Najświętszego Sakramentu *Nowy Aaron Nazareński Jezus [...] świata ogłoszony* (1730) oraz *Różdżka Aaronowa [...] Królowa Maryja Panna [...] kazaniami wysławiona* (1732), Adriana Serjewicza *Dyalog albo komedia Męki Jezusowej w siedmiu scenach lub kazaniach reprezentowana i zgromadzonemu słuchaczowi na pasyjach wtorkowych w Lublinie ogłoszona*, czy Antoniego Węgrzynowicza *Melodyja św. Kazimierza królewicza polskiego albo pieśni „Omni die” etc. Dnia każdego etc. O Najświętszej Pannie Maryi kazaniami chwałę Najświętszej Panny i oraz potrzebne nauki chrześcijańskie zamykającymi przyozdobiona* (1704).

Szczególną grupę stanowią zbiory kazań obejmujące cały liturgiczny cykl roczny niedzielny i świąteczny. Reprezentują ją zaledwie dwaj autorzy, obaj to refor-

68 Wymienić tu można jeszcze przykłady o wiele późniejsze: Tomasza Bohdanowicza, *Trąba Nowego testamentu przy okropnej ruin krwawych całego świata tragedycznej stokobrzmiącym dzieł heroicznych świętych Pańskich dźwiękiem serca wiernych strapione różnemi ciesząca kazaniami* (1716), Antoniego Czerniewskiego, *Strzały Jonaty, słowa Boskie nigdy się nie powracające bez zbawiennego pożytku pod zaszczytem sapieżyńskiej strzały w niedzielnych kazaniach [...]* (1728) czy Antoniego Szymy *Rok skarbowy dzieł Pańskich niedzielnymi kazaniami ogłoszonych* (1722).

69 D. Gostyńska, *Retoryka iluzji. Koncept w poezji barokowej*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 1991, s. 113.

maci: Michał Łosiowic i wspomniany już Antoni Węgrzynowicz. Łosiowic taką próbę podjął w zbiorach *Rezydencyja Pana nad Pany i Świętego nad świętymi albo kazania o tajemnicach, naukach i czynach Chrystusa Pana [...]* (1713) oraz *Rezydencyja przyjaciół i sług Pana nad Pany abo kazania na uroczystości Świętych Pańskich w rezydencji majestatów i panów polskich czynione, tom wtóry* (1713). W przypadku Antoniego Węgrzynowicza zaś, podobnie jak u Zawieszki, wszystkie zbiory kazań mają charakter konceptystyczny. Prócz zbiorów kazań maryjnych (*Melodyja św. Kazimierza* {1704}, *Alphabetum Immaculatae Conceptionis SS. Virginis Mariae* {1710}, *Syllabus Marianus* {1717}) był reformat autorem trzech zbiorów kazań niedzielnych (*Kazań niedzielnych księga pierwsza to jest siedm trąb z Objawienia Jana Świętego przeciwko siedmiom głównym grzechom napisane* {1708}; *Kazań niedzielnych księga wtóra albo siedm kolumn domu pobożności, to jest o siedmiu cnotach chrześcijańskich* {1713}; *Kazań niedzielnych księga trzecia albo nauki o czterech rzeczach ostatecznych przez całoroczne niedziele rozłożona* {1714}) i jednego kazań świątecznych (*Nuptiae Agni, Gody Baranka Apokaliptycznego albo kazania na uroczyste święta P[ana] Jezusowe, Najświętszej Panny i Świętych Bożych napisane* {1711}). Wszystkie one podporządkowane są naczelnej metaforze zawartej w tytule.

Twórczość Zawieszki i Węgrzynowicza kłamrą niejako spina barokowe kaznodziejstwo niedzielne i świąteczne o charakterze konceptystycznym. Niezwykle jest to, że Zawieszko inicjując nowy nurt w polskim kaznodziejstwie, wyprzedzając o kilkadziesiąt lat swoich następców, w sposób tak pełny i konsekwentny wprowadzał te nowe zasady. Jego twórczość to nie jest etap przejściowy. Leopolda rozpoczął nowy rozdział w polskim kaznodziejstwie już w pełni ukształtowany i świadomy sposobu przepowiadania, który wybrał. To, co Jougan określił mianem początków „psującego się smaku estetycznego”<sup>70</sup>, wydaje się być raczej świadomym i konsekwentnym sposobem uprawiania nowej metody przepowiadania słowa Bożego.

Przedstawiony tu dorobek kaznodziejski Zawieszki to wstępna próba oglądu jego twórczości. Jednak już na tym etapie zauważyć można wspólny mianownik poszczególnych zbiorów. Określa on zrazem specyfikę jego twórczości, oraz pozwala dostrzec i docenić pionierstwo Leopolda na gruncie kaznodziejstwa konceptystycznego. Poszczególne zbiory i kazania zasługują na szczegółowy ogląd i opracowanie. Tutaj ich problematyka została zaledwie zasygnalizowana.

---

## Bibliografia

Abramowska Janina, *Powtórzenia i wybory. Studia z tematologii i poetyki historycznej*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 1995.

---

<sup>70</sup> A. Jougan, dz. cyt., s. 195.

- Bajda Jerzy, *Początki teologii kazuistycznej w Europie i w Polsce*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, red. Marian Rechowicz, t. 2: *Od odrodzenia do oświecenia*, cz. 1: *Teologia humanistyczna*, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego KUL, Lublin 1975, s. 269–305.
- Baran Zbigniew, *Kaznodzieje zakonni kościoła Mariackiego w Krakowie w latach 1594–1772*, „*Analecta Cracoviensia. Studia Philosophica – Theologica – Iuridica*” 1989–1990, t. 21–23, s. 325–351.
- Barącz Sadok, *Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce*, Nakładem W. Manieckiego, t. 2, Lwów 1861.
- Bonawentura z Bagnoregio św., *Konferencje o sześciu dniach stworzenia albo oświecenia Kościoła*. Wydanie synoptyczne tekstu oryginalnego redakcji A oraz B z przekładem polskim, przekł., red. i wstęp Aleksander Horowski, Wydawnictwo Serafin, Wydawnictwo Unum, Kraków 2008.
- Bosak Paweł Czesław, *Leksykon wszystkich postaci biblijnych*, Wydawnictwo Petrus, Kraków 2015.
- Curtius Ernst Robert, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, przekł. i oprac. Andrzej Borowski, Universitas, Kraków 1997.
- Estreicher Karol, *Bibliografia polska*, t. 21, Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1906.
- Gostyńska Dorota, *Retoryka iluzji. Koncept w poezji barokowej*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 1991.
- Jocher Adam, *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce od wprowadzenia do niej druku po rok 1830 włącznie*, Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, t. 2, Wilno 1842.
- Jougan Alojzy, *Homilie polskie od czasów najdawniejszych po dobę obecną. Szkice bibliograficzne i krytyczne*, Drukarnia katolicka Józefa Chęcińskiego, Lwów 1902.
- Kitowicz Jędrzej, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wstęp M. Dernałowicz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1985.
- Kłoczowski Jerzy, *Wielki zakon XVII-wiecznej Rzeczypospolitej u progu swego rozwoju. Dominikanie polscy w świetle wizytacji generalnej z lat 1617–19*, „*Nasza Przyszłość*” 1973, t. 39, s. 103–180.
- Kłoczowski Jerzy, *Wielki zakon XVII-wiecznej Rzeczypospolitej u progu swego rozwoju*, [w:] Jerzy Kłoczowski, *Polska prowincja dominikańska w średniowieczu i Rzeczypospolitej Obojga (Wielu) Narodów*, W Drodze, Poznań 2008.
- Kolbuszewski Karol, *Postyllografia polska XVI i XVII wieku*, Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków 1921.
- Krąpiec Mieczysław, *Analogia: II. W filozofii klasycznej*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1, red. Feliks Gryglewicz, Romuald Łukaszyk, Zygmunt Sułowski, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1973, kol. 492–497.
- Krąpiec Mieczysław Albert, *Teoria analogii bytu*, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego KUL, Lublin 1959.

- Kuran Magdalena, *Polska religijność pasyjna w świetle kazań wielkopiątkowych (1702–1732) z biblioteki klasztoru reformatów w Zakliczynie*, w: *Miscellanea literackie i teatralne (od Kochanowskiego do Mrożka). Profesorowi Janowi Okoniowi przez przyjaciół i uczniów na 70. urodziny zebrane*, cz. 1, red. Krystyna Płachcińska i Michał Kuran, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2010.
- Leopolita [Zawieszko] Gabriel, *Historyja o Jonaszu dla rozmyślenia nadroższej Męki Pana Jezusowej*, Jan Szeliga, Lwów 1618.
- Leopolita [Zawieszko] Gabriel, *Iustus iudex ex iustissimi iudicis Jesu Christi, omnibus iudicibus christianis, ad imitandum propositus*, In suburbio Jaworoviensi, ad Sanctum Nicolaum [Leopolis] 1615.
- Leopolita [Zawieszko] Gabriel, *Księgi ćwiczenia chrześcijańskiego*, Na Przedmieściu Jaworowskim u S. Mikołaja [Jaworów] 1611.
- Leopolita [Zawieszko] Gabriel, *Oratorium pałaczu duchownego*, Na Przedmieściu Jaworowskim przy Kościele św. Mikołaja [Jaworów] 1619.
- Leopolita [Zawieszko] Gabriel, *Przysmaki duchowne, gorczyca i kwas*, Na Przedmieściu Jaworowskim u Ś. Mikołaja [Jaworów] 1619.
- Leopolita [Zawieszko] Gabriel, *Wąż miedziany albo rozmyślanie nadroższej Męki Syna Bożego z wizerunku węża miedzianego*, Jan Szeliga, Lwów 1618.
- Leopolita [Zawieszko] Gabriel, *Żwierciadło pokutujących. Z przykładów Ś[więtej] M[arii] Magdaleny uczynione. Nie rozpaczajcie wy, co więc Boga gniewacie*, [Jan Szeliga], Lwów 1618.
- Lubomlczyk Seweryn, *Monotessaron Evangelicum, seu Catena Aurea ex quator Evangelistis, totidemque; pene millibus distinctionum connexa*, Officina Typographica Bazilii Scalscii, Kraków 1607.
- Mikołaj z Wilkowiecka, *Flores sermonum in Evangelia Dominicalia post festum Sanctissimae Trinitatis [...]*, Matheus Gariouli, Kraków 1586.
- Mikołajczak Bolesław, *Analogia: III. Analogia w teologii*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 1, red. Feliks Gryglewicz, Romuald Łukaszyk, Zygmunt Sułowski, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1973, kol. 498–509.
- Nowowieyski Felicjan, *Phoenix decoris et ornamentis, provinciae Poloniae, S. Ordinis Praedicatorum [...] redivivus in magnanimis viris, sanctitate vitae, scientiae et eruditione [...]*, Drukarnia Akademicka, Poznań 1751.
- Poniński Stefan, *Król nieba i ziemi Chrystus Zbawiciel kazaniem na uroczyste swoje święta [...] wysławiony*, Collegium Societatis Jesu, Poznań 1725.
- Rychłowski Franciszek, *Kazania na święta Panny Przenajświętszej z różnych doktorów i autorów napisane*, Kraków 1667.
- Rychłowski Franciszek, *Na dzień Niepokalanego Poczęcia Panny Przenajświętszej kazanie wtóre (1667)*, oprac. Wiesław Pawlak i Barbara Niebelska-Rajca, w: *Umysł stateczny i w cnotach gruntowny. Prace edytorskie dedykowane pamięci Profesora Adama Karpińskiego*, red. Radosław Grześkowiak, Roman Krzywy, Wydział Polo-

- nistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012, „Studia o literaturze dawnej”, t. 1, s. 159–183.
- Siarczyński Franciszek, *Obraz wieku panowania Zygmunta III króla polskiego i szwedzkiego [...]*, cz. 2, Józef Schnayder, Lwów 1828.
- Skwara Marek, *O tytułach polskich kazań pogrzebowych z XVII wieku*, w: *Dzieło literackie i książka w kulturze*, red. Ireneusz Opacki przy współudziale Bożeny Mazurkowej, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2002, s. 436–445.
- S[obieszkański]F[ranciszek] M[aksymilian], *Leopolita (Gabryjel) Zawieszko*, w: *Encyklopedia powszechna*, t. 16, Nakład, druk i własność S. Orgelbranda, Księgarza i Typografa, Warszawa 1864, s. 896–897.
- Świętochowski Robert, *Początki dominikańskiej prowincji ruskiej (1596–1602)*, „Prawo Kanoniczne” 1980, t. 23, nr 1–2, s. 51–82.
- Świętochowski Robert, *Szkołnictwo teologiczne dominikanów*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, red. Marian Rechowicz, t. 2: *Od odrodzenia do oświecenia*, cz. 2: *Teologia neoscholastyczna i jej rozwój w akademiach i szkołach zakonnych*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1975, s. 213–285.
- Węgrzynowicz Antoni, *Syllabus Marianus syllabarum consonantium alia discursus concionatorii in titulos B. V. Mariae a syllabis initiatos [...]*, Lwów 1717.
- Wujek Jakub, *Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r.* Transkrypcja typu „B” oryginalnego tekstu z XVI w. i wstępy ks. Janusz Frankowski, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2000.

---

Magdalena Kuran

## Twórczość dominikanina Gabriela Zawieszki Początki konceptyzmu w polskim kaznodziejstwie

### Streszczenie

Artykuł przedstawia twórczość dominikańskiego kaznodziei Gabriela Zawieszki (? – 1649). Każdy z jego sześciu zbiorów kazań podporządkowany jest tytułowej metaforze, która (mniej lub bardziej) wyznacza kształt inwencyjny i kompozycyjny poszczególnych tomów, pojedynczych kazań i argumentów. Leopolita jako pierwszy polski kaznodzieja tak świadomie i szeroko zastosował koncept w kazaniach i całych zbiorach, łącząc go w wielowymiarowym wykorzystaniem w egzegezie sensu duchowego. Podobny sposób formowania zbiorów kazań spotykamy w Polsce dopiero w drugiej połowie XVII wieku.

**Słowa kluczowe:** kaznodziejstwo dominikańskie; kaznodziejstwo XVII wieku; konceptyzm; alegoria; alegoreza

## The work of the Dominican Gabriel Zawieszko The beginnings of conceptism in polish preaching


### Summary

The article presents the work of the Dominican preacher Gabriel Zawieszko (? – 1649). Each of his six collections of sermons is subordinated to the title metaphor, which (more or less) determines the inventional and compositional shape of individual volumes, individual sermons and arguments. Leopolda as the first Polish preacher so consciously and extensively applied the concept to sermons and entire collections, combining it with the exegesis of spiritual sense (*sensus mysticus*). A similar way of forming collections of sermons is found in Poland only in the second half of 17<sup>th</sup> century.

**Keywords:** Dominicans; baroque preaching; conceitism in polish preaching

**Dr Magdalena Kuran** – adiunkt w Zakładzie Dydaktyki Języka i Literatury Polskiej UŁ. Autorka książki o szesnastowiecznym kaznodziejstwie (*Retoryka jako narzędzie perswazji w postyllografii polskiej XVI wieku (na przykładzie „Postylli katolickiej” Jakuba Wujka)*). Zajmuje się głównie literaturą renesansu (Jakub Wujek, Mikołaj Rej, Mikołaj Sęp-Szarzyński) i baroku (Antoni Węgrzynowicz, Gabriel Zawieszko, Ignacy K. Herko, Stefan Poniński). Główne obszary zainteresowań to kaznodziejstwo staropolskie (szczególnie późnobarokowe), piśmiennictwo zakonne, retoryka, alegoria i alegoreza.

**Małgorzata Mieszek\***

 <https://orcid.org/0000-0002-0737-6233>

## Postaci kobiece w sztukach jezuickich od połowy XVIII wieku – na wybranych przykładach

Tytuł niniejszego artykułu może wydać się zaskakujący dla osoby, która posiada choćby ogólną wiedzę o teatrze jezuickim w dawnej Polsce. Wspólne dla wszystkich kolegów przepisy *Ratio studiorum* zabraniały bowiem wprowadzania do sztuk ról żeńskich; kierowano się przy tym zarówno zakonnym charakterem teatru, jak też jego celami wychowawczymi. Przepisy, choć nieliczne, dotyczyły głównie ról kobiecych i „mało przystojnych” oraz ograniczenia liczby osób występujących w dialogach<sup>1</sup>. W kolejnych latach owo zalecenie powtarzane było przez przełożonych wielokrotnie. Przepisy *Ratio studiorum* określały zatem stan pożądaný. W rzeczywistości obserwować można odstępstwa od surowych reguł. Nie są one oczywiście częste. W niektórych sztukach jezuickich występują jednak „osoby białogłowskie”. Chodzi przy tym nie tylko o bezpośrednią obecność ról kobiecych na scenach szkolnych. Dużą grupę stanowią bowiem żeńskie personifikacje, alegorie czy bohaterki mitologiczne. Niekiedy mężczyźni, bohaterowie sztuki właściwej, wspominali kobiety, relacjonowali ich słowa lub opisywali zachowanie.

Przedmiotem niniejszych rozważań staną się wybrane dramaty i sumariusze sztuk jezuickich od połowy XVIII w., w których odnaleźć można wspomniane „ślady kobiecości”. Podana cezura nie jest przypadkowa. Od połowy XVIII stulecia następują w teatrze i dramacie jezuickim powolne, acz konsekwentne prze-

---

\* Dr, Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej i Logopedii, Zakład Literatury Dawnej i Nauk Pomocniczych, Pomorska 171/173, 90-236 Łódź; e-mail: malgorzata.mieszek@uni.lodz.pl

1 J. Popłatek TJ, *Studia z dziejów jezuickiego teatru szkolnego w Polsce*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1957, s. 19–20.

miany, które ujawniały się na wielu płaszczyznach. Spośród nich warto wskazać programowe posługiwanie się polszczyzną, powrót do klasycznej, pięcioaktowej formy sztuk, rezygnację z barokowych środków wyrazu artystycznego oraz obecności prologów, antyprologów, intermediów, antyepilogów, epilogów, czyli części, które wpływały na dezintegrację struktury dramatycznej. Zabiegi reformatorskie następowały zarówno pod wpływem zachodnich wzorów (dramatopisarstwo francuskie, zwłaszcza konfratrów z paryskiego kolegium Louis le Grand), jak również zmieniających się warunków wewnętrznych (działalność konkurencyjnych szkół zakonnych, zwłaszcza pijarów i teatynów). Jezuiti odchodzili w wielu przypadkach od wypracowanych wcześniej i obecnych w XVII w. rozwiązań formalnych. Dlatego często sztuki z połowy XVIII stulecia określa się również jako „kompromisowe”<sup>2</sup>. W drukowanych wersjach niektórych dramatów zamieszczane są ponadto przedmowy do czytelników, które niekiedy mają charakter programowy lub polemiczny<sup>3</sup>. Poruszają one także sprawę braku „osób białogłowskich”. Dramatopisarze tłumaczyli się bowiem w nich z konieczności usunięcia postaci żeńskich lub ich zamiany na bohaterów męskich.

Gdyby prześledzić dramaty jezuitów pod kątem obecności w nich „śladów kobiecych”, to uobecniają się one na kilku płaszczyznach. Pierwszą z nich są wszelkiego rodzaju upersonifikowane alegorie (w tym także postaci mitologiczne), które od końca XVI w. w dramatach zbliżały się statusem do personifikacji<sup>4</sup>. Występowały one zwłaszcza w barokowych sztukach jezuitów z XVII w.<sup>5</sup> W kolejnym stuleciu

- 
- 2 O przemianach w teatrze jezuitów zob. m.in. T. Grabowski, *Ze studiów nad teatrem jezuitów we Francji i w Polsce w wiekach XVI–XVIII*, Wydawnictwo PTPN, Poznań 1963; I. Kadulka, *Ze studiów nad dramatem jezuitów wczesnego oświecenia (1746–1765)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1974; też, *Wstęp*, w: *Teatr jezuitów XVIII i XIX wieku w Polsce. Z antologią dramatu*, wstęp i oprac. I. Kadulka, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1997, s. 24; T. Bieńkowski, *Na przełomie epok: edukacja na ziemiach polskich w latach 1720–1740*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1996, t. 37, s. 55; B. Judkowiak, *Teatr i dramaty jezuitów*, „Kronika Miasta Poznania” 2000, nr 3, s. 22–42; też, *Poznańska szkoła jezuitów nowego dramatopisania w połowie XVIII wieku*, „Kronika Miasta Poznania” 2006, nr 4, s. 127–147; L. Grzebień SJ, *Czy Stanisław Konarski SP był natchnieniem dla jezuitów w reformie szkolnictwa XVIII wieku?*, „Analecta” 2001, z. 2, s. 53–66; M. Mieszek, *Dramaturgia Jana Bielskiego na tle przemian w teatrze jezuitów w XVIII wieku*, „Pamiętnik Literacki” 2013, z. 3, s. 119–143.
  - 3 R. Ociecek, *O przedmowach w polskich książkach barokowych*, w: *Przedmowa w książce dawnej i współczesnej*, red. R. Ociecek i R. Ryba, Wydawnictwo Gnome, Katowice 2002, s. 102–103; T. Kostkiewiczowa, *Przedmowa jako wypowiedź krytycznoliteracka*, w: *Krytyka literacka w Polsce w XVI i XVII wieku oraz w epoce oświecenia*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1990, s. 191; J. Pawłowiczowa, *Teatr i krytyka*, w: *Teatr Narodowy 1765–1794*, red. J. Kott, PIW, Warszawa 1967, s. 71.
  - 4 J. Abramowska, *Ład i Fortuna. O tragedii renesansowej w Polsce*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1974, s. 177.
  - 5 Informacji dostarczają choćby dane bibliograficzne, podane w tomach *Dramat staropolski od początku do powstania sceny narodowej. Bibliografia*, t. 1: *Teksty dramatyczne drukiem wydane*



pojawiały się już rzadziej. Symbolizowały wybraną postawę, rację lub pojęcie abstrakcyjne. W takiej roli występowały zwłaszcza w prologach, intermediach i epilogach. Były istotnym elementem obrazów scenicznych, opartych na pozasłownych środkach wyrazu artystycznego, a nawiązujących do popularnych konstrukcji emblematycznych<sup>6</sup>. I tak, wileńską tragedię martyrologiczną *Foecunda tyrannis patris caede unius filii alterum Christo generantis* (Wilno 1743) otwiera obraz, w którym Religia sadzi palmy i drzewa laurowe na znak przyszłej męki i chwały młodego królewicza cejlońskiego, Carenusa. Bohaterka rozprzestrzenia jednocześnie winnicę Kościoła Chrześcijańskiego, przeciwstawiając się działaniom Szału, który sadzi cyprysy i inne „cmentarne” drzewa. Z kolei w intermediach z lubelskiej sztuki *Ludwik* (1747) występuje zuchwała Odwaga oraz Tyrania, próbująca zniewolić serce tytułowego bohatera. Działania i losy bohaterek podporządkowane są nadrzędnemu przesłaniu międzyaktów. Pierwszy obrazuje „ukróconą wolność w mowie”, dlatego Odwaga została zatopiona przez Neptuna, drugi – odpowiada działaniom intrygantów ze sztuki właściwej, wymierzonym w króla Ludwika. Dlatego Tyrania zastawia sidła na serce królewskie i organizuje różne zasadzki. Kończący sztukę epilog ukazuje z kolei bezskuteczne ataki Furii wymierzone w dom Mądrości.

Rola personifikacji w dramatach jezuickich była ograniczona i podporządkowana pojęciu, którego były nośnikiem. Ilustruje to choćby „*Chorus intermedius*” z udramatyzowanej sielanki *Tityrus cum sociis bucolica tristia* (Kalisz 1746). Występuje w nim Fama. Jej funkcja polega wyłącznie na ogłoszeniu śmierci kardynała Lipskiego, którego pamięci poświęcone jest przedstawienie. Oczywiście warto zaznaczyć, że nawet gdy w sztukach jezuickich nazwa uosobienia wskazywała na wyraźnie żeński charakter, to nie przesądzało to zapewne o sposobie scenicznej prezentacji. Jeśli daną rolę przedstawiano na scenie, nie zaś wyświetlano za pomocą latarni magicznej, to zapewne aktor–uczeń posiadał znaczące atrybuty, nawiązujące do ikonograficznych wyobrażeń danej abstrakcji. Jak zauważył Janusz Pelc, odpowiednia charakteryzacja aktorów oraz przydanie im stosownych rekwizytów lub elementów stroju były najczęstszą formą, w jakiej emblematyka oraz

---

do r. 1765, oprac. W. Korotaj, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1965; t. 2: *Programy drukiem wydane do r. 1765*, cz. 1: *Programy teatru jezuickiego*, oprac. W. Korotaj, J. Szwedowska, M. Szymańska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1976. Zgromadzone przez Juliana Lewańskiego i Andrzeja Kruczyńskiego materiały, które planowano wydać w trzecim tomie bibliografii, świadczą o ogromie niezbadanego jeszcze materiału rękopiśmiennego (zob. t. 3: *Przekazy rękopiśmienne dramatu staropolskiego*, oprac. J. Lewański, A. Kruczyński, maszynopis przechowywany w bibliotece IBL w Warszawie).

6 Zdaniem Janusza Pelca, istniejące przed XVII w. tendencje do alegoryzacji znacznie ułatwiły przenikanie wzorów emblematycznych do barokowych dramatów. Badacz uznał nadto, że duża popularność emblematów „wzmocniła [...] rolę elementów symbolicznych i alegorycznych w barokowym teatrze” (J. Pelc, *Słowo i obraz na pograniczu literatury i sztuk plastycznych*, Universitas, Kraków 2002, s. 294).

ikonologia pojawiały się już w barokowych dramatach i teatrach<sup>7</sup>. Przykładowo, w pierwszym międzyakcie z tragedii Stanisława Sadowskiego, *Peomer król messeński*<sup>8</sup> występuje Niewinność, w drugim – Nadzieja, w trzecim – bogini Flora, która zmienia się w Furię, zaś w czwartym – Fortuna. W żadnym z opisów nie pojawiają się szczegóły dotyczące wyglądu postaci. Ich obecność oraz podejmowana aktywność podporządkowane są bowiem w całości symbolizowaniu treści poszczególnych aktów ze sztuki właściwej. Wskazują na to wprost opisy obrazów intermedialnych, np. tonąca Niewinność została uratowana przez Delfina i wzięta w opiekę przez Neptuna. Międzyakt symbolizuje:

[...] Reifila uwolnionego szczęściem od napaści niespodzianej przez rozbicie nastającego na siebie zbrojcy, o kamień. Który gdy z łaską królewską i Alipatra staraniem ubezpieczony zdaje się, na chciwego swojej zguby Kadoryna natrafia, lecz w tymże momencie młodszego królewica obrońcą swoim doznaje (Sadowski, *Peomer...*, k. [C<sub>3</sub>v]–[C<sub>4</sub>r]).

W XVIII w. uosobienia rzadko bywały bohaterkami sztuk właściwych. Oznaczały zazwyczaj pojęcie, które symbolizowały. Przykładowo, w komedii *Uгода Choleryka z Flegmatykiem, Melancholika z Wesołkiem* (1754) odegranej w Wilnie z okazji zapustów, występują Przyjaźń, Zgoda, Roztropność oraz Niecierpliwość<sup>9</sup>. Imiona bohaterek implikują ich działania. Przyjaźń próbuje pogodzić zwaśnionych bohaterów, Zgoda jest sędzią, wysyłającym służę – Roztropność, by pojednała poróżnione strony, zaś Niecierpliwość stara się skłócić tytułowe postaci, za co w finale sztuki zostaje ukarana.

W tym samym roku z okazji zapustów wystawiono w Wilnie jeszcze jedną komedię, w której zamiast upersonifikowanych pojęć wystąpili słudzy opatrzeni znaczącymi, żeńskimi imionami – Pokusa i Zławola (*Wieśniak, komedia*, Wilno 1754). Sztuka ta zapowiada praktykę stosowaną szeroko w komedii oświeceniowej, wyzyskującej antroponimy do jednoznacznego scharakteryzowania bohaterów<sup>10</sup>, co jest jeszcze jednym dowodem, że (zwłaszcza w przypadku sumariuszy) imię postaci nie przesądzało o jej kobiecym charakterze.

Od początku działalności teatru jezuickiego występowały w nim postaci mitologiczne. Heroiny antyczne pojawiały się we fragmentach, które były symbolicznym komentarzem do treści sztuki właściwej. Już w XVI i XVII w. istniała teoria przy-

<sup>7</sup> J. Pelc, *dz. cyt.*, s. 294.

<sup>8</sup> S. Sadowski, *Peomer król messeński*, Druk. J. K. M. Coll. Soc. Jesu, Lublin 1751.

<sup>9</sup> Piszę o tym I. Kadulska, *Komedia w polskim teatrze jezuickim XVIII w.*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1993.

<sup>10</sup> S. Reczek, *O nazwiskach bohaterów komedii polskiej XVIII wieku*, „Pamiętnik Literacki” 1953, z. 3–4, s. 217–237.

pisująca mitom znaczenia alegoryczne. To właśnie one uznawane były za właściwe i prawdziwe odczytania starożytnych opowieści. Możliwość niejednoznacznej interpretacji mitu czyniła go też atrakcyjnym materiałem dydaktyczno-wychowawczym<sup>11</sup>. W dramatach z XVIII w. powtarza się stały zespół bohaterek mitologicznych. Ponieważ mają one charakter alegorii, dlatego w sposób luźny nawiązują do swego pierwotnego znaczenia, rzadko umieszczane są w znanym z mitologii kontekście. Dlatego na przykład Minerwa oznacza często mądrość oraz wiedzę i pojawia się w sztukach na zakończenie roku szkolnego<sup>12</sup>, zaś Fortuna – zmienność losu, zwłaszcza w sztukach zapustnych. Bohaterki mitologiczne występować mogą w jednej sztuce lub w jednej scenie razem z symbolicznymi personifikacjami. Ich status ontologiczny niczym się wówczas nie różni. Ilustruje to chociażby *Balet wiek ludzki w czterech częściach zamknięty...* (Wilno 1761)<sup>13</sup>, wystawiony z okazji zakończenia roku szkolnego. Bohaterkami są m.in. upersonifikowana Praca, oddająca swe Dziaćki do szkoły Minerwy, której przeszkadza Lenistwo oraz Bachus. Całość fabuły ilustruje pożytki płynące z aktywnego spędzania czasu. Sztuka chwali użyteczność i gani próżniactwo. Pokazuje korzyści, jakie daje zdobywanie wiedzy. W jednej ze scen:

Praca [...] przybyłym swym Dziaćkom spod dozoru Minerwy różne nauk każe dawać dowody, w których, że się dobrze popisali, rozmaite im daje podarunki. Oraz je doprowadza na miejsce wesołe, gdzie by po pracach wypoczęli sobie, rozmaitych zażywając rozrywek (*Balet wiek ludzki w czterech częściach zamknięty*, IV 3)

Postaci mitologiczne najczęściej określane są w sztukach imieniem indywidualnym (Niobe, Flora, Parki, Minerwa, Echo), choć zdarzają się również dramaty, w których występują one jako większa grupa. Zbiorowości obecne są zwłaszcza we fragmentach opartych o pozasłowne środki wyrazu: taniec, muzykę i śpiew<sup>14</sup>. Bohaterkami muzycznych chórów z tragedii *Palaestra Christiana fortiter agendi*

11 J. Abramowska, *Alegoreza i alegoria w dawnej kulturze literackiej*, w: *taż*, *Powtórzenia i wybory. Studia z tematyki i poetyki historycznej*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 1995, s. 70.

12 O sztukach z XVII w., które podejmowały temat mądrości nagrodzonej, pisze J. Okoń, *Dramat i teatr szkolny. Sceny jezuickie XVII wieku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1970, s. 206–222; tenże, *Wiedza nagrodzona – w szkole i na scenie*, w: tenże, *Wychowanie do społeczeństwa w teatrach szkolnych jezuitów w Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, Collegium Columbinum, Kraków 2018, s. 349–355.

13 *Balet wiek ludzki w czterech częściach zamknięty, wiosną młody, latem średni, jesienią podeszły, zimą szędziwy wiek wyrażający*, w: *Teatr jezuicki XVIII i XIX wieku w Polsce*, s. 363–388.

14 Ciekawe zestawienie elementów tanecznych i baletów przynosi aneks do książki A. Reglińskiej-Jemioł, *Formy taneczne w polskim teatrze jezuickim XVIII wieku*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2012. Spośród wielu grup badaczka wyodrębniła również tańce nawiązujące do świata antyku (s. 461–476) oraz balety (s. 522–533).

*constanter patiendi ludus seu tragoedia Celsus* (Warszawa 1749) są morskie boginki: Oready libańskie, Najady rzeki Orontes oraz Nereidy Morza Śródziemnego. Z kolei w wileńskim *Balecie boga trunków Bachusa* (1754) w schemat sztuki zapustnej wpleciona została historia upadku Indian, oddających się zgubnemu pijaństwu. W części trzeciej, obrazującej *Zdrowia uszczerbek*, występują Parki, które Indian „przychodzą i w nieznanym onych zabierają kraje”<sup>15</sup>. W przedstawieniu *Balet w osobie Oresta* pojawiają się także bliżej nieokreślone boginie<sup>16</sup>, które swoim śpiewem zachęcały tytułowego grzesznika do opamiętania, wypowiadając prawdę o odchodzeniu człowieka od Boga, rozumu, stateczności w chwilach powodzenia. W omawianych sztukach rola postaci sprowadzona została do uzupełniania i uatrakcyjniania akcji właściwej sztuki. W przedstawieniach, oprócz śpiewu, najistotniejszą rolę pełniły partie tańeczne, które podnosiły widowiskowość inscenizacji.

Alegorie i postaci mitologiczne o żeńskim charakterze nie nosiły zgorszenia (wyjątkiem była Wenera), jeśli przekazywały treści paralelne do sztuki właściwej. Nie były bowiem postrzegane jako „nieprzystojne” role kobiece. Jednak problem umieszczania w sztukach kolegiackich ról żeńskich jako pełnoprawnych postaci dramatycznych sprawiał dramaturgom jezuickim kłopot, zwłaszcza wobec praktyki pozostałych teatrów zakonnych. Obrazuje to doskonale polemika jednego z czołowych przedstawicieli owego „przejęciowego” pokolenia jezuitów – Jana Bielskiego – ze Stanisławem Konarskim. Twórca „poznańskiej szkoły dramatopisania”<sup>17</sup> poprzedził swoją tragedię *Zeyfadyń, król Ormuzu* (Kalisz 1747) przedmową do czytelnika, w której przeciwstawia się propozycji pijara, by na scenę szkolną dopuścić postaci kobiece<sup>18</sup>. Konarski wyraził takie zdanie we wstępie do przekładu tragedii Pierre’a Corneille’a *Otton* (Warszawa 1744). Trzeba przyznać, że dla teatrów szkolnych była to propozycja rewolucyjna<sup>19</sup>. Odpowiedź Bielskiego przekonuje do

15 *Balet bożka trunków Bachusa wesoly początek, smutny zaś koniec mający*, w: *Teatr jezuicki XVIII i XIX wieku w Polsce*, s. 251.

16 *Balet w osobie Oresta karę bogów na ludzi sprowadzoną wyrażający*, Wilno 1754. Warto dodać, że w sztuce wystąpiły jednocześnie upersonifikowane „żeńskie” abstrakcje: Wdzięczność, Pobożność, Niezbożność, Sława i Obfitość oraz „elementa”, symbolizujące cztery żywioły, a wśród nich: Ziemia i Woda.

17 Tak Bielskiego określiła Barbara Judkowiak w artykule *Poznańska szkoła jezuicka nowego dramatopisania w połowie XVIII wieku*, s. 127–147.

18 Fragmenty *Przemowy do czytelnika* Bielskiego opublikowała pod zmienionym tytułem (*O wychowawczej roli tragedii*) Janina Pawłowiczowa, zob. też, *Teoria i krytyka*, w: *Teatr Narodowy 1765–1794*, red. J. Kott, PIW, Warszawa 1967, s. 74–78.

19 O powadze owego wystąpienia pisali liczni badacze (por. literaturę zgromadzoną w: *Dramat staropolski od początku do powstania sceny narodowej. Bibliografia*, t. 1, poz. 262). Z prac późniejszych zob. J. Pawłowiczowa, dz. cyt., s. 74; W. Kozłowska, „Otton” Corneille’a w adaptacji Konarskiego, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Prace Historycznoliterackie” 8–9: „Studia nad Oświeceniem” 1985, s. 5–19; R. Dąbrowski, „Otton” Stanisława Konarskiego a „Otton” Pierre’a Corneille’a, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historycznoliterackie” 2002–2003, z. 97–98, s. 9; M. Brodnicki, *Hermeneu-*

zachowania dotychczasowego *status quo*. Wypełniona jest argumentami pełnymi pasji i zaangażowania piszącego. Nie jest tematem niniejszej pracy analizowanie owego sporu<sup>20</sup>, warto jedynie przywołać najważniejsze argumenty Bielskiego. Dowodzi on, że propozycja Konarskiego przeczy zakorzenionej od dawna tradycji i może przynieść szkodę uczniom odgrywającym role niewieście. Przekonuje ponadto, że bohaterki i ich namiętności przeczą wartościom propagowanym w teatrach szkolnych (męstwu, odwadze kawalerskiej), a ich obecność obniża rangę tragedii i pomniejsza rolę konfliktu tragicznego. Bielski dopuszcza obecność ról żeńskich w teatrach świeckich, natomiast na scenach zakonnych mogą one pobudzić jego zdaniem młodzież do złego. Jezuita zdecydowanie opowiada się też przeciwko umieszczaniu w tragediach „niewieścich afektów”. Uczucia owe nie licują bowiem z powagą gatunku. Co więcej, odnoszą niepożądany skutek, to znaczy zamiast oczyszczać, zarażają ludzkie namiętności.

Choć Bielski był głównym wyrazicielem stanowiska jezuitów, to o rolach żeńskich pisali też inni dramaturdzy we wstępach zamieszczanych bezpośrednio przed tragediami i komediami. Pokazują one chociażby, że brak postaci kobiecych był ważnym argumentem przemawiającym za podjęciem trudu parafrazy obcego tekstu. Tak np. postąpił Wojciech Mokronowski, który przetłumaczył dla sceny warszawskiej tragedię François-Marie Woltera *La mort de César*. W przedmowie do czytelnika, poprzedzającej *Śmierć Cezara* (1755), pisze o kilku wcześniejszych dramaturgach podejmujących temat zabójstwa dyktatora. Przyznaje, że każda z tych tragedii, pozbawiona ról żeńskich, „zdałaby się na nasze teatrum, które miękkich z osobami płci słabszej pieszczot nie cierpi” (k. nlb.). Równie istotna jest dla niego nieobecność tematyki miłosnej, jak nazywa ją Mokronowski, „pospolitej zarazy”. O wyborze podstawy zadecydowała, zdaniem autora, „wysokość wybornych myśli” wyrażonych w dramacie Woltera<sup>21</sup>.

Konieczność przestrzegania wymogów *Ratio studiorum* spowodowała, że w kilku przypadkach dramaturdzy usuwali postaci kobiece, zmieniając treść scen. Ilustrują to np. komedie Franciszka Bohomolca. W przedmowie skierowanej do czytelnika<sup>22</sup> jezuita powtarza argument sformułowany już przez Bielskiego, że brak „osób białogłowskich” w dramatach wynika z celów wychowawczych teatru szkolnego. Komedio pisarz przyznaje:

---

tyczny model pijarskiego teatru szkolnego w koncepcji Stanisława Konarskiego na przykładzie tragedii „Otto” Corneille’a, „Rocznik Gdański” 2005, t. 65, z. 1/2, s. 145.

20 Pisałam o tym szerzej w innym miejscu zob. M. Mieszek, „Od miękkich niewieścich afektów daleki umysł”, czyli Jan Bielski wobec Stanisława Konarskiego, w: *Piśmiennictwo zakonne w dobie staropolskiej*, red. M. Kuran, K. Kaczor-Scheitler, współpraca D. Szymczak, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2013, ser. *Analecta Literackie i Językowe*, t. 2, s. 308–315.

21 W. Mokronowski, *Śmierć Cezara*, w: *Teatr jezuicki XVIII i XIX wieku w Polsce*, s. 266–267.

22 Korzystam z wydania: F. Bohomolec, *Przedmowa*, w: tenże, *Komedie*, t. 1, Druk. J. K. M. i Rzpl. Coll. S.I., Warszawa 1772, k. Av–A2 (pierwodruk: Warszawa 1755).

[...] wolemy ustąpić wszystkich tych powabów i ozdób, których inni od słabszej płci pożyczają, niż młódź polską do męskich i rycerskich dzieł urodzoną, w niewieście z młodu wprawiać obyczaje i do tego przyuczać, od czego ich wiek jeszcze daleki być powinien (F. Bohomolec, *Przedmowa*, k. A<sub>1v</sub>-A<sub>2</sub>).

Bohomolec powołuje się ponadto na praktykę stosowaną w paryskim kolegium Louis Le Grand, w którym również zakazano, aby młódź „w niewieściach szatach i postaci na teatru wprowadzać” (F. Bohomolec, *Przedmowa*, k. A<sub>2</sub>). Jezuita pisze o problemach z przystosowaniem do wymogów *Ratio studiorum* oryginalnych komedii Moliera, „całych na białogłowach zasadzonych”. Trud parafrazy oddaje w obrazowy sposób, pisząc o „łataniu” i „klejeniu” materii dramatycznej, aby „i komedii sztukę zachować, i płci niewieściej do nich nie przypuścić” (F. Bohomolec, *Przedmowa*, k. A<sub>2v</sub>)<sup>23</sup>. O usunięciu kobiet informuje Bohomolec w argumentie poprzedzającym komedię *Rada skuteczna* (pierwodruk 1757): „Ta komedyja jest z Moliera *Le mariage forcé*, ale że do niej wchodzi osoby białogłowskie, dlatego wiele scen w przekładaniu jej odmieniło się”<sup>24</sup>.

Kilka lat później o braku ról żeńskich na scenach szkolnych pisał również anonimowy autor komedii „z francuskiego tłumaczonej” *Arlekin dziki Amerykanin*<sup>25</sup>. Powtórzył on najważniejsze argumenty z wydanej kilkanaście lat wcześniej *Przemowy* Bielskiego. W słowach *Do Czytelnika* wileński dramaturg tłumaczy zmiany, jakie zastosował w stosunku do oryginału. Rezygnacja z postaci kobiecych i tematyki miłosnej wynika, zdaniem autora, z charakteru teatru zakonnego, który ma wychowywać „niewinną młódź”. Dramaturg usunął role żeńskie, „aby miłością niewiast nie psować umysłu słuchacza” (k. nlb).

Innym przejawem owego „klejenia i łatania” materii dramatycznej, była zamiana roli kobiecej na męską. O takiej praktyce wspominał autor *Przestrogi* do tragedii *Seila, wyrażenie Mesyjasza, ludzkiego narodu Zbawiciela*, której podstawę stanowiła starotestamentowa opowieść o ofierze Jeftego<sup>26</sup>. Jezuita zachował porządek fabularny, lecz córkę wodza izraelskiego zamienił na syna, tytułowego Seilę. Dramaturg powołał się w *Przestrodze* na zwyczaj, który „nie pozwala miejsca płci białogłowskiej na teatrach naszych” (k. nlb.). Co więcej, na płaszczyźnie sym-

23 I. Kadulska, *Komedia w polskim teatrze jezuickim XVIII wieku*, s. 72-73.

24 Korzystam z wydania późniejszego: F. Bohomolec, *Rada skuteczna*, w: tenże, *Komedyje*, t. 3, Druk. J. K. M. i Rzpl. Coll. S.I., Warszawa 1773, s. 368.

25 *Arlekin dziki Amerykanin*, komedia z francuskiego tłumaczona, [Druk. Coll. S.I.?, Wilno? ok. 1760], k. nlb.

26 [J. Filipecki], *Seila, wyrażenie Mesyjasza, ludzkiego narodu Zbawiciela*, Druk. Coll. S.I., Sandomierz 1754 (wyst. Przemyśl 1754). Bibliografia dramatu staropolskiego przypisuje autorstwo sztuki Józefowi Filipeckiemu. Natomiast tytuł tragedii informuje, że tłumaczem dramy „z Metastazjusza wyjętej” na język polski był student klas poetyki Roch Gozdawa Humnicki (zob. *Dramat staropolski od początku do powstania sceny narodowej. Bibliografia*, t. 1, poz. 170).

bolicznej zabójstwo młodzieńca zapowiadała przyszlą ofiarę Chrystusa, o czym zresztą informował już tytuł tragedii.

Podobne zabiegi adaptacyjne zastosował Marcin Strusiński w tragedii *Cyrus poznany*<sup>27</sup>, będącej przeróbką dramatu włoskiego autora Pietra Metastasia *Il Ciro riconosciuto* (wyst. na zamku królewskim w Warszawie w 1762 r.<sup>28</sup>). Jedną z dokonanych modyfikacji była zamiana dwóch ról kobiecych na męskie – Odanesa<sup>29</sup> i Hirkanusa.

Innym rozwiązaniem stosowanym niekiedy przez osiemnastowiecznych dramaturgów, a niesprzeciwiającym się przepisom *Ratio studiorum* było wspomnianie kobiet przez bohaterów męskich, przedstawianie przez nich słów niewiast i ich czynów. Nie sposób oczywiście prześledzić wszystkich tego typu przypadków, gdyż nie pozwala na to sam materiał źródłowy (skrótowe sumariusze<sup>30</sup>). Dla przykładu warto przywołać tragedię Bielskiego *Tytus Japończyk* (Poznań 1748), w której wspomniana jest Maryna (Martyna)<sup>31</sup>, żona tytułowego chrześcijanina. Podobnie jak mąż, jest ona nieugięta w wierze. Tytus, który nie chce wyrzec się swej wiary, jest straszony przez Moryndona, króla Bungu, utratą rodziny (synów, córki i żony) oraz śmiercią męczeńską. Tragedia przynosi obraz niezłomnego wyznawcy, który stałością w wierze oraz godnie spełnianymi obowiązkami poddanego nie tylko ocala życie, ale też uzyskuje pozwolenie władcy na szerzenie się w kraju chrześcijaństwa. Wspomnienia o żonie i córce służą złągodzeniu posągowości tytułowego

27 [M. Strusiński], *Cyrus poznany*, Druk. Mitzlerowska, Warszawa 1762 (wyst. Płock 1762).

28 Zob. *Dramat staropolski od początku do powstania sceny narodowej. Bibliografia*, t. 1, poz. 307.

29 Jak przekazał sumariusz, rolę Odanesa grał Hieronim Zieliński, syn Szymona i Jozafaty Zielińskich, którym Strusiński zadedykował tragedię. Drugi z synów, Marceł Zieliński, kończył przedstawienie występem wokalnym (w wykazie osób znalazła się informacja, że młodzieńiec „tragedyją z śpiewaniem zakończy”, k. nlb.).

30 Relacja słów kobiecych pojawiła się zapewne w tragedii przypisywanej Tomaszowi Boguszowi, *Wolność i powaga kościołów i duchownych abo F. Eutropiusz*, Wilno 1754. Sumariusz sztuki już w argumencie podaje, że tytułowy dostojnik, zaufany cesarza Arkadiusza, stracił przychylność władcy, gdy „cesarzową grubo i zelżywie sfukał”. Streszczenie sygnalizuje co prawda, że obrażona kobieta żali się mężowi „z płaczem”, wywołując w Arkadiuszu gniew na Eutropiusza. Opis poszczególnych scen precyzuje jednak całą sytuację. W początkowej scenie aktu czwartego postowie Gainy, hetmana wojsk wschodnich, z którym Eutropiusz miał „dawne [...] zawaśnienie”, dowiadują się od jednego z dworzan cesarskich o zatargu tytułowego bohatera z cesarzową. To właśnie poddany Arkadiusza zrelacjonował postaćcom całą sytuację i zapewne przedstawił również skargi kobiety. Sumariusz opisuje tę scenę w następujący sposób: „Postowie Gainy dowiadują się od jednego ze dworu cesarskiego, jako Eutropiusz rozgniewał się na cesarzową i jako cesarzowa żaliła się na Eutropiusza przed cesarzem. Postanawiają użyć tej okazji” (k. nlb.).

31 Imię kobiety pojawia się w sztuce w dwóch formach obocznych – Maryna (Bielski, *Tytus...*, a. 1, sc. 6, s. 12: „Marynę / Wiąże, bierze w niewolę, dokazuje”) i Martyna (Bielski, *Tytus...*, a. 5, sc. 7, s. 55: „Martyna mówi”).

bohatera. Fragmenty, w których czule żegna on swoje dzieci i wspomina o miłości do „ukochanej córki” i kochanej żony, mają na celu poruszyć emocje odbiorców. Niezłomna żona, gotowa oddać życie wraz z mężem i z radością poświęcająca swe potomstwo, również przydawała walorów samemu Tytusowi. W finalnej scenie tragedii posłaniec przywołuje słowa kobiety, przedkładającej obowiązki względem Chrystusa nad powinności wobec króla, tłumacząc jej zachowanie uporem niewiast:

MANCY

[...] „Żonę, syny, córę –  
Martyna mówi – Tytus tracił dla Chrystusa,  
Nowym Chrystusa darem zachowanych widzi;  
Niechajże żonę, córę, syny z rąk Chrystusa  
Bierze – tam chętnie pójdę, na pałac nie pójdę;  
Powinam Chrystusowi więcej, mniej królowi!”  
Niewieściemu cny wybacz uporowi, panie!  
(Bielski, *Tytus Japończyk*, a. 5, sc. 7, s. 55)

Przy okazji omawiania tragedii Bielskiego o Tytusie warto dla porównania przywołać o trzy lata późniejszą sztukę pijarską, której fabuła realizuje znany z dramatów jezuickich schemat martyrologiczny, ale w odmienny sposób prezentuje bohaterkę kobiecą. W tragedii *Polieukt męczennik*, przetłumaczonej z dzieła Corneille’a, wystąpiła żona tytułowego wyznawcy, Paulina<sup>32</sup>. W odróżnieniu od jezuickiej sztuki o Tytusie, towarzyszka Polieukta jest bezpośrednio pokazana na scenie. Co więcej, towarzyszyła jej „konfidentka”, Stratonika. Postać Pauliny nie charakteryzuje się taką niezłomnością i heroizmem, jak Maryna u Bielskiego. Jest przedstawiona jako kobieta, która płaczem i prośbami próbowała bezskutecznie przekonać męża, by odstąpił od wiary i uniknął w ten sposób śmierci. Polieukt nie ulega namowom niewiasty, lecz „niezmiękczonej, za wiarę Chrystusów [...] śmierć wielkim umysłem podjął” (k. nlb.). Obie sztuki unaoczniają różnice w sposobie potraktowania bohaterek na scenach pijarskich i jezuickich. W tragedii ze szkół pobożnych role kobiece odegrane zostały przez uczniów bezpośrednio na scenie. W postać Pauliny wcielił się Feliks Szołdrski, starościc łączycycki, zaś w Stratoniki – Adam Poniński, stolnikowicz wschowski. Dramaturdzy jezuicy zabraniając odgrywania ról żeńskich mieli wzgląd na moralność „niewinnej młodzi”. Bielski w *Przedmowie* przyznawał bowiem, że przebrany za kobietę młodzieniec niechętnie „wstręt od płci niewieściej złoży” (k. b). Jezuici przestrzegali nakazu zachowania przystojności występów i dlatego niewiasty, które wspomniano lub których słowa relacjonowano, jawiły się jako pozbawione swej kobiecej natury i słabości<sup>33</sup>.

32 P. Corneille, *Polieukt męczennik, tragedia chrześcijańska*, [Druk. Coll. Schol. Piarum], Warszawa 1751.

33 Nawet w późniejszych komediach Bohomolca, których fabuła zasadzała się na zabiegach utracjusza, by zyskać posag panny, brakowało ról żeńskich. Bohaterowie wspominali o kan-



W tą praktykę wpisuje się także sztuka Wojciecha Męcińskiego *Drama o powołaniu św. Alojzego do zakonu SJ* (Przemyśl 1754). Choć wśród *dramatis personae* występują trzy bohaterki (Marta – matka świętego, Angelika – jego stryjeczna siostra oraz Klorynda, jej przyjaciółka), to nie zostaną one zaprezentowane widzom bezpośrednio jako postaci działające. W inscenizacji ich kwestie są jedynie przytaczane<sup>34</sup>. Męciński wyjaśnia czytelnikom:

Lubo stosując się do auktora tej dramy, niektóre osoby białogłowskie tu się kładą, jednakże według zwyczaju *Societatis*, na *teatrum* miejsca mieć nie mogą i dlatego same tylko ich mowy przez inne osoby ich powieści odnoszące wyrażają się (Męciński, *Do czytelnika*, [w:] tenże, *Drama...*, k. nlb.).

Wykładając zaś *Rzecz dramy*, Mokronowski informuje pokrótce o zabiegach adaptacyjnych. Dodaje treści zgodnie z regułą prawdopodobieństwa, a wśród nich miłość Angeliki do Alojzego. Od razu jednak zastrzega: „toż jednak przydanie z taką ostrożnością, [...] iż się bynajmniej św. Alojzego anielskiemu życiu nie sprzeciwia” (k. nlb.).

Liczba scen z udziałem mężczyzn zdecydowanie przewyższa te, w których pojawiają się kobiety. W większości są to rozmowy samych niewiast, choć zdarzają się też sceny „mieszane”. Trudno jednoznacznie stwierdzić, jak w praktyce wyglądała inscenizacja sztuki, owo przytaczanie słów „osób białogłowskich”. Czy deklamowała je jedna osoba, czy wiele? Czy był to któryś z uczniów odgrywający rolę mę-

dydatkach na żony, ale wyłącznie poprzez pryzmat posiadanych przez nie dóbr. Właśnie w ten sposób mówi się o córce pana Bogackiego z komedii *Paryżanin polski* (pierwodruk 1757; korzystam z wydania późniejszego: F. Bohomolec, *Komedyje*, t. 3, Warszawa 1773, s. 225–308). Jest ona nieobecny rekwizytem, „dodatkiem” do majątku, o który toczy się gra. Ojciec przydaje niewieście walorów moralnych. Wspomina o jej dobrych manierach, jak również o tym, że przebywa w klasztorze („Nawiedzałem córkę moją w klasztorze”, Bohomolec, *Paryżanin polski*, s. 285) i „nie ma serca” do Roberta, kawalera modnego. Ostatecznie Bogacki odmawia Robertowi ręki córki, nie chcąc „zgubić” panny (Bohomolec, *Paryżanin polski*, s. 302).

34 Warto przypomnieć, że także w dramatach Ludwika Cellotiusa i Nicolasa Caussina, jezuitów, którzy należeli do przewodników zreformowanej polskiej dramaturgii jezuickiej, pojawiają się wyłącznie imiona kobiece. Zob. np. L. Cellotius, *S. Adrianus Martyr*, Antverpiae 1634; N. Causin, *Tragoediae sacrae*, Parisiis 1620 (o zwróceniu się polskich jezuitów ku repertuarowi francuskiemu zob. I. Kadulska, *Miejsce Franciszka Bohomolca w osiągnięciach teatru jezuickiego*, w: *Jezuici a kultura polska: materiały sympozjum z okazji Jubileuszu 500-lecia urodzin Ignacego Loyoli (1491–1991) i 450-lecia powstania Towarzystwa Jezusowego (1540–1990)*, Kraków, 15–17 lutego 1991 r., red. L. Grzebień, S. Obirek, Wydawnictwo WAM, Kraków 1993, s. 113–114; też, *Publiczność szkolnego teatru jezuickiego w XVIII wieku. W kręgu reguł, norm i praktyki*, w: *Publiczność literacka i teatralna w dawnej Polsce*, red. H. Dziechcińska, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Łódź 1985, s. 109–110; B. Judkowiak, *Teatr i dramaty jezuitów*, s. 37–38; M. Klimowicz, *Oświecenie*, wyd. 8, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 78–79).

ską, czy też może specjalnie do tego celu wyznaczony młodzieniec? Nie sposób odpowiedzieć na te pytania. Warto się jednak przyjrzeć, kim były bohaterki sztuki o św. Alojzym, jaką rolę pełniły w dramacie oraz jak przedstawił je autor, gdyż dramat ten przez fakt opublikowania funkcjonował też w odbiorze lekturowym. I tak, Marta od samego początku jawi się jako gorliwa chrześcijanka, której marzeniem jest poświęcić jednego z synów dla Boga. Na pytanie Angeliki, czy nie mogłaby odwieść Alojzego od przedsięwziętego zamiaru, Marta odpowiada:

czyliż rodzice katoliccy nie na to dzieci wydają światu, aby ich do boskiej służby prowadzili? [...] dzieciom moim nie tak honorów i dostatków, jako zbawienia życia. Że tedy Alojzy pewną drogą chce iść do kresu tego, ja mam chęciom jego być [...] szkodliwą tamą? Kary bym nie uszła i na synach doczesnej, i na duszy wiecznej (W. Męciński, *Drama...*, a. 2, sc. 10, k. H)

Jej posągowość łagodzą cechy kochającej matki, wyrażającej wprost swą miłość i przywiązanie do potomków i odczuwającej rozpacz przy rozstaniu z Alojzym. Wspominane są też jej gesty i zachowanie wobec najmłodszego Franciszka, obrazujące czułość Marty: złapanie za rękę, uśmiech, łzy radości czy pogładzenie dziecka po głowie. Rozterki księżnej są w dramacie tylko pozorne. Od początku sztuki popiera ona bowiem decyzję Alojzego, a chwile, kiedy daje upust uczuciom matczynym, stanowią jedynie wstęp do autorefleksji i napomnienia – najpierw samej siebie, a potem otoczenia. Często przeradzają się one w pochwałę przeszłego świętego. Kwestie matki mają zazwyczaj charakter sentencjonalny i dotyczą na przykład przeciwstawienia wartości pozornych oraz rozkoszy świata doczesnego wartościom prawdziwym – Boskiej łasce, cnotom i życiu wiecznemu. Marta postrzega Alojzego jako realizatora tak pojętych wartości. Stawia go za wzór innym osobom. Zachęca np. Angelikę, by naśladowała cnoty bohatera i upomina, gdy ta unosi się zbytnim afektem. Wspiera ją w tym zresztą Klorynda:

ANGELIKA

Alojzy już odjeżdża?... Alojzy rodziców żegna?... co słyszę!... Alojzy...

MARTA

[...] Angeliko, upamiętaj się! [...] Ja, matka, przecież mężnie żal zwyciężam.

KLORYNDA

Wstydz się umysłu tak słabego: mężnie żalu namiętność poskrom! [...] Wejrzyj na żywy przykład, margrabinię księżną, zadziw się jej męstwem: ona natury prawo, wrodzoną miłość, roztropnie miarkuje, żałuje syna, przecież go Bogu ustępuje.

(W. Męciński, *Drama...*, a. 3, sc. 6, k. K)

Dramaturg zadbał, by uczucie, jakim ogarnięta jest Angelika, pozostawało w granicach przystojności. Od samego początku niewiasta powtarza, że urzekły ją w Alojzym nie tyle uroda i pozycja społeczna, ile cnoty i świętość kuzyna, którego widziała jeden raz. Miłość Angeliki nie ma więc nic wspólnego z uczuciem występny, namiętnym, lecz dotyczy raczej planu duchowego. Bohaterka zdaje sobie sprawę z niechęci Alojzego do niewiast, lecz dopuszcza myśl o „przyjaźni dożywotniej” z kuzynem. Owo uczucie, jak przyznaje, nie byłoby „poślubionej Bogu cnotcie niebezpieczeństwem” (W. Męciński, *Drama...*, a. 2, sc. 4, k. F<sub>2</sub>). Swoje uczucie określa zresztą kilkakrotnie jako „niewinne” i mieszczące się „w granicach prawa”. Tylko jeden raz, gdy pragnie odwiedzić Alojzego od obranej drogi zakonnej, wspomina o kobiecych sposobach ułaskawienia mężczyzny:

KLORYNDA

Jakże statecznie Alojzego zwyciężysz przedsięwzięcie?

ANGELIKA

Jako? Żal, płacz, zaklinania miękczyc sam upór zwykły. Nadto, Marta, moja babka, pragnieniu memu pomoże. (W. Męciński, *Drama...*, a. 2, sc. 4, k. F<sub>2</sub>)

Bohaterka nie wyjaśnia, na czym miałyby polegać pomoc babki. Być może przemilczenie było w tym przypadku uzasadnione, by nie zburzyć wizerunku niewiasty, która przecież ostatecznie ulega przemianie pod wpływem „wewnętrzne go głosu” i wzorem Alojzego podejmuje decyzję o wstąpieniu do zakonu. Warto zwrócić uwagę, że tego typu metamorfozy dotyczyły wielu męskich bohaterów ze sztuk jezuickich, zwłaszcza postaci wyznawców i męczenników, którzy swą postawą wpływali też na nawrócenie się osób z ich najbliższego otoczenia. Sceny konwersji powtarzały pewien schemat, były najczęściej rozbudowane, ukazywały wewnętrzną walkę i wahania postaci. Niekiedy obejmowały dwie odsłony – dialogową i monologową<sup>35</sup>. W przypadku Angeliki jej przemiana jest słabo umotywowana i nielogiczna, choć przybiera cechy ekstatyczne. Kobieta, która jeszcze przed chwilą odżegnywała się od wyboru drogi zakonnej i wskazywała na uciążliwość takiego życia, która rozpacziała z powodu wyjazdu Alojzego, w jednej chwili zmienia się diame-

<sup>35</sup> Nie sposób przywoływać tu oczywiście wszystkich dramatów z motywem nawrócenia. Wśród przykładowych tragedii można wymienić kilka utworów: J. Bielski, *Apoloniusz, Chrystusów rycerz*, Druk. J. K. M. Coll. S.I., Poznań 1755 (niezłomność tytułowego bohatera sprawia, że jego przyjaciel, Filemon, przyjmuje wiarę Chrystusa), *Agapitus męczennik*, [Druk. Coll. S.I], Warszawa 1762 („Waleryjusz statkiem w wierze Agapita nawrócony opowiada swe nawrócenie”, intermedium 2, sc. 2), K. Moykowski, *Izaak, tragedia*, Warszawa 1763 (Izmael, syn Abrahama, „grzmotem przerażony złości swe poznaje, do Boga się nawraca, ojca przeprasza”, a. 5, sc. 7). O postaciach wyznawców w dramatach jezuickich pisała I. Kadulka, *Ze studiów nad dramatem jezuickim wczesnego oświecenia*, s. 87–89.

tralnie. W krótkiej wypowiedzi, przerywanej licznymi pauzami, podejmuje decyzję o wstąpieniu do klasztoru, by w ten sposób naśladować świętobliwego kuzyna:

Ach, Alojzy! Gdybyś obaczył w duchu uciski moje, natchnąłbyś serce skuteczną radą! Boże, przez zasługi Alojzego... ale już czuję... słucham, słucham... także Alojzy? ... Już do zakonu?... pozwalam... chętnie, chętnie pójdę twoim przykładem, świata marnością gardzę, zakon obieram. Żegnam cię, rozkoszny i obłudny świecie, witam cię, niebo. (W. Męciński, *Drama...*, a. 3, sc. 6, k. K)

Do wyboru drogi życiowej Angeliki przyczynia się też Klorynda, która od początku przedstawiała przyjaciółce zalety życia zakonnego. Sama zresztą wspomina ona o swoim powołaniu i zamiarze wyboru drogi duchowej. W usta bohaterki dramaturg wkłada wielokrotnie pouczenia i napomnienia.

Pisząc o bohaterkach ze sztuki Męcińskiego nie sposób posługiwać się odrębnymi kategoriami deskrypcji postaci niż te, które dotyczyły ról męskich. Bohaterowie osiemnastowiecznych dramatów jezuickich wpisywali się bowiem w określone schematy wyznaczone chociażby przez funkcje społeczne, rodzinne czy religijne. Irena Kadulka wyodrębniła kilka grup postaci z dramatów jezuickich wczesnego oświecenia, np. ojców, synów, wyznawców, władców, przyjaciół<sup>36</sup>. Bohaterowie ci realizowali określoną kliszę, posiadali powtarzające się, spetryfikowane cechy, a swoimi czynami wypełniali dany schemat fabularny. Nie sposób do bohaterek z dramy Męcińskiego zastosować męski wzór (przykładowo wodza lub króla). Zasadne wydaje się natomiast pytanie o realizację na ich przykładzie schematu rodzica (matka Alojzego) oraz wyznawcy (Klorynda, Angelika). Męciński, przedstawiając postaci kobiece, nawiązywał do klisz męskich. Żadna z bohaterek nie realizuje jednak w pełni owych schematów także przez to, że ich działania nie warunkują przebiegu fabuły. Można jedynie wskazać kilka cech wspólnych, jakie posiadają niewiasty z dramy Męcińskiego, a które wykorzystywane były też przy konstrukcji bohaterów męskich. I tak, Martę, matkę Alojzego, łączy z ojcami z innych sztuk jezuickich mocne uczucie do własnych dzieci. Bohaterka, tak jak jej męscy odpowiednicy, ujawnia swoje emocje, mówi o miłości matczynej, wyraża żal z powodu rozstania z synem, a jednocześnie cieszy się na myśl o połączeniu się z nim w niebie. Prezentowanie w relacjach rodzinnych uczuć czułości i zażyłości potęgowało tkliwość w zreformowanych dramatach jezuickich<sup>37</sup>. Gorąca wiara Marty

36 I. Kadulka, *Ze studiów nad dramatem wczesnego oświecenia, passim*.

37 Jest to zresztą objaw szerszych tendencji w zreformowanym teatrze szkolnym, które polegały na pokazaniu zażyłości postaci oraz uczuć i emocji, jakie wiązały się z tymi relacjami (I. Kadulka, *Publiczność szkolnego teatru jezuickiego*, s. 112–113; taż, *Wstęp*, w: *Teatr jezuicki XVIII i XIX wieku w Polsce*, s. 16, 27; B. Judkowiak, *Teatr i dramaty jezuitów*, s. 38; taż, *Wzgardzony wielość. Kultura teatralna czasów saskich i jej tradycje*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań

i gotowość poświęcenia się wiąże ją natomiast z grupą wyznawców. Podobne cechy posiada również Klorynda. Jej wypowiedzi mają charakter deklaratywny. Od początku stara się ona przekonać Angelikę do porzucenia „światowego szczęścia” (W. Męciński, *Drama...*, k. H<sub>2</sub>) i do wybrania drogi zakonnej. Klorynda to postać powiernicy, która mimo młodego wieku obdarzona została dojrzałością i mądrością. Warto dodać, że jest to cecha przynależąca wielu młodocianym wyznawcom i męczennikom ze zreformowanych sztuk jezuickich. Młody wiek nie wykluczał dojrzałości moralnej. W sytuacjach probierczych postaci ujawniały swój heroizm, przedkładały drogę duchową nad dobra doczesne i życie pełne zaszczytów.

Klorynda pełni też funkcję pomocniczą – jest powiernicą, która wysłuchuje wyznań Angeliki. Swoimi radami i zachowaniem wpływa na przemianę bohaterki. Angelika nosi zresztą nieprzypadkowo „anielskie” imię. Nawiązuje ono bezpośrednio do postaci Alojzego, którego wielokrotnie w sztuce określa się mianem anioła, a który staje się dla niej wzorem postępowania także w przyszłym, klasztorным życiu. Po przemianie niewiasta sama kilkakrotnie o tym wspomina:

Wiedz, że nigdy uspokojona nie będę, póki z tobą [tj. Kloryndą — dop. M.M.] za próg klasztorny nie wnidę i zacznę cnót Alojzego naśladować, zwłaszcza w miłości Boskiej ustawicznej (W. Męciński, *Drama...*, a. 3, sc. 7, k. K<sub>1v</sub>)

wielcem go [tj. Alojzego – dop. M.M.] kochała nad innych, ale Bóg tej miłości ten skutek dać raczył, abym go już w nie dożywotnią przyjaźń, ale za przykład wzięła życia dziewiczego w zakonie (W. Męciński, *Drama...*, a. 3, sc. 15, k. L<sub>2v</sub>)

Kloryndo, któż wypowie, jako się w sercu moim większy ogień miłości Boga i życia zakonnego zawziął, kiedy tej godziny drugi raz dopiero w życiu moim mam szczęście na tego Anioła przez krótką chwilę patrzeć! Z którego niewinności cnót dzielność niewiadoma wynika! (W. Męciński, *Drama...*, a. 3, sc. 16, k. M).

Bohaterki ze sztuki Męcińskiego są zbędne z punktu widzenia przebiegu fabuły. Stanowią jedynie tło dla tytułowego bohatera i pogłębiają jego psychologiczny wizerunek jako osoby odrzucającej wartości świeckie<sup>38</sup>. Służą do wyeksponowania cnót Alojzego i unaocniają, w jaki sposób swą świętością wpływał na otoczenie.

Temat Alojzego powtórzony został kilkadziesiąt lat później w tragedii Karola Żukiewskiego *Święty Alojzy albo Ludwik Gonzaga* (wyst. Gdańsk 1770)<sup>39</sup>. W sztu-

2007, s. 175; też, *Klasycyzm w dramacie polskim XVI–XVIII wieku*, w: *Klasycyzm. Estetyka – doktryna literacka – antropologia*, red. K. Meller, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2009, s. 137).

38 I. Kadulska, *Ze studiów nad dramatem jezuickim wczesnego oświecenia*, s. 119.

39 Tragedia zapisana została w rękopisach Archiwum Prowincji Polskiej Południowej w Krakowie, sygn. 414 i 945; jej fragmenty wydane zostały w antologii *Teatr jezuicki XVIII i XIX wieku w Polsce*, s. 409–422.

ce wystąpiła tym razem wyłącznie matka bohatera, Marta. W rękopisie autor odnotował, że tę rolę grał Józef Górski, sędowicz ziemi tczewskiej, który wystąpił w stroju kobiecym („Matka teatralna Alojzego był w złotogłowach księżnej Konstancji Kolumby z Denhoffów Sanguszkowej” – Żułkiewski, *Święty Alojzy...*, s. 412). Warto przypomnieć, że już po zatwierdzeniu ostatecznej wersji *Ratio studiorum* prowincja polska uzyskała pozwolenie, by uczniowie mogli grać w kobiecych strojach, ale miały być one poważne i skromne<sup>40</sup>. W przypadku gdańskiej inscenizacji warunek ten został spełniony. Marta ze sztuki Żułkiewskiego jawi się jako sojuszniczka syna. Razem z nim zastanawia się nad wyborem zgromadzenia zakonnego. To właśnie w jej usta włożył autor apoteozę Towarzystwa Jezusowego. Podczas rozmowy ze Starostą Marta zachwala zarówno praktykowaną przez jezuitów drogę duchowną, jak też ich zajęcia: pracę misyjną oraz wychowanie religijne i obywatelskie młodzieży:

[...] uznał, że Bóg chce,  
 Aby do Towarzystwa Jezusowego  
 Wstąpił, zaś osobiwie k temu pobudki  
 Te z pociechą uważał: ustaw pełnienie,  
 Ślub godności kościelne oddający,  
 Wychowanie młodzieży, jak młodych szczepków,  
 Dla Boga i Ojczyzny mających rosnać,  
 Z staraniem, aby zimno błędnej prostoty  
 I upały grzechowe ich nie popsują.  
 Wreszcie gorliwość wiary, która nadzieję  
 Mu czyni, że go pošlą między pogany.  
 (Żułkiewski, *Święty Alojzy...*, a. 1, sc. 5, w. 134–144, s. 417)

W tym samym roku co dramę Męcińskiego wystawiono w Wilnie wspomniany już wcześniej *Balet w osobie Oresta*. Oprócz grupy bogiń wystąpiła tam również Ifigenia. Zgodnie z tradycją mitologiczną (przekazaną choćby w tragedii Eurypidesa *Ifigenia w Taurydzie*), bohaterka była kapłanką w świątyni Diany. Jezuitcka opowieść o Orestesie odeszła jednak od antycznego pierwowzoru i dostosowana została do celów sceny szkolnej, poprzez nadanie jej religijnej wymowy<sup>41</sup>. *Balet* symbolizuje bowiem prawdę o miłosierdziu Boga, który wybacza grzesznikom i udziela im schronienia „przez osobę urząd kapłański sprawującą” (k. A<sub>v</sub>). Postać kobieca oznacza tu zatem przede wszystkim osobę duchowną i jako taka może pojawić się bez naruszenia zasady przystojności na scenie teatru szkolnego.

40 J. Popłatek TJ, *Studia z dziejów jezuickiego teatru szkolnego w Polsce*, s. 19–20.

41 T. Bieńkowski, *Motywy antyczne i ich funkcja w jezuickim dramacie szkolnym w Polsce*, „Meander” 1961, nr 3, s. 160–161.

O jej symbolicznej funkcji informuje sumariusz w momencie, gdy pojawia się ona w części drugiej:

Ifigenia, **urząd kapłański wyrażająca**, wysyła jednego z swych ludzi do ogrodu, w którym się zabawiał Orestes, upominając go, aby bogów, od których miał wszystko, nie zapomniał. (*Balet w osobie Oresta*, cz. wtóra, pkt. I; k. nlb. podkr. M.M.)

Bohaterka lamentuje nad występkami bohatera, który bezcześci świątynię, i wyśpiewuje prawdę o nieuchronności kary dla tych, którzy „nie czczą domu Boga”. Również część trzecia baletu kończy się arią kapłanki o niestałości fortuny<sup>42</sup>. Jest to komentarz do zmiany losu Orestesa, którego nieprawości postanowił ukrócić Teantes, król Scytów. Ifigenia w części czwartej udaremnia wykonanie wyroku śmierci na Orestesie w świątyni Diany. Jednocześnie „nucić poczyna” naukę o konieczności pamiętania o Bogu i jego „świętnicach” nawet w chwilach największego powodzenia, a na zakończenie składa Bogu ofiarę.

W tragedii *Abel*<sup>43</sup> pojawia się z kolei starotestamentowa Ewa. W *Przełożeniu* rzeczy autor wyjaśnił, iż ofiara tytułowego bohatera jest zapowiedzią przyszłej ofiary Chrystusa. Określił też pobudki wystawienia sztuki: „przeto my chcąc pomóc ku uważeniu wielkości tej tajemnicy, śmierć Abla, w języku ojczystym ku zrozumieniu każdego słuchacza scenicznie przełożyć umyśliliśmy” (*Abel*, k. nlb.). Ponieważ sumariusz ogranicza się do wskazania imion bohaterów, jacy pojawiali się w poszczególnych scenach oraz podania śpiewów kończących kolejne odsłony, sposób przedstawienia Ewy pozostaje w sferze domysłów. Wydaje się, że była ona ukazana przede wszystkim jako matka, która dostrzega różnice między swymi synami i ubolewa nad nieporozumieniami, jakie ich dzielą. Już w „zamknięciu” sceny 3 z części 1 postać śpiewa o ziarnach, które posiane, dają niejednakowy plon („choć [słońce – dop. M.M.] równo rzuca promienie / Nierówne skutki sprawuje, / Nie w każdej ziemi jednoż nasienie / Równie się dobrze przyjmuje” – *Abel*, cz. 1, sc. 3). Z kolei w części 5 Ewa porównuje stosunki między synami do płynącej, spienionej i mętnej rzeki. Scena 3 z części 3 kończy się natomiast wspólną arią Adama i Ewy o grzechu pierworodnym, który stał się przyczyną przykrości i nieszczęścia. Bohaterowie przenosząc swoje rozważania na cały rodzaj ludzki dowodzą, że to człowiek

42 Forma stroficzna wypowiedzi Ifigenii (arii po części trzeciej i czwartej) charakteryzuje się pewną nieudolnością warsztatową. Autor używa strofy czterowersowej z różną liczbą sylab i krótszym ostatnim wersem, będącym podsumowującą puentą:

Główne są waśni z Zazdrością Fortuny,  
W tej pogodę biją tamtej pioruny.  
Gdy nas w manelach być sądziemy,  
W siđłach się grubych znajdujemy,  
A nie czujemy.

(*Balet w osobie Oresta*, cz. 3, pkt. IV, k. nlb.)

43 *Abel, tragedia*, [Druk. J. K. M. Coll. Soc. Jesu?], Lublin 1754.

winien jest swoich cierpień, a każdy, kto troszczy się o doczesne szczęście, „już sobie przyszłe zło wróży” (*Abel*, cz. 3, sc. 3). W zakończeniu sceny siódmej Ewa wyraża swój smutek z powodu śmierci Abla i nawołuje do współcierpienia całą naturę:

Serca w tym nie masz, kogo tak smutny  
 Stan do litości nie wzruszy.  
 Kto się na widok ten tak okrutny  
 Wskroś nie zmiękczy i nie skruszy,  
 Niech ciężar ziemi wzrusza się cały,  
 Niebo, świat wszystek drętwieje,  
 Niech twarde w sztuki krają się skały,  
 Niech słońce gruby cień wdzieje.  
 (*Abel*, cz. 3, sc. 7)

W dotychczas wspomnianych dramatach role żeńskie miały charakter drugoplanowy. Na tym tle wyjątkowe miejsce zajmują dwie sztuki, których autorzy, wbrew zaleceniom ustawy szkolnej, uczynili kobiety postaciami tytułowymi. I tak, Franciszek Pruszyński był autorem tragedii *Tymoklia* wystawionej zapewne w kolegium jezuickim w Ostrogu w 1750 r.<sup>44</sup> Tytułowa bohaterka jest żoną Poliksena, rzekomo zabitego hetmana wojsk tebańskich, o której względy zabiega Praksaspes, dowódca wojsk Aleksandra Macedońskiego. W sztuce występuje też Astrea, siostra Poliksena i żona poległego podczas bitwy brata Tymoklii. Obecność ról żeńskich i wątków miłosnych budzą początkowe zdziwienie. Nawet jeśli pamiętać, że tragedia Pruszyńskiego należy do nurtu dramaturgii zreformowanej, to mimo wszystko stopień jej „kompromisowości” jest daleko posunięty. Przy bliższej lekturze okazuje się jednak, że bohaterki *Tymoklii* przedstawione zostały w sposób, który nie przeczył „przystojności”. Autor dokonał wielu zabiegów, mających na celu podniesienie rangi tytułowej bohaterki. Piastuje ona wysoką godność („tebańska księżna”). Jej zachowanie i zalety charakteru odpowiadają, zgodnie z zasadą *decorum*, zajmowanej pozycji społecznej. Już w argumentie *Tymoklia* została nazwana „mężną białogłową”, która więcej waży cnotę niż własne życie. Ta skrótkowa charakterystyka sygnalizowała, iż postać odpowiada wysokim standardom moralnym, jest więc odpowiednia, by znaleźć się w tragedii. Tytułowa bohaterka wielokrotnie łamie stereotypy związane ze swoją płcią. Już w początkowej scenie wyzbywa się kobiecej natury i zapowiada twarde oraz niewzruszone zachowanie względem Macedończyków, którzy najechali i zniszczyli Teby:

[...] nam zapomnieć potrzeba  
 Genijusza płci naszej, ale samym męstwem

44 F. Pruszyński, *Tymoklia, tragedia*, Druk. J. K. M. Coll. Soc. Jesu, Lublin 1751.



Uzbroić jak najmocniej serca, chociaż miękkie  
I z natury pierzchliwe [...].  
(Pruszyński, *Tymoklia*, a. 1, sc. 1)

Bohaterka jest przykładem wiernej żony, która wzbrania się przed zalotami Praksaspesa i w chwili zagrożenia własnej cnoty zabija go. Od samego początku wyraźnie deklaruje niewzruszoność i stałość uczuć do męża. Wyżej niż własne życie ceni bowiem cnotę, sławę i dobre imię. Kwestie o charakterze deklaracyjnym wkłada Pruszyński w usta Tymoklii wielokrotnie. Warto, dla przykładu, przywołać tylko dwie z nich:

[...] Ja nieba w zakładzie  
Biorę i poprzysięgam, że się żadnej zdradzie  
Ni pieścizotom dam uwieść, dochowam ci wiary,  
Nieszczęsny Polikszenie, choć pójde na mary!  
(Pruszyński, *Tymoklia*, a. 1, sc. 2)

I poprzysięgam, nieba, że pierwej obłoki  
Nad Kocytem usiędą, pierwej Pluto w niebie,  
A wielowładca gromów w podziemnym Erebie  
Rozpościerać się będzie, pierwej sztylet w sercu  
Utopię, niżeli z nim stanę na kobiercu.  
I owszem, choćbym miała postradać dziecięcia,  
Przysięgam, nie ustąpię mego przedsięwzięcia!  
Męża, fortunę, syna tracę bez sromoty  
I sama bać się śmierci nie będę dla cnoty!  
(Pruszyński, *Tymoklia*, a. 3, sc. 5)

Zwraca uwagę celowe użycie rymów w powyższych fragmentach. Dzięki mowie związanej heroiczne deklaracje Tymoklii łatwiej zapadały w pamięć odbiorcy.

Bohaterka od samego początku jawi się jako postać posągowa. Nie przeszkadza jej to jednak podejmować aktywne działania. To wyraźnie odróżnia Tymoklę od innych bohaterek z dramatów jezuickich. Tebańska księżna przedsięwzięcie kroki, by ocalić swego małego syna, Arbazesa oraz dopuszcza się zabicia Praksaspesa czyhającego na jej cnotę. Odwaga Tymoklii ujawniła się w momencie, gdy po dokonaniu zabójstwa przyznaje się do swego czynu, stając przed obliczem Aleksandra Macedońskiego, świadoma, że poniesie karę śmierci. Pragnie jednak obronić swoją godność. Przeczy przy tym stereotypowi płacziwej i słabej kobiety. Co ciekawe, jej heroizm został wzmocniony także wyglądem zewnętrznym. Tymoklia stawia się bowiem przed Aleksandrem w męskiej zbroi. Nieprzypadkowo po spotkaniach z Tebanką męscy bohaterowie są pełni podziwu dla jej cnoty. Sami uznają, że nie

posiada ona cech przypisywanych białogłowom. Gdy bohaterka przyznaje się do zabójstwa, Aleksander Macedoński nie daje wiary je słowom dowodząc, że „tam niewieści, / A zatym słaby bardzo fundament” (Pruszyński, *Tymoklia*, a. 5, sc. 1, k. H<sub>1v</sub>-H<sub>2</sub>). Dopiero po wysłuchaniu kobiety, pełen podziwu rozkazuje, by jej cnotę „przed światem / W historyjach chwalono” (Pruszyński, *Tymoklia*, a. 5, sc. 3, k. [K<sub>1v</sub>]).

Świadomym zabiegiem podnoszącym rangę bohaterki jest również przeciwstawienie jej stałości i cnoty szaleństwu Praksaspesa, opętanego miłością. Uczucie występne dotyczy więc postaci męskiej. Dramaturg wyraźnie deprecjonuje Praksaspesa, który wbrew rozumowi poddaje się afektowi. W ten sposób zaprzepaszcza on swoje dotychczasowe zasługi. Jego zachowanie wzniesło bunt żołnierzy. O reakcji wojskowych, którzy wtargnęli do pałacu Tymoklii, by zabić ją i jej syna, mówi Aleksandrowi Effestion, doradca władcy:

Wpadają do pałacu na pewne imprezy,  
 Aliści dowiedzą się, że hetman korcezy  
 Stroi i **u nóg jęczy Poliksena żony**  
**Jak gach**, a nie wódz mężny między Macedony!  
 Zdrętwieli wszyscy na to. Wtym z nich jeden zgrzytnie  
 I zawoła na drugich: „Ach! Czemuż nie wytnie  
 Piorunem wielowładny Jupiter w te gmachy!  
**I także komendować nami będą gachy?!”**  
 (Pruszyński, *Tymoklia*, a. 2, sc. 1, k. [B<sub>3v</sub>]; podkr. M.M.)

Obrazowanie związane z występnyim uczuciem jest w sztuce dość typowe. Praksaspes ujawnia, że trapią go „upały”, których ochłodę mogą przynieść wyłącznie kobiety. Targany wewnętrznymi sprzecznościami zastanawia się, czy zabić małoletniego syna Tymoklii i pościć kobiety, czy może ocalić Arbazesa i zdobyć przychylność Tebanki. Wybiera pierwszą możliwość i dlatego traci życie. Jego zachowanie przeczy moralności i przypomina chorobę, której nie sposób opanować. Zewnętrzne objawy miłości Praksaspesa obserwuje zresztą Aleksander. Ze zdziwieniem zastanawia się, czy zakochany hetman to ta sama osoba, która jeszcze przed godziną walczyła mężnie z Tebańczykami:

Czyli to ów Praksaspes? [...]  
 [...] teraz z miękką miną  
 Wzdycha, jęczy, drży, płonie, patrzy na mnie z strachem  
 (Pruszyński, *Tymoklia*, a. 2, sc. 2, k. [C<sub>1v</sub>])

Przeciwieństwem ogarniętego miłosnym szaleństwem Praksaspesa jest Tymoklia. Kieruje się ona nie tylko względami moralnymi, ale też dumą i powagą rodu, z którego się wywodzi. W postaci Tebanki przekazał Pruszyński elementy nauki

obywatelskiej. Tymoklia wyraźnie pogardza najeźdźcami, którzy spustoszyli jej miasto, doprowadzając do chaosu i śmierci wielu ludzi. Wspomina ona o „wściekłym żołnierzu jadzie (Pruszyński, *Tymoklia*, a. 1, sc. 1, k. [A<sub>2</sub>v]) i nazywa ich „wściekłymi krwi ludzkiej żłopaczami” (Pruszyński, *Tymoklia*, a. 1, sc. 2, k. [A<sub>3</sub>v]). Jako osoba wywodząca się z elity ma ona poczucie przynależności do wspólnoty, w której żyje. Połączenie walorów moralnych z elementami obywatelskimi nobilitowało bohaterkę i było kolejnym zabiegiem usprawiedliwiającym jej pojawienie się w spektaklu szkolnym. Pruszyński dostosował więc postać Tymoklii do warunków sceny kolegiackiej i wyposażył bohaterkę w cechy, które podnosiły jej rangę i dorównywały, a nawet przewyższały zalety niektórych bohaterów męskich. Nie burzyły tego wizerunku cechy typowo kobiece – dobrej matki, troszczącej się o życie małego syna. Uczucia matczyne dopełniały całościowy wizerunek Tymoklii, która w ten sposób realizowała wzór cnotliwej kobiety, wiernej żony i dobrej rodzicielki.

Drugą z kobiecych postaci występujących w tragedii Pruszyńskiego jest Arystea, szwagierka Tymoklii. W odróżnieniu od tytułowej bohaterki jej kreacja nie jest posągowa. Pełni ona rolę drugorzędną. Mimo młodego wieku Arystea gardzi najeźdźcami i solidaryzuje się z cierpiącym ludem. Tak jak Tymoklia od początku deklaruje niechęć do zalotników:

Tymoklio, ja świadków w zakładzie bogów  
 Odważnie dzisiaj biorę, że żadnych dzisiaj ataków  
 Nie przypuszczę do serca, którem raz oddała  
 Krwie twojej [...]  
 (Pruszyński, *Tymoklia*, a. 1, sc. 1, k. [A<sub>2</sub>v])

Arystea w sposób odważny i hardy odpowiada na komplementy Hipolita. Jednak z czasem, gdy bohater występuje z szeregów Aleksandra Macedońskiego i pomaga ukryć małego Arbazesa, kobieta ulega jego urokowi. Nie burzy to jej „przystojnego” wizerunku. Pruszyński zastosował bowiem chwyt anagnoryzmu. Hipolit nie był jednym z tych Macedończyków, którym Arystea poprzysięgła nienawiść („Arystea [...] prędzej, prędzej skona / Niż wejrzy bez piorunów dziś na Macedona”; Pruszyński, *Tymoklia*, a. 1, sc. 1, k. [A<sub>2</sub>v]). Okazał się zaginionym w dzieciństwie bratem Tymoklii. W końcowej scenie bohaterka przyzwala na związek, uzasadniając go naturalnym prawem dziedziczenia po zabitym bracie:

Lubom była jako skała  
 W przedsięwzięciu mym zuchwała,  
 Brat twój swą pamięcią  
 Rządził moją chęcią  
 I statku mocnym był ewiktorem,  
 Po nim do tronu tyś sukcesorem.  
 (Pruszyński, *Tymoklia*, a. 5, sc. 3, k. [K<sub>2</sub>v])

Postać Arystei, bardziej kobiecej niż posągowa tytułowa bohaterka, symbolizowała Annę z Sapiehów, której ślub z księciem Jabłonowskim uświetniło przedstawienie. Jak zauważyła Kadulka, przełomowość tragedii Pruszyńskiego polegała nie tylko na wprowadzeniu postaci kobiecych, ale też na nakreśleniu dwóch różnych osobowości, których działania próbował umotywić psychologicznie<sup>45</sup>.

Dużo bardziej stereotypowo w porównaniu do Tymoklii wypada tytułowa bohaterka dramy Franciszka Borowskiego, *Dobra żona Zenobija*<sup>46</sup>. Tekst został zapisany w rękopisie, datowanym na początek lat sześćdziesiątych XVIII w. Jest to przeróbka opery Pietra Metastasia. Nie wiadomo, czy sztuka została wystawiona na kolegiackiej scenie, choć jak przyznała Jadwiga Miszalska, zamiar inscenizacyjny był prawdopodobny. Borowski prezentował bowiem inny swój dramat (*Sennacheryb*) w kolegium w Winnicy<sup>47</sup>. Drama o Zenobii ma charakter sentymentalny i zachowuje formę opery – obok recytatywów obecne są w niej śpiewane arie. Tłumacz nadał jej jednak charakter dydaktyczny. Tytułowa bohaterka już w tytule określona została przy użyciu epitetu wartościującego – jest dobrą żoną. Ta funkcja definiuje ją i motywuje jej działania. Kobieta przedstawiona została w sposób jednowymiarowy. Zenobia rezygnuje z miłości do Tyrydata i zgodnie z wolą ojca poślubia Radomista, któremu jest dożgonnie wierna. Bohaterka, wzorem innych postaci ze sztuk jezuickich, wypowiada prawdy o charakterze sentencjonalnym. Dotyczą one przedkładania cnoty i miłości małżeńskiej nad uczucie do dawnego kochanka:

#### ZENOBIJA

Chrońmy się wzajemnie

I cienia złego, bo ten cnocie szkodzi.

Cnota nas połączyła, cnota niech rozwodzi!

[...]

Ale ja się obawiam obecności twojej,

Która by mogła szkodzić moim obowiązkom.

Wieleś wart, ale cnota więcej ważyć musi.

Godzien-eś, żeby serce dla ciebie cierpiało,

Lecz cnota warta, żeby uwieść się nie dało.

(Borowski, *Dobra żona...*, w. 360–362; 375–379)

<sup>45</sup> I. Kadulka, *Ze studiów nad dramatem jezuickim wczesnego oświecenia*, s. 97–98.

<sup>46</sup> Drama została opublikowana w antologii *Dramaty staropolskie. Antologia*, oprac. J. Lewański, t. 6, PIW, Warszawa 1963, s. 593–650. Wszelkie cytaty za tym wydaniem.

<sup>47</sup> Borowski wcześniej zaadaptował sztukę włoskiego autora o Temistoklesie. Zmienił formę opery na tragedię. Także i w niej wystąpiły role żeńskie. Być może została ona odegrana w kolegium w Winnicy około 1762 r. (F. Borowski, *Temistokles, tragedia*, rkps. Archiwum Prowincji Małopolskiej TJ Kraków, sygn. 443, s. 39–76). J. Miszalska, *Strategie polskich tłumaczy włoskich librett w XVIII wieku*, „Między Oryginałem a Przekładem” 2013, t. 22, s. 11–26.

Celowe opóźnianie wyjaśnienia Tyrydatowi niechęci Zenobii wobec niego pozwala wikłać fabułę, ale przede wszystkim jest okazją do zaprezentowania stałości kobiety. W dramacie występuje też pasterka Egla, która ostatecznie okazuje się siostrą Zenobii i to ona poślubia Tyrydata. Postać ta pełni rolę pomocniczą. Pod względem fabularnym drama Borowskiego jest słabo umotywowana. Tytułowa bohaterka została ograniczona do roli wiernej małżonki, która porzuca młodzięcą miłość i szuka zaginionego męża. Dydaktycznym podsumowaniem całej sztuki jest końcowy chór. Wypowiada on prawdę o zdolności człowieka do przewycięzania miłości:

Kłamię, kto mówi, że człowiek nie może  
Zwyciężyć serca, odjąć się miłości.  
Zrządzenia niebios i wyroki boże  
Nie odebrały śmiertelnym wolności.  
Podli to tylko ludzie, kiedy błędzą,  
Swój błąd niechybną potrzebą być sądzą.  
(Borowski, *Dobra żona...*, w. 818–823)

\* \* \*

Zaprezentowany przegląd sztuk jezuickich, jakie powstały od połowy XVIII w. dowodzi, że wbrew zaleceniom *Ratio studiorum*, w niektórych dramatach występowały postaci kobiece. Oczywiście ich miejsce oraz rola w przedstawieniach różniły się. Nie sposób jednoznacznie przesądzić, czy wszystkie postaci, noszące imiona żeńskie, faktycznie występowały w inscenizacjach. Alegorie i uosobienia mogły być wyświetlane przy pomocy latarni magicznej. Dotyczy to także żeńskich postaci mitologicznych. Przedmowa Bielskiego poświadcza jeszcze jedną możliwość, a mianowicie zastąpienie bogiń antycznych postaciami symbolicznymi, np. Geniusz Mądrości symbolizował Minervę, zaś Geniusz Poetyki – Terpsychorę. Praktyka jezuitów czasem sprowadzała się też do przedstawiania bohaterek realnych za pomocą alegorii (choćby osoba Maryi w procesjach na święto Bożego Ciała<sup>48</sup>).

Nieco więcej informacji przekazują pełne teksty sztuk, w których wśród *dramatis personae* znajdują się „osoby białogłowskie”. Dramatów takich jest niewiele. Wszystkie one dowodzą, że zamieszczenie roli żeńskiej wymagało od dramaturgów zastosowania zabiegów uwznioślających bohaterkę. Postaci konstruowane były w oparciu o schematy znane z ról męskich. Jednak wizerunek kobiet był najczęściej mocno ograniczony lub usuwano z niego te elementy, które świadczyłyby o słabości i wadach przypisywanych płci pięknej. Jezuiti aż do kasaty zakonu

48 J. Okoń, *Maryja na scenie i w procesjach*, w: tenże, *Wychowanie do społeczeństwa w teatrach szkolnych jezuitów w Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, s. 255–263.

nie zdecydowali się na szersze dopuszczenie „osób białogłowskich” do dramatów. Taka postawa nie wynikała zapewne z niechęci do przemian zewnętrznych, lecz z troski o właściwe wychowanie młodzieży.

## Bibliografia

- Abel, tragedia*, [Druk. J. K. M. Coll. S.I.?], [Lublin?] 1754.
- Abramowska Janina, *Alegoreza i alegoria w dawnej kulturze literackiej*, w: Janina Abramowska, *Powtórzenia i wybory. Studia z tematyki i poetyki historycznej*, Wyd. Rebis, Poznań 1995.
- Abramowska Janina, *Ład i Fortuna. O tragedii renesansowej w Polsce*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1974.
- Agapitus męczennik*, [Druk. Coll. S.I], [Warszawa] 1762.
- Arlekin dziki Amerykanin, komedia z francuskiego tłumaczona*, [Druk. Coll. S.I.?, Wilno? ok. 1760].
- Balet bożka trunków Bachusa wesoły początek, smutny zaś koniec mający*, [Druk. Coll. S.I.], Wilno 1754, przedr. w: *Teatr jezuicki XVIII i XIX wieku w Polsce. Z antologią dramatu*. Wstęp i oprac. Irena Kadulka, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1997, s. 247–251.
- Balet w osobie Oresta karę bogów na ludzi sprowadzoną wyrażający*, [Druk. Coll. S.I., Wilno 1754].
- Balet wiek ludzki w czterech częściach zamknięty, wiosną młody, latem średni, jesienią podeszły, zimą szędziwy wiek wyrażający*, [Druk. Coll. S.I., Wilno 1761], przedr. w: *Teatr jezuicki XVIII i XIX wieku w Polsce. Z antologią dramatu*. Wstęp i oprac. Irena Kadulka, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1997, s. 363–388.
- Bielski Jan, *Apoloniusz, Chrystusów rycerz, tragedia*, Druk. J. K. M. Coll. S.I., Poznań 1755.
- Bielski Jan, *Tytus Japończyk, tragedia*, Druk. J. K. M. Coll. S.I., Poznań 1748.
- Bielski Jan, *Zeyfadyń, król Ormuzu, tragedia*, Druk. J. K. M. Coll. S.I., Kalisz 1747.
- Bieńkowski Tadeusz, *Motywy antyczne i ich funkcja w jezuickim dramacie szkolnym w Polsce*, „Meander” 1961, nr 3, s. 149–165.
- Bieńkowski Tadeusz, *Na przełomie epok: edukacja na ziemiach polskich w latach 1720–1740*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1996, t. 37, s. 51–67.
- Bohomolec Franciszek, *Paryżanin polski*, w: Franciszek Bohomolec, *Komedyje*, Druk. J. K. M. i Rzpl. Coll. S.I., Warszawa 1773, s. 225–308.
- Bohomolec Franciszek, *Przedmowa*, w: Franciszek Bohomolec, *Komedie*, t. 1, Druk. J. K. M. i Rzpl. Coll. S.I., Warszawa 1772, k. A–A[3v].
- Bohomolec Franciszek, *Rada skuteczna*, w: Franciszek Bohomolec, *Komedie*, t. 3, Druk. J. K. M. i Rzpl. Coll. S.I., Warszawa 1773, s. 367–441.

- Borowski Franciszek, *Dobra żona Zenobija*, w: *Dramaty staropolskie. Antologia*, oprac. Julian Lewański, t. 6, PIW, Warszawa 1963, s. 593–650.
- Borowski Franciszek, *Sennacheryb*, wyst. Winnica XVIII w.
- Borowski Franciszek, *Temistokles, tragedia*, rkps. Archiwum Prowincji Małopolskiej TJ Kraków, sygn. 443, s. 39–76.
- Brodnicki Mariusz, *Hermeneutyczny model pijarskiego teatru szkolnego w koncepcji Stanisława Konarskiego na przykładzie tragedii „Otto” Corneille’a*, „Rocznik Gdański” 2005, t. 65, z. 1/2, s. 137–149.
- Caussin Nicolas, *Tragoediae sacrae*, Apud Sebastianum Chappelet, Parisiis 1620.
- Cellotius Ludwik, *S. Adrianus Martyr*, Antverpiae 1634.
- Corneille Pierre, *Polieukt męczennik, tragedia chrześcijańska*, [Druk. Coll. Schol. Piarum], Warszawa 1751.
- Dąbrowski Roman, „Otto” Stanisława Konarskiego a „Otton” Pierre’a Corneille’a, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historycznoliterackie” 2002–2003, z. 97–98, s. 7–21.
- Dramat staropolski od początku do powstania sceny narodowej. Bibliografia*, t. 1: *Teksty dramatyczne drukiem wydane do r. 1765*, oprac. Władysław Korotaj, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1965; t. 2: *Programy drukiem wydane do r. 1765*, cz. 1: *Programy teatru jezuickiego*, oprac. Władysław Korotaj, Jadwiga Szwedowska, Magdalena Szymańska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1976; t. 3: *Przekazy rękopiśmienne dramatu staropolskiego*, oprac. Julian Lewański, Andrzej Kruczyński, maszynopis przechowywany w bibliotece IBL w Warszawie.
- [Filipecki Józef], *Seila, wyrażenie Mesyjasza, ludzkiego narodu Zbawiciela*, Druk. Coll. S.I., Sandomierz 1754 (wyst. Przemyśl 1754).
- Foecunda tyrannis patris caede unius filii alterum Christo generantis*, [Druk. Akad. S.I., Wilno 1743].
- Grabowski Tadeusz, *Ze studiów nad teatrem jezuickim we Francji i w Polsce w wiekach XVI–XVIII*, Wydawnictwo PTPN, Poznań 1963.
- Grzebień Ludwik SJ, *Czy Stanisław Konarski SP był natchnieniem dla jezuitów w reformie szkolnictwa XVIII wieku?*, „Analecta” 2001, z. 2, s. 53–66.
- Judkowiak Barbara, *Klasycyzm w dramacie polskim XVI–XVIII wieku*, w: *Klasycyzm. Estetyka – doktryna literacka – antropologia*, red. Katarzyna Meller, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2009.
- Judkowiak Barbara, *Poznańska szkoła jezuicka nowego dramatopisania w połowie XVIII wieku*, „Kronika Miasta Poznania” 2006, nr 4, s. 127–147.
- Judkowiak Barbara, *Teatr i dramat jezuitów*, „Kronika Miasta Poznania” 2000, nr 3, s. 22–42.
- Judkowiak Barbara, *Wzgardzony wielogłos. Kultura teatralna czasów saskich i jej tradycje*, Wydawnictwo Nauk. Uniwersytety im. A. Mickiewicza, Poznań 2007.
- Kadulska Irena, *Komedia w polskim teatrze jezuickim XVIII w.*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1993.

- Kadulska Irena, *Miejsce Franciszka Bohomolca w osiągnięciach teatru jezuickiego*, w: *Jezuici a kultura polska: materiały sympozjum z okazji Jubileuszu 500-lecia urodzin Ignacego Loyoli (1491–1991) i 450-lecia powstania Towarzystwa Jezusowego (1540–1990)*, Kraków, 15–17 lutego 1991 r., red. Ludwik Grzebień, Stanisław Obirek, Wydawnictwo WAM, Kraków 1993, s. 113–120.
- Kadulska Irena, *Publiczność szkolnego teatru jezuickiego w XVIII wieku. W kręgu reguł, norm i praktyki*, w: *Publiczność literacka i teatralna w dawnej Polsce*, red. Hanna Dziechcińska, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa–Łódź 1985, s. 95–116.
- Kadulska Irena, *Ze studiów nad dramatem jezuickim wczesnego oświecenia (1746–1765)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1974.
- Klimowicz Mieczysław, *Oświecenie*, wyd. 8, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002.
- Konarski Stanisław, *Przemowa do czytelnika*, w: tenże, *Otto, tragedia*, [Druk J. K. M. Rzpl. Coll Schol. Piarum], Warszawa [1744].
- Kostkiewiczowa Teresa, *Przedmowa jako wypowiedź krytycznoliteracka*, w: *Krytyka literacka w Polsce w XVI i XVII wieku oraz w epoce oświecenia*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1990, s. 190–221.
- Kozłowska Wiktoria, „*Otto* Corneille’a w adaptacji Konarskiego”, *Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Prace Historycznoliterackie* 8–9: „*Studia nad Oświeceniem*” 1985, s. 5–19.
- Ludwik tragedia*, [Druk. Coll. S.I.], Lublin 1747.
- Metastasio Pietro, *Il Ciro riconosciuto, dramma per musica*, [Druk. Coll. Schol. Piarum], Warszawa 1762.
- Męciński Wojciech, *Drama o powołaniu św. Alojzego do zakonu SJ*, Druk. J. K. M. Soc. Iesu, Sandomierz 1754.
- Mieszek Małgorzata, „*Od miękkich niewieścich afektów daleki umysł*”, czyli Jan Bielski wobec Stanisława Konarskiego, w: *Piśmiennictwo zakonne w dobie staropolskiej*, red. Michał Kuran, Katarzyna Kaczor-Scheitler, współpraca Dawid Szymczak, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2013, ser. *Analecta Literackie i Językowe*, t. 2, s. 308–315.
- Mieszek Małgorzata, *Dramaturgia Jana Bielskiego na tle przemian w teatrze jezuickim w XVIII wieku*, „*Pamiętnik Literacki*” 2013, z. 3, s. 119–143.
- Miszalska Jadwiga, *Strategie polskich tłumaczy włoskich librett w XVIII wieku*, „*Między Oryginałem a Przekładem*” 2013, t. 22, s. 11–26.
- Mokronowski Wojciech, *Śmierć Cezara*, w: *Teatr jezuicki XVIII i XIX wieku w Polsce. Z antologią dramatu*, wstęp i oprac. Irena Kadulska, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1997, s. 266–267.
- Moykowski Kazimierz, *Izaak, tragedia*, [Druk. Coll. S.I.], Warszawa 1763.
- Ocieczek Renarda, *O przedmowach w polskich książkach barokowych*, w: *Przedmowa w książce dawnej i współczesnej*, red. Renarda Ocieczek i Renata Ryba, Wydawnictwo Gnome, Katowice 2002, s. 102–116.



- Okoń Jan, *Dramat i teatr szkolny. Sceny jezuickie XVII wieku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1970.
- Okoń Jan, *Maryja na scenie i w procesjach*, w: tenże, *Wychowanie do społeczeństwa w teatrach szkolnych jezuitów w Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, Collegium Columbinum, Kraków 2018, s. 255–263.
- Okoń Jan, *Wiedza nagrodzona – w szkole i na scenie*, w: Jan Okoń, *Wychowanie do społeczeństwa w teatrach szkolnych jezuitów w Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, Collegium Columbinum, Kraków 2018, s. 349–355.
- Palaestra Christiana fortiter agendi constanter patiendi ludus seu tragoedia Celsus*, [Druk. Coll. S.I.], Warszawa 1749.
- Pawłowiczowa Janina, *Teatr i krytyka*, w: *Teatr Narodowy 1765–1794*, red. Jan Kott, PIW, Warszawa 1967, s. 69–330.
- Pelc Janusz, *Słowo i obraz na pograniczu literatury i sztuk plastycznych*, Universitas, Kraków 2002.
- Polieukt męczennik, tragedia chrześcijańska*, Warszawa 1751.
- Poplatek Jan, *Studia z dziejów jezuickiego teatru szkolnego w Polsce*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1957.
- Pruszyński Franciszek, *Tymoklia, tragedia*, Druk. J. K. M. Coll. Soc. Jesu, Lublin 1751.
- Reczek Stefan, *O nazwiskach bohaterów komedii polskiej XVIII wieku*, „Pamiętnik Literacki” 1953, z. 3–4, s. 217–237.
- Reglińskiej-Jemioł Anna, *Formy taneczne w polskim teatrze jezuickim XVIII wieku*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2012.
- Sadowski Stanisław, *Peomer król messeński*, Druk. J. K. M. Coll. Soc. Jesu, Lublin 1751.
- Strusiński Michał, *Cyrus poznany*, Druk. Mitzlerowska, Warszawa 1762.
- Teatr jezuicki XVIII i XIX wieku w Polsce. Z antologią dramatu*, wstęp i oprac. Irena Kadulska, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1997.
- Tityrus cum sociis bucolica tristia*, [Druk. Coll. S.I.], Kalisz 1746.
- Ugoda Choleryka z Flegmatykiem, Melancholika z Wesołkiem, komedia*, [Druk. Akad. S.I.], Wilno 1754.
- Wieśniak, komedia*, [Druk. Akad. S.I.], Wilno 1754.
- Żułkiewski Karol, *Święty Alojzy albo Ludwik Gonzaga*, wyst. Gdańsk 1770, przedr. w: *Teatr jezuicki XVIII i XIX wieku w Polsce. Z antologią dramatu*, wstęp i oprac. Irena Kadulska, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1997, s. 409–422.

---

Małgorzata Mieszek

## Postaci kobiece w sztukach jezuickich od połowy XVIII wieku – na wybranych przykładach

### *Streszczenie*

Artykuł omawia wybrane sztuki jezuickie z połowy XVIII w., w których występują postaci kobiece, wbrew przyjętym pod koniec XVI w. regułom (*Ratio studiorum*). Analiza utworów poprzedzona została rozważaniami teoretycznymi na temat stosunku jezuitów do ról kobiecych. Przypomniano wypowiedzi teoretyczne o charakterze polemicznym, wstępy dramaturgów do tragedii, w których uzasadniali oni brak postaci kobiecych. Analiza pokazała, że bohaterkami sztuk kolegiackich mogły być alegorie, personifikacje czy postaci mitologiczne. Ich działania stanowiły najczęściej symboliczny komentarz do akcji głównej dramatów. Prześledzono też zabiegi autorów tłumaczących obcojęzyczne dramaty na język polski, mające na celu dostosowanie pierwowzorów do wymogów scen kolegiackich. Znaczną część artykułu wypełnia analiza kilku tekstów, w których pojawiły się role żeńskie. Ukazano celowe zabiegi dramaturgów polegających na uwzniośnianiu postaci kobiecych oraz konstruowaniu ich w oparciu o schematy znane z ról męskich.

**Słowa kluczowe:** Dramat jezuicki XVIII w.; literatura staropolska; postacie kobiece w dramacie

## Female characters in the Jesuits' plays since the second half of 18<sup>th</sup> century – on selected examples

### *Summary*

The article discusses selected Jesuit plays from the mid-18<sup>th</sup> century, in which there are female figures, contrary to the rules adopted at the end of the 16<sup>th</sup> century (*Ratio studiorum*). The analysis of the works was preceded by theoretical considerations on the attitude of the Jesuits to women's roles. Polemical theoretical statements and the introduction of playwrights to the tragedies in which they justified the lack of female figures were reminded. The analysis showed that the heroines of collegiate art could be allegories, personifications or mythological figures. Their actions were most often a symbolic commentary on the main action of the dramas.

The efforts of authors translating foreign-language dramas into Polish, aimed at adapting the original to the requirements of collegiate scenes, were also analysed. A significant part of the article consists of an analysis of several texts in which female roles appeared. Intentional dramaturgy has been presented, consisting of elevating female figures and constructing them on the basis of models known from male roles.

**Keywords:** Jesuit Drama 18 c.; Old-Polish literature; female figures in drama

**Dr Małgorzata Mieszek** – adiunkt w Zakładzie Literatury Dawnej i Nauk Pomocniczych UŁ. Autorka książki o szkolnych intermediach (*Intermedium szkolne. Teatry szkolne (XVI–XVIII)* Kraków 2006). Publikowała na łamach „Pamiętnika Literackiego”, „Pamiętnika Teatralnego”, „Prac Polonistycznych” i „Tematów i Kontekstów”. Autorka prac ogłoszonych w licznych tomach zbiorowych. Główne obszary zainteresowania: dramat staropolski (zwłaszcza teatr szkolny), dawna literatura popularna, dawna i współczesna literatura dla dzieci i młodzieży.

REDAKTOR INICJUJĄCY

*Mateusz Grabowski*

KOREKTA TECHNICZNA

*Elżbieta Rzymkowska*

SKŁAD I ŁAMANIE

*Michał Kuran*

PROJEKT OKŁADKI

*Katarzyna Turkowska*

Zdjęcie na okładce:

Friedrich Justin Bertuch, *Bilderbuch für Kinder*, 1790–1830, Fabelwesen 2

<https://digi.ub.uni-heidelberg.de/diglit/bertuch1801bd1/0001/thumbs>

Fotografia w domenie publicznej dostępu

<https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:J.F.Bertuch-Fabelwesen2.JPG>

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.09343.19.0.Z

Ark. druk. 19,75

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

[www.wydawnictwo.uni.lodz.pl](http://www.wydawnictwo.uni.lodz.pl)

e-mail: [ksiegarnia@uni.lodz.pl](mailto:ksiegarnia@uni.lodz.pl)

tel. (42) 665 58 63